DZIEJE POLSKI

ILUSTROWANE





1492



TOM III

EPOKA JAGIELOŃSKA

DZIEJE POLSKI

ILUSTROWANE

Napisał

Profesor Dr. August Sokołowski

na podstawie najnowszych badań historycznych.

z ilustracyami oraz reprodukcyami obrazów

Jana Matejki, Wojciecha Gersona,
F. Smuglewicza, Walerego Eljasza,
Juliusza Kossaka

i innych mistrzów polskich.



1572



Дозволено Цензурою.

Варшава, 25-го Октября 1900 года.

MUZEUM
im. Kazimierza Pułaskiego
w Warce/Warki
Nr. inw 379



Druk „Wieku“ Nowy-Swiat 61.

Treść tomu III-go.

Strona

EPOKA JAGIELLOŃSKA.

(Dalszy ciąg.)

Jan Olbracht 3
Elekcya . . . . . —
Stan państwa. — Sejmiki. — Sejm roku 1493. — Polityka zewnętrzna. — Sejm roku 1496 10
Sprawy mazowieckie. — Wyprawa bukowińska 26
Stosunki litewskie. — Unia z r. 1499. — Przymierze z Francyą. — Sprawa pruska 48

Aleksander 63
Elekcya. — Przywilej mielnicki. — Sprawy familijne . . . . . —
Wojna z Moskwą. — Szach Ahmet. . . 72
Stosunki z Mołdawią i z zakonem. — Sejmy. — Ustawa „Nihil novi“ . . . 81

Zygmunt I Stary 100
Czasy głogowskie 100
Elekcya 104
Początki panowania. — Trudności finansowe. — Wojna z Moskwą. — Bunt Glińskiego. — Upokorzenie Bohdana . 110
Sprawa pruska. — Jan Łaski. — Małżeństwo Zygmunta I z Barbarą. — Zwycięztwo pod Orszą 136
Kongres wiedeński. — Śmierć królowej Barbary. — Małżeństwo Zygmunta z Boną 160
Stosunki z Tatarami, Turkami i Moskwą. — Kozacy. — Sejmy. — Wojna pruska 169
Przymierze z Francyą. — Hołd pruski. — Reformacya. — Bitwa pod Mohaczem. — Wojna domowa w Węgrzech. — Bitwa pod Obertynem . . 188
Ostatnie lata Zygmunta I. — Gospodarka Bony. — Wojna kokosza. — Stosunki z domem austryackim — Śmierć króla 248

Zygmunt II August 276
Stan państwa. — Wzrost protestantyzmu. — Walka o małżeństwo królewskie. — Koronacya i śmierć Barbary 276
Sprawy religijne. — Interim z roku 1552. — Sejm w r. 1555. — Nuncyusz Lippomano 309
Stosunki z Austryą. — Trzecie małżeństwo Zygmunta Augusta. — Halszka z Ostroga — Sejm z r. 1558. — Przyłączenie Inflant 325
Sprawy wołoskie. — Polityka austryacka. — Wojna z Moskwą. — Unia lubelska. — Śmierć Zygmunta Augusta. 353

Uwagi ogólne o epoce Jagiellońskiej. — Ruch umysłowy 381

TABLICA GENEALOG

Olgierd

Andrzej Wingolt. | Kazimierz Korygiełło. | Borys Butaw Lingwen. | Jagiełło Władysław † 1434, żony: 1) Jadwiga † 1399, 2) Anna Cylejska † 1416, 3) Elżbieta Pilecka † 1420, 4) Zofia księżn. wiazemska † 1461.

Elżbieta Bonifacya † 1399. | Jadwiga † 1431. | Władysław III Warneńczyk ur. 1424 † 1444. | Kazimier lończyk † 1492, żbieta R ka †

Władysław ur. 1 marca 1456 † 1516, król czeski i węgierski żona Anna Foix. | Jadwiga ur. 1457 † 1502, mąż Jerzy książę bawarski. | Kazimierz Święty ur. 1458 † 1483. | Jan Olbracht ur. 1460 † 1501. | Aleksander ur. 1461 † 1506, żona Helena, córka w. kniazia Iwana Wasylewicza. | Zofia ur. 1464 † 1512, mąż Fryderyk margrabia brandenburski.

Anna, mąż Ferdynand I, cesarz niemiecki, król czeski i węgierski. | Ludwik ur. 1506 † 1526, żona Marya austryacka.

Albrecht wielki mistrz krzyżacki, książę pruski † 1568.

Izabella ur. 1519 mąż Jan Zapolya

Jan Zygmunt.

ICZNA JAGIELLONÓW.

Kiejstut

Skirgiełło † 1394. Świdrygiełło Bolesław † 1452. Dymitr Korybut. Aleksander Wigunt. Witold † 1430. Zygmunt † 1440

Michał † 1452.

z Jagiel-
ur. 1427
żona El-
kuszan-
1504.

Elżbieta ur. 1465 † 1466

Zygmunt I Stary ur. 1 stycz. 1467 † 1 kwietn. 1548, żony: 1) Barbara Zapolska † 1515 córka Jadwiga za Joachimem margr. brandenburskim, 2) Bona Sforza.

Fryderyk kardynał i prymas, ur. 1468 † 1504.

Elżbieta ur. 1470 † 1470.

Elżbieta ur. 1472 † 1517, mąż Fryderyk ks. lignicki.

Anna ur. 1476 † 1503, mąż Bogusław książę pomorski.

Barbara ur. 1478 † 1514, mąż Jerzy książę saski.

Zygmunt Aug. II ur. 1520 † 1572, żony: 1) Elżbieta Rakuszanka, 2) Barbara Radziwiłłówna, 3) Katarzyna Rakuszanka.

Zofia za księciem brunświckim.

Katarzyna, mąż Jan III król szwedzki.

Anna † 1596, mąż Stefan Batory.

Zygmunt III ur. 1565 † 1632.

Anna.

SPIS

rycin, rysunków i kopii z obrazów,

zawartych w tomie III-cim

„Dziejów Polski ilustrowanych".

		Strona
1.	Jan Olbracht (rys. J. Matejki)	4
2.	Herb województwa trockiego	5
3.	Filip Kallimach (rys. J Matejki	6
4.	Pomnik Filipa Kallimacha	7
5.	Herb ziemi dobrzyńskiej	9
6.	Fryderyk Jagiellończyk	10
7.	Śmierć księcia Opolskiego Mikołaja II w Nissie 1493 r. (rys. Matejki)	11
8.	Ostra brama w Wilnie	12
9.	Ulica Ostrobramska w Wilnie	13
10.	Herb województwa smoleńskiego	14
11.	„ „ żmujdzkiego	15
12.	Kościół św. Bernarda we Wrocławiu	16
13.	Najstarszy widok Sandomierza z XVI wieku	14
14.	Nagrobek kardynała Fryderyka Jagiellończyka w katedr. na Wawelu	18
15.	Wit Stwosz (podług własnej rzeźby)	19
16.	Ołtarz w kośc. św. Floryana w Krakowie (dzieło Wita Stwosza)	20
17.	Fragment z ołtarza w kościele św. Floryana w Krakowie	21
18.	Chrystus Pan w Ogrójcu (rzeźba Wita Stwosza)	22
19.	Kościół w Szańcu	23
20.	Najstarszy widok Gdańska (XVI w.)	24
21.	„ „ Piotrkowa „	25
22.	„ „ Lublina „	26
23.	„ „ Łowicza „	—
24.	Jedna z grup, znajdujących się na prawem skrzydle ołtarza w kościele św. Floryana w Krakowie	27
25.	Jozyasz	Rzeźby Wita Stwosza 28
26.	Rycerz z XVI w.	
27.	Ubiór głowy z XVI w.	
28.	„ „ „	
29.	Facsimile podpisu Stanisława z Kurozwęk	29
30.	Facsimile podp. Grz. Lubrańskiego	—
31.	„ „ Jana Olbrachta	—
32.	„ „ Winc. Przerąb-kiego	—
33.	Miniatura graduału Jana Olbrachta.	30
34.	Herb województwa nowogrodzkiego.	31
35.	Najstarszy widok Wilna (XVI w.)	32
36.	„ „ Grodna „	—
37.	Ludwisarze (miniatura z kodeksu Baltazara Bema)	33
38.	Król Olbracht (z miniatury graduału katedry krakowskiej)	34
39.	Herb województwa ruskiego	35
40.	„ miasta Lwowa	36
41.	Ubiory głów mieszczan krakowskich (rzeźby Wita Stwosza)	37
42.	Środkowa rzeźba z ołtarza P. Maryi w Krakowie (rzeźba W. Stwosza)	38
43.	Skrzydła ołtarza w kościele P. Maryi w Krakowie	39
44.	Ubiór głowy mieszczanina krakowskiego (rzeźba Wita Stwosza)	40
45.	Zwaliska zamku w Besiekierach	41
46.	Pomnik księżniczki na Wołoszczyznie za Jana Olbrachta	42
47.	Herb ziemi przemyskiej	43
48.	Środek ołtarza w kościele P. Maryi w Krakowie	44
49.	Wierzch ołtarza tamże	45
50.	Mikołaj Kopernik wykładający astronomię w Rzymie	46
51.	Spód ołtarza w kośc. Panny Maryi w Krakowie	48
52.	Posążek żelazny, wykopany pod Lwowem	49
53.	Grobowiec Piotra z Bnina Moszyńskiego	50
54.	Wpływ uniwersytetu na kraj (szkic Jana Matejki)	51
55.	Mikołaj Kopernik na wieży we Frauenburgu (z obrazu Matejki)	52
56.	Dawne ubiory i uzbrojenia XVI w. (rys. Kossaka)	56—57
57.		
58.		
59.		
60.	Wieża Mikoł. Kopernika we Frauenburgu	58
61.	Dawne ubiory i uzbroj. polskie	59—60
62.		
63.		
64.	Jan Olbracht	61
65.	Aleksander (rys Matejki)	62
66.	Koronacya króla	Z pontyfikału Erazma Ciołka. 63
67.	„ królowej.	64
68.	Wyświęcenie księży	65
69.	Król na majestacie	66
70.	Zakład kościoła	67
71.	Kościół w Łazanach	68
72.	Poświęcenie kaplicy	Z pontyfikału Erazma Ciołka. —
73.	Święcenie wielkanoc.	69
74.	Poświęcanie dzwonu	—
75.	Widok zewn. zamku w Drzewicy.	70
76.	„ wewn. „ „	71
77.	Zwaliska zamku w Kryłowie	72
78.	„ „ w Pabianicach	73
79.	Talerz emaliowany króla Aleksandra	74
80.	Herb województwa połockiego	75
81.	Dawne ubiory i uzbrojenia z XVI w. (rys. Kossaka)	76
82.		
83.		—
84.		77
85.		
86.	Kościół Panny Maryi w Gdańsku	78
87.	Wnętrze kośc. P. Maryi w Gdańsku.	79
88.	Andrzej Róża Poraj z Boryszowic	80
89.	Rycerz z XVI w. (rys Matejki)	81
90.	Pole bitwy pod Kleckiem	82
91.	Mikołaj Kopernik	83
92.	Najstarszy widok Biecza	84
93.	„ „ Smoleńska	85
94.	Herb ziemi halickiej	86
95.	„ województwa podolskiego	87
96.	Facsimile podpisu króla Aleksandra	88
97.	„ „ Jana Łaskiego	—
98.	Fragmenty z kościoła św. Barbary w Krakowie.	89
99.		
100.		
101.		
102.	Była brama Trocka w Wilnie	90
103.	Herb ziemi chełmskiej	91
104.	Zamek Lidzki w Wilnie	92
105.	Pałacyk po Firlejach w Bronowicach	93
106.	Ubiory z XVI wieku	—
107.	Herb województwa lubelskiego	94
108.	„ miasta Lublina	95
109.	Najstarszy widok Lublina	—
110.	„ „ Poznania	96
111.	„ „ Torunia	97
112.	„ „ Elbląga	98
113.	Zygmunt I Stary (rys. Matejki)	99
114.	Zwaliska zamku w Janowcu	100
115.	„ „ „	101
116.	Pomnik Mikołaja Salomona	102
117.	„ Emeryana Salomona	103
118.	Lichtarz srebrny Zygmunta I w katedrze na Wawelu	104
119.	Widok Lwowa z XVI w.	105
120.	Najstarszy widok Królewca	106
121.	Ratusz w Goniądzu	107
122.	Zamek na Wawelu z XVI w.	—
123.	Ubiory polskie z XVI w., rys. Matejki.	108
124.		109
125.	Starożytne gmachy Torunia	110
126.	„ „ „	111
127.	Dawne ubiory polskie z XVI w. (rys. Matejki).	112
128.		
129.		113
130.	Stare domy na podsieniach w Piotrkowie	—
131.	Stare domy na podsieniach w Piotrkowie	114
132.	Starożytna boźnica w Wysokiem Mazowieckiem.	—
133.	Dawne ubiory polskie z XVI w. (rys. Matejki).	115
134.		—
135.		116
136.		117
137.	Starożytne schody w kamienicy rynku krakowskiego	118
138.	Domy drewniane w Muszynie	119
139.	„ „ w Wiśniczu	120
140.	Dom Mikołaja Kopernika w Toruniu	121
141.	Studnia M. Kopernika w Toruniu	—
142.	Mikołaj Kopernik	121
143.	Herb województwa płockiego	124
144.	Herb miasta Płocka	124
145.	Nieznany pomnik grobowy w krużgankach klasztroru Franciszkanów w Krakowie	125
146	Seweryn Bonar, kasztelan biecki (rys. Matejki)	126
147.	Seweryn Bethman (rys. Matejki)	127
148.	Domy drew. w Wiśniczu (rys. Matejki)	128
149	„ „ „	129
150.	Zamek w Dubnie	130
151.	Piotr Tomicki, biskup krakowski.	131
152.	Domy drew. w Wiśniczu (rys. Matejki)	132
153	Starożytna dzwonnica w Bochni	133
154.	Herb województwa mazowieckiego	134
155.	„ miasta Warszawy	135
156.	Najstarszy widok Brandeburga	136
157.	„ „ Krosna	132
158.	Zygmunt I w młodszym wieku	138
159.	Jan Korab Łaski.	139
160.	Zwaliska zamku w Ogrodzieńcu	140
161.	„ „ w Smoleniu	141
162.	Herb województwa rawskiego	142
163.	„ miasta Rawy	143
164.	Jan Załoga (rys. Matejki)	144
165.	Stare domy w Bieczu (rys. Matejki).	145
166.	Zwaliska zamku w Borysławicach	146
167.	Zygmunt I w wieku dojrzałym	147
168.	Ratusz w Poznaniu.	148
169.	Herb województwa chełmińskiego	149
170.	„ miasta Torunia	150
171.	Umywalnia miedziana z XVI w.	142
172.	Jedna z głów w sali poselskiej zamku na Wawelu.	—
173.	Najstarszy widok Przemyśla	153
174.	Kościół św. Trójcy w Gdańsku	154
175.	Herb miasta Elbląga	155

Strona

176. Posążek alabastrowy z XVI w. . . 156
177. Szafa z XVI w. 157
178. Szczegół szafki rzeźbionej z XVI w. 158
179. Widok Krakowa z XVI w. . . 158—159
180. Plan Krakowa 160
181. Halabarda z XVI w. 151
182. „ „ . . . . . —
183. Pieczęć srebrna cechu rzeźników z XVI w. . . . . —
184. Gliński w więzieniu 162
185. Ubiory z XVI w. 163
186. Futro od okna ściany frontowej zamku w Piotrkowie 164
187. Odrzwia sienne w zamku w Piotrkowie 165
188. Wnętrze kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze na Wawelu 166
189. Odrzwia pokojowe w zamku w Piotrkowie 169
190. Matka Boska Jackowa 170
191. Wnętrze kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze na Wawelu 171
192. 193. Ubiory z XVI w. 172
194. Skrzyneczka na klejnoty królowej Bony 173
195. Orzeł z kapl. Zygmunt. na Wawelu . 174
196. „ „ „ „ . 175
197. Przekrój kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu 177
198. Wprowadzenie muzyki włoskiej na dwór Zygmunta Starego 178
199. Zesłanie Ducha św. na Apostołów . 179
200. Dzwon Zygmunta I w katedrze na Wawelu 180
201. Wyciąganie dzwonu Zygmunta (rys. Matejki) 181
202. Malowanie na stropie kościoła w Libuszy 184
203. Dokument ostatnich książąt mazowieckich z 1523 r. 185
204. 205. 206. Pieczęcie książąt mazowieckich . 186
207. Rzeźba w kamieniu na jednym z domów w Tarnowie 186
208. Mikołaj Kopernik 187
209. „ „ 188
210. Mikołaj Kopernik, broniący swojego systemu bicia monety 189
211. Mikołaj Kopernik 192
212. „ „ 193
213. Kościół w Chodowie 194
214. Grobowiec Barbary z Kossowa w kościele w Chodowie 195
215. Relikwiarz Zygmunta I w skarbcu częstochowskim . . . . . —
216. Kościół w Borysławicach 196
217. Hołd pruski (z obrazu Matejki) . . 198
218. „ „ (ze starej ryciny) . . 200
219. Kościół w Wiźnie 201
220. Zygmunt Stary (ze starej ryciny) . 202
221. Portrety ostatnich książąt mazowieckich: Stanisława, Janusza i ich matki Anny 203
222. Janusz, książę mazowiecki . . . 204
223. Główne postacie z obrazu Jana Matejki „Hołd pruski“ 207
224. Stanisław, książę mazowiecki. . . 209
225. Anna ks. mazowiecka (matka) . . 200
226. Kościół w Serocku. 211
227. Dokument Anny ks. mazowieckiej . 212
228. Kościół w Łomży 214
229. Herb województwa bełzkiego . . . 215
230. Ubiory z tryptyku w Osieku . . . 216
231. „ „ . . . . —
232. Ludwik, król węgierski 217
233. Kościół w Janowcu 218
234. Grobowiec ostatnich książąt mazowieckich w katedrze św. Jana w Warszawie 219
235. Herb województwa pomorskiego . . 220
236. „ miasta Gdańska. 223
237. Grobowiec ostatnich książąt mazowieckich Stanisława i Janusza. . 222
238. Grobowiec ostatnich książąt mazowieckich Stanisława i Janusza. . 223
239. Zygmunt I (ze starej ryciny) . . . 225

Strona

240. Sukiennice w Krakowie z XVI w. . 225
241. Maciej Ciołek Drzewiecki 226
242. Piotr Gamrat. 227
243. Kościół w Chodlu 229
244. Jan Tarnowski 230
245. „ „ 231
246. 247. 248. Herb . . Jana Tarnowskiego . Podpis . . 231
249. Koronacya małol. Zygmunta Aug. . 232
250. Głowa z sufitów w pałacu na Wawelu 233
251. „ „ „ „ —
252. Medalierzy włoscy przedstawiający swe prace Zygmuntowi I 234
253. Pole bitwy pod Obertynem. . . . 235
254. Piotr Gamrat w powrocie z uczty królewskiej (z obrazu Matejki). . 236
255. Młodość Zygmunta Augusta . . . 237
256. Bona w wieku dojrzałym (rys. Matejki) 241
257. Zygmunt August w 13 roku życia (rys. Matejki) 241
258. Wit Stwosz prowadzony przez wnuczkę (z obr. Matejki). . . . 242
259. Albrecht książę pruski 243
260. Wieniec królowej Bony 244
261. Grzegorz Przybyłko, złotnik krakowski i jego żona Katarzyna . . —
262. Róg obrzędowy górników wielickich 245
263. Andrzej Krzycki 246
264. Jan Latalski 247
265. Podobizna podp. K. Szydłowieckiego 248
266. „ „ Piotra Tomickiego. —
267. „ „ Zygmunta Starego. —
268. „ „ S. Orzechowskiego. —
269. Jan Dantyszek 249
270. Bernard Pretficz 250
271. Jan Dantyszek 251
272. Medal wybity na cześć Dantyszka . —
273. Monstrancya gotycka, zwana Gieranońską 252
274. Podobizna podpisu Bony . . . . —
275. „ „ J. Dziaduskiego. —
276. Monstrancya gotycka Zygmunta I w skarbcu częstochowskim . . . 253
277. Wojna kokosza 254
278. Grobowiec Seweryna Bonara . . . 256
279. Chrzcielnica, kielich i łyżka trybularzowa w kośc. w Charłupi Małej 257
280. Gody weselne Zygmunta Augusta z Elżbietą arcyksiężn. austryacką 258
281. Piotr Gamrat. 259
282. Katedra w Wilnie 260
283. Kościół św. Krzyża w Wilnie. . . —
284. Autograf Mikołaja Kopernika. . . 261
285. Ostatnie chwile Mikołaja Kopernika 262
286. Słup graniczny pod wsią Bogusze . 264
287. Piotr Gamrat (rys. Matejki) . . . 265
288. Grosz z czasów Zygmunta Starego 289. Talar „ „ „ 290. Grosz pruski „ „ „ 265
291. Mikołaj Dzierzgowski 266
292. Piotr Kmita. 267
293. Oprawa od książki Zygm. Augusta . 261
294. Portrety dwóch pierwszych żon Zygmunta Augusta: Elżbiety Austryaczki i Barbary Radziwiłłówny 169
295. Samuel Maciejowski, biskup krakowski 269
296. Ostatnie chwile Zygmunta Starego . 270
297. Agnieszka Firlejowa 272
298. Pierścień złoty Zygmunta Starego . 273
299. Krzyż na łańcuchu złotym Zygmunta Starego . . . . . —
300. Zegarek w kształcie krzyża Zygmunta Starego. . . . . —
301. Krzyżyk złoty Zygmunta Starego . —
302. Ułamek złoty z cyfrą Zymgunta Starego . . . . . —
303. Hełm żelazny z XVI w. 274
304. Zygmunt August (rys. Matejki) . . 275
305. 306. Dawne ubiory i uzbrojenia z XVI wieku (rys. Kossaka) 276
307. Nieistniejące już dziś zwaliska pałacu Barbary Radziwiłłówny w Wilnie 277
308. Zygmunt August i Barbara Radziwiłłówna (z obrazu Matejki) . . 278

Strona

310. Barbara Radziwiłłówna 279
311. Grobowiec Jakóba Buczackiego w Płocku. 280
312. Zwaliska zamku w Mokrzku . . . 281
313. Zamek w Wiśniczu (rys. Matejki) . 282
314. Zygmunt August 284
315. Barbara Radziwiłłówna. 285
316. Podobizna podp. Barbary Radziwiłł. —
317. „ „ S. Maciejowskiego. —
318. „ „ Stanisł. Hozyusza . —
319. Wyjście żaków z Krakowa (z obr. Matejki) 256
320. Jan Łaski 288
321. Włodek i Katarzyna z Koniecpolskich 289
322. Baszta zachodnia zamku w Wiśniczu 290
323. Zamek w Wiśniczu od strony zach.. 291
324. Barbara Radziwiłłówna 292
325. Bona w wieku sędziwym 293
326. Zgon Barbary Radziwiłłówny. . . 294
327. Andrzej Zebrzydowski, biskup krakowski (rys. Matejki) 295
328. Andrzej Zebrzydowski (ze starej ryciny) 296
329. Zygmunt August wdowcem. . . . 297
330. Twardowski, wywołujący cień Barbary Radziwiłłówny 298
331. Facsimile z rękop. Kroniki Pruskiej 299
332. Orzeł „ „ „ 301
333. Pogoń „ „ „ 302
334. Facsimile „ „ „ 305
335. Mikołaj Czarny Radziwiłł 306
336. Jan Dziaduski 307
337. Kuchnia w zamku wiśnickim . . . 308
338. Mieszczanka przędząca 309
339. Facsimile z rękopisu Kroniki Pruskiej 310
340. 341. 342. Dawne ubiory i uzbrojenia z XVI w. (rys. Kossaka) 312
343. Andrzej Górka 344. Walenty Dębiński rys. Matejki . 315
345. 346. Dawne ubiory i uzbrojenia z w. XVI (rys. Kossaka) 316
347. Zaślubiny Zygmunta Augusta z Katarzyną Austryaczką (z obr. Matejki) 318
348. 349. 350. Dawne ubiory i uzbrojenia z w. XVI (rys. Kossaka) 320
351. Jan Herburt (rys. Matejki). . . . 322
352. Jan Herburt 323
353. 354. 355. Dawne ubiory i uzbrojenia z XVI w. (rys. Kossaka) 324
356. Zygmunt August 326
357. Katarzyna Austryaczka 327
358. 359. 360. Dawne ubiory i uzbrojenia z XVI w. (rys. Kossaka) 328
361. Grobowiec Wojciecha Gasztolda . 329
362. Grobowiec księcia J. Holszańskiego —
363. Mikołaj Rej 330
364. Jan Tarnowski 331
365. 366. 367. Dawne ubiory i uzbrojenia z XVI w. (rys. Kossaka) 333
368. Otrucie królowej Bony (z obrazu Matejki) 334
369. Olbracht Łaski (rys. Matejki) . . 336
370. Olbracht Łaski (rys. Teplera) . . 337
371. Jerzy Radziwiłł. 338
372. Herb Jerzego Radziwiłła 339
373. Nagrobek Piotra Kmity w katedrze krakowskiej. . . . . —
374. Podobizna podp. Gotharda Kettlera —
375. „ „ Jana Ocieskiego . —
376. Pomnik Piotra Boratyńskiego. . . 340
377. Mistrz krzyżacki Fürstenberg przeprasza Zygmunta Augusta . . . 341
378. Sejm w Piotrkowie w 1562 r. . . . 342
379. Męczeństwo Dymitra Wiśniowieckiego w Stambule 343
380. Filip Padniewski 344
381. Podobizna podpisu Filipa Padniewskiego . . . . . —
382. Łukasz Górka (rys. Matejki) . . . 347

Strona

383. Grobowiec Piotra Salomona . . . 348
384. Dawne ubiory i uzbrojenia
385. z XVI w. (rys. Kossaka) 349
386. Przeprawa wojsk koronnych przez Dźwinę pod Żelborskiem 350
387. Zbroja rycerza chrześcijańskiego . 353
388. Nagrobek ks. Dymitra Sanguszki w Jaromierzu . . . . . —
389. Roztruchan z XVI w. w kształcie pawia 354
390. Herb województwa inflanckiego . . 355
391. Jan Franciszek Commendoni . . . 356
392. Facsimile podp. Zygmunta Augusta 357
393. „ „ Izabelli . . . . —
394. „ „ Katarzyny Austr. . —
395. „ „ Walent. Herburta . —
396. Zygmunt August 358
397. „ „ 359
398. Dawne ubiory polskie z XVI w. 360
399. (rys. Matejki) 361
400. Jan Przerębski 362
401. Katarzyna Jagiellonka 363
402. Dawne ubiory polskie z XVI w. (rys. Matejki) 364
403. Stanisław Hyzyusz. 365
404. Dar królewski (z obr. Łuszczkiewicza). 365
405. Kurek srebrny bractwa strzeleckiego w Krakowie 368
406. Dawne ubiory polskie z XVI w. (rys. Matejki) 369

Strona

407. Widok Warszawy z XVI w. . . . 370
408. Zygmunt August nadaje herb Dęboroga 371
409. Dawne ubiory polskie z XVI w. 372
410. (rys. Matejki)
411. Klejnot z XVI wieku 373
412. Pomnik na pamiątkę Unii lubelskiej w Lublinie . . . . . —
413. Unia lubelska w 1569 r. (z obrazu Matejki) 374
414. Dawna ubiory polskie z XVI w. 376
415. (rys. Matejki)
416. Kufel szklanny Zygmunta Augusta . 377
417. Flasza Zygmunta Augusta . . . . —
418. Dawne ubiory polskie z XVI w. (rys. Matejki) 378
419. Jakób Uchański 379
420. Rękojeść miecza Zygmunta Augusta, skruszonego na pogrzebie . . 380
421. Monety z czasów Zygmunta
422. Augusta 380
423.
424. Miecz Zygmunta Augusta, skruszony na pogrzebie 381
425. Pomniki Zygmunta I i Zygmunta Augusta w katedrze na Wawelu . 382
426. Fragment ze srebrnego ołtarza w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu 383
427. Roman Sanguszko 384
428. Herb Romana Sanguszki. . . . . —
429. Jan Kochanowski 385

Strona

430. Autograf Jana Kochanowskiego . . 386
431. Jan Kochanowski nad zwłokami Urszulki (z obrazu Matejki). . . . 387
432. Krzesło Jana Kochanowskiego . . 388
433. Drzwi żelazne, prowadzące niegdyś do skarbca Jana Kochanowskiego. —
434. Nagrobek Jana Kochanowskiego w Zwoleniu. 389
435. Rzeczpospolita babińska (z obrazu Matejki) 390
436. Marcin Kromer 392
437. Jan Leopolita. 393
438. Oddrzwia kamienne w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie . . . 394
439. Zwaliska zamku w Zborowie (rys. Matejki) 395
440. Waleryan Protasewicz 396
441. Maciej Stryjkowski 397
442. Podobizna podp. Marcina Kromera . —
443. Marcin Bielski 398
444. Reformacya i przewaga katolicyzmu w XVI w. (szkic Matejki). . . . 399
445. Zwierciadło Twardowskiego z XVI wieku 400
446. Koronka księcia Radziwiłła Sierotki 401
447. Wierzch kija rielgrzymiego księcia Radziwiłła Sierotki. . . . . —
448. Zygmunt August 402

JAN OLBRACHT.

1492—1501.

Elekcya. Długie, bo prawie pół wieku trwające panowanie Kazimierza Jagiellończyka podniosło znacznie potęgę Polski i świetność rodziny królewskiej. Przyłączenie Prus do Korony, dokonane w imię tych samych zasad, które przyświecały pierwszym zawiązkom unii polsko-litewskiej, rozwijało dalej i wzmacniało ideę braterstwa narodów, powracało Polsce utracone dawniej prowincye, otwierało dla handlu polskiego porty Bałtyckiego morza i zasilało jej organizm polityczny społecznością rządną i zasobną, która, wychowana w twardej szkole krzyżackiego ucisku, mogła i powinna była regulować wybujałe zapędy szlacheckiego społeczeństwa. Oprócz ziem pruskich, przeszły pod bezpośrednią władzę królewską ziemia bełzka i znaczne części mazowieckiej dzielnicy, przycichły separatystyczne dążności Litwy, a dynastya Jagiellońska zasiadła na tronie czeskim i węgierskim.

Wszystkie te powodzenia zawdzięczała Polska głównie wytrwałej i przezornej polityce królewskiej. Ale, tak, jak gdyby przedsięwzięcia te, szczęśliwie dokonane, wyczerpały siły jego ducha i cały zasób energii, nie uczynił Kazimierz Jagiellończyk w dwóch najważniejszych kwestyach nic, coby po jego śmierci państwo od burz i wstrząśnień wewnętrznych uchronić mogło, nie uregulował bowiem następstwa ani w Koronie, ani na Litwie i stał się w ten sposób mimowolnie przyczyną tego rozbicia, które Rzeczpospolitą na schyłku XV wieku wielce osłabiło i licznych niepowodzeń było powodem.

Podczas gdy Władysław Jagiełło, mając tylko dwóch synów, nie spoczął tak długo, dokąd starszemu z nich nie zapewnił korony, Kazimierz Jagiellończyk zostawiał pięciu męzkich potomków, a czterech z nich mogło się ubiegać snadnie o tron ojcowski. Z góry zatem można było przewidzieć, że elekcya wywoła zatargi pomiędzy braćmi, poruszy wszystkie antidynastyczne żywioły i unię polsko-litewską na poważne narazi niebezpieczeństwa. Czuł to dobrze sam król, kiedy przed śmiercią, której zapewne tak rychło się nie spodziewał, wydał ustne rozporządzenie co do następstwa w Litwie i w Koronie[1]). Przychodziło ono, co prawda, za późno, nie było bowiem uznane przez naród, a co najważniejsza, w zasadniczych punktach nie zgadzało się z całym kierunkiem długoletniej polityki królewskiej. Bo jeżeli czytamy, że Kazimierz Jagiellończyk wyraził życzenie, aby korona polska przypadła drugiemu z kolei synowi jego, Janowi Olbrachtowi, to pragnienie takie było zupełnie naturalne, ale, ażeby ten sam monarcha, który przez całe życie swoje pracował nad utrzymaniem i wzmocnieniem unii, nagle, na łożu śmiertelnem, przeznaczał godność wielkoksiążęcą na Litwie młodszemu synowi Aleksandrowi i przez to własne dzieło swoje osłabiał i niszczył, to jest rzeczywiście dziwne i niezupełnie zrozumiałe. A jednak stało się tak w istocie. Separatyzm litewski, ujęty w karby przez Kazimierza, obudził się po jego śmierci z całą gwałtownością, i już w pierwszych dniach lipca 1492 roku wydali panowie litewscy uniwersał, powołujący książąt i panów na sejm do Wilna, na dzień św. Eliasza (20 lipca), i donoszący zarazem, że, z powodu grożących zewsząd niebezpieczeństw, poruczyli władzę najwyższą w Wielkiem Księztwie tymczasowo królewiczowi Aleksandrowi. Ów sejm litewski, jak to z góry można się było spodziewać, obrał wielkim księciem Aleksandra, wbrew postanowieniom unii horodelskiej, która orzekała, że wielkiego księcia ma mianować król polski, za radą prałatów i baronów polskich i litewskich. Wprawdzie w tej chwili był tron polski opróżniony, ale pozostawało jeszcze zawsze porozumienie z Polakami, którzy ze swojej strony postąpili całkiem legalnie, zapraszając Litwinów do udziału w wyborze króla. W odpowiedzi na to zaproszenie przybyło do Polski poselstwo litewskie z oświadczeniem, że zmarły król życzył sobie, ażeby na tronie polskim zasiadł Jan Olbracht, a na litewskim Aleksander. Polacy więc postąpią najstosowniej, jeżeli obiorą królem Jana Olbrachta; Litwa powierzyła rządy już Aleksandrowi. Tak zwyciężył na razie separatyzm litewski, i Polakom nie pozostawało nic innego, jak tylko przystąpić natychmiast do wyboru króla.

Termin elekcyi wyznaczono na dzień 15 sierpnia do Piotrkowa. Tymczasem rozpoczęły się na dobre już zabiegi kandydatów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, jakkolwiek skąpe bardzo źródła współczesne o tem nie mówią wyraźnie, że rozważano kandydatury wszystkich czterech braci Jegiellończyków. Jednym bowiem imponowała potęga króla czeskiego i węgier-

[1]) Caro: Gesch. Polens, V, 629, podaje wprawdzie w wątpliwość „polityczny testament“ Kazimierza Jagiellończyka, ale dokumenty, świeżo ogłoszone w Codex. epistol., t. III, dowodzą, że ustne takie postanowienia istniały rzeczywiście.



Rysunek Jana Matejki.

Jan Olbracht.

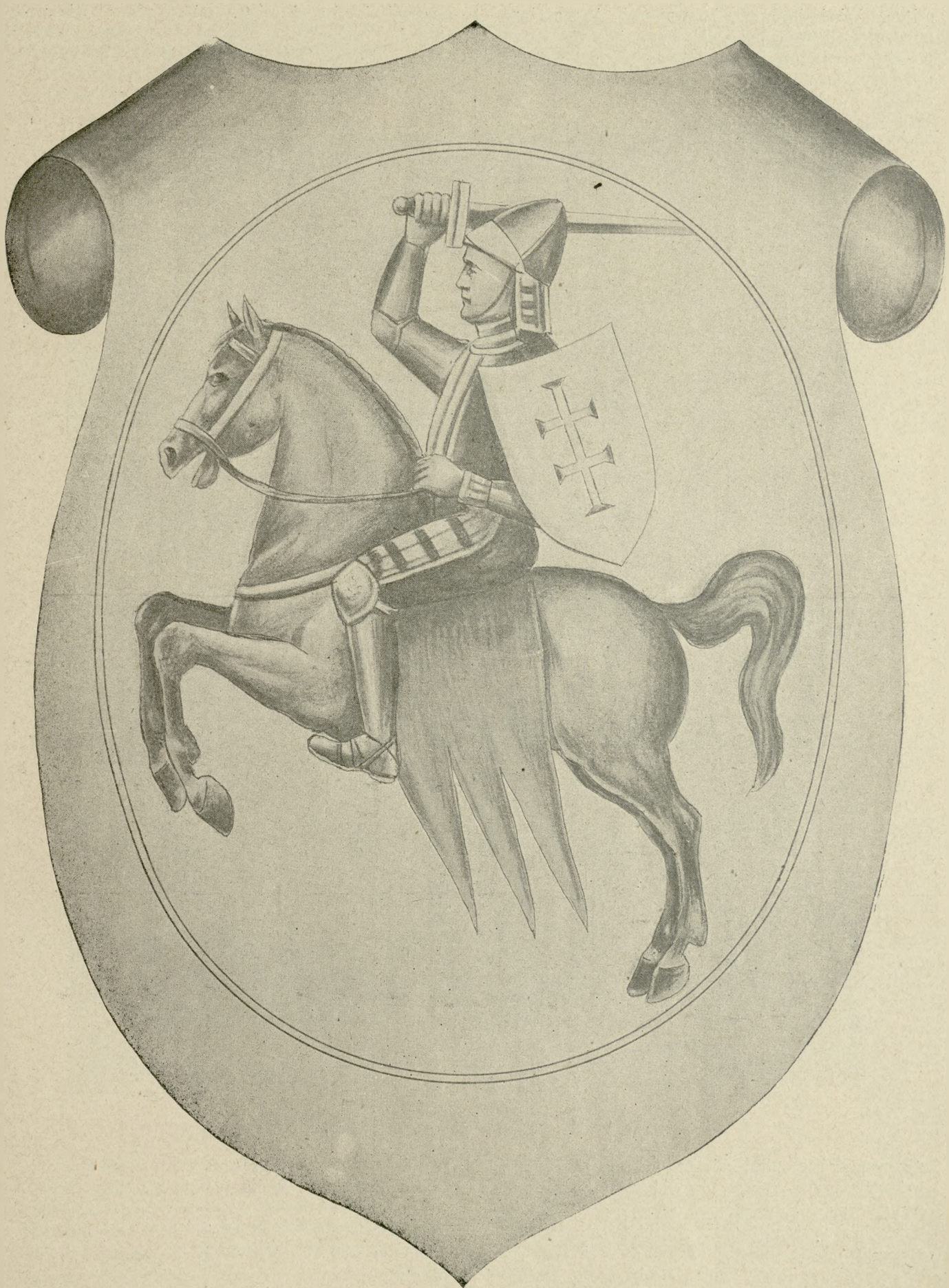

Herb województwa trockiego.

skiego, Władysława, drudzy mniemali, że zagrożona unia polsko-litewska najlepiej da się utrzymać przez powołanie na tron polski Aleksandra, inni wreszcie dzielili sympatye swoje pomiędzy Jana Olbrachta i Zygmunta. Widoki Olbrachta były o wiele lepsze. Dał on już dowody osobistej dzielności w bitwie pod Kopeusposobienia ojca i braci Olbrachta i zdawała się zapowiadać niepospolitą energię i przedsiębiorczość, a wykształcenie staranne, jakie odebrał, i przymioty duszy i serca, o których wiele mówiono, dawały Olbrachtowi niewątpliwą przewagę nad nieudolnym Władysławem, słabowitym i upośledzonym Aleksandrem,



Rysunek Jana Matejki.

Filip Kallimach.

(Urodzony 1437 r., umarł 1496 r.)

strzynem, gdzie zniósł cały kosz tatarski i pojmanego w jasyr carzyka śmiercią ukarać kazał; współzawodniczył następnie, co prawda, nieszczęśliwie z Władysławem o koronę węgierską, ale i tu w walce pod Koszycami stawił się mężnie i nie oszczędzał życia swego do tego stopnia, że aż trzy konie pod nim zabito. Osobista ta odwaga odbijała bardzo korzystnie od niewojennego jako też nad nieznanym jeszcze wtedy w szerszych kołach Zygmuntem. Nadto popierała go całym wpływem matka, królowa Elżbieta, najwięcej pono miłująca Olbrachta, popierali obaj bracia Władysław i Aleksander, a i on sam nie szczędził starań i zabiegów, aby sobie głosy elektorów pozyskać. Już w połowie czerwca, a więc na dwa miesiące przed terminem elekcyi, a w ty-

dzień zaledwie po śmierci ojca, pisał Olbracht do Gdańszczan list z prośbą, aby głosy swoje na niego oddali [1]), a w kilka tygodni potem uwijali się po miastach pruskich w tym samym celu Rafał Leszczyński i Jan Liberhand, lekarz przyboczny króla Kazimierza, człowiek tami, których nazwiska przypadkowo tylko doszły do naszej wiadomości [1]). Skutek tych zabiegów był taki, że, jak się pokaże później, wszyscy delegaci pruscy poparli kandydaturę Olbrachta. W podobny sposób zapewne obrabiano opinię publiczną także na sejmikach

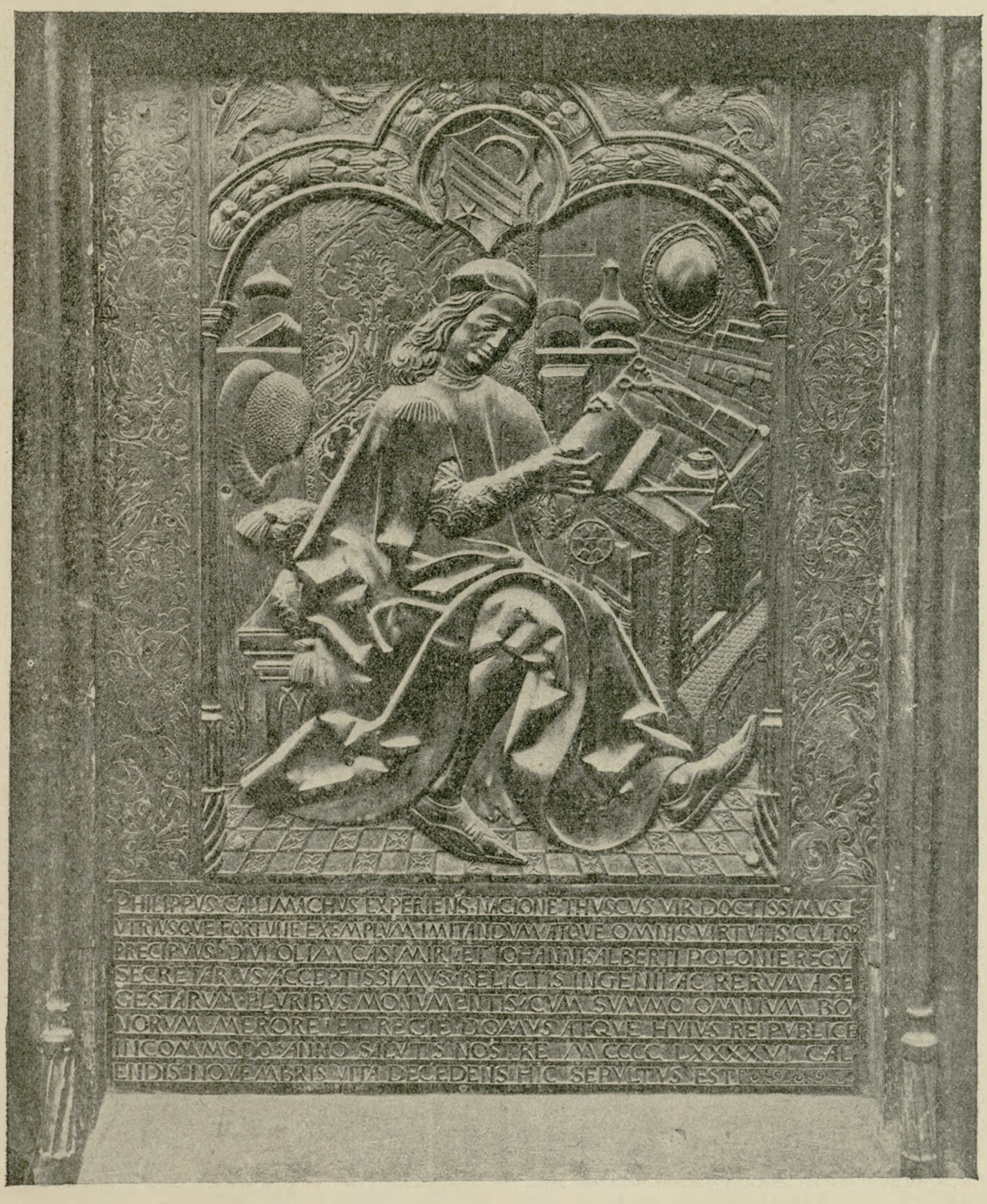

Pomnik Filipa Kallimacha w kościele Dominikanów w Krakowie.

w owych okolicach znaczny i wpływowy. Zaopatrzeni w listy polecające królowej matki i wierzytelne królewicza Olbrachta, pracowali oni gorliwie nad pozyskaniem umysłów razem z innymi, mniej znacznymi agen-

ziemskich, przez biskupa krakowskiego Fryderyka wpływano na duchowieństwo, książętom mazowieckim obiecywano korzystne dla nich uregulowanie sporów granicznych, słowem, rozwinięto we wszystkich kieruń-

[1]) Codex. epistol.. III. 395.

[1]) Tamże. p. 597.

kach agitacyę bardzo zręczną i bardzo skuteczną. Pomimo tego nie brakło i takich, którzy wobec skrzętnych zabiegów Olbrachta zajmowali wyczekujące lub wprost nieprzychylne stanowisko. Oni to zapewne rozsiewali nieprawdopodobne zresztą wieści, że Władysław pragnie koniecznie zostać królem polskim i że gotów jest nawet orężem zabiegi swoje popierać, oni wysuwali kandydaturę królewicza Zygmunta, o którym nie wiemy wcale, aby z bratem starszym chciał współzawodniczyć lub w osiągnięciu korony mu przeszkadzać. Główną sprężyną tej opozycyi, niemającej ani zdeklarowanego jasno programu politycznego, ani wyraźnego kandydata, był prymas ówczesny Zbigniew Oleśnicki, bratanek sławnego kardynała [1]). Jakie kierowały nim pobudki, odgadnąć trudno. W pierwszym rzędzie zapewne odzywały się w jego sercu tradycye stryja, który u schyłku życia swego tak nieprzyjazne zajmował stanowisko względem Kazimierza Jagiellończyka, a dumę jego drażniło także niemało wyniesienie i wynikające ztąd współzawodnictwo królewicza Fryderyka. Młodzieniec ten, mający wtedy zaledwie lat 24, piastował godność biskupa krakowskiego i, skutkiem swojego pochodzenia, zajmował przy wszystkich obchodach uroczystych, bez względu na obecność prymasa, pierwsze miejsce. Jemu też składają czołobitność swoją najpierw posłowie pruscy, kiedy przybyli do Piotrkowa, a dopiero potem [2]) udają się do gospody Zbigniewa Oleśnickiego. W czasach, gdzie tyle znaczenia przywiązywano do ceremonii wszelkiego rodzaju i gdzie tak ściśle przestrzegano etykiety, musiały i takie sprawy podrzędne budzić niesmak i rozgoryczenie.

Około prymasa kupiła się cała, nieliczna zresztą, o ile sądzić można, opozycya. Przedewszystkiem należeli do niej książęta mazowieccy, ze starszej warszawskiej linii pochodzący: Janusz II i Konrad III. Mieli oni od dawna zatargi z Kazimierzem Jagiellończykiem to o ziemię drohiczyńską, to świeżo o księztwo płockie, to wreszcie o posiadanie miasteczka i zamku Krzeszowa, i w sercach ich wyrobiła się skutkiem tego pewna stateczna niechęć ku dynastyi Jagiellońskiej, którą oczywiście podsycać musiało jeszcze bardziej przekonanie, że korona polska po śmierci Kazimierza Wielkiego raczej Piastom mazowieckim, niż obcej dynastyi litewskiej przypaść była powinna. Widzieliśmy gdzieindziej, jak Władysław Jagiełło starał się zagniewanych książąt mazowieckich przejednać, i rzeczywiście powiodło mu się pozyskać linię młodszą; starsza, podrażniona świeżo uszczupleniem praw swoich, trwała w ciągłej przeciw tronowi opozycyi, a były nawet chwile, gdzie nawiązywała dawniejsze stosunki z dworem czeskim, przenosząc dalsze i wygodniejsze dla siebie zwierzchnictwo Luksemburgów nad zawisłość od korony polskiej.

Kiedy zatem teraz nadeszła chwila elekcyi i kiedy na tronie polskim miał zasiąść Jan Olbracht, o którego energii i przedsiębiorczości tyle mówiono, powstały w duszy książąt mazowieckich nowe obawy. Zdawało im się, że pora to jest najodpowiedniejsza do wytargowania korzystnych dla Mazowsza warunków, a może łudzili się i nadzieją, że, popierając innego kandydata, prędzej i łatwiej cel zamierzony osiągną. Wiadomość, jakoby książę Janusz sam o koronie zamyślał, nie znajduje w źródłach współczesnych potwierdzenia, to pewnem zdaje się być jednak, że na politykę książąt mazowieckich działały obce, zagraniczne wpływy [1]). Nadaremnie starał się uspokoić obawy Konrada i Janusza wielki książę Aleksander, książę Janusz, przybywszy do Piotrkowa na elekcyę, połączył się natychmiast z prymasem i zajął wyczekujące stanowisko opodal od miasta. Siły jego i arcybiskupa obliczano na 500 zbrojnych, co wobec nie bardzo licznego zjazdu imponujące musiało czynić wrażenie. Ażeby wpływ ten zrównoważyć, postarała się królowa Elżbieta o zbrojne dla Olbrachta poparcie. Biskup krakowski, królewicz Fryderyk, przyprowadził z sobą 600 żołnierzy, i tak pole elekcyjne podzieliło się na dwa zbrojne i z niedowierzaniem na siebie spoglądające obozy. Tymczasem minął dzień 15 sierpnia, do wyboru króla przeznaczony, bez żadnego rezultatu. Czekano, nie wiadomo, na co: czy na liczniejszy zjazd szlachty, ściągającej się powoli, czy na ukończenie układów, które może ze stronnictwem przeciwnem nawiązano. Wśród tego rozchodziły się pogłoski o kandydaturze króla Władysława, a charakterystycznem jest w każdym razie, że, kiedy około 25 sierpnia przybył do Piotrkowa poseł Władysława, Sokołowski, i przywiózł wiadomość o zbliżaniu się wielkiej ambasady węgierskiej, której przywodził biskup Waradyński, nie czekano wcale na jej przyjazd, lecz dnia 27 sierpnia przystąpiono do elekcyi.

Rzeczy stały wtedy już tak, że cała szlachta i posłowie miejscy, a nadto także część możnowładztwa popierała kandydaturę Olbrachta, podczas gdy prymas i możni jego adherenci trwali przy Władysławie. Szczególniej mieszczaństwo garnęło się z pewnym zapałem nawet pod sztandary królewicza, działało zgodnie ze szlachtą, a pomoc ta musiała być znaczna, skoro, oprócz posłów gdańskich i toruńskich, Lwów wysłał czterech delegatów [2]), a nie brakło zapewne krakowskich i poznańskich reprezentantów.

Dnia 27 więc, po wysłuchaniu mszy św., zgromadzili się uczestnicy elekcyi na zamku, a kiedy godzina, do wyboru wyznaczona, uderzyła, kazał marszałek wielki wyjść z sali wszystkim, którzy nie mieli prawa głosowania. Pozostali tylko biskupi, wojewodowie, kasztelani, delegaci miejscy i niewątpliwie także nieliczni posłowie ziemscy. Ilość elektorów nie przenosiła czterdziestu [3]): głosowano ustnie i w przeciągu jednej godziny dokonano wyboru. Zdaje się jednak, że elekcya nie poszła tak gładko, chociaż ostatecznie wszyscy zgodzili się na Jana Olbrachta, bo kiedy zapytano bi-

[1]) Porównaj artyk. F. Bostla: Do elekcyi Jana Olbrachta. Kwartalnik hist. Rocznik IX.

[2]) Cod. ep., III. 402.

[1]) List Aleksandra do książąt mazowieckich, Cod. ep., III. 396.

[2]) Bostel: Do elekcyi Jana Olbrachta.

[3]) Opis elekcyi Jana Olbrachta, Cod. ep., III. 404. Że byli i posłowie od szlachty, tego dowodzi obecność podkomorzego pomorskiego, który senatorem nie był.



Herb ziemi dobrzyńskiej.

skupa warmińskiego, komu głos swój daje, odpowiedział, że będzie głosował razem z posłami pruskimi. Widocznie więc wstrzymywano się z tej strony z oddaniem głosów do ostatniej chwili, aby się zastosować do całego przebiegu elekcyi i w razie wątpliwości jakiej rzucić poważną ilość głosów na korzyść miłego sobie kandydata, którym był oczywiście Jan Olbracht. Możliwem jest także i to, że w stanowczej chwili pojawienie się rotmistrzów w sali elekcyjnej, jak to opowiadał na sejmie roku 1569 marszałek izby poselskiej Czarnkowski, skłoniło opozycyę do przechylenia się na stronę większości. W ten sposób o godzinie 11 przed południem został obrany królem polskim Jan Olbracht. Po ukończeniu wyboru, wyszedł marszałek z zamku i z podwyższenia obwieścił zgromadzonej szlachcie rezultat elekcyi, zapytując po trzykroć, czy się nań zgadzają i czy taka jest ich wola, na co wszyscy podnieśli ręce do góry i zawołali po trzykroć po polsku: „Jest".

Wtedy zabrzmiała pieśń radosna wśród tłumu, i cały lud wezbraną falą popłynął za biskupami i elektorami do parafialnego kościoła, gdzie odśpiewano „*Te deum*".

Stan państwa. — Sejmiki. — Sejm roku 1493. — Polityka zewnętrzna. — Sejm roku 1496. W ten sposób odbyła się pierwsza, szczegółowo opisana elekcya, i Jan Olbracht osiągnął nareszcie tyle przez siebie upragnioną koronę. Charakter i osobistość młodego króla, który liczył wtenczas lat 32 [1]), zdawały się rokować jak najpiękniejsze nadzieje. Spodziewano się, że Olbracht położy tamę nadużyciom, jakie przy końcu panowania Kazimierza Jagiellończyka powstały, że powściągnie napady Tatarów i uporządkuje skarb królewski, w opłakanym znajdujący się stanie. Jakoż przypuszczać należy, że i on sam nie szczędził pod tym względem obietnic i przyrzeczeń, skoro sejmiki ziemskie tak silnie kandydaturę jego poparły. Niestety, dziedzictwo, jakie obejmował po ojcu, było tego rodzaju, że najlepszym chęciom króla nieprzeparte niemal stawiało zapory. Polska tworzyła państwo niewątpliwie potężne i rozległe, była przez związek dynastyczny złączona ściśle z Węgrami i Czechami i miała wszelkie warunki świetnego ekonomicznego rozwoju, ale stosunki wewnętrzne nieuregulowane, brak spójni pomiędzy prowincyami, jaskrawo występujący separatyzm litewski, a nadewszystko zawisłość króla od stanów czyniły tę świetność i potęgę więcej pozorną, niż rzeczywistą. Jan Olbracht, wyniesiony na tron głównie głosami szlachty i mieszczaństwa, znalazł się od razu w położeniu trudnem i drażliwem. Nie mógł on myśleć oczywiście o związkach z możnowładztwem, które mu podczas elekcyi tak wyraźną okazało niechęć, lecz musiał szukać oparcia dla siebie w tej masie szlacheckiej, co z takim zapałem do niego się garnęła i za rządów Kazimierza Jagiellończyka tak poważne w Rzeczypospolitej wywalczyła sobie stanowisko. Sejmiki ziemskie przedstawiały w tej chwili już tak znaczną potęgę, że każdy mąż stanu liczyć się z nimi musiał, a cóż dopiero monarcha wstępujący na tron, kryjący może w głębi duszy ambitne zamiary, poczuwający się do pewnej wdzięczności dla tej rzeszy szlacheckiej i od niej pod względem pieniężnym zupełnie prawie zawisły. Zdawało się zatem, że, nadając tej masie ziemiańskiej odpowiednią organizacyę, łącząc życie polityczne prowincyonalne w jedno ognisko sejmowe i nie szczędząc przywilejów, za któremi szlachta tak bardzo tęskniła, stworzy dla władzy królewskiej silną podstawę i uwolni Rzeczpospolitą od dalszych wstrząśnień wewnętrznych. Do takiej polityki skłaniały króla także względy praktyczne, bo doświadczenie lat ubiegłych uczyło, że każda uchwała, przez sejm powzięta, stawała się dopiero wtenczas ważną, jeżeli uzyskała zatwierdzenie sejmików ziemskich. Wynika ztąd nietylko strata czasu, ale także i zmiany w ustawach, które szczególniej przy uchwalaniu podatków dotkliwie uczuwać się dawały. Sejm powszechny, złożony z reprezentantów wszystkich sejmików ziemskich, mógł te niedogodności uchylić, mógł wprowadzić do administracyi pewną jednolitość, nadać działaniu rządu więcej sprężystości i Rzeczpospolitą uchronić od rozbicia, które zagrażało państwu wskutek odśrodkowej działalności sejmików. A że podstawy takiego systemu były już przygotowane

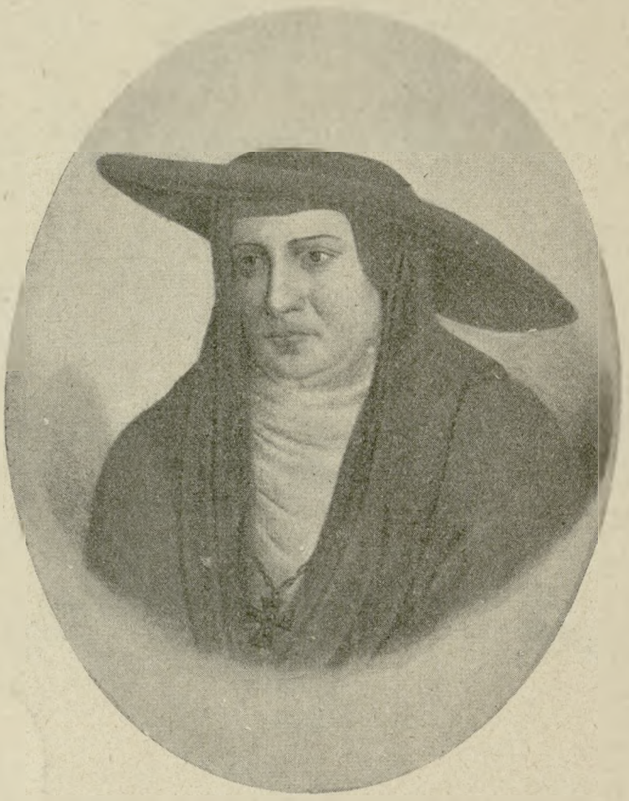

Fryderyk Jagiellończyk,

arcybiskup gnieźnieński od r. 1493. Mianowany biskupem krakowskim 1488 r. Kardynałem został 1495 r. Umarł w Krakowie 1503 r.

[1]) Urodzony 27 grudnia 1460 r.

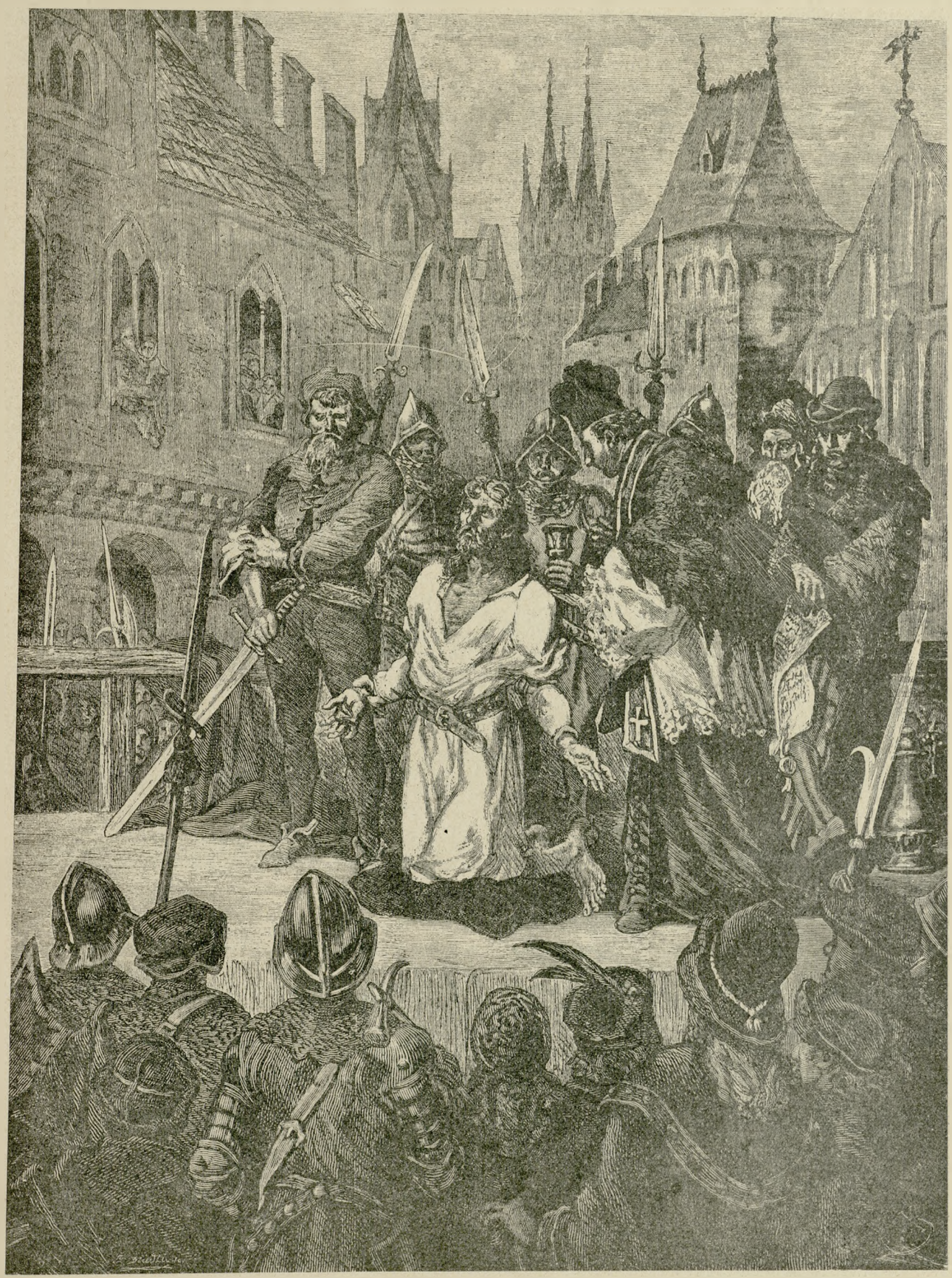

Rysunek Juliusza Kossaka.

Śmierć księcia opolskiego Mikołaja II w Nissie 1493 r.

za czasów Kazimierza Jagiellończyka, gdzie niejednokrotnie sejmy powszechne się zgromadzały, więc przeprowadzenie tej reformy nie mogło na wielkie natrafić trudności, owszem, było ono tak naturalne, wynikało tak logicznie z dotychczasowego rozwoju politycznego społeczeństwa, że zależało tylko od dobrej woli króla i jakiego takiego poparcia ze strony szlachty. Zupełnie inaczej jednak przedstawiają się rzeczy, jeżeli zważymy, że reforma sejmowania była dla Jana Olbrachta środkiem, a nie celem. Ogołocony zupełnie z zasobów pieniężnych, walczący z niedostatkiem do tego stopnia, że już w kilka miesięcy po koronacyi musi zastawiać jedną wioskę, do dóbr stołowych należącą, za 500 złotych u rajcy miasta Kazimierza, pozbawiony wszelkich dochodów z Litwy, któremi ojciec jego rozporządzał, staje Jan Olbracht wobec szlachty w smutnej i upokarzającej roli monarchy, proszącego o zasiłek pieniężny niemal na najpierwsze potrzeby dworu i państwa. To jego stanowisko zależne wyjaśnia nam też do pewnego stopnia cały kierunek wewnętrznej jego polityki.

O sejmie koronacyjnym, który musiał się odbyć zapewne przy końcu roku 1492, nie mamy żadnych wiadomości, następny zwołał król do Piotrkowa na dzień św. Pryski (18 stycznia 1493 r.). Sejmiki, poprzedzające to walne zebranie, odbyły się przy końcu grudnia i w pierwszej połowie stycznia, odbyły się, jak zwyczajnie, w obecności delegatów królewskich, chociaż znowu brak propozycyi królewskich nie pozwala nam wglądnąć we właściwe zamiary rządu. Prawdopodobnie obracały się one głównie około spraw podatkowych, bo Olbracht, otrzymawszy w spadku po ojcu „tylko długi niepomierne“, musiał myśleć przedewszystkiem o zaspokojeniu potrzeb niezbędnych. Nie było więc czasu, ni miejsca na targi i zwłoki co do zatwierdzenia przywilejów, tem bardziej, gdy szlachta, w poczuciu przewagi swojej, przyjeżdżała na sejm z programem, z góry ułożonym. Sejmik małopolski w Korczynie, odbyty w r. 1492, ułożył 21 artykułów, zgodnych w znacznej części ze statutem nieszawskim, a niewątpliwie mieli i Wielkopolanie swoje odrębne żądania w zanadrzu. Z tem stawili się posłowie ziemscy na sejm piotrkowski, aby wysłuchać przedłożeń królewskich, które obracały się wyłącznie około spraw podatkowych. O przebiegu obrad sejmowych nie mamy żadnych wia-



Ostra brama w Wilnie.

Wzniesiona pod sam koniec XV wieku staraniem biskupa wileńskiego Wojciecha Tabora. W wieku XV zwała się Krewską (od drogi, wiodącej do Krewa), od początku wieku XVI — Miednicką (od drogi do Miednik), później Ostrą bramą *(Porta acialis)* od Ostrego Przedmieścia. Z 5-ciu bram, wzniesionych wraz z murem miejskim w latach 1497—1506, brama Miednicka najpierw była wymurowana. Stara brama Krewska była przedtem o kilkanaście prętów bliżej miasta. Ostra brama ma dotąd z tej właśnie strony charakter obronny. Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej do r. 1671 znajdował się w głębi muru z tej właśnie tylnej, wjazdowej strony, później został umieszczony w kaplicy, od przodu. Na attyce kaplicy znajduje się cenna dekoracya renesansowa (konturowa).

domości i nie wiemy też, czem zajmował się sejm w czasie od 18 stycznia do 14 lutego, w tym dniu jednak uczynił król krok ważny, wydał bowiem dokument, w którym nietylko zatwierdził dotychczasowe prawa i przywileje, nietylko przyrzekał, że je utrzyma i zachowa, ale że je pomnoży dla obu stanów, tak duchownego, jak i świeckiego [1]). Po tym akcie dopiero przystąpiła izba do obrad podatkowych. Rezultat nie był świetny. Wobec powolności, jaką król okazał szlachcie, i wobec ponętnych nadziei na przyszłość, jakie dokument wyżej przytoczony czynił, zachował się sejm chłodno i wyczekująco. Uchwały podatkowe nie przekraczały w niczem prawie zwyczajnej miary; postanowiono zwykły pobór 12-groszowy, szos i czopowe z miast, przeznaczając dochód z tych podatków na obronę krajów ruskich. W innym kierunku tylko oka-

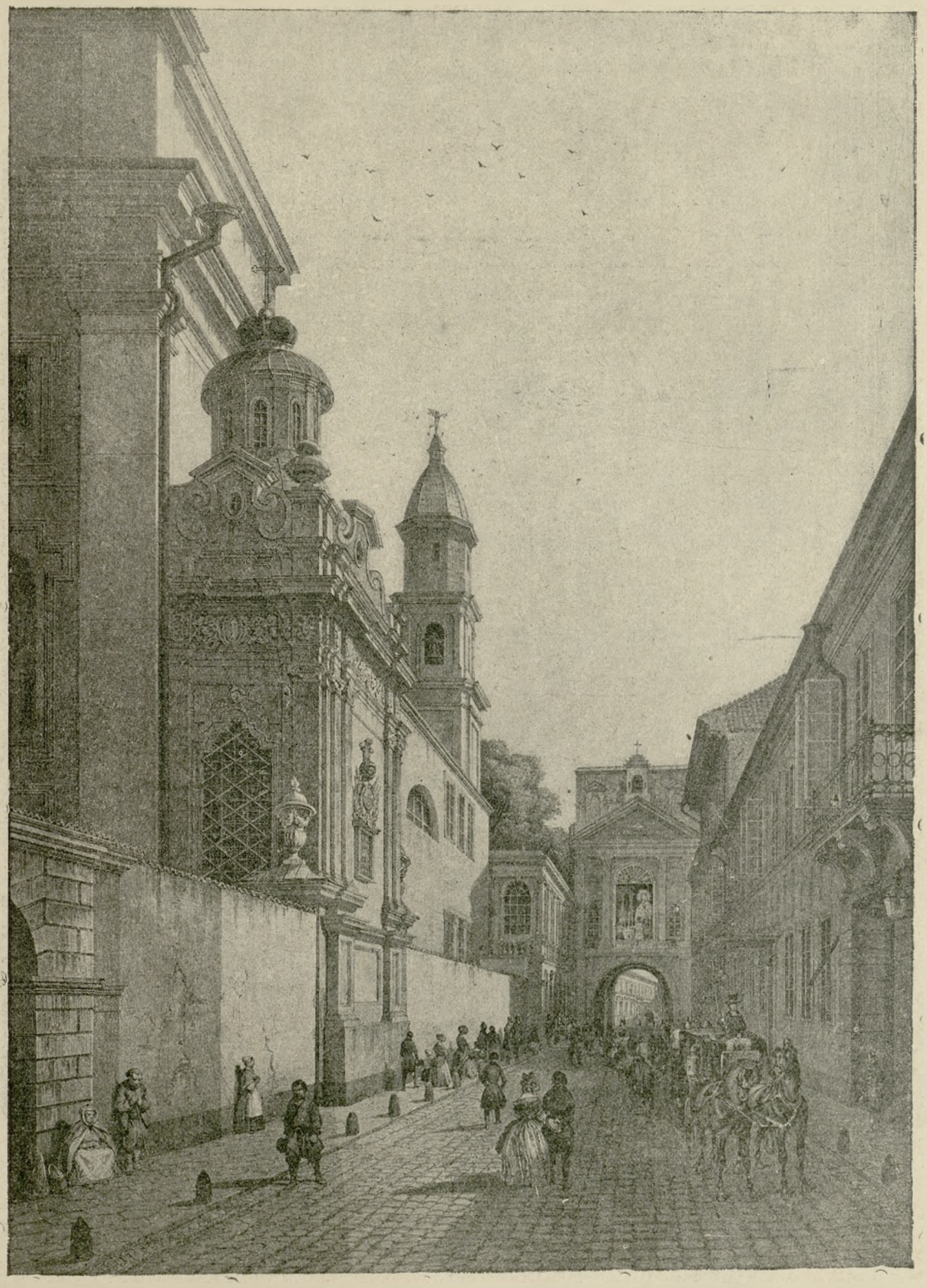

Ulica Ostrobramska w Wilnie.

[1]) Dokument u Pawińskiego: Sejmiki ziemskie nr. 190.

Im. Kazimierza Pułaskiego
Winiary k. Warki

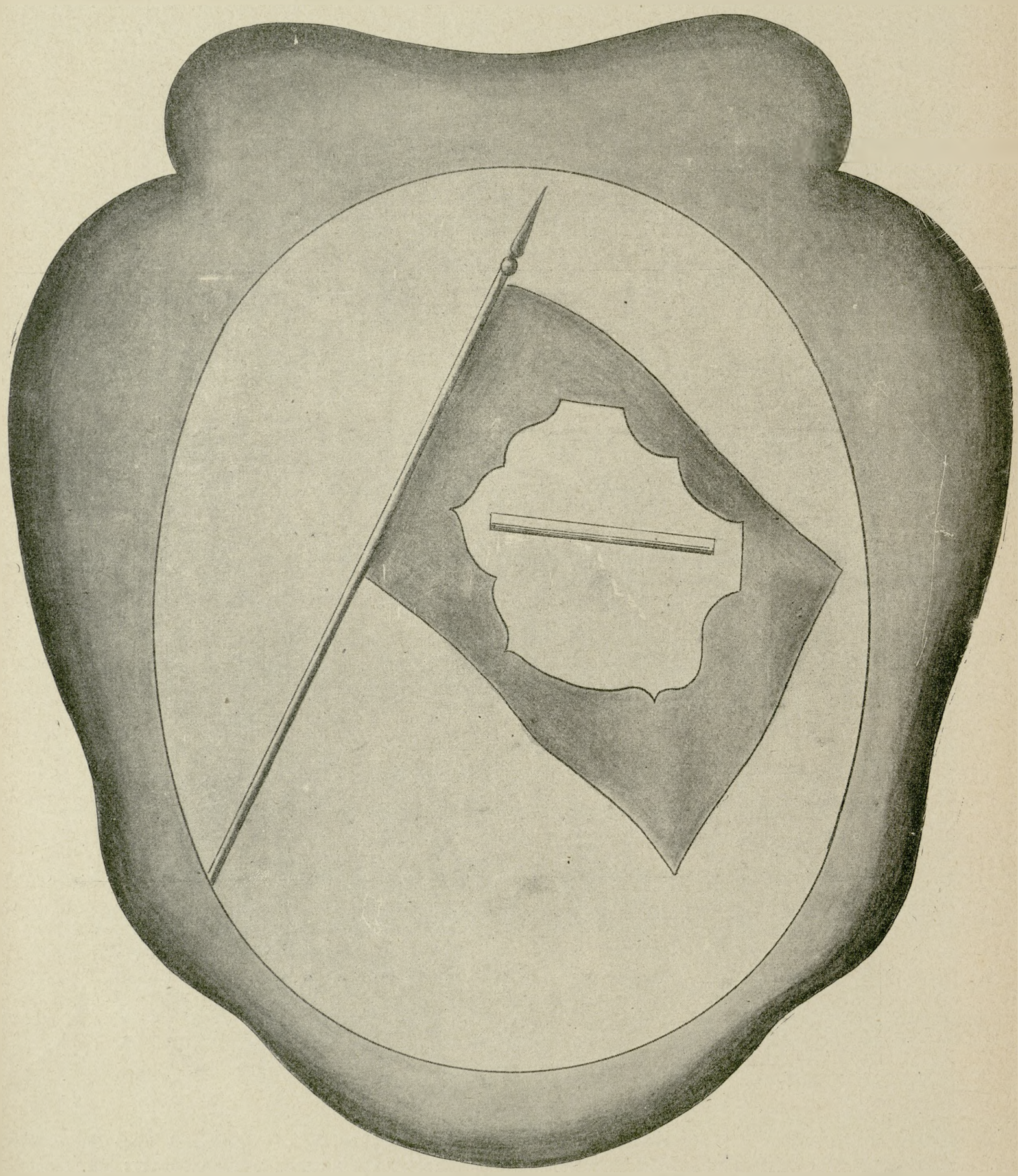

Herb województwa smoleńskiego.



Herb województwa żmudzkiego.

zał się sejm cokolwiek hojniejszym i względniejszym dla króla. Uchwalono mianowicie czwartą część czystego dochodu z czynszów na wykupienie dóbr skarbowych i opatrzenie dworu królewskiego i nie poczyniono żadnych zastrzeżeń co do sposobu użycia pieniędzy, co w każdym razie było dowodem pewnego zaufania dla nowego monarchy. Obok tego nie brakło oczywiście stereotypowej już klauzuli, że podatek uchwalony jest ofiarą dobrowolną i w niczem przywilejów szlacheckich naruszać nie może, wskutek czego król każdemu województwu z osobna zaręczenie podobne na piśmie wystawić musiał.

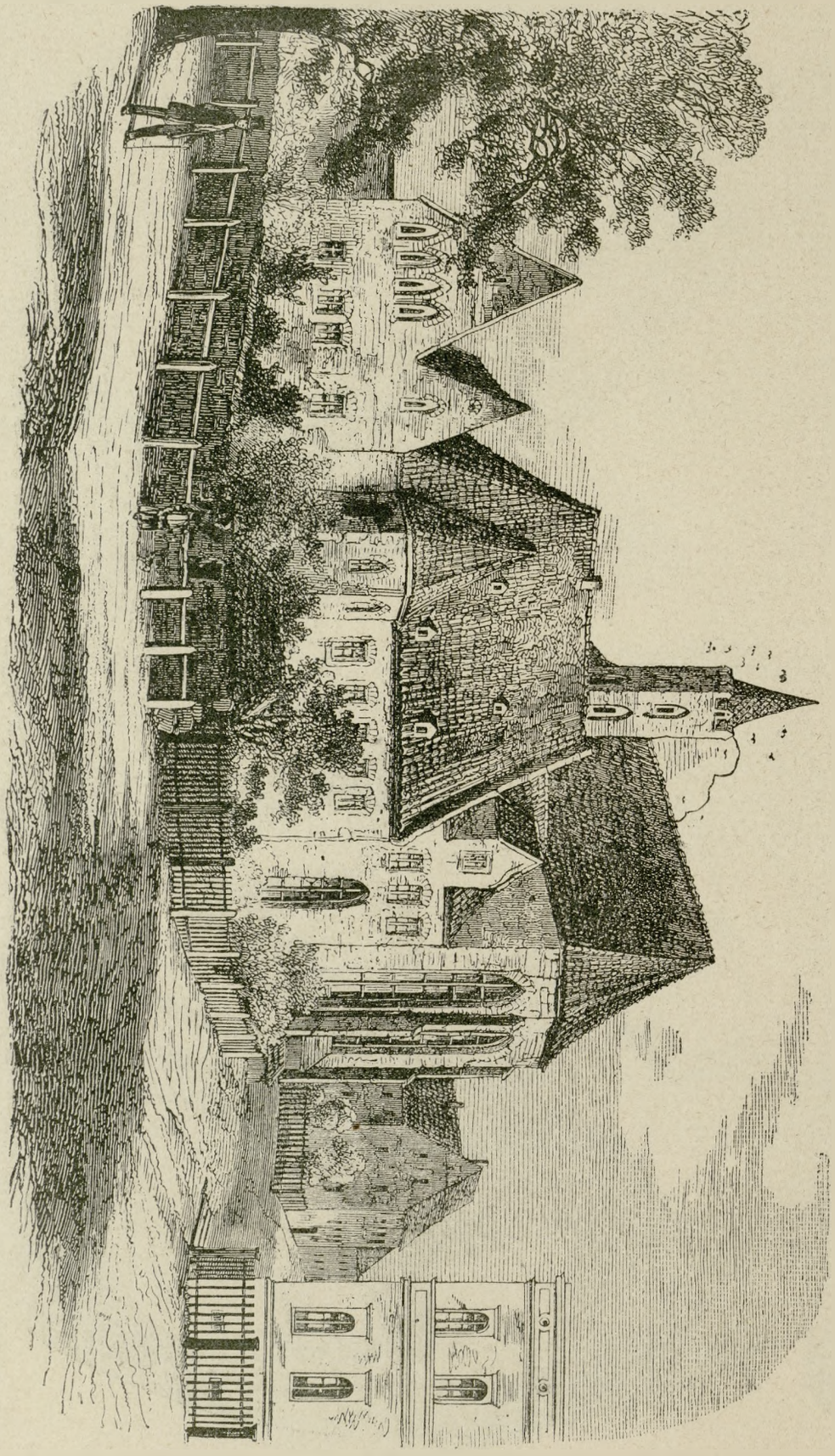

Kościół św. Bernarda we Wrocławiu.
(Fundowany 1464 r.)

Wśród tych rozpraw podatkowych szły swoim torem prace ustawodawcze, a owocem ich były konstytucye, ułożone w 25 paragrafach. Zawierają one charakterystyczne ze wszech miar zatwierdzenie statutów nieszawskich, o których dotąd w ustawach sejmowych wzmianki nie było, powtórzenie dawniejszych praw i przywilejów, jako też nowe artykuły, obmyślane na pohamowanie rozbojów, morderstw i nadużyć rozmaitego rodzaju. To, co ustawy z roku 1493 wyróżnia od innych, poprzedzających je, to jest ogólno-państwowy ich charakter. Nie stosują się one do tej lub owej ziemi lub prowincyi, lecz ogólnikowem swem brzmieniem obejmują całą Rzeczpospolitą, tak, jak sejm piotrkowski wyraża ogół społeczności szlacheckich. Mamy więc w ten sposób przed sobą pierwszy sejm ogólny, złożony z trzech czynników: króla, senatu i reprezentantów szlachty, mamy pierwszą pracę ustawodawczą, rozciągającą się bez różnicy na całą Polskę. Temu charakterowi sejmu odpowiada też formulka, użyta w uniwersale podatkowym: „za jednomyślną zgodą wszystkich rad naszych, zarówno duchownych, jak i świeckich, tudzież wszystkich społeczności, których posłowie ze wszystkich ziem naszych na sejm się zebrali, uchwaliliśmy“ i t. d. Tak powstał na schyłku XV wieku parlamentaryzm polski w właściwym swoim kształcie, tak rozpoczęło się stałe sejmowanie powszechne, prawnie jeszcze nieokreślone, ale istotnie już dzierżące losy Rzeczypospolitej w swoim ręku. Wszystko, co widzimy w tej pierwszej dobie naszego życia parlamentarnego, ma charakter tymczasowy; mandaty posłów szlacheckich trwają tylko przez jeden sejm, instrukcye, jakie posłowie otrzymują, ograniczają się do ustnych poleceń, nawet ustawy, przez sejm piotrkowski uchwalone, są prowizoryczne, mają bowiem obowiązywać przez lat trzy, a po upływie tego okresu tracą swoją moc prawną. Widocznie zamierzano w roku 1496 podjąć pracę ustawodawczą na nowo, w szerszym zakresie, niż to się stało obecnie, zamierzano zreformować z gruntu Rzeczpospolitą i skorzystać w całej pełni z obietnicy królewskiej o pomnożeniu przywilejów.

Kiedy tak sprawy wewnętrzne rozwijały się w sposób naturalny, ale nieodpowiadający zupełnie widokom królewskim, zajął Jan Olbracht w polityce zagranicznej cokolwiek odmienne od tradycyi ojcowskich sta-



Najstarszy widok Sandomierza.
(Wiek XVI.)

nowisko. Skłoniły go do tego, o ile przypuszczać można, z jednej strony przedsiębiorcza i zaczepna polityka moskiewska, z drugiej zmiana w usposobieniu dworu wiedeńskiego, ostatecznie wreszcie kwestya wschodnia, ściśle połączona ze stosunkiem Mołdawii do Polski. Wszystkie te wypadki zdarzyły się wprawdzie jeszcze za życia Kazimierza Jagiellończyka, ale monarcha ten nie miał ani dość czasu, ani, przy podeszłym wieku swoim, dość energii, aby knowania sąsiadów, obliczone na zgubę Polski, pokrzyżować. Zawikłany nadto w spór o biskupstwo warmińskie, do ostatniej chwili prawdopodobnie nie porzucił on zamiaru usunięcia Wacelrodego i osadzenia na jego miejscu królewicza Fryderyka. Innego był zapatrywania Jan Olbracht. Szukając poparcia dla swej kandydatury i znając Wacelrodego jako zdolnego i sprawie polskiej oddane-

go człowieka, nawiązał z nim od razu stosunki przyjazne, Gdańszczan i mieszczaństwo pruskie pogłaskał uprzejmemi listami i tem zręcznem postępowaniem uspokoił nietylko wzburzone umysły Prusaków, ale nawet pozyskał pomoc ich przy elekcyi. Umiarkowanie

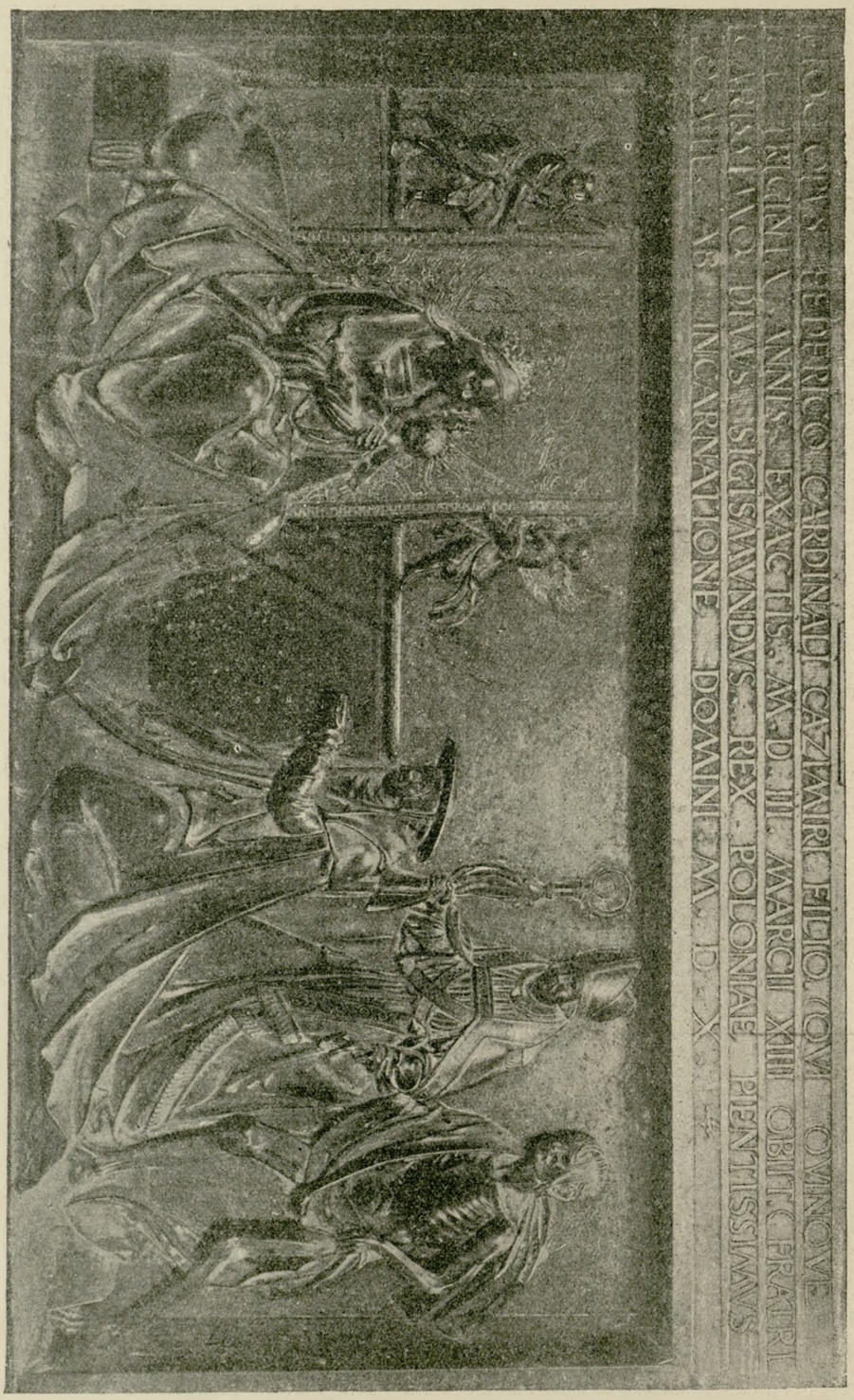

Nagrobek kardynała Fryderyka Jagiellończyka w katedrze na Wawelu.
(Urodzony 1468 r., umarł 1503 r.)

to nie było tylko manewrem wyborczym, lecz łączyło się ściśle z polityką zewnętrzną. Widzieliśmy już, jak od lat kilku dyplomacya moskiewska i austryacka pracowała gorliwie nad utworzeniem koalicyi przeciw Polsce. Kilkakrotne poselstwa Mikołaja z Popielowa odniosły też rzeczywiście skutek pożądany, i w roku 1490 zawarli Habsburgowie, za pośrednictwem Jerzego del Toro, zaczepno-odporne przymierze z wielkim księciem moskiewskim. Uzyskawszy w ten sposób podstawę do dalszego działania, poszła dyplomacya austryacka o krok dalej i w roku 1491 zaproponowała Moskwie opiekę nad wielkim mistrzem krzyżackim, który gotuje się do wojny z Polską i którego Maksymilian zachęca do wyłamania się z pod zwierzchnictwa Rzeczypospolitej [1]). Wobec tych zabiegów, bądź, co bądź, niebezpiecznych, musiał Jan Olbracht myśleć o obronie. Za-

[1]) Hirschberg Aleks.: Koalicya Francyi z Jagiellonami w roku 1500. Przewodnik nauk. i lit., t. X. str. 1134.

łatwił więc spór warmiński doraźnie, uznając Wacelrodego biskupem, pozyskał sobie stany pruskie, a przy końcu roku 1492 zawarł z bratem Władysławem zaczepno-odporne przymierze przeciw Turkom, przyczem obaj królowie w tajnym artykule przyrzekli sobie pomoc wzajemną na wypadek, gdyby właśni poddani ich chowe", ujęte w 35 artykułów a ułożone w duchu zasad Macchiawellego. Historycy współcześni: Jovius, Kromer i Bielski, uderzyli gwałtownie na głośnego humanistę, przypisując mu wszystkie nieszczęścia, jakie spadły na Polskę za panowania Jana Olbrachta. Przypatrzywszy się jednak dokładniej tym wrzekomym „ra-

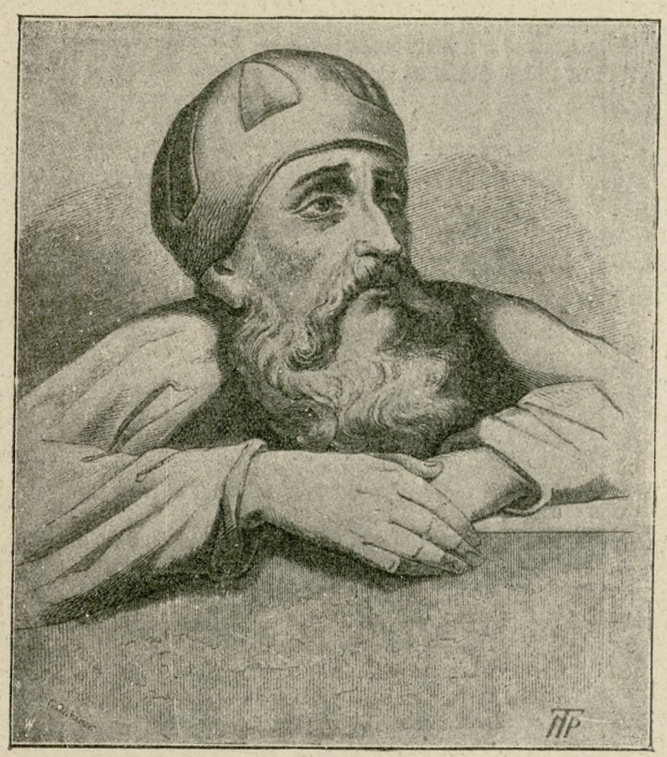

Wit Stwosz.

Urodzony 1437 r., umarł 1533 r.

(Podług własnej rzeźby w ołtarzu św. Jana w Norymberdze.)

posłuszeństwa im odmówili. Była to oczywiście odpowiedź na przymierze moskiewsko-austryackie i środek do poskromienia zamierzonych buntów krzyżackich, a nie przygotowanie do jakichś zamachów na wolność szlachecką, do których miał zachęcić króla przebiegły Kallimach.

W kilka lat później, na schyłku XV, może na początku XVI wieku, ukazały się t. zw. „Rady Kallima-

dom" i porównawszy je z polityką królewską i z ustawodawstwem sejmów współczesnych, dochodzi się do przeświadczenia, że „Rady Kallimachowe" nie są niczem innem, jak tylko rodzajem satyry [1]), ułożonej przeciw zręcznemu cudzoziemcowi, który, posiadając

[1]) Porównaj Zeissberg: Die Polen-Geschichte, p. 377 i Caro: Gesch. Polens. tom V. str. 648.

wpływ wielki u króla, niejednemu się naraził i przez to ściągnął na siebie nienawiść, może niezupełnie niezasłużoną, gdy zkądinąd słyszymy skargi na jego przedajność i wiemy napewno, że znaczny zebrał majątek. W jednym kierunku jednak szedł Jan Olbracht niewątpliwie za radą Kallimacha, a to w polityce zewnętrznej, ale pod tym względem najmniej chyba różnił się od ojca, który w kwestyi wschodniej posługiwał się także zdaniem Kallimacha i używał go nawet do misyi dyplomatycznych. Pod względem stosunku króla do szlachty wszystko to, co stało się za rządów Jana Olbrachta, było wręcz przeciwne „Radom Kallimachowym". Za-



Ołtarz w kościele św. Floryana w Krakowie.

Dzieło Wita Stwosza.

miast bowiem znieść przywilej koszycki i ograniczyć wolności stanu szlacheckiego, król natychmiast na pierwszym sejmie przywileje dawniejsze zatwierdził, a nowe nadać przyobiecał.

Szlachta zapisała sobie dobrze w pamięci ową obietnicę królewską i przez czas, oddzielający sejm

Wymuszano je na królu w obozie, z bronią w ręku, pod naciskiem wielkiego jakiegoś niebezpieczeństwa, a następnie pracowano lata całe nad tem, aby przywilej wielko- lub małopolski rozciągnąć także na inne ziemie i województwa. W roku 1493 dokonano tego za jednym zamachem, bez uchwalenia zbyt wielkich



Fragment z ołtarza w kościele św. Floryana w Krakowie

(w prawem skrzydle, od góry).

Fragment ten przedstawia scenę ukazania się św. Jana Chrzciciela w ubiorze pustelnika, z kijem pod pachą, w pośród uczty Heroda Antypasa. Święty z założonemi rękami zdaje się rzucać napomnienia pięknej Herodyadzie, której oburzenie hamuje król, sądząc z podniesionej jego ręki. Na samym wierzchu skrzydła widać dwie grupy, z kilku półfigurek złożone, z postaci i ubiorów zupełnie polskie. Zdaje się, iż jedna z tych grup opowiada drugiej przedstawioną przez artystę scenę.

pierwszy od następnego, w roku 1496, przygotowała całą akcyę ustawodawczą. Stosunki układały się też zupełnie potemu, aby dążnościom tym stanowcze zapewnić zwycięztwo. Pierwszy sejm walny z r. 1493 przyczynił się w wysokim stopniu do podniesienia ducha w społeczeństwie szlacheckiem. Poprzednie przywileje i statuta nosiły na sobie charakter prowincyonalny.

podatków, które zwyczajnie bywały zapłatą za ważniejsze ustępstwa ze strony króla; uzyskano zatwierdzenie nieszawskich ustaw i przyrzeczenie uroczyste rozszerzenia przywilejów. Szlachta poczuła swoją siłę; solidarność stanowa, objawiająca się dotąd więcej jeszcze w obrębie sejmiku ziemskiego i mająca charakter prowincyonalny, objęła całą masę ziemian. Prze-

konano się, że nietylko w Kole, Korczynie lub Sądowej Wiszni, ale także na sejmie walnym w Piotrkowie można, przy dobrej woli i zgodnem działaniu, dopiąć wszystkiego bez zwłoki czasu i licznych a kosztownych zjazdów. Z doświadczenia tego postanowiła szlachta skorzystać na najbliższym sejmie w r. 1496.

Położenie było podobne, jak przed trzema laty. Skąpo uchwalone podatki w roku 1493 nie wystarczały ani w połowie na opędzenie licznych wydatków. Nie spłacono więc długów zaciągniętych, nie wykupiono dóbr zastawionych, nie uiszczono żołdu rotom najemnym na Rusi, skarb był pusty, tak, jak dawniej, i król wobec sejmu stanął znowu w smutnej, upokarzającej roli petenta. Ale szlachta, oszczędna w roku 1493, okazała się dziś jeszcze oszczędniejszą. Uchwalono cło i cyzę (akcyzę) na lat dwa i pobór po 4 grosze na rok jeden. Najważniejsza część tych podatków skąpych, t. j. cło i cyza, spadała na miasta, podatek łanowy płacili kmiecie, szlachta więc nie wnosiła ani grosza do skarbu, ale i to drobne ustępstwo kazała sobie wynagrodzić całym szeregiem najrozmaitszych przywilejów, całym zbiorem ustaw, warujących ziemiaństwu wyjątkowe korzyści ekonomiczne i zupełną przewagę nad innemi warstwami społecznemi. Jeżeli konstytucye pierwszego sejmu piotrkowskiego miały wszelkie znamiona tymczasowości, jeżeli ułożone były w sposób doryw-



Chrystus Pan w Ogrójcu.

Rzeźba kamienna Wita Stwosza, osadzona w murze na cmentarzu kościoła Panny Maryi w Krakowie.

czy, bez należytego planu i związku, to sejm z roku 1496 działał z namysłem, z rozwagą i podług pewnego, z góry postanowionego systemu. Nie zadawalając się więc poprzednio uzyskanem zatwierdzeniem statutów nieszawskich, powtórzono je w całem brzmieniu, dodano do tego przerobione cokolwiek konstytucye z roku 1493 i na tym fundamencie wzniesiono dalszy gmach ustaw, obmyślanych wyłącznie na korzyść szlachty i na ograniczenie innych warstw społecznych.

Pierwszym krokiem w tym kierunku było uwolnie-

nie ziemian od wszelkich opłat celnych. Dawne, niezupełnie jasno określone przywileje pod tym względem rozszerzono teraz do wszystkich wyrobów i towarów, jakie szlachcic z domu wywoził lub do domu sprowadzał, i poddano celników, naruszających ten przywilej, pod sąd ziemski, złożony wyłącznie ze szlachty. Jeżeli ustawa ta była rzeczywiście „podkopaniem sił żywotnych państwa“, zmniejszając i tak już nieznaczne dochody skarbu publicznego, jeżeli krzywdziła oczywiście przemysł i handel miejski, to dalsze konstytucye godziły już wprost w mieszczaństwo i „plebejów“. Pod pozorem, że miasta, obwarowane swojemi przywilejami, nie pozwalały szlachcie nabywać nieruchomości w obrębie murów miejskich i że mieszczanie, dzierżący dobra ziemskie, uchylali się od pełnienia służby wojskowej, postanawia § 34 statutów piotrkowskich, że odtąd tylko szlachcic może posiadać dobra ziemskie i korzystać z przywilejów, z tem połączonych. Mieszczanie i „plebeje“ są od tego stanowczo wykluczeni, a ci, którzy dotąd własność ziemską posiadają lub trzymają w zastawie, mają w czasie jak najkrótszym praw swoich się pozbyć pod karą grzywny, której wysokość oznaczy sejm na wniosek wojewody.

Za tem ograniczeniem zasadniczem poszło inne, niemniej dotkliwe i upokarzające. Przypomniano sobie mianowicie dawniejsze postanowienia króla Władysława Jagielły z roku 1414, Władysława Warneńczyka z roku 1438 i statut z roku 1475, postanowienia, w praktyce nigdy niewykonywane, i odsunięto plebejuszów od kanonii i prelatur we wszystkich znaczniejszych dyecezyach, z wyjątkiem dyecezyi chełmskiej i lwowskiej. Na przyszłość więc we wszystkich owych kapitułach mogli zasiadać tylko potomkowie rodów szlacheckich, którzy to szlachectwo swoje, tak po ojcu, jak i po matce, wywieść byli w stanie. Wyjątek stanowiły tylko trzy kanonie, przeznaczone dla doktorów teologii, prawa kanonicznego i medycyny. Ustąpiono je plebejom, zastrzegając się jednak przeciw jakiemu dwuznacznemu tłómaczeniu tego artykułu tem, „że synowie szlachty bywają również uczeni, jak synowie plebejuszów, a nawet po większej części są uczeńsi“.

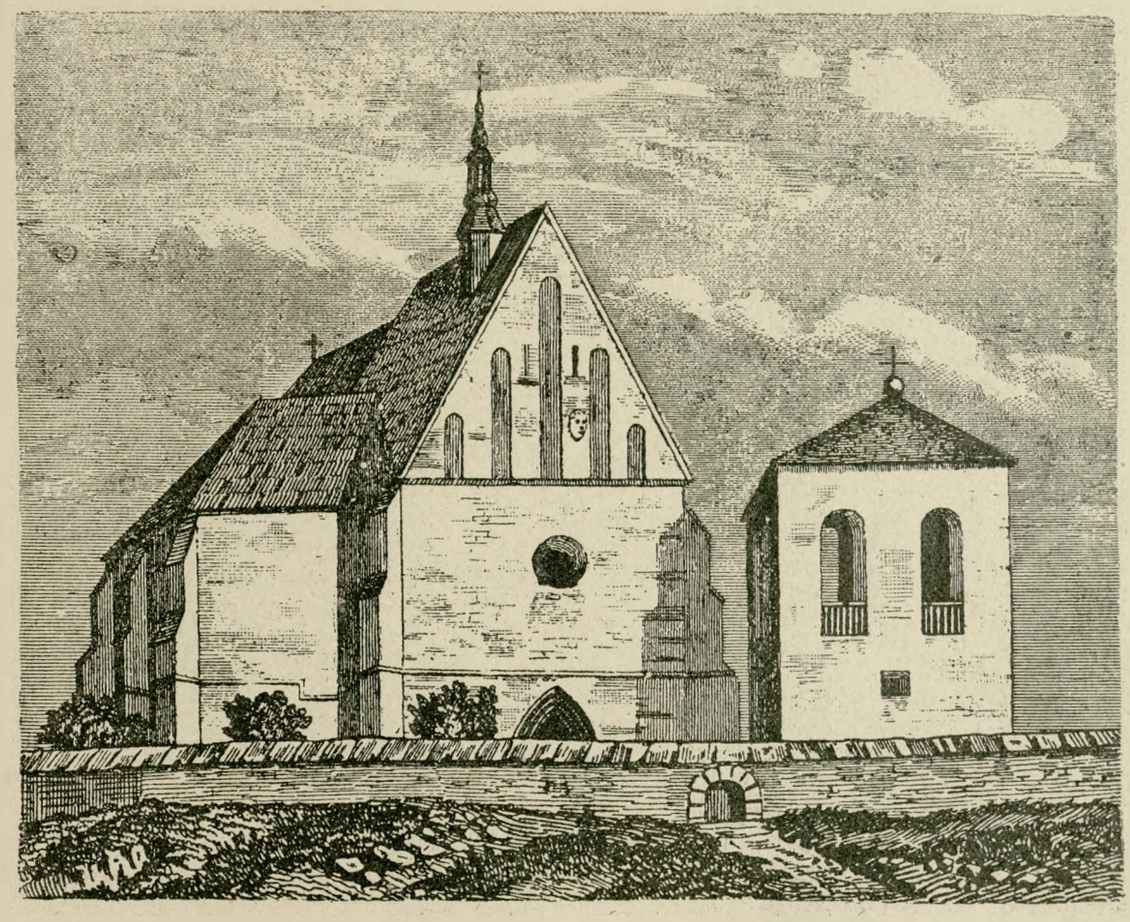

Kościół w Szańcu.

(Fundacya Krzesława z Kurozwęk, biskupa włocławskiego; poświęcony przez tegoż biskupa 1499 r.)

Po mieszczaństwie przyszła kolej na kmieci. Statut wiślicki określał dokładnie bardzo czas i okoliczności, wśród których kmieć mógł opuścić pana swego bezkarnie. Wolno mu było mianowicie korzystać z tego prawa, jeżeli pan popadł w klątwę, jeżeli zadał gwałt wieśniaczce, albo gdy za winę pana grabiono włościan [1]). Oprócz tego wolno mu było co roku, podczas

[1]) Helcel: Statut wiśl. Artykuł CXXXIV.

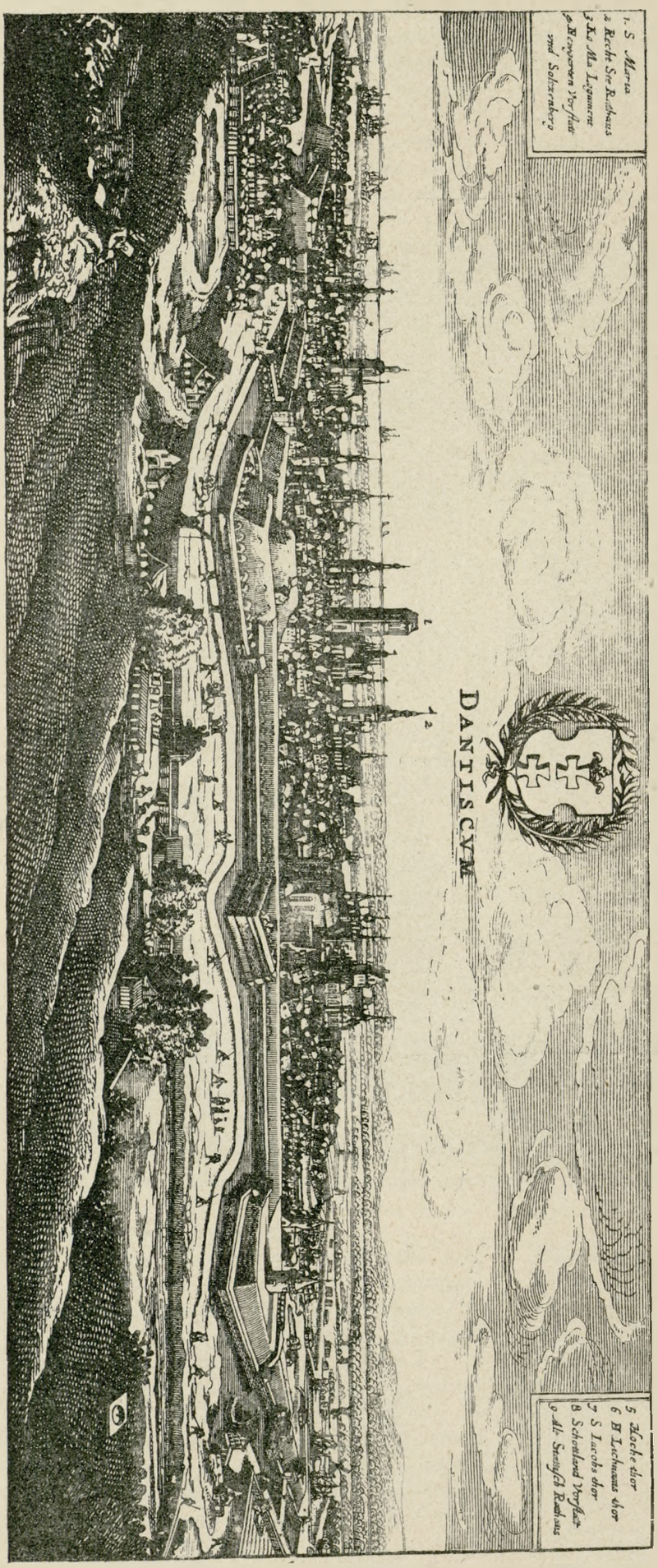

Najstarszy widok Gdańska.
(Wiek XVI.)

Bożego Narodzenia, opuścić zagrodę, w dobrym zostawiając ją stanie, albo też odsłużywszy lata swobody, jakie miał przy umowie oznaczone. Ta względna swoboda kmieci stała się dla szlachty z biegiem czasu uciążliwą. Im bardziej rozwijało się gospodarstwo rolne, im większe obszary ziemi oddawano pod uprawę, tem dotkliwiej dawał się uczuć brak rąk roboczych i tem przykrzejszą była dla szlachty owa wolność kmieca. Niezadowolony z warunków dotychczasowych, porzucał włościanin zagrodę i szukał lepszego bytu bądź u innego pana, bądź w mieście, bądź za granicą, na Szlązku lub w Prusiech, gdzie, szczególniej podczas żniw, robotników chętnie przyjmowano i zapewne lepiej może, niż u nas, płacono. Stan ten był dla szlachty niedogodnym, tamował bowiem rozwój gospodarstwa i narażał ziemian na znaczne straty materyalne, ale wobec jasnego brzmienia statutu wiślickiego wszelka zmiana zdawała się niepodobną. Dopiero, kiedy znaczenie sejmików wzrosło i kiedy na zgromadzeniach tych najważniejsze sprawy publiczne roztrząsać i rozstrzygać zaczęto, odważyła się szlachta samowolnie, bez pytania króla lub sejmu, uregulować stosunki włościańskie. Pierwszy krok w tej mierze uczynił, o ile dotąd wiemy, sejmik ziemi chełmskiej. Dnia 22 września 1477 r. zgromadzili się w Krasnymstawie wszyscy ziemianie z powiatów hrubieszowskiego, krasnostawskiego i chełmskiego i tu, w obecności dygnitarzy, pomiędzy którymi znajdował się podskarbi koronny i starosta chełmski Paweł Jasiński, uchwalili jednomyślnie konstytucyę, mającą obowiązywać na „wieczne czasy“. Zaprowadzała ona najpierw pańszczyznę — każdy kmieć miał odrabiać panu jeden dzień w tygodniu z łanu — następnie wyliczała szczegółowo daniny i ciężary, jakie włościanie na przyszłość ponosić byli obowiązani; nakazano im więc płacić co roku po 24 grosze z łanu i oddawać do dworu cztery kury, cztery sery i 24 jaj, odrabiać tłokę, zwozić drwa, naprawiać młyny i groble, słowem, zrzucono na barki kmiece cały szereg nowych, niepraktykowanych dotąd ciężarów i przykuto ich do zagrody, uchwalając, że żaden ziemianin zbiegłego kmiecia, pod karą trzech grzy-

wien, nie może u siebie przyjmować lub zatrzymywać. Ażeby zaś uchwale tej zapewnić ścisłe wykonanie, postanowiono dalej, że „każdy ziemianin w ziemi chełmskiej i w jej powiatach, zarówno pan możny i wielki, jak i pośledniejszy, czy dostojnikiem jest lub nie, winien będzie tak, a nie inaczej trzymać i osadzać kmieci w dobrach swych dziedzicznych pod karą trzech grzywien. Gdyby zaś który ziemianin lub dostojnik do tych postanowień stosować się nie chciał, będzie przed sąd starosty pozwany, na pierwszym roku bez żadnej odwłoki skazany na grzywny i nadto zniewolony poddać się temu naszemu postanowieniu ziemskiemu“ [1]).

Nie wiemy, czy inne sejmiki poszły za tym przykładem ziemi chełmskiej, ale to pewna, że sejm roku 1496 zasadniczo stanął na gruncie uchwał krasnostawskich, bo jakkolwiek nie zaprowadził pańszczyzny, to utrudnił w wysokim stopniu wyjście kmiecia ze wsi, postanowił, że tylko jeden syn kmiecy może wieś opuścić, ograniczył nadzwyczajnie przyjmowanie robotników wiejskich po miastach i zabronił zupełnie wychodzenia do Szlązka i Prus podczas żniw.

Dwa miesiące trwały obrady sejmowe, a owocem ich były konstytucye powyższe, wnikające głęboko w cały organizm Rzeczypospolitej i przygotowujące ten stan anormalny, który trwał przez trzy wieki ze szkodą państwa i społeczeństwa i stał się ostatecznie jedną z głównych przyczyn naszego upadku. Charakterystyczną cechą działalności sejmowej w roku 1496 było zatem ściśle odgraniczenie stanu szlacheckiego od innych warstw społecznych, przewaga jednej klasy i wyłączne jej uprzywilejowanie pod względem ekonomicznym i politycznym. Wpływ posłów miejskich, którzy świeżo podczas wyboru Jana Olbrachta pewną odgrywali rolę, i świetny rozwój handlowy miast wywołał w kołach szlacheckich pewną zawiść i zaniepokojenie. Starano się więc żywioł mieszczański zamknąć w obrębie murów miejskich, ograniczyć wpływ kapitałów mieszczańskich i nie dopuścić do połączenia się stanu miejskiego z ziemiańskim. Zakaz posiadania majątków ziemskich był w tym względzie bardzo skutecznym, usuwał bowiem mieszczaństwo od udziału w przywilejach i swobodach, będących odtąd wyłączną własnością szlachty. W kierunku ekonomicznym był to środek dla ziemian samych szkodliwy, dla Polski, jako państwa, wprost zgubny. Bo jeżeli z jednej strony zwrócenie kapitałów, będących w ręku mieszczaństwa tylko do handlu i przemysłu, musiało wpłynąć na obniżenie cen ziemi, to z drugiej owo ścisłe oddzielenie stanu szlacheckiego i odtrącenie mieszczaństwa od życia publicznego budziło w kołach miejskich niepotrzebne rozgoryczenie i obojętność na sprawy polityczne, na dobro i powodzenie państwa. Upadał skutkiem tego duch obywatelski i poczucie patryotyczne w licznej i oświeconej warstwie społecznej, znikała dla monarchów polskich możność równoważenia wpływów przemożnych szlachty przez mieszczaństwo. Jeszcze dotkliwiej uczuli konstytucyę roku 1496 włościanie, stopniowo w ciężką wprzęgani niewolę. Zamiast starać się o uregulowanie najmu robotników rolnych i ludność kmiecą korzystnemi warunkami przywiązać do roli, nałożono na nią nowe ciężary i usiłowano surowemi przepisami powstrzymać wychodźtwo, nie przewidu-

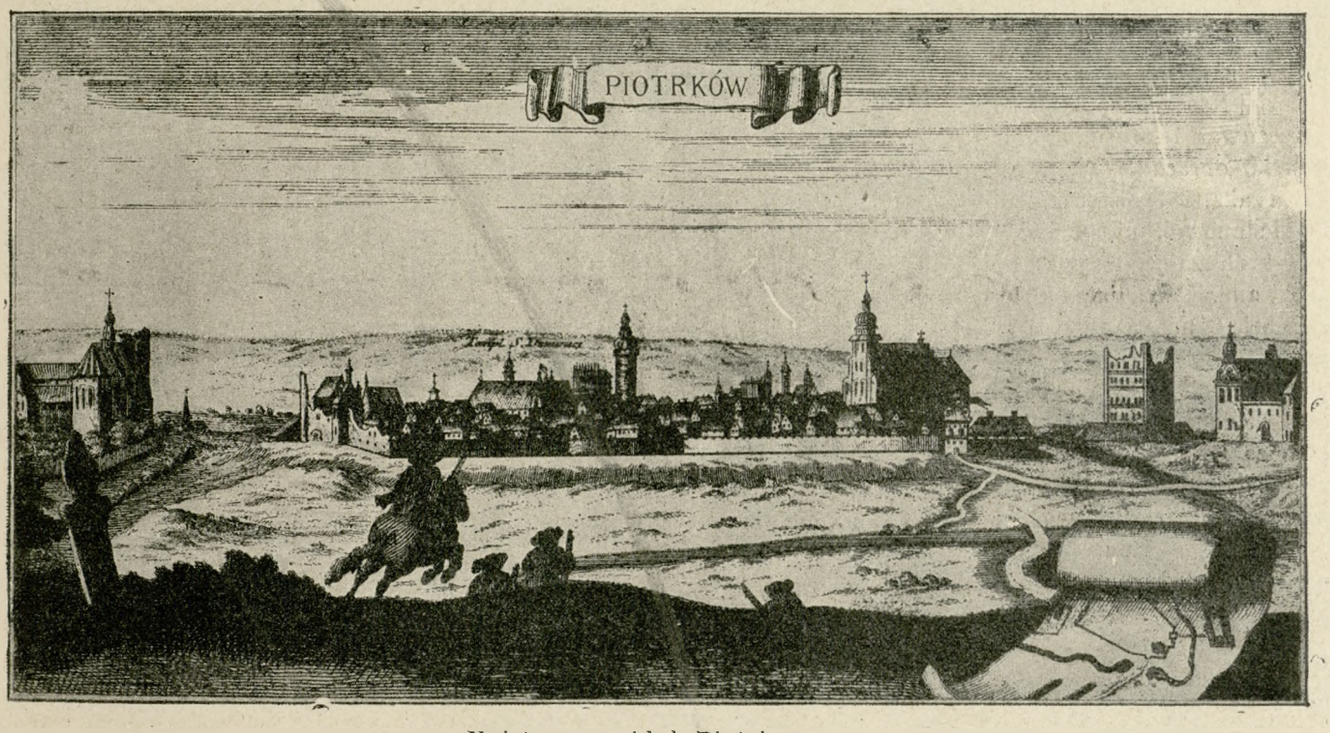

Najstarszy widok Piotrkowa.
(Wiek XVI.)

[1]) A. Pawiński: Sejmiki ziemskie, str. 160.

jąc oczywiście, że rozległość państwa i brak rąk do pracy udaremni wszelkie pod tym względem zabiegi. Jakoż konstytucye późniejsze, zawierające coraz to ostrzejsze kary na zbiegających kmieci, są najwymowniejszym tego dowodem. Wychodźstwo kmieci przybiera coraz to szersze rozmiary: szczególniej od chwili, kiedy żyzne obszary wschodnie stanęły otworem dla kolonizacyi polskiej, fala ludu zwraca się ku stepom ukraińskim, gdzie względną znajduje swobodę i zkąd w 150 lat później wyruszy na zagładę szlacheckiej Rzeczypospolitej. Nie przeczuwał tego sejm piotrkowski, obracający się w ciasnym zakresie egoistycznej polityki stanowej, nie przewidywał król, zajęty teraz innemi sprawami. Wydając na łup szlachcie mieszczaństwo i kmieci, sądził Jan Olbracht, że pozyska sobie w ten sposób ogół ziemiaństwa i że z jego pomocą wykona te plany rozległe, które miały jemu zjednać niepożytą sławę, podnieść znaczenie dynastyi Jagiellońskiej i ugruntować potęgę Polski na Wschodzie.



Najstarszy widok Lublina.
(Wiek XVI.)

Sprawy mazowieckie. — Wyprawa bukowińska 1497 roku. Mało jest panujących w Polsce, których charakter i czyny tak sprzecznym i rozmaitym podlegałyby sądom, jak działalność Jana Olbrachta. Przypisywano mu awanturnicze zamiary i rozległe plany polityczne, posądzano o despotyczne dążności, budowano sztuczne hypotezy, oparte na przerobieniu późniejszem dzieła Miechowity [1]), i tem wszystkiem zacierano właściwe rysy charakteru tego monarchy i zaciemniano wypadki współczesne, i tak już niejasno występujące na tle skąpych i zagadkowych nieraz wiadomości kronikarskich. Porzucając jednak ponętne to może, ale zbyt hazardowne pole domysłów i konjunktur historycznych, przedstawi nam się postać Jana Olbrachta i cała jego polityka w świetle o wiele naturalniejszem i, o ile sądzić można, do prawdy więcej zbliżonem.

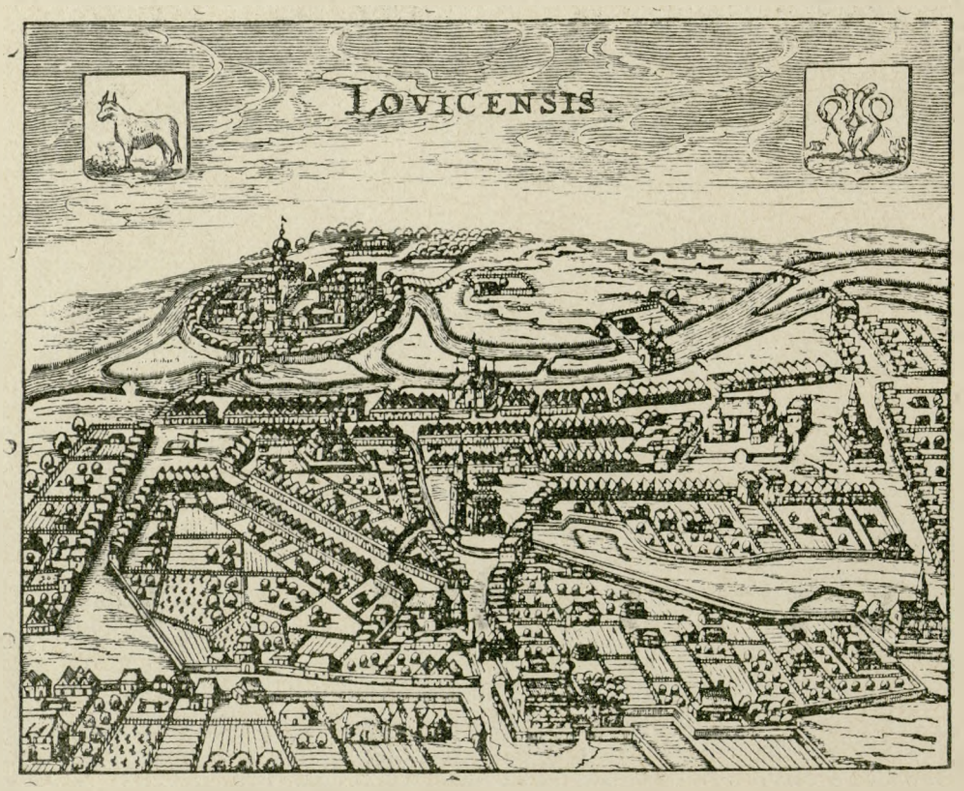

Najstarszy widok Łowicza.
(Wiek XVI.)

[1]) Porównaj ciekawą i gruntownie napisaną rozprawę Bostla: Zakaz [illegible] Miechowity. Przewodnik nauk. i liter.. 1884.

Wychowany w tradycyach polityki Kazimierzowskiej i ulegając wpływom Kallimacha, obdarzony od natury niepospolitemi zdolnościami, ambitny i przedsiębiorczy, miał Jan Olbracht, od chwili wstąpienia swego na tron, cel jasno wytknięty i rozumnie obmyślany. Polityka centralizująca i dynastyczna wewnątrz państwa, energiczna działalność na zewnątrz, a poza tem wszystkiem wzmocnienie władzy królewskiej i sława wojenna — oto były marzenia, przenikające ten umysł niespokojny i rwący się do czynu. Jakoż przyznać trzeba, że w wielu kierunkach zamiarów swych dopiął i że przez to już na lepszą pamięć w historyi, niż dotąd, zasłużył. Nie mogło się to oczywiście obejść bez pewnych ofiar i bez pewnych błędów nawet, które my dziś po 400 latach widzimy jasno i potępiamy, ale które z ówczesnego punktu widzenia sądzono inaczej i uważano za naturalny skutek rozwoju stosunków społecznych.

Złamanie partykularyzmu sejmikowego i przeniesienie punktu ciężkości do sejmu było niewątpliwie postępem w życiu politycznem, ale postęp ten okupiono zgnębieniem innych warstw społecznych i dalszem ograniczeniem władzy królewskiej. Król, nieposiadający skarbu zaopatrzonego, stał się więcej, niż dotąd, zależnym od szlachty, która pod względem ekonomicznym i politycznym wyłączne i naczelne w państwie zajęła stanowisko. Przypuszczać można, że Jan Olbracht łudził się nadzieją ograniczenia tego wybujałego egoizmu szlacheckiego w przyszłości, przypuszczać można, że, układając wielki plan wyprawy tureckiej i marząc o pomszczeniu klęski warneńskiej, widział w tem zarazem środek podniesienia władzy królewskiej, bo nie ulega wątpliwości, że monarcha zwycięzki łatwiej może znaleźć posłuch u poddanych. Były to jednak tylko nadzieje, w rzeczywistości dopiął król tyle, że szlachta wojennym jego zamiarom nie przeszkadzała i że dała się porwać ambicyi królewskiej do wielkiego przedsięwzięcia. Zachęcały ją może do tego i powodzenia, jakie Jan Olbracht osiągnął w innym kierunku, dzięki swojej energii i zręczności. Dnia 2 lutego 1493 roku umarł w Łowiczu arcybiskup gnieźnieński Zbigniew Oleśnicki, od czasu koronacyi królewskiej bardzo już na zdrowiu niedomagający, a kapituła, obrawszy administratora, wyznaczyła termin elekcyi na dzień 23 kwietnia. Obsadzenie pierwszego w Rzeczypospolitej dygnitarstwa nie mogło być dla króla rzeczą obojętną. Trzymając się więc tradycyi ojcowskich, przybył Jan Olbracht dnia 22 kwietnia z Poznania do Gniezna w celu odwiedzenia grobu patrona swego św. Wojciecha, a odprawiwszy nabożeństwo swoje w ka-



Jedna z grup, znajdujących się na prawem skrzydle ołtarza w kościele św. Floryana w Krakowie.

(Według fotografii, umieszczonej w Albumie Karola Beyera krakowskiej wystawy starożytności pod № 422. Własność Towarzystwa naukowego krakowskiego.)

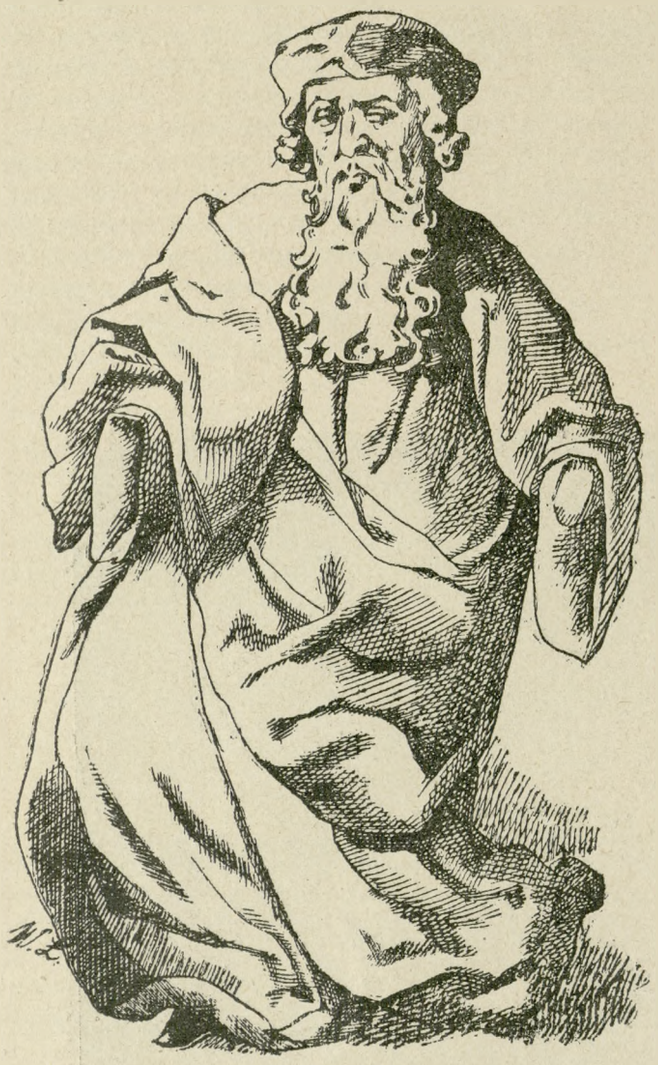

Rysunek Władysława Łuszczkiewicza.

Jozias.

(Rzeźba Wita Stwosza z ołtarza w kościele Panny Maryi w Krakowie.)

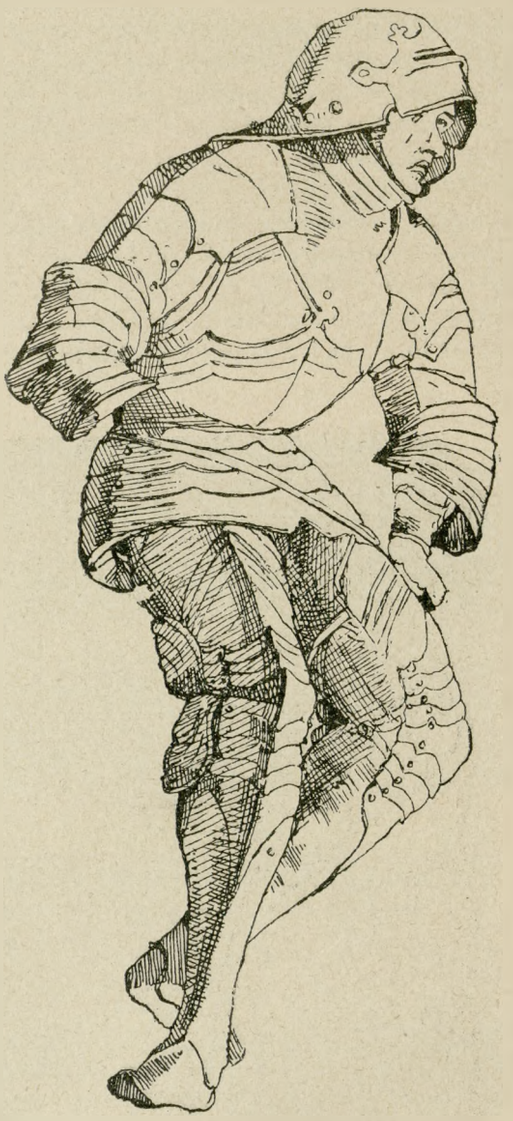

Rycerz z XV wieku.

(Rzeźba Wita Stwosza.)





Ubiory głów z XV wieku.

(Rzeźba Wita Stwosza z ołtarza w kościele Panny Maryi w Krakowie.)

tedrze i wysłuchawszy nieszporów, zamieszkał w dworcu arcybiskupim. Kapituła, zapewne na życzenie niezwykłego gościa, odłożyła wybór do 24 kwietnia. Dnia tego przybył na posiedzenie król osobiście i, powołując się wyraźnie na prawo zatwierdzania elekta, przysługujące koronie, zalecił na godność prymasa brata swego Fryderyka, biskupa krakowskiego. Zgromadzeni

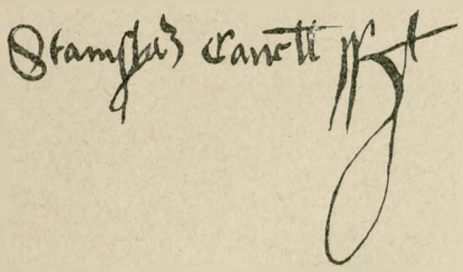

Stanislaus Cancellarius.

(Podobizna podpisu Stanisława z Kurozwęk z przywileju Jana Olbrachta, danego r. 1479 w Korczynie.)

przyjęli tę „inspiracyę“ królewską i jednomyślnie obrali Fryderyka arcybiskupem [1]). W ten sposób dwa najważniejsze dygnitarstwa kościelne, ogromnemi wyposażone dochodami, przeszły w posiadanie młodego królewicza, który, ozdobiony nadto (we wrześniu roku 1493) purpurą kardynalską, zajął w Rzeczypospolitej pierwsze miejsce po królu.

Zaledwie to się stało i zaledwie Jan Olbracht, odebrawszy przysięgę od wielkiego mistrza krzyżackiego Jana Tieffena w Poznaniu 19 maja, miał czas przygotować się do podróży do Lewoczy na ów głośny zjazd z bratem Władysławem, kiedy już nowa zajęła go sprawa. Po zakupieniu księztwa oświęcimskiego w r. 1457, pozostał Zator w posiadaniu czterech synów księcia Wacława, którzy tym szczupłym spadkiem ojcowskim się podzielili. Chętnie byłby Kazimierz Jagiellończyk i tę część Szlązka przyłączył do korony,

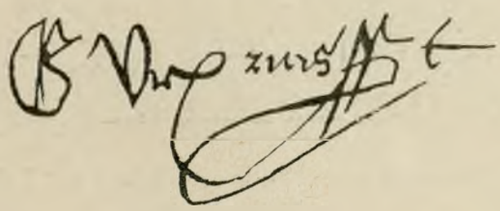

G. Vicecancellarius.

(Podobizna podpisu Grzegorza Lubrańskiego (de Lubrancz) z przywileju Jana Olbrachta, danego r. 1495 w Toruniu.)

ale nie pozwalały mu na to trudności finansowe i naprężone stosunki z Maciejem Korwinem, który, dzierżąc Szlązk cały, byłby niewątpliwie poruszył niebo i ziemię przeciw zaborczej wrzekomo polityce polskiej. Obecnie była sytuacya całkiem odmienna, całe księztwo zatorskie bowiem posiadał ostatni z owych czterech braci Piastowiczów, Janusz, a na tronie czeskim zasiadał Władysław Jagiellończyk, nieskłonny oczywiście do robienia jakichkolwiek trudności rodzonemu bratu. W kilka miesięcy więc po zjeździe lewockim dobił Jan Olbracht targu z Januszem i zakupił od niego Zator za sumę 80,000 dukatów i roczną rentę 200 grzywien.

Równocześnie prawie otworzyły się widoki nowych nabytków terytoryalnych. W roku 1495 umarł nagle Janusz, książę na Płocku, Zakroczymiu i Ciechanowie. Jan Olbracht, bawiący wówczas razem z bratem Zy-

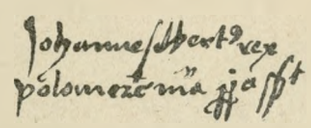

Johannes Albertus, rex Polonie etc. manu propria.

(Podobizna podpisu Jana Olbrachta z przywileju, danego roku 1496.)

gmuntem w Rawie, podążył natychmiast do Płocka, aby osierocone lenno objąć w posiadanie. Z pretensyami jednak do spuścizny po Januszu wystąpił Konrad, książę warszawski, i, po długich układach z królem, uzyskał Zakroczym i Ciechanowo jako dożywocie, podczas gdy ważniejszy o wiele Płock, stolicę biskupią, przyłączono do korony.

Wszystkie te powodzenia musiały budzić pewne zaufanie do króla. Widziano w jego dotychczasowem działaniu wiele energii, zapobiegliwości i staranności o dobro państwa, cieszono się z zaokrąglenia granic Rzeczypospolitej, z podniesienia dynastycznej potęgi, przyjmowano z zadowoleniem obietnicę pomnożenia przywilejów szlacheckich i gotowano się do kampanii sejmowej w roku 1496 z ufnością w słowo królewskie i z poczuciem własnej siły. Jakoż nadzieje te nie zawiodły, życzenia szlachty spełniły się, i pomiędzy królem i narodem zapanowała jak najlepsza harmonia.

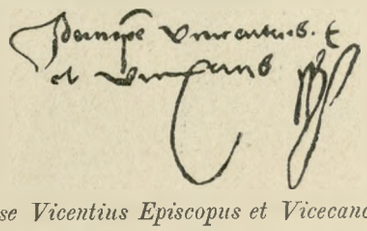

Idem ipse Vicentius Episcopus et Vicecancellarius.

(Podobizna podpisu Wincentego Przerębskiego z przywileju Jana Olbrachta, danego r. 1498 w Krakowie.)

Skorzystał z niej Jan Olbracht, aby wykonać długo tajone swoje zamiary.

Od stu lat z górą odzywały się w Europie nawoływania do wielkiej przeciw Turkom wyprawy, krzątali się około tego gorliwie papieże, prosili i błagali o pomoc Paleologowie, zwoływano więc narady, kongresy, ale w chwili stanowczej antagonizm mocarstw chrześcijańskich i egoizm polityczny niweczyły najlepsze chęci i ziębiły najgorętsze nawet zapały. Jedna Polska, bezpośrednio zagrożona przez Turków

[1]) Ulanowski: Acta capitulorum etc. Volumn. I. p. 542 i 543.

i Tatarów, gotowa była zawsze do krwawych z półksiężycem zapasów, jedna ona może brała na seryo owe zachęty stolicy apostolskiej i z naiwną ufnością wierzyła w powodzenie tych niezliczonych zjazdów dyplomatycznych, gdzie w górnolotnych frazesach wymownych humanistów rozpływał się zapał i energia do czynów. Smutny los Władysława III, który, zaufawszy zwodniczym obietnicom, dał głowę na polach warneńskich, otrzeźwił cokolwiek Polaków, ale postępy Turków na schyłku XV wieku, a szczególniej zdobycie

stosunków miał więcej znaczenia i powagi, niż u trzeźwego i doświadczonego Kazimierza Jagiellończyka, ale także wzgląd na niezwykle pomyślną dla widoków wojny wschodniej sytuacyę polityczną. Przymierze z Węgrami i Czechami zdawało się niewątpliwem, pomoc Litwy pewna, a w połączeniu z temi mocarstwami czyż można było na chwilę powątpiewać o powodzeniach oręża polskiego, zwłaszcza pod dowództwem króla, który dał już dowody i odwagi osobistej, i pewnej znajomości sztuki wojennej? Zachodziło więc tylko pyta-



Miniatura Graduału Jana Olbrachta w katedrze krakowskiej: Żacy i kantorzy krakowscy z r. 1499.

Kilii i Białogrodu, skłoniły dwór polski do nowych zabiegów. Zjawił się wtedy w Polsce, jakby na zawołanie, Kallimach, i za jego radą zaczęto starać się o utworzenie wielkiej koalicyi z cesarstwem i rzecząpospolitą wenecką. Odtąd była sprawa wschodnia osią, około której obracała się polityka polska, szczególniej po śmierci Macieja i po wstąpieniu na tron węgierski Władysława. Takie położenie zastał Jan Olbracht, i dziwić się nie można, że poszedł w kierunku polityki ojcowskiej. Skłaniał go do tego nietylko wpływ Kallimacha, który u młodego monarchy już skutkiem długoletnich

nie, czy szlachta, niechętna takim wyprawom, zgodzi się na pospolite ruszenie i czy udzieli poparcia polityce królewskiej, na tak wielkie zakrojonej rozmiary. Ale i tę trudność przezwyciężył Jan Olbracht zręcznem postępowaniem i ofiarnością dla egoistycznej polityki szlacheckiej. Nie tak pomyślny obrót miały układy dyplomatyczne. Zwrócono się najpierw do Maksymiliana, którego rycerskie usposobienie jak najlepsze mogło budzić nadzieje. Jakoż Maksymilian oświadczył posłom węgierskim w Kolmarze w r. 1493, że gotów jest pomagać całą swoją potęgą Węgrom, skoro tylko

zawrze pokój z królem francuzkim, i w kilka miesięcy później przysłał pełnomocników swoich do Budy, zachęcając Władysława do wojny z Turkami, ale zarazem proponując mu, aby ożenił się z jego córką Mal-

i w tym samym roku jeszcze pojechał biskup jagierski jako poseł Władysława i Maksymiliana do Rzymu z poleceniem, aby nietylko papieża, ale i Wenecyan skłonić do koalicyi przeciw Turkom. Mogło się więc zdawać

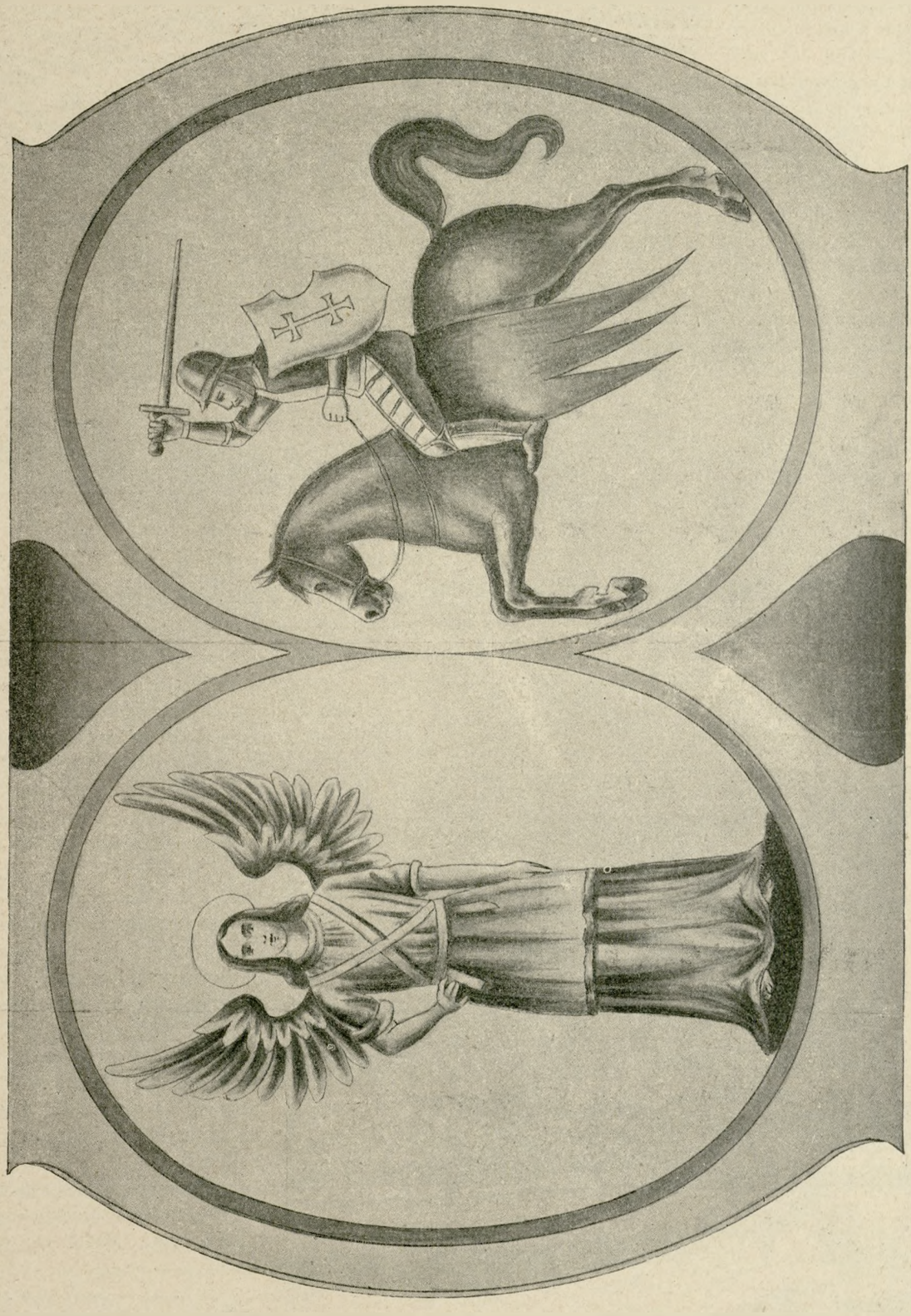

Herb województwa nowogrodzkiego.

gorzatą i został gubernatorem w Niemczech i Burgundyi, a namiestnicze rządy nad Węgrami powierzył jemu, Maksymilianowi. Spekulacya ta nie powiodła się oczywiście, ale układów mimo to nie zerwano wcale,

Janowi Olbrachtowi, że jest blizkim upragnionego celu, i dlatego szukał porozumienia z braćmi. Zjechano się w Lewoczy w roku 1494; oprócz królów węgierskiego i polskiego, stawił się tam królewicz Zygmunt, kardy-

nał Fryderyk i szwagier Jana Olbrachta Fryderyk brandeburski: nie było tylko Aleksandra. Przedmiot narad pokrywa do dzisiejszego dnia nieprzenikniona tajemnica, a ze skąpych wiadomości kronikarskich wnosić można tyle, że zastanawiano się nad wyprawą turecką. Zkądinąd [1]) wiemy, że uważano za najstosowniejsze, aby Jan Olbracht starał się o odzyskanie Kilii i Białogrodu i aby w ten sposób zamknął Turkom drogę do Polski. Tak pojęta wyprawa zaczepiła jednak o kwestyę mołdawską, drażliwą zarówno dla Węgier, jak i dla Polski. Siedział tam na hospodarstwie dotąd jeszcze, znany nam z przewrotności i przebiegłości Stefan Bogdanowicz, uznający kolejno zwierzchnictwo polskie, węgierskie lub tureckie. Nienawidzili go z tego powodu tak dobrze Węgrzy, jak i Polacy, ale żadne z tych państw nie chciało się zrzec praw swoich do Mołdawii, i to ratowało Stefana nieraz w najtrudniejszem położeniu. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że i teraz w Lewoczy potrącono o sprawę mołdawską i że Jan Olbracht zobowiązał się uroczyście wojewodę na hospodarstwie pozostawić [1]). Przyrzeczenie takie mógł on tem snadniej uczynić, bo wiedział, że, gdy zdobędzie Kilię i Białogród i twierdze te załogami polskiemi obsadzi, natenczas Stefan, z dwóch stron ściśnięty, będzie musiał rad nierad uznać zwierzchnictwo Rzeczypospolitej i trwać w wierności dla niej. Na tem skończył się kongres w Lewoczy, i Jan Olbracht powrócił do kraju, aby się dalej do wielkiej wyprawy przygotowywać. Gdy jednak sprawa nie była jeszcze do tego stopnia dojrzałą, aby mosty zrywać za sobą i Turków niepotrzebnie wyzywać, zawarł tymczasem na trzy lata, t. j. do 6 kwietnia 1497 r., rozejm z Bajazetem [2]).

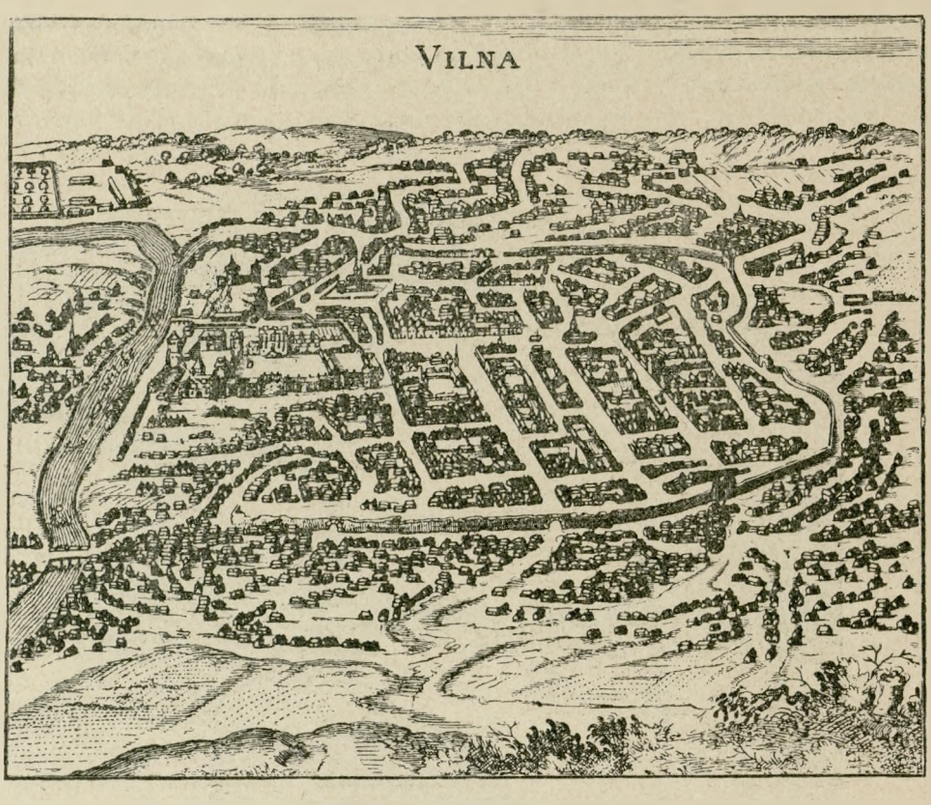

Najstarszy widok Wilna.
(Wiek XVI.)

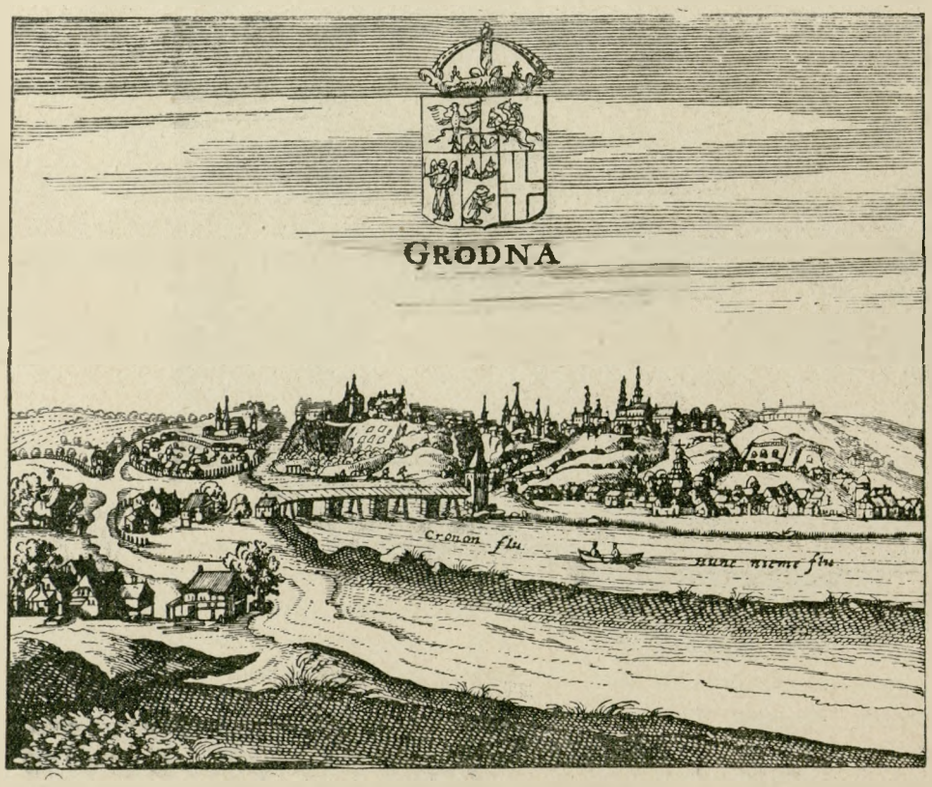

Najstarszy widok Grodna.
(Wiek XVI.)

Zresztą wiodło mu się wszystko bardzo pomyślnie i szczęśliwie: Zator kupił, Płock do korony

[1]) A. Lewicki: Jan Olbracht o klęsce bukowińskiej. Kwartalnik hist., rocznik VIII, str. 6. Ten sam dokument ogłoszony w Cod. ep., III.

[1]) L. c.... quod assernit sua maiestas nos contra promissa nostra eo animo sumpsisse arma etc.

[2]) Istnienie rozejmu tego podał w wątpliwość Caro: tom V, 701. ale ogłoszone w Cod. ep., III, p. 417 i 419. dokumenty oryginalne stwierdzają dowodnie wzmiankę Gołębiowskiego.

przyłączył, szlachtę pozyskał i na schyłku r. 1496 mógł już zbroić się na wojnę. Jedyna znaczniejsza nieprzyjemność, jaka go w tym czasie spotkała, to była śmierć długoletniego doradcy, rzec można, przyjaciela, Kallimacha. Umarł on na panującą wtedy w Polsce zarazę morową dnia 1 listopada 1496 roku, umarł w pełni łaski królewskiej, szanowany i podziwiany zapewne przez wszystkich, skoro za trumną zmarłego postępowało całe duchowieństwo z uniwersytetem i 15,000 szlachty, która wtedy już zaczynała gromadzić się na wyprawę turecką. Wdzięczny król uczcił pamięć swego nauczyciela pięknym nagrobkiem w kościele Dominikanów. Tak z zaufanych doradców Jana Olbrachta pozostał tylko Łukasz Wacelrode, wtajemniczony w zamiary królewskie i zupełnie królowi oddany. Pozyskanie tego w każdym razie niepospolitego człowieka było ze strony Olbrachta krokiem rozumnym i politycznym. Prusak z pochodzenia, a więcej Polak, niż Niemiec, z przekonań i tradycyi rodzinnych, nadawał się Wacelrode szczególniej do spełnienia misyi politycznej w ziemiach pruskich, bo posiadał zaufanie stanów pruskich i był zdeklarowanym wrogiem zakonu krzyżackiego.



Ludwisarze.
(Miniatura z Kodeksu Baltazara Bema.)

Już wkrótce po objęciu rządów nad dyecezyą warmińską rozpoczął on spór z wielkim mistrzem o jurysdykcyę duchowną i stanowczem postępowaniem swojem tak przestraszył Krzyżaków, że uciekli się z prośbą o pomoc do króla polskiego, bezpośredniego zwierzchnika zakonu. Wacelrode skorzystał prawdopodobnie z tej sposobności, aby wznowić dawniejszy plan przeniesienia Krzyżaków z Prus na Podole. Rozumowanie

jego w tym wypadku było bardzo trafne. Kiedy Krzyżacy powoływali się na swoje przywileje, oświadczył biskup, że odnoszą się one do czasów założenia zakonu w Palestynie, obecnie jednak nie mają już znaczenia, skoro Krzyżacy nie spełniają najważniejszego celu swego, t. j. walki z niewiernymi. W ziemiach pruskich, otoczonych zewsząd narodami chrześcijańskimi, nie ma egzystencyi swojej w Prusiech. Ale w epoce humanizmu i trzeźwiejszych na świat poglądów nie czyniły wybiegi takie żadnego wrażenia, a względy polityczne przemawiały stanowczo na niekorzyść zakonu. Jan Olbracht widział, że Krzyżacy, osiedleni w ziemi podolskiej, staną się wałem obronnym dla Rzeczypospolitej i że równocześnie Prusy wschodnie, oswobodzone od



Król Olbracht.
(Z miniatury Graduału katedry krakowskiej.)

zakon i nie może mieć pola do działania; przeniesiony na Podole, stanie się tem, czem być powinien — tarczą ochronną chrześcijaństwa przeciw Turkom i Tatarom. Trudno nie przyznać, że Wacelrode miał słuszność zupełną, czuł to i zakon sam, kiedy, zrywając się do czynu, zamierzał głosić wojnę przeciw schizmatykom, aby w ten sposób pozornie przynajmniej uzasadnić prawo władzy zakonu, złączą się ściślej z nową swoją ojczyzną.

Może być, że obok tego uśmiechała się ambitnemu biskupowi władza gubernatorska nad całą dzielnicą pruską, ale dla widoków polskich był taki gubernator o wiele dogodniejszym, niż wielki mistrz krzyżacki, oglądający się zawsze jeszcze na Rzeszę niemiecką

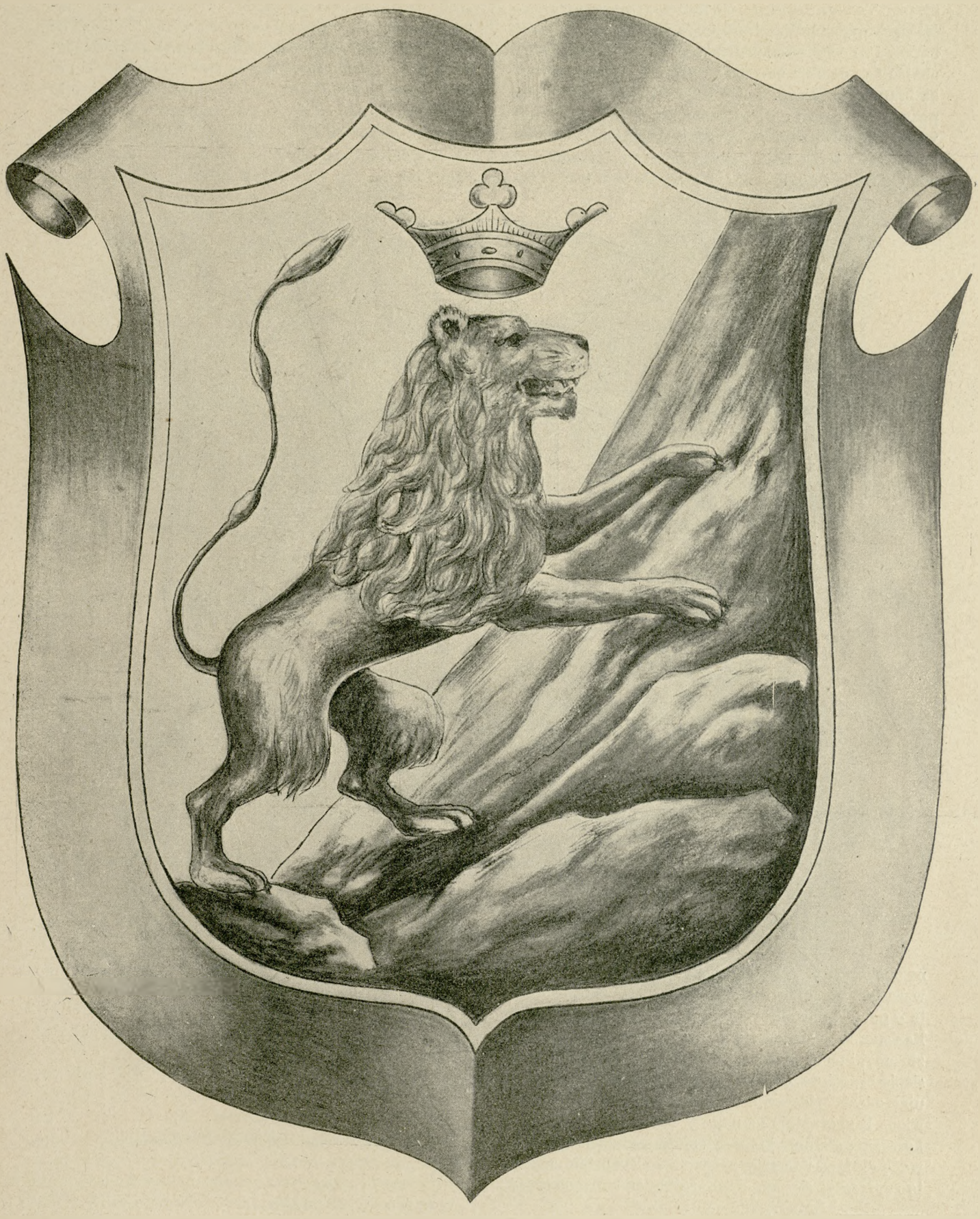

Herb województwa ruskiego.

i poczuwający się do wspólności z interesami niemieckiemi. Toż nic dziwnego, że król w zasadzie przychylał się do planów Wacelrodego, że pilnie z nim odbywał narady i że o przesiedleniu zakonu naprawdę zamyślał, znajdując poparcie nawet u swego krewnego Fryderyka brandenburskiego, który gotów był uzyskać na to pozwolenie cesarza i elektorów Rzeszy [1]). Mówiono więc i o tem zapewne na kongresie lewockim, i wszystko zależało teraz tylko od wyprawy na Turków, od zdobycia Kilii i Białogrodu. Nagliły do tego także i inochronną dla Polski i że upadek jej mógł pociągnąć za sobą bardzo groźne dla południowych prowincyi niebezpieczeństwa. Nie należało też wiele budować na owym krótkim rozejmie z Bajazetem, bo świeże doświadczenia uczyły, że Turcy o tyle tylko warunki pokoju szanują, o ile to się zgadza z ich widokami politycznemi. Wszak w trzy miesiące zaledwie po podpisaniu ostatniego traktatu, musiał Jan Olbracht skarżyć się w Konstantynopolu na nowe napady tureckie i na zabieranie jasyru w ziemiach polskich i litewskich [1]).

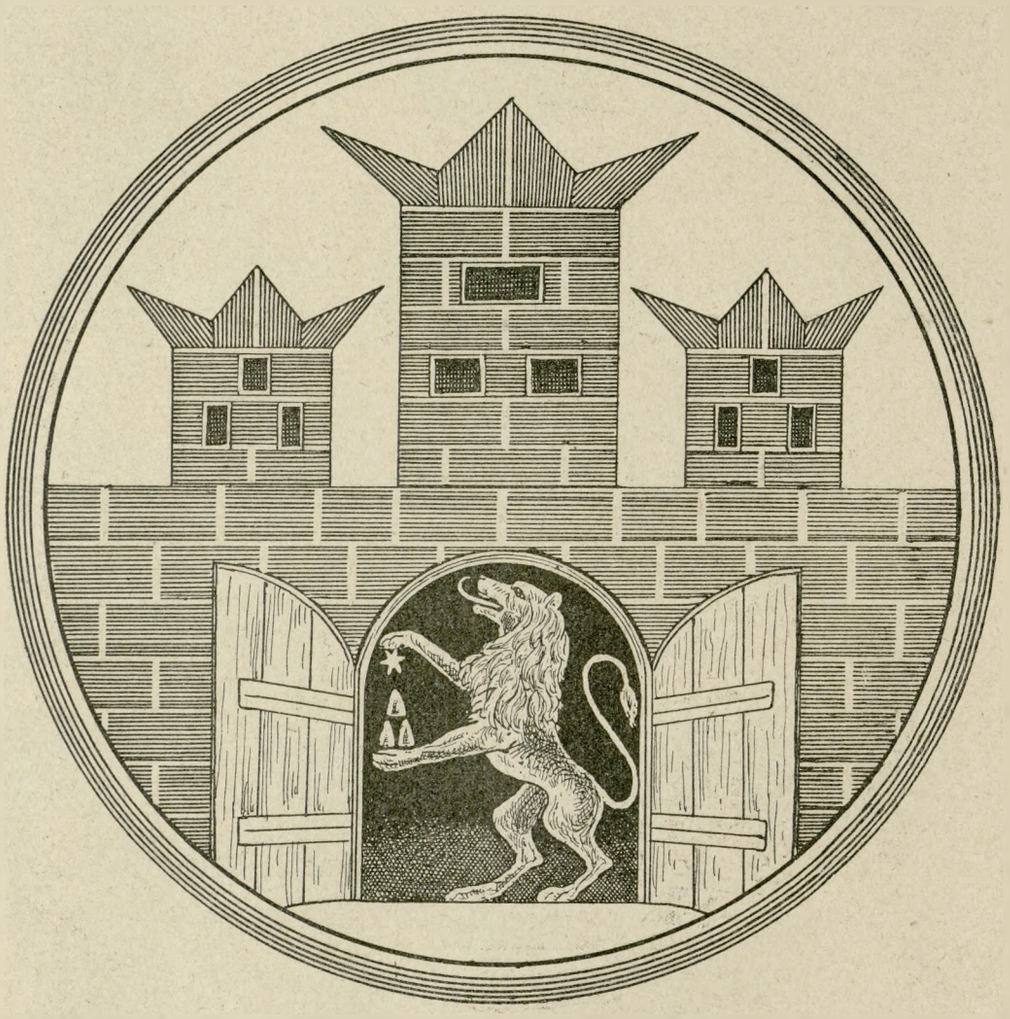

Herb miasta Lwowa.

ne okoliczności. Hospodar mołdawski, przestraszony wzrostem potęgi tureckiej, błagał usilnie Jana Olbrachta o pomoc, powołując się na dawniejsze przyrzeczenia Kazimierza Jagiellończyka, na hołd swój, w Kołomyi złożony, i na obowiązek, jaki Polska wzięła przez to na siebie bronić swego lennika, przedstawiał, że, w razie ujarzmienia Mołdawii, Rzeczpospolita będzie wystawiona bezpośrednio na napady muzułmanów [2]). Jakkolwiek pobudki, które skłaniały przebiegłego wojewodę do tych nalegań, mogły być niezupełnie szczere, to zaprzeczyć się nie dało, że Mołdawia była ścianą

Ani pakta, ani umowy nie dawały więc rękojmii bezpieczeństwa od nieprzyjaciela, u którego kardynalną podstawą polityki był gwałt i podstęp, który najświętsze traktaty w chwili dla siebie dogodnej gotów był złamać i podeptać.

Tak stały rzeczy na początku roku 1496, kiedy nareszcie król pozyskał sobie szlachtę i mógł pomyśleć o wykonaniu swoich zamiarów. Natychmiast też po sejmie, dnia 2 maja, rozpisał on skąpo uchwalone podatki, w jesieni zjechał się z bratem Aleksandrem w Parczowie, aby go zapewne nakłonić do udziału w wyprawie, do mistrza krzyżackiego wysłał Piotra

[1]) Caro: Gesch. Polens, t. V. str. 700.

[2]) Orędzie króla Olbrachta, Cod. epist., III. 444.

[1]) Cod. epist., III. 421.

Myszkowskiego i Marcina Rabe, kasztelana elbląskiego, żądając zwykłych w takim razie posiłków, i, ukończywszy to wszystko, rzucił się pomiędzy szlachtę, aby ją do pospolitego ruszenia nakłonić. W marcu 1497 roku widzimy go na małopolskim sejmiku w Korczynie, podczas gdy równocześnie wielkopolski obraduje w Kole, niewielki, ratuje się pożyczkami, które w pierwszych miesiącach 1497 roku dochodzą do poważnej sumy 35,000 złotych [1]). Ażeby zaś szlachtę do pośpiechu przynaglić, rozpuszcza dwór [2]) wieści przerażające o ogromnych wojskach tureckich, zbierających się nad Dunajem i gotowych do wtargnięcia w ziemie ruskie:



Ubiory głów mieszczan krakowskich.

(Rzeźby Wita Stwosza w kościele Panny Maryi w Krakowie.)

a w pierwszych dniach maja bawi Jan Olbracht przez dni kilkanaście w Przemyślu, oczekując już na ściągające się nierychło chorągwie wojewódzkie.

Na całym obszarze ziem polskich zaczyna się teraz ruch wojenny na wielkie rozmiary; król, nie ufając widocznie sprawności pospolitego ruszenia, zbiera znaczne zastępy zaciężnych, a że dochód z podatków jest w listach do wielkiego mistrza, wymawiającego się od udziału w wyprawie, urosły te siły pogańskie do olbrzymiej cyfry 700,000 ludzi.

Pod wrażeniem tych alarmujących wiadomości

[1]) Pawiński: Sejmiki. 197.

[2]) Kronika Wapowskiego. Wyd. Akad. umiej., str. 23.



Środkowa rzeźba z ołtarza w kościele Panny Maryi w Krakowie.

(Dzieło Wita Stwosza.)

spieszą też ku Gołogórom najpierw chorągwie małopolskie, 24 maja ruszają Wielkopolanie, równocześnie prawie wielki mistrz, sędziwy i schorzały Jan Tieffen, udał się już ku Seretowi. Około niego gromadzą się oprócz królewicza Zygmunta, liczni dygnitarze świeccy i duchowni; naczelnikiem sił zbrojnych jest Jan Trnka

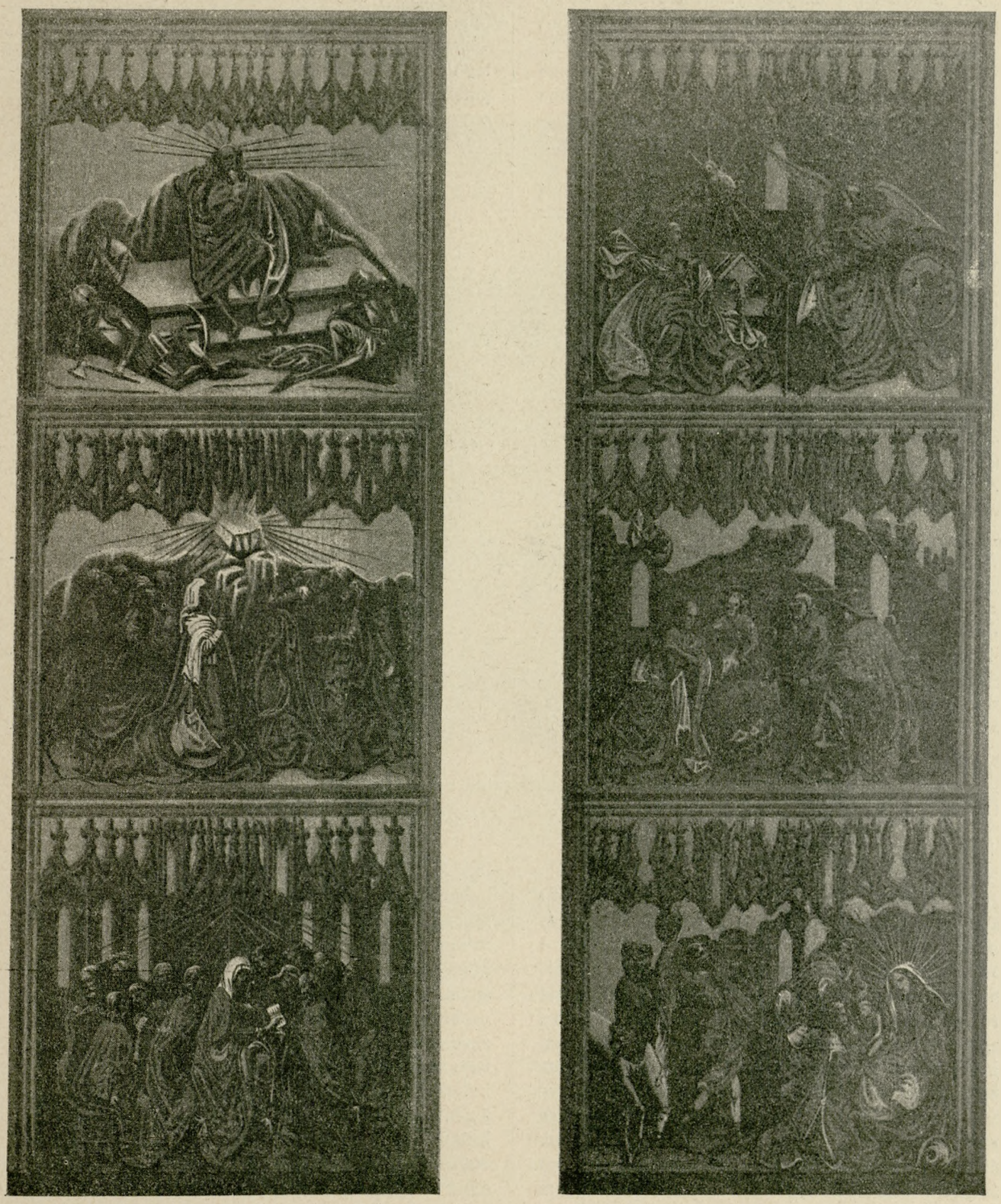

Skrzydła ołtarza w kościele Panny Maryi w Krakowie.

(Dzieło Wita Stwosza.)

na czele hufca, liczącego 1,500 ludzi. 12 lipca spotykają się Krzyżacy z pospolitakami ziemi dobrzyńskiej pod Lwowem, zkąd król w ostatnich dniach czerwca z Raciborzan, towarzyszy krolowi kanclerz Krzesław z Kurozwęk, biskup władysławski, o ile się zdaje, także kanonicy gnieźnieńscy, sławny później Jan Łaski

i kolega jego Zygmunt [1]), Mikołaj Kościelecki, dziekan, słowem, cała Polska, jak długa i szeroka, napełnia się gwarem wojennym i skupia wszystkie siły swoje na pokonanie strasznego wroga.

Od niefortunnej ekspedycyi wrocławskiej aż do czasów Zygmunta Augusta i beresteckiej wyprawy nigdy nie rozwinęła Polska tak znacznej potęgi. Siły armii królewskiej obliczono na 80,000 ludzi, w co nie wchodziły wcale posiłki litewskie, które, chociaż nie dotarły dalej, jak do Bracławia, jednak, w razie dłuższego trwania wyprawy, mogły były zaważyć na szali wypadków.

Cała ta potęga atoli nie była, o ile przypuszczać należy, skupiona w jednem miejscu. Chorągwie wojewódzkie — starym zwyczajem — ściągały się leniwie; w chwili, gdy król już stał u granic Rusi Czerwonej, znajdowali się Wielkopolanie dopiero pod Lublinem, a krzyżackie posiłki pod Lwowem. Brak skupienia sił i brak organizacyi, jako też rozprzężenie pewne w obozie, o którem współcześni kronikarze wspominają dość wyraźnie, wróżyły niedobrze o skutku wyprawy: nadomiar złego, zaczęły się szerzyć wieści, podające w wątpliwość właściwy cel królewski. Mówiono coraz głośniej, że Jan Olbracht wybrał się nie na Turków, ale na wojewodę mołdawskiego, utrzymywano, że zamierza pozbawić Stefana hospodarstwa i na jego miejscu osadzić brata swego, królewicza Zygmunta. Jakoż przyznać trzeba, że pozory przemawiały za tem. Dla Zygmunta, niemającego dotąd jeszcze stosownego opatrzenia, szukano już od dawna jakiejś dzielnicy napróżno. Chciano, aby mu Aleksander oddał księztwo kijowskie, łudzono się nadzieją rychłej sukcesyi po Maksymilianie austryackim, który, zapewne podług zdania astrologów ówczesnych, nie miał żyć dłużej, jak dwa lata, myślano o księztwie płockiem po śmierci Janusza, jednem słowem, wszędzie, gdzie tylko otworzyły się jakiekolwiek widoki na mitrę książęcą, wysuwano kandydaturę trzydziestoletniego już królewicza. Nic dziwnego zatem, że i teraz imię Zygmunta wiązano z losami tak wielkiego przedsięwzięcia, nic dziwnego, że myślano o usunięciu wiarołomnego wojewody, które, Bogiem a prawdą, byłoby słuszną zapłatą za przewrotność chytrego Bogdanowicza. Ale kroku tak doniosłego nie mógł Jan Olbracht uczynić bez porozumienia z dworem węgierskim, a co więcej, wbrew uroczystym przyrzeczeniom, danym Władysławowi w Lewoczy. Kategoryczne zaprzeczenie królewskie, złożone w przytoczonem już wyżej „orędziu“, usuwa zresztą wszystkie pod tym względem wątpliwości, a obronę własną popiera najwyraźniej kardynał Fryderyk, który w liście poufnym [1]), pisanym do Wacelrodego już po klęsce bukowińskiej, mówi tylko o wyprawie tureckiej. Pomimo tego wszystkiego, wieść, rzucona z umysłu, czy nieopatrznie, rozniosła się z szybkością błyskawicy i doszła oczywiście do Stefana, który, sam wiarołomny i podstępny, mógł bez trudności w nią uwierzyć, a może też upatrując wielkie dla siebie niebezpieczeństwo w razie zdobycia przez Polaków Kilii i Białogrodu, od razu, jak to było w zwyczaju u niego, przerzucił się na stronę turecką, bo widział w tym sojuszu daleko większą korzyść dla siebie, niż w popieraniu wielkich zamiarów Jana Olbrachta. Którykolwiek z tych motywów skłonił hospodara do zdrady, jest rzeczą obojętną, dość, że, kiedy wojska królewskie w okolicach Lwowa się zbierały, on po dwakroć najechał, w spółce z Turkami i Tatarami, najpierw ziemię halicką, a następnie Kołomyję, którą zniszczył i zrabował. Przepłoszony tutaj cokolwiek przez podjazdy polskie, miał jednak tyle jeszcze czelności, że przez jakiegoś logoteta usiłował usprawiedliwić się przed królem, wreszcie przyciśnięty, oświadczył wręcz, że jest poddanym tureckim i będzie nieprzyjacielem Polaków. Całe to postępowanie wojewody było tak zgodne z jego dotychczasową polityką i charakterem, że o prawdziwości „orędzia królewskiego“ ani na chwilę powątpiewać nie można. Cóż miał zatem uczynić Jan Olbracht? Zdradzony przez tego, który go do wyprawy zachęcał, zaczepiony we własnym swoim kraju, musiał on, chociażby dla ratowania osobistej swej sławy, zwrócić oręż swój na ukaranie zmiennika, i żałować tylko należy, że uczynił to z pewnem wahaniem, nieudolnie i, co za tem idzie, bez skutku. Zamiast bowiem, natychmiast po owych wypadkach, całą potęgą swoją uderzyć na hospodara, czekał król na zapowiedzianych posłów węgierskich. Zachowanie się Władysława i Węgrów było od samego początku wyprawy niejasne. Jan Olbracht uwiadomił brata o zamierzonej wojnie tureckiej i wezwał go do



Ubiór głowy mieszczanina krakowskiego.
(Rzeźba Wita Stwosza w kośc. Panny Maryi w Krakowie.)

[1]) Ulanowski: Acta cap. Gnez., p. 557.

[1]) List ten umieścił Caro w Analektach, dołączonych do V tomu, str. 1006: quid impedierit Serenissimum Dom. Regem nostrum, quominus prosequi suum sanctum propositum potuerit...

udziału, otrzymał jednak odpowiedź, że Władysław, z powodu trwającego z Bajazetem rozejmu, wojny z Turkami prowadzić nie może. Już to tłómaczenie nie wróżyło dobrze o życzliwości węgierskiej, a od chwili, kiedy potęga polska zwróciła się przeciw Stefanowi, można było liczyć na pewne, że Węgrzy będą popierali hospodara. Zapolya, który pod nieobecność Władysława, bawiącego w Czechach, sprawował rządy w Węgrzech i znany był z niechęci swojej ku Jagiellończy wreszcie z obawy przed interwencyą węgierską, nie zdołano zdziałać nic ważniejszego. Czekano i doczekano się tego, że wojewoda sandomierski Bartłomiej Drafi, oczywiście nie bez wiedzy rządu węgierskiego, przysłał królowi listy zapowiednie, a marszałek Władysława, wysłany do Jana Olbrachta, zaprotestował przeciw najazdowi Mołdawii i gorzkiemi obarczył go zarzutami.

Wszystko to, a zapewne także i pora spóźniona —

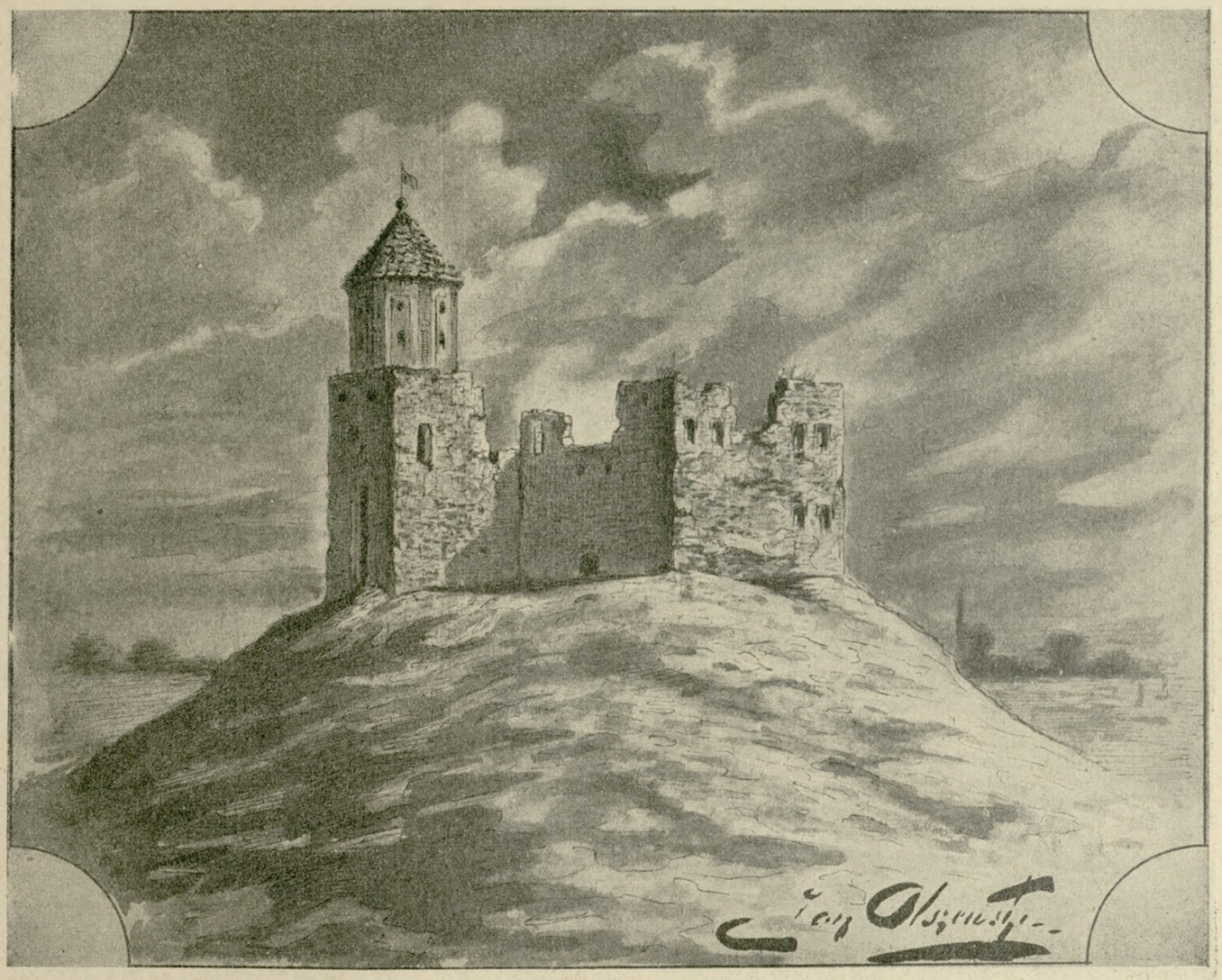

Zwaliska zamku w Biesiekierach.

(Wzniesiony 1500 r. przez Wawrzyńca Sokołowskiego, wojewodę łęczyckiego.)

nom, nie zaniedbał zapewne niczego, aby Polakom jak największe zgotować trudności. Wobec tego mogła ocalić Jana Olbrachta tylko szybkość i energia w działaniu. Wyrzucenie Stefana z Mołdawii, jako fakt dokonany, byłoby niewątpliwie łagodniej usposobiło Węgrów, a i naród polski także do dalszych zagrzało wysileń. Tymczasem król wkroczył wprawdzie do Mołdawii i obległ Suczawę, ale, czy to z powodu nieudolności w dowództwie, czy wskutek niesprawności pospolitego ruszenia, które miast zdobywać nie umiało, bo oblężenie Suczawy trwało od 25 września do 16 października — skłoniły Jana Olbrachta do odwrotu. Wycofawszy wojsko z pod Suczawy, stał on 23 października nad brzegami Seretu, a ztamtąd podążył przez lasy bukowińskie ku Śniatyniowi. Ale brak ostrożności i nieporządek, panujący w wojsku polskiem, zgotował ustępującym srogą katastrofę. Opadnięci w lasach przez Wołochów, Turków i Węgrów, na każdym kroku niemal hamowani w pochodzie przez zasieki, ponieśli Polacy znaczną klęskę i, po ośmiodniowej



Pomnik klęski na Wołoszczyźnie za Jana Olbrachta.

krwawej walce, przybyli nareszcie dnia 2 listopada do Śniatynia. Straty wojska polskiego nie musiały być tak olbrzymie [1]), jak to później przesadnie głoszono, ale wrażenie moralne i upadek ducha podnosiły znaczenie katastrofy do nadzwyczajnych rozmiarów. Na tem tle ciemnem i ponurem powstaną niebawem najśmielsze i najdziwniejsze przeciw królowi zarzuty, przyobleczone więcej złośliwie, niż zręcznie w powagę „Rad Kallimachowych“, podsunie mu się nietylko zamiar

[1]) Porównaj trafną uwagę Bostla: Zakaz Miechowity. str. 54.

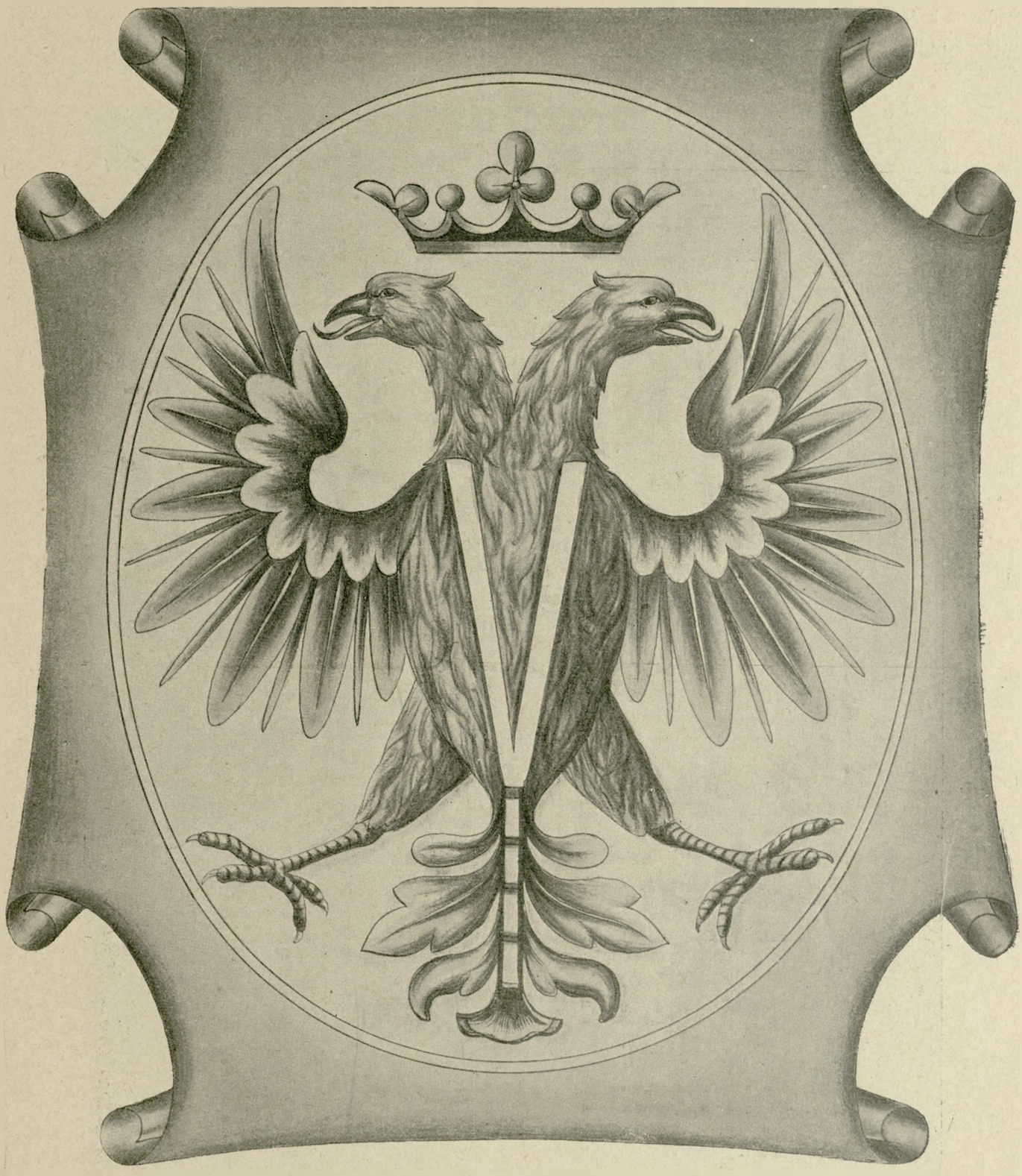

Herb ziemi przemyskiej.

(Takiegoż herbu używa ziemia sanocka.)

osądzenia Zygmunta na hospodarstwie mołdawskiem, ale obwini się go wprost już o zdradę własnego państwa i własnej ojczyzny [1]), o spisek z nikczemnym Bogdanowiczem na zgubę szlachty, która, bądź, co bądź, była wtedy znaczną i niepoślednią częścią Rzeczypospolitej. Podejrzenia te chwytać będą i powtarzać z zadowoleniem późniejsi trybuni szlacheccy w celu poniżenia majestatu królewskiego i zohydzą tem pamięć Jana Olbrachta tak bardzo, że nawet dzisiejsi historycy nie uwierzą najświętszym jego zaręczeniom i zarzucą mu wiarołomstwo i intrygę względem niewinnego i srodze uciśnionego Stefana.

Niemało zapewne przyczyniła się do tych ujemnych

[1]) „Rady Kallimachowe“ u Wiszniewskiego: Hist. liter. III. 455—459.

sądów o królu surowość, jaką okazał po klęsce bukowińskiej, i niepowodzenia, jakie wyprawa ta na Polskę ściągnęła. Opieszałość, niekarność i swawola szlachty

wość. „Setki, może tysiące“ [1]) majątków mniejszych i większych odjęto winnym i rozdano pomiędzy zasłużonych, a bezpośrednio prawie po tym dniu sądnym



Środek ołtarza w kościele Panny Maryi w Krakowie.
(Dzieło Wita Stwosza.)

podczas wyprawy musiały snać srodze dokuczyć Janowi Olbrachtowi, skoro teraz z taką bezwzględnością, w historyi naszej rzadką, zaczął wymierzać sprawiedli-

dla szlachty, zwaliła się na kraj straszna zawierucha

[1]) Pawiński: Sejmiki, str. 197.

tatarska, odwet mściwego hospodara, i zniszczyła Ruś całą aż do Kańczugi. Ogołocony ze środków pieniężnych, przygnębiony ostatniemi wypadkami, nie mógł Jan Olbracht zapobiedz złemu. Sejm, który się zebrał w Piotrkowie w roku 1498 celem „ocalenia Rzeczypospolitej“, uchwalił wprawdzie czopowe i pogłówne po groszu od osoby, ale zanim pieniądze z podatków wpłynęły, spustoszyli Tatarzy po dwakroć w jednym roku ści, a Ruś, ogołocona z wszelkich środków obrony i opatrzona tylko garstką niepłatnych i zgłodniałych żołnierzy, w śmiertelnej trwodze czekała zlitowania Bożego. Upłynął tak rok 1499, sejm, dla choroby króla obradujący w Krakowie, uchwalił podatek 12-groszowy, zaczęto obwarowywać na prędce Kraków, Sandomierz i Lublin, starając się równocześnie w drodze dyplomatycznej o zażegnanie grożącej burzy. W tym



Wierzch ołtarza w kościele Panny Maryi w Krakowie.
(Dzieło Wita Stwosza.)

południowe prowincye i wielką zdobycz uprowadzili bezkarnie. Tymczasem skarb świecił, po staremu, pustkami, przymierali głodem zaciężni, którym poruczono obronę Kamieńca, a Piotr Myszkowski, wojewoda belzki i starosta ruski, jako też Spytek z Jarosławia, wojewoda krakowski, obsyłali króla co chwila listami, błagając o posiłki w ludziach i pieniądzach. Niebezpieczeństwo bowiem groziło w r. 1499 na nowo, od południowych kresów nadbiegały alarmujące wieści o kupieniu się hord tatarskich, Jan Struś widział je pod Chmielnikiem, codzień spodziewano się strasznych gocelu wysłał Jan Olbracht już przy końcu roku 1497 obszerny memoryał do Władysława, usprawiedliwiając się z zarzutów, jakie mu czyniono. W odpowiedzi na to przybyło do Krakowa poselstwo węgierskie, i w roku 1498 przyszło wreszcie do układu, obejmującego także Stefana. Oba państwa miały odtąd żyć w zgodzie i pomagać sobie wzajemnie przeciw Turkom, działając w porozumieniu w hospodarem mołdawskim, który w tym akcie występuje jako zupełnie niezawisły monarcha.

Taki niespodziewany obrót wzięła wyprawa,



Bembo.

Perugino. Micheloni. Leonardo da Vinci.

Dominik Marya.

Castiglione. M. A. Bounarotti.

Aleksander VI. Cezar Borgia.

Mikołaj Kopernik, wykładający a



Mikołaj Kopernik. *Z obrazu Wojciecha Gersona.*

Fracastor.

Bramante

tronomię w Rzymie 1500 roku.

z wielkiemi połączona ofiarami. Zamiast sławy i pogromu Turków, o czem marzył Jan Olbracht, przyniosła ona królowi same upokorzemia, a na Polskę niezwykłe ściągnęła klęski. Nastąpić musiał więc teraz zwrot tak w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej, wypadło bowiem dążyć do skupienia sił i do pozyskania nowych sprzymierzeńców, aby stawić skutecznie czoło wyrastającym zewsząd niebezpieczeństwom. A jeżeli takie przekonanie panowało w Polsce, to jeszcze więcej musieli się do niego nakłaniać Litwini, uciskani srodze przez Moskwę i Tatarów krymskich.

Stosunki litewskie.—Unia w r. 1499.—Przymierze z Francyą w r. 1500.—Sprawa pruska. Wyniesienie Aleksandra na tron wielkoksiążęcy, bez wszelkiego pogranieczeniem władzy monarszej na korzyść szlachty i możnowładztwa, a różnił się od konstytucyi polskich z roku 1496 tylko większą jasnością i względnością dla mieszczaństwa.

Jeżeli ta samodzielność mogła w sercach patryotów litewskich budzić pewne zadowolenie i jeżeli marszałek Litawor Chreptowicz, przy wyniesieniu Aleksandra na tron wielkoksiążęcy, przypominał czasy Witoldowe i wzywał księcia, aby sprawował rządy nie na sposób czeski lub niemiecki, lecz w duchu tradycyi litewskich, to wypadki, bezpośrednio potem następujące, dowiodły Litwinom, że marzenia ich o odrębności politycznej urzeczywistnić się nie dadzą. Przeszkadzała temu przedewszystkiem potęga Moskwy, sięgającej po panowa-

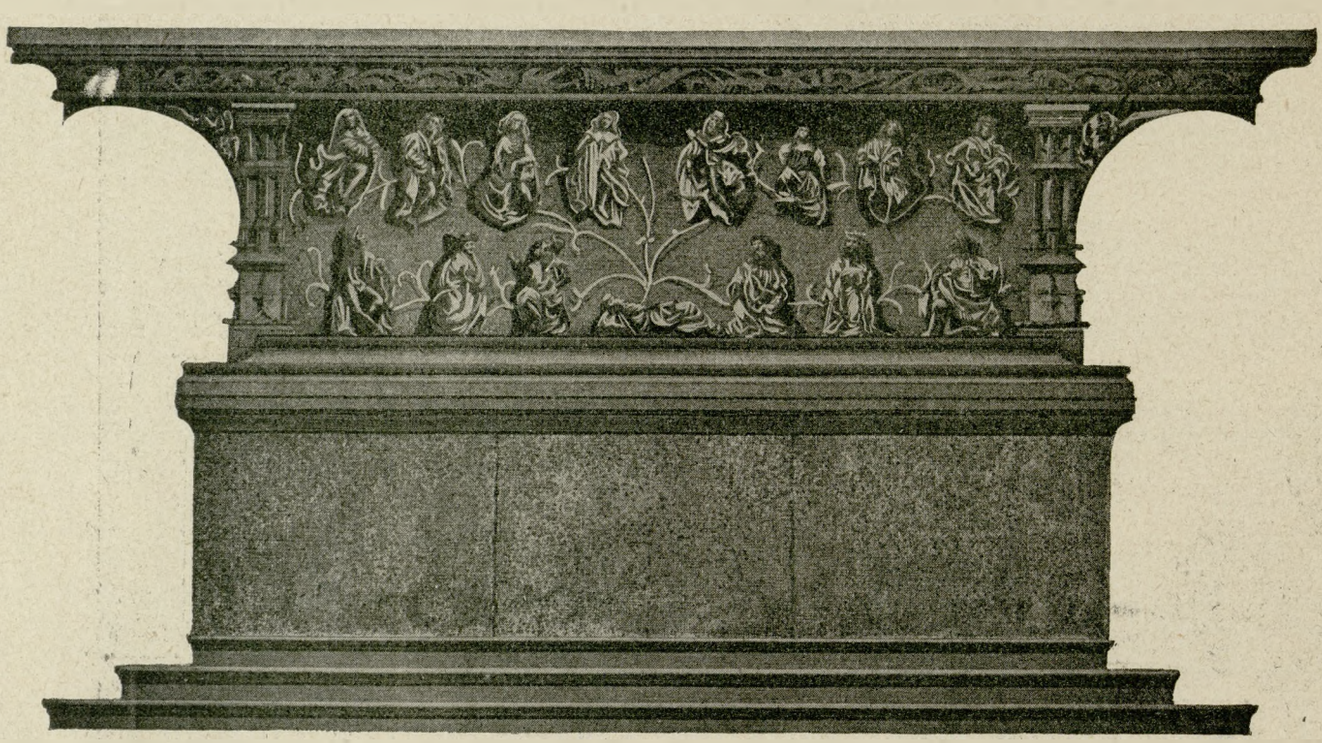

Spód ołtarza w kościele Panny Maryi w Krakowie.
(Dzieło Wita Stwosza.)

rozumienia z Polakami, było walnem zwycięztwem litewskiego partykularyzmu i oczywistem miemal zerwaniem unii. Blizkie pokrewieństwo obu władców przeszkodziło wprawdzie dalszym skutkom tego nierozważnego kroku, ale nie mogło przywrócić dawniejszej harmonii. Na pozór pozostało wszystko tak, jak dawniej: Olbracht używał tytułu „supremus dux“, Aleksander pisał się „magnus dux“, poza tem szły rzeczy zupełnie inaczej, i na każdym kroku objawiała się dążność do odrębności politycznej. Wyrazem tego kierunku był przywilej, wydany przez Aleksandra w roku 1492, gdzie wielki książę przyrzeka godności duchowne nadawać tylko Litwinom i gdzie z naciskiem oświadcza, że, stosownie do potrzeby, będzie wysyłał posłów wielkich do państw ościennych, do Polski, do Mazowsza, do Prus, Inflant, Tatarów zawołżanskich i t. d. Zresztą przywilej cały nie był niczem innem, jak tylko dalszem

nie nad całą Rusią, przeszkadzały bezustanne napady Tatarów krymskich i cały system polityczny Iwana Wasylewicza, obmyślany na zgnębienie litewskiego państwa. Co chwila odrywał on na kresach wschodnich znaczniejsze obszary kraju, przyjmując pod swoją opiekę drobnych książąt ruskich, co chwila pustoszył grody pograniczne, a kiedy Litwini wreszcie chwytali za oręż, aby gwałt gwałtem odeprzeć, wypuszczał na nich Tatarów krymskich, wiernego sobie Mengli Giraja, i tą taktyką udaremniał wszelkie ich przedsięwzięcia. Nic dziwnego zatem, że, w takiem położeniu będąc, chwycili się Litwini ostatecznego środka i że postanowili z niebezpiecznym wrogiem nawiązać stosunki przyjazne. Najlepiej nadawały się do tego związki pokrewieństwa, przypominające także czasy Witoldowe. Rozpoczął więc w tym kierunku układy Jan Zabrzeziński, starosta trocki, z wpływowym bojarem moskiew-

skim Iwanem Jurjewiczem, i, po długich, nużących targach, przyszło do skutku małżeństwo pomiędzy Aleksandrem a córką Iwana Wasylewicza Heleną w roku 1494 i pokój pomiędzy Litwą a Moskwą. Z oczywistem pogwałceniem praw litewskich zagarnął Iwan przy tej sposobności znaczną ilość dzierżaw kresowych i w umowie ślubnej zastrzegł się, że córka jego będzie trwała w wierze prawosławnej i nawet dobrowolnie na katolicyzm nie przejdzie. Małżeństwo nie przyniosło spodziewanych korzyści, przeciwnie, wznieciło nowe pomiędzy Aleksandrem a Iwanem zatargi. Wielki kniaź moskiewski gniewał się, że ślub córki jego odbył się w kościele katolickim św. Stanisława, że Aleksander odesłał do Moskwy orszak rosyjski, towarzyszący Helenie, i że wielka księżna nie miała na zamku prawosławnej kaplicy, lecz musiała słuchać nabożeństwa, przynajmniej z początku, w kościele katolickim. Z drugiej strony cała rodzina Jagiellońska, królowa matka, siostry i bracia Aleksandra nie byli dobrze usposobieni dla prawosławnej, obcej im pod względem wyobrażeń, pojęć i obyczajów; nie sprzyjało też Helenie duchowieństwo katolickie, upatrujące słusznie w tym sojuszu z prawosławną Moskwą przeszkodę dla energicznej i skutecznej propagandy katolickiej. Ale i pod względem politycznym nie dopięli Litwini zamierzonego celu. Iwan, po staremu, trwał w przyjaznych stosunkach z Mengli Girajem i hospodarem mołdawskim, a kiedy chan krymski, zaniepokojony małżeństwem Aleksandra z Heleną, zapytywał w Moskwie o znaczenie tego związku, odpowiedział mu kniaź: „twoim przyjaciołom będę przyjacielem, wrogom twoim wrogiem“. Całkiem inną była polityka litewska. Aleksander starał się o utrzymanie jak najlepszych stosunków z Krymcami, obsypywał chana podarunkami, nie szczędził mu komplimentów, napady tatarskie znosił z podziwienia godną cierpliwością, słowem, czynił wszystko, aby uniknąć nieporozumień i wojny. Taktyka ta była błędną stanowczo. Raz w roku 1493 starosta czerkaski, podrażniony zagonami tatarskiemi, wyprawił się do Krymu, zburzył świeżo wystawioną przez Mengli Giraja twierdzę oczakowską i dowiódł tym śmiałym czynem, jakich środków użyć należy na poskromienie rozbójników. Ale Aleksander wolał trzymać się dyplomacyi, niż oręża, i tym sposobem ośmielał i rozzuchwalał coraz bardziej Tatarstwo, podburzane przez Moskwę. Wszystkie te okoliczności przekonały Litwinów w krótkim bardzo czasie, jak błędną była ich polityka. Oddzieleni od Polski, wystawieni na ciągłe napady Tatarów i zagrożeni przez wielkie ks. moskiewskie, mogli oni liczyć tylko na związki swoje z Szach-Achmetem, podupadłym chanem Tatarów zawołżańskich, i na własne siły. Nieudolność Aleksandra jednak nie mogła i pod tym względem żadnych dawać nadziei, pozostawała zatem jedna, jedyna droga dla Litwy: przywrócenie unii z Polską. Jakoż od roku 1496 zaczynają się już układy w tym kierunku i spotykają się niebawem z podobnemi usiłowaniami ze strony polskiej. Wpłynęła na to szczególniej klęska bukowińska i groźne niebezpieczeństwo od Turków i Tatarów. Kiedy zawiodło szczęście wojenne i kiedy rozwiały się wielkie nadzieje, jakie wiązano z wyprawą turecką, zwrócił Jan Olbracht usiłowania swoje w innym kierunku. Głównym celem polityki jego było teraz utworzenie wielkiej koalicyi przeciw Osmanom. Do tego zmierzał pokój i przymierze z Węgrami, do tego parli wszelkiemi siłami Wenecyanie, którzy, straciwszy, po klęsce pod Modonem, posiadłości swoje w Peloponezie i zagrożeni bezpośrednio już w Istryi i Dalmacyi, szukali po całym świecie pomocy i sprzymierzeńców. Z ich to inicyatywy może, a niewątpliwie z ich współdziałaniem, powstała we Włoszech myśl wielkiej koalicyi, spotykająca się z planami Jana Olbrachta. We wrześniu roku 1499 pisał doża wenecki Augustyn Barbadico, pomiędzy innemi, do króla Władysława: „tak ojciec św., jak i arcychrześcijański król Francyi, teraz bawiący w Medyolanie, obadwaj sprzymierzeńcy nasi, chcąc razem z nami stawić czoło coraz bardziej grożącym niebezpieczeństwom, postanowili wezwać wszystkich monarchów chrześcijańskich do podjęcia wspólnej wyprawy krzyżowej“. Otwierała się w ten sposób nowa i niezwykła kombinacya: miejsce Habsburgów miał zająć przedsiębiorczy Ludwik XII, na czele wyprawy miał stanąć, tak, jak niegdyś za czasów Piusa II, papież Aleksander VI. Dla Polski, zgnębionej ostatniemi klęskami, było przedsięwzięcie takie niezmiernie pożądane. Z góry można było przewidzieć, że dyplomacya włoska i francuzka będzie się starała wciągnąć i Rzeczpospolitą do przymierza i że wynikną z tego dla Polski tem większe korzyści, im znaczniejszemi rozporządzać będzie siłami. Zbliżenie się zatem do Litwy i ściślejsze z nią połączenie było

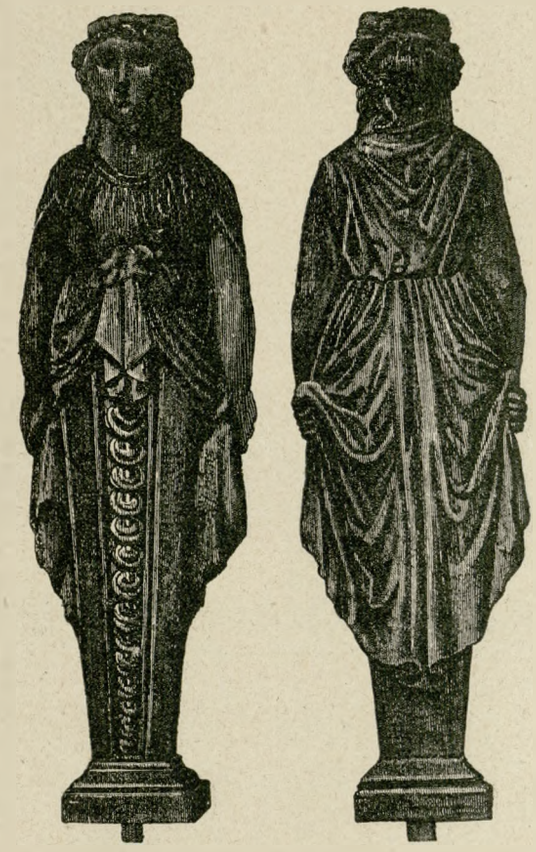

Posążek żelazny, wykopany pod Lwowem.

(Jest to mała karyatyda, z dawnego rzymskiego zbioru skopiowana; ponieważ jednak jest ona odlewem żelaznym, wnosić można, iż nie jest pierwotnie rzymską, lecz z późniejszych pochodzi czasów, najdalej z XV lub XVI wieku. U spodu umieszczona śrubka wskazuje, iż była przeznaczoną do umocowania na czemś: prawdopodobnie musiała służyć za ozdobę jakiegoś ganku, sprzętu lub kominka w średniowiecznej komnacie.)

w tej chwili warunkiem większego lub mniejszego powodzenia w polityce zewnętrznej. Wobec takiego usposobienia stron obu, nie mogło wznowienie unii jednak wyjaśnienie ważne co do wyboru krola polskiego i wielkiego księcia litewskiego. Postanowiono mianowicie, że odtąd ani Litwini bez wiedzy i rady Pola-



Grobowiec Piotra z Bnina Moszyńskiego, biskupa kujawskiego, w katedrze włocławskiej.

(Grobowiec ten wystawił Filip Kallimach, będący w nader przyjaznych stosunkach z biskupem Piotrem z Bnina. Wykonał go prawdopodobnie Wit Stwosz, wybrawszy jako materyał do swego dzieła marmur czerwony, czyli szwedzki. Po bokach grobowca znajdują się herby, podobizny których widzimy na załączonych rycinach: z lewej strony — herb Brog, czyli Leszczyc, z prawej — Łodzia, który mieści się także na samym grobowcu, u stóp biskupa, z prawej strony. Umarł Piotr z Bnina 1493 r.)

znacznych napotkać trudności. Przyszło ono do skutku rzeczywiście w maju roku 1499 na podstawie aktu, spisanego niegdyś w Horodle w roku 1413, zawierało ków, ani Polacy bez rady i wiedzy Litwinów monarchów wybierać sobie nie mogą.

Bezpośrednim skutkiem tego ściślejszego połącze-

nia Litwy z Polską i przymierza z Węgrami, do którego wszedł i Aleksander, było zaostrzenie stosunków pomiędzy Litwą a Moskwą. Pograniczne zatargi i niepo-

Stanisława Hlebowicza i Iwana Sapiehę, uwiadomił kniazia o przymierzu swojem z wojewodą mołdawskim i zaprosił go do udziału w wojnie tureckiej, a za-



Szkic Jana Matejki.

Wpływ uniwersytetu na kraj w XV w. — Nowe prądy. — Husytyzm i humanizm.

(Ze szkiców do cywilizacyi polskiej Jana Matejki.)

rozumienia, trwające bezustannie, mimo pozornego pokoju, były niewyczerpanem źródłem wzajemnych rekryminacyi. Kiedy Aleksander przez posłów swoich,

razem uskarżał się na pogwałcenie granic, podniósł Iwan ze swej strony te same zarzuty i mniemał, że Aleksander pierwszy naruszył traktaty, skoro odmawia

mu w listach tytułu „władca całej Rusi“. I to życzenie, jakkolwiek dla Litwy bardzo niebezpieczne, gotów był spełnić powolny Jagiellończyk, ale żądał wzamian, aby Iwan zrzekł się na wieczne czasy pretensyi swoich do Kijowa i przestał podburzać Mengli Giraja. Tak z jednej i drugiej strony odzywał się w rokowaniach ton coraz ostrzejszy, i wojna wisiała w powietrzu. Właściwą jej przyczyną nie było nic innego, jak tylko wznowienie unii litewsko-polskiej. Wydając córkę swoją za Aleksandra w chwili, kiedy Litwa do samodzielnej dążyła egzystencyi, mógł się Iwan łudzić nadzieją zagarnięcia dzierżaw litewsko-ruskich, od czasu jednak, gdy Polska silniej, niż poprzednio, związała się z Litwą, traciły zamiary tego rodzaju wszelką podstawę, i pozostawała tylko droga gwałtu i zaborów. Na nią też wszedł niebawem Iwan, a pozorów dostarczyli mu drobni książęta ruscy, którym także zapewne nie dogadzała unia z Polską i którzy, nie mogąc wybierać sobie dowolnie księcia i przewodzić na Litwie, przenosili jarzmo Moskwy nad łagodne rządy poczciwych Jagiellonów. Narzekając więc na prześladowanie religijne, jakiego w Litwie wcale nie było, poddawali się ci kniaziowie Moskwie wraz z rozległemi dobrami, które otrzymali świeżo od szczodrego nad miarę Aleksandra.

Nadużycia te i gwałty wywołały wreszcie wojnę, i w r. 1500 wkroczyły dwa wojska wielkiego ks. moskiewskiego na Litwę, zdobyły Mceńsk, Sierpiejsk, Brańsk i Putywl i kusiły się nadaremnie o Smoleńsk. Litwinów zastał ten napad—rzecz bardzo dziwna—zupełnie nieprzygotowanych. Z nielicznem wojskiem więc wyruszył na spotkanie nieprzyjaciela tak wsławiony później Konstantyn książę Ostrogski. Dnia 14 lipca 1500 roku przyszło do bitwy nad brzegami Wiedroży, i Litwini ulegli przeważającej potędze Moskwy, sam wódz naczelny, a obok niego znaczna liczba znakomitych Litwinów dostała się do niewoli Moskwy. Wrażenie tego zwycięztwa, szczególniej w Moskwie, było wielkie, ale skutek zawiódł oczekiwania, bo i Smoleńsk się obronił, i Mengli Giraj, mimo uroczystych swoich obietnic, Kijowa nie zdobył, zadowalając się złupieniem Wołynia i ziemi lubelskiej. W chwili, kiedy się to działo na dalekim wschodzie, oczekiwał Jan Olbracht z gorączkową niecierpliwością skutku rokowań dyplomatycznych z Francyą, republiką wenecką i Węgrami. Łatwo zapalny umysł jego oddawał się już daleko sięgającym nadziejom, widział w przymierzu z Ludwikiem XII zbawienie Polski i nieocenione dla całego chrześcijaństwa pożytki. „Nigdy jeszcze królestwo to—tak pisał do Wacelrodego dnia 3 stycznia 1500 r.—nie miało lepszej sposobności do zaradzenia sprawom swoim

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Pacholę z mieczem. Magnat i szlachta. W oddaleniu mieszczanin krakowski.

(Rysunek wzięty z Pontyfikału Erazma Ciołka.)

i doprowadzenia ich do stanu pomyślnego i spokojnego, z największą swą chwałą, jak obecnie, kiedy prawie wszystkie państwa chrześcijańskie w nieustannych walkach nawzajem się gnębią i prześladują. Ofiarują nam bowiem środki nie do pogardzenia i wcale dogodne, któremi i stan rzeczy w Prusiech moglibyśmy utrwalić, i być bezpiecznymi od Turków, i, tak od stolicy apostolskiej, jak od króla rzymskiego, rozliczne osią-

swej śmierci wyszukał on jeszcze w roku 1496 stosownego dla siebie następcę w osobie młodego Fryderyka, księcia saskiego, który pobierał nauki w Sienie i w Lipsku i słynął z rozległego swego wykształcenia. Otóż zdawało się Tieffenowi, że w chwili tak krytycznej dla zakonu, wobec przedsiębiorczości Olbrachta i ambitnych planów Wacelrodego, będzie rzeczą nadzwyczaj korzystną godność wielkiego mistrza powie-

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Chorążowie królewscy z proporcami, w pełnych zbrojach.
(Rysunek wzięty z Pontyfikału Erazma Ciołka.)

gnąć korzyści". I rzeczywiście można się było wtedy spodziewać, że, jeżeli liga, projektowana przez Wenecyan, przyjdzie do skutku, polityczne położenie Europy stanowczej ulegnie zmianie, a Polska przedewszystkiem uwolni się od intryg Maksymiliana. Ta ostatnia okoliczność szczególniej musiała w tej chwili wywierać niemały wpływ na zapatrywania i postanowienia Olbrachta. Już podczas wyprawy bukowińskiej bowiem, w roku 1497, zakończył życie we Lwowie sędziwy mistrz krzyżacki Jan Tieffen. W przeczuciu może rychłej

rzyć księciu, spokrewnionemu z potężnym domem panującym niemieckim, który, mając związki i poparcie w Rzeszy, zdoła daleko skuteczniej stawić czoło Polsce, niż każdy inny dygnitarz zakonny. Skłaniały Tieffena do tego jeszcze inne względy. Oto, na kilka miesięcy przed wyprawą turecką, w sierpniu r. 1496, zgłosił się ojciec Fryderyka Albrecht, książę saski, do dworu polskiego z prośbą o rękę królewny Barbary dla starszego syna swego Jerzego. Małżeństwo przyszło rzeczywiście do skutku, wesele odbyło się w pierwszych miesią-

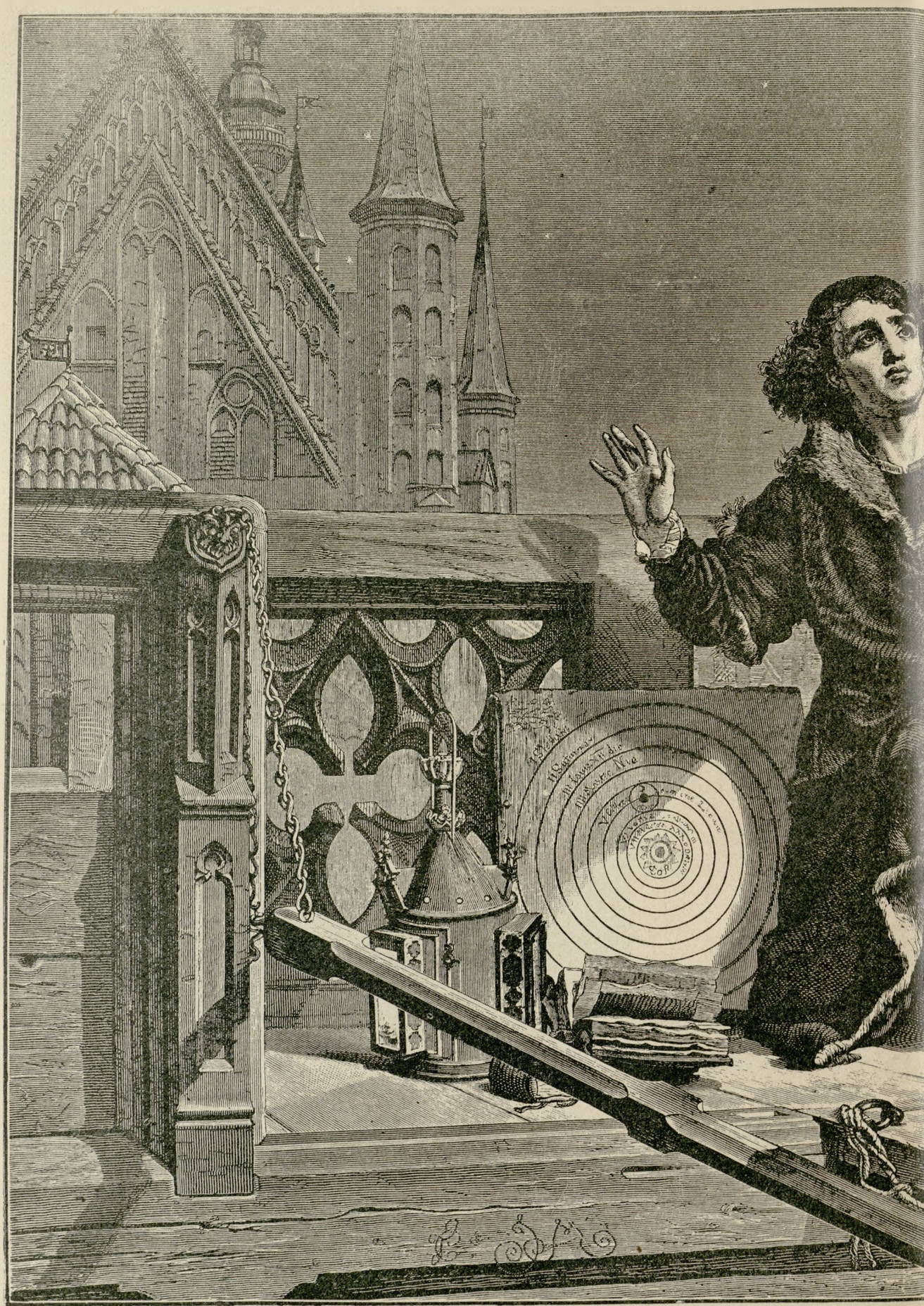

Mikołaj Kopernik na wi



eży we Frauenburgu.

Z obrazu Jana Matejki.

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Dostojnicy państwa, niosący klejnoty koronne.

1) Czapka amarantowa z futerkiem białem: delia pomarańczowa, obszyta białem futrem; żupan żółty, czarnem i złotem lamowany. 2) Wierzch sukni oliwkowy; kołnierz zielony; rękaw od spodniej sukni amarantowy; spodnie niebieskie w złote pasy: trzewiki czarne.
(Rysunek wzięty z Pontyfikału Erazma Ciołka.)

cach roku 1497, i wtedy to zapewne uczynił na dworze saskim Jan Tieffen poufnie swoją propozycyę, którą oczywiście bez namysłu i z zadowoleniem przyjęto. Intryga była tak zręcznie usnuta i w takiej tajemnicy trzymana, że Jan Olbracht dowiedział się o wyborze Fryderyka dopiero od posła saskiego, który w kwietniu roku 1498 prosił go o poparcie dla młodego mistrza.

Wobec osłabienia ówczesnego Rzeczypospolitej i świeżo zawartego z domem saskim pokrewieństwa, było położenie króla arcykłopotliwe, odpowiedział więc grzecznie posłowi saskiemu, chociaż w liście do Wacelrodego pisał, że trzeba i na to się zgodzić, kiedy przeszkodzić nie można. Obawy Olbrachta były zupełnie uzasadnione. Młody mistrz przyjeżdżał do Królewca wybornie poinformowany i pouczony. Na sejmach rzeskich w Fryburgu i Augsburgu zalecono mu, aby — broń, Boże — nie składał przysięgi na pokój toruński, bo to ubliża jego godności, jako księcia saskiego, i jest uszczupleniem granic państwa niemieckiego. Obok tego zalecenia, dodano jeszcze obietnicę pomocy w razie, gdyby niezłożenie przysięgi mistrza na zatargi z Polską narazić mogło.

Nie trzeba wielkiej przenikliwości, aby się domyśleć, że poza tą wyzywającą dla Rzeczypospolitej enuncyacyą stał Maksymilian, zaniepokojony owem projektowanem zbliżeniem Jagiellonów do Francyi i rzeczypospolitej weneckiej, i że głównem staraniem jego było Polskę zatrudnić sprawami domowemi i odciągnąć od wszelkiego mieszania się do zawikłań zachodnio-europejskich.

Jakoż pod pewnym względem powiodło mu się rzeczywiście, bo kiedy Jan Olbracht w roku 1499 przez posłów swoich, Jana Szadkowskiego i biskupa chełmińskiego, zawezwał mistrza, aby się stawił na sejm piotrkowski w celu złożenia przysięgi i przysłał posiłki na wojnę turecką, odpowiedział Fryderyk, że nie miał czasu jeszcze rozpatrzeć się w swojem nowem państwie, aby mógł przysłać pomoc znaczniejszą, co się tyczy przysięgi zaś, to przez posłów będzie z królem traktował. Posłowie ci stawili się rzeczywiście 1 marca w Piotrkowie z oświadczeniem, że mistrz, z powodu upadku ekonomicznego krajów swoich, pomocy udzielić nie może, a o przysiędze gotów osobiście z królem pomówić, skoro ten do Prus przybędzie. Wykręty te dowodziły jasno, że Fryderyk dąży do oderwania się od Polski, licząc na poparcie Rzeszy i cesarza, jakoż odpowiedź, którą dał Maksymilian Olbrachtowi, gdy król użalał się przed nim na postępowanie mistrza, uchyliła wszelkie pod tym względem wątpliwości. Oświadczył mianowicie cesarz, że Fryderykowi, jako członkowi

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Wysoka szlachta.

1) Kapelusz amarantowy; pióro białe; płaszcz hiszpański pomarańczowy, niebiesko obszyty; spodnie amarantowe; trzewiki czarne. 2) Czapka biała, złotym sznurkiem wyszywana; delia żółta.
(Rysunek wzięty z Pontyfikału Erazma Ciołka.)

Rzeszy, nie wypada składać przysięgi na pokój toruński i że zakon powinien odzyskać dawne swoje „fundacye“ i „posesye“ i trwać w związku z państwem niemieckiem.

W takiem położeniu rzeczy była polityka Olbrachta zupełnie zrozumiała. Chwycił on się oburącz kombinacyi weneckich i przymierza francuzkiego, bo widział w tem niepospolite dla Polski korzyści. W związku z Ludwikiem XII mógł pozyskać w sprawie pruskiej poparcie stolicy apostolskiej, która dotąd jeszcze pokoju toruńskiego nie zatwierdziła, mógł stawić skutecznie czoło uroszczeniom cesarstwa i uwolnić się od niebezpieczeństwa wojny tureckiej. Z drugiej strony i król francuzki, i rzeczpolita wenecka starali się usilnie o zawiązanie koalicyi, oczywiście we własnym swoim interesie. Ludwikowi XII mniej wprawdzie chodziło o krucyatę na Turków, co o ograniczenie wpływów habsburskich, do czego przymierze z Jagiellonami najodpowiedniejszym było środkiem. Najpilniej pracowali Wenecyanie. Ich to staraniom i zabiegom udało się wyjednać w Rzymie dla króla węgierskiego Władysława dyspensę od małżeństwa, jakie był przyrzekł zawrzeć z wdową po Macieju Korwinie, Beatryksą. Mimo usiłowań brata Beatryksy, króla neapolitańskiego Fryderyka, mimo interwencyi posłów hiszpańskich i cesarza Maksymiliana, zwyciężył w końcu wpływ wenecki i francuzki, papież udzielił tyle upragnioną przez Władysława dyspensę, a Ludwik XII nawiązał natychmiast z dworem węgierskim układy o małżeństwo Władysława z Anną de Candale, które też w roku 1501 przyszło do skutku i związało jeszcze ściślej Jagiellończyków z polityką francuzką. Wśród tego toczyły się rokowania dyplomatyczne dalej, z tą tylko różnicą, że nie Wenecyanie, ale Francuzi mieli zbierać owoce całej tej misternie ułożonej i niezmiernie ciekawej w swoim rodzaju roboty. W kwietniu roku 1500 przybyło dawno oczekiwane poselstwo francuzkie do stolicy węgierskiej, Jan Olbracht przysłał Piotra Kmitę z Wiśnicza, kasztelana sandomierskiego i marszałka koronnego, i, po kilkutygodniowych naradach, stanęło wreszcie przymierze [1]) pomiędzy Francyą z jednej, a Węgrami i Polską z drugiej strony. Trzej monarchowie łączyli się węzłem „najszczerszej przyjaźni i wieczystego sojuszu, tak przeciw Turkom, jak wszelkim swym nieprzyjaciołom obec-

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Dworzanin, prowadzący dziewicę.

Dziewica w szubce bez kołnierza, z amarantowego adamaszku. Dworzanin w birecie pomarańczowym, z czarnem strusiem piórem; kaftan lila w paski złote; spodnie pół-amarantowe, pół-żółte do kolan, od kolan białe, w paski amarantowe i żółte; trzewiki czarne.

(Rysunek wzięty z Pontyfikału Erazma Ciołka.)

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Niewiasta wyższego stanu i obywatel.

1) Zawój ponsowy; kontusik ponsowy, złotem bramowany. 2) Zawój lila: kaftan zielony, czarnem obszyty; spodnie w czerwone i żółte paski; trzewiki czarne.

(Rysunek wzięty z Pontyfikału Erazma Ciołka.)

[1]) Al. Hirschberg: Koalicya Francyi z Jagiellonami w roku 1500. Przewodnik nauk. i lit., t. X.

nym lub przyszłym". Wykluczano wprawdzie z grona tych nieprzyjaciół stolicę apostolską i cesarza, ale każdy, cokolwiek wtajemniczony w stosunki ówczesne, wiedział, że, co do Maksymiliana, zastrzeżenie to było tylko czczą formalnością.

ubezpieczało cokolwiek od strony tureckiej i zbliżało do papieża, z którym Jan Olbracht dotąd dość chłodne utrzymywał stosunki. Pod tym ostatnim względem nie trzeba było czekać długo na zmianę; objawia się ona bowiem równocześnie prawie z rozpoczęciem ukła-



Wieża Mikołaja Kopernika we Frauenburgu.

Przymierze, utworzone w ten sposób, oddalało się wprawdzie znacznie od pierwotnego planu weneckiego, mimo to jednak nie było bez pewnych dla Polski korzyści, dawało jej bowiem dogodny punkt oparcia w razie zatargów poważniejszych z Maksymilianem,

dów budzińskich. Już w maju roku 1500 pisze król do biskupa warmińskiego, że agent polski w Rzymie, Wróblewski, donosi o jak najlepszem usposobieniu papieża dla Polski, a w kilka tygodni potem nadchodzi bulla, ogłaszająca jubileusz i wyprawę krzyżową i oddająca

pieniądze, na ten cel zebrane, Janowi Olbrachtowi jako zasiłek na wojnę z Turkami i Tatarami [1]). Co więcej, papież rozporządza, że do tego postanowienia ma się stosować także wielki mistrz krzyżacki i mistrz Kawalerów Mieczowych w Inflantach, czyli, innemi słowy, każe im pomagać królowi wtedy, gdy Fryderyk, ufny w poparcie cesarza, zuchwale tej pomocy odmawia. Rzeczy stanęły więc niemal na ostrzu miecza. Energiczny Wacelrode ogłosił bullę papiezką dnia 3 stycznia 1501 roku i polecił, aby pieniądze zebrane złożono w dniu 2 lutego, a gdy wielki mistrz przeciw temu zaprotestował, utrzymując, że dochodów tego rodzaju potrzebuje na wojnę ze schizmatykami, zgromił go legat papiezki surowo i rozporządzenie biskupie wykonać kazał. Nadaremnie uciekał się Fryderyk do interwencyi Rzeszy i cesarza, którzy rzeczywiście wstawiali się za nim energicznie i w Rzymie, i u Władysława węgierskiego. Stolica apostolska trwała w swoich postanowieniach, i mistrz musiał, rad nierad, zebrane w swoich posiadłościach pieniądze oddać do skarbu królewskiego. Porażka ta była dla niego tem dotkliwszą, gdy łatwo mógł przewidzieć, że Jan Olbracht użyje tych zasiłków nietylko na obronę państwa przeciw niewiernym, ale także na upokorzenie buty krzyżackiej. Do tego zmierzało widocznie wszystko, do tego był powołany i sejm z roku 1501.

O działaniu sejmów naszych po roku 1496 mamy bardzo niedokładne wiadomości. Zwoływał je król prawie co roku: w roku 1498 do Piotrkowa, w roku 1499 do Krakowa, w następnym do Sandomierza. Radzono tam zapewne głównie o obronie granic państwa przeciw coraz gwałtowniejszym i groźniejszym napadom Turków i Tatarów, ale o szczegółach tych narad panuje w źródłach współczesnych głuche milczenie. I sejm piotrkowski, zwołany na dzień 25 stycznia 1501 roku, miał niewątpliwie także cel podobny, Rok jeszcze nie minął, kiedy przez Polskę przewaliła się nowa burza tatarska, sięgająca zagonami swojemi po Opatów i Sandomierz. Zwołano wtedy wprawdzie, w myśl uchwały sejmu sandomierskiego, pospolite ruszenie, ale, zanim szlachta stanęła w szyku bojowym, powrócił szybki nieprzyjaciel z ogromnym łupem do Krymu, pozostawiając po sobie tylko zgliszcza i popioły. Ten niewłaściwy i w wysokim stopniu ociężały sposób obrony był w podobnych warunkach zupełnie bezużytecznym. Wojna z Tatarami wymagała albo wojska stałego, al-

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka

Masztalerz i dwóch szlachty.

1) Koszula szara, z kołnierzem szeroko wyłożonym koloru amarantowego; czapka spodnie szafirowe. 2) Szlachcic pierwszy z łukiem, w czapce białej, żupanie amarantowym w pasy czarno-złociste; drugi w birecie ponsowym, zielonej jubce i spodniach ponsowych z białem.
(Rysunek wzięty z rękopisu Baltazara Bema.)

[1]) Caro: Gesch. Polens, t. V. str. 813.

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka

Ksiądz skrapia wodą święcone, które zastawia niewiasta w różowej sukni.
(Rysunek wzięty z Pontyfikału Erazma Ciołka.)

bo też szybkiego niezmiernie zwołania pospolitego ruszenia, czemu znowu stała na przeszkodzie konstytucya, którą uchwalono kiedyś po wyprawie bukowińskiej, a która postanowiła, że król tylko za zezwoleniem sejmu może rozesłać wici, powołujące szlachtę pod broń. Wobec groźnego niebezpieczeństwa od wschodniej dziczy więc i wobec buntującego się już jawnie mistrza krzyżackiego, należało uorganizować obronę tak, aby król w każdej chwili mógł rozwinąć siłę dostateczną i nieprzyjacielskim najazdom tamę położyć.

Taki był, o ile wyrozumieć można, główny cel piotrkowskiego sejmu, który też uchwalił rzeczywiście, że król, „nie czekając walnego sejmu, gdy pożąda potrzeba, na wojnę ziemią ruszyć może“ [1]). Ale szlachta, przychylając się do życzeń królewskich, nieomieszkała wyzyskać nadarzającej się sposobności także i dla celów własnych i poszła drogą, wskazaną przez sejm roku 1496. Tak, jak wtedy, tak i obecnie za ustępstwa, królowi, a raczej Rzeczypospolitej poczynione, miało zapłacić mieszczaństwo i kmiecie. Nie zadawalając się więc ograniczeniem „plebejów“ co do piastowania wyższych godności kościelnych, postanowiono, aby „plebejów“ nie dopuszczono żadną miarą do kościołów katedralnych, a będącym przy katedrach ma się nałożyć obowiązek, „ażeby w przeciągu roku, pod utratą beneficyów, beneficya te zamienili i usunęli się z kościołów katedralnych“. Ponieważ zaś zdarzało się często, że ludzie mieszczańskiego stanu zamożniejsi wyjednywali sobie w Rzymie u papieża podobne godności i prelatury, uchwalono dalej, aby takowych pod żadnym warunkiem nie przyjmować i nie dopuszczać.

W podobny sposób postąpił sejm piotrkowski także i względem kmieci. Główną dążnością szlachty było uczynić włościanina zupełnie zawisłym od woli pańskiej, przywiązać go do roli i zyskać przez to tak potrzebną wtedy tanią siłę roboczą. Myśl tę przeprowadzono w znacznej części już bądź wskutek uchwał sejmików ziemskich, bądź też na mocy konstytucyi z roku 1496. Obecnie chodziło jeszcze o ugruntowanie władzy patrymonialnej panów, o wyłączenie kmiecia z pod kompetencyi wszelkich innych sądów. Zabroniono więc starostom, którzy reprezentowali władzę wykonawczą w państwie, pozywać chłopów o bezprawia, zabroniono mieszczanom aresztować włościan za długi, gdy przybyli do miasta, i polecono we wszystkich wypadkach tego rodzaju szukać sprawiedliwości u pana, od którego kmieć był zależnym.

Za tą uchwałą poszły dalsze ograniczenia władzy starościńskiej i ponowne obostrzenia co do wydawania zbiegłych chłopów. Pod jednym względem tylko odstąpił sejm obecny od tradycyi z roku 1496, a to po-

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Majster kamieniarski w zawoju białym, kurcie niebieskiej z wylotami i żółtych butach; za nim czeladnik z młotem.
(Rysunek wzięty z Pontyfikału Erazma Ciołka.)

[1]) F. Bostel: Nieznana konstytucya sejmowa z roku 1501. Kwartalnik historyczny. Rocznik I. str. 417.

stanawiając, że każdy syn włościański może, za wiedzą dziedzica, udać się na naukę albo do ćwiczenia się w rzemiośle. Prawdopodobnie wyszła ustawa ta z inicyatywy króla, który sam, posiadając wykształcenie wyższe i umiejąc cenić naukę, pragnął otworzyć w ten sposób ludowi wiejskiemu drogę do oświaty. Byłby to w każdym razie jeden z trwalszych pomników jego politycznej działalności, odbijający chlubnie od egoizmu rządzących wtedy w Rzeczypospolitej żywiołów.

Cała ta praca ustawodawcza, dokonana w ciągu sześciu tygodni, nie mogła odwrócić uwagi ogólnej od sprawy ważniejszej, od której zawisła była powaga króla i bezpieczeństwo państwa. Tak, jak we wrześniu roku poprzedniego, tak i obecnie otrzymał wielki mistrz wezwanie, aby się stawił do Piotrkowa w celu złożenia przysięgi, traktatem toruńskim przepisanej. Wezwanie nie odniosło skutku i wywołało dnia 5 marca ową uchwałę o pospolitem ruszeniu, rozwiązującą poniekąd, na wypadek wojny, ręce królowi. Ogółem, dotychczasowe zachowanie się Fryderyka oburzyło w wysokim stopniu opinię publiczną w Polsce i dało możność królowi ukarania i upokorzenia rosnącej buty krzyżackiej. Jednomyślnie prawie domagano się energicznych kroków, żądano naprawienia błędów, popełnionych w roku 1466, i wykonania warunków toruńskich o „inwisceracyi“ ziem zakonnych. I rzeczywiście, jeżeli kiedy, to teraz nadarzała się do tego sposobność. Unia litewska, rozejm z Turcyą i przymierze z Francyą dawały niewątpliwie wielką swobodę działania, a energia, z jaką król zabierał się do dzieła, mogła jak najlepsze rokować nadzieje. Wprawdzie podatek 8-groszowy, uchwalony na sejmie piotrkowskim, nie wystarczał na opłacenie długów dawniejszych i prowadzenie wielkiej wojny, ale zapał szlachty i słabe siły przeciwnika, który całą nadzieję swoją pokładał w groźnych na pozór, a marnych w rzeczywistości pogróżkach cesarza i rzeszy niemieckiej, dawał możność Polsce zupełnego zgnębienia wiarołomnych mnichów. Jakoż widać ze wszystkiego, że Jan Olbracht tak, a nie inaczej, zadanie swoje pojmował. Niebawem po sejmie piotrkowskim wyruszył on do Torunia, wezwał mistrza, aby się tam stawił, i rozesłał wici na pospolite ruszenie. Nadaremnie w Łęczycy zabiegało mu drogę dnia 1 maja poselstwo księcia saskiego Jerzego; Olbracht oświadczył kategorycznie, że powziętego raz zamiaru zmienić nie może. Stanowczość ta skutkowała widocznie; posłowie krzyżaccy, przybywszy do Torunia, zaczęli pokorniej przemawiać. Zapewniali oni króla, że Fryderyk gotów stawić się przed nim osobiście, żąda jednak zmiany niektórych warunków pokoju toruńskiego, a gdyby król na to się nie zgodził, proponuje sąd rozjemczy. Król odpowiedział, że cieszy się z tego, że mistrz obowiązek swój wypełnić zamierza, ale rozjemstwa żadnego nie przyjmuje, bo to do celu nie prowadzi. Niech Fryderyk przysięgę złoży i niech zaufa zresztą łasce królewskiej. Odpowiedź była jasna i usuwała wszelkie wątpliwości, a posłowie nadto mieli sposobność przekonać się naocznie o przygotowaniach wojennych. Powszechnie mówiono o wyprawie przeciw Krzyżakom, sprowadzono artyleryę do Torunia, w ratuszu stała olbrzymia armata, do której 28 koni zaprzęgać musiano. Niebezpieczeństwo było więc wielkie, a z Niemiec żadnej otuchy. Jeden tylko książę saski Jerzy, spełniając obowiązek swój względem brata, raz jeszcze próbował pośrednictwa. Posłowie jego przybyli do Torunia 8 czerwca, ale król tymczasem zachorował, i wskutek tego posłuchanie odbyło się dopiero 11 czerwca. Olbracht stanowczej odpowiedzi nie dał, nazajutrz zapadł bardziej na zdrowiu i dnia 17 czerwca umarł, rażony apopleksyą, umarł w sile wieku, w chwili najniekorzystniejszej dla Polski, kiedy się otwierały jak najpomyślniejsze widoki do zgnębienia zupełnego Krzyżaków i do zjednoczenia wszystkich ziem pruskich z Rzecząpospolitą.

Jakkolwiekbądź sądzić można charakter Jana Olbrachta, przyznać trzeba, że był to człowiek niezwykłej miary, szerszego na świat poglądu, pełen pomysłów wielkich, chociaż nieobdarzony w odpowiednim do tego stosunku energią i zdolnością. Zręczności dyplomatycznej, odwagi osobistej i przedsiębiorczości odmówić mu niepodobna. Skrępowany w działaniu swojem mocą sejmów i sejmików i pozbawiony środków pieniężnych, zdołał on mimo to zagrzać naród do wielkich wysileń, z których, niestety, skorzystać nie umiał. Czyja w tem wina, dziś rozstrzygnąć niepodobna, ale to pewna, że skoro po tak wielkiem niepowodzeniu odzyskał na nowo zaufanie szlachty do tego stopnia, że mógł podjąć i, w razie dłuższego życia, ukończyć dzieło, przez ojca rozpoczęte, to musiało być w nim coś więcej, niż pospolita ambicya, niż gonienie za wielkością i sławą, która zresztą i jemu uśmiechać się mogła.



Jan Olbracht.
(Ze starej ryciny.)



Rysunek Jana Matejki.

Aleksander.

ALEKSANDER.

1501—1506.

Elekcya. — Przywilej mielnicki 1501 roku. Sprawy familijne. Wiadomość o nagłej śmierci Jana Olbrachta poruszyła żywo umysły nietylko w Polsce, ale i poza jej granicami. Na Węgrzech, gdzie od roku 1498 bawił królewicz Zygmunt, wspaniale podejmowany przez brata Władysława, dochodziły już od połowy czerwca głuche wieści o niemocy królewskiej i wywołały wielkie zaniepokojenie u obu braci Jagiellończyków. Wynikało to nietylko z owych serdecznych stosunków, jakie łączyły synów Kazimierza pomiędzy sobą, ale także z żywego zainteresowania się losem Rzeczypospolitej, nagle osieroconej i wystawionej na burze nowej elekcyi. Szczególniej niepokoił się Zygmunt, którego przyszłość wiązała się ściśle ze zmianą panującego w Polsce. Żyjąc ze szczupłej pensyi, jaką mu wyznaczył szczerze doń przywiązany Władysław, posiadał on wprawdzie, od czasu wstąpienia na tron Jana Olbrachta, miniaturowe księztwo głogowskie, obecnie otrzymał z łaski brata księztwo opawskie, ale właśnie te dowody miłości braterskiej budziły w je-



Koronacya króla.

Król w stroju koronacyjnym klęczy u wielkiego ołtarza, pomiędzy biskupami krakowskim i poznańskim: arcybiskup gnieźnieński kładzie mu na głowę koronę. Po prawej stronie dygnitarz dworu w bogatej szacie barwy pomarańczowej, usianej złotem wyszyciem, trzyma w ręku berło złote. Inny po stronie lewej trzyma przepysznego wyrobu jabłko złote, drogiemi kamieniami wysadzane. Po środku trzeci w sukni fioletowej wznosi miecz nagi (szczerbiec).

(Z Pontyfikału Erazma Ciołka.)



Koronacya królowej.
(Z Pontyfikału Erazma Ciołka.)

skiego, wojewody kaliskiego, donoszące także o nagłej śmierci królewskiej [1]). Natychmiast więc wszczął się gorączkowy ruch na dworze Zygmunta; przygotowywano z największym pośpiechem żałobę dla królewicza i całego jego otoczenia, obijano kirem pokoje, sprawiano nowe czarne poszwy na poduszki, ale obok tego posłano także bezzwłocznie po inkaust do apteki i kupiono znaczny zapas papieru do pisania listów. Korespondencya toczyła się żywo: trzeba było bowiem porozumieć się z nieobecnym natenczas w Budzie Władysławem, trzeba było pisać często do kardynała Fryderyka i do królowej matki, aby wybadać stan umysłów w Polsce i zastosować do niego całe dalsze postępowanie. Zdawało się z początku, że wszystko idzie po myśli królewicza; z listów Fryderyka przebijała się, mimo pewnej ostrożności, szczera dla brata Zygmunta przychylność, a Władysław wyprawił natychmiast gońca do Krakowa, polecając w serdecznych słowach kandydaturę swojego budzińskiego gościa. Gdy je-

[1]) A. Pawiński: Młode lata Zygmunta Starego. Warszawa, 1893. Str. 90.

go trzeźwym i spokojnym zresztą umyśle przykre uczucie zawisłości i upośledzenia. W chwili, gdy każdy z braci, nawet o tyle od niego młodszy Fryderyk, zajmował stanowisko wybitne i odpowiadające jego królewskiemu pochodzeniu, on sam, jakkolwiek dobiegał połowy czwartego krzyżyka, zostawał jeszcze na łasce braci, bez stosownego opatrzenia. A przecież nie można było zaprzeczyć, że Zygmunt pod względem dojrzałości, rozwagi i rozsądku przewyższał znacznie swoich rodzonych. Przyznawali mu to wszyscy, swoi i obcy, przyznała potomność, więc trudno przypuścić, aby i on w głębi ducha nie uczuwał pewnej goryczy, aby i w nim nie budziła się ambicya osobista, pragnąca szerszego zakresu działania i ożywiona chęcią służenia ojczyźnie, potrzebującej właśnie tak bardzo doświadczonej rady i troskliwej opieki. Toż nic dziwnego, że wiadomość o chorobie brata mocno go poruszyła, nic dziwnego, że w wilię św. Piotra i Pawła wysłał co tchu gońca do Krakowa, ale goniec ten już w połowie drogi spotkał się z kuryerem, wiozącym wiadomość o zgonie króla Olbrachta, a w kilka dni potem nadeszły do królewicza listy od Jana Polaka Karnkowskiego i od Andrzeja Szamotul-



Hołd, składany królowi.
(Z Pontyfikału Erazma Ciołka.)

dnak zlecenie to spotkało się z chłodnem w sferach krakowskich przyjęciem, pojechał do Polski podkomorzy Władysława Zygmunt Kurzbach, wioząc z sobą listy od całego wyższego duchowieństwa węgierskiego i od legata papiezkiego Piotra z Reggio, popierające gorąco kandydaturę Zygmunta.

jak i poprzednio, pomiędzy trzech braci, ale najmniejsze widoki miał Zygmunt. Zwrócono zrazu uwagę na Węgry, na Władysława, zapewne w tem mniemaniu, że Polska, połączona z Węgrami i Czechami, będzie tak potężną, że zdoła odeprzeć i Turków, i Tatarów pohamować, i zdradzieckiego Wołocha ukrócić. Przytem



Wyświęcanie księży.

Przed ołtarzem szatiastym, snycerskiej roboty, całym złoconym, biskup wyświęca braciszka na kapłana; inni u stóp ołtarza na swą kolej czekają. Kilka osób różnych stanów przygląda się obrzędowi. Na ścianie w górze jakiś herb, jakby herb Róża, poniżej gwiazda złota. Przez otwarte drzwi świątyni widać gmachy miejskie.
(Z Pontyfikału Erazma Ciołka.)

W Polsce tymczasem objął naczelne kierownictwo spraw publicznych kardynał Fryderyk, jako prymas państwa, i, porozumiawszy się z senatorami, wyznaczył elekcyę na dzień 14 września do Piotrkowa. Czas był zatem krótki, i trzeba było czem prędzej porozumieć się co do kandydatów. Zdania podzieliły się, tak,

Władysław, powszechnie królem „dobrze“ *(rex „ben“)* zwany i zajęty sprawami i tak już rozległego państwa swego, mógł być dla szlachty i dla możnowładztwa polskiego o wiele wygodniejszym monarchą, niż poważny i gospodarny Zygmunt. Zamiar ten powstał w Wielkopolsce, i przy końcu lipca pojechał z nim do



Król na majestacie.

Wnętrze katedry krak. Król w stroju uroczystym siedzi na tronie. U stóp jego trzej dworzanie trzymają miecze. Najbliżej tronu siedzą biskupi. Dalej po obu stronach stoją senatorowie, za nimi siedzą matrony. Po środku pulpit z nutami, przy którym śpiewacy z mistrzem kapeli wygłaszają hymn. Dalej widać lud. W górze trzej aniołowie trzymają wstęgę z napisem: *Te Deum Laudamus*. Przy głównem wejściu stoją dwa posągi rycerzy w pełnych zbrojach, trzymających chorągwie z herbami Polski i Litwy. U samego spodu widzimy wykonawcę obrazu z paletą w ręku. Za nadmiar fantazyi uważać można osobliwego świadka uroczystości—rozłożonego psa.

(Z Pontyfikału Erazma Ciołka.)

Budy wojewoda bełzki Piotr Myszkowski. Nie zastał on wprawdzie Władysława, który bawił natenczas w Tolnie, ale nie miał nic pilniejszego, jak plan Wielkopolan przedstawić Zygmuntowi. Dotknęło to zapewne niemile królewicza, i dlatego postanowił pojechać do Tolny, aby się z bratem porozumieć, kiedy, wśród przygotowań do podróży, nadeszła wiadomość, że Władysław ofiarowaną mu koronę przyjął i nawet elekcyę ochmistrza swego dworu Krzysztofa Szydłowieckiego i dworzanina Mikołaja Ocieskiego.

Tymczasem i nadzieje Władysława rozwiały się szybko wobec nowego, potężnego kandydata. Był nim Aleksander. Nie zalety osobiste, nie przymioty charakteru i duszy, ale względy polityczne nadawały staraniom jego niepospolite znaczenie. Wybór Aleksandra oznaczał jak najściślejsze połączenie Litwy z Polską,

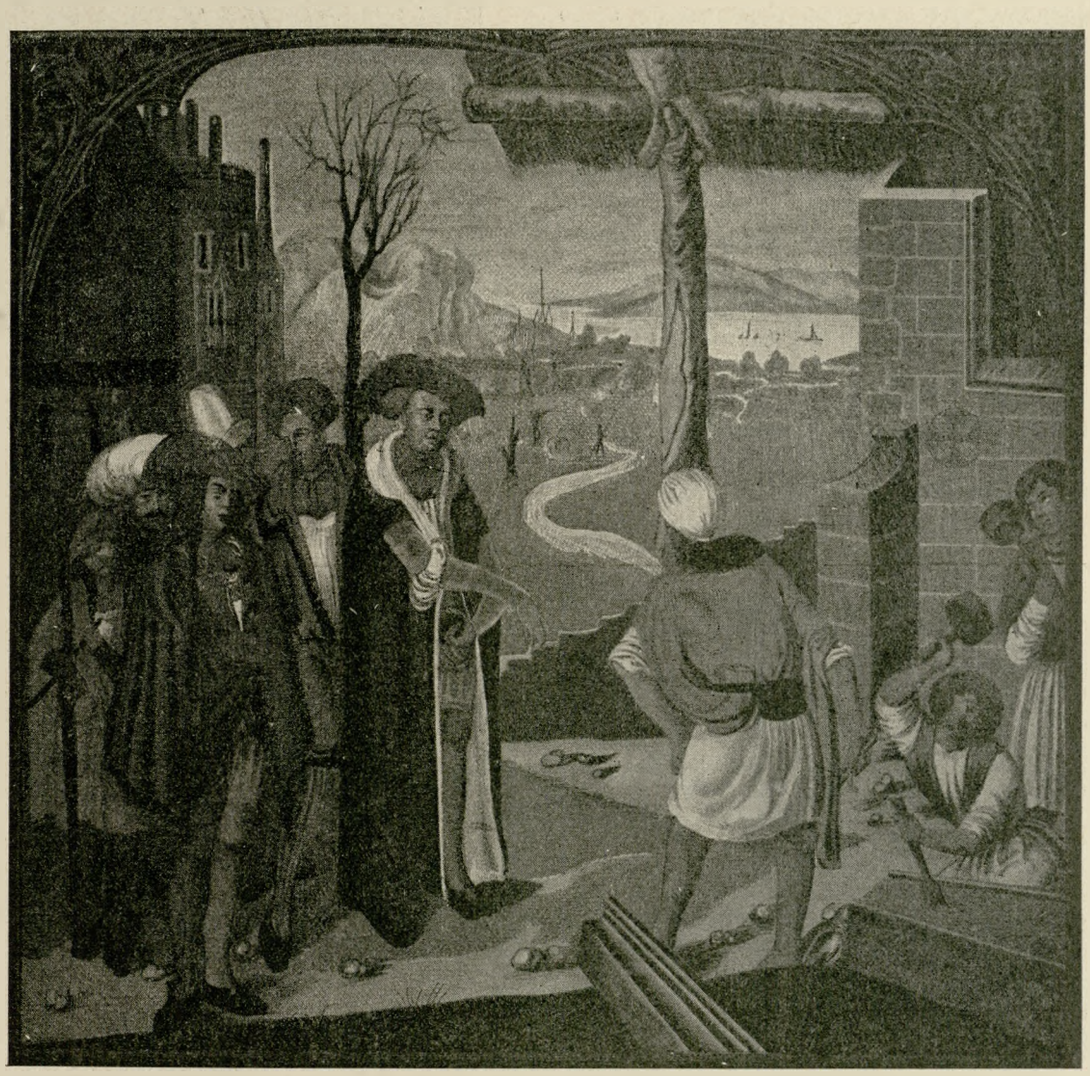

Zakład kościoła.

Naprzeciw okazałego zamku gotyckiego stylu rozpoczęta budowa kościoła, wznoszonego z kamienia ciosowego. Kamieniarze zajęci wykuwaniem gzymsów. Fundator, zapewne właściciel miejsca, przybył zwiedzić postęp roboty w towarzystwie domowników. Rozmawia z majstrem i daje mu rozkazy. Z tyłu młodzieniec trzyma miecz duży, czyli koncerz, jako znamię godności pana. W głębi rozległy widok: błonia, góry i rzeka, zapewne Wisła, po której płyną statki. Na ścianie kościoła wyobrażony jakiś niby herb—Krzyż, czy Róża.

(Z Pontyfikału Erazma Ciołka.)

posłów z tą wieścią do państw ościennych rozesłał. Był to krok w każdym razie dziwny i niezrozumiały i musiał srodze zaboleć Zygmunta. Wychowany w twardej szkole życia, szczerze miłujący Władysława, związany względem niego długiem wdzięczności, a zresztą mający na oku interes dynastyi, zniósł królewicz i ten zawód cierpliwie i w kilka tygodni potem pojechał do Tolny, wysyłając równocześnie do Piotrkowa na zwycięztwo unii nad separatyzmem, wznowienie idei, która przyświecała niegdyś Władysławowi Jagielle i Jadwidze. Zrozumieli to tak dobrze Litwini, jak i Polacy, i z rzadką a o dojrzałości politycznej narodu chlubnie świadczącą jednomyślnością poparli zabiegi Aleksandra.

Wśród takich okoliczności rozpoczęła się elekcya w czasie oznaczonym zupełnie zgodnie i spokojnie. Po raz pierwszy brali w niej udział, w myśl unii z roku

1499, Litwini, reprezentowani przez znaczne poselstwo, na którego czele stał Wojciech Tabor, biskup wileński. W wilię elekcyi, która przeciągnęła się do dnia 4 października, określono dodatkowo stosunek obu części państwa względem siebie, postanawiając, że odtąd król polski jest oraz i wielkim księciem litewskim, że potwierdza tak przywileje koronne, jak i litewskie razem *(uno contextu)*, i że senatorowie litewscy, na równi z senatorami polskimi, mają głos przy wyborze króla. Akt unii, uzupełniony w ten sposób, przetrwał już aż do roku 1569 i położył raz na zawsze kres separatystycznym dążnościom Litwinów.

Sejm elekcyjny nie poprzestał jednak na tem, lecz zajął się także uregulowaniem stosunków polskich. Ważne zmiany, jakie zaprowadzono za panowania Jana Olbrachta, zachwiały do pewnego stopnia cały dawniejszy porządek rzeczy, podkopały mianowicie znaczenie senatu i zapewniły w życiu publicznem przewagę szlachcie. Skorzystał z tego Olbracht, aby się uwolnić od niewygodnej dla niego opieki senatu, zjazdów senatorskich nie zwoływał, w ważnych wypadkach zasięgał rady najzaufańszych swoich powierników, a w chwilach stanowczych przedkładał wnioski swoje sejmom, które woli królewskiej się nie sprzeciwiały. Wyrobiła się z tego praktyka, dla możnowładztwa i niedogodna, i niebezpieczna. Ci, co do niedawna

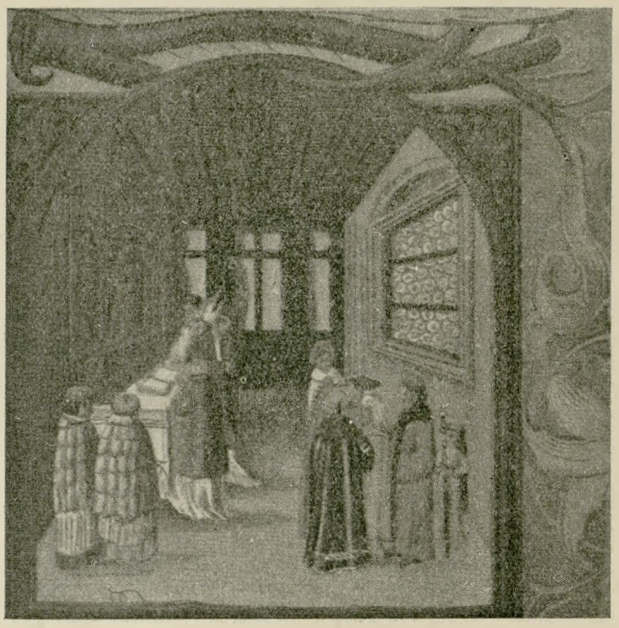

Poświęcanie kaplicy domowej.

Biskup, otoczony duchowieństwem, pełni obrządek święcenia w obecności właściciela domu i jego rodziny. Nad ołtarzem przenośnym tryptyk snycerskiej roboty, cały złocony. Za państwem domu młody chłopak trzyma dużą laskę, jakby marszałkowską, znamionującą dostojeństwo miejscowego pana. Szczegóły wnętrza izby: strop drewniany, posadzka, okna i szyby, są pouczającym okazem ówczesnego budownictwa domowego.

(Z Pontyfikału Erazma Ciołka.)

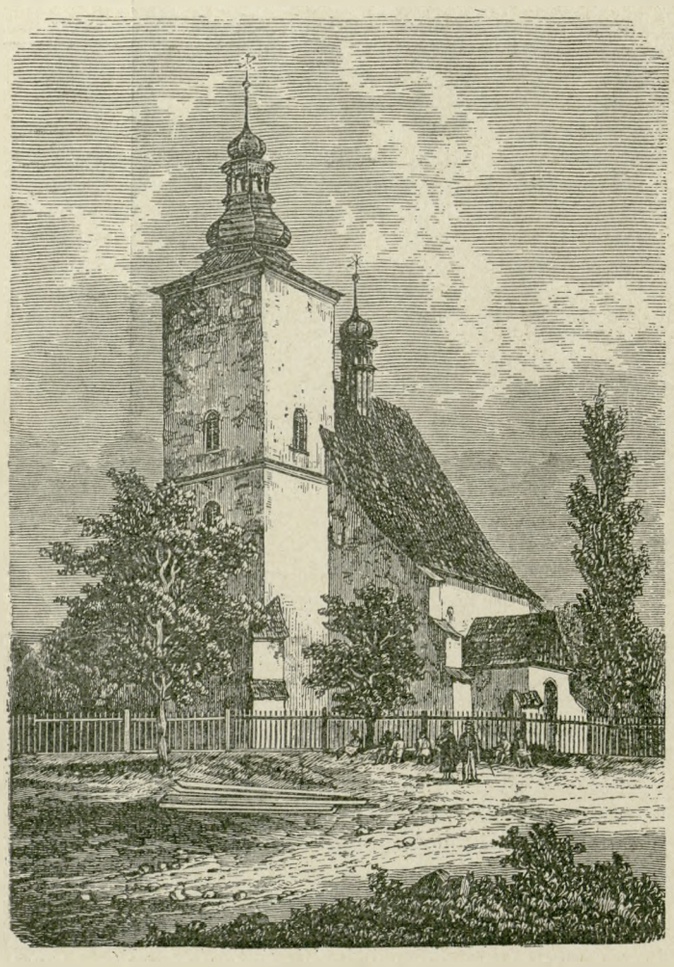

Kościół w Łazanach.

(Pochodzi z początku XVI wieku.)

jeszcze trzęśli Rzecząpospolitą, stracili wszelkie niemal znaczenie, a król, do samowoli skłonny i zdaniem senatu niekrępowany, zaczynał postępować bezwzględnie i despotycznie. Gromadne wywłaszczenia, przedsięwzięte po wyprawie bukowińskiej, surowy wyrok na podskarbiego Piotra Kurozwęckiego, który miał się dopuścić nadużyć w zarządzie mennicy, odebranie Samborszczyzny wreszcie Odrowążowej—wszystko to niepokoiło w wysokim stopniu możnych i napełniało serca ich słuszną obawą nie o los państwa, ale o własne bezpieczeństwo. Jak długo jednak żył Olbracht, zdawała się wszelka opozycya przeciw systemowi jego daremną, dopiero czas bezkrólewia otworzył dla możnowładztwa lepsze cokolwiek widoki. Skorzystano z tego też skwapliwie, pozyskano sobie szlachtę i ułożono cały szereg artykułów, które jako *pacta conventa* miały być przedstawione nowemu królowi. Stało się to rzeczywiście w Mielniku dnia 26 października 1501 roku, dokąd na powitanie Aleksandra pojechała deputacya polska, złożona z arcybiskupa lwowskiego Andrzeja Róży, biskupa poznańskiego Jana Lubrańskiego, wojewody poznańskiego Andrzeja Szamotulskiego i ruskiego Jana Tarnowskiego.

Dokument mielnicki—bo taka jest jego zwyczajna nazwa—miał na celu głównie ograniczenie władzy królewskiej na korzyść senatu. Po wstępie, w którym dość wyraźnie wskazywano na samowolne rządy Jana Olbrachta, jako źródło wszelkiego złego, domagano się, aby senatorowie nie przez króla, ale przez senat byli sądzeni, a jeżeliby król do takiego wyroku zastosować się nie chciał albo ogółem senatorowi jakąś krzywdę



Święcenie wielkanocne.

Ksiądz w stule skrapia wodą święconą stół, nakryty białym obrusem, na którym stoi półmisek z barankiem wielkanocnym i placki. Niewiasta przynosi jeszcze misę z jajami i dzban zapewne z miodem. Izba ma ściany w cegiełkę, strop drewniany posadzkę różnokolorową kaflową.
(Z Pontyfikału Erazma Ciołka.)

wyrządził, natenczas przestaje obowiązywać przysięga wierności, i pokrzywdzony ma prawo wezwać obcej pomocy przeciw królowi jako „tyranowi“. To prawo wypowiedzenia posłuszeństwa, po raz pierwszy w publicznym dokumencie użyte, ograniczenie króla w rozdawnictwie urzędów, oddanie pod straż senatorom klejnotów koronnych i zarządu nad mennicą, należącą dotąd wyłącznie do króla, stanowiły najważniejsze artykuły tego ze wszech miar ciekawego i ważnego przywileju. Że Aleksander przyjął go w zasadzie, zastrzegając sobie ogólnikowo możność rozszerzenia lub złagodzenia zawartych w nim postulatów, to uważamy za rzecz naturalną. Nie znając dokładnie stosunków polskich, na co sam później często się uskarżał, i wychowany w tradycyach możnowładczych, nie mógł król na wstępie odrzucać stanowczo warunków, które mu przedstawiała deputacya, z samych możnowładców złożona, imieniem sejmu. Odpowiedź jego, nieprzesądzająca z góry niczego, była i polityczna, i rozsądna, a jak niedaleka przyszłość okazała, zupełnie trafna, sejm koronacyjny bowiem nie potwierdził artykułów mielnickich. Złe tkwiło jednak gdzieindziej. Przywilej mielnicki staje się odtąd programem możnowładztwa polskiego, które wszelkiemi sposobami dąży do ograniczenia władzy królewskiej i w tej walce powołuje się na sformułowane swoje żądania, nadając im charakter prawnej podstawy. Echo mielnickich artykułów odezwie się niebawem w głośnym procesie Zborowskich, odezwie się na inną nutę w postulatach rokoszańskich za Zygmunta III i wypłynie wreszcie po stu latach w konstytucyach sejmowych jako ustawa *de non praestanda oboedientia*.

Nie myślał o tem w tej chwili Aleksander, widząc w objęciu tronu polskiego nie tyle może cel własnej ambicyi, co środek ratowania Litwy, zagrożonej zaborem Moskwy, i podążył co rychlej do Krakowa, aby sprawy familijne uregulować i do koronacyi się przysposobić. Czekały go tu jeszcze niemałe trudności. Oprócz bowiem kwestyi majątkowych, które trzeba było uporządkować w porozumieniu z królową matką i bratem Fryderykiem, a z uwzględnieniem praw Zygmunta, nastręczyła się wielka przeszkoda co do koronacyi królowej Heleny. Małżeństwo Aleksandra z księżniczką prawosławnej wiary nie było dotąd uznane przez kościół, i wszelkie zabiegi, jakie pod tym względem czyniono, rozbijały się o stanowczy opór stolicy apostolskiej, która dopiero w kilka lat później, w roku 1505, za panowania papieża Juliusza II, na udzielenie dyspensy się zgodziła. Można było zatem bardzo łatwo przewidzieć, że duchowieństwo polskie, tak gorliwe w rzeczach wiary, na koronacyę Heleny nie pozwoli i że tę opozycyę poprze całym wpływem swoim królowa Elżbieta, synowej z powodu różnicy wyznania i obyczajów od początku niechętna. Stało się tak rzeczywiście, i Aleksander, rad nierad, musiał ustąpić. Helena przybyła wprawdzie dnia 4 lutego do Krakowa, ale o koronacyi mowy już nie było.

Wszystkie te okoliczności opóźniły znacznie instalacyę królewską. W miesiąc dopiero po owem powitaniu w Mielniku odbył Aleksander uroczysty wjazd

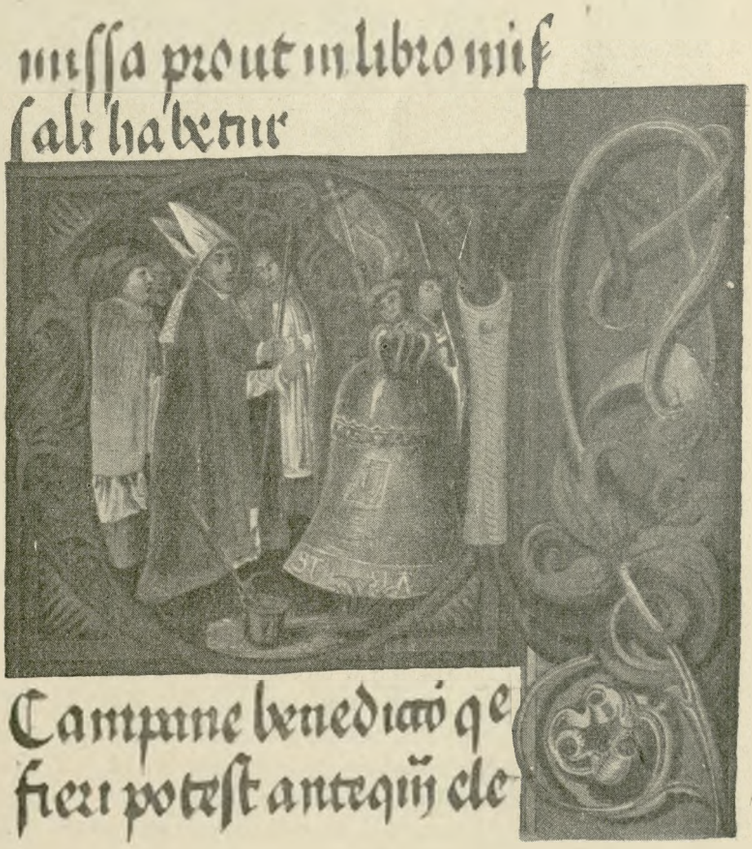

Poświęcanie dzwonu.

Biskup w stroju uroczystym, z pastorałem w ręku, otoczony duchowieństwem, poświęca duży dzwon, na którym widnieją imiona dwóch świętych patronów Polski: Adalbertus i Stanislaus. U stóp biskupa wiaderko kruszcowe z wodą święconą i kropidłem.
(Z Pontyfikału Erazma Ciołka.)

swój do stolicy, otoczony wspaniałym orszakiem, liczącym 1400 koni, a w dwa tygodnie później, dnia 12 grudnia, dokonał aktu koronacyjnego w katedrze krakowskiej kardynał Fryderyk, w asystencyi arcybiskupa lwowskiego, biskupa warmińskiego i innych biskupów polskich. Zasiadł tak na tronie Aleksander i rozpoczął rządy swoje pod złą wróżbą i w stosunkach o wiele trudniejszych, niż Jan Olbracht. Olbracht objął wprawdzie rządy tylko nad Polską, ale w chwili, kiedy potęga dynastyi Jagiellońskiej nieprzyćmionym świeciła blaskiem, kiedy Rzeczpospolita, ze wszystkich stron niemal bezpieczna, mogła i wewnątrz się zorganizować, i w zagranicznej polityce ważną odegrać rolę. Aleksander, przeciwnie, koronował się pod świeżem wrażeniem niepowodzeń, jakich Litwa doznała w wojnie z Moskwą, wśród grozy powtarzających się ciągle najazdów tatarskich i wobec jawnego buntu Krzyżaków, z którymi, na szkodę własnej ojczyzny, nie wahał porozumiewać się Konrad, książę mazowiecki. Położenie było zatem trudne, jeszcze trudniejsze, jeżeli się zważy, że przypadło ono w udziale człowiekowi słabemu, nieodznaczającemu się zdolnościami, nieznającemu stosunków polskich i ogołoconemu niemal zupełnie z wszelkich środków pieniężnych. Aleksander zastał w skarbie pustki przerażające i ogromny ciężar długów. Wyprawa bukowińska i przygotowania do wojny pruskiej pochłonęły widocznie skąpo uchwalone pobory, dochód z krucyaty, darowizna papiezka, poszedł zapewne na opędzenie potrzeb bieżących, resztę zmarnowali może i rozebrali niesumienni administratorowie kasy królewskiej. Podejrzewano o to podkanclerzego Macieja Drzewieckiego, ale usprawiedliwił się krótko, że brać nie było z czego. Łatano więc biedę pożyczkami, pożyczono na pogrzeb królewski, pożyczono na jakie takie zaspokojenie rot najemnych na Rusi, na opędzenie kosztów koronacyjnych zastawiono niektóre dochody stałe. Taki stan rzeczy zastał Aleksander, znany z rozrzutności i potrzebujący gwałtownie pieniędzy,

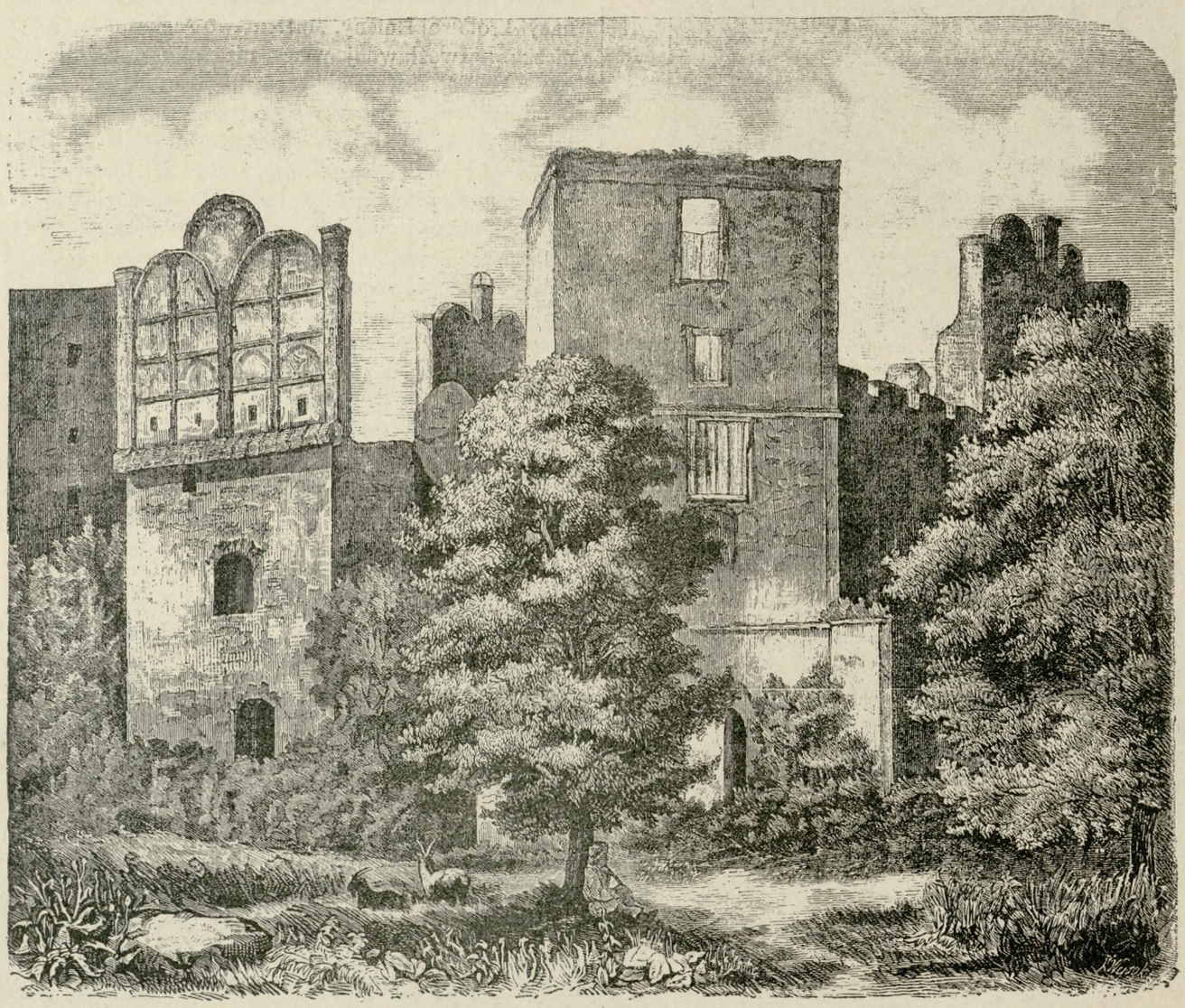

Widok zewnętrzny zamku w Drzewicy.
(Wzniesiony na początku XVI w.)

chociażby tylko na obronę Litwy. Uderzył do sejmu. Sejm dość chętnie uchwalił pobory takie, jak poprzeszłego roku, ale, zanim one wpłynęły, brakło grosza na najniezbędniejsze potrzeby. Zamierzano zreformować mennicę, wyjęto ją więc z pod zarządu bezpośredniego króla i oddano pod nadzór senatorów, tak, jak chciał przywilej mielnicki, nie można jednak było wybijać monety dla braku srebra, na którego kupno nie było pieniędzy. W tak krytycznem położeniu chwycił się o udział w ojcowiźnie i uregulować rachunki swoje z Aleksandrem. Posłowie Władysława wyrazili obok tego niezadowolenie pana swego, że go, jakkolwiek najstarszego z braci, przy wyborze pominięto i narażono na pewien rodzaj kompromitacyi wobec świata. Co do Litwy, mniemał Władysław, że, wskutek zmiany stosunku jego do Polski, nadwerężono prawa jego i prawa Zygmunta do dziedzictwa Jagiellonów, których oni obaj wcale się nie zrzekli. Na zarzuty te, mieszające



Widok wewnętrzny zamku w Drzewicy.

Aleksander ostatniego środka: zastawił dobra stołowe i brał pieniądze na kwitki, ubezpieczone na przyszłych dochodach. Takiemi kwitkami, których ilość była niesłychana, płacono wszystko niemal, zaspokajano nawet posłów, jadących do obcych mocarstw [1]). Tymczasem zgłosił się ze znacznemi pretensyami nowy wierzyciel — królewicz Zygmunt. Przybywał on do Krakowa po koronacyi, na którą umyślnie jakoby się spóźnił, razem z poselstwem węgierskiem, aby się upomnieć

[1]) Pawiński: Sejmiki i t. d., str. 205.

prawo publiczne z prywatnem, odpowiedziano obszernym wywodem pisemnym i dla dokładniejszego wyjaśnienia tej różnicy wysłano do Węgier arcybiskupa lwowskiego i wojewodę sandomierskiego Jana Tarnowskiego, z Zygmuntem zaś prowadzono układy na miejscu, w Krakowie. Aleksander okazał wszelką do ustępstw gotowość, przyznał bowiem bratu, tak, jak to niegdyś uczynił Jan Olbracht, dochód z cła sandomierskiego i 1800 złotych na żupach krakowskich. Królewicz jednak, w rachunkach ścisły i dokładny, wykazał znaczne zaległości z lat ubiegłych, które po pewnych

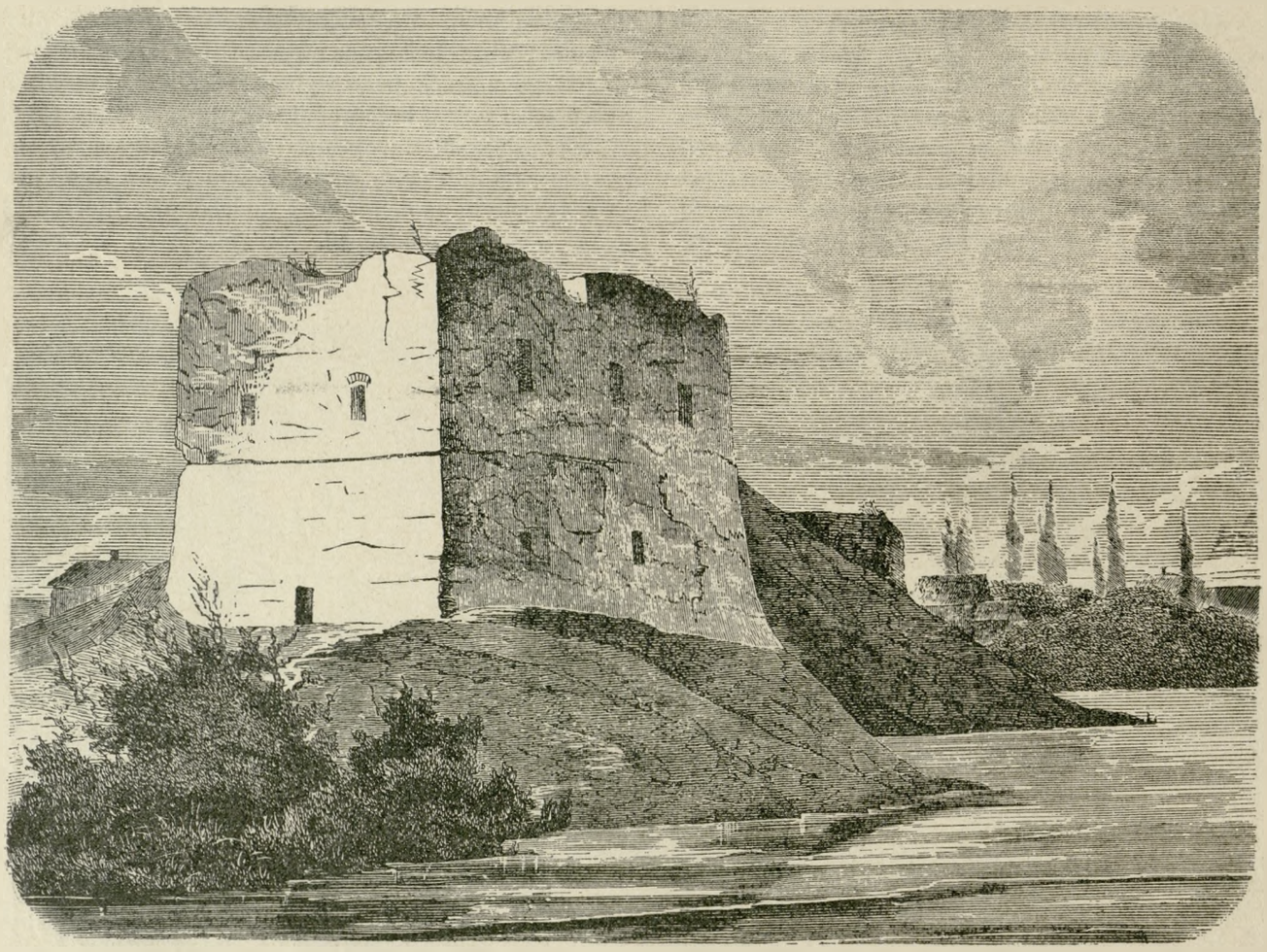

Zwaliska zamku w Kryłowie.
(Wzniesiony na początku XVI w.)

targach oznaczono na 30,000 czerwonych złotych. Gdy atoli w skarbie były pustki, a ostrożny Zygmunt kwitków przyjmować nie chciał, obowiązał się król wypłacić mu w dwóch ratach 15,000 zł. czerw., a za drugą połowę dać w zastaw starostwa: bieckie, olsztyńskie i kazimierskie, które królewicz dopiero z rąk obecnych zastawników wykupić musiał, wskutek czego pretensye jego wzrosły do wysokości 23,000 dukatów. Zastrzeżono przytem, że dobra te, w razie, gdyby Zygmunt nie zostawił prawych potomków, mają przejść na syna królewskiego. Klauzula ta była wymierzona oczywiście przeciw małemu Januszowi, synowi Zygmunta z Szlązaczki Katarzyny Telniczanki.

Wojna z Moskwą.—Szach Achmet. Do dnia 2 maja 1502 r. bawił Aleksander w Krakowie, a nazajutrz po imieninach brata Zygmunta podążył na Litwę, gdzie tymczasem wrzała w całej pełni wojna z Moskwą. Cały jej ciężar spadał w tej chwili na sprzymierzeńców królewskich: na mistrza Kawalerów inflanckich Waltera Plettenberga i chana Tatarów zawołżańskich Szach Achmeta. Względem Litwinów ograniczała się Moskwa do wypraw dorywczych, których celem było widocznie spustoszenie kraju i niespodziewane napady na twierdze pograniczne. Wkrótce po bitwie nad Wiedrożą ukazały się znaczniejsze siły w. księztwa moskiewskiego w okolicach Mścisławia, tu jednak stawili im czoło Litwini pod dowództwem starosty Ostafiego Daszkiewicza i posiłki polskie pod Janem Karnkowskim. Bitwa, jaka się wywiązała dnia 14 listopada 1501 r., nie musiała być snać pomyślna dla nieprzyjaciół, skoro, spustoszywszy kraj okoliczny, z niczem odeszli. Główne ich siły zwróciły się przeciw Inflantom. Tu jednak spotkali się z dzielnym przeciwnikiem. Mistrz inflancki Plettenberg poraził ich na głowę pod Izborskiem, dotarł aż do Ostrowa i, spaliwszy tę twierdzę, powrócił z powodu chorób, jakie wojsko jego trapić zaczęły. Pomściła wprawdzie Moskwa po części tę klęskę srogiem spustoszeniem Inflant, Plettenberg atoli wyruszył ponownie w pole w lecie roku 1502 i odniósł świetne zwycięztwo pod Pskowem. Wszystko to stało się bez żadnego prawie udziału Aleksandra. Zajęty z początku staraniami o koronę polską, ogołocony następnie z pieniędzy, nie poparł on nigdzie prawie swoich sprzymierzeńców, nie umiał nawet rozporządzić należycie tą garstką zaciężnych, którą był najął pod Janem Polakiem na wojnę z Moskwą. Cała działalność Litwinów więc ograniczyła się do owej demonstracyi pod Mścisławiem i do usiłowań połączenia się z mistrzem in-

flanckim, do czego zresztą, o ile się zdaje, nie przyszło. O wiele niedołężniej jeszcze zachował się Aleksander względem Szach Achmeta. Polityka tych „carów“ tatarskich była niewątpliwie dwuznaczna, kierowała nią chciwość i chęć wzajemnego zniszczenia się z pomocą Litwy i Moskwy. Mengli Giraj i Achmet, dwaj śmiertelni nieprzyjaciele, szukali poparcia u Aleksandra i u Iwana Wasylewicza. Moskwa, zamożniejsza i zręczniejsza, umiała sobie pozyskać chana krymskiego, chociaż i Szach Achmet, utrzymujący przyjazne stosunki z Aleksandrem, gotów był za lepszą cenę przenieść się na stronę Moskwy. Ostatecznie jednak, widząc ścisły sojusz Mengli Giraja z Iwanem, wytrwał w przymierzu z Litwą, wyruszył na czele wielkiego wojska przeciw Moskwie, spustoszył okolice Czernichowa, Siewierza i sięgnął zagonami swemi aż po Nowogródek, Starodub i Rylsk. Na tej wyprawie towarzyszył mu poseł Aleksandra Michał Chalecki, obsadzając zdobyte grody załogami litewskiemi. Przerażony temi postępami hordy kipczackiej Mengli Giraj zażądał pomocy od Iwana, który, oceniając trafnie położenie, posłał mu rzeczywiście posiłki pod wodzą Nozdrowatego, podczas gdy, przeciwnie, Aleksander, jakkolwiek uwiadomiony przez Chaleckiego o pomyślnej wyprawie Achmeta, nie uczynił nic, aby sprzymierzeńca swojego w chwili tak ważnej poprzeć energicznie. Skutek tej nieopatrznej polityki był taki, że Mengli Giraj zawołżańską hordę zniósł ze szczętem, a Szach Achmet z życiem zaledwie uciekł do Kijowa, gdzie wojewoda tamtejszy Dymitr Putiatycz wziął go pod swoją opiekę. Ale Tatar, zemstą zapalony, nie bawił tu długo i podążył do Białogrodu, aby tam z pomocą turecką odzyskać utraconą władzę. Nie dopuścił do tego przebiegły Mengli Giraj; z jednej strony bowiem, natychmiast po zwycięztwie nad Szach Achmetem, wysłał posłów do Aleksandra, zapewniając go o pokojowych swoich zamiarach i ofiarując pośrednictwo swoje w Moskwie, z drugiej intrygował tak dobrze w Konstantynopolu, że Szach Achmet, z obawy, aby go Turcy nie wydali w ręce Perekopców, umknął z Białogrodu ponownie do Kijowa. Tu jednak ten sam wojewoda, który go niedawno jeszcze z honorami należnemi podejmował, wtrącił go na rozkaz króla do więzienia i odesłał pod strażą do Wilna. Widocznie mniemał Aleksander, że, mając w rękach swoich Szach Achmeta, może na Mengli Giraju jak najkorzystniejsze wytargować warunki, jakoż kazał mu oświadczyć: „Twój nieprzyjaciel jest u mnie, pojednaj się ze mną, inaczej bowiem synowie Achmeta powstaną przeciw

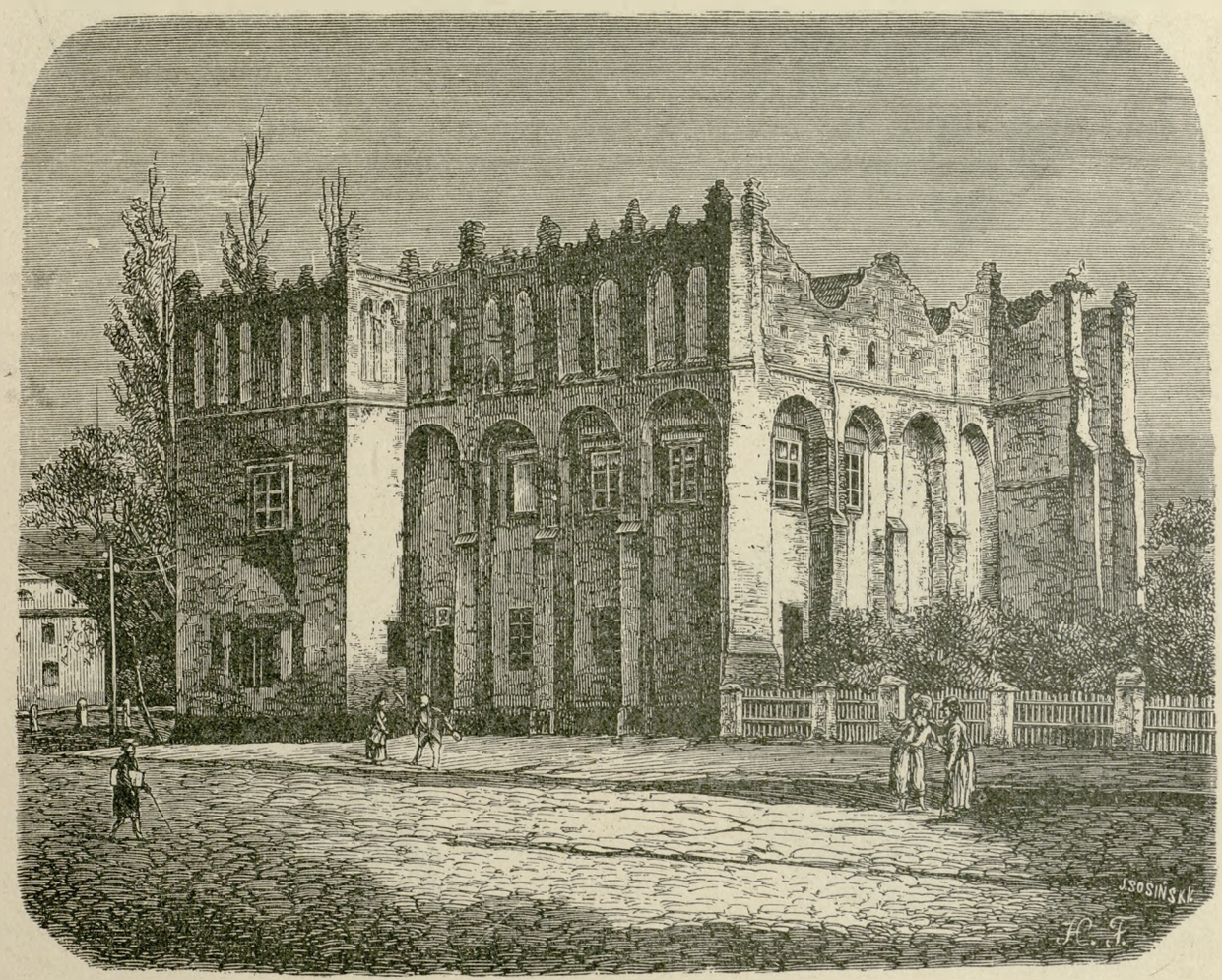

Zamek w Pabianicach.
(Wzniesiony na początku XVI wieku.)

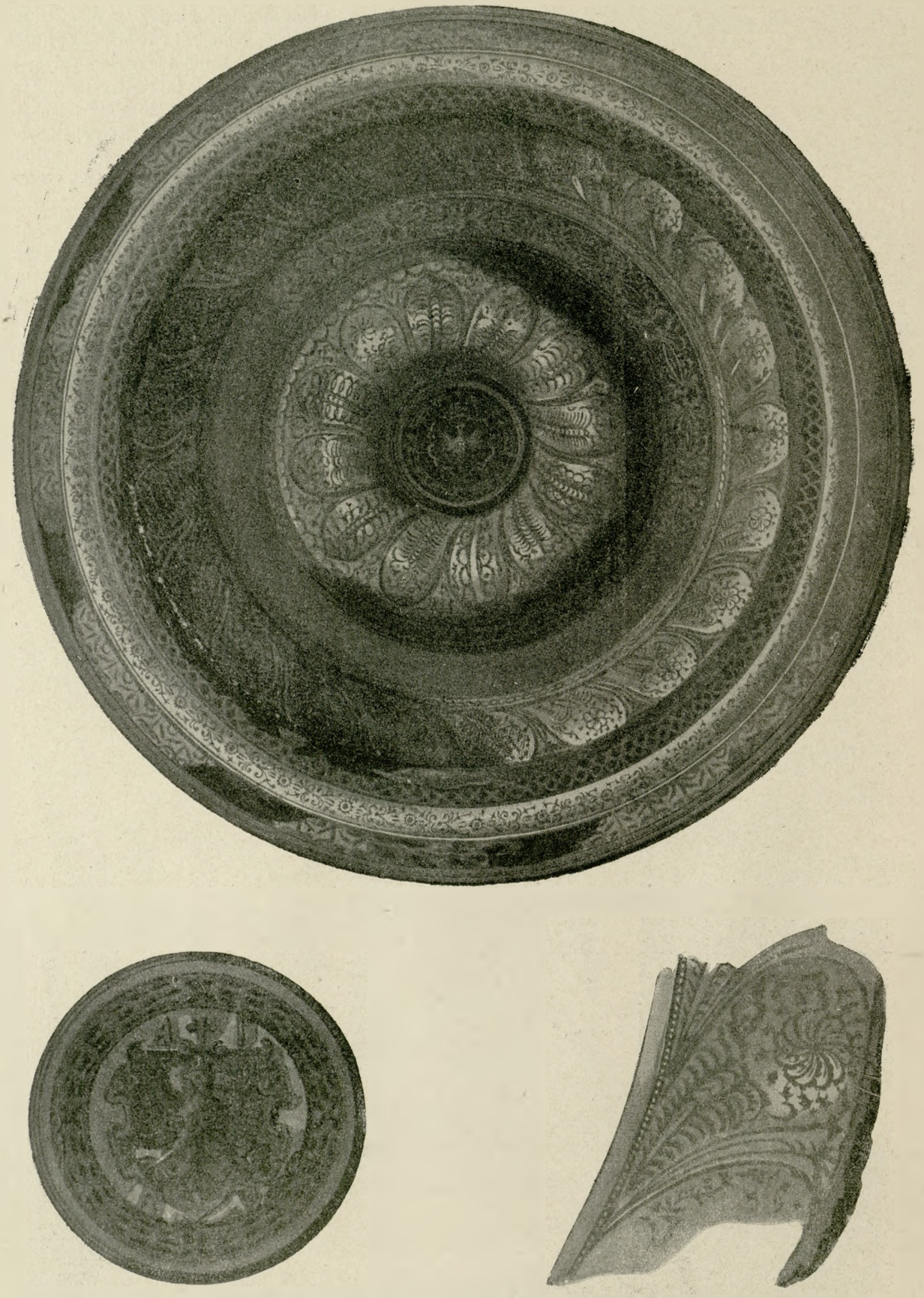

Talerz emaliowany króla Aleksandra.

W samym środku talerza widzimy tarczę herbową Państwa, otoczoną głoskami cyfry królewskiej: A. I. R. P., t. j. Alexander I Rex Poloniae.

(Wyrób złotnika krakowskiego. Przechowywał się w jednym ze zbiorów paryzkich.)

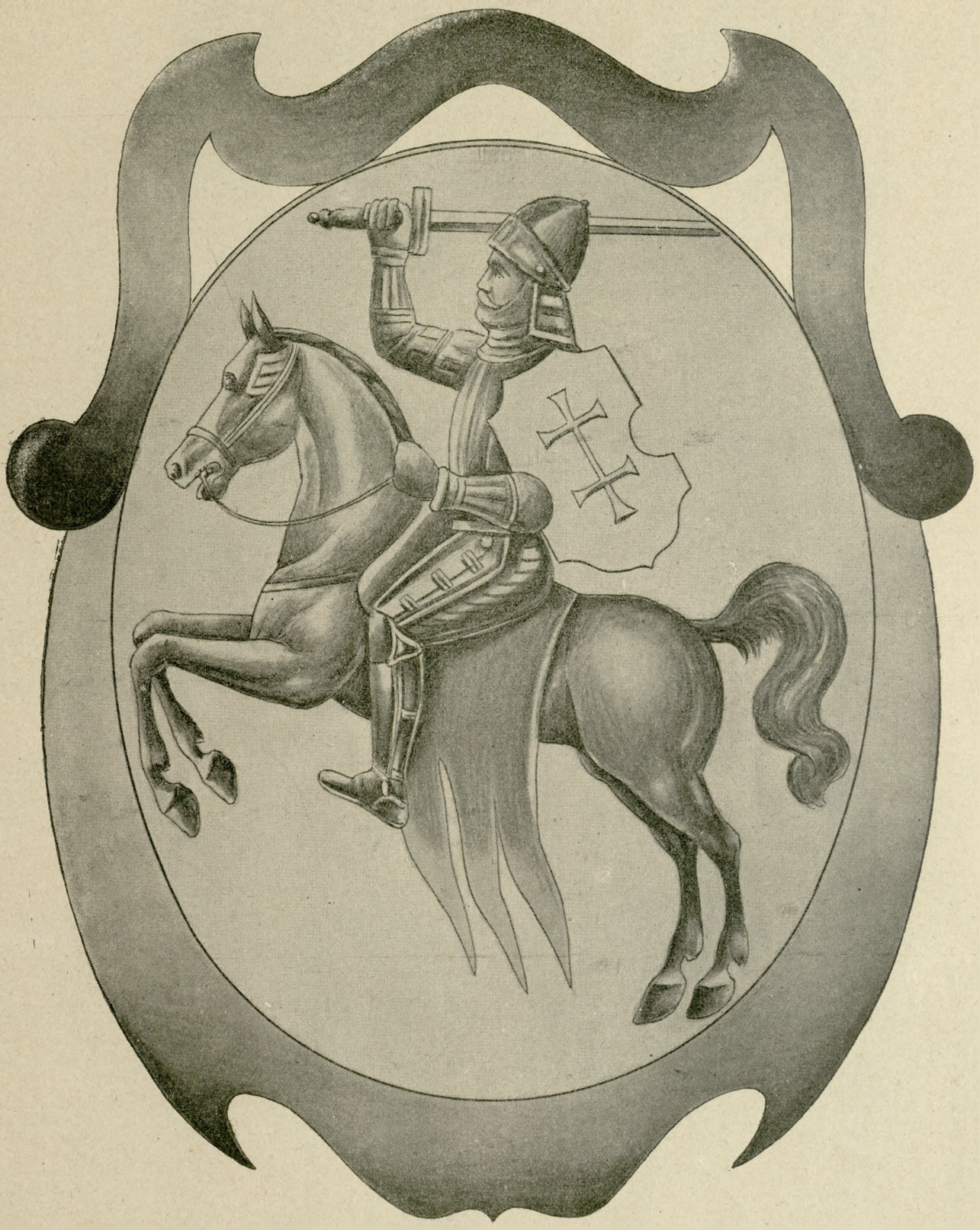

Herb województwa połockiego.

(Pogoń w białem polu.)

(Herby województw: witebskiego — Pogoń w czerwonem polu na zielonej chorągwi: brzesko-litewskiego — Pogoń barwy błękitnej w czerwonem polu: mścisławskiego — Pogoń w czerwonem polu na żółtej lub złotej chorągwi: mińskiego — Pogoń barwy cielistej w czerwonem polu na żółtej chorągwi.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Stroje mieszczan krakowskich.

Malarz w czapce ciemno-żółtej, szacie szafirowej. Kupiec w zawoju zielonym, szacie żółtej w czarne wzory z zielonem obłożeniem, buty żółte. Niewiasta w białej zasłonie i niebieskiej sukni. Podróżny w pątliku złocistym, koszuli niebieskiej z czerwonym kapturem i obłożeniem, w jałowiczych butach, w ręku czarna czapka. Za nimi osoba w niebieskim zawoju, białym kaftanie z niebieskiemi wyłogami.

(Rysunek wzięty z rękopisu Baltazara Bema.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Kupiec i zbrojny.

1) Zawój biały, spodnia suknia zielona, wierzchnia żółta z czerwonym kołnierzem i wyłogami u rękawów; buty ze skóry niefarbowanej. 2) Pątlik różowy ze złotemi ozdobami; łańcuch złoty na szyi, kaftan obcisły popielaty z nizko wyłożonym kołnierzem w kolorowe łaty, spodni jedna strona amarantowa, druga w pasy barwiaste, trzewiki czarne; w ręku berdysz, przy boku miecz.

(Rysunek wzięty z rękopisu Baltazara Bema.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Mieszczanin i wyrobnica.

1) Kapelusz czerwony, kontusz zielony; z pod wyrzuconego rękawa wygląda czerwony od spodniej sukni; dolne ubranie żółte; buty wysokie czarne. 2) Czepiec biały; chustka na szyi czerwona, spodnia suknia zielona, wierzchnia liliowa.

(Rysunek wzięty z rękopisu Baltazara Bema.)

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Dwaj młodzianie.

Jeden z nich mierzy do kurka; zawój różowy mieniący, reszta ubrania obcisła, w najrozmaitszych barwach — strój, używany przez młodzież rycerską tamtoczesną. Drugi w czapce ponsowej, sukience amarantowej, gotuje się do strzału.
(Rysunek wzięty z rękopisu Baltazara Bema.)

tobie". Postępowanie to, jakkolwiek uzasadnione może przewrotnością tatarskiej polityki, nie odpowiadało — bądź, co bądź — godności chrześcijańskiego monarchy i nie przyniosło spodziewanych korzyści. „Oto tak postępują Litwini — pisał Iwan Wasylewicz do Mengli Giraja — ze swoimi sprzymierzeńcami, taki los spotkał niegdyś Said Achmeta, dziś Szach Achmeta, nie obawiaj się, aby go wypuścili z więzienia, bo drżą oni sami przed jego zemstą". Słowa te trafiły do przekonania Tatara, i przy końcu września 1502 r., w odpowiedzi na owo poselstwo Aleksandra o Szach Achmecie, rozlały się hordy krymskie po Rusi, zniszczyły Rzeszów, Jarosław, Bełz, Radymno, sięgnęły aż po Łagów i Opatów z jednej, po Słuck, Kleck i Nowogródek z drugiej strony, wszędzie ogromne zrządzając szkody. O obronie nie można było myśleć dla braku środków pieniężnych, wszystkie siły zresztą, jakiemi król mógł rozporządzać w tej chwili, trzeba było obrócić na obronę Smoleńska i Połocka. Na kilka miesięcy bowiem przed owym napadem tatarskim wysłał Iwan Wasylewicz dwa wojska pod dowództwem syna swego Dymitra Żylki i Talabeja na Litwę. Spaliwszy przedmieścia witebskie, zwróciły się wojska nieprzyjacielskie ku Smoleńskowi, którego zdobycie było głównym celem wyprawy. Co było więc pod ręką żołnierzy, a było niewiele, garść „huzarów i rajców", pchnięto do Połocka w posiłek Janowi Polakowi albo do Smoleńska, gdzie załogą nieliczną dowodził tamtejszy wojewoda Stanisław Kiszka. Mimo szczupłych sił litewskich, nie wiodło się Moskwie. Wojewoda smoleński, broniąc po bohatersku ważnej twierdzy, przyprawił nieprzyjaciela o ciężkie straty, Iwan narzekał głośno, że zawiodły go obietnice, podług których Smoleńsk miał się poddać dobrowolnie, nareszcie w ostatnich dniach października zwinął oblężenie, nie zdobywszy piędzi ziemi litewskiej.

Po tych wysileniach daremnych i po porażkach, jakich Moskwa doznała, zaczęły obie strony myśleć o pokoju. Już w sierpniu roku 1502 donosił Aleksander mistrzowi inflanckiemu, że bojar Jakób Zacharyewicz podsuwał mu myśl układów, zwracając uwagę na pokojowe usposobienie, jakie panowało w Moskwie; w tym samym duchu odzywali się także senatorowie polscy. Wobec uroszczeń mołdawskiego wojewody, który w tej chwili właśnie wystąpił z urojonemi pretensyami swojemi do Pokucia, wobec wiszącej sprawy pruskiej i napadów tatarskich, potrzebowała Polska pokoju. Z tego powodu też wystosowali senatorowie polscy do litewskich obszerny memoryał, w którym,

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Osoba z podniesioną czapką niebieską z białem piórkiem, w zielonej sukni. Druga przyklękła i naciąga kuszę; zawój zielony, kaftan szafirowy, spodnie ciemne.
(Rysunek wzięty z rękopisu Baltazara Bema.)

poruszając wszystkie kwestye sporne pomiędzy Litwą a Moskwą, żądali interwencyi królowej Heleny. Senat litewski uznawał także potrzebę zawarcia pokoju, Helena przyjęła na siebie chętnie rolę pośredniczki po-

Moskwy, jak i dla Litwy, bardzo pożądana, usuwała bowiem rozmaite drażliwości dyplomatyczne i ułatwiała w wysokim stopniu nawiązanie układów. Zantaj pojechał do Moskwy i, przedstawiwszy Iwanowi zapatry-

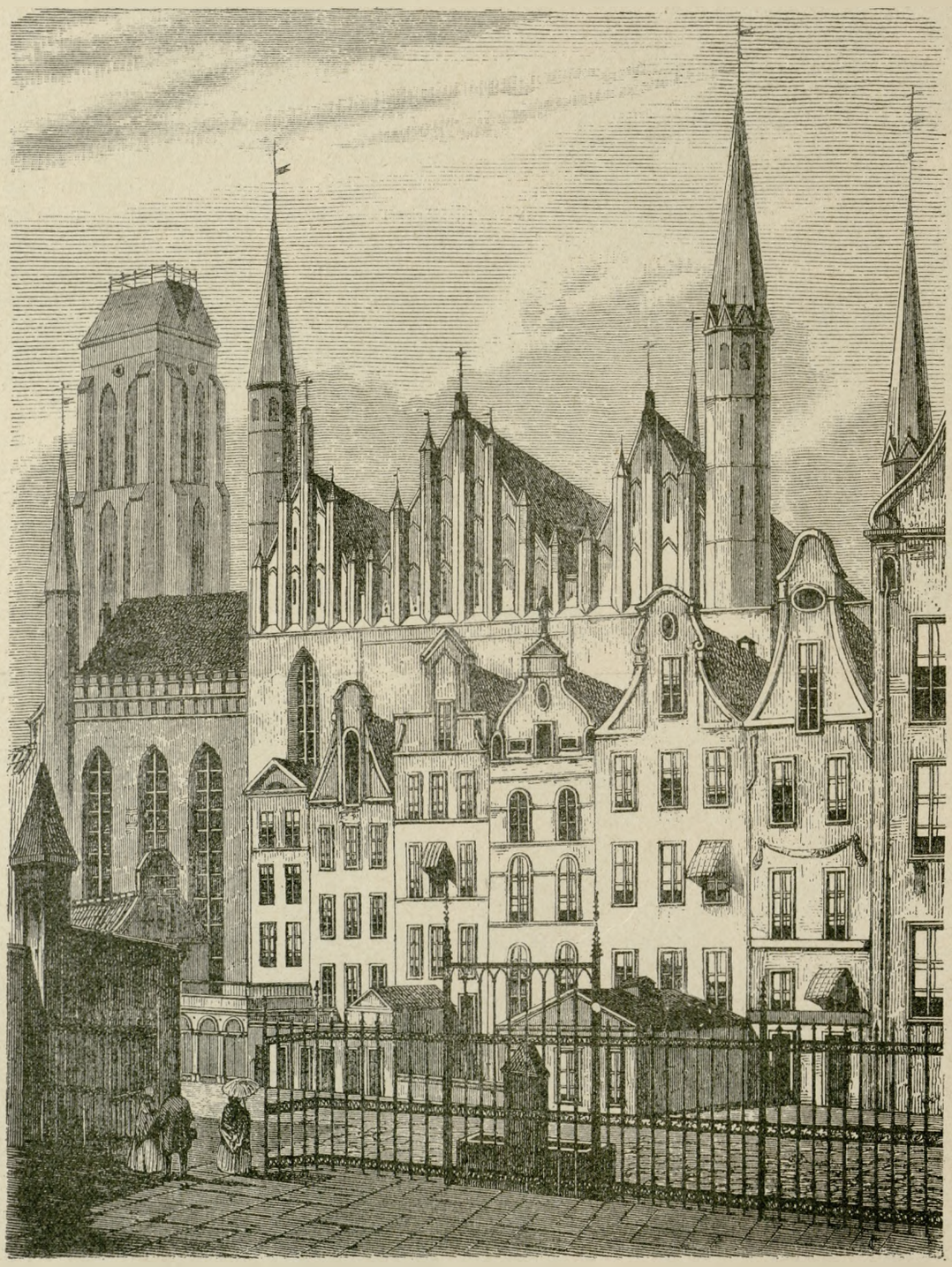

Kościół Panny Maryi w Gdańsku.

(Fundowany 1343 r. przez w. mistrza krzyżackiego Ludolfa Königa, otwarty i oddany klerowi katolickiemu 1503 r. przez w. mistrza Helzla.)

między ojcem a mężem, ale, zanim jeszcze traktaty na dobre się rozpoczęły, przybył do Polski poseł węgierski Zantaj, aby w imieniu papieża strony wojujące nakłonić do zgody. Interwencya papiezka była, tak dla

wania stolicy apostolskiej, która, ze względu na grożące całemu chrześcijaństwu niebezpieczeństwo tureckie, pragnęła wszystkie państwa zjednoczyć do wspólnego przeciw Osmanom działania, ofiarował imieniem

papieża i króla węgierskiego pośrednictwo. Iwan odpowiedział wyniośle, mówił szeroko o prawach swoich do Rusi, narzekał na postępowanie Aleksandra, pośrednictwa jednak nie odrzucał. Wśród tego przybyło tego nie brakło także posłów inflanckich. Trzy tygodnie trwały układy bez stanowczego rezultatu. Pokazało się, że żądania Iwana są zanadto wygórowane i że o zawarciu stałego pokoju mowy być nie może. Zadowo-

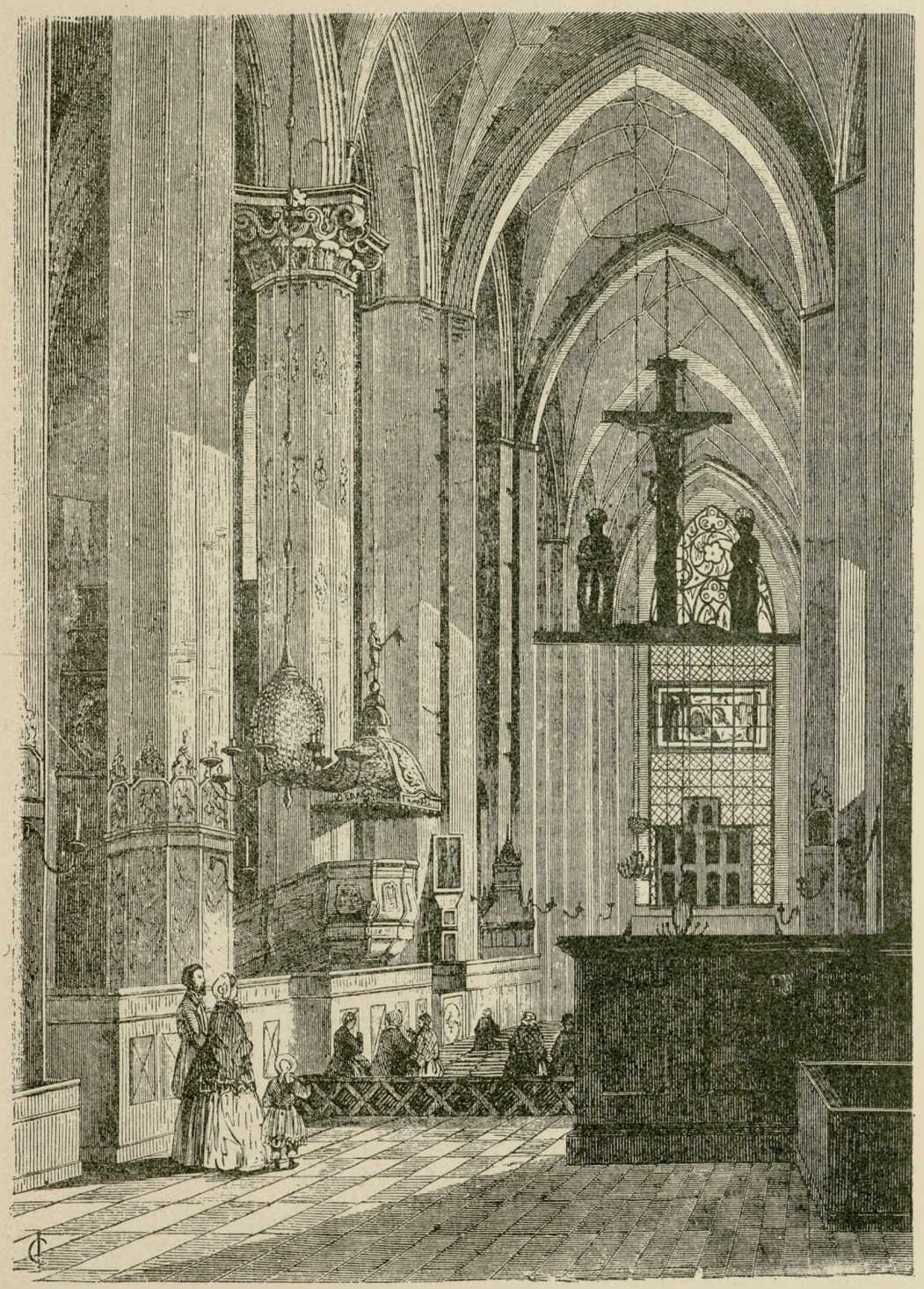

Wnętrze kościoła Panny Maryi w Gdańsku.

w pierwszych dniach marca 1503 roku poselstwo polskie i litewskie. Prowadził je wojewoda Piotr Myszkowski, ze strony Litwy był obecnym marszałek Stanisław Hlebowicz i Jan Sapieha, kanclerz królowej Heleny, wiozący listy od niej do Iwana i do braci. Obok lono się zatem sześcioletnim rozejmem, 26 marca 1503 roku, i odzyskaniem sześciu pogranicznych powiatów, zagarniętych nieprawnie przez Moskwę.

Iwan zastrzegł sobie wolność wyznania dla córki nawet na wypadek śmierci Aleksandra i, złożywszy

wraz z synem swoim Wasylem przysięgę na dotrzymanie warunków rozejmu, wysłał poselstwo do Litwy celem odebrania podobnej przysięgi od króla i senatorów polskich.

Na razie więc zażegnano burzę, grożącą od północy, ale o pokoju trwałym mowy nie było, bo Iwan otwarcie wobec posłów polskich oświadczył, że Kijów i Smoleńsk to jego dziedzictwo, a Mengli Giraja podburzał do nowych najazdów na Litwę. Wspólność wyznania i urok potęgi Moskwy z jednej strony, a niezręczność Aleksandra i słabość Litwy z drugiej jednały Iwanowi coraz to większą popularność i sympatyę wśród niezadowolonych bojarów ruskich. Hojny nad miarę dla nowych swoich poddanych i osłaniający ich potężną swoją opieką, miał kniaź moskiewski stanowczą przewagę nad zięciem swoim, pozbawionym wszelkich zasobów pieniężnych i odpowiadającym na gwałty i zabory bezsilnym protestem. Nękani przez Moskwę i nieznajdujący oparcia w Litwie, szli więc owi kniaziowie ruscy, jeden po drugim, w służbę „hospodara“ Iwana Wasylewicza. Semen Fedorowicz Worotyński, wypowiadając posłuszeństwo Aleksandrowi, oświadcza otwarcie, że, gdy „ojcowizna“ jego od Litwy odpadła, ani król Kazimierz, ani Aleksander za „ojcowizną“ jego nie stali, ani jemu innych włości i grodów nie dali „Więc, hospodynie, nie ja to występny, a Twoja Miłość, hospodarze, i dla Ciebie, wielkiego księcia litewskiego, moja przysięga, kniazia Siemiona Fedorowicza, przepadła“. Takie motywa mniej więcej otwierały szerokie pole do zdrady i zmiennictwa na kresach wschodnich. Każdy wrzekomo lub rzeczywiście pokrzywdzony, każdy niezadowolony szukał i znajdywał schronienie w Moskwie. Tak poszli Worotyńscy, Bielscy, Massalscy, książęta Możajscy, a pod koniec roku 1503 także i tyle słynny później Ostafi Daszkiewicz. Reklamacye i skargi Aleksandra żadnego nie odnosiły skutku, Iwan, ufny w swoją przewagę, zbywał księcia nic nieznaczącemi ogólnikami i rozprawiał szeroko o swoich domniemanych krzywdach. Na żądanie, aby wydał Daszkiewicza, odpowiedział posłowi litewskiemu: „Ostafi Daszkiewicz był u króla ważnym człowiekiem i wojewodą w wielu miejscach na Ukrainie i nic złego nigdy o nim nie słyszeliśmy, i wielkie dzierżył od niego (króla) grody, a przyjechał dobrowolnie służyć nam i powiada, że nikomu żadnej nie uczynił szkody. A i przedtem, za nas i za naszych przodków, do nas na obie strony ludzie jeździli bez przeszkody. A Daszkiewicz teraz do nas przyjechał służyć i jest naszym sługą.“

Wobec takich stosunków nadzieje utrzymania pokoju były niezmiernie słabe, czas rozejmu mógł być użyty tylko do lepszego przygotowania się na wypadek nowej, nieuchronnej wojny. Groziła ona zresztą i teraz, jeżeli nie od Moskwy, to od Tatarów krymskich, od wiernego sojusznika Iwana—Mengli Giraja. Wierny taktyce swojej Aleksander poszedł i tu drogą układów, straszył chana krymskiego Szach Achmetem, posyłał podarunki żonom Giraja, jemu samemu ofiarował znaczne sumy, groził i głaskał razem. Tatar, jakkolwiek przez Moskwę podburzany, zawahał się, zaniepokoiły go traktaty Iwana z Aleksandrem, bał się Szach Achmeta i zaczął skutkiem tego okazywać pewną skłonność do zawarcia pokoju z Litwą. Poseł jego Batusz, wysłany do Aleksandra, ofiarował wprawdzie przyjaźń, ale żądał zarazem, aby Achmeta pilnie strzeżono, aby go oddzielono od jego służby. W tym kierunku prawdopodobnie wpływał także i na wszechwładnego wtedy Glińskiego, do którego miał listy i ustne polecenia. Stało się zadość życzeniom Perekopca, Aleksander poświęcił Szach Achmeta, w Wilnie wytoczono mu proces o rozboje, popełnione niegdyś na Litwie, i wtrącono do więzienia. Tymczasem wśród tych wypadków umarł Iwan Wasylewicz 27 października 1505 roku, w chwili dla państwa moskiewskiego groźnej, kiedy w Kazaniu wybuchł niebezpieczny bunt Tatarów, z którymi połączyli się Nogajcy. Nadarzała się dla Litwy sposobna do odwetu okazya, ale, jak błyskawica, spadł na kraje ruskie Mengli Giraj, wypróbowany przyjaciel Moskwy. Hordy tatarskie, paląc i niszcząc wszystko, dotarły do Klecka i tu rozłożyły się obozem. Przerażenie niesłychane ogarnęło umysły; kraj był do obrony zupełnie nieprzygotowany, król ciężką zdjęty



Andrzej Róża Poraj z Boryszowic,
arcybiskup gnieźnieński od r. 1503. Umarł w Łowiczu 1510 r.

niemocą, niemal umierający. Na prędce zaczęto obwarowywać Wilno i zbierać siły zbrojne. Udało się zgromadzić 10,000 ludzi, i z tem wyprawił król hetmana Stanisława Kiszkę, dodając mu do boku marszałka swego Michała Glińskiego. Pierwsze spotkanie wydarzyło się pod Nowogródkiem, gdzie rozbito kosz tatarski i, zasiągnąwszy języka o głównem obozowi-



Rysunek Jana Matejki.

Rycerz z wieku XVI.

sku nieprzyjacielskiem, ruszono prosto na Kleck. W drodze jednak zachorował hetman i zdał naczelne dowództwo Glińskiemu. Ten, działając podług pierwotnego planu i korzystając z powodzenia dotychczasowego, parł drobne oddziały tatarskie ku Kleckowi i tu nareszcie stanowczą zadał im klęskę 5 sierpnia 1506 r. Cały obóz tatarski z ogromnemi łupami dostał się w ręce Litwinów i Polaków, synowie Mengli Giraja zapadającej nocy tylko zawdzięczali swoje ocalenie. Zwycięztwo było zupełne, a pogrom Tatarstwa tak znaczny, że tylko szczątki rozbójników zdołały ujść do Krymu.

Stosunki z Mołdawią i zakonem.—Sejmy.—Ustawa „Nihil novi". Jeżeli cała polityka litewska Aleksandra przedstawia ubolewania godny obraz niedołęztwa i bezradności, to i panowanie jego w Polsce jest nieprzerwanym szeregiem klęsk, upokorzeń i niepowodzeń, z tą tylko różnicą, że, gdy tam cała odpowiedzialność spada na króla, tu główną część winy przypisać trzeba regencyi, temu możnowładztwu właśnie, co w mielnickim przywileju chciwie sięgało po najwyższą władzę, a uzy-

skawszy ją, nie zdołało ani państwa obronić, ani nadużyciom zapobiedz, ani nawet skarb publiczny przyprowadzić do jakiegokolwiek ładu i porządku. To, co

gających prawie żadnej kontroli. W myśl mielnickich postulatów, powierzył Aleksander dozór nad mennicą wojewodzie poznańskiemu i krakowskiemu. Ale cho-



Pole bitwy pod Kleckiem.

w kilka lat później wykonał Zygmunt I wśród podobnych zupełnie warunków, było niepodobieństwem dla senatorów, wyposażonych rozległą władzą i niepodle-

ciaż mennica w owych czasach była jednem z ważniejszych źródeł dochodów książęcych, a system monetarny polski koniecznie potrzebował reformy, nie uczynili



Mikołaj Kopernik.

(Kopia wizerunku, wykonanego 1505 r. w Rzymie przez Rudolfa Curadi, zwanego pospolicie Ghirlandajo.)

owi dozorcy nic, coby złemu choć w części zapobiedz mogło. Pomimo uchwalonych przez sejmy podatków, skarb, po dawnemu, świecił pustkami, zaciężni nie otrzymywali żołdu, a na bicie monety brakowało srebra. Prawda, że naczelną władzę w Polsce dzierżył królewicz Fryderyk, któremu nie mogły wystarczyć nawet olbrzymie dochody z biskupstwa krakowskiego i arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, ale obok niego stała rada, z senatorów złożona, której obowiązkiem było nieopatrzną gospodarkę kontrolować i nadużycia gubernatora hamować. Zresztą rządy Fryderyka nie trwały długo, dnia 14 marca 1503 roku zeszedł on w młodym wieku ze świata, nie zostawiając po sobie dobrej pamięci, a jego miejsce zajęli Andrzej Róża, arcybiskup lwowski, wyniesiony wkrótce na godność prymasa, kanclerz Krzesław z Kurozwęk i kasztelan krakowski Spytek z Jarosławia; podskarbiemu Szydłowieckiemu dodano do boku wojewodę krakowskiego Piotra Kmitę i starostę Mikołaja Lanckorońskiego, a dowództwo nad siłami zbrojnemi powierzono Mikołajowi Kamienieckiemu, kasztelanowi sandomierskiemu. To zwrócenie pilniejszej uwagi na obronę państwa było w tej chwili szczególniej potrzebnem, zewsząd bowiem powstali groźni przeciw Polsce nieprzyjaciele. Oprócz Moskwy i Mengli Giraja, wisiała nad Rzecząpospolitą jeszcze zawsze niezałatwiona sprawa krzyżacka, a Maksymilian, oburzony na Jagiellonów za przymierze francuzkie, do którego przystąpił także Henryk VIII, król angielski, poruszał niebo i ziemię, aby Polskę ubezwładnić. Wszędzie, gdzie tylko nadarzyła się ku temu sposobność, pracuje kancelarya cesarska z podziwienia godną wytrwałością nad podburzaniem sąsiadów Rzeczypospolitej i nad buntowaniem jej poddanych. Wiadomo, jak wiele otuchy dodawał Maksymilian mistrzowi krzyżackiemu i jak bardzo zachęcał go do zrzucenia zwierzchnictwa polskiego, obecnie, nie poprzestając na tem, zaczął pociągać miasta pruskie Gdańsk, Elbląg i Malborg do płacenia podatków, rozpisanych w rzeszy niemieckiej, porozumiewać się z Mengli Girajem i odświeżać przygasłą cokolwiek przyjaźń z Moskwą. W roku 1502 przybywa do Moskwy poseł cesarski, aby imieniem pana swego ofiarować Iwanowi Wasylewiczowi pomoc przeciw państwom sąsiednim, a w Królewcu pojawia się dawniejszy projekt Maksymiliana oddania zakonu pod opiekę prawosławnego kniazia moskiewskiego, przeciw któremu świeżo mistrz krzyżacki zamierzał głosić krucyatę. Nienawiść do Polski i względy polityczne przytłumiły do tego stopnia wszelkie skrupuły, że ci sami, co Władysławowi Jagielle zarzucali sojusz z pogaństwem i prawosławnymi na zgubę zakonu, nie wahali się teraz otwarcie już szukać sprzymierzeńców w Perekopie i w Moskwie w celu zgnębienia tego państwa, które na Wschodzie było przednią strażą katolicyzmu i cywilizacyi zachodniej.

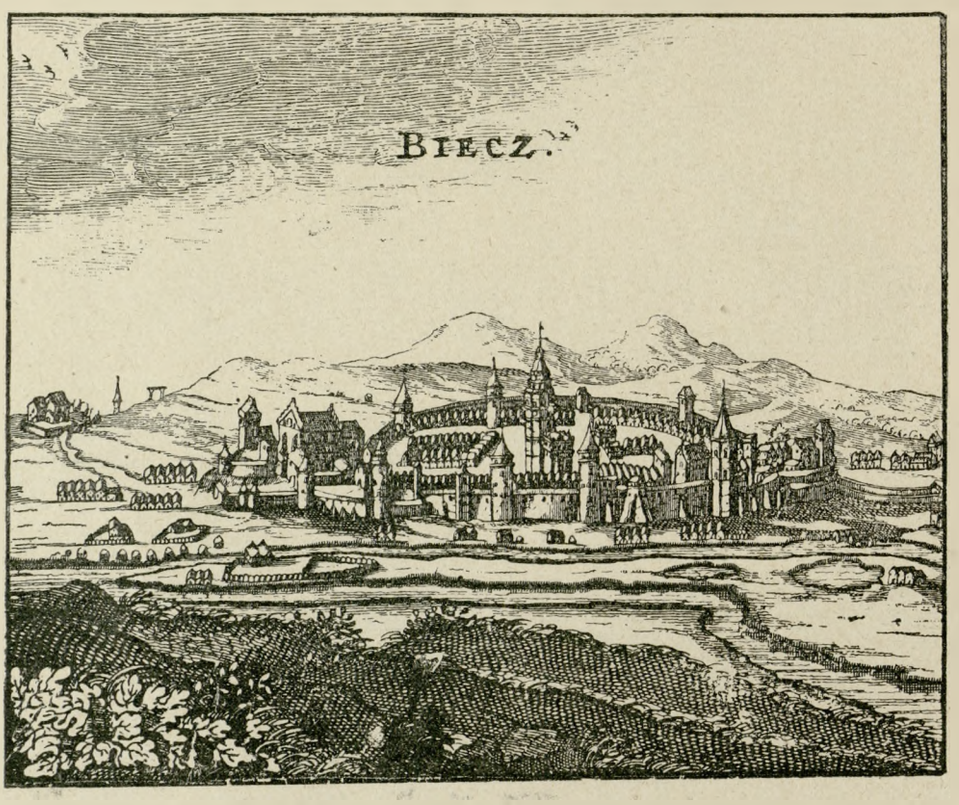

Najstarszy widok Biecza.
(Wiek XVI)

Żelazny ten pierścień, ściskający Polskę z trzech stron, zamykał od południa dawny jej wróg, niegdyś hołdownik, wojewoda mołdawski Stefan. Zachęcony

zapewne opłakanym położeniem, w jakiem znalazła się obecnie monarchia Jagiellońska, odezwał się i on z prawami swojemi do Pokucia, jako do „ziemi, od wieków należącej do Mołdawii“. Nie potrzebujemy dowodzić, że pretensye te były najzupełniej urojone i mogły się odnosić chyba tylko do Chocimia i Ciekunia [1]), ale nigdy do Pokucia, przestrzeni, ograniczonej od północy Dniestrem, od południa Karpatami, a od zachodu wielkim lasem, rozciągającym się wzdłuż lewego brzegu Bystrzycy sołotwińskiej. Mało troszczyli się o prawne podstawy hospodarowie mołdawscy i, puszczając wodze bujnej swojej wyobraźni, sięgali chciwą ręką po cały ten szmat ziemi, po Śniatyń, Kołomyję, Tyśmienitek zamachów wołoskich na Pokucie upatrywał. Każdy inny monarcha, zaczepiony w ten sposób przez państwo drugorzędne, jakiem Mołdawia była niewątpliwie względem Polski, byłby sprawę całą postawił natychmiast na ostrzu miecza, Aleksander jednak, zewsząd zagrożony, chwycił się, jak zwyczajnie, układów, wzywając pośrednictwa króla Władysława. Ośmielony tem Stefan poczynał sobie coraz zuchwalej, posłów polskich traktował z widocznem lekceważeniem, wojska na granicy gromadził i w roku 1502 zajął Pokucie po Halicz i Dniestr. W tak trudnem położeniu odwołał się Aleksander do sejmików, wyliczył wszystkie niebezpieczeństwa, zagrażające Rzeczypospolitej, i żądał, aby

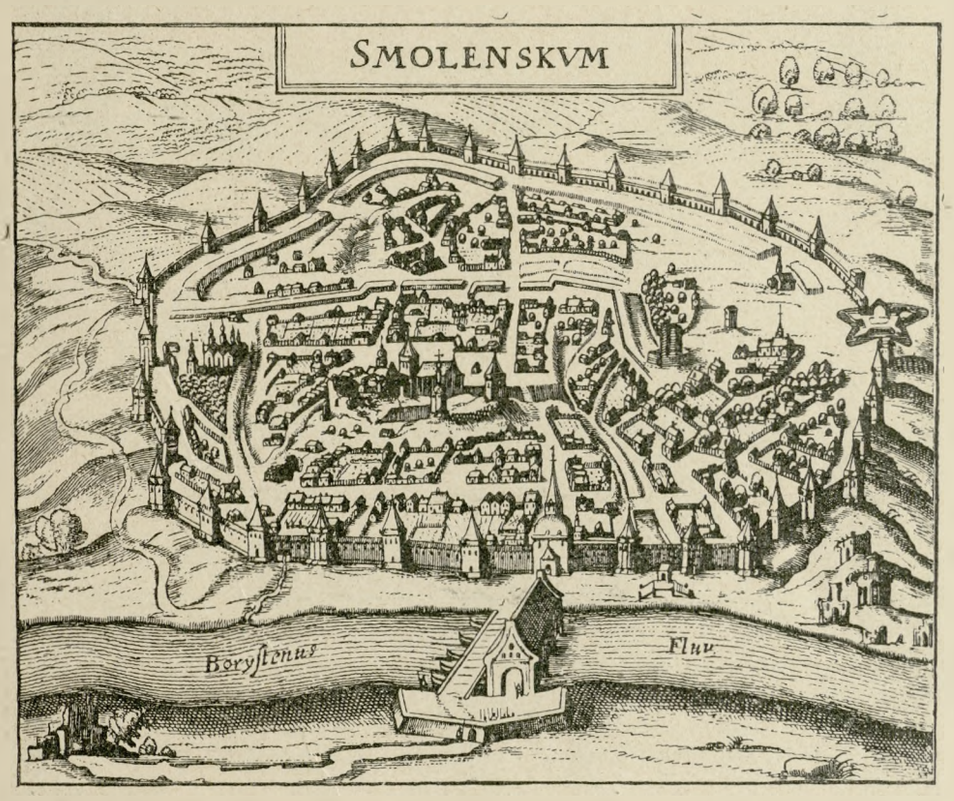

Najstarszy widok Smoleńska.
(Wiek XVI.)

cę i najbardziej na zachód od Mołdawii wysunięte Czessybiesy, dzisiejszy Jezupol [2]). W tych uroszczeniach swoich zaś, co dla Polski musiało być i bolesnem, i niebezpiecznem razem, doznawali oni poparcia i zachęty ze strony Węgier. Działo się to może bez wiedzy i wbrew woli Władysława, ale król Aleksander miał snać dokładne o tych intrygach wiadomości, skoro w instrukcyach, na sejmiki rozesłanych, wyraźnie o wpływach węgierskich wspominał [3]) i w nich począna sejm piotrkowski przysłano posłów z nieograniczonem pełnomocnictwem. Z drugiej strony wyprawił senat polski do Węgier poselstwo z listami od króla, królowej matki i kardynała Fryderyka. Aleksander otwarcie już zarzucał bratu porozumienie ze Stefanem i prosił Zygmunta o pośrednictwo. Władysław usprawiedliwiał się z zarzutów, ubolewał nad zuchwalstwem hospodara i przyrzekł energicznie interweniować na korzyść Polski. Pod wrażeniem tej odpowiedzi zebrał się sejm w Lublinie w październiku roku 1503. Radzono oczywiście przedewszystkiem o sprawie wołoskiej. Urojone pretensye wojewody wywołały ogólne oburzenie, i gwałt postanowiono gwałtem odeprzeć. W tym celu uchwalił sejm znaczne podatki: 8 groszy z łanu i akcyzę. Za te pieniądze miano nająć wojsko, aby wypędzić z Pokucia Wołochów i granicę mołdawską ubezpieczyć.

[1]) Morgenbesser: Polska i Multany. Przewodnik nauk. i liter. z roku 1874.

[2]) Caro: Gesch. Polens, V, 947, nie mogąc znaleźć Czessybiesów, zrobił z tej nazwy Czeczwę, dopływ Łomnicy.

[3]) A. Pawiński: l. c. Legati ad Novae Civitatis et Colensem conventiones. Porównaj w Rozpr. Ant. Borzemskiego: Sprawa pokucka za Aleksandra. (Przegl. powsz., r. 1889, str. 361.)



Herb ziemi halickiej.

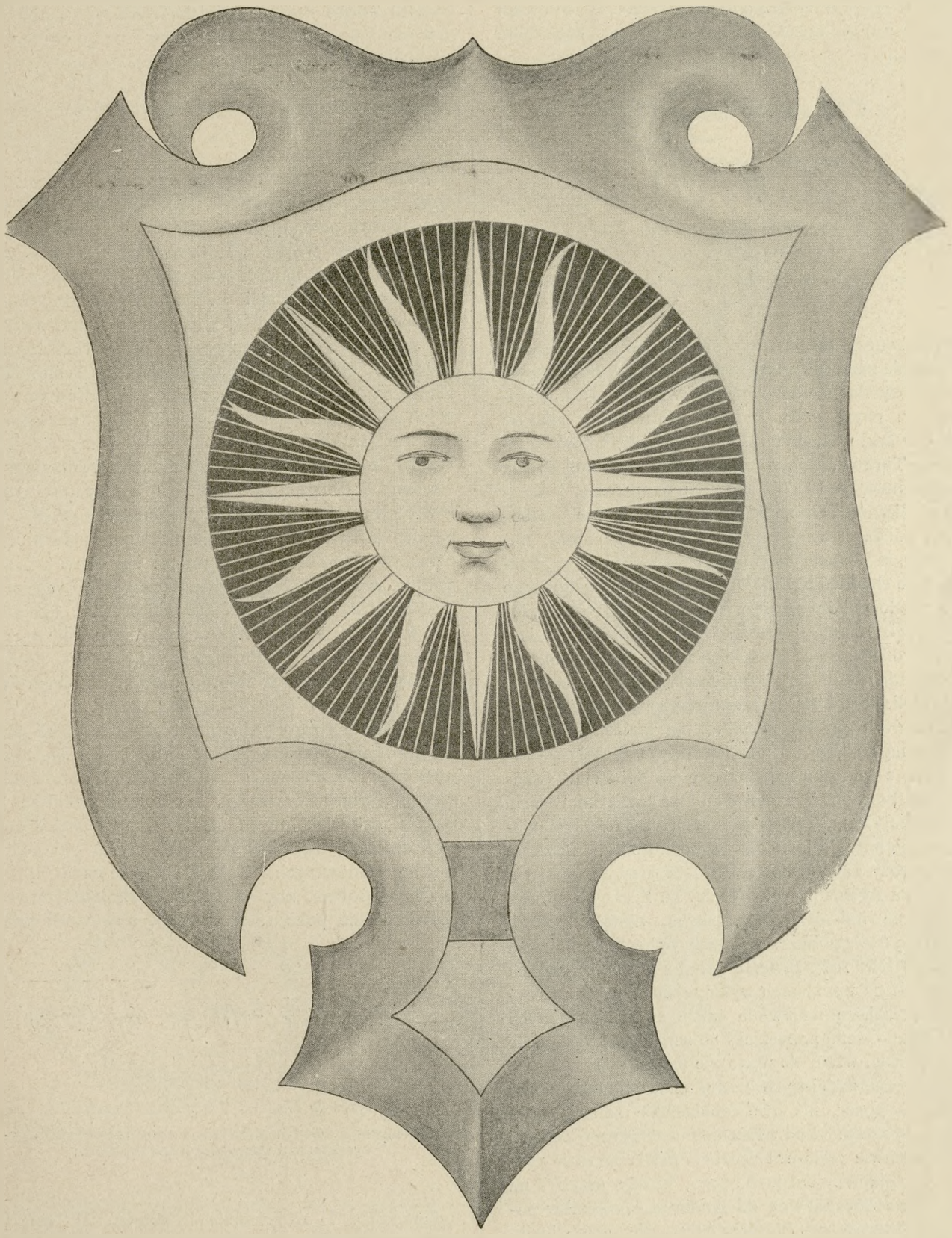

Herb województwa podolskiego.

Energiczne te środki odniosły skutek pożądany. Stefan, ciężką trapiony chorobą, nie czuł się na siłach, aby stawić czoło Polsce, usłuchał więc upomnień Władysława i wojska swoje wycofał po części z Pokucia. Stało się to jakoś krótko przed jego śmiercią; dnia 2 lipca 1504

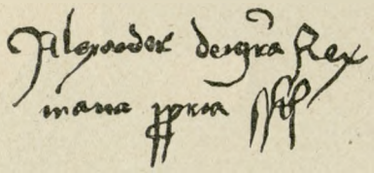

Alexander dei gratia Rex manu propria.

(Podobizna podpisu Aleksandra z przywileju, danego 1506 r.)

roku zakończył on burzliwy swój żywot, przekazując panowanie nad Mołdawią synowi swemu Bohdanowi. Nowy hospodar nie dorównywał w niczem ojcu. Nieokrzesany, napół dziki, ślepy na jedno oko, miał on nadto w kraju własnym licznych przeciwników i obawiał się Turków, którzy czekali tylko sposobnej chwili, aby Mołdawię pod swoje zagarnąć panowanie. W takich okolicznościach niepodobna było myśleć o zaborach, i Bohdan postąpił sobie bardzo roztropnie, nawiązując, za pośrednictwem węgierskiem, układy z Polską. Nie chodziło mu już o Pokucie, ale o zachowanie dobrych stosunków z potężnym sąsiadem, o ścisły związek z Jagiellonami, i w tym celu gotów był ponieść wszelkie ofiary, zrzec się swoich pretensyi, zezwolić na propagandę katolicką w Mołdawii, nawet ustanowić tam katolickiego biskupa i sam przyjąć katolicyzm, byle tylko dwór polski zgodził się na małżeństwo jego z królewną Elżbietą. Na tej podstawie zaczęły się rokowania, z początku niepomyślne dla Bohdana. Opierała się bowiem i królowa matka związkom córki ze schizmatykiem, i sama królewna czuła wstręt nieprzezwyciężony do jednookiego konkurenta. Dopiero, kiedy w roku 1505 królowa Elżbieta rozstała się z tym światem, a Zygmunt, przybywszy do Krakowa, prawdopodobnie imieniem Władysława, nalegać począł, zgodził się dwór polski na propozycyę hospodara, i dnia 16 lutego 1506 roku zawarto układ z posłami Bohdana w Lublinie na warunkach wyżej wymienionych. Oczywiście zrzekł się wojewoda także swoich urojonych pretensyi do ziemi pokuckiej i do zamków, które, o ile sądzić można, wtedy do niego nie należały [1]).

Niebezpieczniejszą o wiele, chociaż może mniej groźną na pozór, niż owe mołdawskie zatargi, była kwestya pruska. Pod wrażeniem energicznej polityki Jana Olbrachta zachował się wielki mistrz na razie spokojnie i lojalnie. Posłowie jego, którzy przybyli na uroczystość koronacyjną do Krakowa, polecali w pokornych słowach zakon opiece Aleksandra, mówili wiele o staraniach, jakie mistrz czynił w celu poparcia kandydatury królewskiej na tron polski, a w sprawie przysięgi odwoływali się do pośrednictwa księcia Jerzego. Wrażenia jednak, które odnieśli podczas krótkiego pobytu swego w stolicy polskiej, nie musiały być widocznie korzystne, skoro Fryderyk na początku roku 1502 przypuszczał konieczność poddania się Polsce [1]). I kto wie, jaki obrót byłaby wzięła sprawa pruska, gdyby był Aleksander uczynił zadość życzeniu królewicza Zygmunta i oddał mu rządy namiestnicze w Prusiech. Tymczasem król, czy to ze względu na Wacelrodego, który marzył zawsze o godności gubernatorskiej, czy z innych pobudek, sprzeciwił się temu żądaniu i ułatwił przez to dalsze intrygi Krzyżakom. Skoro tylko bowiem wojna z Moskwą zaciężyła na Litwie, a Stefan coraz natarczywiej zaczął występować ze swojemi uroszczeniami do Pokucia, zmienił mistrz krzyżacki natychmiast swoją politykę i przemyśliwał już nietylko o wyzwoleniu się z pod zwierzchnictwa polskiego, ale nawet i o odzyskaniu Prus królewskich. Chciał on mianowicie, korzystając z kłopotów finansowych Aleksandra, odkupić od niego Malborg, kokietował z szlachtą pruską, zaprowadzał reformy w administracyi, znosił się ze wszystkiemi niezadowolonemi żywiołami w Prusiech i w roku 1503 domagał się znowu rewizyi traktatu toruńskiego. Nadaremnie czujny Wacelrode zwracał uwagę króla na te niebezpieczne machinacye Krzyżaków. Aleksander, chwiejny, jak zwyczajnie, groził mistrzowi, ale stanowczych kroków nie przedsiębrał. Ci, co znali stosunki pruskie, ubolewali też w cichości słusznie na tę nieopatrzną politykę królewską, a dobrze poinformowany Drzewiecki pisał do Wacelrodego: „Teraz wszyscy żałują, że niema Jana Olbrachta“.

Z jednej strony jednak zaczął się horyzont wyjaśniać. Śmierć papieża Aleksandra VI zmieniła mianowicie zupełnie położenie w Rzymie. Po krótkiem panowaniu Piusa III wstąpił na stolicę apostolską Juliusz II, człowiek innych zasad i innych zapatrywań, wojowniczego usposobienia i skłonny w polityce do kroków stanowczych. Zdawało się, że nadeszla teraz chwila stosowna, aby w Rzymie wykołatać nareszcie potwierdzenie pokoju toruńskiego, o co agenci polscy

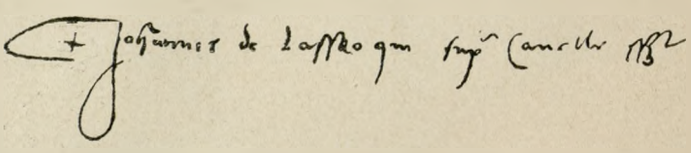

Johannes de Lasko qui superius Cancellarius.

(Podobizna podpisu Jana Łaskiego z przywileju króla Aleksandra, wydanego w Krakowie 1505 r.)

u Aleksandra VI nadaremnie się starali. W tym celu głównie wysłał też król znanego humanistę i zręcznego dyplomatę Erazma Ciołka do nowego papieża. Ciołek, który znał stosunki rzymskie dokładnie, umiał trafić do przekonania Juliusza II i, wystawiwszy mu trudne po-

[1]) Caro: Gesch. Polens, V, 950, przedstawia naturalnie rzecz tak, jak gdyby Bohdan padł ofiarą podstępu ze strony polskiej.

[1]) Caro: l. c. 952.

łożenie Polski, narażonej na bezustanne napady Tatarów, pozyskał papieża do tego stopnia, że ten w przeciągu czterech tygodni wydał ni mniej, ni więcej, jak 29 bull, zawierających znaczne dla Rzeczypospolitej łaski i korzyści. Nietylko bowiem udzielił Aleksandrowi dyspensę co do małżeństwa jego z Heleną, nietylko zatwierdził konstytucye sejmowe z roku 1496, odsuwa-

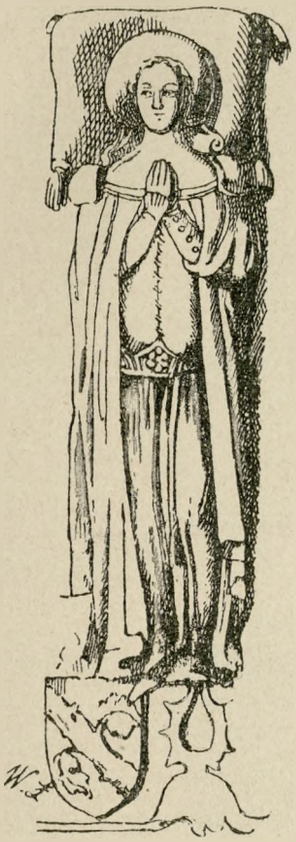

Rys. Wł. Luszczkiewicza.

Postać z grobowca w kościele Franciszkanów w Krakowie (wiek XVI).

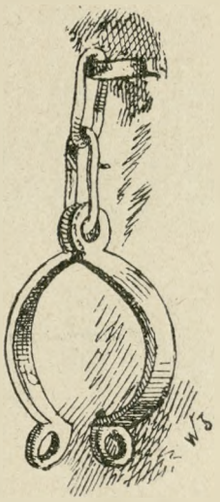

Kuna żelazna przy portalu kościoła Panny Maryi w Krakowie (wiek XVI).

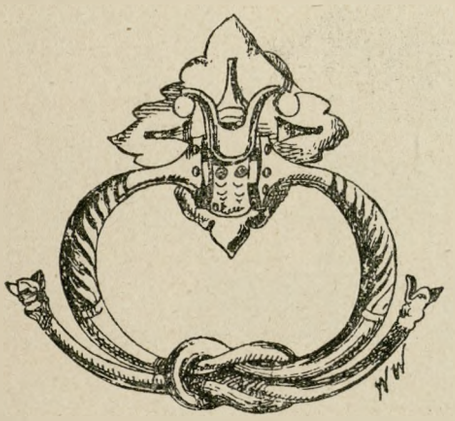

Klamka żelazna z kościoła św. Barbary w Krakowie (wiek XVI).

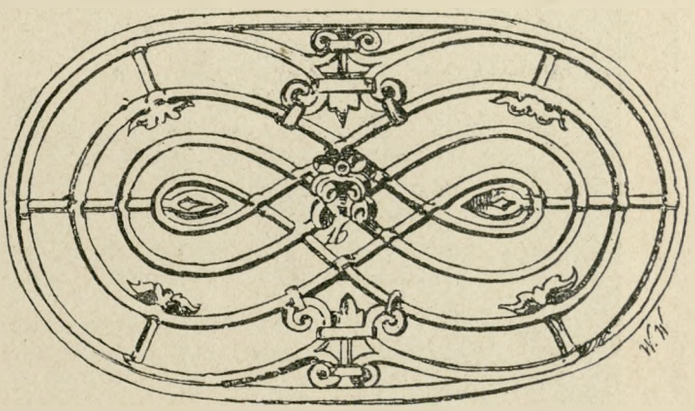

Krata żelazna z kościoła św. Barbary w Krakowie (wiek XVI).

jące „plebejów“ od piastowania wyższych godności kościelnych, ale nadto darował królowi Świętopietrze na przeciąg lat dziesięciu, aby mu dać przez to możność obwarowania Kamieńca i innych twierdz od strony tatarskiej i tureckiej, i wszystkie pobory jubileuszowe, jakie przez dwa lata następne wpłynąć miały z Polski, Litwy, Danii, Norwegii, Szwecyi i Inflant. Pomiędzy temi wszystkiemi łaskami i rozporządzeniami papiezkiemi brakowało, co prawda, najważniejszej bulli, bulli, zatwierdzającej traktat toruński, ale Juliusz II mniemał, że najpierw należy upomnieć mistrza, i rzeczywiście dnia 11 maja 1505 roku wezwał go w tonie stanowczym do wykonania wszelkich obowiązków względem korony polskiej. Niestety, zwrot ten, tak pomyślny dla Polski, nie trwał długo, bo w rok później, wskutek zabiegów wielkiego mistrza i brata jego Jerzego, papież zatwierdził wszystkie dawniejsze przywileje zakonu. Tymczasem król, zanim jeszcze owe bulle papiezkie do Polski nadeszły, wierny swojej taktyce, starał się w drodze dyplomatycznej nakłonić mistrza do uległości, wzywał go więc na sejm piotrkowski w roku 1503,

w rok potem znów do Malborga, dokąd pojechał w celu odwiedzenia ziem pruskich, ale wszystkie te wezwania były bezskuteczne, bo Fryderyk do Piotrkowa się nie stawił, a gdy król przybył do Prus, on wyjechał właśnie do Frankfurtu, aby wziąć udział w obradach sejmu niemieckiego. Mimo tych oczywistych wybiegów, zaproponował Aleksander mistrzowi konferencyę w Malborgu, gdzie posłowie stron obu sprawę rozpatrzeć i rozstrzygnąć mieli. Konferencya zebrała się w istocie pod przewodnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego Andrzeja Róży, ale w toku obrad nadeszła wiadomość o śmierci królewskiej i przerwała dalsze układy. W takim stanie odziedziczył po bracie sprawę pruską Zygmunt I.

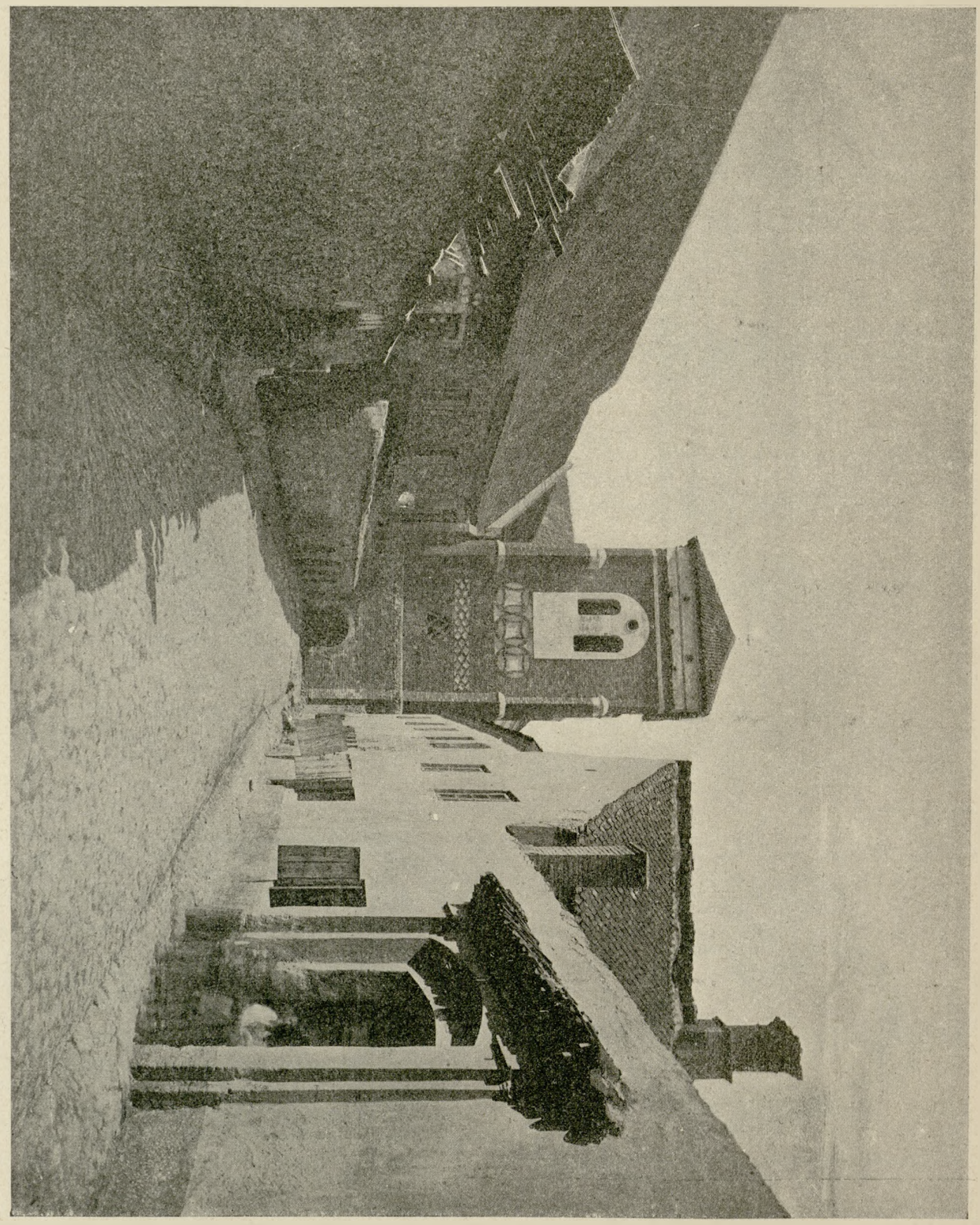

Była starożytna brama Trocka w Wilnie, gotycka, basztowa.
(Wzniesiona podobno 1503 r., przerobiona na wieżę przy kościele Franciszkanów; przed laty 25 zburzona; mieściła się około zaułka Lidzkiego.)

Z pobieżnego tego przeglądu najważniejszych wypadków, jakie się wydarzyły za krótkiego panowania



Herb ziemi chełmskiej.

Aleksandra, przebija smutny obraz upadku i zupełnej prawie niemocy. Rzeczpospolita, rozległością i zasobami dorównywająca najpotężniejszym mocarstwom europejskim, robi wrażenie nawy, która bez steru i żagli krąży po bezdennym oceanie, czekając zmiłowania Bożego lub niechybnej zguby. „Ginie Rzeczpospolita", woła król zrozpaczony w uniwersałach sejmowych, a w wołaniu tem niema, niestety, przesady, ale niema



Zaułek Lidzki w Wilnie.
(Pochodzi z XVI w.)

też i przyznania się do winy. Wina ciężyła na nim, na tym sterniku, który, bez zdolności i znajomości spraw publicznych objąwszy rządy państwa, słabością charakteru, rozrzutnością i opieszałością doprowadził je do takiego poniżenia, w jakiem od lat dwustu nie było. Naturalnym skutkiem tego rozpaczliwego położenia musiała być reakcya, skierowana przeciw władzy królewskiej. Pomimo całego egoizmu i opieszałości szlachty, nie mógł się uskarżać Aleksander na brak poparcia ze strony sejmów. Zbierają się one często i uchwalają dość znaczne podatki, ale władza wykonawcza nie umie korzystać z tej ofiarności i nieudolną polityką swoją podkopuje sama wiarę w siebie i w możność ratowania Rzeczypospolitej. Sejm musi więc sam szukać środków ocalenia i znajduje je w ograniczeniu władzy królewskiej. Zmierza do tego najwidoczniej konstytucya r. 1504. Zapada mianowicie wtedy uchwała ważna co do rozdawnictwa dóbr koronnych; sejm postanawia, że, gdyby, w razie gwałtownej potrzeby, wypadło zastawić dobra koronne, król może uczynić to tylko za zezwoleniem całego senatu, zebranego na sejmie walnym, i pod warunkiem umorzenia długu zaciągniętego w oznaczonym czasie. Jeżeli konstytucya ta miała być poniekąd hamulcem dla znanej rozrzutności Aleksandra, to następna zmierzała już wprost do kontrolowania jego politycznego działania,

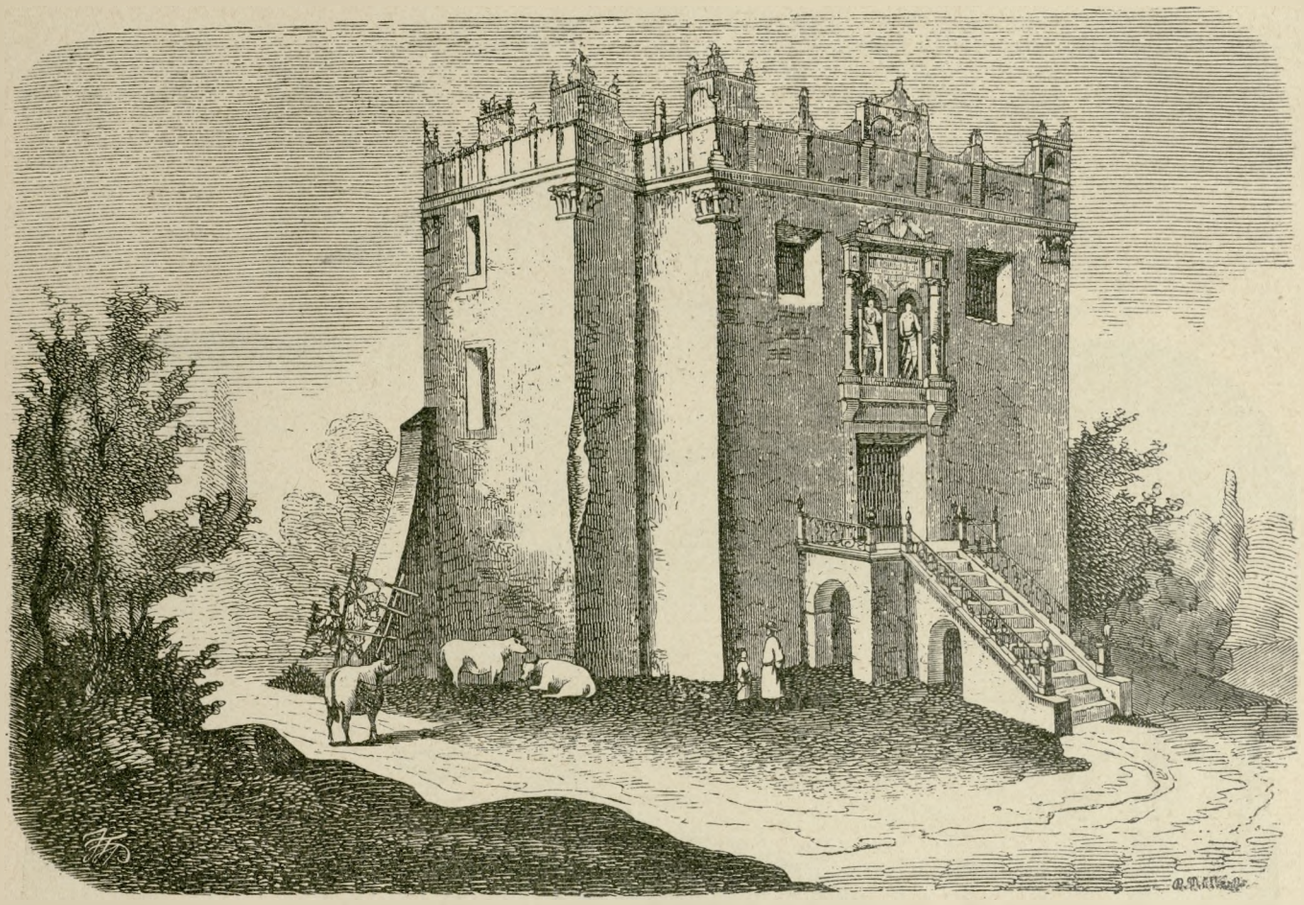

Pałacyk po Firlejach w Bronowicach.
(Wzniesiony na początku XVI w.: obecnie nie istnieje.)

ustanawiała bowiem instytucyę stałych konsyliarzy u boku królewskiego, radę, złożoną z czterech senatorów, których sejm wyznaczał na każde półrocze „do mieszkania przy królu“. Jakoż już w tym samym roku wychodzą z kancelaryi królewskiej dokumenty, gdzie Aleksander powołuje się na owych konsyliarzy, którzy „mu do boku dodani byli“ [1]). Jedną z najważniejszych atrybucyi władzy monarszej było niewątpliwie prawo mianowania dygnitarzy i urzędników. Sejm z roku

[1]) Pawiński: Sejmiki i t. d., str. 211, dokument przytoczony z metryki koronnej.



Ubiory z XVI w.
(Z obrazu w kościele św. Barbary w Krakowie.)



Herb województwa lubelskiego.



Herb miasta Lublina.

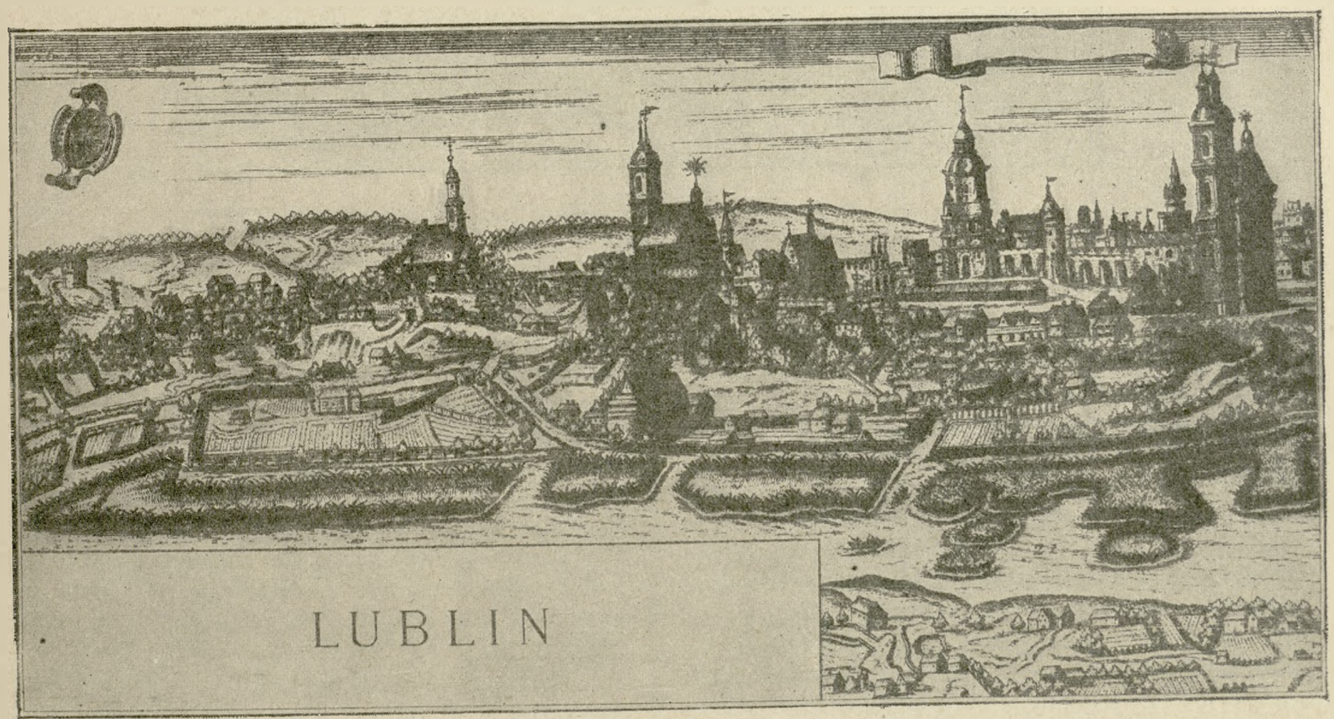

Najstarszy widok Lublina.
(Wiek XVI.)

1504 ograniczył i pod tym względem wolę królewską, postanawiając, że kanclerza i podkanclerzego miał odtąd król mianować tylko na sejmie walnym i za radą senatu. Mniej ważną, ale niemniej charakterystyczną dla tendencyi swojej była podobna konstytucya, wznawiająca dawniejszą uchwałę, że król na urzędy ziemskie obowiązany jest mianować tylko szlachtę, w ziemi tej osiadłą, i że, w razie pogwałcenia tej zasady, może szlachta dostojnikom, nieprawnie mianowanym, odmówić posłuszeństwa. Doniosłe te uchwały ukoronowała konstytucya następnego sejmu, który się odbył w Radomiu w r. 1505, nazwana powszechnie ustawą *nihil novi*. Postanowiła ona w ogólnikowej formie, „iż odtąd na potomne czasy nic nowego *(nihil novi)* stanowionem być nie ma przez nas i naszych następców bez wspólnego zezwolenia senatorów i posłów ziemskich, coby było z ujmą i ku uciążeniu Rzeczypospolitej, oraz ze szkodą i krzywdą czyjąśkolwiek, tudzież zmierzało ku zmianie prawa ogólnego i wolności publicznej".

Treść ustawy tej nie zawierała rzeczywiście nic nowego, bo na wszystkich sejmach poprzednich, od roku 1493 począwszy, wydawał król konstytucye wyraźnie za zgodą senatu i reprezentantów stanu szlacheckiego, nie w tem tkwi też ograniczenie władzy monarszej, lecz w owem przyznaniu, że król dotąd bez wspólnego zezwolenia senatorów i posłów ziemskich mógł postanowić coś, coby było z ujmą i ku uciążeniu Rzeczypospolitej lub coby komuś groziło krzywdą i wolność publiczną i prawa ogólne zmieniało. Tę możność odbierała zatem ustawa *nihil novi* monarsze i stawiała go na równi z innymi czynnikami prawodawczymi, bez których zezwolenia i zgody król sam z siebie nic postanowić nie mógł. Pozostawała mu wprawdzie władza wykonawcza, ale jak odmienna od owej, jaką poprzednicy jego dzierżyli! Nie mógł on mianować podług swej myśli i woli urzędników, nie mógł bez zgody senatu wynagradzać zasłużonych dobrami królewskiemi, nie mógł nawet swobodnie rozporządzać pieniędzmi, płynącemi z podatków, bo sejm r. 1504 ustanowił szafarzy, którzy mieli obowiązek kwity królewskie, do skarbu publicznego posyłane, kontrolować. Wszystkie te ograniczenia były naturalnie skutkiem słabych i nieudolnych rządów Aleksandra, wynikły z chwiejności jego charakteru, z braku energii, z tej wielkiej jakiejś niemocy fizycznej i umysłowej, która cechowała całą jego istotę i stała się przyczyną wczesnej jego śmierci, i o tyle są one zrozumiałe, o tyle mogły być nawet w owej chwili pożyteczne. Jako ustawy jednak, obowiązujące na cały szereg lat i wieków, musiały one, ze zmianą stosunków i osób, stać się źródłem zupełnego upadku władzy królewskiej i tej anarchii, która, otaczając się płaszczem pozornej legalności, podkopała byt państwa i Rzeczpospolitą do ostatecznej przywiodła zguby.

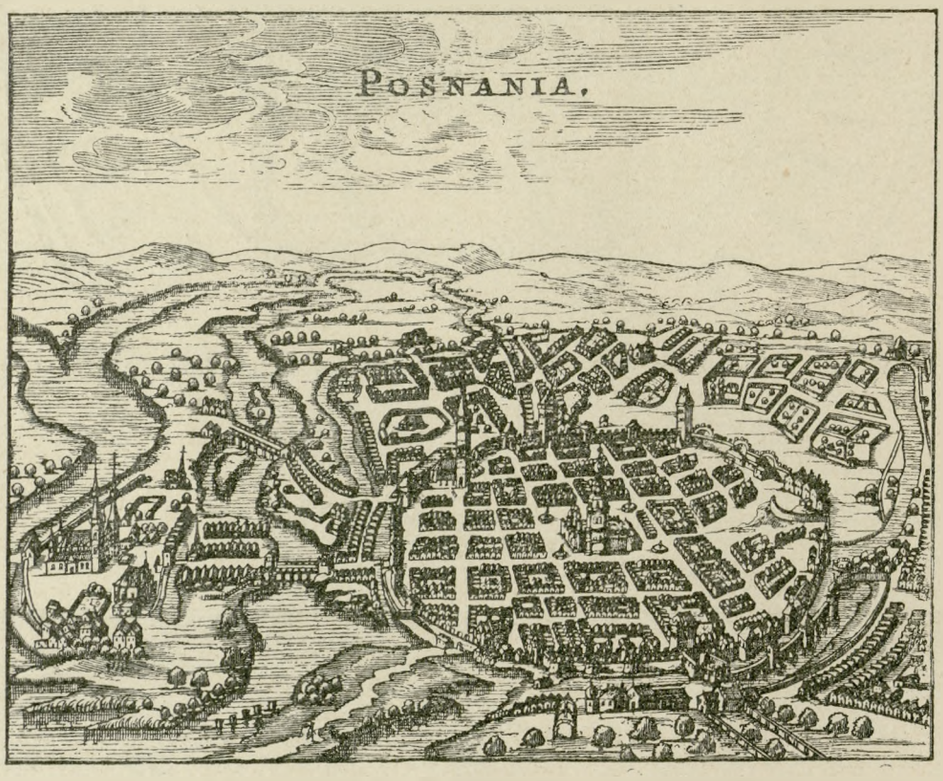

Najstarszy widok Poznania.
(Wiek XVI.)

Na ciemnem tle tego ponurego obrazu wysuwa się tymczasem coraz wyraźniej obok króla, rażonego w Radomiu atakiem apoplektycznym, nawpół tajemnicza postać spadkobiercy Świdrygiełłowych planów. Jest to

tyle głośny później Michał Gliński, w prostej linii pochodzący od Tatara Leksy [1]), który za czasów Witolda z Krymu przesiedlił się na Litwę i, znacznemi od wielkiego księcia wyposażony nadaniami, otworzył potomkom swoim drogę do zaszczytów i wpływowego w państwie litewskiem stanowiska. Gniazdem rodziny Glińskich było województwo kijowskie; tam leżały miasteczka Glińsk i Połtawa, pierwsze posiadłości donacyjne Leksy, tam dzierżył znaczne dobra brat Michała Jan, wojewoda kijowski, a następnie nowogrodzki, tam na Hostomli i Stawku siedział inny Jan Gliński, syn Daszka. Familia rozrodziła się z biegiem czasu nadzwyczajnie; stryj Michała Jan, posiadający liczne włości w Czernichowskiem i około Starodubа, sprawował urząd namiestnika w Czernichowie, drugi Jerzy był starostą owruckim. Spryt mongolski i wojownicze usposobienie, którego liczne składali dowody, torowały Glińskim drogę do zaszczytów i znaczenia. Rośli też w potęgę i fortunę, zawierali małżeństwa z możnemi rodzinami ruskiemi i używali tytułu kniaziowskiego. Ci, którym się nie powiodło dorobić fortuny większej, szli w służbę litewskich magnatów, wieszali się u dworu Radziwiłłów i Gasztoldów i tam szukali szczęścia.

W takiej to rodzinie, możnej i szeroko rozgałęzionej, urodził się Michał Gliński z ojca Leona (Lwa). W młodym wieku służył on wojskowo pod sztandarami księcia saskiego Albrechta, brał udział w wojnie z Fryzami i znanym był nawet jako dzielny rycerz cesarzowi Maksymilianowi. Powróciwszy z tej peregrynacyi do Litwy, gdzie około roku 1492, pozyskał sobie względy wielkiego księcia Aleksandra do tego stopnia, że został marszałkiem nadwornym po Jerzym Ostykowiczu, który w bitwie nad Wiedrożą popadł w niewolę Moskwy. Na tym urzędzie działo mu się bardzo dobrze. Bawiąc ciągle około osoby książęcej, opanował on, o ile się zdaje, zupełnie słaby umysł Aleksandra i rósł przez to coraz bardziej w znaczenie i dostatki. W roku 1501 jest on starostą mereckim, w roku 1505

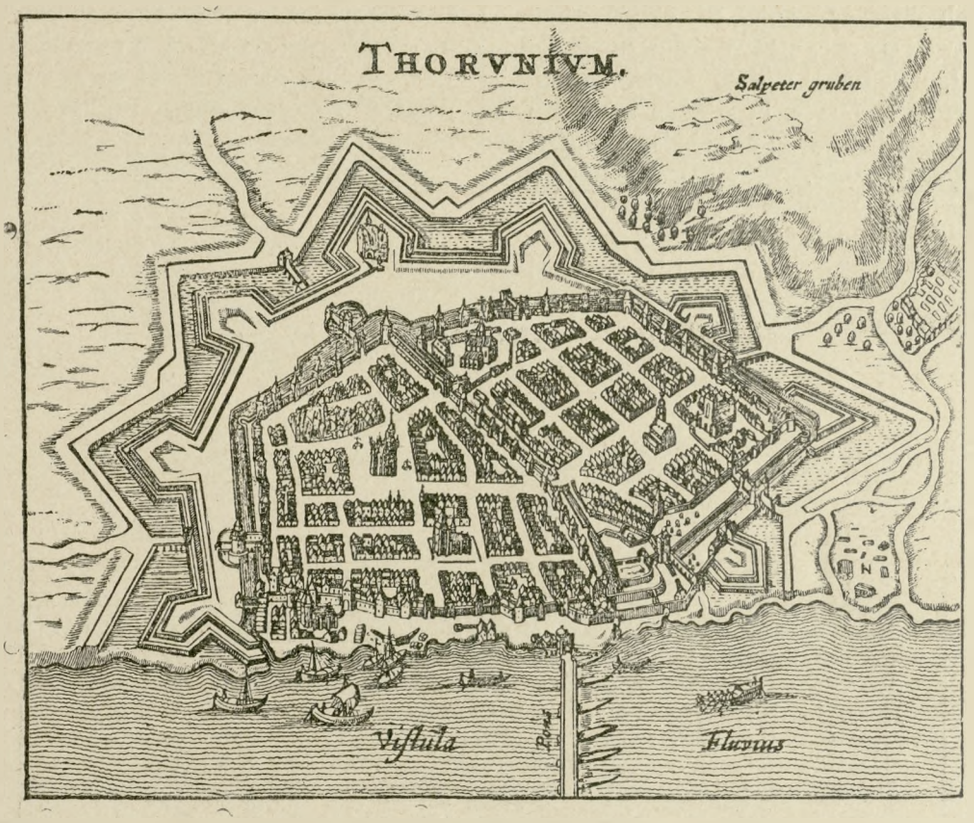

Najstarszy widok Torunia.
(Wiek XVI.)

bialskim i posiada ogromne dobra w województwie brzeskiem, nowogrodzkiem i podlaskiem. Nagły ten wzrost fortuny Glińskiego i nieograniczony niemal wpływ jego na króla nie podobał się wielce magnatom litewskim, bolało ich to wywyższenie potomka tatarskiego rodu, i wszyscy, jak byli najznaczniejsi, i Tabor, biskup wileński, i Stanisław Kiszka, hetman, i Mikołaj Radziwiłł, kanclerz i wojewoda wileński, i Stanisław Janowicz, starosta żmudzki, i Jan Zabrzeziński, wojewoda trocki, pałali ku Glińskiemu niezmierną nienawiścią. Najzawziętsza nieprzyjaźń powstała jednak pomiędzy nim a Zabrzezińskim. Chodziło tam, jak wieść niesie, o jakąś bardzo piękną kobietę, którą wojewoda Glińskiemu odebrał, czem rozżalony Gliński podmówił dworzanina królewskiego Kolikrajtera, aby zeznał

[1]) Stan. Warnka: De ducis Michaelis Glinscii contra Sigismundum regem Pol. rebellione. Berolini, 1868. Rozprawa ta była ogłoszona także po polsku w dzienniku literackim we Lwowie w roku 1868.

przed królem, że Zabrzeziński namawiał go do zabicia Glińskiego. Z tej brzydkiej intrygi wywiązał się proces, którego szczegółów nie znamy, a który zakończył się tem, że król obu stronom wieczne nakazał milczenie, ale i Kolikrajtera uniewinnił. Zaledwie przycichła ta sprawa, kiedy Gliński podmówił króla, aby starostwo lidzkie odebrał Jerzemu Iliniczowi i nadał je Drozdzie, krewniakowi marszałka. Życzeniu temu stało się zadość, i król, z oczywistem pogwałceniem praw obowiązujących, wyrugował z Litwy Ilinicza. Za pokrzywdzonym w ten sposób ujęli się senatorowie litewscy, a już najbardziej wszyscy nieprzyjaciele Glińskiego. Skorzystał z tego Gliński, aby ich przed królem do reszty oczernić, i dopiął rzeczywiście swego. Aleksander bowiem odebrał województwo trockie Zabrzezińskiemu, a innych do rady swojej nawet przypuścić nie chciał. Wdawali się w tę sprawę senatorowie polscy, pośredniczył, o ile sądzić można, Łaski, bawiący natenczas przy królu na Litwie, i spowiednik Aleksandra Jan z Oświęcimia, ba, nawet na sejmie radomskim starano się króla ułagodzić, wszystko nadaremnie; Gliński i jego przyjaciele nie dopuścili do zgody. Tymczasem zachorował ciężko Aleksander, a gdy lekarze żadnego już nie mieli środka, przywołano jakiegoś „cudownego“ lekarza z pod Krakowa, Balińskiego, który króla zaczął leczyć łaźnią i winem. Wskutek tego niestosownego, jak twierdzi kompetentny w tej mierze Miechowita, leczenia, pogorszył się stan króla tak dalece, że wszyscy o życiu jego zwątpili. Położenie było tem rozpaczliwsze, gdy właśnie wtedy nawiedził Litwę ów znany nam już napad Tatarów. Aleksander wysłał, jak wiadomo, Kiszkę i Glińskiego przeciw hordzie, ale Gliński przed wyprawą jeszcze pchnął gońca do Głogowa do królewicza Zygmunta z wiadomością o ciężkiej chorobie królewskiej [1]). Wyprawa skończyła się świetnem zwycięztwem pod Kleckiem. Była to jedyna może jaśniejsza chwila w życiu Aleksandra, ale chwila ostatnia.

Kiedy przyszła wiadomość o pogromie Tatarów, król stracił już mowę i tylko podniesieniem rąk ku niebu wyraził radość swoją z otrzymanego zwycięztwa. Bezpośrednio potem umarł on 19 sierpnia 1506 roku, poleciwszy wprzód, aby go pochowano w grobach królewskich w Krakowie.

[1]) Goniec ten przybył, jak się zdaje, w ostatnich dniach lipca do Głogowa. Porównaj rachunki królewicza Zygmunta, ogłoszone u Pawińskiego (Młode lata i t. d.), str. 247.

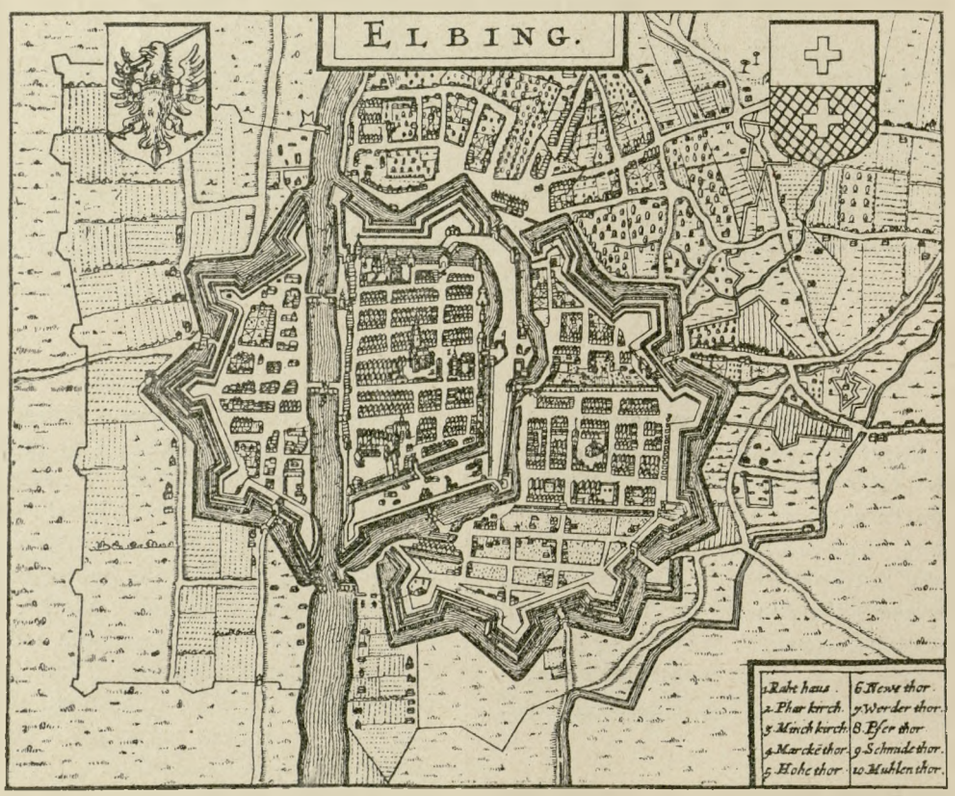

Najstarszy widok Elbląga.
(Wiek XVI.)



Rysunek Jana Matejki.

Zygmunt I Stary.

ZYGMUNT I STARY.

1506—1548.

Czasy głogowskie. Opuściliśmy królewicza Zygmunta w chwili, kiedy z Krakowa w maju 1502 roku udawał się na Szlązk, aby objąć tam rządy nad księztwem głogowskiem. Rozpoczynał on wtedy nową epokę w swojem życiu. Kilkoletni rezydent na dworze węgierskim, nieszczęśliwy kandydat do rozmaitych mitr i koron, miał wystąpić teraz w roli panującego, złożyć dowody swego uzdolnienia i okazać te zalety serca i charakteru, któremi zasłynął później szeroko w całym świecie chrześcijańskim. Zadanie to było tem trudniejsze, gdy wypadło je spełniać w nader skromnym i ograniczonym zakresie i wśród warunków bardzo niepomyślnych. Od chwili oderwania swego od korony polskiej przechodziła dzielnica szlązka bardzo smutne koleje. Bezustanne walki domowe, zawzięty antagonizm Piastowiczów szlązkich względem wielko- i małopolskich krewniaków, ścisłe ich związki i sojusze z Niemcami, nieudolność zresztą i zawiść wzajemna przywiodły prowincyę tę do stanu zupełnego upadku i znędznienia. Zamarło więc poczucie narodowe, ustała łączność dynastyczna, odzywająca się—bądź, cobądź—u książąt polskich nawet w okresie najwięk-

kszego zamętu, germanizacya wciskała się wszystkiemi porami do społeczeństwa, niedawno jeszcze na wskroś polskiego, a kraj cały upadał pod brzemieniem nadużyć, zdzierstw i nieustających rozbojów. Nie polepszyły się te stosunki wcale po przyłączeniu Szlązka do korony czeskiej, bo wskutek położenia swego, niewygasłych pretensyi polskich i współzawodnictwa Luksemburgów z Piastami była prowincya szlązka, po staremu, widownią walk pogranicznych pomiędzy Polską a Czechami. Gorzej jeszcze działo się za czasów Macieja Korwina, który, obrawszy Szlązk za podstawę do działań swoich wojennych przeciw Polsce, zalewał go bandami zaciężnego żołdactwa i narażał na słuszne ze strony polskiej odwety. W chwili objęcia rządów w Czechach przez Władysława Jagiellończyka znajdował się więc Szlązk w stanie prawdziwie opłakanym. Z dawnych książąt piastowskich, z potomków Władysława II, pozostało zaledwie trzech: Kazimierz, pospolicie Kaźkiem lub Kazikiem zwany, rządził w Cieszynie, Fryderyk w Lignicy i Brzegu, Jan w dzielnicy opolskiej, resztę Szlązka zagarnęli bądź Niemcy, bądź Węgrzy. Jan Korwin, syn Macieja z nieprawego małżeństwa, dzierżył księztwo

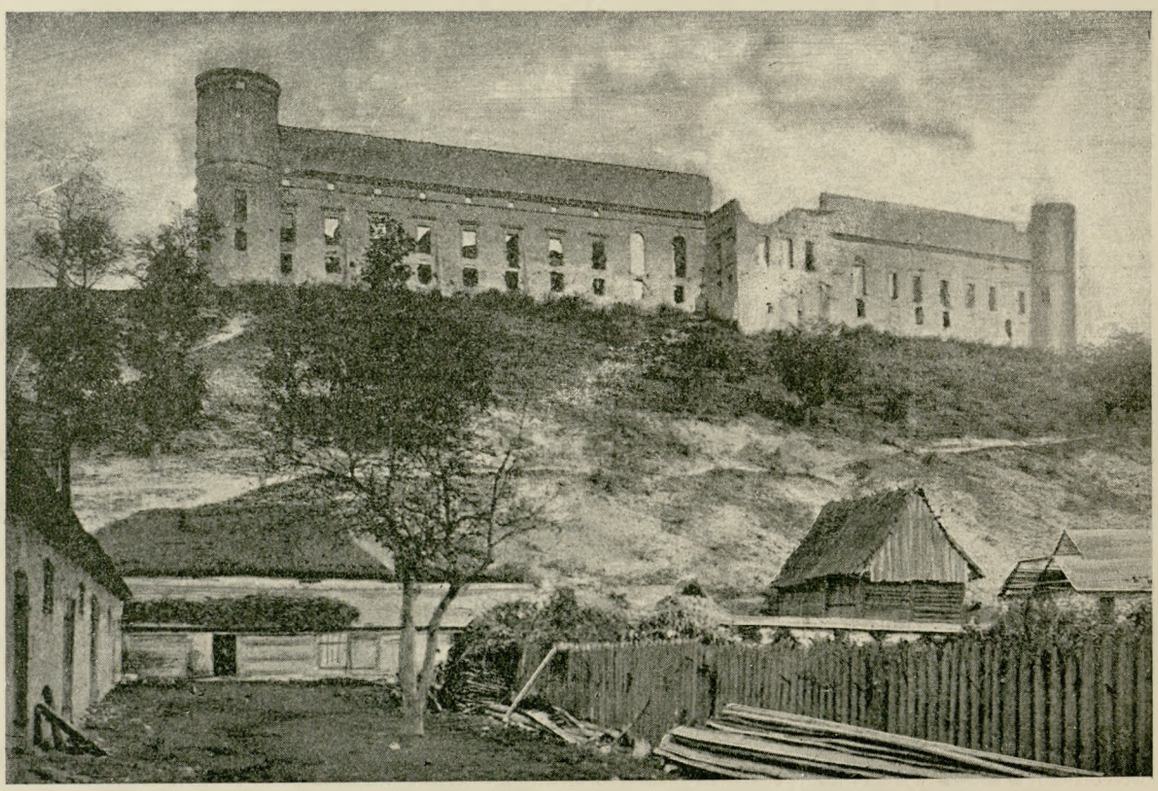

Zwaliska zamku w Janowcu.

(Wzniesiony przez Piotra Firleja, kasztelana wiślickiego, na początku XVI w.)

opawskie, Hohenzollernowie brandenburscy posiedli Krosno z Celichowem, dzielnicę głogowską zagarnął sam Maciej dla siebie, a obok tych potężniejszych dy-

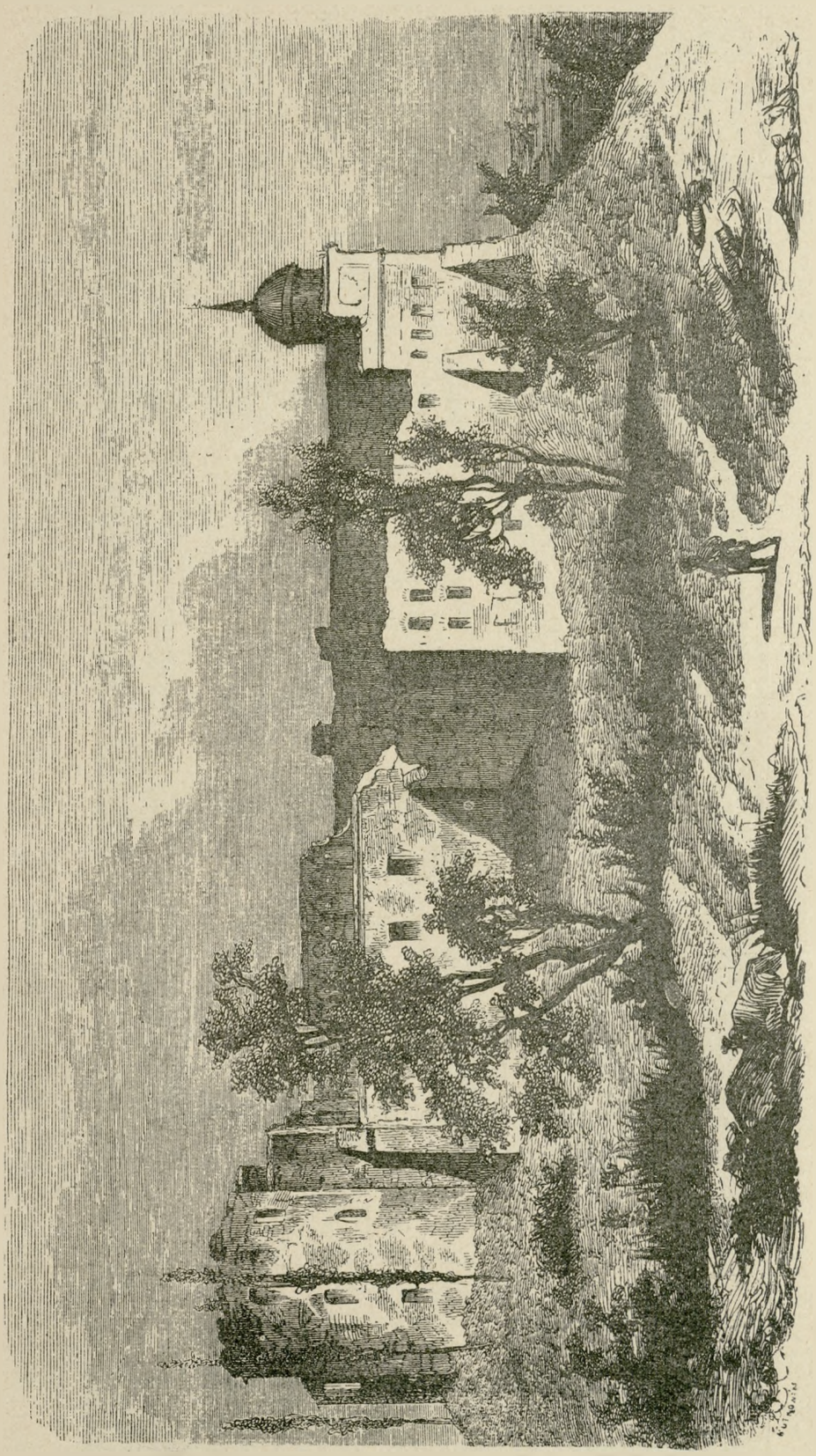

Zwaliska zamku w Janowcu.

nastów rozpierali się na ziemi szlązkiej coraz swobodniej rozliczni przybysze niemieccy i węgierscy. Hardeggowie pozyskali Kłodzko, podkomorzy węgierski Kurzbach otrzymał Milicz i Trachenberg, Turzowie, także Węgrzy, zakupili hrabstwo pszczyńskie. Nad tą różnorodną rzeszą książąt i panów sprawował, z ramienia króla czeskiego, władzę najwyższą namiestnik, t. zw. „haytman a sprawca“, naczelnik siły zbrojnej, administrator dochodów królewskich, przewodniczący

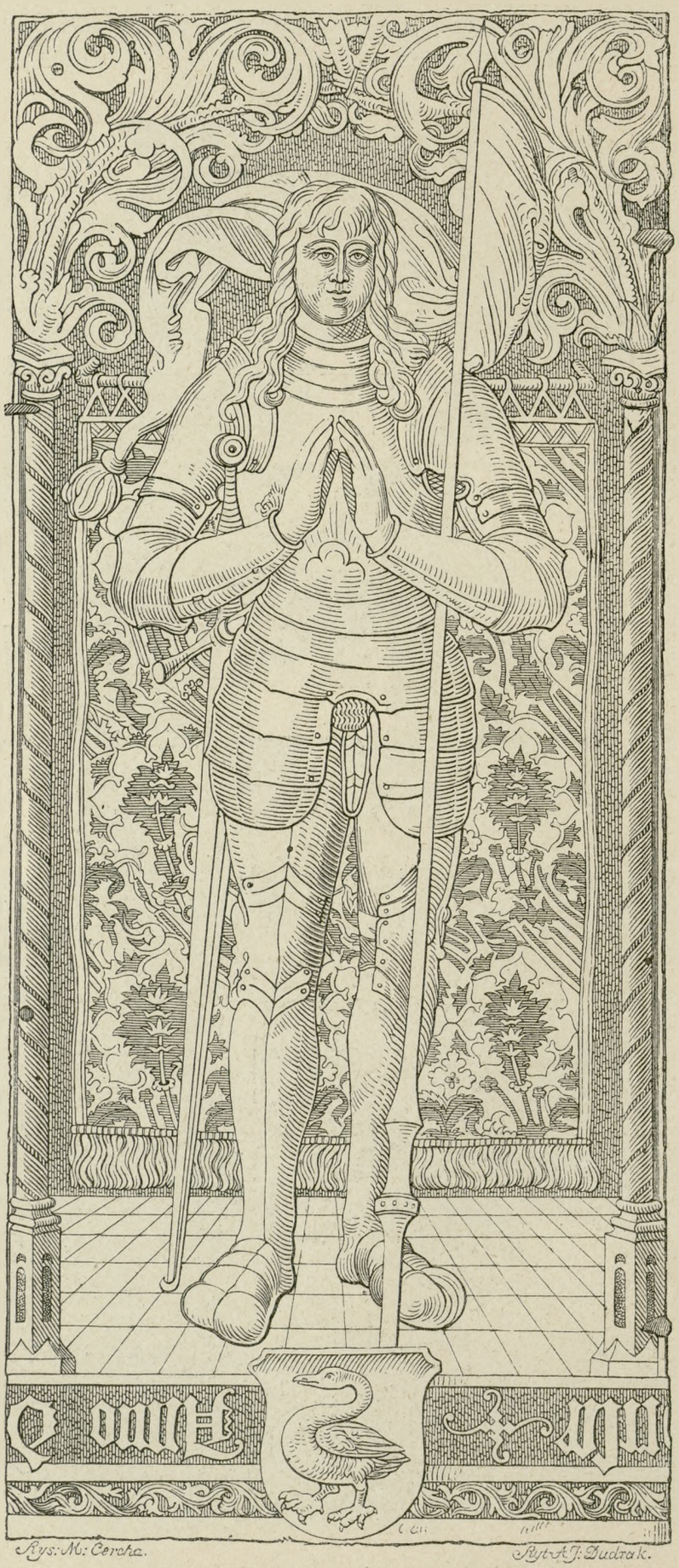

Rysunek Maksymiliana Cerchy.

Pomnik Mikołaja Salomona z r. 1470 w kościele Panny Maryi w Krakowie.



Rysunek Maksymiliana Cerchy.

Pomnik Emeryana Salomona, starosty drohobyckiego, z r. 1504 w kościele Panny Maryi w Krakowie.

sądu najwyższego i sejmu. Władza ta była od roku 1498 wielce ograniczona skutkiem przywileju, jaki nadał stanom szlązkim król Władysław. Zobowiązał on się mianowicie rządy namiestnicze powierzać tylko jednemu z książąt miejscowych, władzę sądową oddał w ręce trybunału, złożonego z książąt i rajców, prawo uchwalania i wybierania poborów sejmowi, i do tych znacznych przywilejów dodał jeszcze jeden bardzo ważny natenczas, przywilej bicia monety, przysługujący każdemu z książąt szlązkich.

Skutkiem tej reformy, dążącej, podobnie, jak i współczesne konstytucye sejmowe polskie, do ustalenia i rozszerzenia wpływów reprezentacyi stanowej na sprawy publiczne, wzmogły się na Szlązku bardziej jeszcze, niż dotąd, bezprawia i nadużycia. Gdy wszyscy książęta mieli prawo bicia monety, a mennica uważana było za jedno z głównych źródeł dochodu, zaczęło się więc wyzyskiwanie ludności na wysoką skalę. Bito z podłego kruszcu drobne srebrne monety, oznaczano dowolnie ich stopę i wywoływano przez to nieustające zatargi przy opłacie czynszów i w stosunkach handlowych. Oprócz tego grasowały po kraju liczne bandy rabusiów, zabytki dawniejszych wojen, i łupiły bezkarnie kupców i bezbronnych. Krzysztof z Ryszewic, zwykle Krzysztofem Czarnym zwany, prowadził przez lat kilkanaście to zbójeckie, lecz zyskowne rzemiosło i dopiero w roku 1513 zginął na szubienicy.

W takich to stosunkach niekorzystnych obejmował rządy w księztwie głogowskiem królewicz Zygmunt. Posiadłości jego, przytykające do granic wielkopolskich, nie były ani rozległe, ani bogate. Oprócz miasteczka Głogowa z zamkiem zrujnowanym i sześciu okolicznych wiosek, należały do dzierżaw Zygmunta miasta: Polkowice, Freisztad, Grünberg, Sprotawa i Świebodzin. Dochód z tych posiadłości był pozornie dość znaczny, obliczano go bowiem na 9752 grzywny czeskie i 2879 dukatów, gdy jednak wszystko prawie było w zastawie, dostawały się do skarbu książęcego drobne zaledwie okruchy. Położenie Zygmunta pod względem finansowym nie było zatem świetne: dochody ze starostw polskich obracano zapewne na spłacenie owych sum, zaliczonych przez Bonera; brat Aleksander, w ciągłej będący potrzebie, nie płacił długów zaległych, w skrzynce królewicza panowały więc oczywiście pustki, które pożyczkami łatać trzeba było, i tylko rządności i zapobiegliwości swojej zawdzięczał Zygmunt, że w zupełne nie popadł bankructwo. Ale, oszczędny i gospodarny, umiał on się zastosować do warunków, wśród których żyć teraz przyszło. Zamiast odnawiać wspaniale podupadły zamek głogowski i urządzać tam sobie książęcą rezydencyę, zadowolił się królewicz najniezbędniejszemi tylko poprawkami i skromnem, o ile możności, umeblowaniem pustych komnat. Z tym większym zapałem za to i z tem większą usilnością jął on się spraw publicznych, usunął z urzędu namiestnika swego w Głogowie Jana Karnkowskiego, Polakiem zwanego, za rozmaite zdzierstwa i nadużycia, powściągnął samowolę duchowieństwa miejscowego, które z poddanymi swymi o czynsze gorszące toczyło spory, a mając znaczną powagę u stanów szlązkich, jako brat królewski, wziął czynny udział w uregulowaniu społecznych i prawno-politycznych stosunków Szlązka. Tem wszystkiem pozyskał sobie Zygmunt do tego stopnia ogólne zaufanie stanów, że miłujący go i ceniący wysoko Władysław mógł bez żadnych trudności powierzyć mu namiestnicze rządy w prowincyi szlązkiej i godność margrabiego w Dolnych Łużycach w roku 1504. Na tem ważnem stanowisku położył Zygmunt niemałe około dobra kraju zasługi, usunął bowiem nadużycia monetarne i powściągnął lupieztwa i rabunki. Toż słusznie błogosławiła go utrapiona dotąd ludność szlązka, wynosili pod niebiosa pocci. „Tyś nam wrócił“ — pisze jeden ze współczesnych synów Apollina — „największy z Jagiellonów, pokój i bezpieczeństwo. Tobie winien kupiec, że, próżen trwogi, może swobodnie z bogatym towarem spocząć, gdzie go albo zmierzch albo upał słońca napadnie. Niewzględny na żadną zacność, ani potęgę, wziąłeś zemstę ze wszystkich potworów, krwi naszej niesytych. Pan i sługa, dzieliwszy z sobą zbrodnie, za Twoim wyrokiem na jednym haku karę dzielą. Za Ciebie pierwszy raz zadrżał przed haniebnem drzewem przemożny złodziej“.

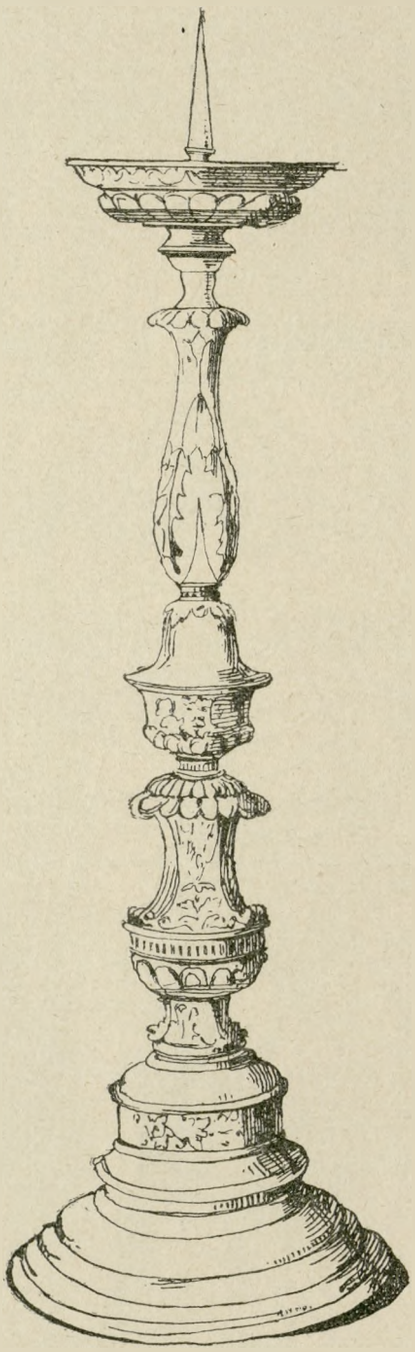

Lichtarz srebrny Zygmunta I w katedrze na Wawelu.

Elekcya. Wśród tych zajęć i częstych podróży, które Zygmunt podejmował, bądź to do Węgier, bądź do Krakowa, na pogrzeb kardynała Fryderyka i królowej matki, upłynęło królewiczowi lat cztery z okładem. Właśnie niedawno powrócił on z takiej wycieczki nad Wisłę i podejmował na zamku głogowskim posła węgierskiego, który mu przywiózł wesołą nowinę o urodzeniu królewicza Ludwika, syna Władysława, kiedy wnet potem nadbiegł ów goniec Glińskiego, zwiastują-

cy ciężką chorobę króla Aleksandra. Zastał on Zygmunta, przygotowanego już do podróży [1]), zapewne skutkiem dawniejszych wiadomości, jakie otrzymał może od księżny mazowieckiej, ale pośpiech w owych czasach nie był rzeczą łatwą; 6 sierpnia stanął królewicz w Poznaniu, 10 w Koninie, 17 w Błoniu, gdzie go doszedł list od króla Aleksandra, donoszący o zwycięztwie nad Tatarami pod Kleckiem. Odśpiewano z tego powodu *Te Deum*, wypito beczkę piwa, którą, na rozkaz królewicza, wytoczono dla ludu, i dwór Zygmunta ruszył w dalszą podróż. Dnia 23 sierpnia przybył Zygmunt do Liwu; tu podejmowała go na zamku swoim wspaniale księżna mazowiecka Anna, i tu nadeszła wreszcie wiadomość o śmierci Aleksandra. Rozpoczęła

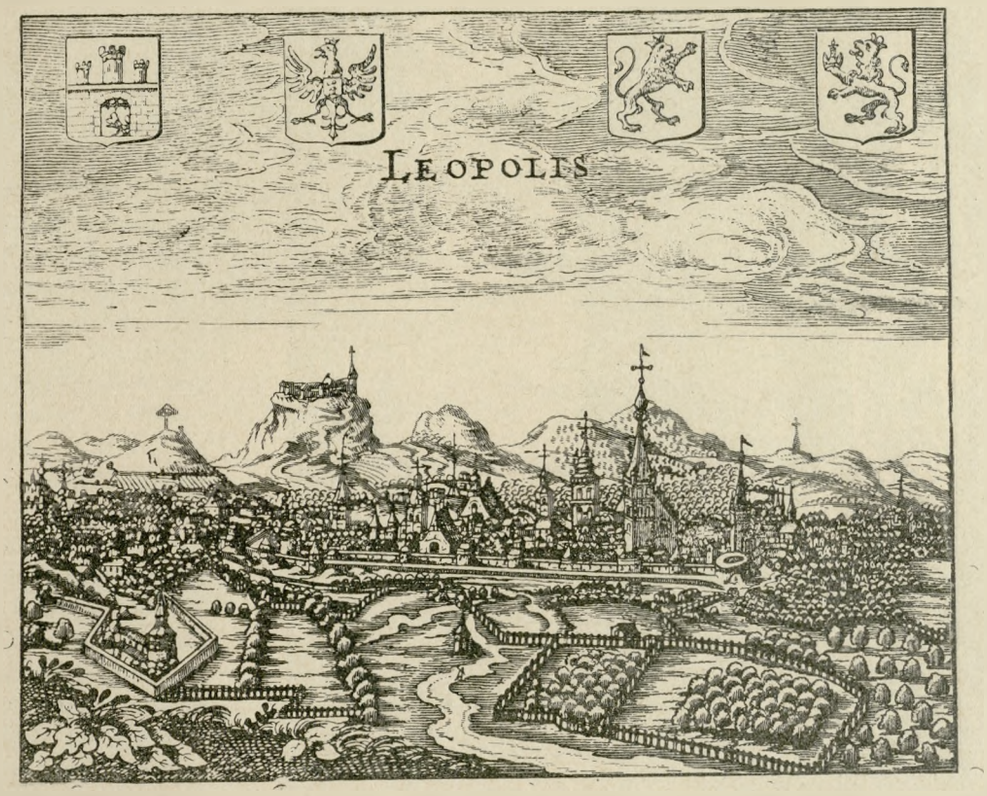

Widok Lwowa z w. XVI.

się natychmiast gorączkowa niemal korespondencya i wysyłanie gońców i dworzan zaufanych w rozmaite strony. Tego samego dnia jeszcze uwiadomił królewicz senatorów polskich o zejściu brata, nazajutrz pisał do Władysława, do stanów pruskich, do Wielkopolski, do Dawidowskiego na Ruś, przodem zaś do Litwy wysłał księcia Jerzego Aleksandrowicza, dodając mu za towarzysza Rafała Leszczyńskiego. Pilne te zajęcia przerywali co chwila gońcy z Litwy; przyjechał Jakubek, dworzanin zmarłego króla, z urzędową snać wiadomością o śmierci Aleksandra, przybył poseł od Zabrzezińskiego, jednem słowem, dzień 24 sierpnia musiał być szczególnie gorący i dla królewicza, i dla jego

[1]) W rachunkach (Pawiński l. c. zapisano 247) wyraźnie „in via exeundo de Glogovia".

kancelaryi. Nazajutrz puszczono się w dalszą drogę do Grodna, a ztamtąd do Wilna, gdzie Zygmunt stanął wreszcie dnia 10 września. Na przyjazd jego oczekiwały z wielką niecierpliwością oba wrogie sobie stronnictwa, ubiegając się zawczasu o łaskę i względy przyszłego władcy. Jakkolwiek bowiem, podług utartego zwyczaju, wybór miał rozstrzygać o tem, kto po Aleksandrze tron obejmie, to było już wtedy rzeczą niewątpliwą, że korona przypadnie Zygmuntowi. Wynikało to nietylko z testamentu Aleksandra, który spadkobiercą swoim Zygmunta ustanowił, ale i z natury rzeczy. Wobec niebezpieczeństw, grożących zewsząd państwu, zależeć musiało wiele na tem, aby ster rządu spoczął w rękach energicznych i doświadczonych. Nie nadawał się do tego Władysław, słaby i zatrudniony sprawami rozległego swego państwa, podczas gdy Zygmunt, stanowczością umysłu i rozsądkiem przewyższający brata, mógł budzić najlepsze nadzieje w tych, co z goryczą i smutkiem przypominali sobie nieudolne rządy Aleksandra. Położenie Litwy wymagało zresztą jak najszybszego działania. Natychmiast bowiem po śmierci Aleksandra odezwał się z propozycyą przyłączenia Litwy do Moskwy wielki kniaź moskiewski Wasyl, a poseł jego Naumow starał się zjednać dla tych planów biskupa wileńskiego Tabora i Mikołaja Radziwiłła. Doświadczenie lat ubiegłych uczyło, że wśród bojarów ruskich sympatye Moskwy licznych miały zwolenników i że pierwszy zamach wielkiego kniazia na północno-wschodnie granice może wzniecić pożar, trudny do stłumienia. Niebezpieczeństwo to powię-

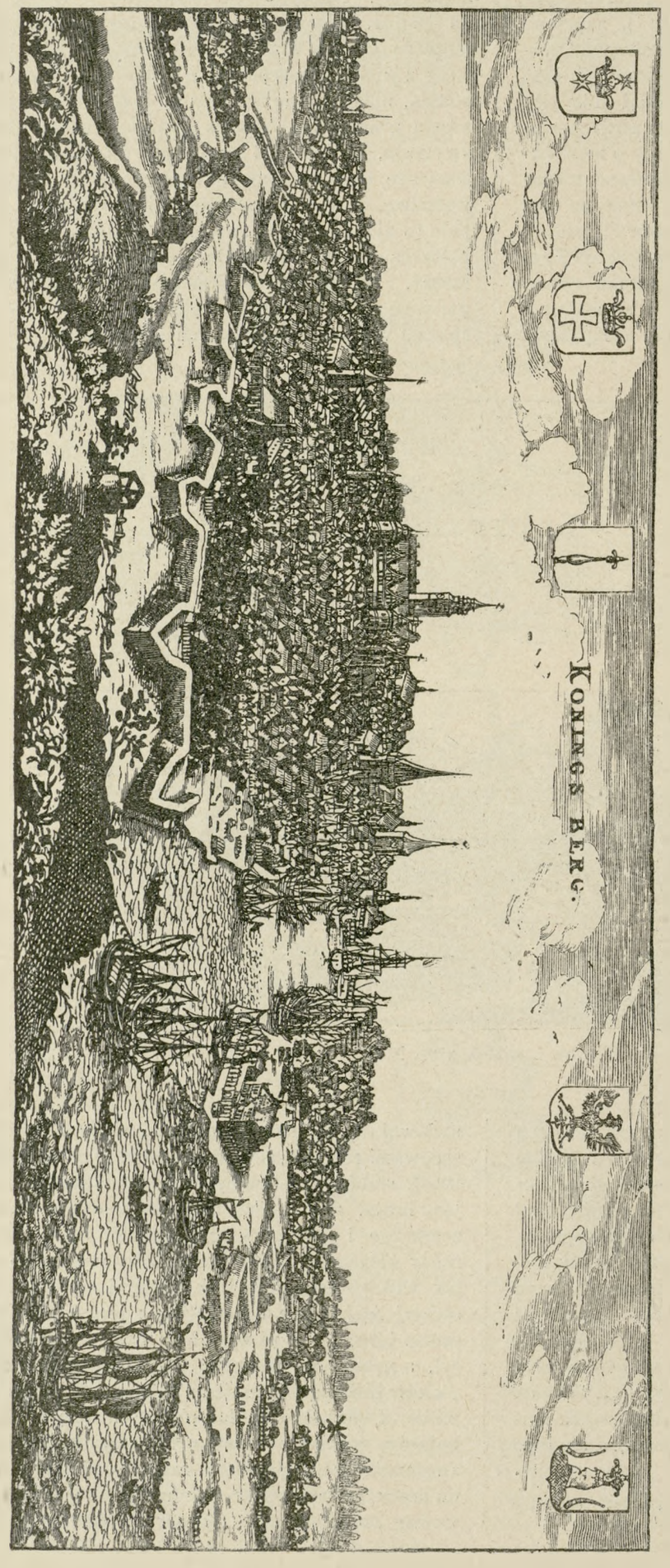

Najstarszy widok Królewca.
(Wiek XVI.)

kszały jeszcze bardziej naprężone stosunki wewnętrzne, nienawiść pomiędzy możnowładztwem litewskim a Glińskim, którego charakter niepewny i ambicya niepohamowana największe wzbudzały obawy. Nic dziwnego więc, że cała Litwa oczekiwała tęsknie Zygmunta, od niego wyglądając ratunku i zbawienia, i że oba stronnictwa nie szczędziły zabiegów, aby nowego władcę sobie pozyskać. Glińskiego goniec, któremu w Poznaniu ze szkatuły królewicza wypłacono 10 złotych, był symptomatycznym tego współzawodnictwa dowodem. Wszechmocny dotąd marszałek Aleksandra czuł widocznie, że stanowcza dla niego nadchodzi chwila, zwracał się zatem ku nowemu słońcu, gdy dawniejsze ku zachodowi się chyliło. Usiłowania te nie wiodły mu się jednak. Wiadomość, jaką wysłał do Głogowa o chorobie królewskiej, przyszła za późno, spóźnił się również i drugi goniec, wiozący relacyę o zwycięztwie pod Kleckiem. Dnia 21 sierpnia, a więc w cztery dni po odśpiewaniu *Te Deum* w Błoniu, przyprowadził on królewiczowi Tatarzyna, pojmanego w bitwie, i wręczył listy od kniazia Michała. Skuteczniej pracowali przeciwnicy Glińskiego, a pomagał im w tem niezawodnie kanclerz Jan Łaski, zdeklarowany nieprzyjaciel ambitnego marszałka. Zaledwie stanął Zygmunt na ziemi litewskiej, w Grodnie, wnet zabiegł mu drogę Sapieha, ofiarując, obyczajem ówczesnym, w podarunku 58 złotych. Zabrzeziński przysłał konie, jarząbki i pieniądze, Mikołaj Radziwiłł dał 60 złotych. Glińskiego nie było; dopiero niedaleko Wilna zjawił się on na czele świetnego orszaku, liczącego 700 koni, padł do nóg królewicza i tłómacząc się z zarzutów, ofiarował usługi swoje i przyrzekał wierność. Tak stały rzeczy, kiedy Zygmunt przybył do Wilna, i tu prawdopodobnie rozpoczęła się akcya polityczna na dobre. Ale widoki stron obu były nierówne, królewicz przyjeżdżał

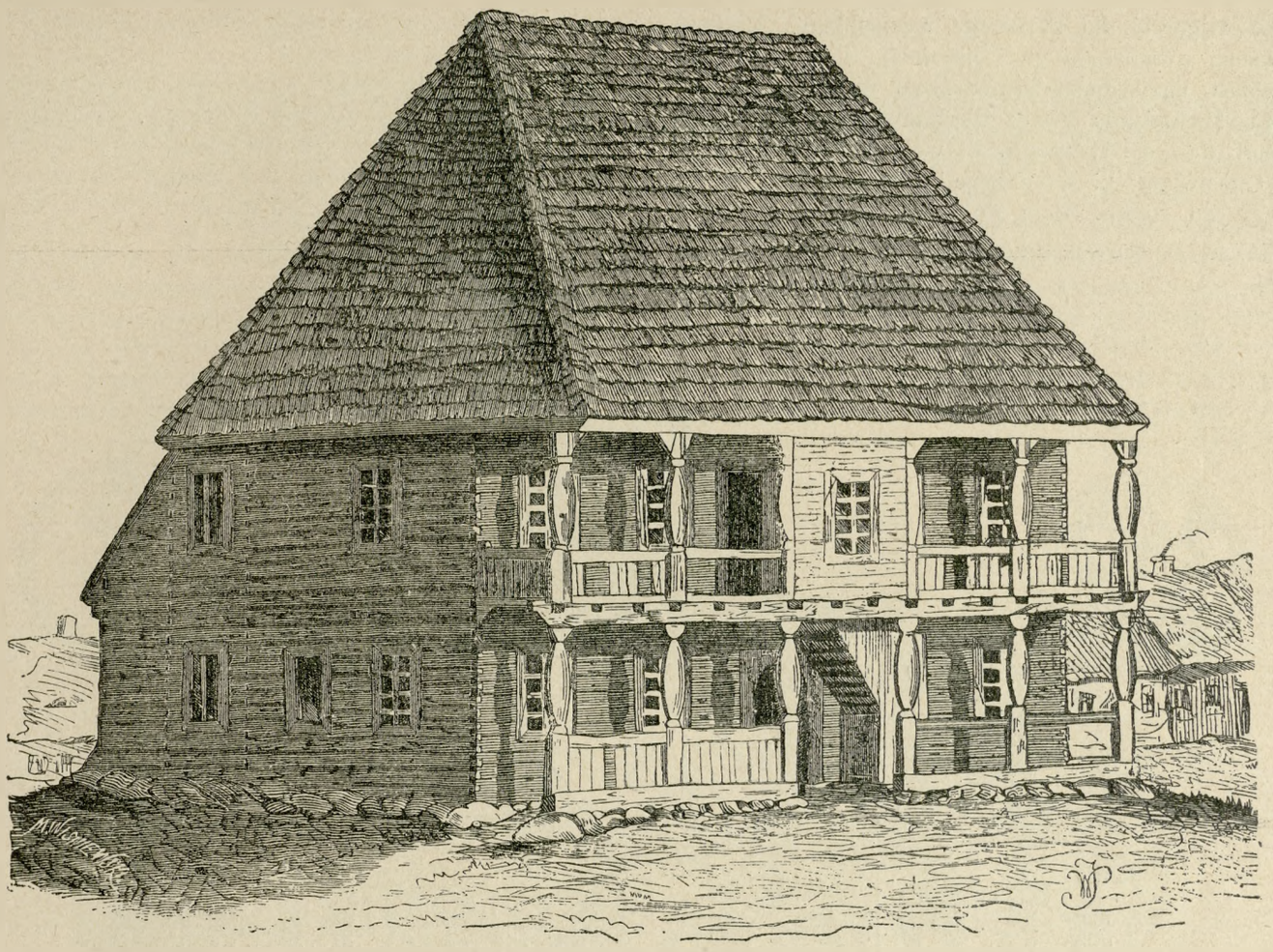

Starożytny ratusz w Goniądzu (wiek XVI).

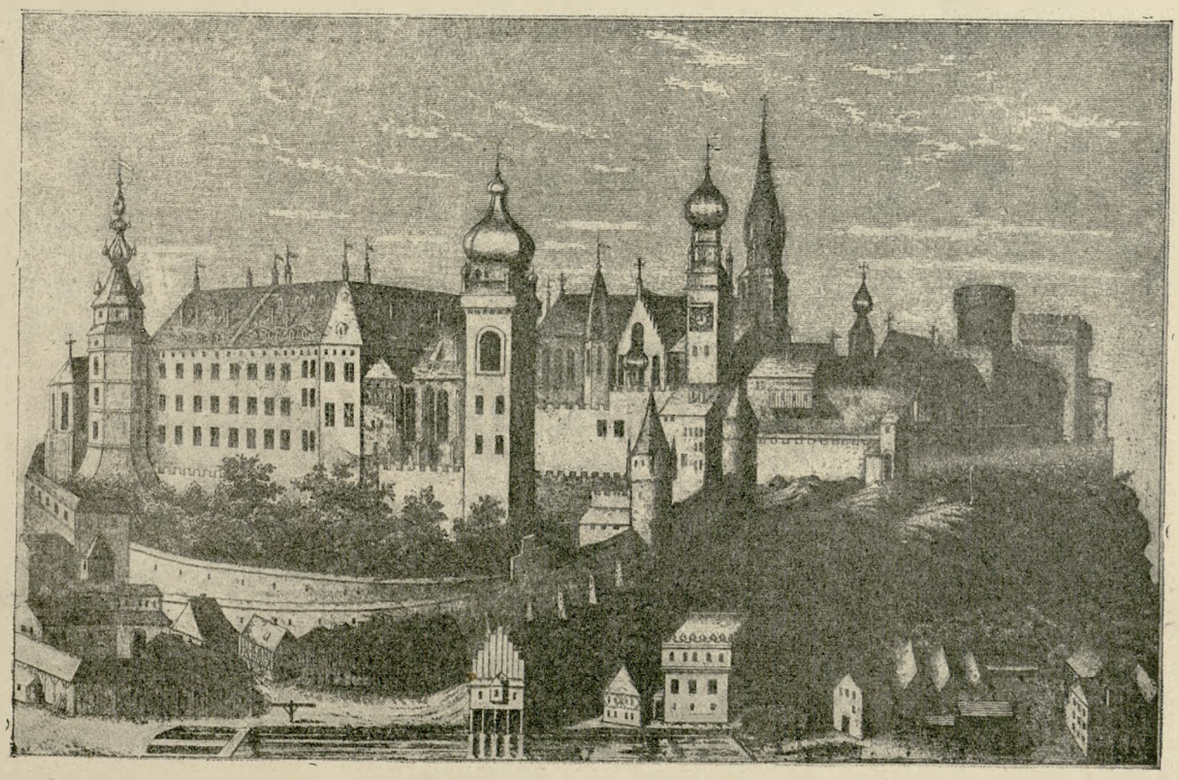

Zamek na Wawelu (wiek XVI)

jak najgorzej dla Glińskiego usposobiony. Królowa Helena uwiadomiła go i listownie, i przez posłów swoich, namiestnika kowieńskiego Wojciecha Janowicza i kuchmistrza Piotra Olechnowicza, że kniaź „sięgnął“ na życie Aleksandra i „swojemi czary zgładził go z tego świata“ [1]). Oskarżenie to, pochodzące z tak poważnego źródła, zdają się potwierdzać okoliczności, towi, że kniaź „zgładził“ króla Aleksandra, i ofiarowali się udowodnić to przed sądem [1]). Do tych ciężkich zarzutów dodał Zabrzeziński i przyjaciele jego inny jeszcze, niemniej kompromitujący Glińskiego, mianowicie, że zamierzał on po śmierci Aleksandra Litwę opanować [2]). Wszystkie te oskarżenia musiały być niewątpliwie uzasadnione, skoro tak sprawiedliwy i rozsądny

DAWNE UBIORY POLSKIE.

(Wiek XVI.)



Rysunki Jana Matejki.

Król i dwór.

które towarzyszyły śmierci króla Aleksandra, owe dziwne leki Balińskiego i ucieczka jego z więzienia, dokonana z pomocą Glińskiego. A jeżeli na razie wyraźnych dowodów winy nie było, to dostarczyli ich niebawem wspólnicy Glińskiego, którzy oświadczyli Zygmunt monarcha, jak Zygmunt, nie powołując na razie Glińskiego przed sąd, odebrał mu wkrótce urząd marszałka i podskarbiego, i skoro postanowiono, wbrew woli zmarłego króla, zwłoki jego pogrzebać w Wilnie. Wi-

[1]) Dr. Al. Hirschberg: O życiu i pismach Justa Ludwika Decyusza. Lwów, 1874. str. 88.

[1]) Tenże. Str. 88. List Zygmunta do Wasyla z dnia 21 czerwca 1508 r.

[2]) List Zygmunta do Mengli Giraja u Warnki. str. 21.

docznie obawy przed najazdem Moskwy i przed możliwym zamachem Glińskiego były wielkie. Radzono i zwlekano przez cały miesiąc, wreszcie dnia 11 października odbył się pogrzeb Aleksandra; ciało królewskie złożono w katedrze wileńskiej, a w dziesięć dni potem, dnia 20 października, wyniesiono jednomyślnie Zygmunta na stolec wielkoksiążęcy „jako dziedzicznego i naturalnego swego pana“. Pospieszna ta elekcya, dokonana wbrew postanowieniom unii ostatniej, wywołała pewne niezadowolenie w Polsce. Skarżyli się Polacy na to przez posła swego Mikołaja Firleja, ale Zygmunt listownie i przez usta najpoważniejszych se-

DAWNE UBIORY POLSKIE.

(Wiek XVI.)



Rysunki Jana Matejki.

Duchowieństwo.

natorów litewskich wytłómaczył im, że stało się to „dla koniecznych przyczyn, dla granicznych walk i wewnętrznych ziemskich nieporządków“. Wyjaśnienia te uspokoiły zapewne rozgoryczone cokolwiek umysły polskie, a że równocześnie Władysław zrzekł się wszelkich praw swoich do korony polskiej i gorąco zalecał Zygmunta, więc elekcya odbyła się zgodnie i prawidłowo. Dnia 8 grudnia 1506 roku spisano dyplom elekcyjny i wysłano natychmiast uroczyste poselstwo na Litwę, aby uwiadomić Zygmunta o dokonanym wyborze. Oczekiwał on na wynik elekcyi w Mielniku, i tu, jeden po drugim, nadbiegali z Piotrkowa usłużni gońcy z radosną wieścią. Najpierw przyjechał Maciejowski, potem Feliks, starościc Łukowski, wreszcie wojewodzic Myszkowski. Każdy otrzymał w darze od królewicza 40 złotych, na przyjęcie poselstwa polskiego wyznaczył Zygmunt 200 złotych. Wesoło, wśród licznego grona senatorów przeszły królowi w Mielniku święta Bożego Narodzenia, a nazajutrz po Trzech Królach wyruszył dwór cały do Krakowa. Wszędzie po drodze spotykały elekta serdeczne owacye, w Kozienicach wieśniak jakiś śpiewał przed nim „Bogarodzicę“, za co otrzymał od Zygmunta, wielkiego miłośnika muzyki, trzy grosze. Tu przeprawiono się przez Wisłę; w Iłży biskup krakowski Jan Konarski, złożył królowi w darze 100 złotych, na drugi dzień odbył Zygmunt pielgrzymkę do klasztoru Świętokrzyzkiego, a 20 stycznia wjechał wreszcie w mury Krakowa wśród grzmotu dział, odgłosu dzwonów i niesłychanej radości tłumów, witających go z serdecznym zapałem. Przed kościołem N. P. Maryi w rynku zatrzymał się orszak różnobarwny; Zygmunt, jakkolwiek zmęczony podróżą, bo dnia tego wyjechał z Proszowic, udał się do świątyni i po krótkiej modlitwie, złożywszy w ofierze 10 dukatów, dosiadł rumaka, zdążając ku zamkowi. I tu pierwsze kroki swoje skierował do grobu św. Stanisława, i tu hojną na ołta-

rzu składał ofiarę, snać czuł, jak bardzo potrzebną mu była łaska Boża do sprawowania ciężkich obowiązków, które wola narodu na niego włożyła. Miasto tymczasem wrzało od radosnego gwaru, a ognie, porozpalane gęsto po sąsiednich wzgórzach, zwiastowały ludności okolicznej, że nadszedł kres ciężkich utrapień i nowa, jaśniejsza nastała epoka.

Początki panowania Zygmunta I.—Trudności finan-



Starożytne gmachy Torunia.

sowe. — Wojna z Moskwą. — Bunt Glińskiego. — Upokorzenie Bohdana. Trzy dni trwały przygotowania do koronacyi, poczem w niedzielę, dnia 24 stycznia 1507 roku, jak dawny zwyczaj kazał, włożył na skronie

miejskich, i tym aktem publicznym rozpoczął długie swoje i szczęśliwe panowanie.

Po długich latach tułactwa i wędrówki, po tylu zawodach doznanych, stanął nareszcie Zygmunt u celu;

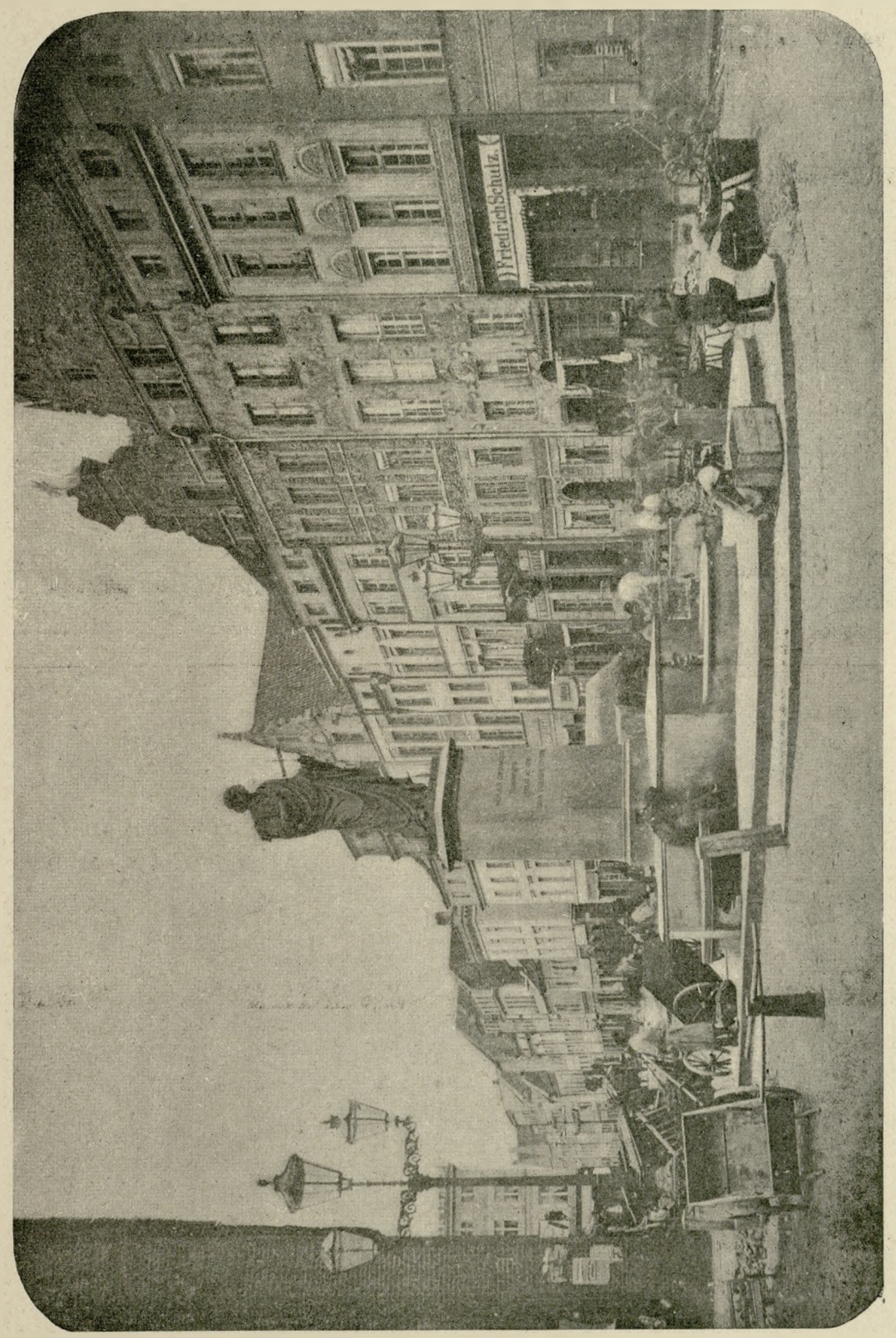

Starożytne gmachy Torunia.

Zygmunta koronę Piastów i Jagiellonów Andrzej Róża, arcybiskup gnieźnieński. Dnia następnego, w poniedziałek, zasiadł król, otoczony senatorami, na tronie przed ratuszem, aby odebrać przysięgę od konsulów

w czterdziestym roku życia obejmował rządy w najkrytyczniejszej dla państwa chwili, gdy od południa i północy na groźną zaniosło się burzę, a na Litwie tlejące zarzewie buntu lada moment jasnym miało wy-

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XVI.)

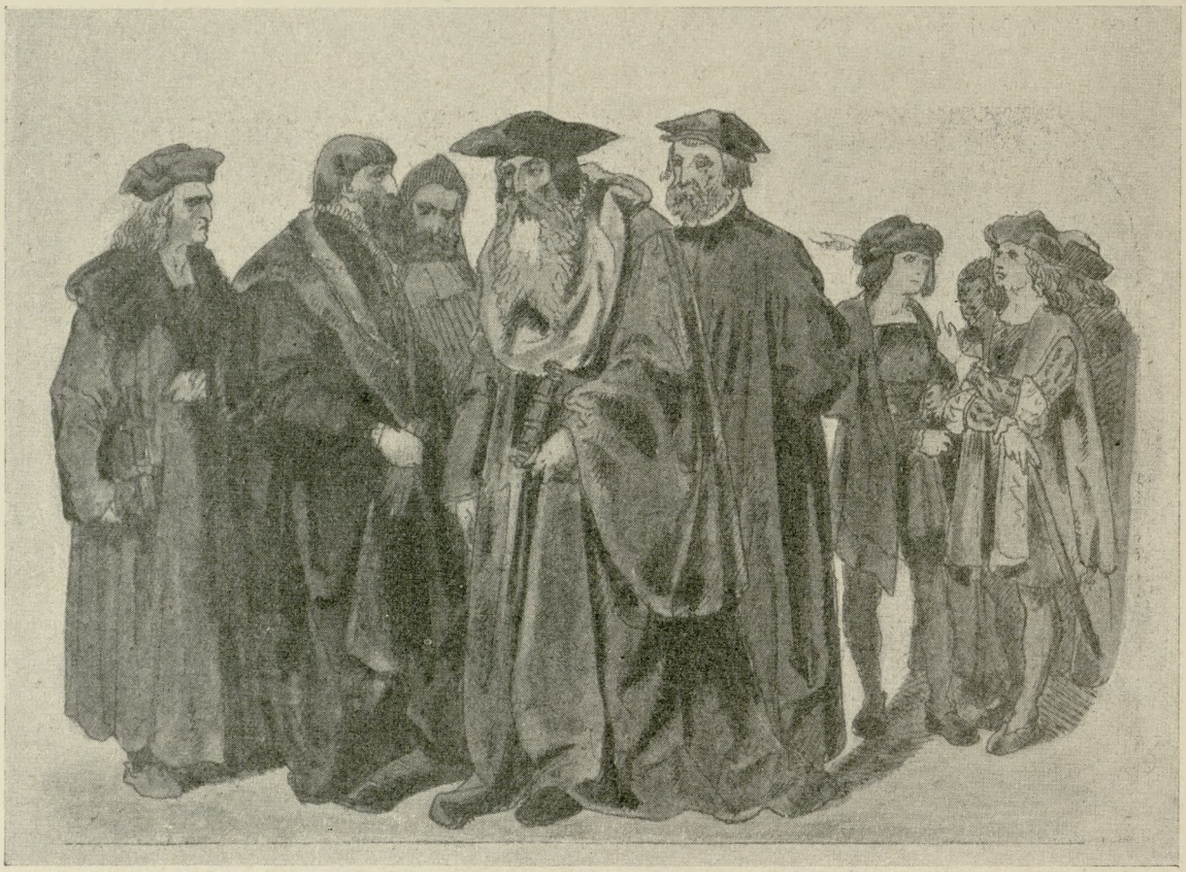

Uczeni. Rysunki Jana Matejki.



Rycerstwo. Rysunki Jana Matejki.

DAWNE UBIORY POLSKIE.

(Wiek XVI.)



Rysunki Jana Matejki.

Magnaci.

buchnąć płomieniem. Położenie było trudne, trudniejsze, niż kiedykolwiek, ale ten, co brał ster rządu w ręce swoje, miał, na szczęście, dosyć silnej woli, doświadczenia i rozumu, aby niebezpieczeństwom skutecznie czoło stawić i skołataną nawę państwową do bezpiecznej wprowadzić przystani. Nieobcy sprawom polskim, z zacisza swego domowego pilnie śledzący bieg wypadków, poznał Zygmunt natychmiast, że pierwszym i najważniejszym dla niego zadaniem jest uporządkowanie stosunków litewskich i podniesienie sponiewieranej za Aleksandra powagi monarszej. Środkiem do tego było nietylko uśmierzenie sporów wewnętrznych i ukrócenie wybujałej przewagi i ambicyi Glińskiego, ale także powściągnięcie zaborów Moskwy, zagrażających bezpieczeństwu ruskich prowincyi i samej egzystencyi litewskiego państwa. Słabość Aleksandra była główną przyczyną odstępstwa i zdrady kniaziów ruskich, ona zachwiała urok potęgi, jaki otaczał państwo litewskie od czasów Olgierda i Witolda, ona pociągnęła masy narodu ruskiego ku prawosławnej Moskwie. Zabierając jeden powiat ruski po drugim, dążyli kniaziowie moskiewscy na razie do odzyskania swojej ojcowizny, jak mówili, do zdobycia Kijowa i Smoleńska, nazajutrz mogli sięgnąć, takiem samem prawem, po Wołyń, Podole i Ruś Czerwoną, odtrącić Polskę od Czarnego morza i cofnąć ją po brzegi Bugu. Była to więc dla Polski i Litwy walka o byt, było to nieuniknione starcie dwóch przeciwnych sobie prądów cywilizacyjnych. Czy Zygmunt zdawał sobie sprawę z doniosłości tych wypadków, mających wtedy pozory zwykłych pogranicznych zatargów, na to odpowiedzieć nie umiemy, to pewna jednak, że zawikłań tych sobie nie lekceważył i że dzia-

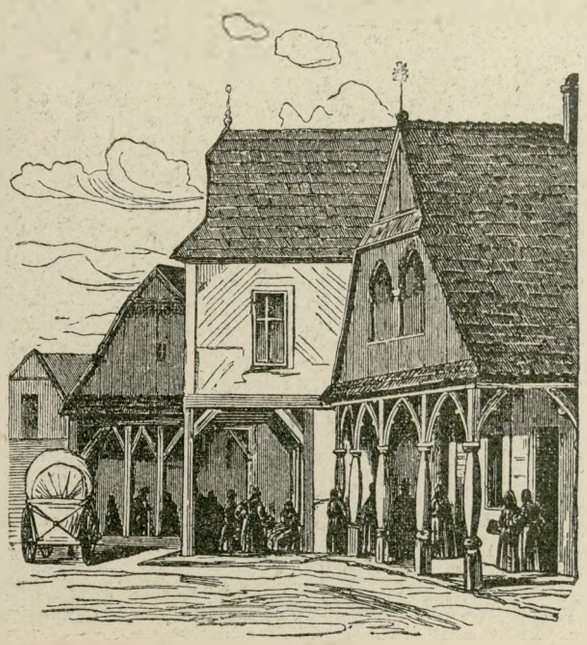

Stare domy na podsieniach w Piotrkowie.

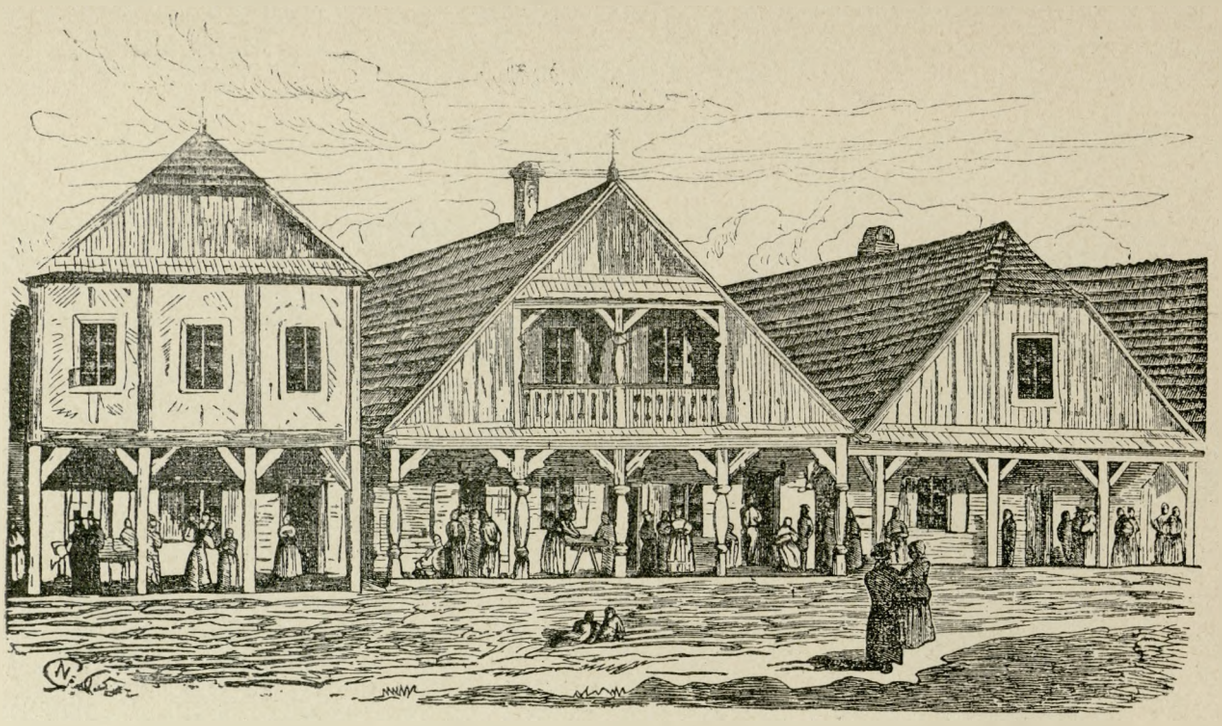

Rysunek Wojciecha Gersona.

Stare domy na podsieniach w Piotrkowie.



Starożytna bożnica w Wysokiem Mazowieckiem.

(Obecnie nie istnieje.)

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XVI.)



Szlachta.

Rysunki Jana Matejki.

łał od początku z energią i niepospolitą zręcznością. Wiedząc, że główną i jedyną podporą Moskwy w wojnach z Litwą był długoletni sprzymierzeniec Iwana chan perekopski Mengli Giraj, nawiązał z nim król już w roku 1507 rokowania. Świeżo poniesiona klęska pod Kleckiem i obawa przed Szach Achmetem musiały niezawodnie ostudzić cokolwiek wojownicze zapały tatarskie. Chan okazał się więc skłonnym do traktatów

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XVI.)



Mieszczanie.

Rysunki Jana Matejki.

i w pierwszych miesiącach roku 1508 zawarł przymierze z Zygmuntem, obowiązując się, za rocznem wynagrodzeniem 15,000 złotych, pomagać królowi przeciw wszelkim nieprzyjaciołom. Tak układ ten jednak, jak i obrona zagrożonych granic państwa wymagały znacznych wydatków, podczas gdy po Aleksandrze pozostały w skarbie tylko pustki i olbrzymie długi. Zaległy żołd dla zaciężnych wynosił 66,737 złotych, podług innych obliczeń sięgał do 200,000 dukatów, za pobrane przez dwór królewski towary należało się kupcom kwotę 6 złotych [1]). Taką opłakaną spuściznę wziął po bracie Zygmunt I; przyzwyczajony jednak do skromnych warunków życia, oszczędny w wydatkach i ścisły w rachunkach, umiał on wybrnąć z rozpaczliwego niemal położenia. Stanowisko jego było zresztą od początku całkiem odmienne. Wiedziano, że jest rządny i zapobiegliwy, ufano jego stateczności i doświadczeniu i nie skąpiono dlatego bardzo z podatkami. Pierwszy przykład w tym względzie dała Litwa, zagrożona najazdem Moskwy. Sejm grodzieński uchwalił

DAWNE UBIORY POLSKIE.

(Wiek XVI.)



Cechy i bractwa. Rysunki Jana Matejki.

27,795 złotych, dochodów nie było prawie wcale, bo zmarły król, znany z hojności nadmiernej, dobra rozdarował, a wszystkie znaczniejsze starostwa, żupy i cła pozastawiał. Trudno dziś dociec, gdzie się te ogromne na owe czasy sumy podziewały, bo i na dworze królewskim dostatku nie było. Dość powiedzieć, że królewicz Zygmunt, któremu podczas pobytu w Krakowie szafarz królewski miał dostarczać żywności, kazał kupować „precliczki“ dla siebie, bo chleba z zamku nie przysyłano. A jednak i na to skąpe życie nie wystarczało, zastawiono więc srebra królewskie za 6,000 złotych, zastawiono, podczas ostatniej podróży Aleksandra do Wilna, nawet moździerz kuchenny za marną

w listopadzie roku 1506 t. zw. serebrszczyznę, podatek od sochy wołowej po groszy 15, od końskiej po groszy $7^1/_2$, od uprawiającego rolę własnemi rękami groszy 6, od zagrodników po 3 grosze. Nadto polecono starostom zamki pograniczne od strony państwa moskiewskiego zaopatrzyć w żywność i rynsztunek wojenny. Niemniej gorliwym okazał się także sejm koronacyjny polski; uchwalono podatek łanowy, szos i czopowe, a oprócz tego czwartą część czynszów, których rzetelny szacunek mieli opodatkowani stwierdzić przysięgą.

[1]) Szczegóły te u L(ubomirskiego): Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce. 1507—1532. Kraków, 1868.

Pobór ten dał 70,000 złotych. Ważniejsze może były inne reformy skarbowe: podwyższenie cła wywozowego od wołów i skór i uregulowanie mennicy. Mennica, otworzona za czasów Aleksandra, nie dawała spodziewanych korzyści. Tak, jak we wszystkich gałęziach administracyi, tak i tu panowało rozprzężenie i niedbalstwo; skarżono się na brak srebra, a w istocie nie umiano prowadzić tak zyskownego przedsiębiorstwa. Dowiódł tego Zygmunt, zrywając, co prawda, z dawnym porządkiem, a raczej nieporządkiem, i wprowadzając do zakresu skarbowej administracyi nowych ludzi i nowego ducha. Urząd podskarbiego sprawował wprawdzie dalej Jakób Szydłowiecki, którego rodzina u króla szczególniejszych względów zażywała, ale podskarbiostwo nadworne objął, po usuniętym Milanowskim, dotychczasowy ochmistrz dworu królewicza Krzysztof Szydłowiecki, a do spraw menniczych powołano mieszczan krakowskich. Kasper Beer, rajca miejski [1]), miał według umowy, jaką z nim zawarto na cztery lata, wybijać półgroszki, jako też razem z Janem Turzo i Janem Bonarem dostarczać srebra, oprócz tego otrzymali przywilej na bicie monety Turzo, Bonar i Jan Łaski. Tym sposobem spłacano zaciągnięte u nich długi. Prawdopodobnie duszą całego przedsiębiorstwa tego był Bonar, od dłuższego czasu już bankier Zygmunta, posiadający w spółce z Bethmanami handel sukna, towarów norymberskich, bławatnych i korzennych. Rodzina ta, niedawna w Krakowie a odznaczająca się nieposzlakowaną uczciwością, rzutna i przedsiębiorcza, przybyła za panowania Kazimierza Jagiellończyka z Wissemburga, w Alzacyi, podobnie, jak Bethmanowie i Justus Decyusz, późniejszy sekretarz królewski i historyk. Pracowici i oszczędni, tak, jak całe to mieszczaństwo wissemburskie, musieli oni opuścić ojczyznę swoją skutkiem prześladowań palatyna reńskiego Fryderyka [1]), znalazłszy przytułek w Polsce, stali się wkrótce pożytecznymi jej obywatelami. Za ich staraniem podniosła się mennica z dawniejszego upadku do tego stopnia, że numizmatycy uważają słusznie pierwsze lata panowania Zygmunta I jako przełom w stosunkach monetarnych polskich. Zaczęto wybijać monetę znacznie lepszą, niż dawniej, udoskonaloną pod względem wykonania, wprowadzono pierwszy raz zwyczaj umieszczania lat na pieniądzach i, mimo tego technicznego postępu, który oczywiście większych musiał wymagać kosztów, osiągnięto zyski niemałe. W roku 1509 przyniósł do-

DAWNE UBIORY POLSKIE.

(Wiek XVI.)



Rysunki Jana Matejki.

Chłopi.

[1]) Dr. Piekosiński Franciszek: Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa. T. I. Kraków. 1885. str. 1.

[1]) Dr. A. Hirschberg: O życiu i pismach Justa Ludwika Decyusza. Str. 4.

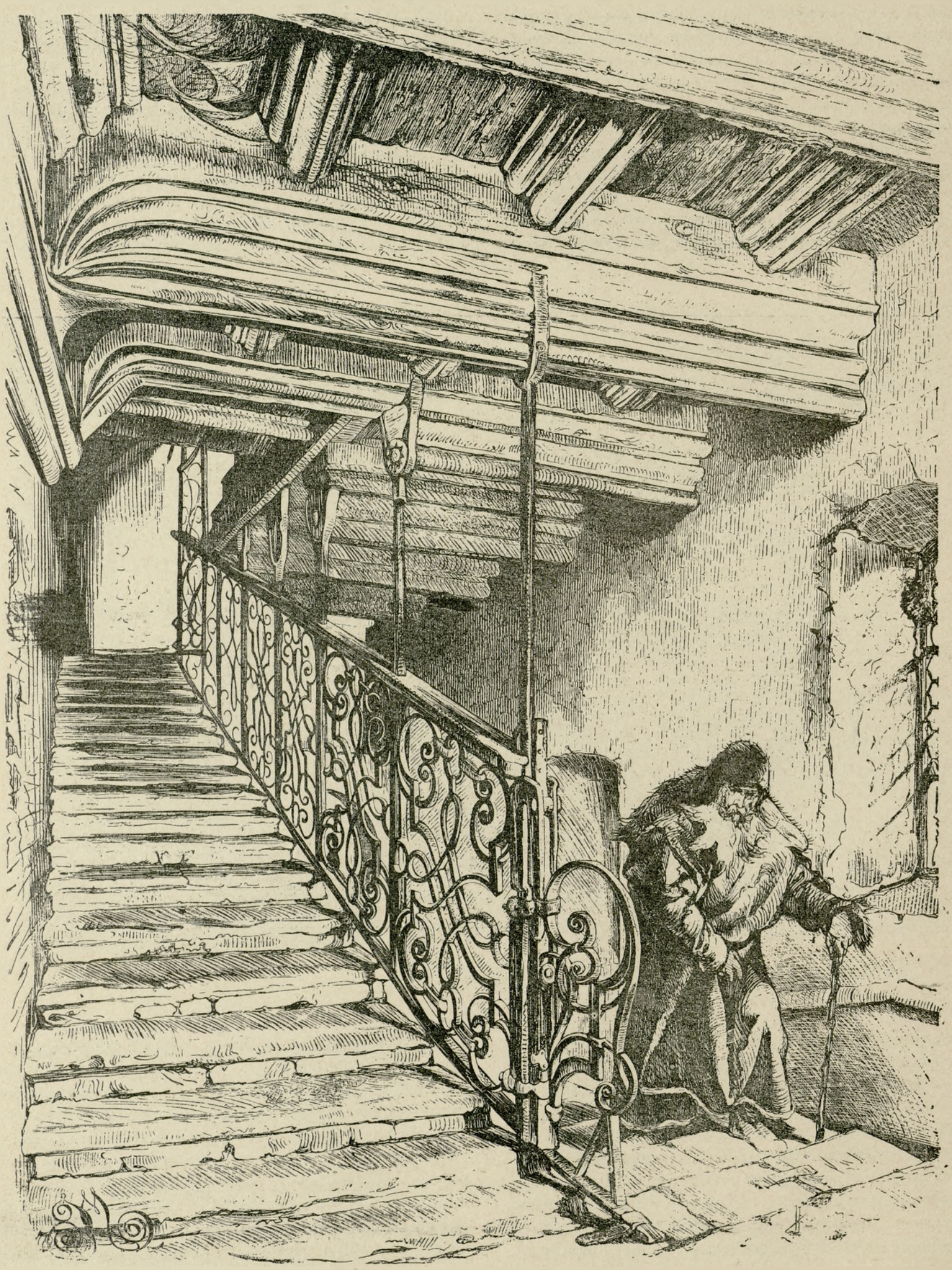

Rysunek Jana Matejki.

Starożytne schody w kamienicy, zwanej Bonarowską, w rynku krakowskim.



Rysunek Jana Matejki.

Domy drewniane w Muszynie.

chód z mennicy około 210,000 złotych. Zreformowawszy w ten sposób sprawy monetarne i zapewniwszy sobie pewne, stałe dochody, mógł król pomyśleć o spłaceniu długów i uporządkowaniu skarbu. Wykupiono więc srebra królewskie z zastawu, wykupiono starostwo spiskie od synów Jana Jordana, oświęcimskie, sochaczewskie od Szafrańca, w Prusiech od Mikołaja Kościeleckiego tucholskie, człuchowskie i świeckie, od Barbary z Tęczyna rabsztyńskie, od Jana Langa, rajcy krakowskiego, Proszowice, zapłacono żołd zaległy wojsku, a obok tych znacznych wydatków, miano jeszcze dość pieniędzy na budowanie zamku krakowskiego i prowadzenie wojny z Moskwą i Wołochami.

Starcie z Moskwą było od samego początku już nieuniknione. Wasyl Iwanowicz, ośmielony słabością Aleksandra i wiedząc dobrze, z jakiemi trudnościami Zygmunt od pierwszej chwili walczyć musiał, nie myślał wcale o dotrzymaniu rozejmu, zawartego przez ojca, lecz coraz głośniej odzywał się z pretensyami swojemi do Kijowa i Smoleńska. Król, wobec tego, przewidywał wprawdzie wojnę i gotował się do niej, ale, zajęty koronacyą i uporządkowaniem skarbu, pragnął zyskać na czasie i dlatego wyprawił w marcu r. 1507 do Moskwy Jana Radziwiłła, wojewodzica wileńskiego, Piotra Olechnowicza i Bohdana Sapiehę, żądając, aby Wasyl oderwane od Litwy ziemie zwrócił i wynagrodził szkody, poczynione od roku 1503 w województwie połockiem, witebskiem i smoleńskiem. Wielki kniaź oświadczył na to, po staremu, że nie tylko to, co ojciec jego zabrał, jest jego własnością, ale że uważa Ruś całą za swoje dziedzictwo, i skarżył się naodwrót o szkody, zrządzone przez starostę smoleńskiego Sołłohuba w ziemiach moskiewskich. W ślad za tą bezowocną negocyacyą i ostrą odpowiedzią Wasyla wkroczyły wojska jego na Litwę. Uwiadomiony o tem Zygmunt pospieszył natychmiast z Krakowa do Wilna, rycerstwu litewskiemu kazał się zebrać pod Mińskiem, a do chana krymskiego wysłał posłów z żądaniem pomocy. Tymczasem wojska Wasyla, spustoszywszy cokolwiek okolice Smoleńska i widząc gotowość ze strony litewskiej, cofnęły się prędko, powróciły potem wprawdzie w listopadzie, ale, porażone, straciły zdobyty świeżo Krzyczów. Z powodzenia tego skorzystał król, aby nowe czynić o pokój starania. Wojna z Moskwą nie była mu



Rysunek Jana Matejki.

Domy drewniane w Wiśniczu przed pożarem w dniu 3 lipca 1863 r.

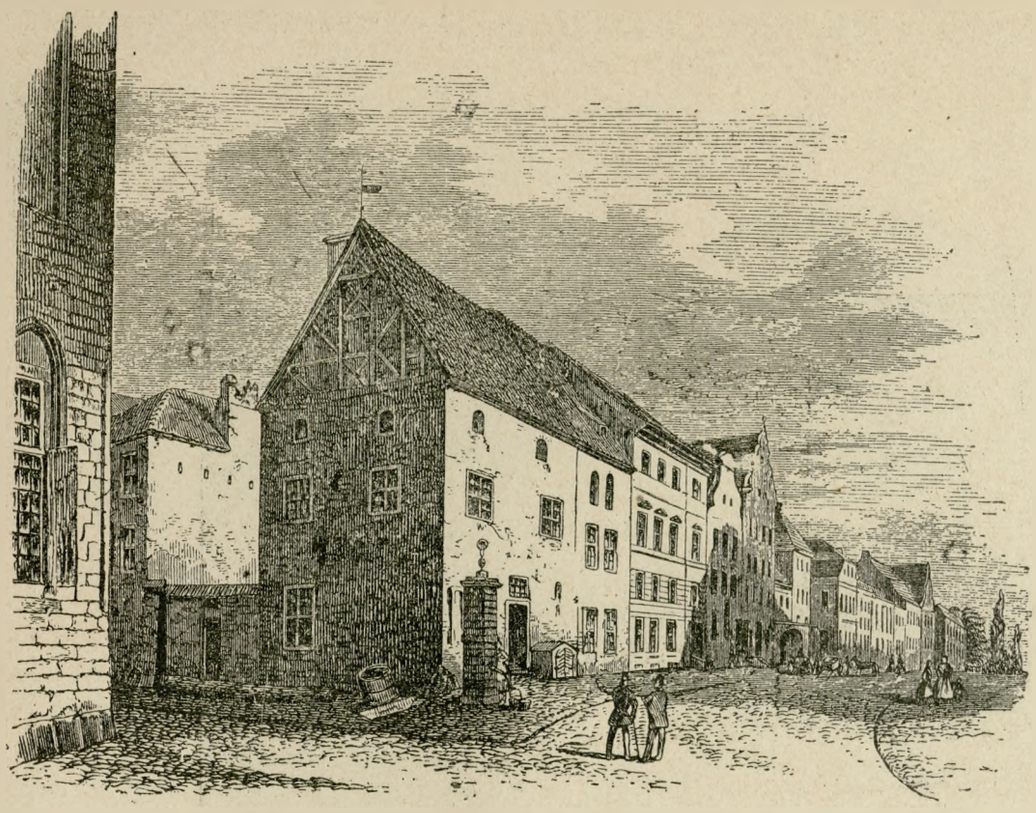

Dom Mikołaja Kopernika w Toruniu.

na rękę, od strony moldawskiej bowiem groziła burza, którą Zygmunt za pośrednictwem węgierskiem zażegnać usiłował, mistrz krzyżacki zajmował jeszcze zawsze wyzywające wobec Polski stanowisko, a i na Litwie trwały dalej niesnaski wewnętrzne. Pojechali więc znowu posłowie królewscy do Moskwy z temi samemi, co poprzednio, warunkami, pojechał i poseł Mengli Giraja, aby Wasyla do ustępstw nakłonić, ale traktaty te wzięły obrót o wiele gorszy, niż pierwsze, Wasyl bowiem kazał wtrącić i posłów polskich, i tatarskiego pośrednika do więzienia. Do tego w dziejach międzynarodowych stosunków niesłychanego kroku ośmieliły kniazia niewątpliwie stosunki, jakie był tymczasem nawiązał z Glińskim. Gliński, usunięty z urzędu marszałkowskiego i widząc, że wszystko niemal na jego zgubę się sprzysięgło, udał się był zrazu do Władysława, króla węgierskiego, aby za jego pośrednictwem łaskę Zygmunta odzyskać, gdy jednak i tam doznał zawodu i gdy tymczasem zamachy jego na życie Aleksandra właśni jego królowi odkryli przyjaciele, powrócił na Litwę i, skoro tylko król wydalił się do Polski, napadł na zamek grodzieński, zdobył go, starostę Zabrzezińskiego, śmiertelnego swego wroga, z łóżka wyciągnąwszy, zamordował i obległ Kowno, zamierzając zapewne więzionego tam Szach Achmeta dostać w swoje ręce i, strasząc nim perekopskiego Mengli Giraja, odciągnąć go od przymierza z Polską. Plan, jakkolwiek zręcznie obmyślany, nie powiódł się jednak; Gliński, odpędzony od Kowna, poszedł na Mozyr, gdzie otworzył mu bramy tamtejszy starosta a zięć jego Jakób Iwaszeńkowicz. Wchodzącego do miasta witało uroczyście duchowieństwo greckie, bo Gliński, jakkolwiek wiarę grecką, w której się był urodził, porzucił następnie i przeszedł na katolicyzm [1]), to teraz, z pobudek politycznych, odgrywał rolę opiekuna uciśnionej wrzekomo cerkwi i obrońcy narodowości ruskiej. Poruszywszy w ten sposób stronę wyznaniową, poruszył także i separatyzm litewski, niewygasły jeszcze, pomimo unii, świeżo odnowionej. A że miał krewnych bez liku i niemało zapewne także przyjaciół, którzy mu wiele zawdzięczali, więc wszyscy oni zbiegali się do niego tłumnie, a nie brakło i Litwinów, którzy w Glińskim upatrywali reprezentanta politycznej odrębności litewskiej [2]). Tem powodzeniem nadęty, rozpisał on listy do Wilna i do miast znaczniejszych, wzywając, aby mu się poddały, zaczął używać tytułu wielkiego księcia li-

[1]) Warnka: De Michaelis Gliński etc., p. 16.
[2]) Kronika Wapowskiego: Script. Rer. Polon. Tom II, str. 76.

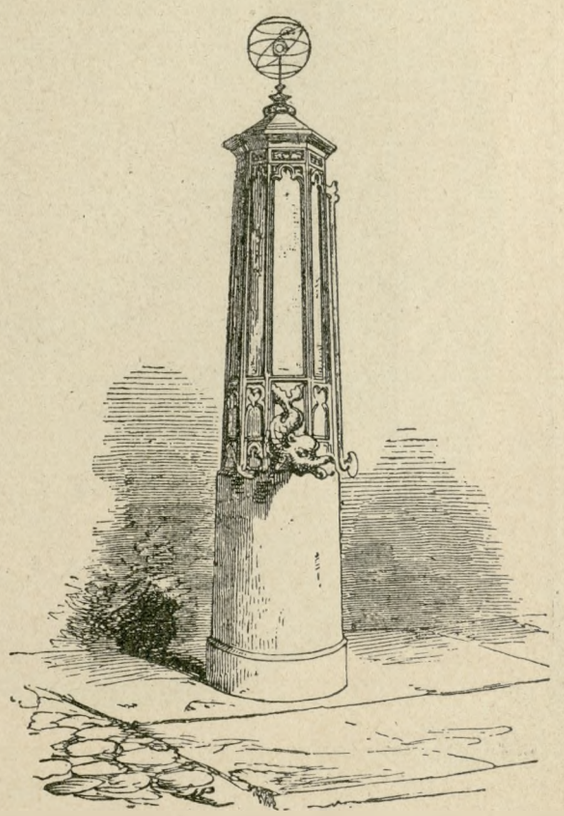

Studnia Mikołaja Kopernika w Toruniu.

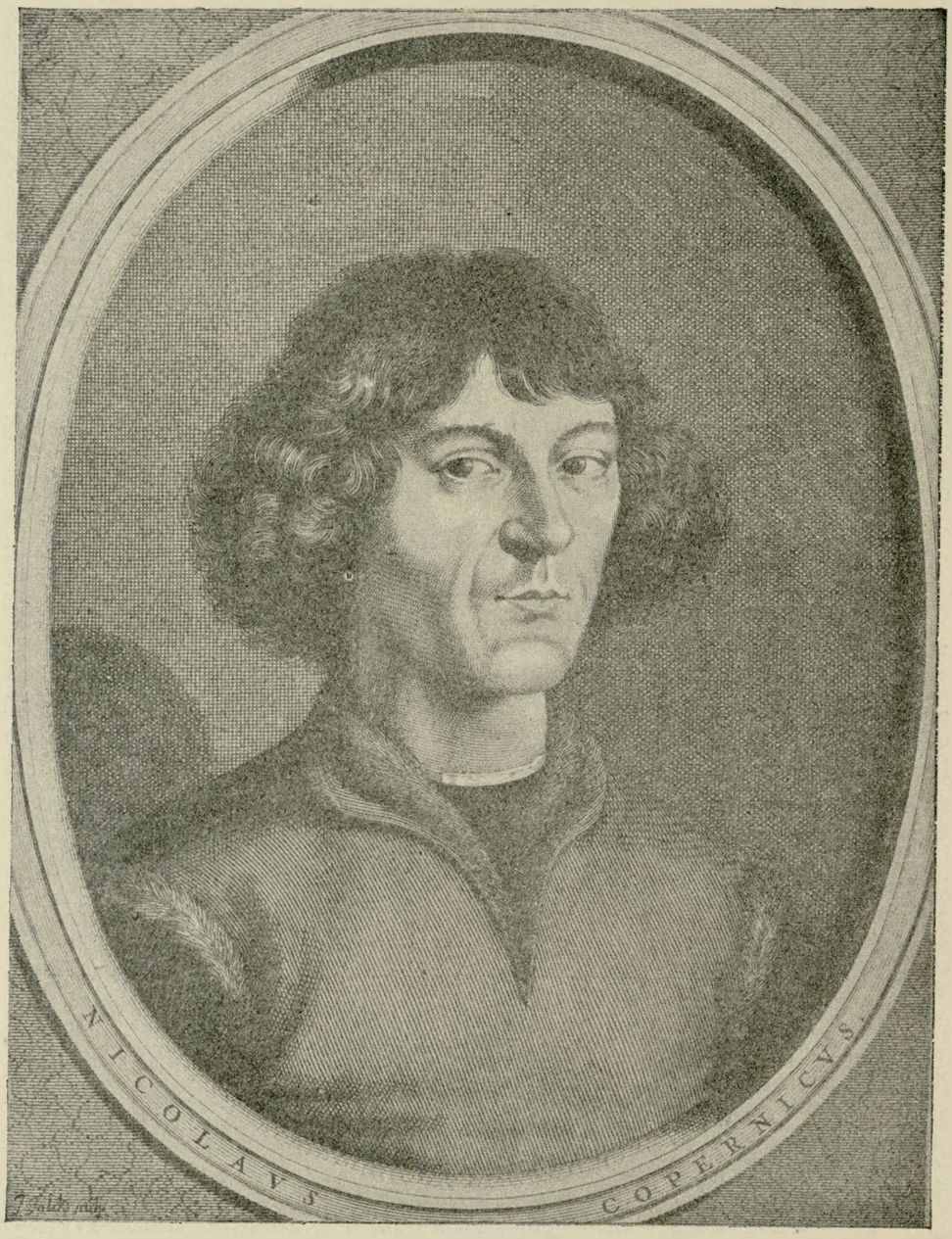

Sztych Jeremiasza Falcka.

Mikołaj Kopernik.



Herb województwa płockiego.

tewskiego [1]) i do Wasyla wyprawił poselstwo, ofiarując mu Smoleńsk wzamian za pomoc, do uzyskania tronu litewskiego potrzebną. Uradował się Wasyl wielce z tego wezwania i wysłał natychmiast posłów, którzy z Glińskim zawarli układ, obustronnie poprzysiężony, równocześnie zaś znaczne wojsko moskiewskie ruszyło na zdobycie Smoleńska. Gliński, pewny teraz pomocy Wasyla, rzucił jeden oddział w województwo

wość, uchwalił bowiem 12-groszowy podatek, a że potrzeba była nagła, a pieniądze z poborów powoli wpływały, wziął król zaliczkę od Bonara i zaciągnął dwa wojska: jedno, liczące 500 koni i 200 piechoty, wysłano pod Kamienieckim, kasztelanem lwowskim, na Pokucie, drugie, złożone z 663 koni i 1900 pieszych, poprowadził Mikołaj Firlej, wojewoda litewski, na Litwę; za nim pospieszył sam Zygmunt, aby obecnością swoją umysły

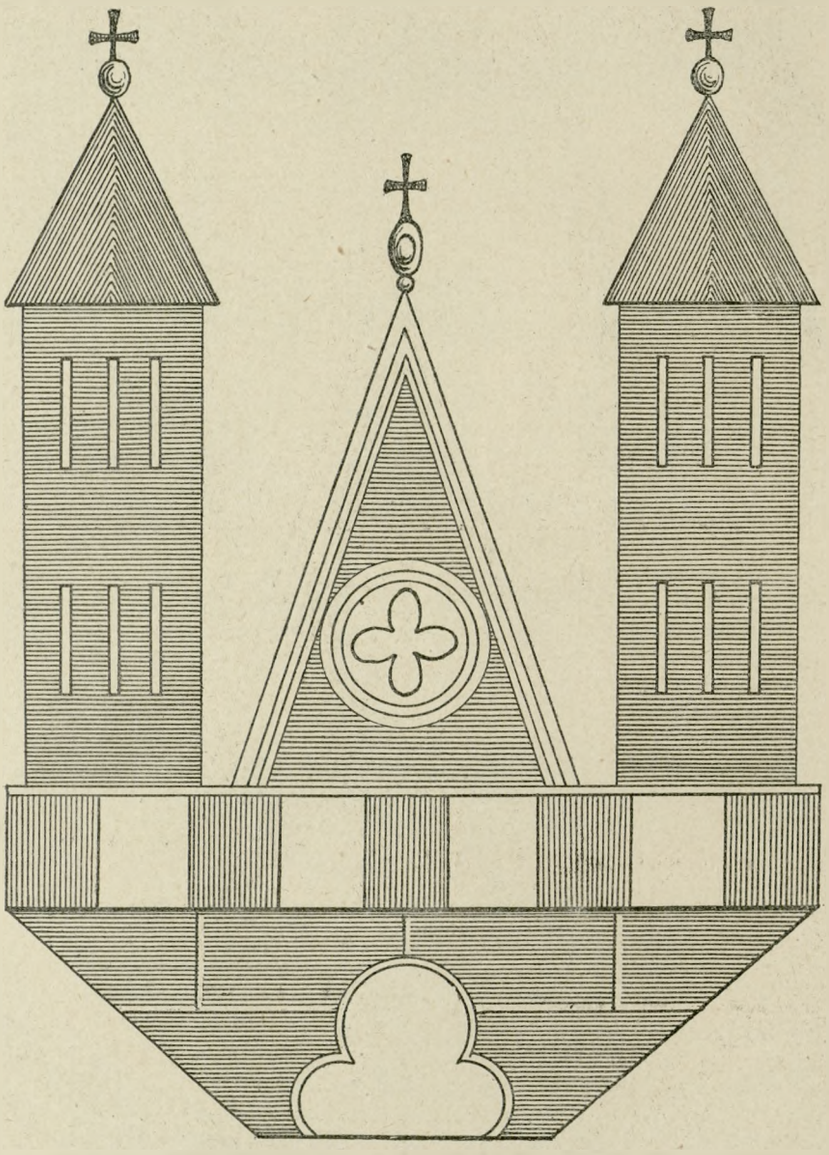

Herb miasta Płocka.

kijowskie, na zdobycie Słucka wyprawił Andrzeja Aleksandrowicza i sam, zdobywszy po drodze Bobrujsk, poszedł oblegać Mińsk. Ztąd, oczekując posiłków moskiewskich, rozpuszczał szeroko zagony swoje po Litwie i niszczył wszystko ogniem i mieczem. Króla nie było natenczas na Litwie, bo w ostatnich dniach roku 1507 wyjechał na sejm do Krakowa, aby uzyskać tam środki na wojnę, z dwóch stron wiszącą. Sejm wobec oczywistego niebezpieczeństwa okazał niemałą gorli-

uspokoić i w celu stłumienia buntu stosowne przedsięwziąć środki. Powolny z natury i rozważny, rozwinął on w tym wypadku niepospolitą energię i zręczność polityczną. Podczas gdy Firlej na czele swoich chorągwi znosił podjazdy Glińskiego i posuwał się ku oblężonemu Mińskowi, wydawał Zygmunt liczne przywileje dla cerkwi ruskich i wynagradzał wiernych sobie Rusinów hojnemi nadaniami i godnościami. Tem sprawiedliwem i rozumnem postępowaniem pozyskał on sobie umysły spokojnych Rusinów, szczególniej drobnej szlachty, i stłumił bunt w zarzewiu, równocześnie zaś wysłał po-

[1]) Tenże, str. 77.

słów do Mengli Giraja, przedstawiając mu, że Gliński, który tak szczodrym był w obietnicach dla niego, teraz sam poddał się Moskwie. Nagłe pojawienie się króla na Litwie i znaczne posiłki polskie zatrwożyły i przera-

które pod dowództwem Daniela Szczenie i Jakóba Zacharina stały nad Berezyną. Zygmunt 21 czerwca był już w obozie pod Mińskiem, dokąd ze wszystkich stron ściągały się hufce litewskie, następnie ruszył ku Orszy



Rysunek Jana Matejki.

Nieznany pomnik grobowy w krużgankach klasztoru Franciszkanów w Krakowie.

ziły buntowników; chwiejni i wahający się przeszli od razu na stronę prawowitego władcy, przyjaciołom Glińskiego serca upadać zaczęły, on sam zwinął oblężenie Mińska i cofnął się ku głównym siłom moskiewskim

przeciw Moskwie. Na wiadomość o zbliżaniu się wielkiego wojska polsko-litewskiego powstała niemała konsternacya w otoczeniu Glińskiego. Dawniejsi jego przyjaciele i zwolennicy, jako też malkontenci, co za czasów

Aleksandra przyjęli byli poddaństwo Moskwy, wracali teraz do Litwy, szukając przebaczenia i łaski królewskiej. Tak uczynił Ostafi Daszkiewicz [1]), książę Łukomski, Ulryk Schellendorf i inni, ziemia usuwała się z pod okazywały wcale ochoty do walki. Wycofawszy się z nad Berezyny, stanęły one naprzeciw Orszy, oddzielone Dnieprem od Polaków i Litwinów. Król, skoro tylko przybył pod Orszę, postanowił natychmiast ude-



Rysunek Jana Matejki.

Seweryn Bonar, kasztelan biecki.

(Podług pomnika, znajdującego się w kościele Panny Maryi w Krakowie.)

nóg Glińskiego, jedyną nadzieją dla niego była pomoc Moskwy, ale i ta zawiodła. Wojska moskiewskie nie rzyć na nieprzyjaciela, odłożył jednak zamiar ten, z powodu spóźnionej pory, do dnia następnego. Tymczasem wojska moskiewskie w nocy, zostawiwszy obóz cały i wszystko, czego uprowadzić nie mogły, z największym pośpiechem uszły w granice swojego państwa. Poszedł

[1]) Pułaski Kazim.: Szkice i poszukiwania historyczne, Kraków, 1887. str. 244, przypuszcza, że Daszkiewicz wrócił do Litwy już na początku roku 1507.

za niemi w pogoń Kiszka i pomścił się za najazd srogiem spustoszeniem krajów moskiewskich aż po Wiazmę i Drohobuż. Mimo tego powodzenia i łatwego tryumfu, pragnął Zygmunt pokoju ze względu na grosłów polskich, i d. 8 października 1508 r. podpisał pokój z Zygmuntem, zrzekając się Smoleńska i Kijowa, a zatrzymując dawniejsze zdobycze ojcowskie. O Glińskim i jego adherentach żadnej nie było wzmianki. Po-



Rysunek Jana Matejki.

Seweryn Bethman, rajca krakowski, żupnik olkuski i wielicki.

Umarł 1515 r.

(Podług pomnika, znajdującego się w kościele Panny Maryi w Krakowie.)

żącą wojnę mołdawską i dlatego pierwszy nawiązał traktaty z Wasylem. Wielki kniaź, zawiedziony w swoich nadziejach i upokorzony ostatniemi wypadkami, nie robił trudności, wystawił glejty, potrzebne dla posłał on w Litwie i podburzał jeszcze Mengli Giraja do napadu na Wołyń. Kiedy jednak Konstantyn Ostrogski czambuły tatarskie w kilku miejscach poznosił, a następnie z wielką potęgą ruszył ku Mozyrowi, gdzie było

główne ognisko buntu, uciekł Gliński do Moskwy i otrzymał tu od sprzymierzeńca swego Wasyla miasta Borowsk i Jarosławiec.

Najważniejszym powodem tego niezupełnie pomyślnego ukończenia wojny z Moskwą były zawikłania u południowych granic Rzeczypospolitej. Wiadomo już, jak niebezpieczną dla Polski stała się Moldawia pod rządami przedsiębiorczego i przebiegłego Stefana i jak po jego śmierci syn jego Bohdan, idąc torem ojcowskiej polityki, tak bardzo przycisnął Aleksandra, że ten wreszcie, pomimo niechęci siostry królewny Elżbiety, zgodził się na związek jej z jednookim hospodarem. Można było przypuszczać, że Bohdan, któremu schlebiało nadzwyczajnie owo zamierzone spokrewnienie z Jagiellonami i który nadto upatrywał w niem niemałe także polityczne dla siebie korzyści, będzie spokojnie czekał chwili, kiedy, stosownie do układu lubelskiego, król Aleksander wyznaczy termin ślubu. Przeszkodziły jednak temu wykonaniu umowy ze strony polskiej niespodziewane wypadki, bo w pięć miesięcy zaledwie potem zachorował ciężko Aleksander, a równocześnie zwaliła się na Litwę nawała tatarska. Wobec takich stosunków trudno było myśleć o godach weselnych i należało owszem czekać, aż się to wszystko uspokoi i aż Bohdan wypełni warunki, jakie przyjął na siebie w traktacie lubelskim. Tymczasem on, zwróciwszy Polsce Pokucie, o ile ono było w jego posiadaniu, nie troszczył się wcale o dalsze swoje zobowiązania, cho-



Rysunek Jana Matejki.

Domy drewniane w Wiśniczu.

ciaż mógł i powinien był wiedzieć, że Jagiellonowie, oddając mu rękę swej siostry, nie mieli na celu tylko odzyskanie zamków pokuckich, zkąd przecież Wołochów, przy jakiej takiej energii, natychmiast wyrzucić mogli, ale, co ważniejsza, utrwalenie wpływów swoich na Mołdawii i przeprowadzenie ludności tamtejszej na łono kościoła katolickiego, czyli, innemi słowy, że pragnęli tu spełnić tę samą misyę cywilizacyjną, jaką mieli na widoku względem Litwy i Rusi. O tem nie myślał jednak Bohdan, a jak to był człowiek gruby w instynktach swoich i nieokrzesany, mniemał, że postrachem i gwałtem dopnie upragnionego celu. Więc, skoro tylko Aleksander umarł, rozpoczął dalej najazdy swoje na Pokucie, pomimo próśb i upomnień senatorów polskich, którzy, zajęci elekcyą, o wojnie terar myśleć nie mogli. Dopiero interwencya króla Władysława położyła kres tym rozbojom wołoskim, a tymczasem Zygmunt wstąpił na tron polski. Położenie jego w pierwszych latach było tego rodzaju, że wojny z Mołdawią unikać musiał. Pomimo więc oczywistej krzywdy, jaką Bohdan Polsce wyrządził, starał się król z nim przyjazne utrzymać stosunki, uwiadomił go przez pisarza Bohusza o objęciu rządów w Polsce i na Litwie i żądał zaniechania gwałtów i najazdów. Bohdan tłómaczył się, jak mógł, skarżył się, swoją drogą, na jakieś krzywdy, wyrządzone mu przez Polaków, zresztą, domagał się uregulowania sporów granicznych, wolnego handlu z Polską i przepuszczenia posłów swoich do Moskwy. Ale poza tą pozorną skromnością kryła się dawna perfidya wołoska. Bo skoro tylko dowiedział się Bohdan, że Zygmunt traktuje z Mengli Girajem, natychmiast wyprawił posła swojego do Krymu i w uniżonych wyrazach, nazywając chana ojcem swoim, doradzał mu, aby z Polską pokoju nie zawierał, a dla siebie prosił



Rysunek Jana Matejki.

Domy drewniane w Wiśniczu.

o pomoc, bo, jak słyszał, król wojsko wielkie zbiera na niego. Ostatnia ta wiadomość była zupełnie fałszywa, więc chan, u którego niedawno byli posłowie królewscy i stosunki z Bohdanem mu wyjaśnili, pouczył hospodara prostym swoim językiem, aby „swoich ludzi złych powstrzymywał i nie pozwalał szkody robić ziemiom króla, a wtedy“ — tak kończył — „i od króla także szkody mieć nie będziesz, ty więc złego nie zaczynaj“ [1]).

Czy Zygmunt I był powiadomiony o tych intry-

[1]) List w Metryce litew., przytoczony u Pułaskiego (Szkice i poszukiwania i t. d.) w rozprawie: Wojna Zygmunta I z Bohdanem, wojewodą mołdawskim, w roku 1509, str. 102.

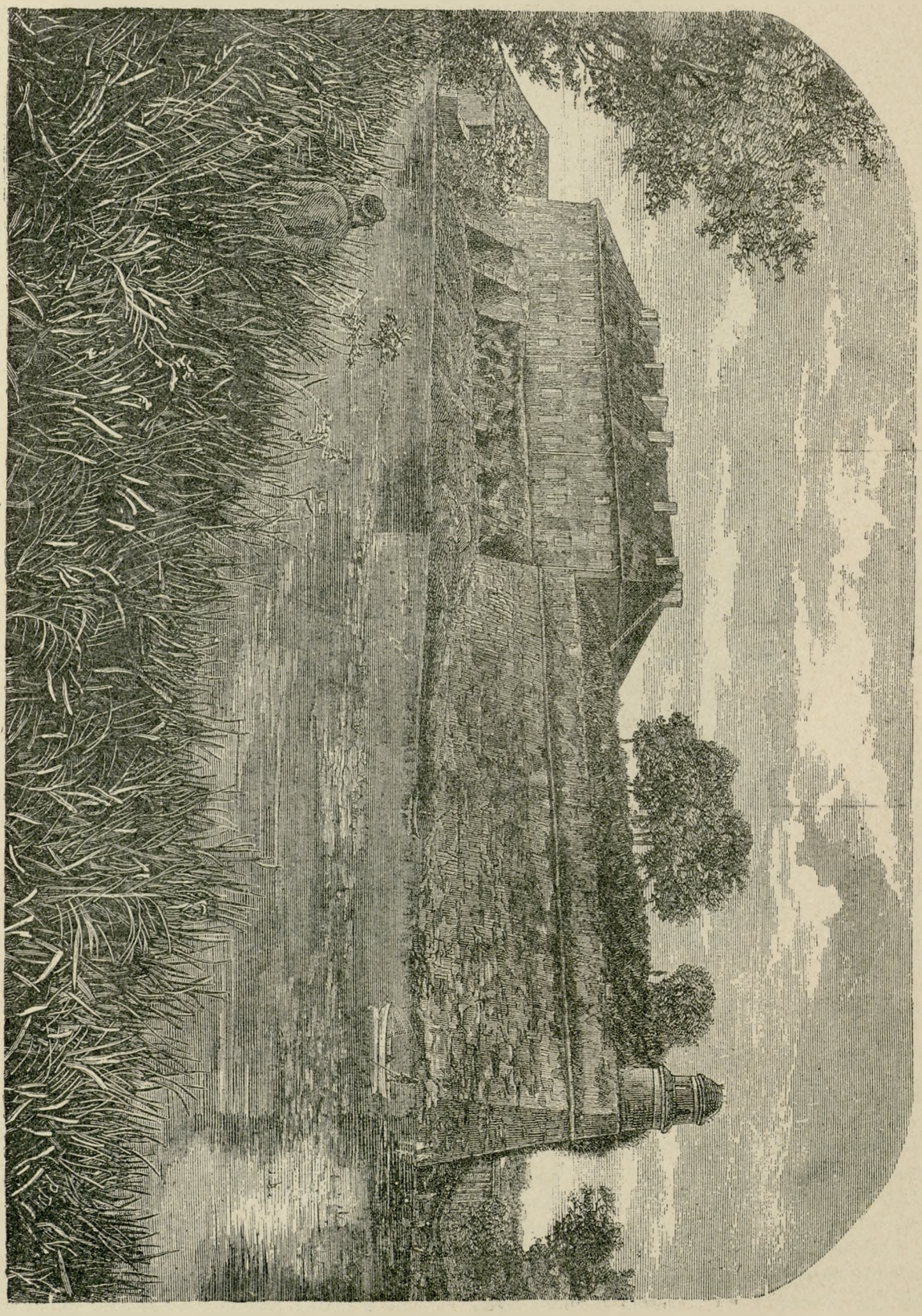

Zamek w Dubnie.

(Według podania, Konstantyn książę Ostrogski między latami 1489 i 1507 zamek starożytny podźwignął, a raczej na nowo odbudował.)

gach hospodarskich, nie wiemy, ale, ostrożny i przezorny, nie spuszczał z oka Bohdana. Zaraz w r. 1507, skoro tylko sejm uchwalił pobory, wysłano ku granicom mołdawskim 500 koni i 400 piechoty, którym przez



Piotr Tomicki, biskup krakowski.
Ur. 1464 r., um. 1535 r.
(Podług współczesnego portretu.)

trzy ćwierci roku żołd płacono, a równocześnie pojechało do Węgier uroczyste poselstwo i zawarło ścisłe, wieczyste przymierze z Władysławem. Celem tego nienowego zresztą związku było nie tyle utrzymanie

dobrych sąsiedzkich z Węgrami stosunków, co wzgląd na Mołdawię. Jeżeli bowiem kto, to Władysław, jako zwierzchnik bezpośredni Bohdana, mógł i powinien go był powstrzymać od łupiezkich na Polskę napadów. Jakoż Zygmunt co chwila prawie zwraca się do brata ze skargami na mołdawskie rozboje, bo Bohdan, korzystając z wojny z Moskwą, po dawnemu niepokoi granice ruskie, ale interwencya Władysława żadnego nie

odnosi skutku. Ośmielony tem hospodar poczynał sobie coraz to zuchwalej: do papieża Juliusza II napisał list ze skargą na Zygmunta, że mu siostry w małżeństwo nie daje i tem chrześcijaństwu całemu wielką wyrządza szkodę, a w domu zbierał wojsko, jak mówił, przeciw Tatarom, w istocie przeciw Polsce.

Tak stały rzeczy na początku roku 1509, kiedy król, ukończywszy wojnę z Moskwą, złożył sejm w Piotrkowie. Od granic mołdawskich nadchodziły coraz groźniejsze wieści, wysłano zatem pod Kamienieckim na Pokucie 700 koni, a Zygmunt, tak, jak przedtem, pisał listy do Władysława ze skargami i prośbą o pośrednictwo. Kunktatorska ta na pozór polityka miała swoje ważne powody. Zygmunt, naoczny świadek i uczestnik wyprawy tureckiej Jana Olbrachta, wiedział dobrze, jak drażliwą dla Węgrów była kwestya mołdawska, i tem bezustannem wzywaniem interwencyi Władysława chciał się ubezpieczyć na przyszłość przed możliwemi zarzutami i rekryminacyami węgierskiemi, chciał uniknąć tego, co zwichnęło ostatecznie zamiary Olbrachta. Kiedy jednakże Bohdan, zebrawszy liczne wojsko z Wołochów, Turków i Tatarów, rozpoczął kroki nieprzyjacielskie od rozbicia załogi kamienieckiej, a nie mogąc zdobyć Kamieńca, zwrócił się na Halicz i, ztąd odpędzony, Lwów obległ, musiały ustać wszelkie wątpliwości i zwłoki. Król zajął się energicznie przygotowaniem do wojny, a że pieniądze z poborów wpłynąć miały dopiero później, pożyczył 35,000 złotych u królewny Elżbiety, biskupów krakowskiego i przemyskiego, u Mikołaja Jordana, kasztelana bieckiego, i u Jana Bonara, wydał wici, zwołując pospolite ruszenie pod Lwów, i zażądał posiłków z Litwy. Zgromadziło się też na początku sierpnia około 60,000 ludzi pod Lwowem, przybyły nadto roty zaciężne pod Bohusławem Czerni-



Rysunek Jana Matejki.

Domy drewniane w Wiśniczu.

(Z początku XVI w.)

nem 1,000 koni i 3,050 piechoty, dowództwo nad armatą objął koniuszy przemyski Dobiesław Chmielecki. Nie jawili się tylko Litwini. Na poselstwo królewskie, które sprawował Tarło, kanonik krakowski, odpowiedzieli senatorowie litewscy obszernem pismem, gdzie przedstawiali powody, skłaniające ich do neutralności. Wskazywali mianowicie na niebezpieczeństwo, grożące jeszcze zawsze od strony Moskwy, na wielkie znędznienie kraju i zubożenie szlachty wskutek wojny ostatniej, obawiali się zresztą, że, biorąc udział w wyprawie na Bohdana, naruszą pokój, jaki mieli z Mołdawią od czasów Witolda. Przeglądał znowu z tego dyplomatycznego tłómaczenia ów nieszczęsny separatyzm litewski, który niejednokrotnie tak bardzo szkodził sprawie ogólnej. Mimo to jednak cały zastęp szlachty i magnatów litewskich znalazł się w chwili stanowczej u boku króla, w obozie polskim, jakby na dowód, że owe wybiegi senatorów litewskich istotnej nie miały podstawy.

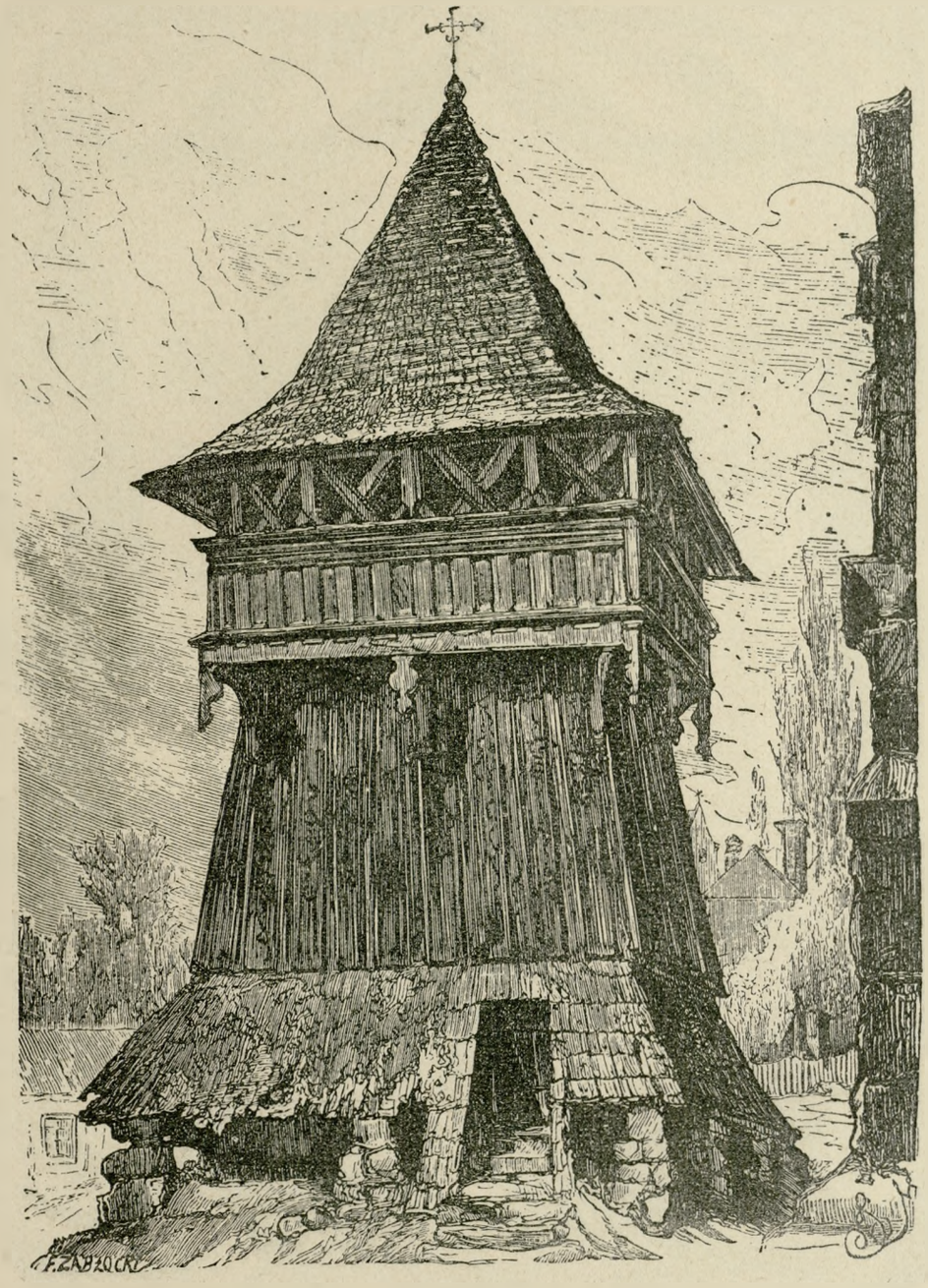

Rysunek Jana Matejki.

Starożytna dzwonnica w Bochni.

(Z początku XVI w.)

Kiedy wojsko polskie przybyło pod Lwów, nie zastało tam już Bohdana. Szturmował on przez kilka dni z wielką zawziętością stolicę czerwonoruską, ostrzeliwał zamek z przeciwległej góry, ale natrafił na opór dzielny, bohaterski. Częste wycieczki oblężonych, w których odznaczyli się włościanie, uzbrojeni kosami, przy-

prawiły nieprzyjaciela o wielkie straty, zdemontowano mu największą jego armatę, zabito najcelniejszego puszkarza, a gdy wśród tego nadeszła jeszcze wiadomość o wyprawie królewskiej, Bohdan zwinął oblężenie, spalił i złupił po drodze Rohatyn i, ogromną zdobyczą obciążony, wrócił do Mołdawii. Zdawało mu się zapewne, że, tak, jak dawniej, tak i teraz najazd ujdzie mu bezkarnie, liczył na opiekę węgierską, na niedostępne lasy bukowińskie, na trudność i niebezpieczeństwo wyprawy w głąb Mołdawii. Jakoż rzeczywiście Władysław nie szczędził starań i zabiegów, aby Zygmunta odwieść od dalszej wojny, zwracał uwagę jego



Herb województwa mazowieckiego.

na niebezpieczeństwa, grożące od strony tureckiej, na potrzebę oszczędzania hospodara, który tworzył niejako ścianę ochronną dla Węgier i Polski. Ale Zygmunt nie dał się zbałamucić dyplomacyi węgierskiej, widział bowiem jasno, że powaga Rzeczypospolitej i bezpieczeństwo granic południowych wymaga przykładnego



Herb miasta Warszawy.

i surowego skarcenia wołoskich rozbojów. Więc, gdy sam, zachorowawszy na febrę, nie mógł brać udziału w wyprawie, powierzył naczelne dowództwo hetmanowi [1]) Mikołajowi Kamienieckiemu z wyraźnem poleceniem ścigania nieprzyjaciela w głąb Mołdawii. Kamieniecki wypełnił ściśle rozkaz królewski, podążył na Kołomyję i Śniatyń ku granicom mołdawskim, a zostawiwszy wozy i tabor cały z tej strony Prutu, wkroczył w posiadłości Bohdana i zajął Czerniowce. Ztąd we wszystkich kierunkach wysyłał lekkie oddziały, które, ogniem i mieczem niszcząc kraj cały, pomściły sowicie szkody, wyrządzone przez najazd wołoski. Ofiarą tego srogiego a jednak sprawiedliwego odwetu padły Czerniowce, Szepińce, Botuszany, Tyrasowce, Stefanowce i Chocim, cała północno-wschodnia część hospodarstwa, pomiędzy górnym Seretem a Dniestrem położona, aż po warowną Suczawę. Przez ten cały czas nie ważył się Bohdan wychylić z wąwozów i kryjówek leś-

[1]) Podług Pułaskiego (Wojna z Bohdanem, str. 118), znajduje się w Metryce kor. nominacya Kamienieckiego na hetmaństwo z dnia 1 września 1505 roku, byłby to zatem pierwszy hetman, exercituum regni campiductor, capitaneus generalis.

nych, lecz, naśladując taktykę Stefana, czekał na chwilę odwrotu. Jakoż, kiedy po trzech tygodniach hetman wojsko, niezmierną zdobyczą obciążone, przez Dniestr przeprawiał i pospolite ruszenie z Wielko- i Małopolski już na przeciwnym znajdowało się brzegu, uderzyli Wołosi nagle, z Turkami i Tatarami połączeni, na tylną straż polską, osłaniającą przeprawę. Ale Tworowski, któremu hetman zlecił dowództwo w tem ważnem miejscu, i zaciężni pod Czerninem stawili się mężnie napastnikom i po uporczywej walce stanowczą zadali im klęskę. Wzięto przytem do niewoli 30 dygnitarzy wołoskich i kilkuset z pospolitego ludu. Z tych kazał 50 ściąć Kamieniecki, mszcząc się za podobnąż ilość Polaków, wymordowanych na rozkaz Stefana pod Podhajkich zatargach pomiędzy Polską a Mołdawią, okazała się wyraźnie stronniczość węgierska. Kiedy bowiem posłowie polscy domagali się słusznie zwrotu kosztów wojennych, a bojarowie wołoscy skłonili ich do zdania się w tej mierze na sąd króla Władysława, zwolnił ten Bohdana od uciążliwego tego warunku. Skończyło się na tem, że wojewoda musiał zwrócić wszystkie łupy, zabrane w Polsce, i wszystkich jeńców uprowadzonych, jako też dokumenty, dotyczące małżeństwa z królewną Elżbietą, i że obowiązał się więcej nigdy sprawy tej nie wznawiać. Co do sporów granicznych, to te mieli rozstrzygnąć i granice oznaczyć pełnomocnicy króla Władysława łącznie z posłami polskimi i mołdawskimi.

Polska odniosła więc ze zwycięztwa nad Dniestrem



Najstarszy widok Brandenburga.
(Wiek XVI.)

cami. Chlubną tę dla oręża polskiego bitwę stoczono dnia 4 października 1509 roku, w dzień św. Franciszka, który odtąd jako uroczystą pamiątkę obchodzono [1]). Wiadomość o pogromieniu Bohdana, jak niewymowną radością napełniła króla, tak i węgierskiej interwencyi pomyślniejszy zapewniła skutek. Podczas gdy dotąd wszelkie zabiegi i starania dworu węgierskiego, szczere czy nieszczere, spotykały się z oczywistem lekceważeniem ze strony Bohdana, obecnie na pierwsze wezwanie posłów węgierskich, bawiących we Lwowie, wysłał wojewoda pełnomocników swoich do Kamieńca, aby o pokój traktować. I tu jednak, tak, jak we wszystkich tych układach, przeważyła się na korzyść Polski właściwie tylko korzyść moralną, przywróciła zachwianą powagę swoją w tych stronach i na cały szereg lat uwolniła się od napadów mołdawskich. Przy większej cokolwiek energii można było niewątpliwie osiągnąć więcej, ale natenczas nie trzeba było przyjmować pośrednictwa węgierskiego i ufać dobrym chęciom Władysława, tak, jak to uczynił Zygmunt, który wiedział przecież, że poczciwy zresztą król „dobrze“ samodzielnej polityki prowadzić nie umie, lecz jest powolnem narzędziem w rękach magnatów węgierskich, popierających w istocie mołdawskich wojewodów przeciw Polsce.

Sprawa pruska. — Jan Łaski. — Małżeństwo Zygmunta I z Barbarą. — Zwycięztwo pod Orszą. Po ubezpieczeniu granic południowych i wschodnich musiała przyjść kolej na sprawę pruską. Mistrz krzyżacki i jego wierni sprzymierzeńcy niemieccy, zaniepokojeni

[1]) Na synodzie piotrkowskim, zwołanym przez Łaskiego w roku 1510, zapadła uchwała w tym względzie. Ulanowski: Materyały do historyi ustawodawstwa synodalnego w Polsce w wieku XVI. Kraków, 1895. Str. 23.

powodzeniami oręża polskiego, podjęli zatem na nowo układy, aby zyskać na czasie i odwrócić grożące zakonowi niebezpieczeństwo. Jako pośrednik wystąpił tym razem cesarz Maksymilian. Posłowie jego Fürst i Kuchenmeister złożyli królowi najpierw gratulacye z powodu zwycięztwa moldawskiego, następnie zaś zaproponowali zjazd w Poznaniu na dzień 24 czerwca 1510 roku. Równocześnie legat papiezki Jakób Pizo starał się nakłonić Zygmunta do podjęcia wielkiej krucyaty przeciw Turkom. Sejm piotrkowski, zebrany w lutym, miał więc obfity przedmiot do dyskusyi. Zajęły go przedewszystkiem sprawy skarbowe. Z końcem roku 1509 umarł podskarbi Jakób Szydłowiecki, a urząd jego objął Andrzej Kościelecki, dotąd starosta spiski, wielkorządca i żupnik krakowski. Zastał on skarb tak wyczerpany wojną mołdawską i spłacaniem pożyczek, że zaledwie 61 złotych w gotówce się znalazło. Obmyślano więc środki i na dalsze wydatki, i na wykupienie będących jeszcze w zastawie posiadłości królewskich. Zwrócono się do duchowieństwa, które na synodzie piotrkowskim uchwaliło 210,000 złotych na wykupno dóbr ruskich; z tej sumy wpłynęło jednak do skarbu tylko 6,040 złotych. Mimo to wykupiono od Pawła Czarnego z Witowic żupy ruskie za 10,000 złotych, bo stany pruskie uchwaliły podatek 10% od dochodu, a jakkolwiek pobór ten nie wpłynął rychło, znaleźli się chętni wierzyciele, którzy skarbowi pieniądze potrzebne zaliczyli. Widocznie staranna i oględna gospodarka Zygmunta I budziła ogólne zaufanie, kredyt podnosił się i wszystko wracało do należytego ładu i porządku. Nawet na zapłacenie zaciężnych nie brakowało pieniędzy; przezorny król postawił na Rusi 3,000 koni pod dowództwem Tworowskiego, aby trzymać na wodzy Tatarów i niepewnego zawsze sojusznika wołoskiego. Ten pomyślny do pewnego stopnia stan państwa wymagał jednak wielkiej ostrożności w polityce zewnętrznej. Plan wyprawy tureckiej, podjęty przez Juliusza II, odpowiadał zupełnie życzeniom i gorliwości chrześcijańskiej Zygmunta, ale budził oraz i poważne wątpliwości. System polityczny europejski uległ bowiem wielkiej zmianie, współzawodnictwo Francyi z domem habsburskim podzieliło właściwie już wtedy świat chrześcijański na dwa wrogie sobie obozy, zawichrzyło Włochy i stało się przyczyną nieustających prawie wojen i zatargów. Połączenie wszystkich państw pod sztandarem krzyża przedstawiało zatem niemałe trudności i kazało się obawiać, że Polska, wystawiona na pierwszy impet turecki, cały ciężar wojny dźwigać będzie musiała. Gdyby przynajmniej stolica apostolska zatwierdzeniem pokoju toruńskiego powściągnęła była butę Krzyżaków i uwolniła Rzeczpospolitą od niebezpieczeństwa wojny domowej, natenczas mógłby był Zygmunt I z większym spokojem oddać się przygotowaniom do wojny tureckiej, tak jednak, jak rzeczy stały wtenczas, wszelkie hazardowne przedsięwzięcie na południu byłoby pociągnęło za sobą niewątpliwie na północy bunt krzyżacki i oderwanie Prus od korony. Postanowiono zatem na sejmie piotrkowskim porozu-

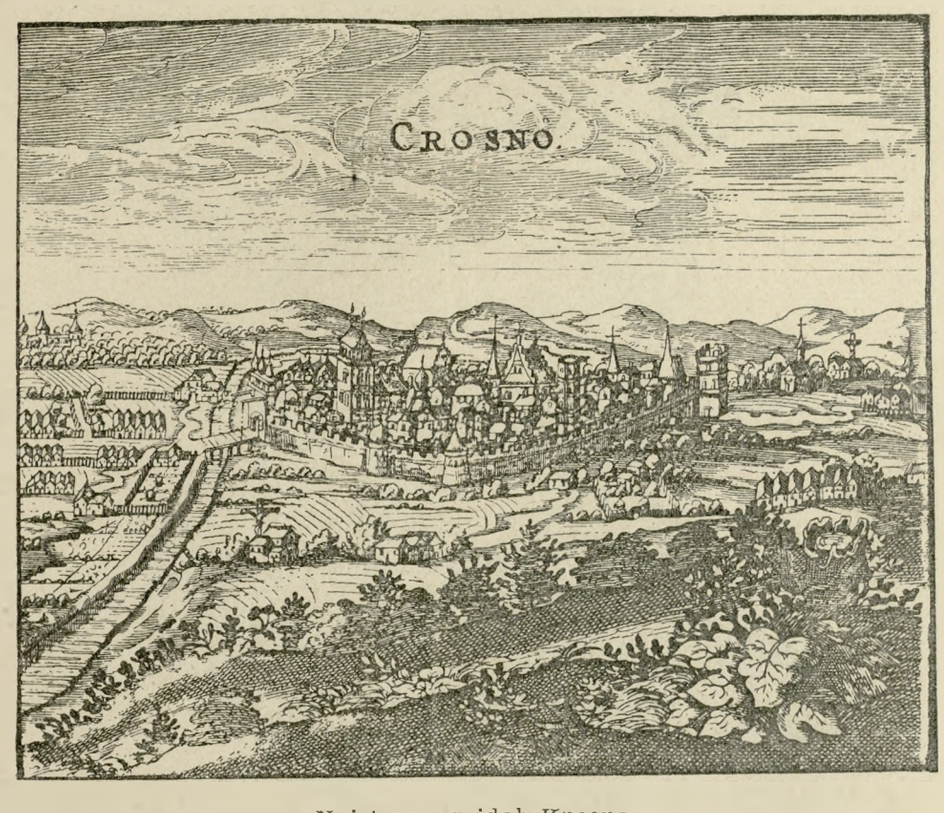

Najstarszy widok Krosna.
(Wiek XVI.)

mieć się najpierw z Węgrami i wysłano w tym celu poselstwo do Władysława, tymczasem spodziewano się może, że zjazd poznański inny, pomyślniejszy nada obrót sprawie pruskiej, a nadzieja ta była o tyle więcej uzasadniona, że i papież, występując teraz w roli pośrednika, wysyłał do Polski w tym celu osobnego legata.



Zygmunt I w młodszym wieku.

(Ze starego, prawdopodobnie spółczesnego portretu, ze zbiorów Tomasza Prylińskiego.)

W oznaczonym terminie zebrali się rzeczywiście w Poznaniu pełnomocnicy stron interesowanych: przybyli posłowie cesarscy, węgierscy i sascy, przybyło poselstwo krzyżackie, któremu przewodził biskup pomezański Hiob. Praw polskich bronił arcybiskup gnieźnieński Jan Łaski, używający wielkiego wpływu i znaczenia w Rzeczypospolitej. Pochodził on z niezbyt zamożnej, chociaż nie z „chudopacholskiej“, jak chcą niektórzy, rodziny szlacheckiej w Sieradzkiem. Dość wcześnie już, bo na schyłku XIV i na początku XV wieku piastowali Łascy senatorskie godności; pradziad prymasa Olbracht, założyciel późniejszego gniazda rodzinnego, miasteczka Łaska, był kasztelanem lędzkim, brat jego



Jan Korab Łaski,

arcybiskup gnieźnieński od r. 1510.

(Pierwszy *legatus natus* stolicy apostolskiej.)



Zwaliska zamku w Ogrodzieńcu.

(Wzniesiony przez Seweryna Bonara, kasztelana sandeckiego, w pierwszej połowie XVI w.)

Jan Radlica biskupem krakowskim. Świetność ta nie trwała jednak długo. Syn owego Olbrachta a dziad arcybiskupa Jan jest już tylko chorążym sieradzkim, Jędrzej, ojciec prymasa, podupadły majątkowo, nie piastuje żadnego dygnitarstwa. W takich warunkach urodził się nasz Jan [1]) prawdopodobnie w roku 1456. O jego młodości i wykształceniu wiemy bardzo mało. On sam podaje jako nauczyciela swego Andrzeja Górę, kanonika krakowskiego, który w roku 1474 uzyskał promocyę na magistra, ale w metryce uniwersytetu Jagiellońskiego niema o Laskim żadnej wzmianki. Widocznie więc nie był na uniwersytecie, akademickiego wykształcenia nie posiadał, nauki pobierał albo prywatnie, albo w jakiejś szkole podrzędnej, a całe swoje wyniesienie zawdzięczał wrodzonym zdolnościom swoim i temu sprytowi, którym rodzina Laskich tak bardzo się odznaczała. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, zaczął karyerę swoją skromnie, jako altarzysta w Skokach; w roku 1495, kiedy się wziął do spisywania testamentu swego, był już dziekanem włocławskim i kanclerzem gnieźnieńskim, rozstrzygającem jednak co do dalszej jego promocyi było to, że został sekretarzem ówczesnego kanclerza i biskupa kujawskiego Krzesława z Kurozwęk. Nabrał bowiem na tem stanowisku nietylko znajomości spraw publicznych, ale pozyskał sobie nadto zaufanie i względy kanclerza. Umarł tymczasem Jan Olbracht i na tron wstąpił Aleksander, który, bawiąc przeważnie na Litwie i nie znając spraw polskich, potrzebował i do prowadzenia kancelaryi, i do zasięgania informacyi doświadczonego i biegłego w politycznych rzeczach człowieka. Ważny ten obowiązek spadał oczywiście na kanclerza i podkanclerzego, ale ani stary i schorzały Kurozwęcki, ani Maciej Drzewiecki, dotknięty mocno świeżem oskarżeniem o sprzeniewierzenia w skarbie królewskim i zachwiany wskutek tego cokolwiek w opinii publicznej, nie chcieli i nie mogli towarzyszyć królowi do Wilna. Prawdopodobnie więc podsunął Kurozwęcki sam Laskiego, a trzeba przyznać, że wybór był trafny, bo Laski, pracując przez cały szereg lat u boku kanclerza, znał sprawy i stosunki polskie wybornie, a podczas dwukrotnej swojej podróży do Rzymu, w roku 1494 i 1500, i poselstwa do Flandryi, o którem sam wspomina, miał sposobność rozglądnąć się po świecie i nabyć pewnego doświadczenia w traktowaniu kwestyi dyplomatycznych. Za zgodą senatu więc otrzymał Laski godność sekretarza królewskiego

[1]) Literatura o Łaskich jest bardzo obfita. O prymasie pisali: Zeissberg, Joh. Łaski. Erzbischof von Gnesen 1510 — 1531 und sein Testament. Wien. 1874. Sitzungsber. der Akad. der Wiss., tom 77. Zakrzewski Wincenty: Jan Łaski (Ateneum). Hirschberg: Jan Łaski, sprzymierzeniec sułtana tureckiego. Lwów, 1879. Ks. Korytkowski: Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński. Gniezno, 1880. Maroński w Bibliotece warszawskiej 1882, nie licząc dawniejszych Damalewicza i Bużeńskiego.

i, złożywszy przysięgę taką, jaką zwykle senatorowie składali, pojechał z królem na Litwę. Zadanie, jakie mu tam spełniać przyszło, było niezmiernie ważne. Miał on bowiem stać na straży interesów polskich, miał zwalczać separatyzm litewski, miał czuwać nad utrzymaniem i rozwojem katolicyzmu, zagrożonego przez schizmę. Wyniknął z tego oczywiście antagonizm z Glińskim, wszechwładnym natenczas ulubieńcem Aleksandra. Że Łaski wpływ jego zwalczał, że brał w obronę senatorów litewskich i że umiał sobie wśród bardzo trudnych stosunków wyrobić u króla znaczenie i powagę, to świadczy zaszczytnie o jego zdolnościach i zręczności. W przeciągu jednego roku doprowadził on do tego, że, gdy Krzesław z Kurozwęk umarł, 5 kwietnia 1503 roku, Aleksander, pomijając Drzewieckiego, pieczęć wielką Łaskiemu powierzył. Na tem stanowisku ważnem wywierał Łaski wpływ niewątpliwie wielki na politykę i na działalność sejmów, popierając dążności szlacheckie z czasów Olbrachtowych. Nie przeszkodził więc ograniczeniu władzy królewskiej na sejmie radomskim, nie przeszkodził obostrzeniu konstytucyi z roku 1496, wymierzonej przeciw „plebejom“, piastującym wyższe godności kościelne, bo to wszystko odpowiadało pragnieniom i celom ziemiaństwa, ale obok tego przeprowadził także rzecz pożyteczną niewątpliwie, t. j. spisanie ustaw obowiązujących, i sam tę pracę wykonał. W ten sposób powstał, w myśl uchwały sejmowej z roku 1505, statut, zwany statutem Łaskiego, wydany przez niego w roku 1506 z pomocą Jana z Zaborowa, uczonego prawnika i profesora krakowskiego. Prawda, że, pilnując spraw publicznych, nie zapominał Łaski i o sobie, prawda, że w roku 1504 wsunął on zapewne do konstytucyi sejmowych ustęp, zapewniający kanclerzom pierwszeństwo przy obsadzaniu opróżnionych biskupstw i arcybiskupstw, prawda, że sam otrzymał trzy bogate probostwa, a synowca swego Jarosława wyniósł na godność wojewody łęczyckiego, a następnie sieradzkiego, ale postępowanie to nie było wówczas ani nowem, ani niezwyczajnem. Podobnie, chociaż o wiele bezwzględniej, działał Gliński, nielepszym był Tomicki i Szydłowieccy, duch protekcyonalizmu bowiem, właściwy możnowładztwu, przeniknął wtedy całe społeczeństwo polskie i był zresztą wiernem odbiciem humanizmu, którego najwybitniejsi reprezentanci, wieszając się u klamek dworskich, zdobywali sobie pochlebstwem i płaszczeniem się tłuste beneficya i synekury. O Łaskim tyle przynajmniej powiedzieć można, że charakteru swego pochlebstwem nie splamił, że się nie uniżał i że, wynosząc siebie i swoich, pracował przytem z pożytkiem i dla sprawy publicznej. Umiano to widocznie wtedy ocenić, kiedy nawet po śmierci Aleksandra wpływ Łaskiego się nie zmniejszył, kiedy ostrożny i przezorny Zygmunt także nie komu innemu, jak jemu, najważniejsze powierzał sprawy. Jedzie więc Łaski na początku nowego panowania do Węgier, prowadzi w Kamieńcu układy z Bohdanem, w roku 1509 ma się udać na dwór meklemburski, aby u księcia Henryka V robić starania o rękę córki jego Katarzyny dla Zygmunta I, a gdy plan ten upadł, powierza mu król obronę praw polskich na zjeździe poznańskim. Wszystko to dowodzi, że Łaski posiada niezachwiane zaufanie króla i senatu,



Zwaliska zamku w Smoleniu.

(Wzniesiony przez Seweryna Bonara, kasztelana sandeckiego, w pierwszej połowie XVI w.)



Herb województwa rawskiego.

ale obok tego są i pewne różnice. Zygmunt I dąży od początku do podniesienia podkopanej tak bardzo za Aleksandra władzy królewskiej, a szczególniej okazuje niepospolitą drażliwość w sprawie obsadzania katedr biskupich [1]) i stara się pod tym względem przywrócić stan taki, jaki istniał już za czasów Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta. Wyrazem tej dążności królewskiej jest konstytucya sejmu koronacyjnego, uchylająca ekspektatywy kanclerzy na biskupstwa. „W naszej i potomków naszych dobrej woli“ — są słowa tej uchwały—„to zostawiamy, aby, wedle zasług i dzielności każdego, nam to było wolno, jako się czas poda, tudzież Rzeczypospolitej będzie pożyteczne, każdego z nich na wyższy stan i opatrzenie wyższe podnieść“. Tej zasady trzyma się król i wypowiada ją w ośm lat później wyraźnie w liście do Łaskiego [1]). Tymczasem Łaski, mając sobie ofiarowaną koadjutoryę od ówczesnego prymasa Andrzeja Róży, czynił zabiegi jeszcze za życia króla Aleksandra i za jego zezwoleniem, aby uzyskać na tę godność zatwierdzenie stolicy apostolskiej, i w tym celu wysłał do Rzymu Mikołaja Czepiela. Ale Czepiel, czy działał nieudolnie, czy też natrafił na nie-

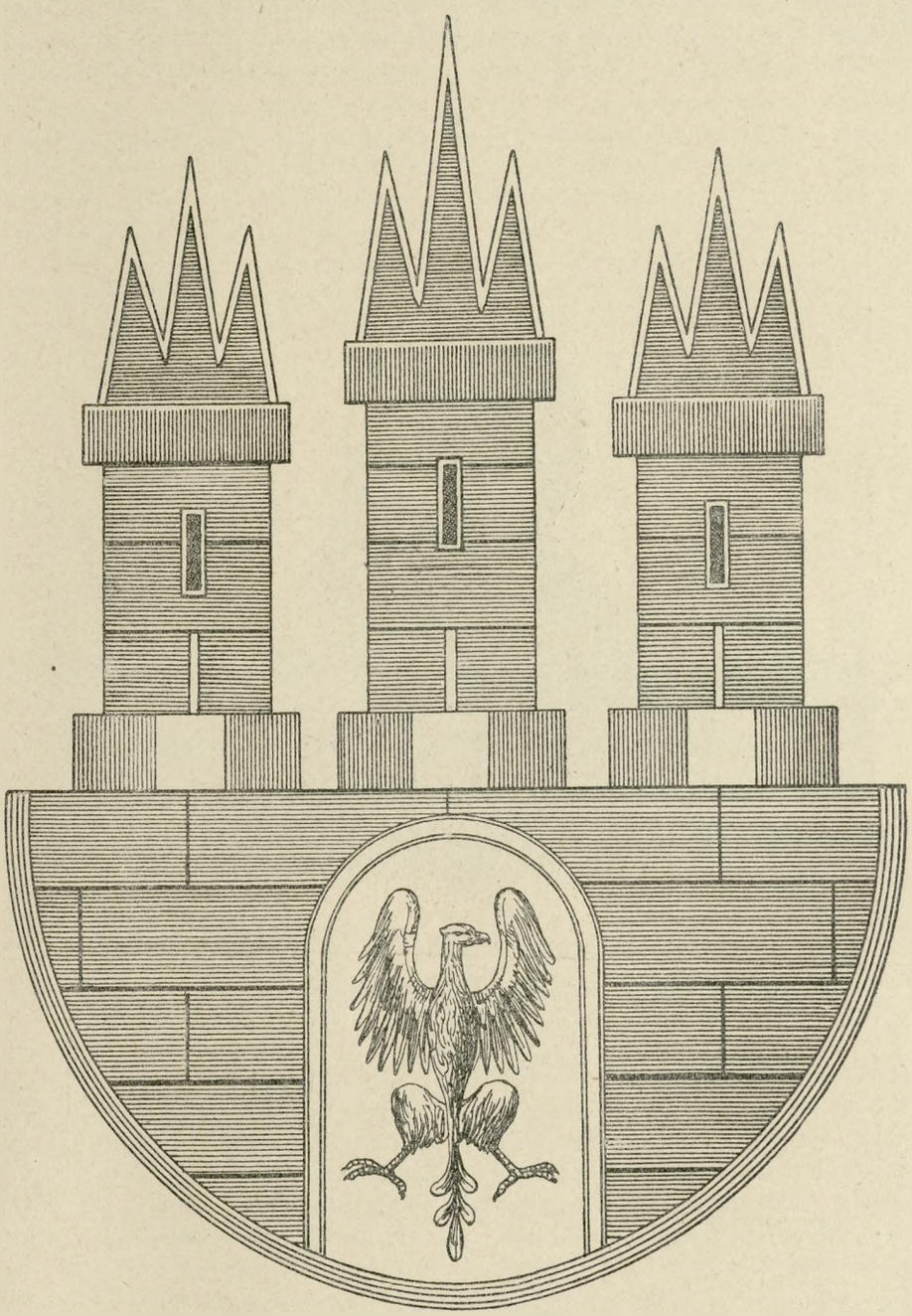

Herb miasta Rawy.

[1]) Dowodzi tego cała korespondencya królewska, przedewszystkiem listy w tomie III Tomicyanów.

[1]) Tomicyana, tom III, str. 146.

spodziewane przeszkody, zmarnował rok cały i doczekał się przybycia Erazma Ciołka, który staraniom Laskiego na każdym kroku przeszkadzać zaczął z niewytłómaczonych dotąd powodów. Wśród tego umarł Aleksander, a Zygmunt I, innemi kierujący się zasadami, niechętnie widział zabiegi kanclerza, przesądzające niejako prawo królewskie przy obsadzaniu katedr biskupich. Niemałą też zawiść wzbudził Laski przeciw sobie i pomiędzy duchowieństwem, gdy, nie piastując dotąd wyższych stopni w hierarchii—był tylko kanonikiem krakowskim — sięgał od razu po godność najwyższą w kościele polskim. Jakoż Ciołek popierał przeciw niemu kandydaturę Jana Lubrańskiego, biskupa poznańskiego. Ale, mimo tych przeszkód, dopiął nareszcie Laski w r. 1509 swego celu, uzyskał prowizyę papiezką na koadjutoryę, a w roku następnym został po śmierci Róży prymasem i złożył urząd kanclerski. W tym nowym charakterze też podążył on na zjazd poznański, aby prowadzić traktaty z Krzyżakami. Nie trwały one długo i nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Zakon, widocznie podburzony przez Maksymiliana i ufność całą pokładający w jego potężnej opiece, zażądał zwrotu Pomorza i ziem pruskich, opuszczenia przysięgi, jaką mistrz królowi polskiemu składać był obowiązany, uwolnienia Krzyżaków od dostarczania Rzeczypospolitej posiłków na wojnę z niewiernymi i zamknięcia Polakom wstępu do zakonu, dokąd mogli być przyjmowani w myśl warunków pokoju toruńskiego. Wszystkie te nieuzasadnione niczem a zuchwałe postulata zbijał Laski gruntownemi wywodami, i konferencya rozeszła się bez skutku. W pół roku niespełna potem, dnia 14 grudnia 1510 r., umarł w Niemczech mistrz Fryderyk, książę saski, a kapituła zakonna, trzymająca się polityki starego Tieffena, obrała niebawem Albrechta, księcia brandenburskiego, siostrzeńca króla Zygmunta. Znikły zatem wszelkie nadzieje pokojowego załatwienia sprawy pruskiej, i sejm piotrkowski, zebrany po Trzech Królach 1511 roku, musiał obmyśleć środki stosowne na wypadek wojny. Wstrzymano najpierw bicie drobnej monety, której mnogość i jakość nieodpowiednia znaczną wywołała drożyznę, i przystąpiono do reformy podatkowej. Zrywając z dotychczasową zasadą, dla skarbu bardzo niewygodną, uchwalono czopowe na lat trzy, łanowe i szos na lat dwa, z tą zmianą, że połowę łanowego miał płacić dziedzic. W ten sposób dano królowi możność utrzymywania większej liczby żołnierzy zaciężnych, a pospolite ruszenie zachowano tylko na nadzwyczajne wypadki. Na sejmik pruski pojechał Laski; zadaniem jego było przygotować środki obronne. W powrocie z Gdańska, gdzie sejmik obradował, spotkał on się z biskupem Hiobem w Malborgu, i tu postanowili obaj raz jeszcze próbować układów. Ruszyło więc poselstwo do Krakowa, aby u króla wyjednać pozwolenie na zjazd nowy. Zygmunt przychylił się do prośby Laskiego, i konferencya zebrała się w Toruniu 13 grudnia 1511 roku. Prymas, obfity w pomysły, proponował, aby Krzyżacy krola Zygmunta mistrzem wielkim obrali, podczas gdy on gotów jest z godności arcybiskupiej zrezygnować i odstąpić ją księciu Albrechtowi. Plan ten, jakkolwiek na pozór dziwny, nie był nowym, zastosowano go już w Hiszpanii, gdzie Ferdynand katolicki tą drogą złamał niebezpieczną dla siebie potęgę zakonów rycerskich, ale właśnie dlatego zapewne nie chcieli się nań zgodzić



Rysunek Jana Matejki.

Jan Załoga, akademik krakowski w wieku XVI.

(Podług pomnika, znajdującego się w kościele Dominikanów w Krakowie.)

Krzyżacy. Rokowania rozbiły się więc znowu, i sprawa pruska zawisła groźniej, niż przedtem, nad Polską. Ważny głos miała tu stolica apostolska, na którą Krzyżacy zawsze się powoływali. Więc, kiedy papież Juliusz II zwołał w roku 1513 sobór powszechny do Lateranu, powierzono Laskiemu obronę praw polskich i starania o potwierdzenie pokoju toruńskiego.

Tymczasem horyzont polityczny chmurzył się coraz bardziej, szczególnie od wschodu, gdzie niezmordowany w nienawiści swojej Gliński nowe dla Polski gotował niebezpieczeństwa. Ruchliwy i z dawniejszych czasów jeszcze rozległe posiadający stosunki, starał on się wciągnąć do kombinacyi swoich Jana, króla duńskiego, a gdy to zawiodło, uderzył do książąt saskich, rozżalonych z powodu sprawy pruskiej na Polskę. Jakoż na początku r. 1511 pojechał dawny znajomy Glińskiego Krzysztof Schleynitz w misyi dyplomatycznej na wschód, wstąpił do Prus i do Inflant, wreszcie

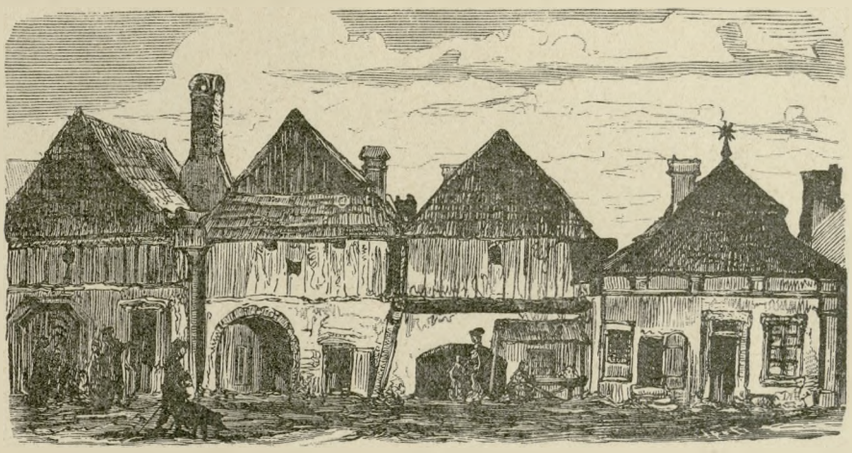

Rysunek Jana Matejki.

Stare domy w Bieczu.

(Z początku XVI w.)

podążył do Moskwy. Celem jego było nakłonić Wasyla, Krzyżaków i mistrza inflanckiego do związku z Jerzym, księciem saskim, przeciw Polsce. W Moskwie zastał on wielkie do wojny przygotowania; Wasyl sprowadzał z Niemiec puszkarzy i oficerów, werbował zaciężnych żołnierzy, myślał widocznie o stanowczej z Polską rozprawie, propozycya saska była mu więc bardzo na rękę. Schleynitz powracał pełen najlepszych nadziei, wiózł glejt dla posłów saskich, którzy układy z Moskwą ukończyć mieli, i głosił po drodze w Prusiech, że wojna wkrótce się rozpocznie. Intrygi te doszły jednak do wiadomości rządu polskiego, Schleynitza schwytano, a listy Wasyla i Glińskiego, które przy tej sposobności przejęto, zaostrzyły i tak już naprężone stosunki z dworem saskim. Do licznego grona nieprzyjaciół Polski przyłączył się wnet i Maksymilian. Od dawna już niechętny Jagiellonom, od dawna intrygujący przeciw nim w Prusiech i w Moskwie, miał on teraz szczególniejsze powody, aby całą potęgę swego — bądź, jak bądź — znacznego wpływu zwrócić przeciw Zygmuntowi. Skłoniło go do tego małżeństwo królewskie.

Zygmunt, mający lat 44, nie był dotąd jeszcze żonatym. Z początku, wobec licznie rozrodzonego potomstwa Kazimierza Jagiellończyka, nie zwracano na to uwagi, ale, kiedy w krótkim przeciągu czasu zmarli bezpotomnie Jan Olbracht i Aleksander, a Władysław jedynego tylko miał syna, cała nadzieja dynastyi i narodu, przywiązanego do rodziny panującej, polegała na Zygmuncie. Mało zajmował on się dotąd tą sprawą. Do zawarcia odpowiednich związków małżeńskich przeszkadzało mu nieustalone stanowisko, zawisłość od braci, szczupłość środków, a może i ów stosunek serdeczny z Katarzyną Telniczanką, zastępujący królewiczowi w posępnych chwilach życia brak ogniska domowego. Nie słyszymy też o żadnych projektach małżeńskich dla Zygmunta, raz tylko, w roku 1504, pojawia się na szarem tle jego ówczesnego życia postać kobieca z widoczną ku królewiczowi inklinacyą. Jest to Anna, księżna mazowiecka. Straciła ona na schyłku roku 1503 męża swego Konrada, księcia na Czersku, ale umiała, z rzadką w takich wypadkach u kobiet zręcznością i energią, zapewnić synom swoim posiadanie Mazowsza, a sobie władzę regencyjną. Korzystając bowiem z kłopotów finansowych Aleksandra, ofiarowała mu 30,000 złotych i za tę sumę uzyskała, wbrew dawniejszym układom, całe księztwo mazowieckie. Była to chwila, kiedy król regulował rachunki z Zygmuntem i zobowiązał się zapłacić mu 15,000 złotych. Otóż część jedną tych pieniędzy, 5,000 złotych, miał królewicz otrzymać od księżny Anny. W ten sposób nawiązały się pomiędzy Zygmuntem i mazowiecką regentką bliższe stosunki, chociaż nie brak dowodów, że istniały one jeszcze poprzednio, zanim przyszło do owych pieniężnych zobowiązań. Wiemy, że księżna przysłała królewiczowi swój portret i że Zygmunt odwdzięczył się jej podobnym podarunkiem ze swej strony. Odtąd



Zwaliska zamku w Borysławicach.

(Wzniesiony w XVI w.)

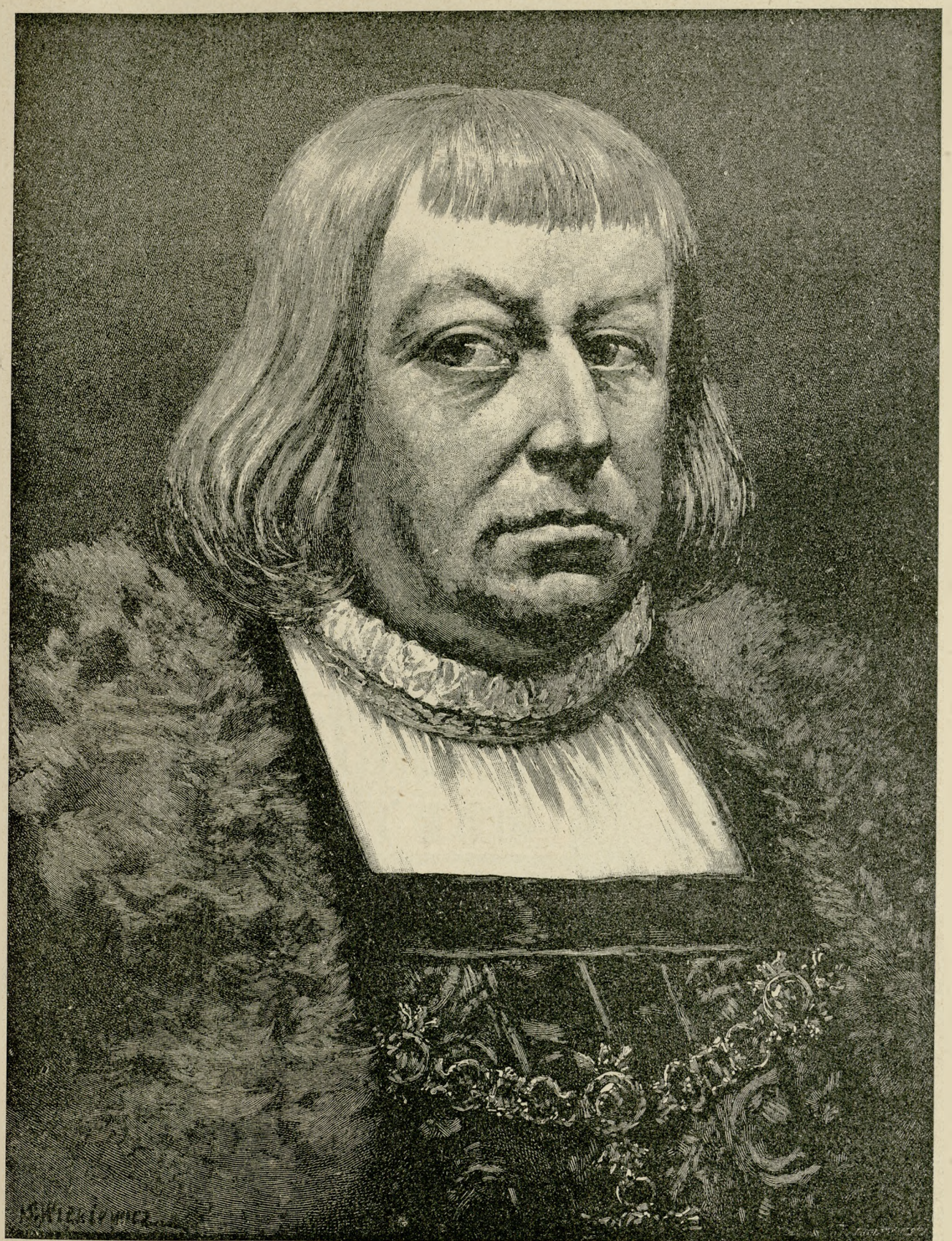

Zygmunt I w wieku dojrzałym.

niema już końca upominkom i korespondencyom; biegają ciągle posłańcy z Mazowsza do Krakowa i do Głogowa, jeden przywozi królewiczowi parę sokołów, drugi przyprowadza rumaka, inny wóz, pełen zwierzyny, a Zygmunt przez dworzanina swego Balickiego śle naodwrót listy dziękczynne. Trwa to wszystko bez przerwy aż do śmierci Aleksandra; w podróży na Litwę podejmuje księżna wspaniale przyszłego władcę Polski i Litwy, w dalszej drodze z Liwu do Wilna posyła do niego gońca za gońcem, stosunki są widocznie bardzo serdeczne... Ale po wyniesieniu Zygmunta na tron litewski i polski zmienia się położenie od razu, król w podróży do Krakowa omija dzielnicę mazowiecką, korespondencye ustają. Raz jeszcze, po latach dziesięciu, zwraca się księżna przez Łaskiego do Zygmunta, ofiarując mu już wprost swoją rękę, król zbywa tę propozycyę... dobrotliwym uśmiechem. Nie umiemy powiedzieć, co wpłynęło na to oziębienie serdecznych, kilkuletnich stosunków, to pewnem zdaje się być jednak, że, gdy zaczęto nalegać na króla, aby się ożenił, o mazowieckiej regentce mowy nie było. Myślano z początku o księżniczce meklemburskiej, a gdy projekt ten natrafił na jakieś bliżej niewyjaśnione przeszkody, znalazła się kombinacya inna. W marcu roku 1511, a więc wnet po sejmie, pojechał do Wrocławia Piotr Tomicki, aby się porozumieć z bawiącym tam królem Władysławem i książętami szlązkimi w sprawach politycznych i zarazem prosić o rękę Barbary Zapolskiej dla Zygmunta. Była to córka Stefana Zapolyi, wojewody siedmiogrodzkiego, a siostrzenica Kazimierza, księcia cieszyńskiego. Pokrewieństwo to, jako też piękność i niezwykłe zalety, z których Barbara słynęła na dworze węgierskim, skłoniły zapewne ku niej serce Zygmunta, a niemałą rolę odgrywać mogły

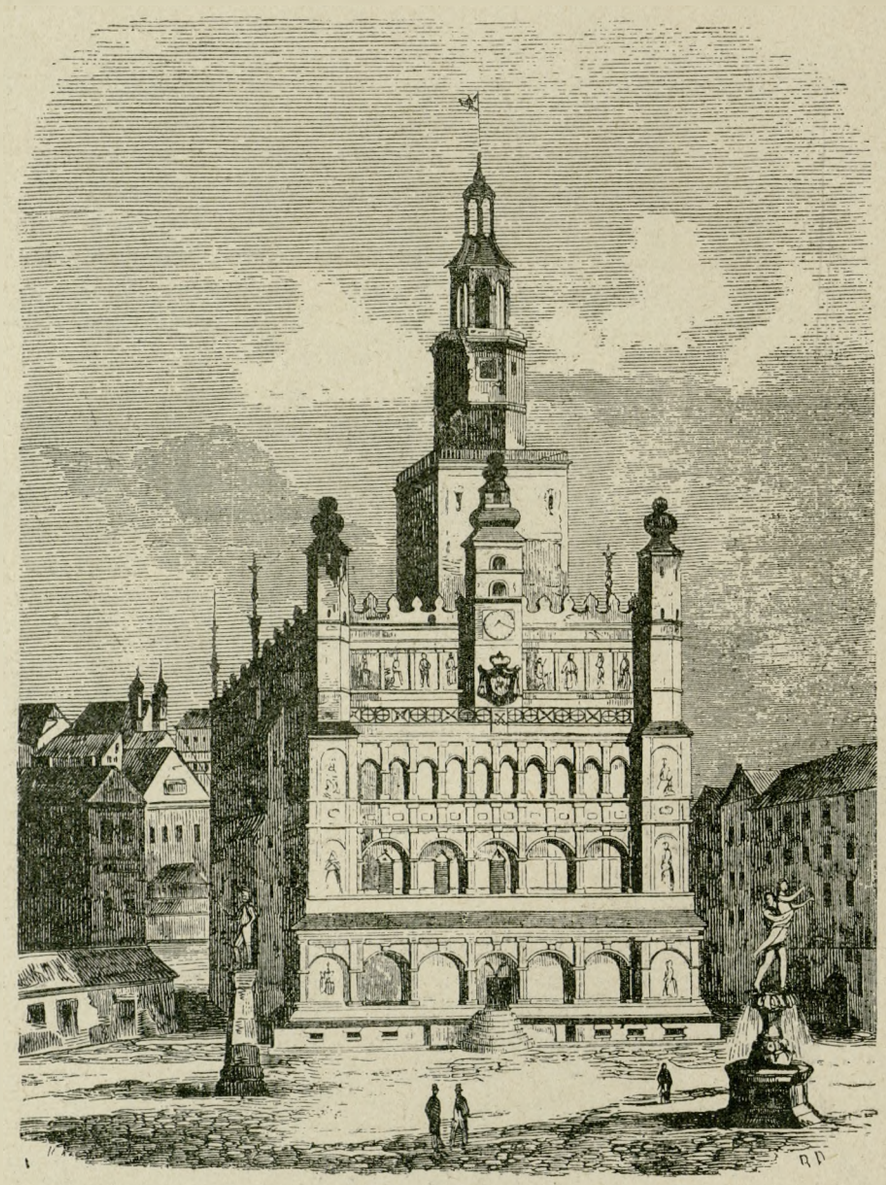

Ratusz w Poznaniu.

(Wzniesiony 1508 r., ukończony 1514 r.)

przytem także względy materyalne i polityczne. Barbara wnosiła bowiem 100,000 czerwonych złotych posagu i zapewniła Jagiellonom poparcie potężnej naówczas na Węgrzech rodziny Zapolyów. Wobec takich stosunków i wobec wyraźnego życzenia sejmu, który, ze względu na dobro państwa, pragnął ożenienia królewskiego, układy nie trwały długo. Dnia 2 grudnia 1511 roku podpisano umowę małżeńską w Krakowie, a 5 lutego roku następnego przybyła Barbara do Polski, witana w Morawicy przez króla i wspaniały orszak senatorów, w trzy dni później odbył się akt ślubny i uroczystość weselna. Kanclerzem królowej został znany poeta łaciński Andrzej Krzycki, siostrzeniec Tomickiego i autor okolicznościowego poematu na małżeństwo królewskie, ochmistrzem Stanisław Jarocki. Katarzyna Telniczanka, dla której miejsca na dworze już nie było, wyszła za Andrzeja Kościeleckiego, podskarbiego koronnego.

Ścisły związek Jagiellonów z Zapolyami zaniepokoił szczególnie cesarza Maksymiliana, który ani na chwilę nie porzucił dawnych zabiegów swoich o uzyskanie korony węgierskiej. Widoki jego pod tym względem były wprawdzie obecnie mniej pomyślne, zwłaszcza po przyjściu na świat Ludwika, ale podeszły wiek Władysława (miał on lat 56) i wątłe zdrowie królewicza mogły budzić pewne nadzieje w Habsburgach, że układ preszburski z roku 1491, zapewniający Maksymilianowi następstwo w Węgrzech w razie zejścia Władysława, nie jest pozbawiony pewnego na przyszłość znaczenia, zwłaszcza, gdy w roku 1511 udało się cesarzowi wnuka swego Ferdynanda zaręczyć z siostrą Ludwika Anną. Jedyną przeszkodą w tych planach odległych byliby Zapolyowie, niechętni Habsburgom i sami zamyślający o koronie. Wszelkie zatem zbliżenie dynastyi Jagiellońskiej do możnych magnatów węgierskich wydawało się Maksymilianowi wielce niebezpiecznem, bo i Zapolyom dodawało blasku i utrwalało zarazem panowanie Jagiellonów na Węgrzech. Z tych politycznych pobudek płynęła też niechęć cesarza ku Polsce. Z dawna wrogo usposobiony dla Rzeczypospolitej, nie szczędził on teraz zabiegów, aby Zygmuntowi jak największe zgotować trudności. Podburzał więc książąt Rzeszy do wojny z Polską o Prusy, opiekował się oczywiście jak najgorliwiej sprawą nowego mistrza krzyżackiego i wznowił stosunki przyjazne z Moskwą, która o dalszych na Litwie zamyślała zaborach. Przychodziło to wszystko w chwili, kiedy na Polskę z innej strony wielkie zwaliły się kłopoty, kiedy Tatarzy, spustoszywszy w roku 1510 kraje południowe aż po Wilno, nowym zagrażali najazdem. Wprawdzie Mengli Giraj ofiarował królowi przymierze, pod warunkiem, że nie będzie ono obejmowało Mołdawii, ale Zygmunt, doświadczeniem nauczony, zgodzić się na to nie chciał, obawiał się bowiem słusznie, że hospodar, znękany napadami tatarskiemi, rzuci się w objęcia Turków i otworzy im drogę przez kraj swój do Polski. Stosowniejszem zatem i bezpieczniejszem wydawało się odrzucić propozycye podstępne chana, a pieniądze, przeznaczone na podarunki dla niego, użyć na obronę granic południowych. Jakoż, korzystając z wewnętrznych niepokojów i wojen domowych, które rozrywały wtedy Turcyę, zwrócił król uwagę swoją głównie na Tatarów, sam bawił przez jakiś czas w Brześciu litewskim, aby ztamtąd kierować obroną, a na Ruś posłał 750 koni pod wodzą doświadczonego Tworowskiego. Przezorność ta, jakkolwiek niedostateczna, okazała się w skutkach swoich zbawienną, bo, zanim jeszcze przebrzmiały weselne uroczystości krakowskie, spadła horda tatarska na Ruś i, założywszy kosz pomiędzy Buskiem a Oleskiem, szeroko rozpuściła swoje zagony. Klęska była wprawdzie i teraz wielka, ale przecież nie mogli już Tatarzy gospodarować tak swobodnie, jak dawniej, co chwila musieli oni staczać utarczki z podjazdami polskiemi, a kiedy, obciążeni łupem niezmiernym, przedzierali się do Krymu, dopadł ich pod Wiśniowcem książę Konstantyn Ostrogski wraz z Mikołajem Kamienieckim, wielkim hetmanem polskim. Siły obustronne były, jak zwyczajnie w tych walkach, nierówne, przeciw 20,000 ordzie bowiem stawało zaledwie 6,000 Polaków i Litwinów, zdolność wodzów jednak i dzielność rycerstwa zapewniały przewagę orężowi polskiemu. Niemałą też pomocą dla naszych było pole bitwy. Tatarzy stali nad brzegiem Horynia, który w tem miejscu, rozlewając się szeroko, tworzy bagna i trzęsawiska, utrudniające w wysokim stopniu połączenie pomiędzy oddziałami nieprzyjacielskiemi. Bitwa, w takich warunkach stoczona, skończyła sią zupełnym pogromem Tatarów. Z początku zaczęli oni przemagać Litwinów i Wołyńców, ale przytomność umysłu Ostrogskiego, który swoich, uciekających już, skłonił do wznowienia walki, i uderzenie Polaków od prawego skrzydła zdecydowało zwycięztwo. Raz złamani, nie mogli się Tatarzy opamiętać i szukali w ucieczce ocalenia. Ogromna ich liczba potopiła się w bagnach lub zginęła od miecza, cały obóz, bogate łupy i niezmierna ilość jeńców dostała się w ręce zwycięzkich hufców polskich. Radość z odniesionego tryumfu była nadzwyczajna; odprawiono w całym kraju uroczyste nabożeństwa dziękczynne, postanowiono święcić odtąd dzień św. Witalisa (28 kwietnia) jako święto narodowe, nadworny poeta Krzycki opiewał czyny rycerstwa pod Wiśniowcem w pieśni, oddzielnie wydanej [1]), a król wynagradzał hojnie walecznych. Bernard Maciejowski, sędzia lubelski, otrzymał 30 złotych na sprawienie sobie sukni aksamitnej, Berend Rusin 3 złote, Spytek Krakowczyk, który własnym kosztem służył, 50 złotych, nie licząc wielu innych, co w rozmaity sposób łaski królewskiej doświadczyli.

I w Krymie sprawiło zwycięztwo pod Wiśniowcem niemałe wrażenie. Tak, jak po klęsce kleckiej, tak i teraz zgłosił się Mengli Giraj z prośbą o pokój i gotów był nawet bratanka swego przysłać na zakładnika, ale król postanowił innej już względem Tatarów trzymać się polityki. Zwrócił on mianowicie uwagę swoją na zreformowanie obrony państwa. Ostatni okres czasu, od klęski bukowińskiej począwszy, dowiódł wyraźnie, że system pospolitego ruszenia, trwający z małemi zmianami od Kazimierza Wielkiego, jest i dla szlachty

[1]) Wiszniewski: Hist. liter. Tom VI. 235.



Herb województwa chełmińskiego.

(Takiegoż herbu używa województwo malborskie.)

uciążliwy, i do odparcia najazdów nieprzyjacielskich niewystarczający. Przekonanie to panowało już wtedy w całej Europie, i wszędzie też zaczęto utrzymywać wojska stałe, kosztowne wprawdzie, ale o wiele sprawniejsze i sposobniejsze do wojny. I w Polsce także posowe. Ówczesny sposób opodatkowania był i wadliwy, i niesprawiedliwy zarazem. Już ta sama okoliczność, że król nie posiadał innych środków pieniężnych, jak dwugroszowy pobór i dochody z dóbr własnych, i dlatego co roku musiał się targować z szlachtą o większe

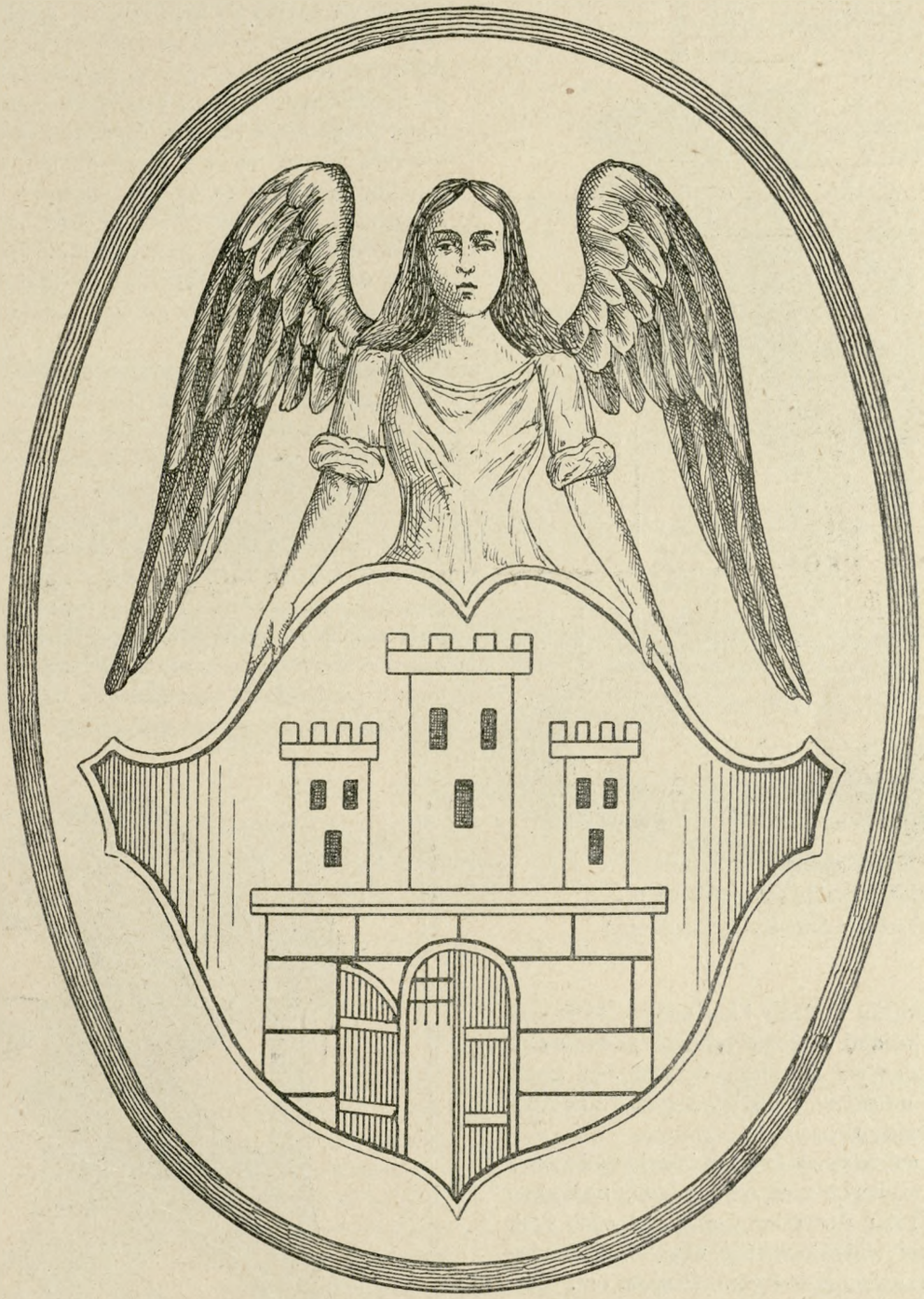

Herb miasta Torunia.

sługiwano się za Aleksandra i za panowania obecnego króla często żołnierzem zaciężnym, zachowując pospolite ruszenie tylko na wypadek jakiegoś wielkiego niebezpieczeństwa, a w praktyce system ten okazał się lepszym i skuteczniejszym. Dokonanie reformy zupełnej w tym kierunku zahaczało jednak o trudności finanzasilki podatkowe, utrudniała w wysokim stopniu porządną gospodarkę skarbową, ale obok tego był i ten podatek, z łanu płacony, zupełnie niesprawiedliwym, bo i rozległość łanu bywała rozmaita, i urodzajność roli niejednakowa. Złemu mogło zaradzić założenie skarbu publicznego, bo natenczas znalazłyby się środki

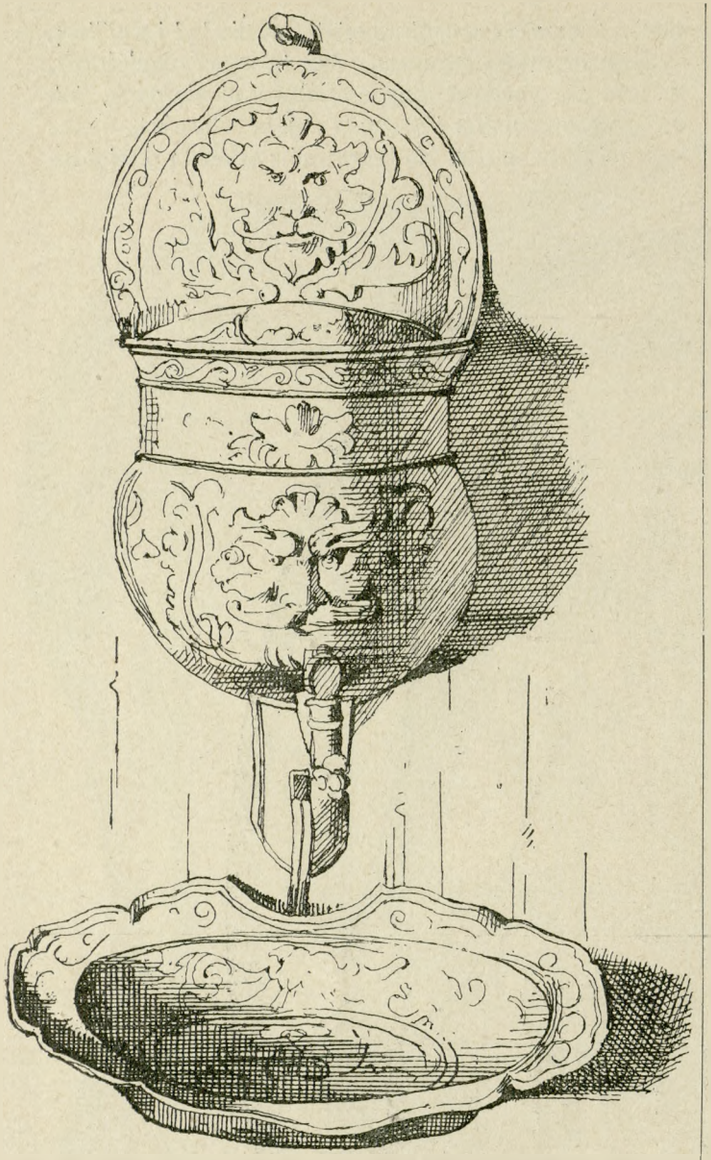

Umywalnia miedziana z XVI w.
(Ze zbiorów Stanisława hr. Tarnowskiego.)

na utrzymanie wojska stałego i możnaby było pomyśleć, prędzej lub później, o jakiejś reformie podatkowej. Na takiej opierając się zasadzie, uczynił Jan Łaski prawdopodobnie na sejmie r. 1510 wniosek o utworzenie skarbu publicznego [1]).

Mieli na ten cel wszyscy świeccy i duchowni złożyć połowę dochodów swoich z czynszów i roli, następnie płacić stale co roku dwudziestą część; oprócz tych dwóch źródeł, wpływały do skarbu wszelkie pieniądze z należytości i grzywien sądowych. Projekt ten, zbawienny a podniesiony i rozszerzony w lat kilkadziesiąt przez Frycza Modrzewskiego, spotkał się oczywiście z gwałtowną opozycyą w sejmie. Oburzyło się nań duchowieństwo, wolne od podatków, powstała przeciw niemu szlachta, z taką trudnością uchwalająca niewielkie pobory, i pożyteczna myśl Łaskiego upadła. Jedynym jej skutkiem było, jak przypuszczać można, uchwalenie podatku na okres dwuletni i owa ofiara dobrowolna duchowieństwa (40,000 złotych), która w praktyce zmalała do drobnej sumy 7,000 złotych. Tymczasem stan Rzeczypospolitej wymagał nadzwyczajnych środków, zewsząd groźne zbierały się chmury i co chwila można się było wielkiej spodziewać wojny. Wkrótce zatem po sejmie roku 1512, na którym prawie tylko małopolscy zjawili się posłowie, uchwalono na radzie senatu reformę wojskową i podatkową. Zamiast pospolitego ruszenia i podatku łanowego, miała szlachta płacić na przyszłość 6 złotych za jednego jeźdźca; pieniądze te byłyby obracane na utrzymanie zaciężnych żołnierzy. Projekt ten, zaprowadzający właściwe wojsko stałe, postanowił król przedłożyć najpierw sejmikom, aby, uzyskawszy tam przychylną dla siebie uchwałę, z rzeczą gotową już stanąć przed sejmem walnym.

Sejmik wielkopolski w Kole zgodził się, pod wpływem Łaskiego, zasadniczo na wniosek królewski, zmieniając tylko kwotę 6 złotych na 5, ale pominął milczeniem drugą część projektu, t. j. uchwalenie poborów na obronę potoczną aż do czasu, gdy nowa ustawa wejdzie w życie. Zrażony tem Zygmunt namyślił się inaczej, uchwałę kolską złożył *ad acta* i na sejmie piotrkowskim w roku 1512 wystąpił z innym projektem organizacyi wojskowej. Podług tego podzielono całe państwo na pięć okręgów, które kolejno od Wielkiejnocy do św. Marcina miały bronić granic Rzeczypospolitej; nie należała do tego podziału Ruś, która, z powodu wyjątkowego swego położenia, była obowiązana



Jedna z głów w sali poselskiej zamku na Wawelu z XVI w.

[1]) A. Frycz Modrzewski: O poprawie Rzeczypospolitej. (Wyd. Turow.) Str. 292. Dr. Alfred Blumenstock: Plany reform skarbowo-wojskowych w pierwszej połowie panowania Zygmunta Starego. Przewodnik naukowy i literacki z roku 1888.

do nieustannej służby wojskowej. Król z własnych swoich dochodów miał utrzymywać hetmana, artyleryę i 300 koni, duchowieństwo i miasta 300 koni i 400 piechoty. Ale i ten projekt, zawierający w sobie rezygnacyę z dawniejszych planów królewskich, nie podobał się szlachcie; posłowie wielkopolscy mianowicie zasłonili się brakiem instrukcyi, nie pozostawało zatem nic innego, jak tylko sprawę całą znowu przedłożyć sejmikom. Pierwszy miał wypowiedzieć zdanie swoje sejmik wielkopolski w Poznaniu, i tu było niebezpieczeństwo największe, bo Wielkopolanie, oddaleni od kresów wschodnich i południowych, mniej byli skłonni

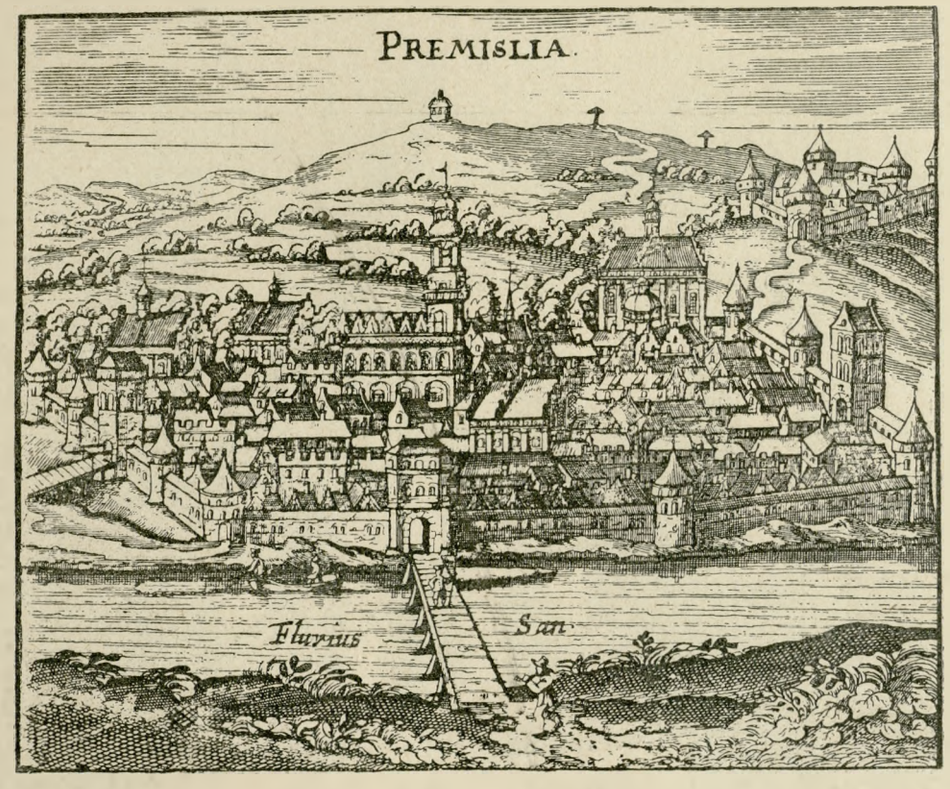

Najstarszy widok Przemyśla.
(Wiek XVI.)

do ponoszenia nowych ciężarów, a nadto w łonie duchowieństwa wielkopolskiego powstała wyraźna przeciw projektowi opozycya. Podniecał ją mianowicie biskup płocki Ciołek, już to z niechęci ku Łaskiemu, już to osobiście urażony świeżo powziętą uchwałą kapituły gnieźnieńskiej, wymierzoną przeciw zabiegom jego o uzyskanie godności kardynalskiej [1]). Mimo tych przeciwności jednak, zwyciężył król, Wielkopolanie przyjęli projekt, z pewnemi tylko zmianami. Zgodzili się więc na podział, żądali atoli, aby w czwartym roku, gdy na nich kolej przyjdzie, mogli, zamiast służby osobistej, składać opłatę po $12^1/_2$ złotych od konia. Za tym przykładem poszła także i Małopolska, i zdawało się, że król nareszcie dopiął upragnionego celu. Ale poza tą pozorną zgodą kryły się właściwe trudności. Do wykonania ustawy konieczną była t. zw. taksacya; co roku miało się odbywać około św. Michała zebranie szlachty, na którem wojewoda z kasztelanem i dwoma delegatami ziemiańskimi mieli przeprowadzić oszacowanie obowiązanych do pospolitego ruszenia i układać odpowiednie regestra. Kto, zamiast służby osobistej, płacił pieniądze, powinien był składać przeznaczoną na niego kwotę co roku w czasie od 8 grudnia do 6 stycznia, a to pod grozą konfiskaty majątku. O ten szkopuł rozbiła się właściwie cała ustawa. Kiedy bowiem przyszło do oszacowania na sejmiku proszowickim, nie mogli zgromadzeni żadną miarą zgodzić się na to, kto regestra ułożone ma przechować; senatorowie nie dowierzali szlachcie, szlachta podejrzewała senatorów, o bezpieczeństwie Rzeczypospolitej, o obowiązkach względem ojczyzny zapomniano. Słusznie też pisał król do kasztelana krakowskiego w roku 1513: „Zbytecznem jest pracować dla dobra tych, którzy dobra swego nie pragną i niem gardzą“. Tymczasem za przykładem sejmiku proszowickiego poszedł sejmik ruski, za nim podolski. Nadaremnie sejm, zwołany pod nieobecność króla, bawiącego na Litwie, starał się podtrzymać projekt pierwotny i zmienił niektóre szczegóły oszacowania, sejmik ziemi krakowskiej, odbyty w Wojniczu, nie zgodził się na te uchwały i oświadczył przez posła swego Taszyckiego królowi w Wilnie, że posłowie sejmowi krakowscy przekroczyli swoje instrukcye. Zygmunt

[1]) Ulanowski: Acta Capitularum etc. Tom I, str. 612.

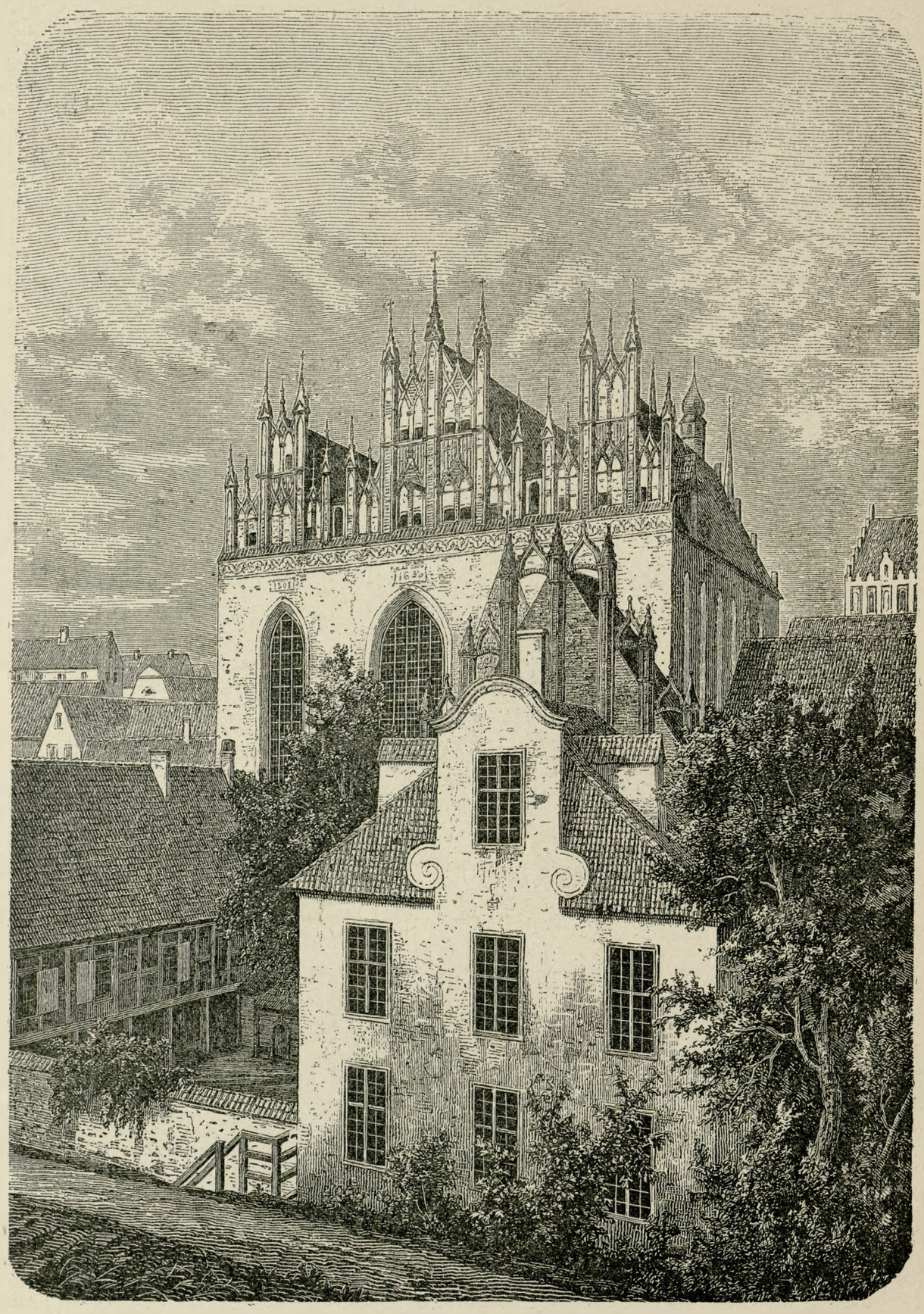

Kościół św. Trójcy w Gdańsku.

(Budowę jego rozpoczęto około r. 1431; w r. 1503 runął front północny wraz z częścią sklepienia; w r. 1514 cała już świątynia stanęła w dzisiejszym swym kształcie.)

zgromił wprawdzie i Taszyckiego, i szlachtę krakowską, ale dłużej nie mógł się już łudzić. Jakoż sejm roku 1515 zaniechał reformy i uchwalił, po staremu, pobór po 15 groszy z łanu dla Wielkopolski, po 12 dla Małopolski na przeciąg lat trzech. Pogrzebano tak reformę zbawienną w chwili najfatalniejszej, kiedy należało wyzyskać świetne zwycięztwo orszańskie, stracony Zmniejszają się też dochody skarbu publicznego; od 1 października 1512 do 31 grudnia 1513 roku wynoszą one 58,149 złotych, wydatki 93,647 złotych, w roku następnym, 1514, dają pobory tylko 33,669 złotych, szlachta spuszcza się na taksacyę, której w duchu nie pragnie, którą chce obalić i obala rzeczywiście, duchowieństwo uchyla się od dalszych zasiłków dla skarbu

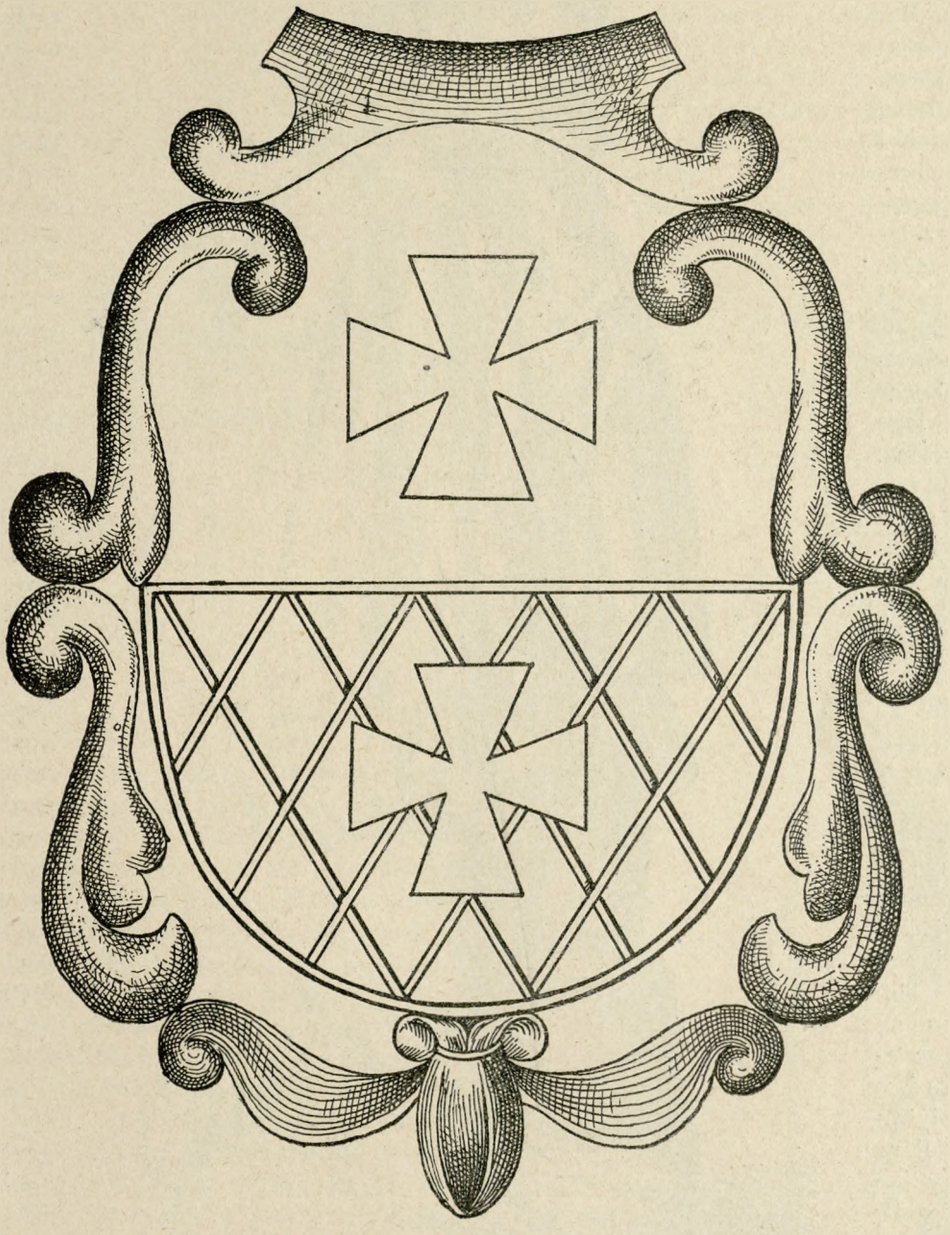

Herb miasta Elbląga.

Smoleńsk Moskwie odebrać, granice wschodnie od dalszych najazdów ubezpieczyć i rozwinięciem imponującej siły wojskowej poskromić buntownicze zamiary przybranego w habit krzyżacki Hohenzollerna. Zamiast tego, targowano się z królem przez lat kilka, przyjmowano i odrzucano jego projekta, a tymczasem uchylano się od płacenia podatków, pod pozorem, że nowy system obrony inne na szlachtę nakłada obowiązki. i przez posła swego, kanonika łęczyckiego Handę, uzyskuje od króla opust kontrybucyi, jaką ponosić miało w kwocie 2,000 złotych.

Z tem skąpstwem i z tą obojętnością dla sprawy publicznej spotyka się Zygmunt w chwili grożącej najpierw, a następnie już toczącej się wojny z Moskwą.

Wasyl, pomimo niepowodzeń, jakich doznał przy ostatnim napadzie na Litwę, nie zmienił wcale zasadni-

czej swojej polityki względem Polski. Zabór Smoleńska i Kijowa był, po dawnemu, celem jego zabiegów. System ten, praktykowany już od dłuższego czasu, przynosił niemałe korzyści. Moskwa pozyskała sobie Stefana moldawskiego, na jej skinienie pustoszył chytry Mengli Giraj prowincye litewskie i ruskie, Maksymilian nawet podawał rękę wielkiemu kniaziowi, aby tylko Polskę ubezwładnić i pognębić. Do tego licznego zastępu nieprzyjaciół naszych przyłączył się obecnie także Gliński, straszny swoją nienawiścią ku wszystkiemu, co polskie, przebiegły i posiadający rozległe po świecie stosunki. Widzieliśmy, jak z jego inicyatywy zaczęła się kleić nowa przeciw Polsce koalicya. Nie doszła ona wprawdzie do skutku, ale musiała niewątpliwie Wasyla ośmielić i podnieść na duchu. To ubieganie się książąt niemieckich o względy Moskwy, ta gotowość do przymierza z prawosławnymi przeciw katolickiej Polsce przedstawiała wielkiemu kniaziowi w innem zupełnie świetle stosunki państw europejskich. Wiedział on teraz, co trzymać o owych nawoływaniach do wielkiej na Turka wyprawy i o wspólności interesów chrześcijańskich, poznał, że poza szumnemi frazesami humanistycznych oratorów kryje się wzajemny antagonizm mocarstw i obłuda, i położenie to postanowił wyzyskać dla siebie i dla swoich planów. Wojna z Polską wydawała mu się w tych stosunkach łatwą, chodziło tylko o pozory, któreby nowy napad na Litwę jako tako usprawiedliwić mogły. W październiku roku 1512 stanęło w Wilnie poselstwo Wasyla ze skargą na prześladowania, jakich miała wrzekomo doznawać królowa Helena, i groziło wojną, w razie, gdyby Zygmunt pokrzywdzonej dostatecznego nie dał zadośćuczynienia. Król odpowiedział zgodnie z prawdą, że wieści, o Helenie rozsiewane, są mylne, ale Wasyl wynalazł wnet inne powody, podejrzewał mianowicie Zygmunta, że skłonił Tatarów do napadu na Moskwę i, nie czekając wiele, wysłał pod koniec roku 1512 ogromne wojsko na Litwę, którego głównym celem miało być zdobycie Smoleńska. Oblężenie nie powiodło się jednak; nadaremnie ostrzeliwali nieprzyjaciele ze 140 dział mury twierdzy, nadaremnie przypuścili o północy szturm gwałtowny, odparci na wszystkich punktach, zostawili 11,000 trupów i wycofali się z granic litewskich, znacząc odwrót swój srogiem spustoszeniem całej okolicy. Nielepszy skutek miała druga wyprawa w roku 1513; i teraz odparto wojska Wasyla od Smoleńska i Połocka i przy przeprawie przez Dniepr, pod Orszą, ciężką zadano im klęskę. Zdawało się, że po tych niepowodzeniach zaniecha Wasyl dalszej wojny, i dlatego król, zajęty właśnie przeprowadzeniem reformy wojskowej, zgłosił się w listopadzie r. 1513 z propozycyami pokojowemi do Moskwy. Tymczasem jednak zmieniły się stosunki, bo w lutym 1514 r. przybył do Wasyla poseł cesarski Jerzy Schnitzenpaumer, ofiarując mu przymierze przeciw Polsce. Była to owa wielka koalicya, do której mieli wchodzić i król duński, i książęta

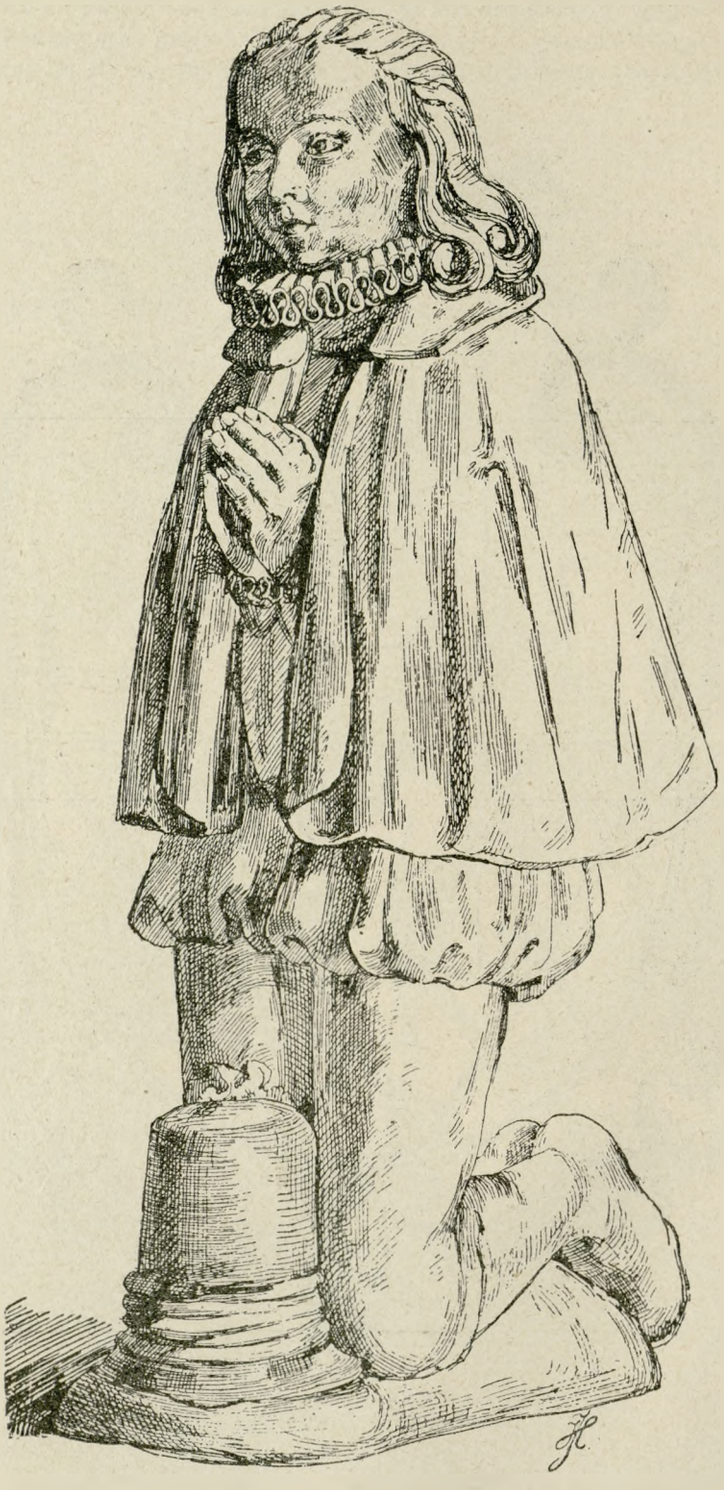

Posążek alabastrowy roboty lwowskiej z XVI w.

(Znajduje się w Gabinecie archeologicznym w Krakowie.)

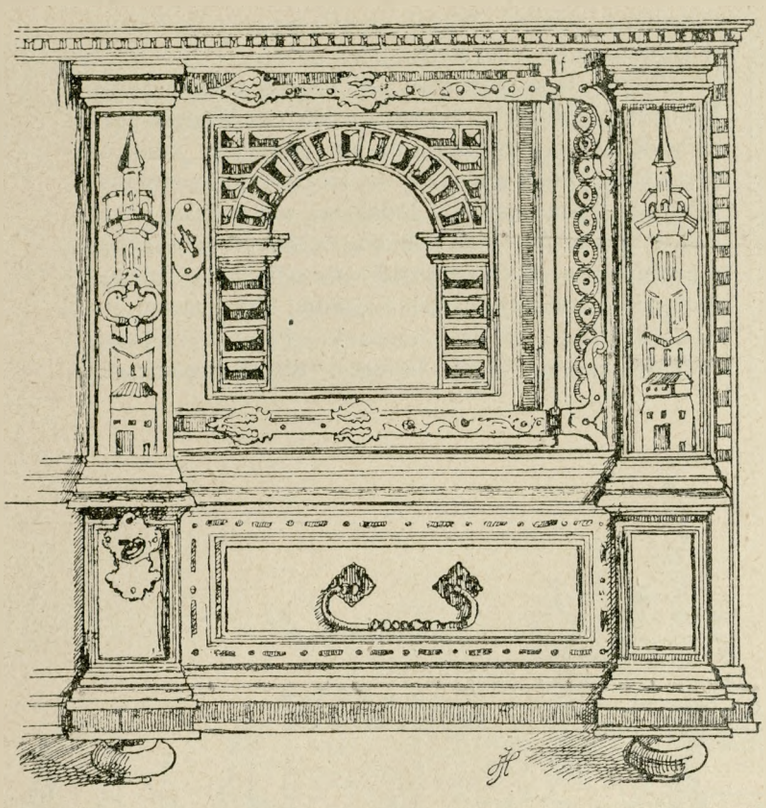

Szafa z r. 1513.
(Znajduje się w kapitule katedry na Wawelu.)

sascy, i margrabia brandenburski, i mistrz krzyżacki Albrecht. Nie przyszła ona wprawdzie prędko do skutku, ani w takich, jak z początku myślano, rozmiarach, gdyż dopiero 4 sierpnia 1514 roku stanął traktat tylko pomiędzy cesarzem i Moskwą, ale Wasyl zaczął natychmiast innym przemawiać językiem, domagać się odstąpienia Smoleńska i zwrotu jeńców zabranych, tak, że o pokoju mowy być nie mogło. Z jednej i z drugiej strony zatem gotowano się do wojny. Moskwa pierwsza pojawiła się w polu; ogromne jej wojsko, opatrzone liczną artyleryą, którą kierowali biegli puszkarze włoscy i niemieccy, przysłani przez cesarza Maksymiliana, podstąpiło pod Smoleńsk. Zygmunt, przewidując ten zamach, wysłał na wzmocnienie załogi smoleńskiej 500 piechoty pod wodzą Szpargalda, ale pomoc ta przybyła za późno i zastała miasto ze wszystkich stron juz ściśnięte oblężeniem. Obrona mimo to była dzielna; nie pomogła nieprzyjacielowi liczebna przewaga, nie pomogła wyborna artylerya, Wasyl, zniechęcony, chciał już zwinąć oblężenie, kiedy oparł się temu Gliński, podając inny sposób opanowania twierdzy. Rozpoczął on mianowicie układy z rotmistrzami i dowódcami załogi smoleńskiej, a że to byli przeważnie Rusini, więc zdołał ich zręcznie przekonać i do zdrady nakłonić. To, czego dokonać nie mogła cała potęga moskiewska, dopiął Gliński intrygą i przebiegłością swoją. Niezwyciężona załoga smoleńska otworzyła w ostatnich dniach lipca bramy miasta Wasylowi. Zygmunt tymczasem, zawiedziony w nadziejach swoich co do przeprowadzenia reformy wojskowej i walcząc z największemi trudnościami, gromadził wojsko i pieniądze, układał się z Tatarami, przyjmował pośrednictwo stolicy apostolskiej, która przez legata swego Pizona starała się nakłonić wielkiego kniazia do zgody z Polską. Pomimo szczupłych bardzo środków pieniężnych, zaciągnięto w Krakowie 7,000 żołnierzy pod Janem Świerszczowskim i całą tę siłę wraz z chorągwiami nadwornemi, któremi dowodził Sampoliński, wysłano na Litwę, dokąd także i król podążył.

Wszystko to przychodziło za późno, bo, jak grom z jasnego nieba, nadeszła nagle wiadomość o poddaniu się Smoleńska. Zygmunt, acz mocno tem dotknięty, nie upadł jednak na duchu, zwołał pospolite ruszenie litewskie i, powierzywszy naczelne dowództwo nad wojskiem księciu Konstantynowi Ostrogskiemu, ruszył ku Dnieprowi. Siły, jakiemi rozporządzał, nie były wielkie; armia polsko-litewska liczyła 34,000 ludzi, ale,

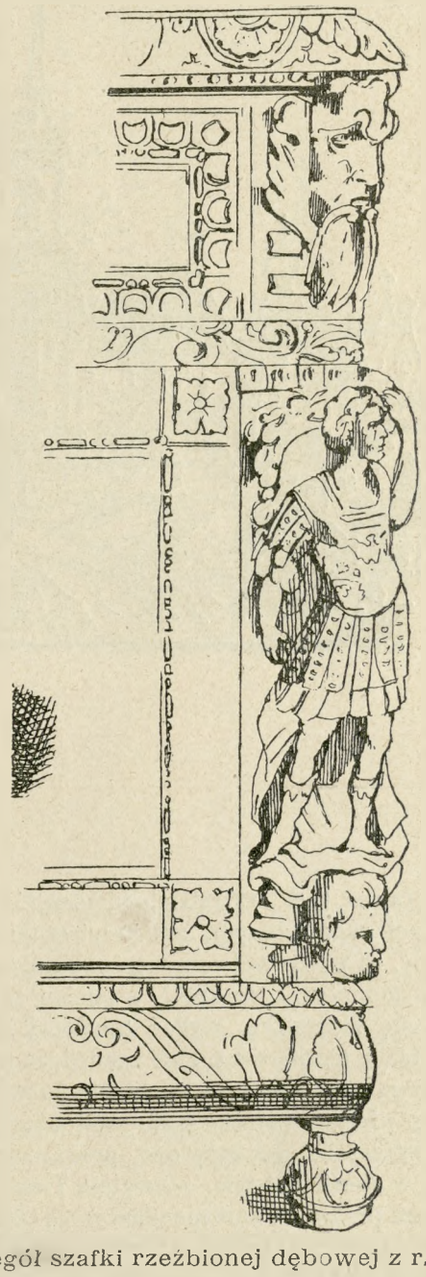

Szczegół szafki rzeźbionej dębowej z r. 1513.
(Znajduje się w katedrze na Wawelu.)

ożywiona najlepszym duchem i prowadzona przez doświadczonego wodza, nie potrzebowała obawiać się przewagi Moskwy. Wasyl, powodzeniem swojem dotychczasowem nadęty, wysłał 80,000 ludzi nad Berezynę przeciw Polakom, sam pozostał w Smoleńsku, nie wątpiąc ani na chwilę o zwycięztwie. Całe jego postępowanie jednak w nowo zdobytym kraju, rabunek Smoleńska, dokonany po zajęciu miasta wbrew warunkom kapitulacyi i srogie spustoszenie całej okolicy musiało wywołać pewną reakcyę w umysłach tych, co, zawierzywszy układnym słowom Glińskiego, doznawali teraz dobroczynnej opieki nowego swego pana. A i sam Gliński, sprawca tych wszystkich nieszczęść, nie czuł się snać ani zadowolonym, ani bezpiecznym w Moskwie, kiedy, za pośrednictwem węgierskiem, nawiązał układy z Zygmuntem i przyrzekł, wzamian za przebaczenie i łaskę królewską, wydać Smoleńsk Polakom i opuścić służbę moskiewską. Król zgodził się na te warunki, i rzecz cała była już zupełnie ułożona, kiedy Gliński, we własne uwikłany sieci, padł ofiarą zdrady. Moskwa, ostrzeżona, jak mówiono, przez nieprzyjaciół Glińskiego w obozie polskim, schwytała Trepkę, który w roli zbiega przewoził korespondencye na obie strony, i, wycisnąwszy na nim zeznania, kompromitujące Glińskiego, rzecz całą odkryła. Na kilka dni przed bitwą orszańską odesłał Wasyl zwycięzcę z pod Klecka w kajdanach do Moskwy.[1])

Wśród tego posuwało się wojsko polskie przez Mołodeczno i Mińsk do Borysowa. Wojska Wasyla, jakkolwiek liczbą przeważające, nie broniły tu przejścia przez Berezynę, lecz cofnęły się ku Orszy, aby tam pod osłoną Dniepru oczekiwać Polaków, wielki kniaź pozostał w Smoleńsku, o 24 mile od przyszłego pola bitwy, a pewny zwycięztwa, naprzód już rozdawał prowincye litewskie pomiędzy swoich bojarów. Tym razem jednak miały go zawieść nadzieje. Polacy i Litwini, przybywszy nad brzegi Dniepru, ujrzeli na drugiej stronie rzeki ogromne wojsko moskiewskie, gotowe do bitwy. Położenie nie było korzystne, przejście Dniepru bowiem, w obliczu przeważających sił nieprzyjacielskich, nastręczało wielkie trudności. Mimo to powiodło się Ostrogskiemu w nocy z 7 na 8 września ustawić most i z brzaskiem dnia przeprowadzić na drugą stronę piechotę i artyleryę. Wojska moskiewskie, ufne w swoją potęgę, nie stawiały wielkich przeszkód wojsku polskiemu i dopiero teraz, ocknąwszy się ze snu,

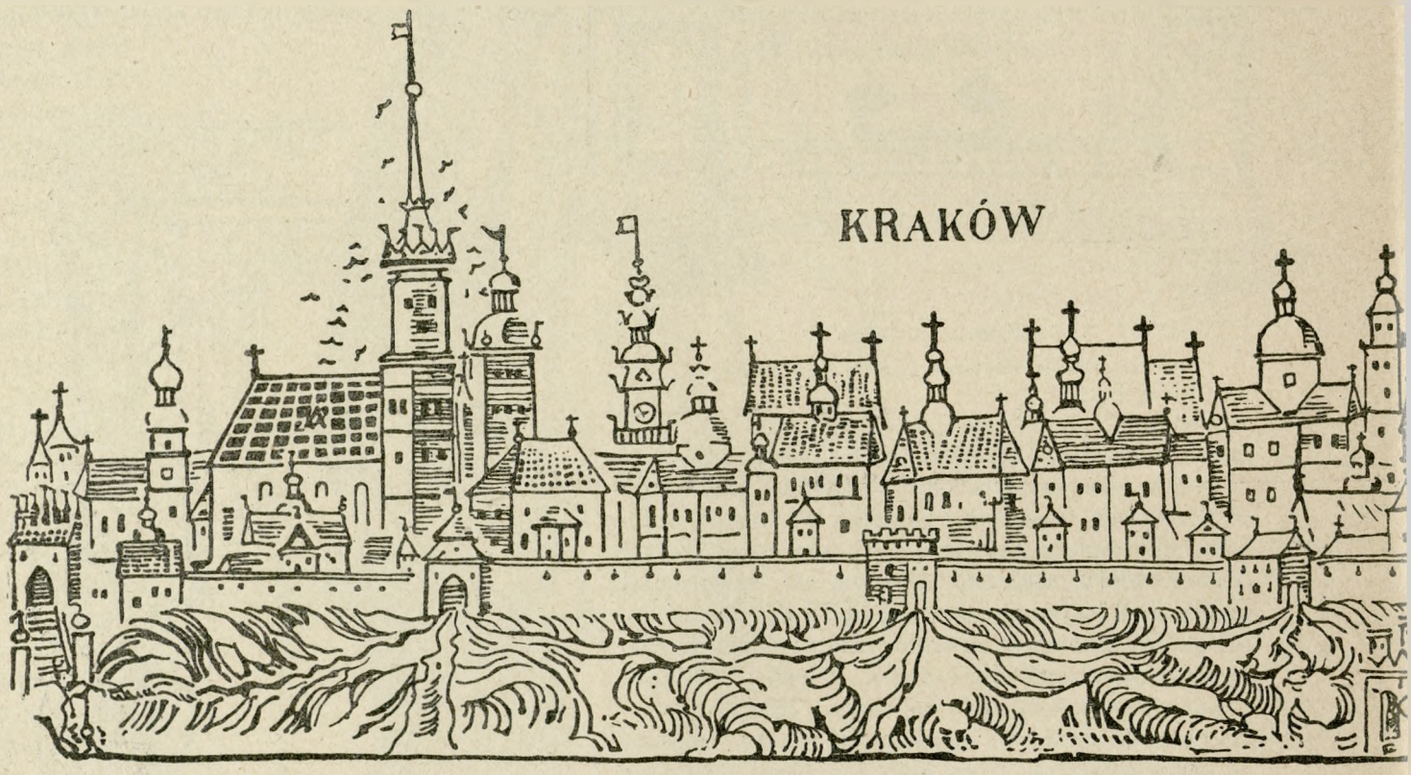

Widok K

Facsimile drzew

[1]) Kronika Wapowskiego, str. 118. Zygmunt I wspomina o tym wypadku w liście do Łaskiego z dnia 25 września 1514 roku. Acta Tomiciana. Tom III. str. 184.

ujrzały następującego nieprzyjaciela. Ale Polacy nie dali im już czasu do namysłu; jazda polska wpław przebyła rzekę i na przeciwległym brzegu ustawiła się w szyku bojowym. Prawe skrzydło zajęli Polacy, lewe Litwini, piechotę umieszczono pomiędzy chorągwiami jezdnemi. Przez pewien czas stały tak oba wojska w szyku bojowym naprzeciw siebie, wreszcie rozpoczęli bitwę Polacy, i walka zawrzała wnet na całej linii. Przewaga nieprzyjaciela była wprawdzie zbyt wielka, aby ją natychmiast przełamać można było, ale też i natarcie hufców polsko-litewskich musiało być dzielne, skoro Moskwa, mimo sił tak znacznych, obronne tylko

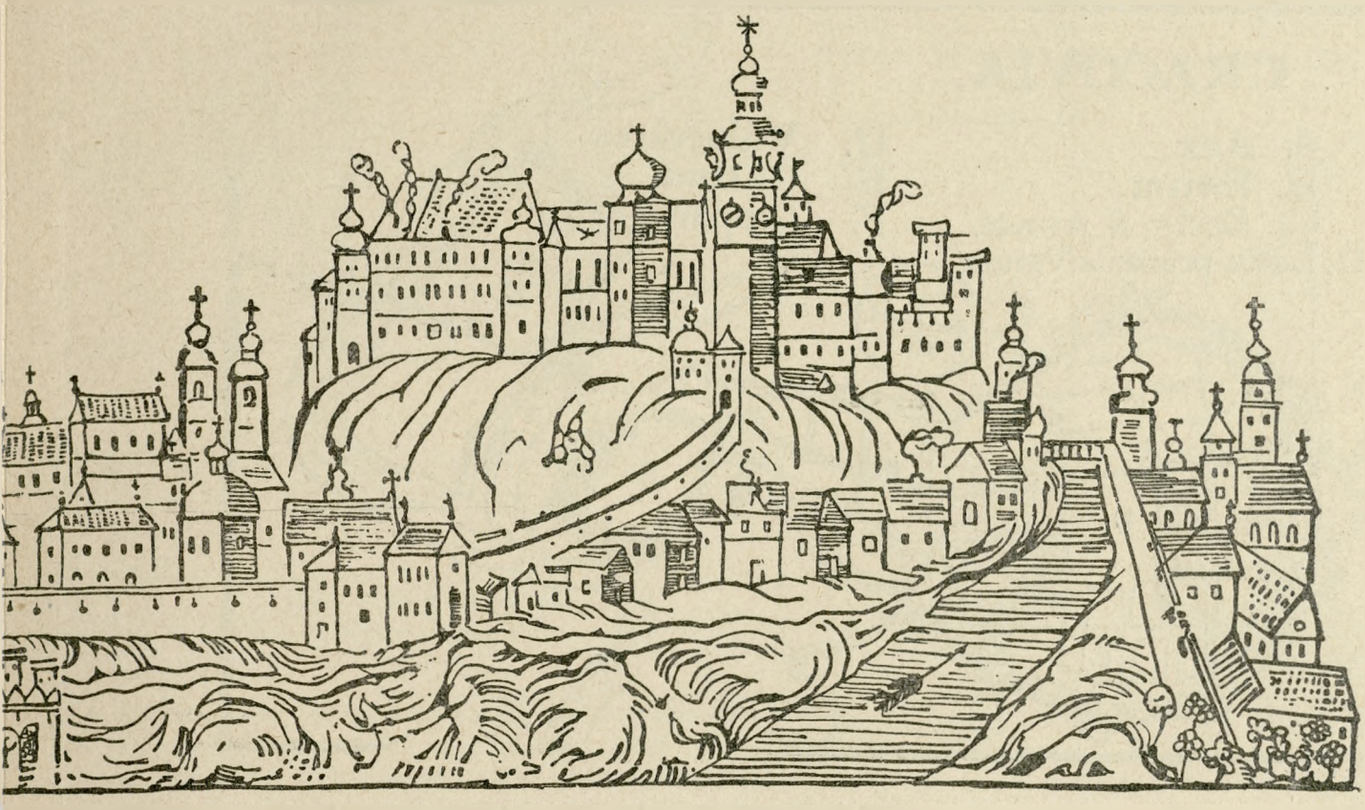

rakowa.

rytu z XVI w.

zajmowała stanowisko, skoro po kilkugodzinnym boju, nie zyskawszy ani piędzi ziemi, wahać się zaczęła. Gdy bowiem walka w pierwszej linii z największą toczyła się zaciętością, skierowała artylerya polska ogień swój na rezerwy moskiewskie, gdzie pod gradem kul i pocisków niesłychane powstało zamieszanie. W jednej chwili zaczęły uciekać ostatnie szeregi nieprzyjacielskie, zachwiała się druga linia, a od lewego skrzydła z zarośli wysunęła się jazda polska, którą Świerszczowski wysłał z rana w celu obejścia nieprzyjaciela. Natarcie oddziału tego, liczącego 800 koni, rozstrzygnęło los bitwy, nieprzyjaciel, zmieszany i przerażony, nie stawiał już oporu, popłoch ogólny ogarnął całą armię moskiewską, i wszystko do bezładnej rzuciło się ucieczki. Tu jednak największa spotkała ich klęska, bo jazda polska, wsiadłszy na karki uciekających, sprawiła pomiędzy nimi rzeź straszliwą. Szalony pościg, oświecany promieniami zachodzącego słońca wrześniowego, trwał przez kilka godzin. O cztery mile od pobojowiska wstrzymała wojska moskiewskie rzeczka Koprzywna, mająca tu brzegi częścią wysokie, częścią bagniste i podmokłe. Przerażeni, cięci mieczami polskiemi, rzucali się żołnierze moskiewscy na oślep w nurty rzeki, a tłok uciekających i zamieszanie było tak wielkie, że znaczna część, zamiast ocalenia, śmierć w falach znalazła. Ogromna ilość trupów ludzkich i końskich zaległa łożysko rzeki, woda wstrzymała się w swoim biegu i, krwią zarumieniona, rozlała się po bagnach nadbrzeżnych, gdzie znużeni pogonią Polacy tym wstrętnym napojem upadające siły swoje krzepić musieli. Pogrom Moskwy wśród takich okoliczności był zupełny i prawie do wiary niepodobny. Straciła ona w zabitych i rannych blizko połowę swego wojska, około 30,000 ludzi [1]), Iwan Czeladin, wódz naczelny, 37 wojewodów i 1,500 bojarów

[1]) Szczegóły w listach królewskich do biskupa krakowsk. Jana Konarskiego, do Łaskiego i innych, tudzież w liście legata papiezkiego Pizona. Acta Tomiciana, III. str. 181—204.

dostało się do niewoli, cały obóz z niezmiernemi łupami wpadł w ręce polskie, a wielki kniaź Wasyl, oczekujący na pewne zwycięztwa w Smoleńsku, na pierwszą wieść o klęsce uciekł do Moskwy. Otwierała się teraz dla Polski niezrównana sposobność do odzyskania Smoleńska i wszystkich zaborów moskiewskich, ale, zamiast korzystać z przerażenia nieprzyjaciela, wodzowie polscy i litewscy stracili czas najdroższy na wypoczynku pod Orszą i dopiero na wyraźny rozkaz króla, który stał w Borysowie, o 40 mil od pola bitwy, ruszyli ku Smoleńskowi. Tymczasem nieprzyjaciel, ochłonąwszy cokolwiek z przestrachu, opatrzył twierdzę znaczną

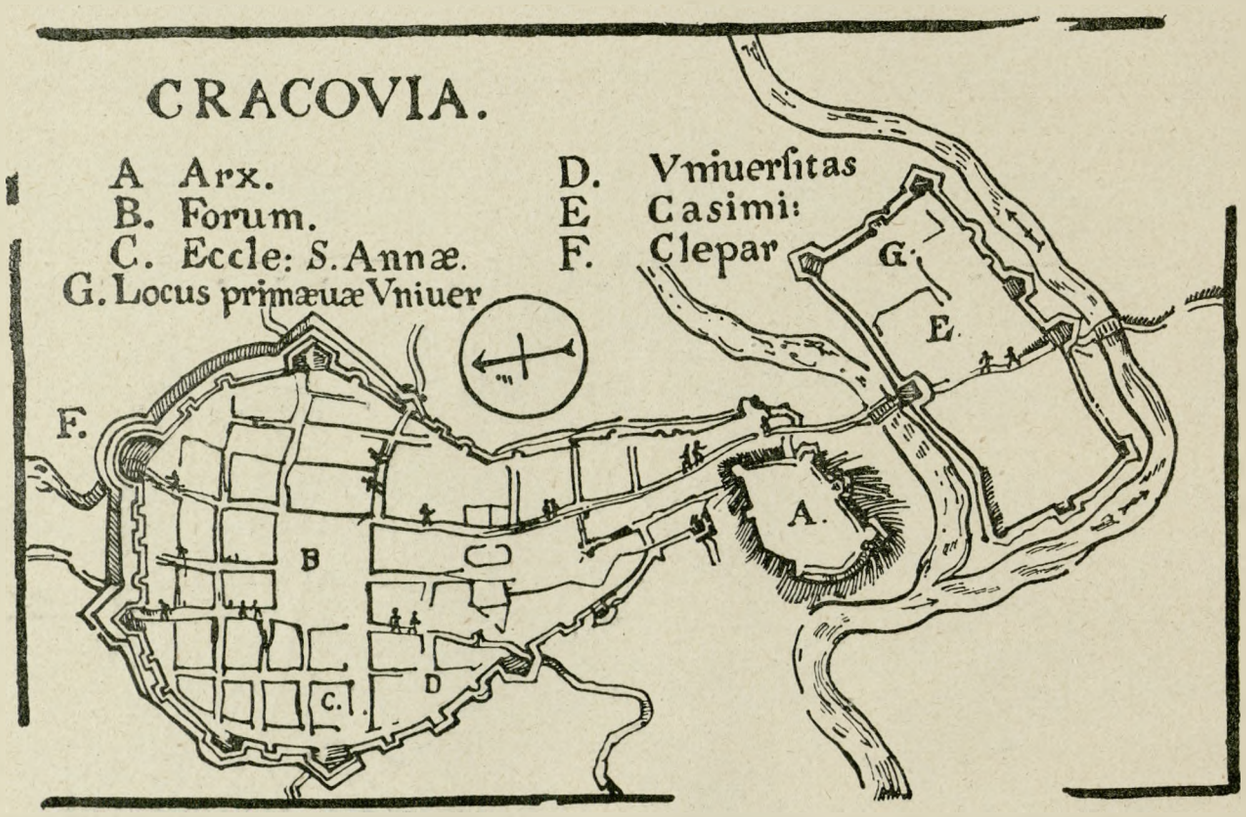

Plan Krakowa.

Facsimile drzeworytu z XVI w.

załogą, a że pora była już spóźniona i jesień chłodna się zaczęła, zaniechali Polacy oblegania Smoleńska i zmarnowali w ten sposób niepowrotnie owoce świetnego orszańskiego zwycięztwa. Nie było ono o tyle tylko bez skutku, że sprawiło w całej Europie głębokie wrażenie i podniosło sławę imienia polskiego. W Rzymie szczególniej radowano się z pogromu Moskwy, na polecenie Leona X odprawiono uroczyste dziękczynne nabożeństwo w kościele św. Piotra, a po ukończeniu mszy św., na której był obecnym papież i wszyscy kardynałowie, podnosił w wymownych słowach słynny naówczas kaznodzieja Camillus Porcius cnoty i zasługi króla Zygmunta około świata chrześcijańskiego.

Kongres wiedeński w roku 1515.—Śmierć królowej Barbary.—Małżeństwo Zygmunta z Boną. W Wiedniu, przeciwnie, panowało wielkie niezadowolenie i niepospolita konsternacya z powodu tego niespodziewanego obrotu rzeczy. Cesarz Maksymilian nie posiadał się z gniewu i oburzenia, i kiedy król Zygmunt wysłał do Rzymu w poselstwie Mikołaja Wolskiego i dał mu 14 jeńców moskiewskich, aby ich przedstawił papieżowi, napadnięto posła polskiego tuż u granic włoskich, na terytoryum cesarskiem, i owych jeńców odbito, aby ich potem przez Lubekę morzem odesłać Wasylowi. Pobudki tej polityki cesarskiej są nam znane z poprzednich ustępów. W chwili, kiedy dyplomacya austryacka, wbrew przeciwnym zabiegom Zapolyów, była już blizką upragnionego swego celu, kiedy w roku 1511 poseł Maksymiliana Cuspinian przyprowadził do skutku zaręczyny królewny Anny z arcyksięciem Ferdynandem i królewicza Ludwika z arcyksiężniczką Maryą, powstała nagle na dworze polskim myśl ożenienia Zygmunta z Barbarą Zapolyówną. Nadaremnie starał się cesarz przeszkodzić tym związkom, nadaremnie ofiarował przez posła swego Jerzego Sztertza królowi polskiemu rękę jednej z córek Ludwika księcia Gonzagi, nadaremnie sam teraz chciał się ożenić z siostrą Zygmunta królewną Elżbietą,—na dworze polskim zabiegi te spóźnione żadnego nie odniosły skutku. Podrażniony tem Maksymilian chwycił się innego środka i z wrzekomego przyjaciela Zygmunta stał się najzawziętszym jego wrogiem. Doświadczył tego król najpierw w sprawie pruskiej. Nowo obrany mistrz krzyżacki Albrecht brandenburski skłaniał się, po pewnem wahaniu, do

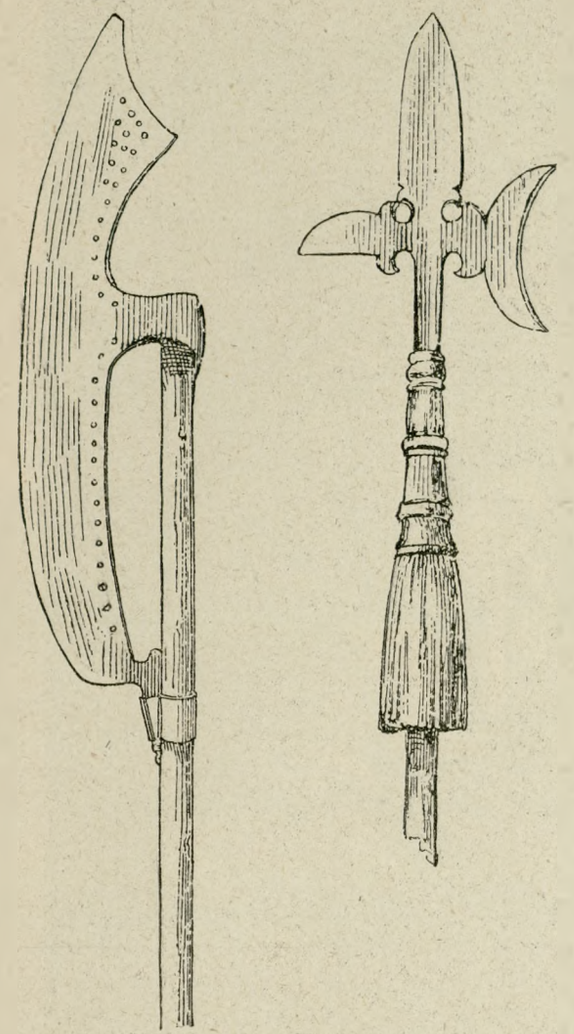

Halabardy z XVI wieku.
(Z muzeum Czartoryskich.)

złożenia hołdu Zygmuntowi I; brat jego margrabia Kazimierz zawarł nawet w tym celu osobny układ z królem na sejmie piotrkowskim w roku 1512, i Albrecht miał przybyć niebawem do Poznania, aby przysięgę na warunki pokoju toruńskiego wykonać. Zdawało się, że w ten sposób sprawa pruska ostatecznie będzie uregulowana, ale Maksymilian umiał temu przeszkodzić, zakazał bowiem mistrzowi składać przysięgę, a następnie postarał się o to, aby spór pomiędzy Polską i zakonem poddać pod sąd soboru lateraneńskiego. Król, zagrożony wojną moskiewską i zajęty reformą wojskową, której szlachta, w dziwnem zaślepieniu swojem i wbrew oczywistym potrzebom państwa, największe stawiała trudności, musiał się zgodzić na wszystko. Wysłano zatem do Rzymu arcybiskupa Łaskiego i Stanisława Ostroroga, kasztelana kaliskiego. Misya ta miała pod względem politycznym nadzwyczaj wielkie dla Polski znaczenie. Nieobecność Łaskiego bowiem, który był stałym przeciwnikiem Habsburgów i, wskutek niepospolitego swego doświadczenia, wywierał wpływ znaczny na postanowienia króla i senatu, ułatwiła w wysokim stopniu zabiegi austryackiej dyplomacyi i, co gorsza może, przyczyniła się bardzo do udaremnienia reformy.

Jakkolwiek bowiem Łaski nie posiadał wielkich u duchowieństwa polskiego sympatyi, to jednak wpływem swoim i powagą umiał trzymać na wodzy ruchliwe i planom królewskim nieprzychylne żywioły. Ustało to oczywiście podczas jego pobytu w Rzymie, a duchowieństwo, niechętne ponoszeniu znacznych ciężarów na cele ogólne, uchylało się od płacenia kontrybucyi, jaką nań nałożono, zasłaniając się nieobecnością prymasa [1]). Nie dosyć na tem, cała działalność Łaskiego w Rzymie była tego rodzaju, że zachwiała znaczenie jego u dworu i pomnożyła liczbę jego nieprzyjaciół. Wskutek intryg cesarskich bowiem i zabiegów krzyżackich wzięła sprawa pruska na soborze obrót dla Polski wcale niepomyślny, z kancelaryi papiezkiej wychodziły coraz częściej pisma, ubliżające powadze i sprawom zwierzchniczym króla w ziemiach pruskich, a winę za to

[1]) Acta Tomiciana. III, 51.

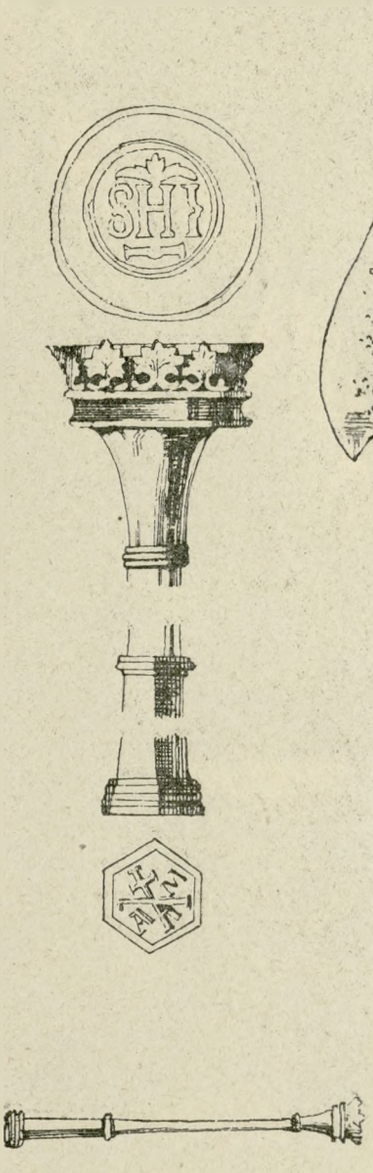

Pieczęć srebrna cechu rzeźników krakowskich z XVI w.

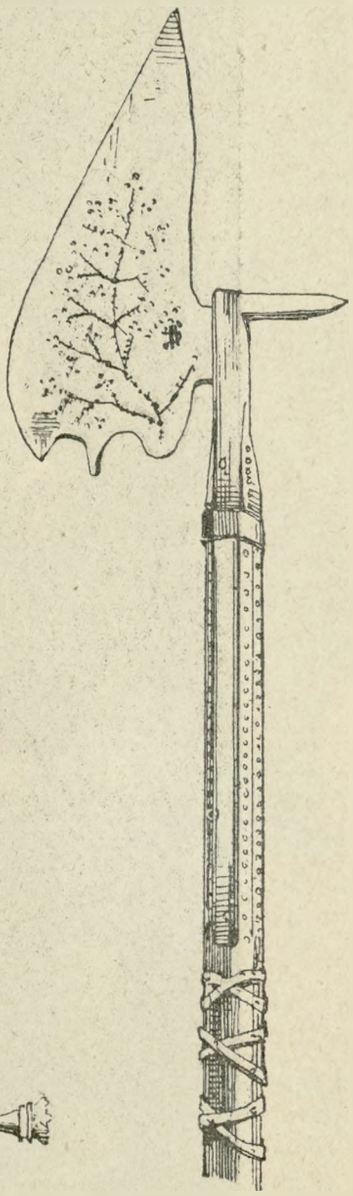

Halabarda z XVI w.
(Ze zbiorów Stanisława hr. Tarnowskiego.)

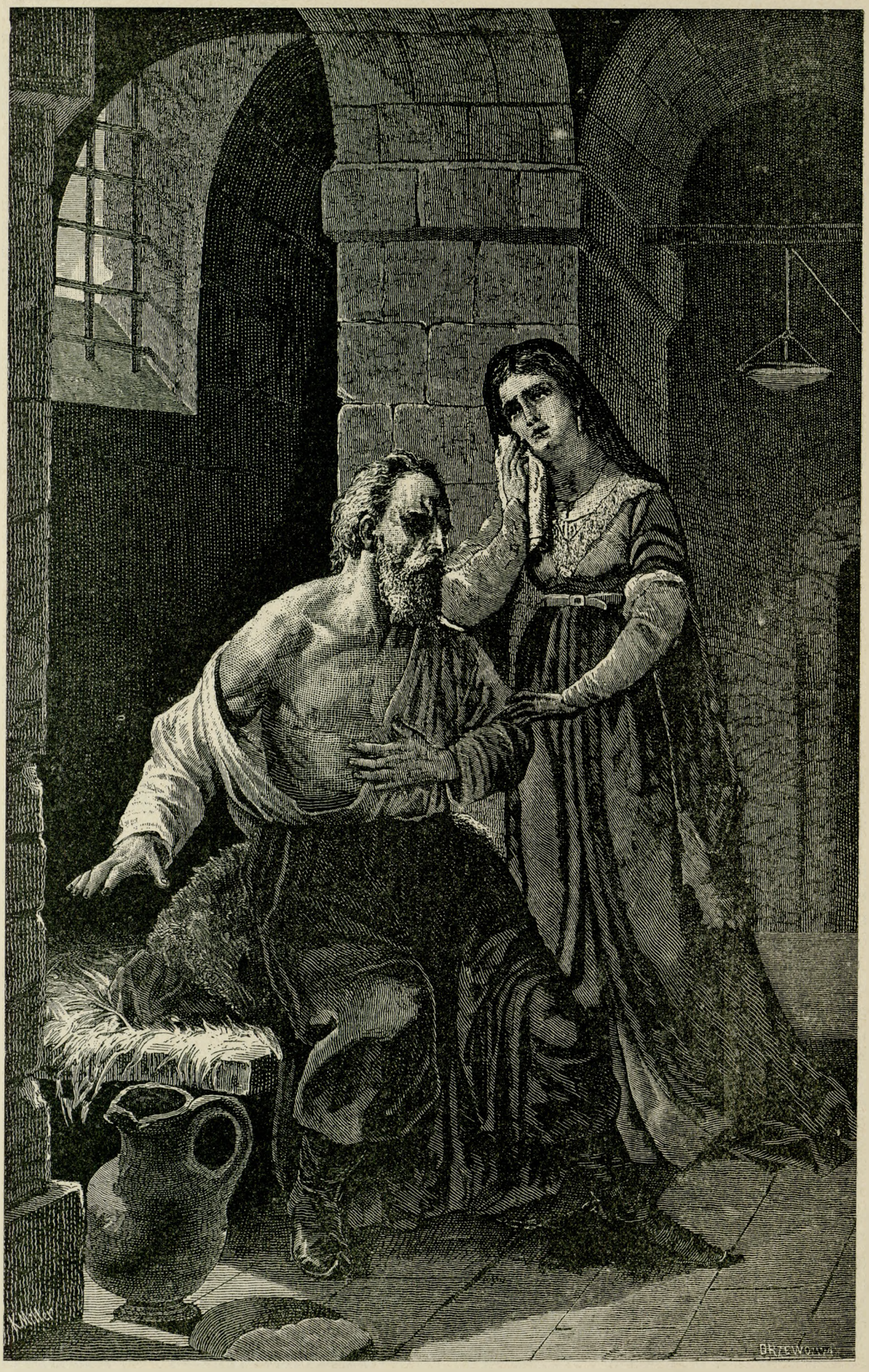

Z obrazu Karola Millera.

Gliński w więzieniu.

wszystko składano na prymasa, który, bawiąc przez cały rok w Rzymie, nic pożytecznego dla Rzeczypospolitej zdziałać nie zdołał [1]). Drażniło to Zygmunta tem więcej, gdy i w innych, drobniejszych kwestyach na bezustanne prawie natrafiał przeszkody. Mianowany niedawno po Macieju Drzewieckim na biskupstwo przepisywano niezupełnie słusznie, o ile się zdaje, Łaskiemu. Tomicki narzekał głośno na powolność prymasa, król nie mógł się wydziwić, że sprawa promocyi tak długo w Rzymie zalega, a Wapowskiemu groził surową karą, która go minąć nie miała [1]). Niepowodzenia te podkopywały oczywiście kredyt Łaskiego u dworu



Ubiory z XVI w.
(Z obrazu w kościele św. Katarzyny w Krakowie.)

myskie Piotr Tomicki nie mógł się doczekać potwierdzenia swego w Rzymie, a znany historyk Bernard Wapowski intrygował wprost przeciw królowi. I to pierwsze niepowodzenie, i tę drugą robotę podziemną przy- i cały jego system polityczny, podnosząc zarazem ludzi nowych, prymasowi i jego widokom nieprzychylnych. Należał do nich przed innymi Tomicki, w ostatnich czasach używany do misyi politycznych, działający zu-

[1]) Tamże, str. 45. Propozycye sejmowe. List króla do Łaskiego, str. 81.

[1]) Tamże. Tomicki do Lubrańskiego, str. 70. Król do Łaskiego, str. 146.

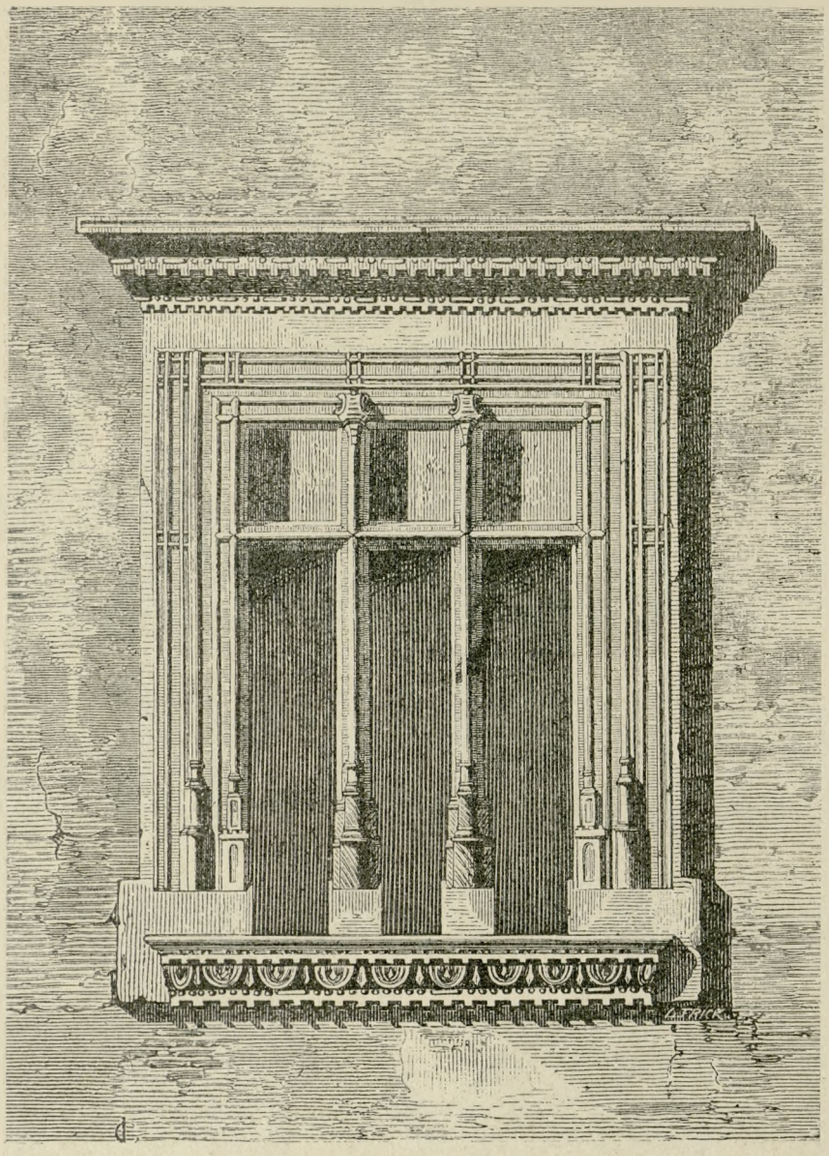

Futro od okna ściany frontowej zamku w Piotrkowie.

(Z początku XVI w.)

pełnie w duchu Laskiego, a teraz na niego rozżalony, należał Krzycki, siostrzeniec Tomickiego, piastujący urząd kanclerza królowej Barbary. Obaj oni czuli się dotknięci nietylko przez prymasa, ale i przez rodzinę Zapolyów, bo, gdy zawakowało biskupstwo przemyskie, polecali Zapolyowie na tę godność proboszcza budzińskiego Michała Hamella, podczas gdy król Władysław i Szakmary, biskup z Pięciu Kościołów, znany stronnik habsburski, czynili wielkie starania za Tomickim, forytując go nietylko na katedrę przemyską, ale i na urząd podkanclerski. W ten sposób pozyskali oni sobie i Tomickiego, i Szydłowieckiego, który, w razie posunięcia Tomickiego na podkanclerstwo, miał otrzymać pieczęć większą. Stronnictwo Zapolyów, przeciwnie, straciło w znacznej części sympatye Tomickiego, bo Tomicki, powiadomiony przez Krzyckiego o zabiegach, czynionych na korzyść Hamella, upatrywał w tem, słusznie, czy niesłusznie, krzywdę, sobie wyrządzoną przez tych, dla których dotąd jak najlepiej był usposobiony [1]). Drobne te na pozór wypadki, w związku z ogólnem położeniem politycznem, wywarły wpływ na cały dotychczasowy kierunek polityki polskiej. Król, zaniepokojony intrygami Maksymiliana, opuszczony przez szlachtę i rozgniewany opieszałością wodzów swoich, którzy orszańskiego zwycięztwa należycie wyzyskać nie umieli, był skłonniejszym do traktatów, niż do dalszego prowadzenia wojny, możliwem to zaś było tylko wtedy, jeżeliby się powiodło odciągnąć cesarza od przymierza z Moskwą i od popierania zakonu. Z drugiej strony i Maksymilian także przekonał się bardzo rychło, że król węgierski, bez porozumienia z bratem, nie zgodzi się żadną miarą na związki małżeńskie z Habsburgami. Więc, jakkolwiek poseł polski Rafał Leszczyński, wysłany do cesarza w sprawie pruskiej (w maju roku 1514), szorstką otrzymał odpowiedź, jakkolwiek przymierze z Moskwą przyszło do skutku, a Maksymilian, puszczając wodze bujnej swojej wyobraźni, nawet o podziale Polski zamyślał, znał on mimo to zanadto dobrze słabość koalicyi i swoją własną, aby wszystko stawiać na kartę i zrywać się do wojny trudnej i niebezpiecznej. Obie strony były przeto skłonne do porozumienia, a ani Tomicki, ani Szydłowiecki nie mieli powodu zamiarom tym przeszkadzać. Układy, rozpoczęte w Budzie, gdzie Szydłowiecki bardzo często przebywał, przerwała na pewien przeciąg czasu wojna chłopska, ale po uśmierzeniu buntu pojechał Cuspinian znowu do stolicy węgierskiej, i tu już, pod wrażeniem orszańskiej bitwy, umówiono się o zjazd monarchów. Pozostało tylko jeszcze zapytać o zdanie senatu, i pod tym względem jednak ułożyły się stosunki pomyślnie, bo na sejmie w lutym roku 1515 posunął Zygmunt Szydłowieckiego na urząd kanclerski, Tomickiemu oddał pieczęć mniejszą, a obaj ci dygnitarze postarali się o to, aby senat zamiarom królewskim żadnej nie uczynił opozycyi. Za zgodą senatu więc wyruszył król dnia 5 marca r. 1515 ze świetnym orszakiem, liczącym 2,000 koni, na kongres wiedeński. Celem jego podróży był na razie Preszburg, gdzie brata oczekiwał Władysław z córką swoją i synem i gdzie miano się porozumieć co do najważniejszych kwestyi. Konferencya, na której Maksymiliana reprezentował Mateusz Lang, kardynał i biskup gurceński, miała z wielkiemi do walczenia trudnościami. Tak w Polsce bowiem, jak i w Węgrzech,

[1]) Liske Ksawery: Studya z dziejów w wieku XVI. Poznań. 1867. Str. 22 i nast.

nie była myśl kongresu popularną, a chociaż w Polsce stronnictwo antihabsburskie, pod nieobecność Łaskiego, nie stawiało silnej opozycyi królewskim zamiarom, to w Węgrzech cała partya Zapolyi starała się wszelkiemi sposobami przeszkodzić ścisłym związkom dynastyi z domem austryackim. Sam Zapolya, świeżo zwycięztwem nad chłopami wsławiony i zamyślający o małżeństwie z królewną Anną, gotów był nawet użyć gwałtu, aby do traktatów nie dopuścić. W tym celu rozpoczął on na własną rękę wojnę z Turkami, sądząc, że, w razie powodzenia, będzie mógł królowi dyktować warunki, ale klęska, jaką poniósł, zniweczyła jego zamiary i złamała opozycyę w chwili stanowczej. Zapolya nie przybył wprawdzie do Preszburga, mimo usilnych zaproszeń ze strony Władysława, król jednak, otoczony magnatami, przychylnymi Habsburgom, przyjął ostatecznie propozycye cesarskie. Większą trudność sprawiało pogodzenie Maksymiliana z Polską; w sprawie moskiewskiej gotów był cesarz do ustępstw, opuścił z lekkiem sercem swojego sprzymierzeńca Wasyla, przyrzekł, że go nie będzie wspierał ani radą, ani czynem i że dołoży wszelkich starań, aby pokój pomiędzy Polską a Moskwą przyprowadzić do skutku. Inaczej miała się rzecz z zakonem krzyżackim, tu bowiem tak względy narodowe, jak i polityczne stawiały Maksymiliana w niezmiernie drażliwem położeniu. Przez tyle lat głosił on ostentacyjnie i z właściwą sobie przesadą, że będzie bronił całą potęgą swoją zagrożonych interesów niemieckich na wschodzie, przez tyle lat podburzał mistrzów krzyżackich przeciw Polsce i zapewniał ich o swojej opiece, a teraz nagle żądano od niego, aby ten zakon i te interesa niemieckie poświęcił dla celów dynastycznych, aby zrzekł się niewdzięcznej może, lecz efektownej roli błędnego rycerza germanizmu. Bronił się więc Maksymilian, jak mógł, upierał się przy klauzulach, warujących prawa cesarstwa niemieckiego do ziem krzyżackich, w końcu jednak musiał ustąpić i opuścił zakon, podobnie, jak przedtem wielkiego kniazia moskiewskiego, zastrzegając sobie tylko tyle, że, gdyby w przeciągu lat pięciu nowe pomiędzy Polską a Krzyżakami powstały zatargi, ma je rozstrzygnąć sąd rozjemczy, złożony z cesarza, króla Władysława i kardynałów ostrzyhomskiego i gurceńskiego. Miasta pruskie zwolnił Maksymilian od wszelkich obowiązków względem państwa niemieckiego i zniósł wyrok banicyi, wydany przeciw Gdańszczanom i Elblągowi.

Po usunięciu tych największych trudności poszły już gładko dalsze traktaty; 16 lipca zjechali się trzej monarchowie na polach koło Trautmansdorfu, i tam zaprosił cesarz gości swoich do Wiednia. Zamiłowany w przepychu i ambicyą podrażniony, nie szczędził Maksymilian niczego, aby Polaków i Węgrów olśnić wspaniałością i bogactwem. Więc, chociaż mu przyszło na ten cel sprzedać za 32,000 złotych posiadłość Biberbach i od stanów dolno-austryackich wycisnąć 24,000 złotych, urządził jednak wszystko okazale, z sumptem, odpowiadającym i godności cesarskiej, i zacności podejmowanych monarchów. Pomimo ulewnego deszczu, odbył się dnia 17 lipca uroczysty wjazd do Wiednia, a przez dwanaście dni następnych trwały nieprzerwanie prawie zabawy, igrzyska, turnieje i uczty. Wśród tych festynów pracowali dyplomaci nad ułożeniem potrzebnych dokumentów. Spisano zatem kontrakt przedślubny z jednej strony pomiędzy Ludwikiem węgierskim a wnuczką Maksymiliana Maryą, z drugiej pomiędzy Anną, córką Władysława, a cesarzem, z tym jednakże dodatkiem, że, jeżeli w przeciągu roku jeden z wnuków Maksymiliana, Karol lub Ferdynand, zaślubi Annę, umowa małżeńska, z cesarzem zawarta, traci moc obowiązującą. Dnia 22 lipca odbył się nawet w kościele św. Szczepana ślub obu par zaręczonych,

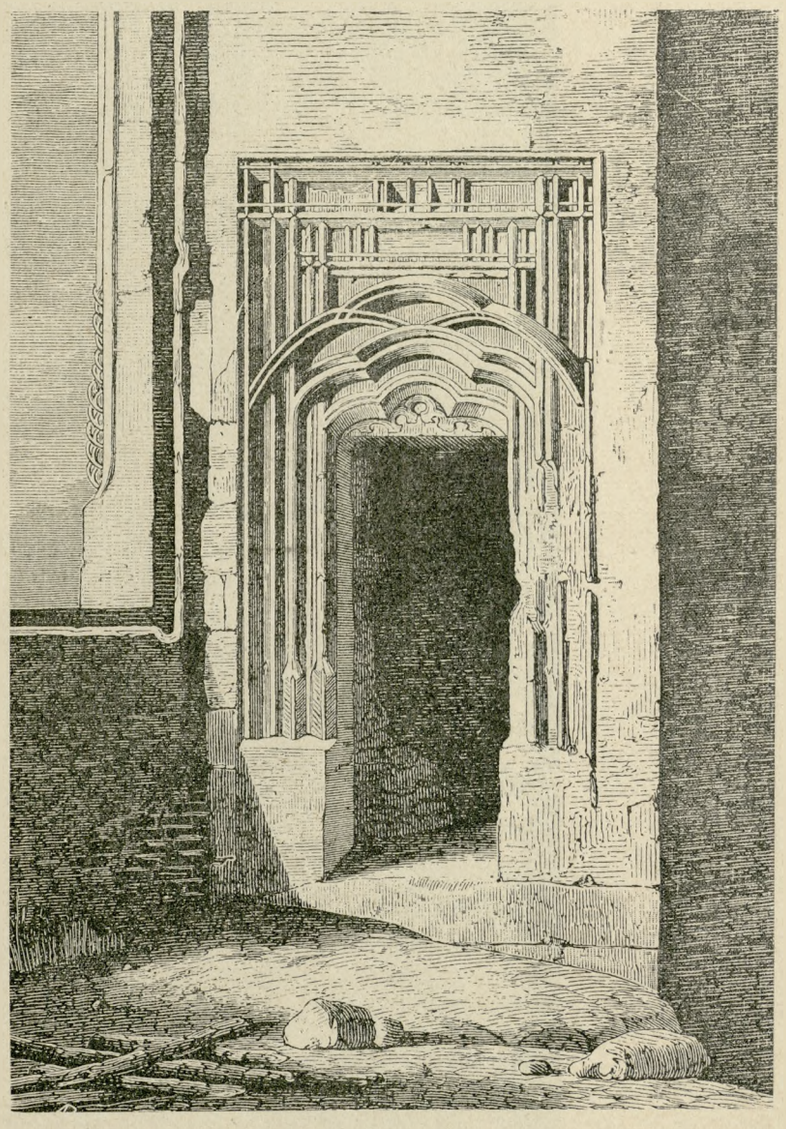

Odrzwia sienne w zamku w Piotrkowie.
(Z początku XVI w.)

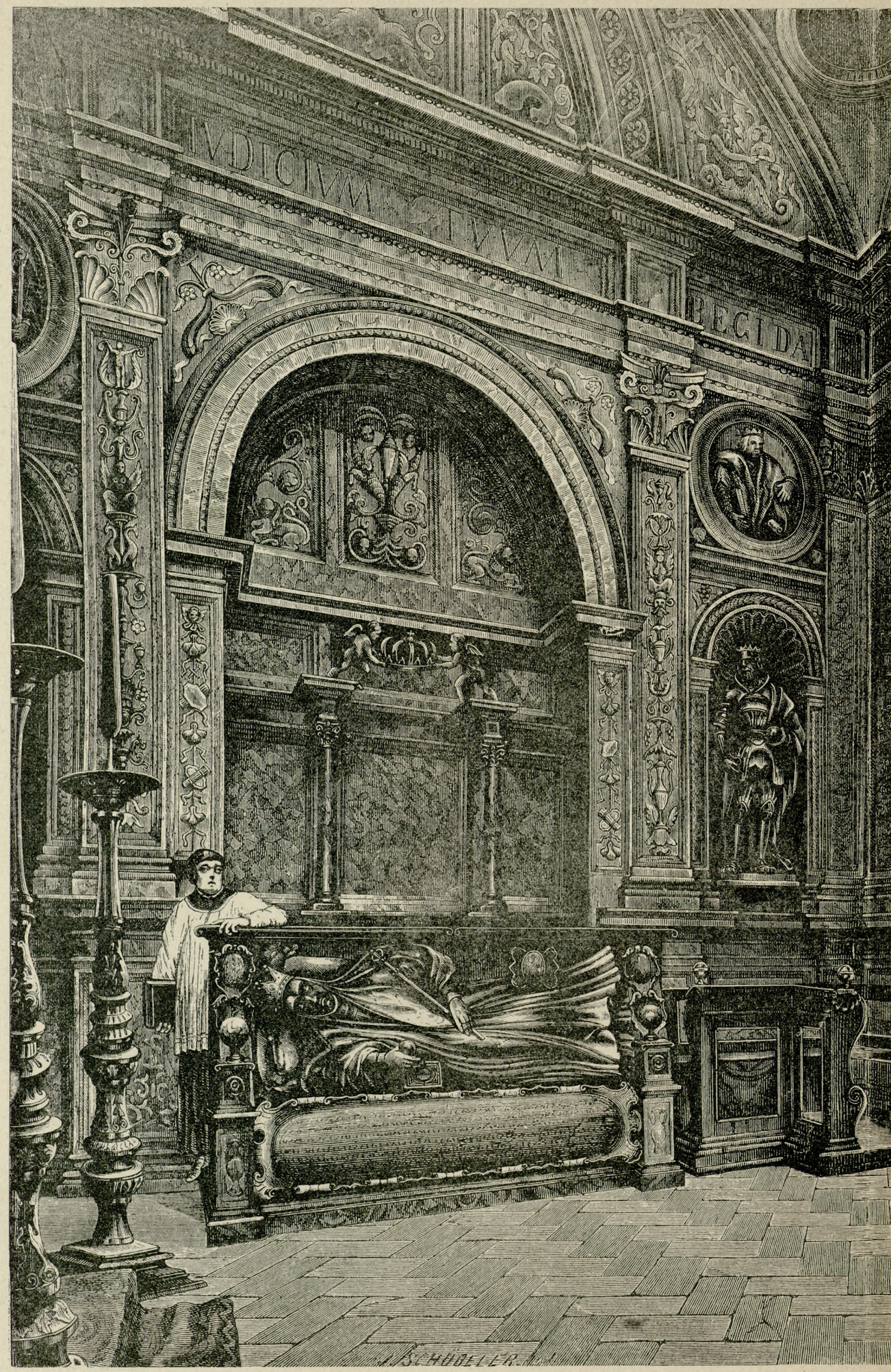

Wnętrze kaplicy Zygmuntowsk

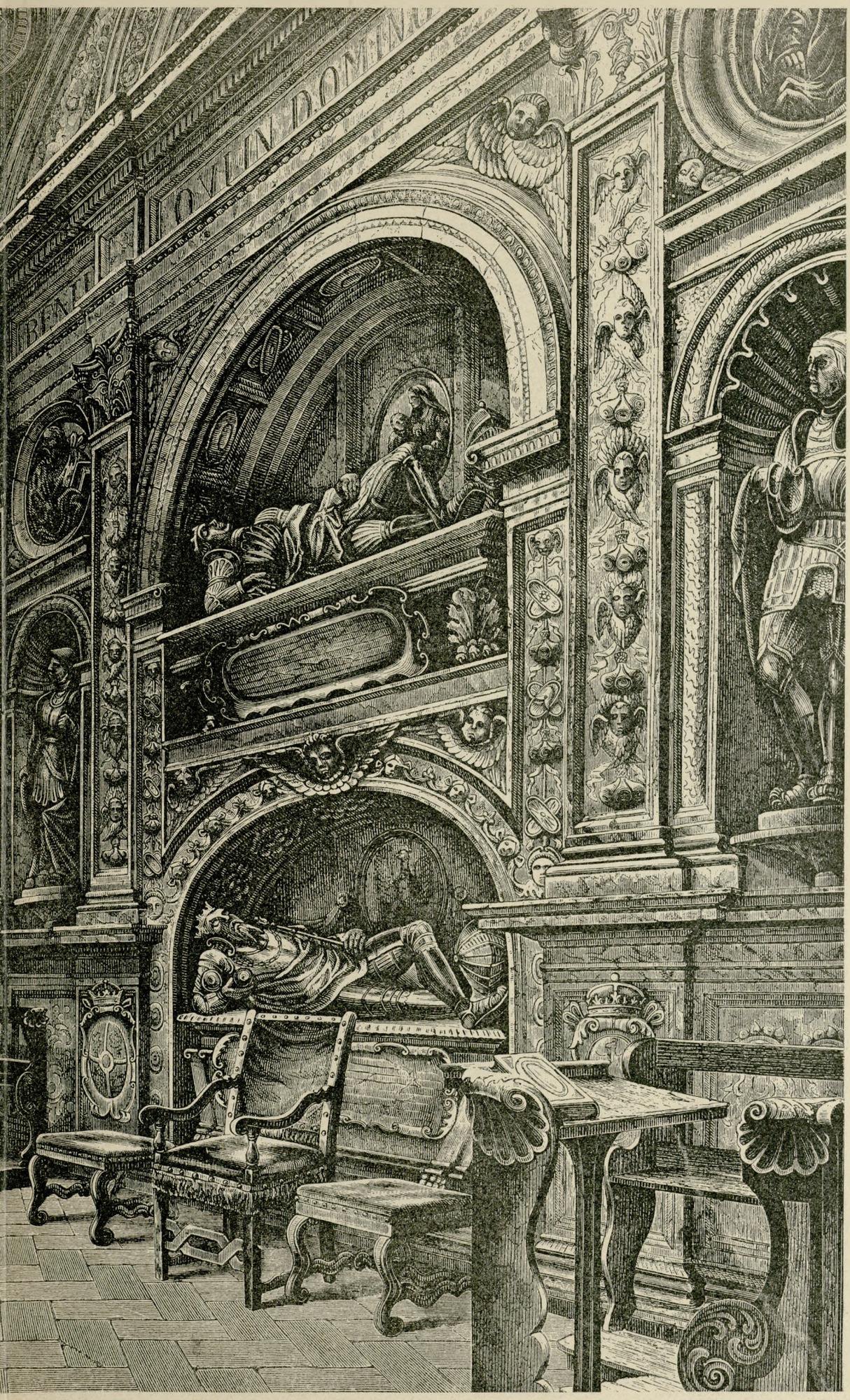

iej w katedrze na Wawelu.

i Anna pozostała w Wiedniu, aby odebrać tam wychowanie, odpowiednie przyszłemu jej powołaniu. Uradowany tem Maksymilian posunął się w uprzejmości swojej względem Jagiellonów tak daleko, że, chociaż miał dwóch wnuków, adoptował króla Ludwika i mianował go generalnym wikaryuszem świętego państwa rzymskiego. Jeżeli traktat małżeński zapewniał niepospolite dla Habsburgów korzyści, jeżeli otwierał im widoki osiągnięcia korony czeskiej i węgierskiej, czemu słabowity Ludwik długo przeszkadzać nie mógł, to adoptacya dziewięcioletniego Jagiellończyka i przekazanie mu władzy namiestniczej w cesarstwie, w gruncie niemające żadnej prawnej podstawy, było obliczone chyba na łatwowierność Władysława i Zygmunta i na obałamucenie dygnitarzy polskich i węgierskich, którzy, nie zgłębiając prawno-politycznych stosunków niemieckich, przyjmowali w dobrej wierze to, czem cesarz, bez przyzwolenia elektorów Rzeszy i członków swojej rodziny, nie mógł rozporządzać. Dla Polski było to, co prawda, obojętnem. Zygmunt I zadowalał się ustępstwami w sprawie moskiewskiej i pruskiej, ale i pod tym względem nie były korzyści znaczne, bo, jakkolwiek Maksymilian ściśle i sumiennie zobowiązania, przyjęte na siebie, wypełnił, jakkolwiek i w Moskwie pośredniczył, i Albrechta do złożenia przysięgi nakłaniał, a ani jednemu, ani drugiemu otuchy nie dodawał, nie uniknęła Polska mimo to wojny pruskiej i nie uwolniła się od dalszych zatargów z kniaziem Wasylem. Że król Zygmunt I za taką cenę abdykował z polityki dynastycznej w Czechach i w Węgrzech, tego za nieszczęście nie uważamy, bo mieszanie się do spraw czeskich i węgierskich przyniosło nam dotąd więcej straty, niż korzyści, ale że to uczynił w chwili, kiedy, po zwycięztwie pod Orszą, wypadało nie bawić się w dyplomacyę, lecz uderzyć całą potęgą na Moskwę, dowodzi, że zwątpił za wcześnie o sile narodu i o własnej swojej energii. Przyczynili się do tego zapewne niemało najbliżsi jego doradcy, Szydłowiecki i Tomicki, i oni też mieli zebrać wnet obfity plon za zasługi, oddane cesarzowi. Szydłowiecki, jak sam zeznaje, otrzymał od rodziny habsburskiej 80,000 dukatów, a król mianował go, za wstawieniem się Maksymiliana, wojewodą i starostą krakowskim, nie odbierając mu kanclerstwa, co już wprost ustawom obowiązującym się sprzeciwiało i raziło tem więcej, gdy Drzewiecki, uzyskawszy biskupstwo kujawskie, mniejszą pieczęć złożyć musiał. Tomicki, o ile wiemy, wyszedł na razie z próżnemi rękami, ale niebawem został biskupem poznańskim, a następnie krakowskim.

W drugiej połowie sierpnia, po dwutygodniowej podróży, dla nieustających deszczów wielce uciążliwej, powrócił Zygmunt I do Krakowa i zastał tu smutek wielki. Królowa Barbara, tak bardzo ukochana przez niego i uwielbiana przez naród cały, zapadła ciężko na zdrowiu z winy nieumiejętnych lekarzy i żadną miarą sił już odzyskać nie mogła. Po długich cierpieniach umarła ona dnia 1 października roku 1515, zostawiając dwie córki, z których młodsza Anna niebawem poszła za matką, druga Jadwiga zaślubiła Joachima, margrabiego brandenburskiego. Nieutulony w żalu swoim król kazał pochować zwłoki Barbary w nowo wybudowanej natenczas wspaniałej kaplicy Zygmuntowskiej. Po tej pierwszej, najcięższej stracie nastąpiły wnet inne, śmierć w otoczeniu królewskiem obfite zbierała żniwo. Pomarli, jeden po drugim, najwierniejsi doradcy Zygmunta i współuczestnicy jego reform skarbowych, Bethman, Piotr Salomon, Jerzy Turzo, rajcy krakowscy, podskarbi Kościelecki, a wreszcie i siostra Elżbieta, wydana niedawno za Fryderyka, księcia lignickiego, król węgierski Władysław († 1516 r.). Król musiał się czuć dziwnie osamotnionym i zbolałym, i niemile zapewne dotknęły go plany nowych związków małżeńskich, jakie mu przez Macieja Drzewieckiego przedkładał Maksymilian. Odpowiedział wtedy, że po śmierci ukochanej żony o powtórnych ślubach myśleć nie może i że jest zajęty zresztą wojną moskiewską. Ale cesarz nie zaniechał swoich zabiegów. Raz pozyskawszy sobie Zygmunta, pragnął on go jeszcze ściślej z rodziną habsburską połączyć i ofiarował mu w roku 1516 przez posła swego Szwichowskiego dwie księżniczki do wyboru: wnuczkę własną Eleonorę i Bonę Sforzę, której matka Izabella była córką króla aragońskiego Alfonsa. Pierwsza miała 300,000 dukatów posagu i widoki na sukcesyę we Flandryi i Burgundyi, za drugą obiecywano 200,000 dukatów wiana, a po śmierci matki jeszcze pół miliona. Zdania senatorów, których król o radę pytał, były różne, większość jednak oświadczyła się za wnuczką cesarską, ale, kiedy ani stany flandryjskie, ani matka Eleonory zgodzić się na związek ten nie chciały, zwrócił Zygmunt afekt swój ku Bonie. Zachwycająca piękność księżniczki sprawiła na nim głębokie wrażenie, senatorowie obliczali korzyści materyalne, które związek ten miał przynieść. „Księżna Bona“ — tak pisał Drzewiecki—„zkąd rodem i co za osoba, nie jest mi wiadomem, lecz jest znakomitą dla znacznego posagu“. Podobnie sądzili zapewne i inni, jeden tylko Łaski, który tymczasem powrócił z Rzymu, ozdobiony godnością legata stolicy apostolskiej *(legatus natus)*, nakłaniał króla do małżeństwa z księżną mazowiecką lub jej córką, zabiegi jego pozostały jednak bez skutku, wpływ habsburski, popierany przez Szydłowieckich i Tomickiego, zwyciężył, i w końcu sierpnia roku 1517 wyjechali w poselstwie do Włoch Stanisław Ostroróg, kasztelan kaliski, i Jan Konarski. W Marigliano, gdzie Bona mieszkała, spisano umowę przedślubną, posag oznaczono na 100,000 złotych, wyprawę ceniono na 60,000 złotych. Dnia 15 kwietnia 1518 roku witał Kraków przyszłą swoją królowę, w kilka dni później odbyły się wspaniałe uroczystości weselne i obrzęd koronacyjny, którego dopełnił prymas Jan Łaski. Nowa pani wprowadziła nowe na dwór polski obyczaje. Włoszka w całem tego słowa znaczeniu, Włochami otoczona, stała się Bona krzewicielką włoskiej cywilizacyi w Polsce. Grunt do tego posiewu był od dawna już przygotowany, bo i Zygmunt sam słynął z zamiłowania do muzyki i architektury, bo i jego pociągała blaskiem swoim owa kultura „odrodzenia“, rozwijająca się wspaniale na półwyspie Apenińskim. Otoczony bezustannie prawie lutnistami i śpiewakami, opłacający, pomimo skromnych swoich dochodów, po królewsku prawdziwie znakomi-

tych wirtuozów [1]), sprowadza on w roku 1512 na swój dwór słynnego architekta Włocha Franciszka i odbudowuje wspaniale zamek królewski na Wawelu, ozdabiając go krużgankami w włoskim stylu. Przykład króla naśladują możni panowie, Szydłowieccy, Kmita, Bonar; naśladuje zamożne mieszczaństwo krakowskie; dawna prostota Jagiełłowych czasów ustępuje miejsca wykwintnym wymaganiom nowej epoki. W takim stamatach swoich Krzycki, podziwiający niedawno jeszcze cnoty królowej Barbary, ustępuje jej kaprysom roztropny Tomicki, ubiegają się o jej łaski przyszłe gwiazdy kościoła polskiego, lekkością obyczajów zbliżone do humanistów, a w kwestyach wiary skłonne do tranzakcyi i ustępstw. Szerzy się w ten sposób niewątpliwie ogłada, widoczna w obyczajach i w literaturze, ale upada zarazem dawna surowość zasad i dzielność cha-

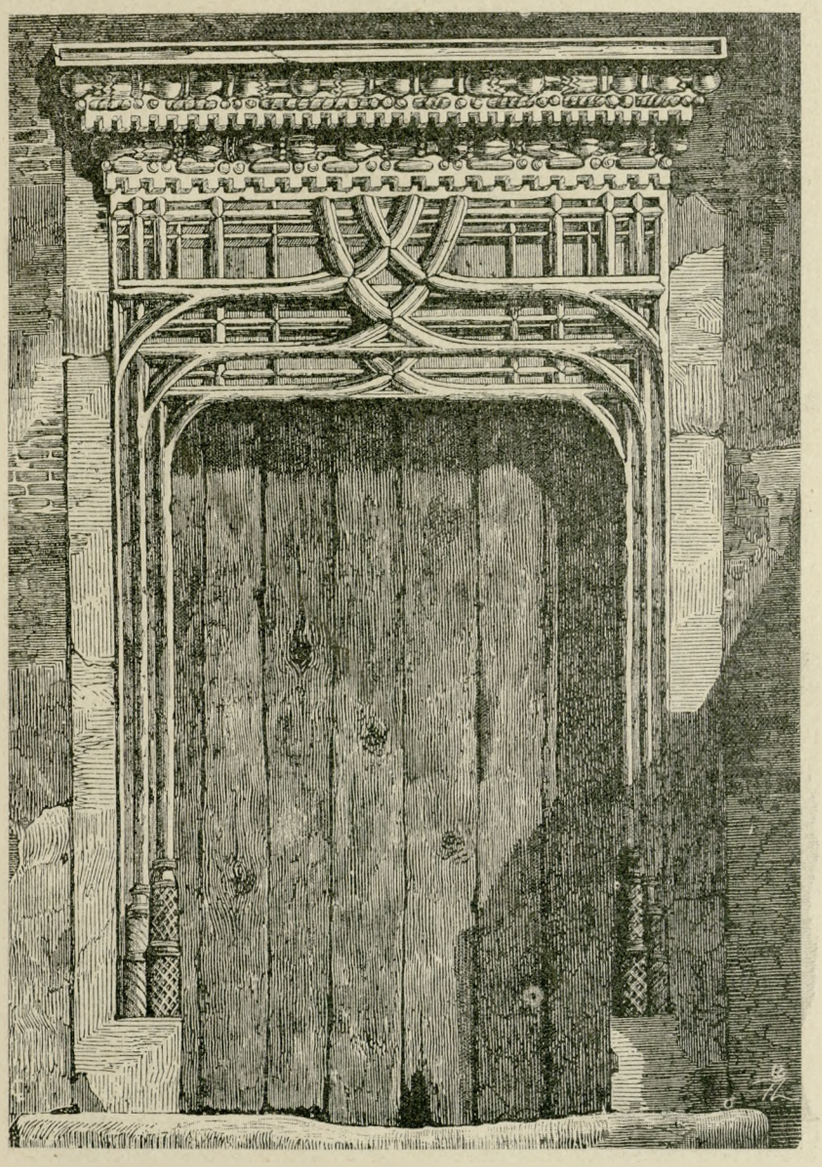

Odrzwia pokojowe w zamku w Piotrkowie.
(Z początku XVI w.)

nie zastaje Polskę Bona, olśniewająca męża i dwór cały urokiem swojej piękności i niepospolitem wykształceniem. Ku temu słońcu nowemu więc zwraca się wszystko, co cywilizacyę italską przyjęło, zwracają się szczególnie wychowańcy humanizmu, wielbi Bonę w epigrarakterów. Toż nic dziwnego, że w ważnych kwestyach politycznych i religijnych, o których nam mówić przyjdzie, główną rolę odgrywają nie zasady, lecz względy na korzyść chwilową.

Stosunki z Tatarami, Turkami i Moskwą. — Kozacy. — Sejmy. — Wojna pruska. Niemałem dla Polski szczęściem było wśród tych zawikłań dyplomatycznych i burz wojennych zachowanie się Tatarów. Pobici pod Wiśniowcem, zaniechali oni na czas dłuższy swoich na-

[1]) Wirowski w Krakowie, słynny z gry swojej na klawicymbale, pobierał od królewicza za jedno posiedzenie dwa dukaty.

padów, ograniczając się do mniejszych wypraw, które szczęśliwie odpierał Jan Tworowski z garstką zaciężnych żołnierzy. Ale w roku 1516, pomimo podarunków, jakie król posłał Mengli Girajowi, i pomimo uroczystych obietnic chana, że całą potęgą swoją zwróci się na Moskwę, rozlały się ogromne hordy tatarskie pod wodzą czterech „carzyków“, siostrzeńców Mengli Giraja, po ziemiach ruskich. Założywszy, podobnie, jak dawniej, obóz główny pod Buskiem, gospodarowali oni bezkarnie po województwie ruskiem, bełzkiem i lubelskiem, zapędzali się aż nad Wisłę i zewsząd uprowadzali łupy niezmierne i ilość jeńców tak wielką, że ją współcześni na 50,000 szacowali. Marcin Kamieniecki, wojewoda podolski, Tworowski i Stanisław Lanckoroń-

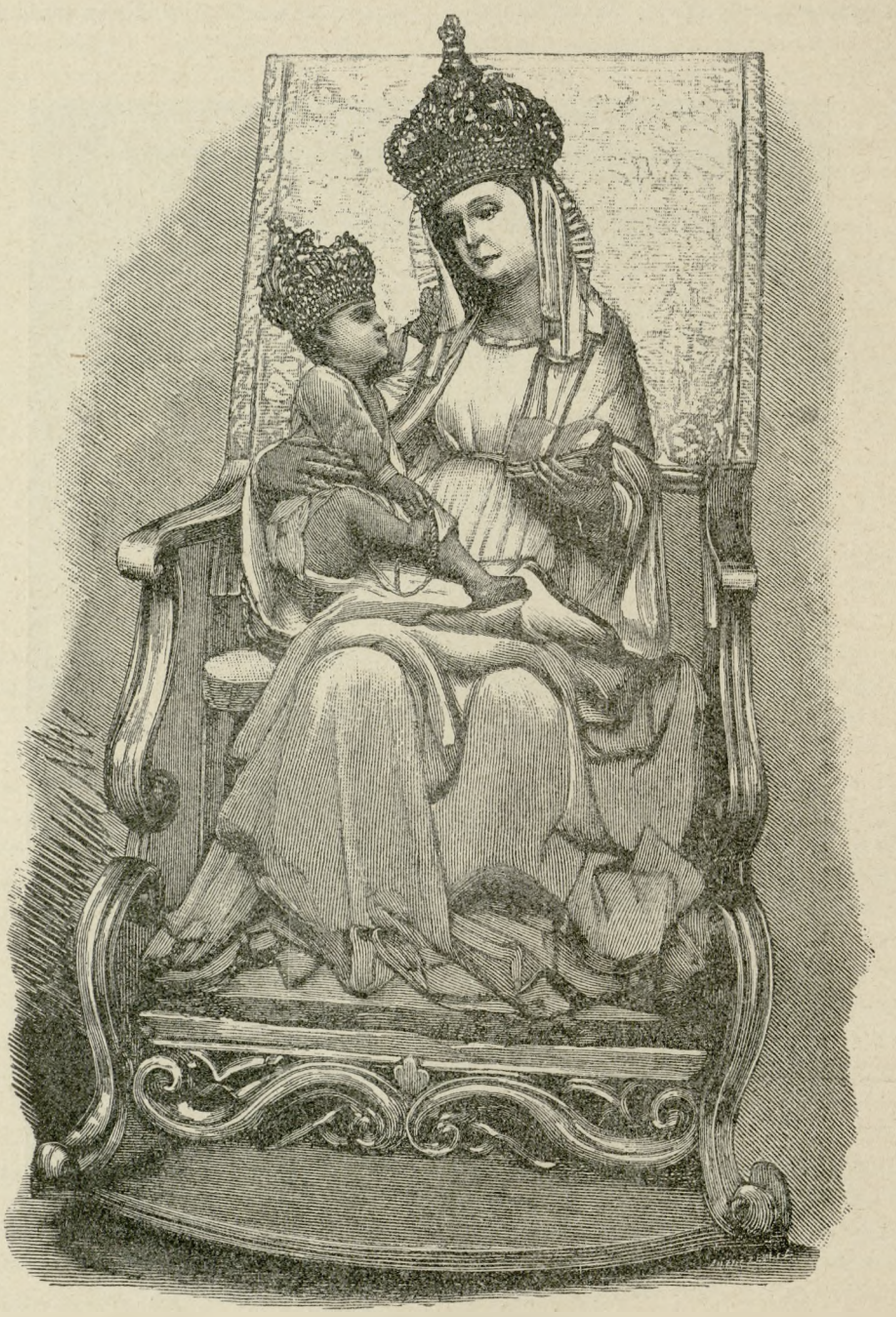

Matka Boska Jackowa.

(Płaskorzeźba z XVI w. w katedrze w Przemyślu.)

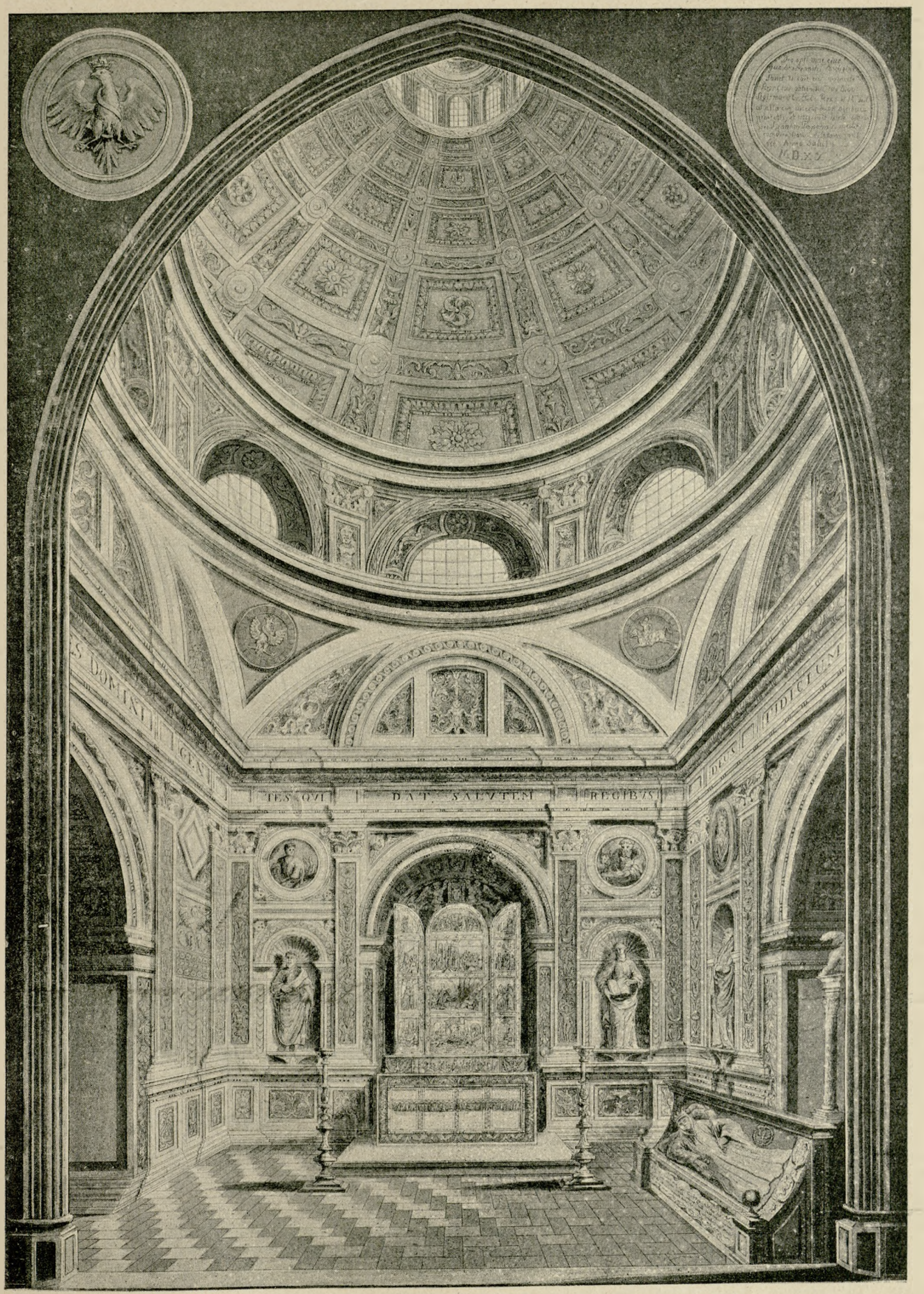

Wnętrze kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze na Wawelu.

ski gromili wprawdzie drobniejsze oddziały najezdników pod Trembowlą i Podhajcami, ale główne siły polskie pod hetmanem Firlejem, liczące, co prawda, tylko 2,000 koni, przyszły za późno i nie śmiały zresztą stawić czoła tak przeważnemu nieprzyjacielowi. Król, który bawił wtenczas na Litwie, srodze dotknięty spustoszeniem krajów ruskich i wiarołomstwem tatarskiem, wysłał



Ubiory z XVI w.
(Podług obrazu w kościele św. Katarzyny w Krakowie.)

posłów do Krymu, skarżąc się i gorzkie czyniąc wyrzuty Mengli Girajowi. Chan, jak zwyczajnie, zwalał winę na nieposłusznych „carzyków“, którzy bez jego wiedzy i woli Polskę najechali, i zobowiązał się uroczyście do wyprawy na Moskwę. Jakoż rzeczywiście spustoszyły hordy tatarskie niebawem kraj moskiewski aż po Okę i powracały z bogatym łupem do Krymu, kiedy w pobliżu źródeł Donu dopadły uchodzących wojska moskiewskie. Wywiązała się zacięta bitwa, w której Tatarzy świetne odnieśli zwycięztwo i całą zdobycz w stepy swoje uprowadzili. Zdawało się, że bisurmani teraz oszczędzać będą Polskę, że zwrócą oręż swój w stronę moskiewską, ale wnet nadeszły wiadomości o pojawieniu się Tatarów nad Dnieprem. Król przedsięwziął stosowne środki obrony, upomniał mianowicie starostów pogranicznych, aby się mieli na baczności, i na zjeździe szlachty w Mielcu przeprowadził uchwałę wzmocnienia załóg kresowych nowym zaciągiem, liczącym 1,000 koni. Środki te energiczne i gotowość księcia Konstantyna Ostrogskiego, który wołyńską szlachtę powołał pod broń, przestraszyły Tatarów do tego stopnia, że napadu zaniechali, ale niebezpieczeństwo mimo to nie ustało wcale.

Stosunki na tem pograniczu tatarsko-tureckiem były tego rodzaju, że co chwila można się było spodziewać katastrofy. Bo jeżeli z jednej strony Tatarzy, niezbyt ściśli w przestrzeganiu traktatów i sąsiedzkiej przyjaźni, czekali tylko na sposobność do grabieży i napadu, to i ludność, po stronie polskiej osiedlona, odpłacała im, ile możności, gwałt gwałtem, rabunek rabunkiem. Tak zwane „dzikie pola“, step bezbrzeżny od ujść dnieprowych aż po Kijów, gdzie niegdyś koczowały hordy Pieczyngów, Połowców i Chazarów, gdzie kopców granicznych nikt nie stawiał, były schroniskiem dzikich zwierząt i włóczęgów wszelkiego rodzaju. Błąkały się tu szczątki owych plemion tureckich i mongolskich, Berendeje, Turki, Czarne Kłobuki, Czerkasy, awanturnicy i wywołańcy z Litwy, Rusi i Polski, jednem słowem, szumowiny społeczeństwa, szukające w stepie swobody i zupełnej niezależności. Im bardziej okolica była odległa od siedzib ludzkich, tem swobodniejsze bywały warunki życia; u dolnego Dniepru, na t. zw. Niżu, każdy był sobie panem, urządzał się, jak chciał, danin i podatków nie płacił nikomu, zwierzchności nie uznawał nad sobą żadnej, bezpieczeństwo pokładał w orężu. Dalej ku północy były już stosunki inne, kraj więcej cokolwiek osiadły, blizkość miast i jaka taka organizacya zwracały ludność tę do zajęć pokojowych, do życia bardziej uregulowanego. Początkowo koczownicy stepowi osiadali po jarach i uroczyskach; trudnili się oni połowem ryb, myśliwstwem, hodowlą pszczół, zjawiali się od czasu do czasu na targach w Kijowie, Czerkasach i Kaniowie i wchodzili w ten sposób bezwiednie w skład społeczeństwa, owianego prądem cywilizacyi. Nazywano ich przy końcu wieku XV pospolicie „kozakami“, strzeżono pilnie, gdy przychodzili do Kijowa, jako „ludzi swawolnych“. Nazwa była tatarska, jak świadczy Gwagnin, kozak oznaczał „chudego pachołka, który, zdobyczy sobie szukając, nikomu nie jest poddany, a za pieniądze komu chce służy“. Tak było zapewne dawniej, ale już w wieku XV, za króla Aleksandra, zaczęto kozaków ujmować w pewne kluby i podciągać pod zwierzchnictwo starostów czerkaskich i kaniowskich. Niezależność i samowola kozacka bowiem coraz dotkliwiej dawały się



Ubiory z XVI w.
(Podług obrazu w kościele św. Katarzyny w Krakowie.)

uczuwać rządowi polskiemu. Co chwila szły skargi z Krymu za napady i rozboje kozackie. Tu uprowadzili (Czerkascy) dziesięć koni i trzech ludzi, tam zabrali Tatara jakiegoś i stado wołów, ówdzie znowu, przeszedłszy Dniepr pod Tahinią, rozbili okręt Mengli Giraja i zrabowali go ze szczętem. Wszystko to narażało naprężone i tak stosunki sąsiedzkie i ściągało na kraje ru-

skie mściwe najazdy tatarskie. Poddanie kozaków pod zwierzchnictwo starostów kresowych było zatem koniecznością polityczną. Jakoż na początku wieku XVI, około r. 1504, starostujący w Czerkasach i Kaniowie Seńko Połozowicz powściąga cokolwiek swawolę kozacką, karze rozboje, na kupcach przejezdnych popełniane, i, powołując się na stary obyczaj, reguluje obowiązki kozaków względem władzy starościńskiej.

bici na głowę, mścili się w latach następnych częstem najazdami na Wołyń i Podole. Dla polityki Zygmunta było to junactwo kresowe wielce niewygodne. Mając na karku Moskwę, Tatarów i zatarg z zakonem, pragnął on uniknąć wszelkich nieporozumień z potężną Turcyą. Od dawna już nawoływano w świecie chrześcijańskim do wielkiej przeciw Osmanom krucyaty, ale wiadomo, jak marne były te usiłowania. I Zygmunt

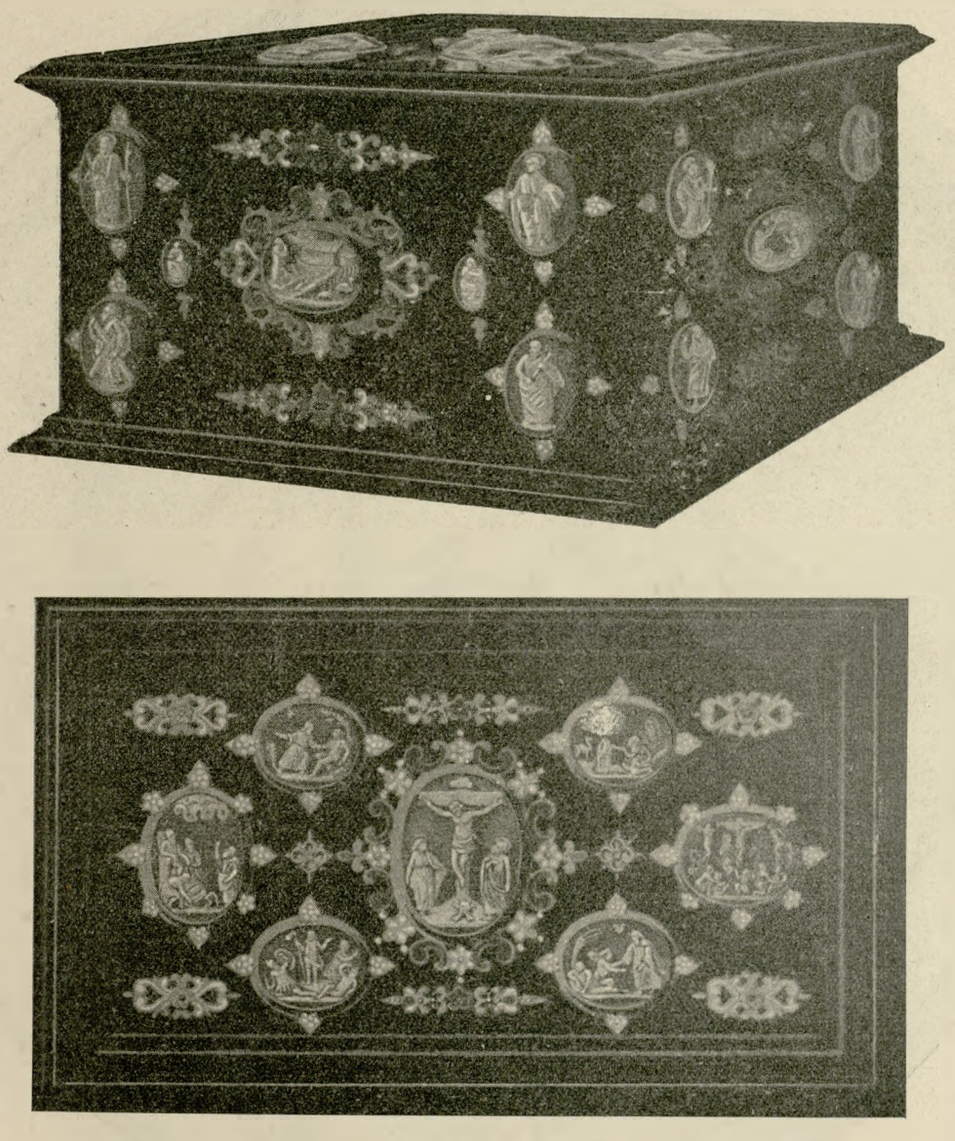

Skrzyneczka na klejnoty królowej Bony.

(Skrzyneczkę tę przysłał papież Leon X w darze królowej Bonie podczas jej wesela i koronacyi w Krakowie w r. 1518.)

Podobne stosunki panowały także i gdzieindziej, nad Dniestrem, w ziemi podolskiej. I tu strzegły granic Rzeczypospolitej trzy grodowe starostwa: kamienieckie, latyczowskie i czerwonogrodzkie, ale i tu były na porządku dziennym najazdy pograniczne i rozboje. Zaledwie minęła owa straszna burza tatarska, która wyludniła województwa ruskie, kiedy Przecław Lanckoroński napadł nad dolnym Dniestrem na pasterzy tureckich i znaczną ilość owiec uprowadził. Dopędzili go wprawdzie Turcy koło Widowego jeziora, ale, pobył przedmiotem tych zabiegów dyplomatycznych, i jemu podsuwano kilkakrotnie przedtem, a teraz świeżo na kongresie wiedeńskim zaszczytną misyę złamania potęgi bisurmańskiej, ale mądry król i trzeźwy polityk wiedział dobrze, że usiłowania te, o których szczerze tylko stolica apostolska myślała, żadnego praktycznego nie odniosą skutku. Nie odrzucił więc przymierza, jakie mu ofiarował Selim, następca Bajazeta, wznowił pokój ten za pośrednictwem Władysława węgierskiego, a i teraz umiał zażegnać burzę turecką i przedłużyć ro-

zejm dawniejszy na lat trzy w roku 1519 [1]). Ostrożność ta była zupełnie usprawiedliwiona nietylko obojętnem zachowaniem się mocarstw europejskich w kwestyi wschodniej, ale i niebezpieczeństwem wojny pruskiej i moskiewskiej. Zdawało się z początku, że przy-

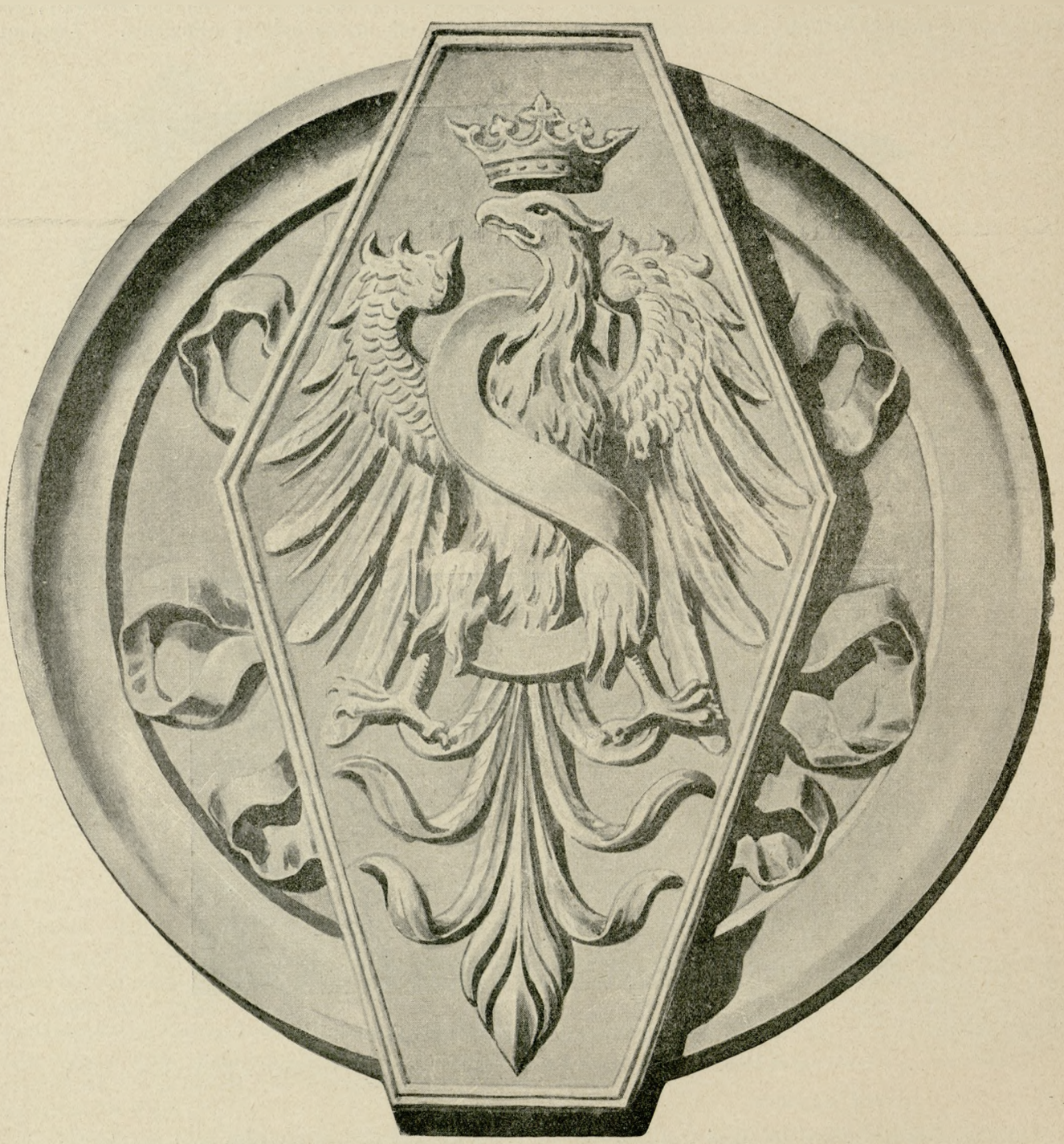

Orzeł z kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze na Wawelu.

jaźń z cesarzem i pośrednictwo Maksymiliana skłoni Wasyla do zawarcia pokoju z Polską. I rzeczywiście uczynił cesarz wszystko, do czego się zobowiązał na

[1]) Inventarium etc., str. 144.

kongresie wiedeńskim, zerwał dawną przyjaźń z Moskwą i wysłał jako posła Baltazara Edera w roli pośrednika. Ale wielki kniaź, nie mogąc zrozumieć tej zmiany w polityce cesarskiej, wtrącił Edera do więzienia, a nielepszy skutek miała także misya Zygmunta Herbersteina, który wśród rozmaitych przeciwności w roku 1517 jeździł do Moskwy. Jedyną korzyścią tej jego podróży był ciekawy opis Litwy [1]), zawierający

[1]) Commentarii rer. Moscoviticarum. Basileae, 1549.

zajmujące wiadomości o Glińskim. Wasyl temi negocyacyami nie dał się ani na chwilę odwieść od zaborczej swojej polityki. Wojska jego wpadały co roku prawie na Litwę, a jakkolwiek wyprawy te kończyły się zazwyczaj klęską Moskwy, którą gromili raz po raz Świerszczowski, Ostrogski i Boratyński, to Wasyl jednak do pokoju nakłonić się nie dał. Dopiero groźne postępy Tatarów, wielka ich wyprawa na Moskwę i straszliwe spustoszenie krajów moskiewskich usposobiły wielkiego kniazia łagodniej. Opuszczony przez Maksymiliana, widząc pogrom Krzyżaków z jednej, a wzrost potęgi tatarskiej z drugiej strony, zgłosił on się z prośbą o pokój do Zygmunta i zawarł z nim w roku 1522 rozejm na lat pięć.

Zawikłania u wschodniej i południowej granicy państwa wywierały wpływ niekorzystny na zachowanie się Albrechta i Krzyżaków. Jakkolwiek opuszczony przez cesarza, nie poczuwał się wielki mistrz wcale do spełnienia swoich obowiązków względem korony polskiej, upomnienia Maksymiliana nie odnosiły żadne-



Pogoń z kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze na Wawelu.

go skutku, i wojna była nieuchronną. Król jednak, zajęty sprawą moskiewską i obroną Rusi, odkładał krok stanowczy z roku na rok. Skarb, jak zwykle, świecił pustkami, dochody w Koronie wynosiły za jedenaście miesięcy (1518—1519) zaledwie 39,154 złotych, wydatki 39,211 złotych; hojniejszą o wiele była Litwa, bezpośrednio zagrożona najazdem Moskwy, dała ona bowiem w tym samym czasie z poborów 134,000 złotych, a na rok 1518 i następny uchwaliła poglówne z oszacowaniem dość wysokiem. Książę Konstantyn Ostrogski np. płacił 100 złotych, biskup wileński 50 złotych. Ale właśnie rok 1519 przyniósł królowi cały szereg nowych i niespodziewanych kłopotów. Dnia 12 stycznia umarł cesarz Maksymilian, od czasu kongresu wiedeńskiego szczerze Polsce przychylny, a ze śmiercią jego upadła zarazem nadzieja ukończenia wojny z Moskwą i uspokojenia Prus na drodze pokojowej. Co więcej, zachodziło teraz pytanie, kto zasiądzie na tronie niemieckim, pytanie, nieobojętne dla Polski, bo od zachowania się przyszłego cesarza zależało poniekąd upokorzenie Albrechta i dalsza polityka Wasyla. Na elekcyę niemiecką zaś mógł i powinien był wywrzeć wpływ stanowczy król Zygmunt, jako opiekun małoletniego Ludwika, mający, podług „złotej bulli“, prawo głosowania w jego imieniu. Wykonanie prawa tego, w zastępstwie króla czeskiego, przedstawiało dla Polski niemałe korzyści. Wiadomem było bowiem, że o koronę niemiecką ubiega się dwóch kandydatów: wnuk Maksymiliana Karol, król hiszpański i neapolitański, i król francuzki Franciszek I. Dla widoków polskich był oczywiście Franciszek I bardziej pożądanym, bo można się było spodziewać, że, jako Francuz, będzie obojętnym na los zakonu niemieckiego w Prusiech, a nadto, zawikłany w sprawy Europy zachodniej i współzawodniczący z Karolem hiszpańskim i całą rodziną habsburską, będzie się starał o utrzymanie jak najlepszych z Polską stosunków. Z drugiej strony jednak przemawiały i za kandydaturą Karola względy także ważne. Już bowiem w roku 1518 zobowiązało się w Augsburgu pięciu elektorów, na życzenie Maksymiliana, oddać głosy swoje Karolowi, a pomiędzy tymi elektorami byli posłowie króla Zygmunta, który występował tu w roli opiekuna Ludwika. Nie dosyć na tem. W tym czasie jakoś umarła królowa neapolitańska Joanna i zapisała cały swój majątek, wynoszący pół miliona dukatów, matce królowej Bony Izabelli. Wydobycie tego znacznego spadku zależało w pierwszym rzędzie od króla neapolitańskiego Karola. Z tego powodu wysłał Zygmunt natychmiast do Hiszpanii znanego zaszczytnie dyplomatę i poetę łacińskiego Dantyszka (Flachsbindera), ale, zanim układy o egzekucyę testamentu Joanny się ukończyły, umarł Maksymilian, a dwór hiszpański nie miał przyczyny spieszyć się z decyzyą ostateczną, wiedział bowiem dobrze, że ów spadek neapolitański wpływać będzie niemało na zachowanie się Jagiellonów przy elekcyi niemieckiej. Położenie dworu polskiego zatem było, jak widzimy, bardzo trudne: za Karolem przemawiały dawne zobowiązania i interes neapolitański, za kandydatem francuzkim wzgląd na sprawę pruską i moskiewską. A i Franciszek nie zaniedbał także zabiegów o pozyskanie sobie głosu polskiego. Na początku kwietnia roku 1519 przybyli do Krakowa przebrani za kupców i pielgrzymów posłowie francuzcy z żądaniem, aby Zygmunt, w razie, gdy trzech elektorów oświadczy się za Franciszkiem, rozstrzygnął wybór na jego korzyść. Wzamian za to ofiarowali oni pomoc na wypadek wojny i korzystne związki familijne. Obok tego nie zapomnieli Francuzi i o brzęczących argumentach. Sprzedajność, panująca wtedy na wszystkich dworach europejskich, tłómaczy dostatecznie ich postępowanie, a że i ministrowie polscy nie byli Katonami, więc skutek zdawał się pewnym. Trafili do Szydłowieckiego [1]), który wziął 5,000 dukatów, w ten sam sposób pozyskali Tomickiego i Krzyckiego, ale mimo to musieli czekać na odpowiedź przychylną długo, bo król odniósł się tymczasem do dworu węgierskiego, aby zasięgnąć opinii stanów węgierskich i czeskich. W Budzie stały jednak rzeczy inaczej. Przypomniano tam sobie ów dokument adoptacyjny, wystawiony przez Maksymiliana podczas kongresu wiedeńskiego, i, budując na tej kruchej podstawie swoje nadzieje, postanowiono popierać kandydaturę króla Ludwika. Jeździło w tym celu poselstwo węgierskie do Wenecyi i do Rzymu, a ponieważ przyniosło ztamtąd tylko dość niejasne obietnice, więc nawiązano układy z Habsburgami, domagając się, aby Karol, a nie Ferdynand poślubił królewnę Annę. Dyplomacya austryacka zrozumiała dobrze znaczenie tych propozycyi. Do Budy pojechał Cuspinian, rozdał pomiędzy głównych doradców króla Ludwika 10,000 dukatów, i dwór węgierski przechylił się natychmiast na stronę Karola; jedni tylko Czesi trwali w opozycyi, zaprzeczając zarazem królowi Zygmuntowi prawa głosowania przy elekcyi. Wobec tak sprzecznych zdań i krzyżujących się interesów, postanowiono w Polsce ostatecznie poprzeć kandydaturę Karola i wyzyskać tym sposobem sytuacyę polityczną dla siebie. Z taką instrukcyą wyjechali posłowie polscy Maciej Drzewiecki i Rafał Leszczyński na elekcyę do Frankfurtu, tu jednak powstał spór pomiędzy poselstwem polskiem a czeskiem, i elektorowie przyznali prawo głosowania Czechom, którzy też głos swój oddali Karolowi V.

Niespodziewany ten obrót pogrzebał oczywiście wszystkie nadzieje Zygmunta. Jak długo bowiem nie było pewnem, kto w imieniu króla czeskiego głosować będzie, łudzono posłów polskich obietnicami, po wyborze dokonanym jednak oświadczyli radcy Karolowi, że do niczego zobowiązywać się nie mogą. Zaledwie wiadomość o tem niepowodzeniu doszła do Polski, kiedy od południa i wschodu nadbiegły nowe, bardziej niepomyślne wieści. Z Litwy donoszono o wielkiej wyprawie Moskwy, z Rusi o zagonach tatarskich, widocznie Wasyl, w porozumieniu z chanem perekopskim, zamierzał opanować Litwę i zmusić króla do odstąpienia Smoleńska i Połocka. Powodzenie miał też chwilowo znaczne. Wojska Wasyla, pustosząc i paląc wszystko, dotarły aż o dwanaście mil od Wilna, ztąd jednak co-

[1]) Liske Ksawery: Stosunek dworu polskiego do elekcyi Karola V. Studia etc.

fnęły się, ścigane przez wojska litewskie. Tatarzy w lipcu, przeszedłszy Bug, rozlali się po województwie bełzkiem, ruskiem i lubelskiem. Wobec znacznej potęgi nieprzyjaciela, nie mogły rozproszone i nieliczne oddziały polskie przeszkodzić zniszczeniu. Dopiero przy końcu lipca ściągnął ze 3,000 Wołyńców swoich książę Konstantyn Ostrogski ku Sokalowi, gdzie połączyły się z nim chorągwie polskie; razem nie było więcej, jak 5,000. Książę, zająwszy stanowisko nad Bugiem, postanowił tu oczekiwać nieprzyjaciela, na zmęczonego i obciążonego łupem uderzyć i klęskę mu zgotować. Położenie było dla naszych korzystne, od czo-

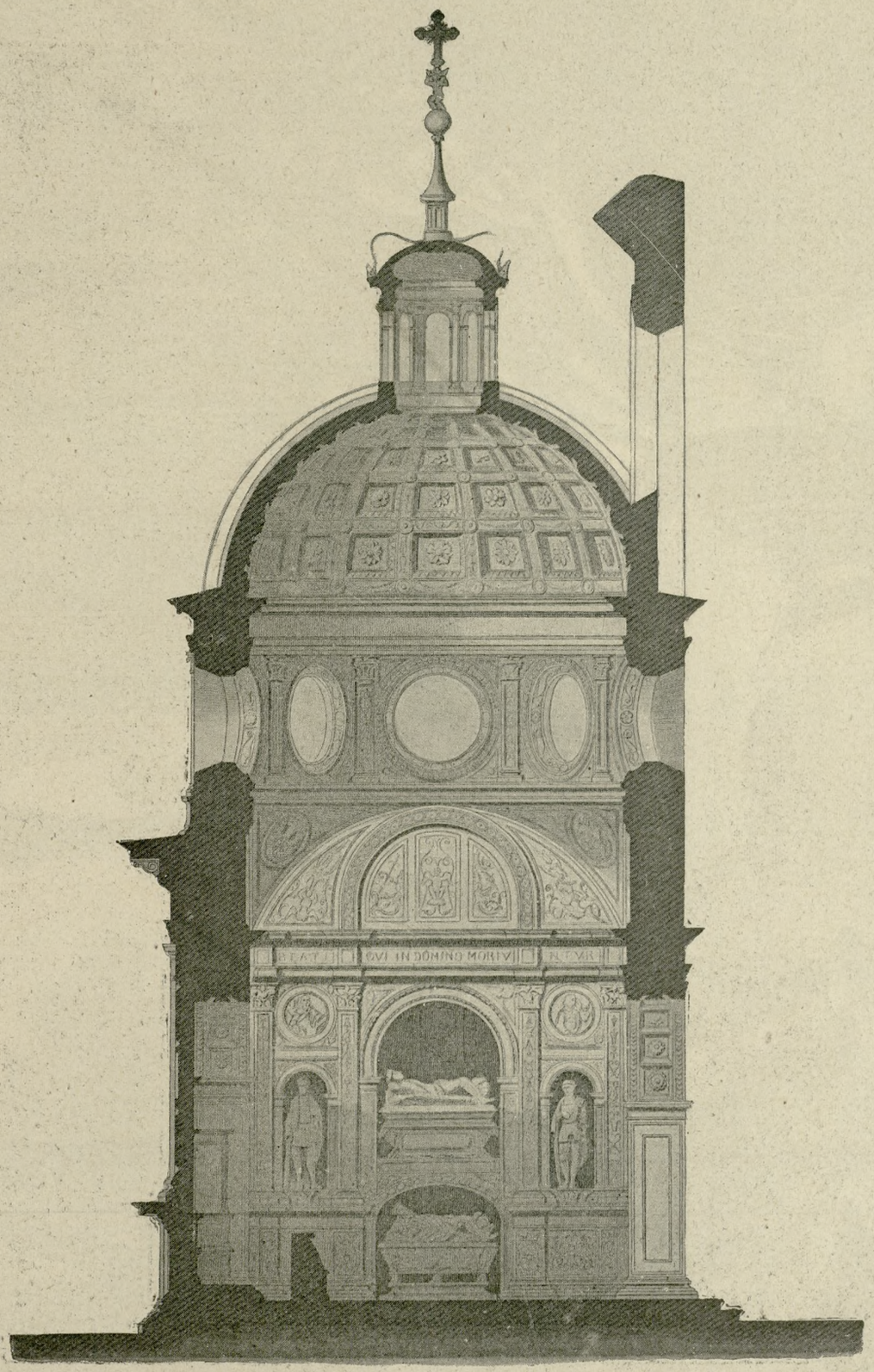

Przekrój kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze na Wawelu.

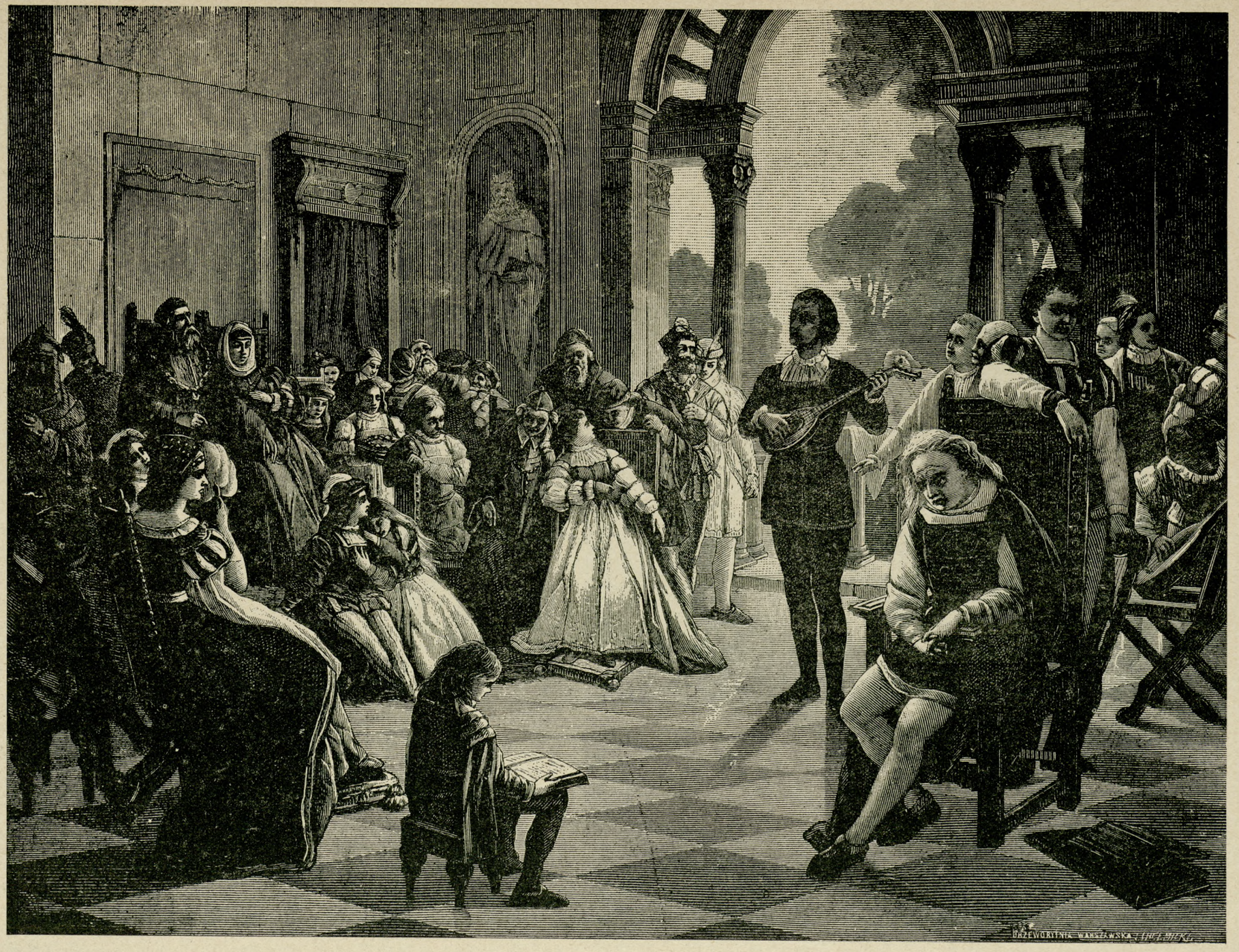

Rysował z własnego obrazu K. Mirecki.

Wprowadzenie muzyki włoskiej na dwór Zygmunta Starego przez królowę Bonę w r. 1518.



Zesłanie Ducha św. na Apostołów.

(Rycina z dzieła Baltazara Opecia z r. 1522.)

ła bowiem zasłaniała ich rzeka, a zamek sokalski stanowił dogodny punkt oparcia. Niebawem nadciągnęli Tatarzy i, jak szarańcza, pokryli rozległe pola na lewym brzegu Bugu. Rycerstwo polskie, zapalone zemstą na widok ogromnego taboru jeńców, pragnęło natychmiast uderzyć na wroga. Ostrogski, widząc jednak liczebną nierówność sił, sprzeciwiał się stoczeniu bitwy; podług hatera nie zdołały powstrzymać młodzieży, gnanej ambicyą i żądzą łatwej, jak się zdawało, sławy. Wtedy książę kazał sobie podać konia i dał znak do bitwy. W oczach nieprzyjaciela, stojącego spokojnie w szyku bojowym na lewym brzegu, przeszły hufce polskie rzekę i uderzyły na Tatarów w miejscu dla siebie najniedogodniejszem. Trafiono bowiem na gruzy i zgliszcza

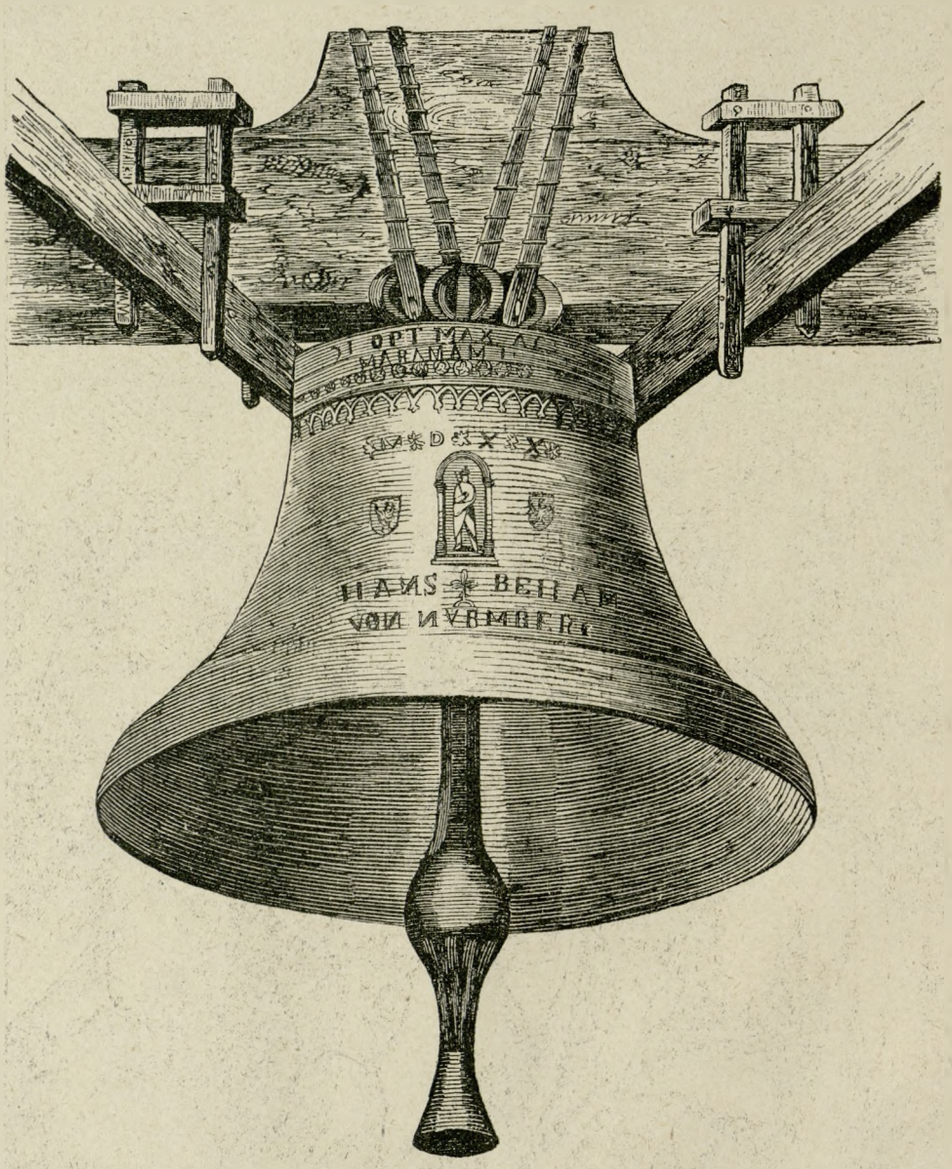

Dzwon Zygmunta I w katedrze na Wawelu.

(Na froncie dzwonu widnieje postać Zygmunta I. fundatora dzwonu; obok herby Polski i Litwy; poniżej nazwisko ludwisarza, który go odlewał; powyżej zaś napis następujący: D. O. M. ac Virgini beatissimae sanctisque Patronis suis, Sigismundus, Poloniae Rex, campanam hanc, dignam animi operumve ac gestorum suorum magnitudine, fieri fecit. Anno 1520. Po polsku: Bogu i przenajczystszej Dziewicy, oraz świętym Patronom swoim, Zygmunt, król polski, odlać kazał ten dzwon, godny swym ogromem dzielności jego i spraw dokonanych. Roku 1520.)

jego zdania, należało czekać na Tworowskiego, który ze swojemi chorągwiami dążył na pomoc, i upatrzeć odpowiednie pole do bitwy, gdzieby, tak, jak to pod Wiśniowcem było, bagna i moczary przeszkadzały skupieniu i natarciu hufców tatarskich. Spodziewał on się także, że nieprzyjaciel będzie usiłował dostać się za Bug, że rozdzieli przytem swoje siły i że wtedy nastręczy się dogodna sposobność do zniesienia wroga. Ale wszelkie perswazye i zaklęcia osiwiałego w bojach bospalonego poprzednio miasteczka, gdzie chorągwie rozwinąć się nie mogły z powodu dołów i przeszkód rozmaitych, podczas gdy nieprzyjaciel, ukryty za płotami i węgłami niedopalonemi, zasypywał naszych gradem strzał. Widząc to Ostrogski przeprawił co rychlej swoich Wołyńców i rzucił się na wroga. Bitwa zawrzała z wielką zaciętością ze stron obu, ale kurzawa, wznosząca się z pooranych pól (było to 2 sierpnia), zasłoniła zupełnie prawie widok rycerstwu polskiemu,

tak, że Tatarzy, rozstępując się zwolna, garść naszych dookoła objęli. Zaczął się teraz już nie bój, lecz rzeź straszliwa, Polacy, zapałem uniesieni, drogo życie swoje sprzedawali, mało który myślał o ocaleniu własnem. Fryderyk Herburt, który najwięcej bitwy się domagał, widząc teraz klęskę ogólną, zawołał: „Boże tego nie daj, abym ja przy mej miłej braci gardła nie miał dać“ i, z temi słowy rozpuściwszy konia, wpadł w gęstwinę tatarską, siekąc wokoło siebie tak długo, aż znużony pod szablami tatarskiemi ducha wyzionął. Obok niego padli także inni z gorętszych, zaraz przy owych opłotkach; wodzowie: Ostrogski, Marcin Kamieniecki, wojewoda podolski, i Stanisław Halicki, marszałek koronny, kiedy pogrom stał się powszechnym, uszli na zamek sokalski. Straty wojska polskiego były olbrzymie w stosunku do liczby, zginęło bowiem 1,200 ludzi, a więc czwarta część całego rycerstwa, ale i Tatarzy okupili drogo zwycięztwo, zostawiając na polu walki 4,000 trupów. Nie kusili się też wcale o zdobycie sokalskiego zamku, lecz uszli co prędzej ze zdobyczą swoją do Krymu.

Wiadomość o klęsce sokalskiej pokryła żałobą kraj cały, a nieprzyjaciołom Rzeczypospolitej dodała serca i otuchy. Przedewszystkiem zaczął się krzątać żywiej Albrecht brandenburski. Nietajną mu była owa porażka dyplomatyczna, jaką posłowie polscy ponieśli we Frankfurcie, nietajnem usposobienie Karola V, który, zagrożony ruchem protestanckim w Niemczech i nieuniknioną wojną z Franciszkiem I, starał się książąt niemieckich pozyskać i do sprawy swojej przywiązać. Jasnem więc było wobec tego, że polityka nowego cesarza w kwestyi pruskiej na inne wejdzie tory i że przyjaźń z Polską, o którą się Maksymilian tak bardzo ubiegał, dla Karola V żadnej już nie przedstawia wartości. Pozyskawszy sobie wiadomym sposobem dwór węgierski i upewniwszy się co do małżeństwa z królewną Anną, nie potrzebował on pomocy Zygmunta, a w razie jakiejkolwiek opozycyi z jego strony mógł odnowić związki z Moskwą, wziąć w opiekę swoją zakon krzyżacki i nie dopuścić do wydania sukcesyi neapolitańskiej. Im bardziej zawisłą była Polska od cesarza i im więcej zależeć jej musiało na utrzymaniu przyjaznych z nim stosunków, tem śmielszym stawał się Albrecht. Nie myślał on już teraz wcale o wypełnieniu warunków toruńskiego pokoju, ani o ugodzie z Zygmuntem, lecz gromadził zapasy, sprowadzał działa, werbował ochotników i otwarcie gotował się do wojny. Król, który pilnie śledził wypadki w Prusiech i którego ostrzegały miasta pruskie o machinacyach krzyżackich, postanowił uprzedzić nieprzyjaciela. Powaga państwa i bezpieczeństwo ziem pruskich wymagały koniecznie kroków stanowczych i upokorzenia zuchwałego lennika. Król mógł liczyć przytem, tak, jak i Jan Olbracht, na poparcie całego narodu, bo wojna pruska, już ze względów ekonomicznych, była pomiędzy szlachtą bardzo popularna. Chodziło tu o utrzymanie związków z morzem Baltyckiem, o te ogromne korzyści, jakie dawały ziemianom stosunki handlowe z Gdańskiem i z miastami pruskiemi wogóle. Nie miał więc powodu król zwlekać i wahać się i, zwoławszy sejm do Torunia w grudniu roku 1519, wojnę rozpoczął. Niepomyślny stan skarbu, wyczerpanego do dna wojną tatarską, wymagał nadzwyczajnych poborów, bo doświadczenie uczyło, że wojna z zakonem, zasadzająca się głównie na obleganiu i zdobywaniu miast warownych, nie jest łatwą i musi być prowadzona systematycznie, bez przerwy i wytchnienia. Sejm toruński stanął też na wysokości swego zadania, uchwalając znaczny podatek: podwójne łanowe, czopowe, szos, i wkładając na duchowieństwo obowiązek przyłożenia się do podatku w połowie z dochodów od sum, lokowanych na dobrach ziemskich. Za tym przykładem poszły także stany pruskie, zezwoliły bowiem na akcyzę od słodu i miodu i podatek od gruntu, dochodu i patentów. Ale ofiarność ta nie była bezinteresowną. Tak, jak niegdyś, za czasów Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta, tak i teraz zażądała i uzyskała szlachta od króla, wzamian za swoją powolność podatkową, znaczne ustępstwa i przywileje ze szkodą stanu miejskiego i włościańskiego. Niechęć do mieszczaństwa, objawiająca się tak wyraźnie w konstytucyach z roku 1496, nie straciła nic na swojej mocy i sile, owszem, wzmogła się może jeszcze bardziej od czasu, jak Zygmunt I politykę swoją skarbową oparł na żywiole mieszczańskim, jak w radzie królewskiej zaczęli przemawiać głosem stanowczym przy reformie skarbowej Bonarowie, Bethmanowie, Turzonowie, Salomonowie i jak ubogi skarb publiczny zaczął się ratować pożyczkami u zamożnych rajców krakowskich. Powstało skutkiem tego pomiędzy szlachtą przesadne wyobrażenie o bogactwach mieszczańskiego stanu, powstała obawa, że mianowicie ci patrycyusze krakowscy, łaską i zaufaniem królewskiem silni, zrównają się powoli z ziemiaństwem i sięgną po te same przywileje i dygnitarstwa, które dotąd były wyłączną własnością rodów senatorskich i celem ambicyi sprytniejszych synów szlacheckich.

Pierwszym szczeblem do tego był zaś udział mieszczaństwa w sejmach i sejmikach, więc drogę tę najpierw zamknąć mu wypadało, należało wyrzucić mieszczan z pośród szlachty, gdzie zasiadali na mocy dawniejszych przywilejów. Pierwszy krok uczyniła ku temu szlachta krakowska w roku 1513 na sejmiku nowokorczyńskim, usuwając ztamtąd burmistrza i konsulów miejskich, ale król, na skargę pokrzywdzonych, bezprawie to uchylił i mieszczaństwu krakowskiemu potwierdził uzyskane dawniej w tym względzie przywileje [1]).

Nie wydawało się szlachcie właściwem, wobec wyraźnej i stanowczej woli królewskiej, wznawiać ową kwestyę drażliwą na sejmie toruńskim, ograniczyła się więc do uchwały, na pozór mniej ważnej, a jednak wkraczającej znacznie w zakres praw miejskich. Konstytucya sejmowa postanawiała mianowicie, że urząd miejski szlachcica, schwytanego w mieście, nawet na gorącym uczynku, sądzić nie może inaczej, jak tylko w porozumieniu i ze współudziałem starosty. W razie

[1]) Piekosiński: Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa. Tom I, str. 8. Kraków, 1885.



Wyciąganie nowo odlanego dzwonu Zy

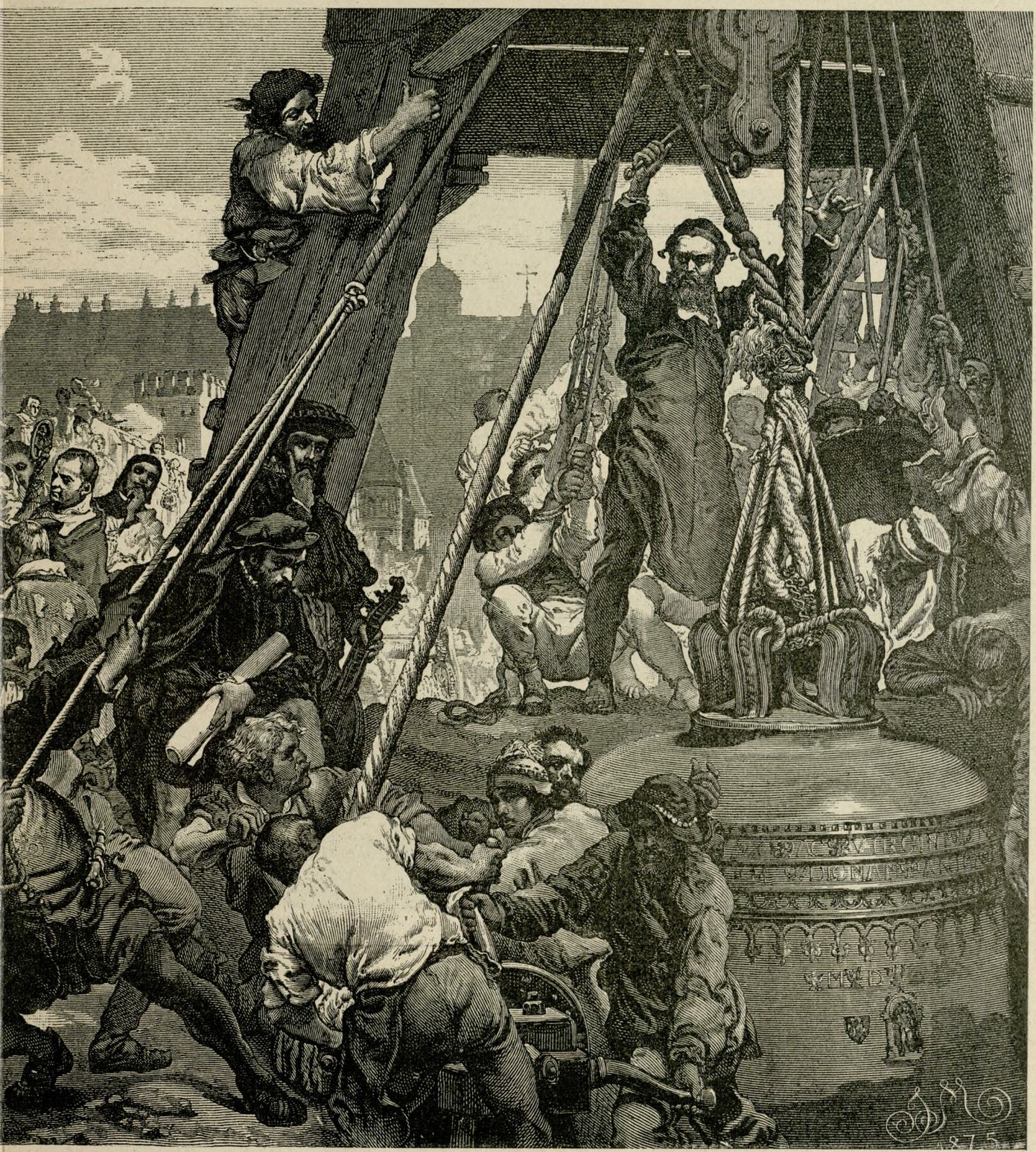

Z obrazu Jana Matejki.

munta wobec króla i dworu 1520 r.

przekroczenia tej ustawy burmistrz i rajca jeden mają być na gardle karani [1]).

O wiele bezwzględniejszym okazał się sejm toruński i następny bydgoski w roku 1520 dla kmieci. Znana uchwała pańszczyźniana sejmiku krasnostawskiego podobała się widocznie szlachcie innych województw. Skorzystano więc z chwili obecnej i postanowiono, że każdy włościanin obowiązany jest odtąd pracować dla pana dzień jeden w tygodniu z każdego łanu, jaki posiada. Obowiązek podobny istniał wprawdzie i przedtem, polegał jednak na prywatnej umowie pomiędzy właścicielem i kmieciem i nie był powszechnym, nie był ustawą określonym. Sejmy toruński i bydgoski rozciągnęły pańszczyznę na wszystkich włościan, z wyjątkiem czynszowników w dobrach królewskich, i to takich, którzy czynsz swój, wzamian za robociznę, zwiększyli i mogą się wykazać osobnym na to przywilejem [1]).

Za cenę tych ustępstw doniosłych wytargował król na szlachcie, oprócz podatków, tylko jeszcze konstytucye, obostrzające kary na tych, co od pospolitego ruszenia się uchylali. Ustawa ta nie miała na razie o tyle praktycznego znaczenia, że wojnę pruską postanowiono prowadzić zaciężnym żołnierzem. Gromadząc ze wszystkich stron pieniądze, ratując się pożyczkami, gdy pobory później dopiero wpłynąć miały, zebrał król tyle, że Mikołaj Firlej, hetmanem mianowany, wyruszył w pole na czele 12,948 ludzi.

Albrecht tymczasem, skoro tylko odebrał wiadomość o uchwałach toruńskiego sejmu, uderzył natychmiast na sąsiednie biskupstwo warmińskie i opanował



Malowanie na stropie kościoła w Libuszy z r. 1523.

(Nad tęczą kościelną jest umieszczony następujący napis: Ecclesia haec depicta est sumptu honorabilis D. Johannis plebani in Libussa in honorem Omnipotentis et in honorem Nativitatis B. M. V. A. D. 1523. Po polsku: Kościół ten malowany został kosztem czcigodnego pana Jana, plebana w Libuszy, na cześć Wszechmogącego i na cześć Narodzenia N. Maryi Panny. R. P. 1523. Malowanie to przedstawia św. Wojciecha z wiosłem i drugiego św. biskupa, zapewne św. Stanisława.)

[1]) Vol. leg. I, 179.

[1]) Tamże, str. 178 i 179. Porównaj zresztą D-ra M. Bobrzyńskiego odczyt: Karta z dziejów ludu wiejskiego w Polsce. Kraków. 1892. str. 15 i 16.

Brunsbergę, najwarowniejszą twierdzę w tej stronie Prus. Na tem jednak skończyło się na długo jego powodzenie, bo Firlej, wyruszywszy z Torunia, zajął w styczniu i lutym roku 1520 Olsztyn, Iławę, Dombrowno, Schönberg, Morungę, Lipstadt, Salfeld, zdobył Holland, warowny Kwidzyn i zmusił przez to biskupa pomezańskiego do poddania się. Naciśnięty w ten sposób mistrz krzyżacki słał listy błagalne do książąt niemieckich i do papieża, prosząc o pomoc i pośrednictwo. Tu jednak pokazało się, jak płonne były obietnice, któ-

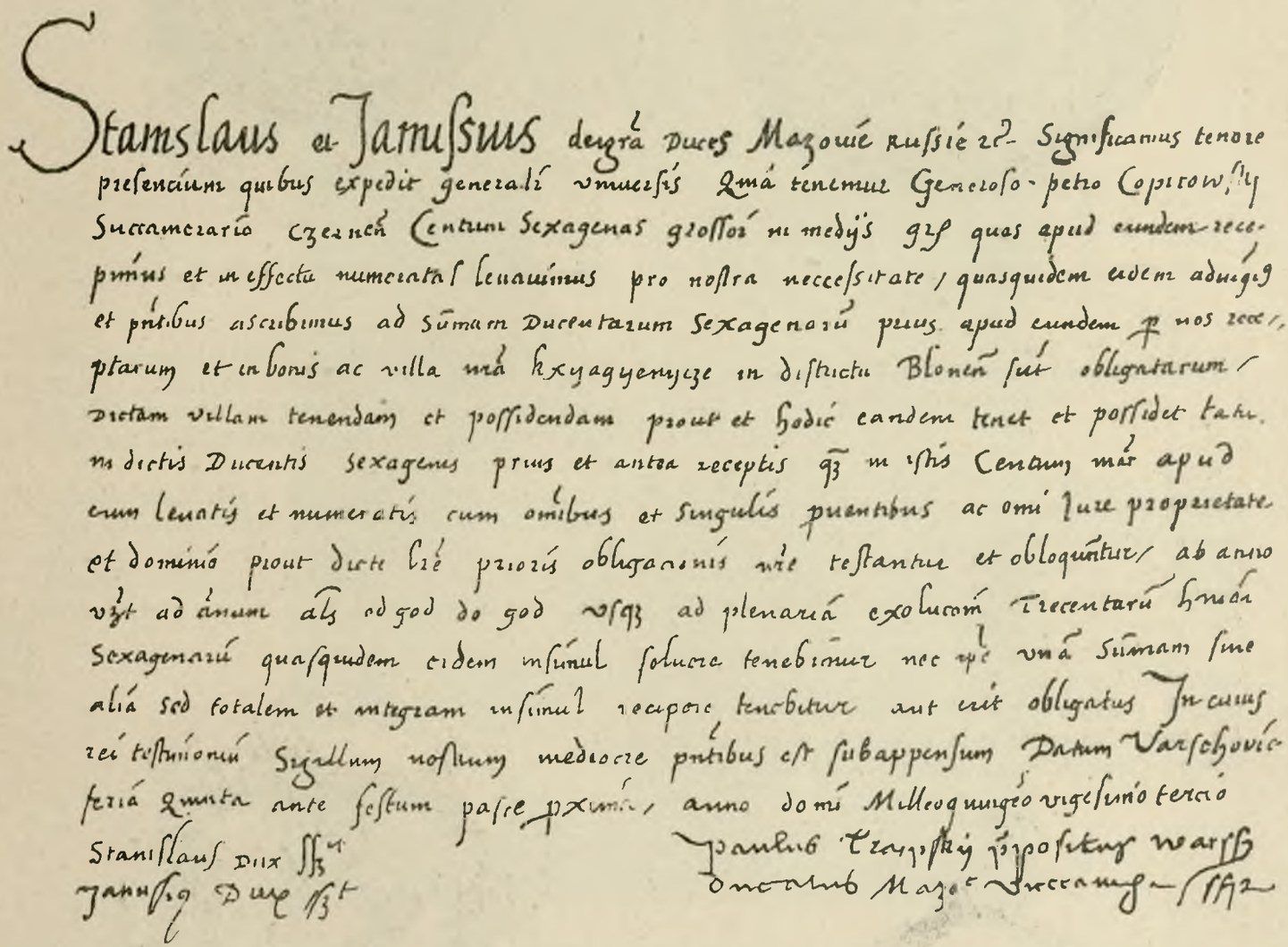

Dokument ostatnich książąt mazowieckich, Stanisława i Janusza, z r. 1523.

licy swojej, ogołocony już ze środków pieniężnych i opuszczony przez Niemców, nie widział on innej drogi dla siebie, jak poddanie się królowi polskiemu. W tym celu, oświadczając się z gotowością złożenia przysięgi, prosił o zawieszenie broni, a gdy na to Polacy się zgodzili, pojechał do Torunia. Tu przez dni jedenaście trwały układy, wreszcie, gdy wszystko już postanowiono i nazajutrz miał się odbyć akt uroczysty złożenia hołdu, nadeszły wieczorem do Albrechta listy od komtura królewieckiego, donoszące, że 4,000 lands-

remi go karmiono. Zamiast spodziewanych posiłków, zaczęli książęta przez posłów swoich traktować z królem polskim, ale ani konferencya w Toruniu, ani pośrednictwo stolicy apostolskiej, ani osobiste wstawienie się księcia lignickiego i Jerzego, margrabiego brandenburskiego, nie odniosły pożądanego skutku. Tymczasem Krzyżakom wiodło się coraz gorzej: poraził ich pod Preussmarktem Secygniowski Stanisław, książę mazowiecki, wziął Liche i Lecko, Kryski zdobył Nidborg, Firlej wreszcie z głównemi siłami, zająwszy Brandenburg, podstąpił pod mury Królewca. Albrechtowi pozostała tylko Sambia i Hinderlandia. Oblężony w stoknechtów niemieckich nadpłynęło z Lubeki do Sambii i że w Niemczech gotuje się wielka przeciw Polsce wyprawa. Uradowany tym niespodziewanym obrotem rzeczy mistrz, za nic sobie mając przyjęte co tylko zobowiązania, zażądał od króla glejtu na powrót do Królewca, a Zygmunt, jakkolwiek miał wszelkie do tego prawo, aby wiarołomcę i zmiennika zatrzymać, z lekceważeniem i wzgardą pozwolił mu odjechać. Przyjechawszy do Królewca, wsparty owemi posiłkami niemieckiemi, zaczął on uzbrajać ludność wiejską i do rozpaczliwej gotować się walki. Wobec tego radzono w obozie polskim nad dalszem prowadzeniem wojny;

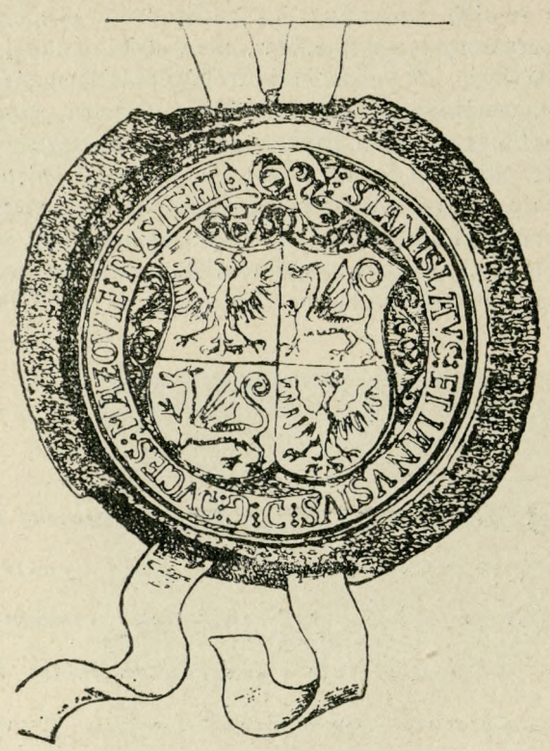

Średnia pieczęć ostatnich książąt mazowieckich, Stanisława i Janusza.

odzywały się głosy poważne, aby całą potęgą iść do Sambii, wydać tam bitwę nieprzyjacielowi i w ten sposób za jednym zamachem wojnę uciążliwą i kosztowną ukończyć. Na nieszczęście, projekt ten nie znalazł należytego poparcia w radzie królewskiej, i Firlej otrzymał rozkaz dobywania Brunsbergi.

Przedsięwzięcie to było bardzo trudne, bo miasto, opatrzone liczną załogą, otoczone murem niezwykłej grubości i mające bezpośredni związek morzem z Sambią, broniło się uporczywie, a Albrecht mógł tymczasem poza plecyma armii polskiej, zajętej oblężeniem,

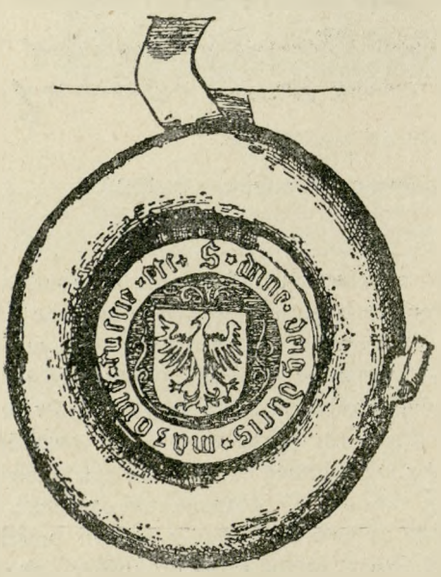

Pieczęć Anny, ks mazowieckiej, matki Stanisława i Janusza.

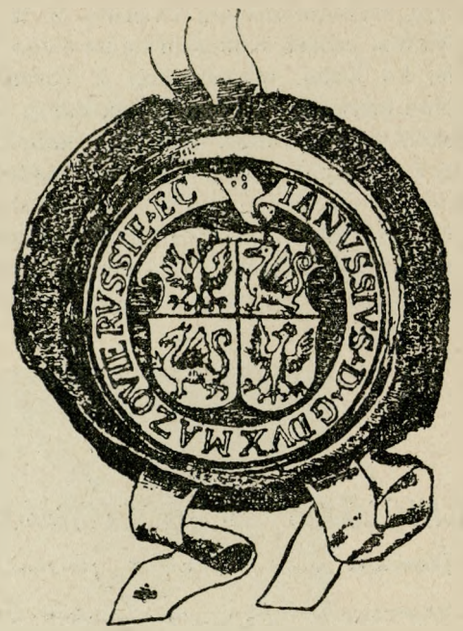

Średnia pieczęć Janusza, ks. mazowieckiego.

prowadzić wojnę podjazdową. Jakoż rzeczywiście podstąpił on natychmiast pod Ressel, odparty tu i pobity przez Secygniowskiego, zwrócił się nagle na Melsak, opanował to miasto i przez zdradę rotmistrza Radwankowskiego zajął Ornetę.

Niepomyślne te wiadomości z pola walki zrównoważyło cokolwiek zwycięztwo, jakie odniósł w tych czasach rotmistrz Trzebiński nad Tatarami, i radosna nowina o narodzinach Zygmunta Augusta dnia 1 sierpnia 1520 roku. Król, który z takiem upragnieniem



Rzeźba w kamieniu na jednym z domów w Tarnowie z r. 1523.

oczekiwał męzkiego potomka, zajął się teraz z podwojoną energią sprawami wojennemi. Kiedy w połowie września nadeszła wiadomość, że owa dawno zapowiedziana wyprawa niemiecka zbliża się wreszcie do gra-

dopilnować. Szlachta zbierała się leniwo, a tymczasem Niemcy pod Szombergiem przeprawili się przez Odrę koło Frankfurtu 6 października i zdobyli słabo obwarowany Międzyrzecz. Zdawało się, że ztąd pójdą



Mikołaj Kopernik.

Z portretu, znajdującego się w obserwatoryum astronomicznem w Warszawie.

(Na tle obrazu są dwa napisy: 1. D. Nicolaus Copernicus, Doctor Et Canonicus Warmiensis, Astronomus Celeberrimus, natus est A: 1473. obiit A: 1543. 11 Junii. 2. Non parem Paulo veniam Requiro Grati(a)m Petri neque Posco sed quam in crucis ligno dederas latroni sedulus oro. Malowany na desce dębowej. Na odwrotnej stronie deski przyklejona jest kartka z napisem: Obraz ten, pochodzący z galeryi obrazów w Królikarni, darował w roku 1854 dla obserwatoryum Ksawery Pusłowski.)

nic polskich, postanowiono wojska zaciężne obrócić przeciw Krzyżakom, a najazdowi niemieckiemu stawić czoło z pospolitem ruszeniem Wielkopolan. Król powołał wiciami szlachtę wielkopolską do Węgrowca i udał się sam do obozu, aby przygotowań wojennych

prosto na Poznań, król więc wysłał 1,000 piechoty na wzmocnienie załogi poznańskiej i sam gotów był, na pierwszą wieść o oblężeniu, pospieszyć na odsiecz. Ale Niemcy, dowiedziawszy się o pospolitem ruszeniu pod Węgrowcem, zwrócili się w lewo, przeszli Wartę pod

Skwirzynem i przez Nową Marchię dążyli do Prus, aby się z Albrechtem połączyć. W marszu tym spotykały ich co chwila niespodzianki. Okrążeni zewsząd podjazdami polskiemi, tracili oni wielu ludzi w drobnych potyczkach, w których odznaczali się dzielnością i sprawnością rycerze jerozolimscy, Przecław Lanckoroński i Andrzej Tęczyński, a chociaż udało im się zająć Chojnice, Starogród i Tczew, to musieli zaniechać przeprawy przez Wisłę wskutek dzielnej obrony Jana Kościeleckiego, starosty malborskiego. Król bowiem, odgadnąwszy plan Niemców, rzucił Kościeleckiego nad Wisłę, aby przeszkodzić połączeniu Szomberga z Albrechtem, do Gdańska wysłał 1,000 jazdy pod dowództwem Zaręby, wojewody kaliskiego, i piechotę pod doświadczonym Sztorcem, sam zaś z główną siłą, 40,000 ludzi, wyruszył do Bydgoszczy w trop za wojskiem niemieckiem. I Albrecht także, uwiadomiony o zbliżaniu się posiłków niemieckich, uczynił wprawdzie dywersyę ku Heilsbergowi, ale, odparty przez Secygniowskiego i zagrożony od prawego swego skrzydła, nie odważył się na marsz ku Wiśle, z obawy, aby go Polacy we dwa ognie nie wzięli. W takiem położeniu, po nieudanej przeprawie pod Tczewem, nie pozostawało Szombergowi nic innego, jak zwrócić się na Gdańsk. Miał on, o ile przypuszczać można, nadzieję niejaką, że Gdańszczanie, albo przestraszeni, albo z sympatyi dla Niemców, otworzą mu bramy miasta, omylił się jednak zupełnie, bo mieszczanie, wsparci posiłkami polskiemi, przygotowali się dobrze do obrony. Więc, chociaż Szomberg, rozłożywszy się obozem na górze Biskupiej, przez dwa dni mocno ostrzeliwał Gdańsk, nie zrządził tem szkody murom, a sam, przeciwnie, od artyleryi miejskiej dotkliwe poniósł straty. Spóźniona pora roku, deszcze i chłody listopadowe, brak żywności i wiadomość o zbliżaniu się wojska polskiego pod Mikołajem Firlejem, którego król w 7,000 wysłał na odsiecz Gdańskowi, skłoniły Niemców wreszcie do odwrotu. Tu jednak czekała ich dopiero największa klęska, bo nietylko Firlej ze swoimi, ale i Zaręba, wypadłszy z Gdańska, siedzieli Szombergowi przez całą drogę aż do Lauenburga na karku, nie dając mu spoczynku, ni wytchnienia, tak, że zaledwie szczątki wojska niemieckiego powróciły do swej ojczyzny.

Albrecht zdawał się mało troszczyć o los swoich sprzymierzeńców; kiedy landsknechci Szombergowi ginęli pod szablami polskiej pogoni lub pod kosami mściwych Kaszubów, kiedy Firlej odbierał Niemcom Chojnice i inne miasta, podchwycone na początku wojny, on obchodził wesoło zapusty w Królewcu, wyprawiał się po raz trzeci pod Heilsberg i znienacka chciał opanować warowny Elbląg, a gdy ani jedno z tych przedsięwzięć się nie powiodło, zaczął przez księcia lignickiego i brata swego Jerzego traktować o pokój. Położenie zakonu było prawdziwie rozpaczliwe: mistrz nie miał ani wojska, ani pieniędzy, posiłków z Niemiec spodziewać się nie mógł, a podjazdy polskie pod Secygniowskim i Aleksandrem Iłowskim srodze pustoszyły ostatnie jego posiadłości i zdobywały słabo obronne zamki jeden po drugim. Zdawało się, że za chwilę oręż polski położy kres panowaniu Krzyżaków, że sztandar polski powieje z murów Królewca, że Zygmunt I naprawi błędy Kazimierza Jagiellończyka... Nadzieje te zawiodły, niestety, król zawarł z Albrechtem czteroletnie zawieszenie broni w Brześciu kujawskim d. 22 marca 1521 r. Skłoniło go do tego kroku prawdopodobnie niebezpieczne położenie rzeczy na Wschodzie. W roku 1520 umarł Selim I, a na tron turecki wstąpił Soliman i rozpoczął świetne swoje panowanie wielką wyprawą na Węgry. Król Ludwik, zagrożony najazdem Osmanów, słał błagalne listy do stryja z prośbą o pomoc, jedna Polska tylko mogła rzeczywiście ratować w tej chwili Zachód chrześcijański, Karol V bowiem i Franciszek I toczyli śmiertelną walkę o panowanie nad Włochami. Względy te uratowały Krzyżaków; Zygmunt I, pozostawiwszy Secygniowskiego z zaciężnemi rotami w Prusiech, wyprawił 6,000 rycerstwa pod Janem Tarnowskim, „rycerzem grobu Zbawiciela“, do Węgier. Wyprawa kosztowała 15,035 złotych i nie osiągnęła wielkich rezultatów. Soliman zdobył Belgrad i Sabacz, posunął granice państwa swego aż po Sawę, ale, wobec połączonych sił węgierskich i polskich, zaniechał dalszej wojny i powrócił do Konstantynopola, aby w roku następnym 1522 opanować wyspę Rodus i wyprzeć ztamtąd niewygodnych dla Turcyi Kawalerów rodyjskich.

Przymierze z Francyą. — Hołd pruski. — Reformacya. — Bitwa pod Mochaczem 1526 roku. — Wojna domowa w Węgrzech. — Bitwa pod Obertynem 1531 roku. Nastąpiła teraz dla Polski chwila wytchnienia i spokoju. Nowy chan tatarski Machmet Giraj, podbiwszy Nogajców, zwrócił oręż swój na Moskwę, zdobył Kazań, dotarł do stolicy Wasyla i uprowadził z krajów moskiewskich 300,000 ludzi w niewolę. Wojna ta, uwalniając Polskę na czas pewien od niebezpieczeństwa najazdów tatarskich, skłoniła wielkiego kniazia moskiewskiego do pięcioletniego zawieszenia broni z Zygmuntem. Pozbył się król w ten sposób dwóch najniebezpieczniejszych wrogów i mógł zwrócić uwagę swoją na sprawy zachodnie. Zmiany, jakie tu zaszły od czasu wstąpienia na tron niemiecki Karola V, nie były dla Polski obojętne. Zachowując pozory przyjaźni i życzliwości dla Jagiellonów, prowadził nowy cesarz, względem Zygmunta przynajmniej, politykę nieszczerą i podstępną. Wbrew zobowiązaniom swojego poprzednika, starał się on nawiązać stosunki z Moskwą i w roku 1523 wysłał do Wasyla znanego dyplomatę austryackiego Antoniego di Conti, aby odnowić traktat z roku 1514 [1]) i podburzyć wielkiego kniazia do dalszej wojny z Polską. Misya Contiego nie powiodła się wprawdzie, bo Wasyl, zagrożony przez Tatarów, zawarł tymczasem rozejm z Zygmuntem, ale dwór polski, dowiedziawszy się o tych machinacyach rakuskich, zmienił swoją politykę i zwrócił się oczywiście w tę stronę, zkąd wychodziły wszystkie zamachy przeciw światowładnym zamiarom Karola V. Znane są nam już usiłowania, jakie czynił Franciszek I w celu pozyskania sobie Polski podczas elekcyi niemieckiej. Wiadomo, że zabiegi

[1]) Aleksander Hirschberg: Przymierze z Francyą z roku 1524. We Lwowie, 1882.

te, pomimo przychylnego zresztą usposobienia Zygmunta, nie powiodły się wtedy zupełnie i że po wyborze Karola V zaniosło się wnet na wojnę pomiędzy nim a Francyą. W tej chwili w kwietniu roku 1520 pojawił się na dworze francuzkim poseł polski Hieronim Laski, bratanek prymasa, aby wytłómaczyć postępowanie króla polskiego przy elekcyi i wybadać Franciszka I, czyby nie był skłonnym do nawiązania ściślejszych z Polską stosunków. W tym samym celu jeździł także do Francyi Sabaudczyk Antoni de Breves, posiadający szczególniejsze zaufanie króla Zygmunta. Dla Franciszka I było to odezwanie się Polski wielce pożądane. Pracując energicznie nad utworzeniem wielkiej koalicyi przeciw Habsburgom, pozyskał on sobie właśnie w roku 1520, za pośrednictwem Ulryka V, księcia wirtemberskiego, kilku znakomitych panów czeskich. Tak Lew z Rozmitalu, burgrabia królestwa czeskiego, jak i kanclerz Andrzej z Rozemberga, gotowi byli wszelkiemi siłami pomagać Francuzom; gdyby więc udało się zjednać jeszcze stronnictwo Zapolyi w Węgrzech i króla Zygmunta I, natenczas znalazłby się był dom rakuski w położeniu bardzo niebezpiecznem.



Mikołaj Kopernik.

(Podług kopii tegoczesnej z galeryi degli Uffici we Florencyi.)

Rozważywszy to wszystko, wysłał Franciszek I przy końcu roku 1522 Antoniego Rincona, który, obok zapewnień najszczerszej przyjaźni ze strony dworu francuzkiego, miał zwrócić uwagę Zygmunta I na szkodliwą działalność stronnictwa rakuskiego w Węgrzech i prosić o pośrednictwo w nawiązaniu stosunków z Za-



Mikołaj Kopernik, broniący swojego „Sposobu



Rysunek Feliksa Sypniewskiego.

bicia monety“ na sejmie w Grudziądzu 1522 r.

polyą. Rincon zastał jak najlepsze usposobienie w Krakowie; polityka Karola V bowiem w sprawie pruskiej i intrygi jego w Moskwie oburzyły Zygmunta, a świeżo zdarzył się wypadek, bezpośrednio już dotykający królowej Bony i jej praw sukcesyjnych do księztwa medyolańskiego. Oto w roku 1521 zdobyły wojska cesarskie Medyolan, a Karol V oddał go Franciszkowi Sforzy, chociaż Bona, pochodząca ze starszej linii Sforzów, do księztwa tego o wiele słuszniejsze miała pretensye. W ten sposób po raz drugi już pomijał cesarz z dziwnem lekceważeniem prawa królowej polskiej i narażał sobie niepotrzebnie Zygmunta. Oczywiście musiała powstać wobec tego na dworze polskim myśl zbliżenia się do Francyi, a że wojna pomiędzy Franciszkiem I i Karolem V toczyła się także o posiadanie Medyolanu, więc zdawało się, że, ustępując praw swoich do tego księztwa Francuzom, będzie można wzamian za to wytargować od nich dla Polski ważniejsze jakieś korzyści. Zygmunt I podjął się zatem nietylko ułatwić Rinconowi porozumienie z Zapolyą, nietylko ujął się gorąco za magnatami czeskimi, których król Ludwik, pod naciskiem dyplomacyi habsburskiej, zmusił był do złożenia urzędów, ale wysłał nadto w roku 1524 Hieronima Laskiego, wojewodę sieradzkiego, do Francyi w celu ułożenia formalnego z Franciszkiem I przymierza. Hieronim, starając się pozornie o pomoc przeciw Turkom, prowadził w istocie układy o ścisłe połączenie obu dworów i, otrzymawszy nowe instrukcye z Krakowa, zawarł traktat z Franciszkiem I pod następującemi warunkami: syn Franciszka I Henryk ożeni się z jedną z córek Zygmunta I, Zygmunt August zaś pojmie w małżeństwo królewnę francuzką, Magdalenę lub Małgorzatę, której wiano wynosić będzie 100,000 dukatów. Zygmunt I, oprócz zwykłego posagu, przelewa na córkę, imieniem królowej Bony, prawa jej do księztwa medyolańskiego i zobowiązuje się, w razie, gdyby Franciszek I Medyolanu jeszcze nie posiadał, dopomódz mu do uzyskania tego księztwa.

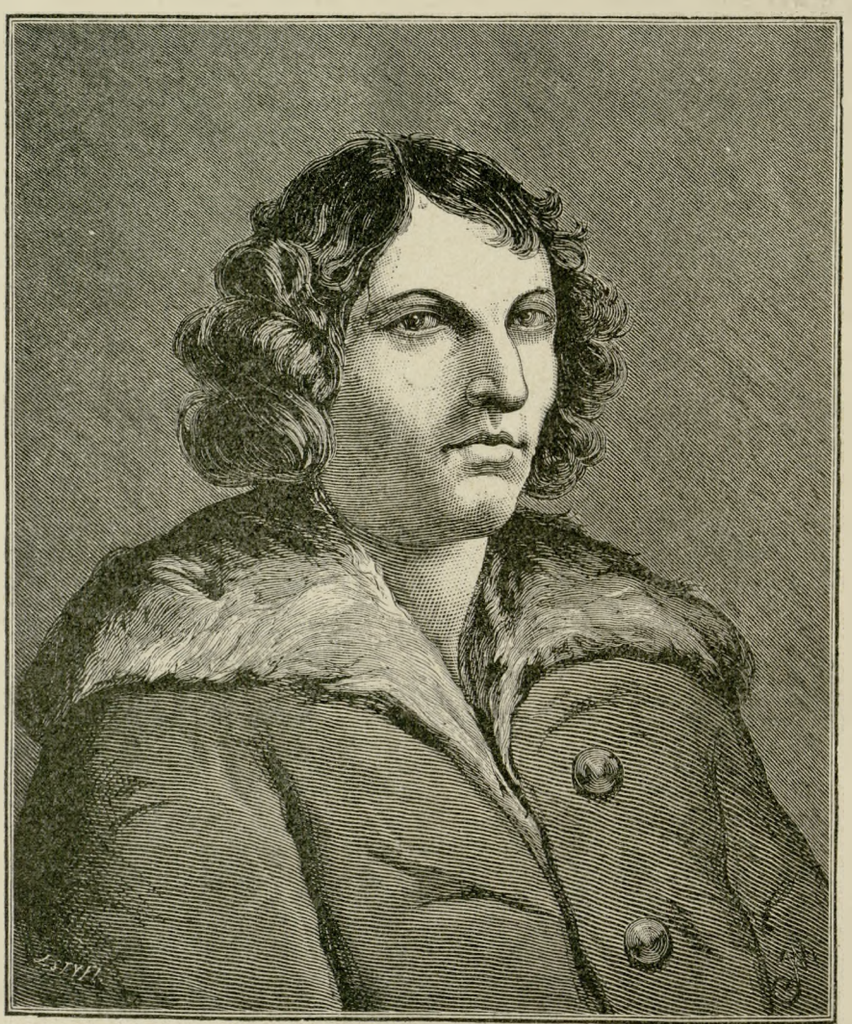

Mikołaj Kopernik.

(Podług portretu z galeryi degli Uffici we Florencyi.)

Jakkolwiek układy te prowadzono w wielkiej tajemnicy, to jednak nie uszły one bacznego oka dyplomacyi hiszpańskiej. Karol V, uwiadomiony o poselstwie Rincona i o zabiegach Laskiego we Francyi, zajął

względem dworu polskiego jeszcze bardziej nieprzyjazne stanowisko, niż dotąd. Dowodem tego było nadzwyczaj zimne przyjęcie, jakiego doznał w Hiszpanii Dantyszek, wysłany tam w sprawach sukcesyi neapolitańskiej i barskiej. W przejeździe przez Włochy dowiedział on się już, że księztwo Bari, przypadające królowej Bonie, zajął, w imieniu Karola V, wicekról neapolitański, a kiedy przybył do Valladolid, musiał przez dwa tygodnie na audyencyę u cesarza czekać. Kanclerz Gattinara, okazujący dotąd pewną przychylność dla wytłómaczyć co do układów z Francyą i starać się o uzyskanie sukcesyi barskiej. Obierano w ten sposób drogę ślizką, chwytano się środków niezgodnych—bądź, co bądź—z powagą państwa tak potężnego, jak ówczesna Polska, aby tylko ratować prawa Bony, z których Rzeczpospolita nigdy żadnego nie miała pożytku. Zrozumiał to Karol V i, nie chcąc sobie zrażać dworu polskiego ze względu na możliwe zawikłania w Węgrzech, udzielił Zygmuntowi i Bonie inwestyturę na księztwo barskie.



Mikołaj Kopernik.

(Podług portretu z muzeum Galileusza w Torre del Gallo, w pobliżu Florencyi.)

Polski, nie przyjął nawet bogatych upominków, przysłanych przez króla polskiego. Nadaremnie Dantyszek, zasłaniając dwór swój od podejrzeń, prosił Karola V, „aby nie wierzył oszczercom, którzy rozsiewaniem potwarzy usiłują zniweczyć wzajemną miłość i ścisłe porozumienie“ Jagiellonów z Habsburgami, przebiegły cesarz wiedział dobrze, co trzymać o tych zapewnieniach „miłości“ i przyjaźni. W pomoc Dantyszkowi wysłano zatem z Polski Stanisława Borka, kanonika krakowskiego, biegłego prawnika, który miał dwór polski

Jeżeli ta polityka wewnętrzna razić nas musi swoją miękkością i chwiejnością, to na wytłómaczenie króla powiedzieć trzeba, że działał tak, jak mu na to środki pozwalały. Skoro tylko bowiem rozejm w Brześciu położył koniec wojnie pruskiej, a zawieszenie broni z Wasylem i odwrócenie napadów tatarskich na Moskwę zapewniło jaki taki spokój prowincyom ruskim, ustała natychmiast owa dawniejsza gorliwość szlachty w uchwalaniu poborów, a sejmiki i sejmy stały się, po staremu, widownią kłótni i zatargów. Ani sejm piotr-

kowski z roku 1522, ani następny z roku 1523 nie obmyśliły środków na obronę państwa. Krol, oburzony, wydał, po naradzie z senatorami, edykt wybierania czopowego w ziemi krakowskiej, w odpowiedzi na to padł strzał, który wymierzył jakiś nieznany sprawca przeciw Zygmuntowi, kiedy wyglądał z okna krakowskiego zamku. Równocześnie prawie doszło wzburzenie umysłów do tego stopnia, że na sejmiku wielkopolskim w Środzie omal nie zarąbano znienawidzonego przez szlachtę Łukasza Górkę, starostę generalnego.

stwem i wspólnością interesów, i że rody te na tej drodze właśnie dochodziły do olbrzymich fortun i nieograniczonych niemal wpływów. Któryż z ówczesnych ziemian nie drżał przed potęgą wszechwładnych Szydłowieckich, którego z nich nie raziła duma Piotra Kmity, wyniosły umysł i skąpstwo Łukasza z Górki? Kto nie wiedział, że siostra Szydłowieckich była za Andrzejem Tęczyńskim, córka Jakóba za Spytkiem, córka Krzysztofa za Janem z Tarnowa, że Piotr Kmita, urodzony z Katarzyny Tarnowskiej, ma za żonę córkę Łukasza



Kościół w Chodowie.

(Z początku XVI w.)

Nienawiść szlachty, która w zaślepieniu dziwnem na najważniejsze potrzeby państwa pieniędzy dawać nie chciała, zwróciła się przeciw możnowładztwu, jako głównym króla doradcom, trzęsącym Rzecząpospolitą. Źródłem tej niechęci była może zazdrość demokratycznej rzeszy ziemiańskiej ku oligarchom, opływającym w dostatki i zaszczyty. Ubogi szlachcic wioskowy, któremu ciężar pospolitego ruszenia i podatki o wiele dotkliwiej uczuć się dawały, niż bogatym magnatom, oburzał się szczególniej na ogólny kierunek spraw publicznych, na to, że cały ster rządu spoczywał w rękach kilku rodzin, powiązanych ze sobą ściśle pokrewień-

z Górki i że ci wszyscy oligarchowie, tworzący jedną niejako rodzinę, Rzecząpospolitą rządzą, na tych rządach się bogacą, wyższe dygnitarstwa dziedzicznie niemal dzierżą, a wszystkie wpływowe stanowiska w państwie krewniakami swoimi lub kreaturami obsadzają? Burzyła się więc szlachta i narzekała, że król tą kamarylą się otacza i radami jej wyłącznie się kieruje, chociaż zapominała o tem, że ona właśnie sama swym egoizmem i niewczesną opozycyą przeciw zbawiennym reformom Zygmunta rzuciła go w objęcia możnowładztwa. Instynktowo więc czuła szlachta zle, ale nie umiała mu zaradzić, nie umiała się wznieść na to sta-

nowisko, na którem stanąć była powinna, jeżeli chciała rządom możnowładztwa koniec położyć i sama chwycić ster państwa w swoje ręce. Najtrafniej też może scharakteryzował położenie Krzycki, kiedy pisał do króla: „Pojmują tu wszyscy, że największe zagraża niebezpieczeństwo, że jeżeli Wasza Królewska Mość nie będzie władać ciałem Rzeczypospolitej tak, jak dusza ludzka członkami ciała ludzkiego, to wszyscy przepadniemy". I on więc, jakkolwiek należał do tej rzeszy dworaków, na którą szlachta krzywo patrzyła, i jakkolwiek zawdzięczał wyniesienie swoje nietylko zdolnościom własnym, ale i opiece możnych protektorów, widział jedyny ratunek w większej energii i samodzielności królewskiej. Do tego jednak nie był zdolnym Zygmunt I,



Grobowiec Barbary z Kossowa w kościele w Chodowie.

(Z początku XVI wieku.)

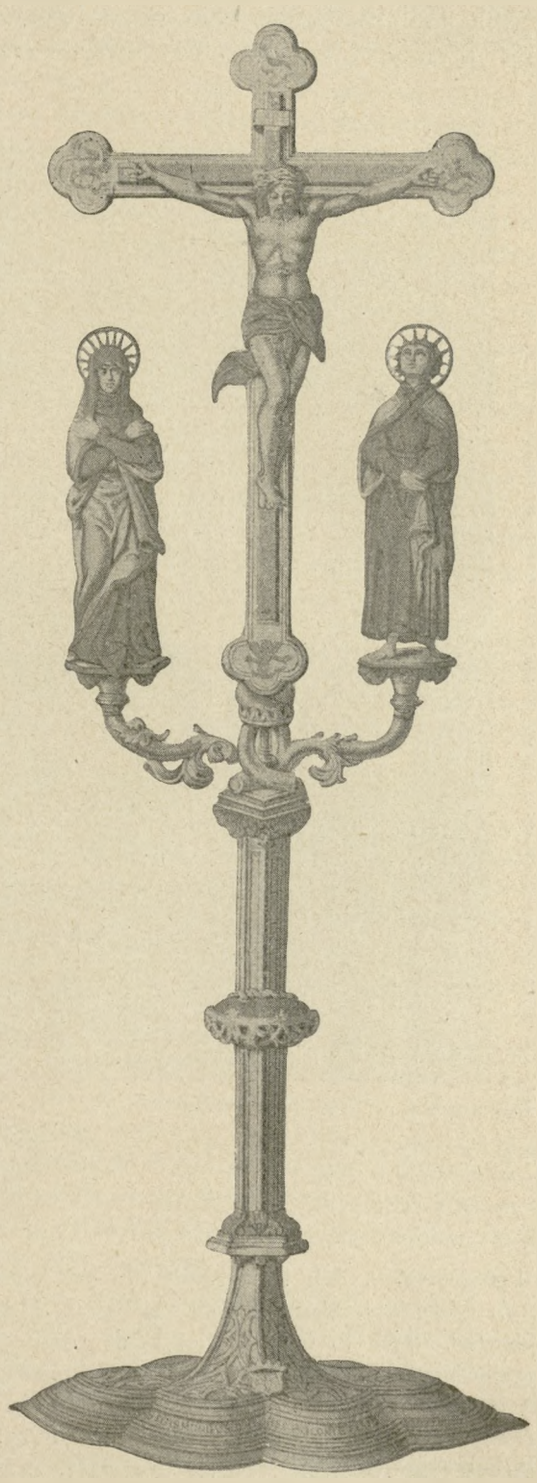

Relikwiarz Zygmunta I w skarbcu częstochowskim.

(Jest to krucyfiks srebrny pozłacany, z figurami po bokach, przedstawiającemi N. Pannę i św. Józefa, zawierający cząsteczkę krzyża św., z orłem Zygmuntowskim i napisem na podstawie: Sigismundus D. G. Rex Poloniae 1510. Waży 17 ł.)

przynajmniej w tej chwili. Spokojny i rozważny, działał on w pierwszych latach swego panowania podług planu, z góry obmyślanego, działał z energ'ą i poświęceniem, zrażony atoli przez szlachtę i zawiedziony we wszystkich nadziejach swoich, stracił wreszcie zaufanie w siły własne i oparł się na tych, z którymi łączyły go długoletnie stosunki, na których zwykł był polegać w drobnych sprawach swojego królewiczowskiego jeszcze dworu. Byli to Szydłowieccy, wierni i doświadczeni jego towarzysze w czasach budzińskich, krakowskich i głogowskich. Ich też wyniósł, obsypał zaszczytami, im ufał i tym, którzy z nimi szli razem, których oni polecali. Było to całkiem naturalne u człowieka, dobiegającego lat 60, zrażonego do ludzi i zmęczonego walką z przeciwnościami. Człowiek ten zresztą, doczekawszy się w późnym wieku męzkiego potomka, na którym wszystkie nadzieje dynastyi polegały, pragnął mu zapewnić tron i panowanie spokojne, nie zrywał się więc do czynów wielkich, nie sięgał po większy zakres władzy i nie wyzywał do walki tych, co koroną i tronem rozporządzać mieli. Czuł może w głębi serca trafność zapatrywań Krzyckiego, ale nie miał sił i temperamentu na tyle, aby je w czyn wprowadzić, pozostał takim, jakim był już od dłuższego czasu, zrezygnowanym, ostrożnym, jak od początku, unikającym wszelkich hazardów w polityce.

Wobec takiego usposobienia króla i rozgoryczenia szlachty, szły sprawy publiczne utartym trybem. Sejm nie obmyślił obrony należytej, więc w r. 1524 zwaliły się hordy tatarskie na Ruś, rozłożyły się obozem pod Mościskami i bezkarnie spustoszyły sąsiednie województwa ze szczętem. Był to drugi napad w tym roku, i on poruszył wreszcie szlachtę. Sejm roku 1525 uchwalił szos, czopowe i podatek łanowy po 18 złotych z 30 łanów, z czego połowę miał płacić dziedzic, a połowę włościanie. Zarazem jednak ograniczono urząd podskarbiego (był nim Mikołaj Szydłowiecki) i hetmana, odbierając pierwszemu szafunek pieniędzmi poborowemi, drugiemu popis wojska.



Kościół w Borysławicach.
(Z początku XVI w.)

Uwaga powszechna zwróciła się też w inną stronę: z Węgier nadchodziły coraz to gorsze wieści o groźnem niebezpieczeństwie tureckiem i o zamieszkach domowych, sprawa pruska, blizka ostatecznego rozwiązania swego, zatrudniała króla i całą dyplomacyę polską,

a obok i ponad to wszystko wyrastał niebezpieczny ruch religijny, wzniecony przez t. zw. reformacyę i wciskający się od zachodu do Polski.

Przyczyny tej gwałtownej rewolucyi, która potokami krwi zalała świat cały, są zbyt znane, abyśmy je tu powtarzać mieli. Składały się na nią wszystkie reformatorskie zapędy, tak liczne w wiekach średnich a skrystalizowane ostatecznie w ruchu husyckim, z którym Luter, jak to sam wyznaje, zgadzał się zupełnie, składały się wstrząśnienia i walki, staczane w łonie kościoła podczas soboru konstancyjskiego i bazylejskiego, składał się wreszcie i prąd humanistyczny, podkopujący zwolna, lecz wytrwale powagę kościoła i średniowieczną zasad surowość. Gdy z jednej strony Erazm z Rotterdamu, Reichlin, Hutten i Eoban z Hessyi u nas swojemi badaniami filologicznemi nad tekstem pisma św. wypierali wyłącznie dotąd używaną wulgatę, gdy Luter, Kalwin i Zwingli, polegając na tych badaniach, stosowali je w praktyce przeciw kościołowi, z drugiej strony humanizm, przejęty duchem starożytnego klasycyzmu i olśniewający pięknością formy, rozpowszechniał, wśród duchowieństwa wyższego zwłaszcza, zasady, w głowę przeciwne ascetycznym pojęciom wieków średnich. Niewiara w kwestyach teologicznych, wzniecona naukowem dociekaniem, spotykała się w życiu codziennem z lekkością obyczajów i epikureizmem, wolnym od wszelkich skrupułów. Zepsucie, szerzące się w duchowieństwie wyższem, a brak wykształcenia dostatecznego i przygotowania pomiędzy klerem niższym budziły coraz większy rozstrój w kościele i doprowadziły wreszcie do rozpaczliwej i przewrotnej w gruncie zasady, którą wziął za hasło swoje Luter: „Grzesz dobrze, ale wierz jeszcze lepiej“ (Sündige gut, aber glaube noch besser). Że ta dewiza spodobała się wielu i że porwała masy za sobą, to było zupełnie naturalnem i zrozumiałem, przemawiała ona bowiem do najgrubszych instynktów ludzkich i miała za sobą powagę uczonego świata. To wszystko więc, co z obecnego porządku rzeczy było niezadowolone, to wszystko, co pragnęło zmiany i w tej zmianie widziało możność naprawy złego lub polepszenia własnej egzystencyi, garnęło się pod sztandary wittenberskiego mnicha, głoszącego swobodę myśli i uczynków. Ruch, w Niemczech poczęty i o charakterze czysto niemieckim, musiał też przedewszystkiem objąć narody germańskiego szczepu, ale zarazem sięgnąć i tam, gdzie znalazł grunt dla siebie przygotowany.

Polska, jakkolwiek niezachwiana w wierności dla kościoła, nie była obcą zupełnie ruchom reformatorskim, które powstawały w zachodniej i środkowej Europie. Już papież Jan XXII widział się zmuszonym ustanowić dla Polski osobnego inkwizytora, 29 kwietnia 1326 r., w osobie Piotra z Kolomyi, prowincyała Dominikanów [1]), co świadczy w każdym razie o potrzebie takiego urzędu u nas. O działalności tych inkwizytorów nie mamy wprawdzie śladów żadnych, ale nie brak dowodów, że istnieli, a król Władysław Jagiełło powołuje się na nich w edykcie wieluńskim wyraźnie.

Wtedy byli oni już rzeczywiście potrzebni, bo husytyzm wdzierał się drzwiami i oknami do Polski, ale znowu o działaniu inkwizytorów głucha panuje cisza. Nawet edykt wieluński, sprzeciwiający się zasadniczo ustawie *neminem captivabimus*, pozostał, o ile się zdaje, martwą literą. Dopiero w czasie zamieszek, jakie powstały podczas małoletności Władysława Warneńczyka, znajdujemy rozporządzenia tego króla, polecające starostom, kasztelanom i urzędnikom innym inkwizytora Mikołaja z Łęczycy, wydelegowanego w nadzwyczajnym charakterze do dyecezyi gnieźnieńskiej [1]). Widocznie szerzył się w tym czasie husytyzm w Wielkopolsce, szerzył się, jak zkądinąd wiemy, i na Mazowszu, a główną podnietą do tego był nietylko wpływ czeski, mający wtedy wielkie w Polsce znaczenie, ale i spory nieustające pomiędzy szlachtą a duchowieństwem z powodu dziesięcin. Szlachta, dobijająca się udziału w rządach, spoglądała z zazdrością na wyjątkowe przywileje kościoła, i jeżeli niechętnie znosiła przewagę możnowładztwa, to tem bardziej pragnęła zrównania duchowieństwa ze świeckim stanem co do ponoszenia ciężarów publicznych. Utwierdził ją w tem jeszcze więcej humanizm, który tak wielki wpływ wywarł i na Ostroroga [2]), skłaniały do tego rosnące z każdym rokiem potrzeby państwa, niedające się zaspokoić już zwykłemi poborami. Na tem tle powstawał coraz silniejszy antagonizm pomiędzy szlachtą a duchowieństwem, rodziła się wzajemna niechęć i zarzuty, których obie strony sobie nie szczędziły. Już Ostroróg mniemał, że duchowny, nieprowadzący przykładnego życia i nieposiadający wyższego wykształcenia, różni się od świeckiego tylko „wygoloną czupryną“. Zdania tego rodzaju podobały się niewątpliwie masom szlacheckim i nie mogły się przyczynić do podniesienia powagi duchowieństwa. Więc, kiedy nagle w Niemczech podniesiono rokosz przeciw kościołowi i uderzono gwałtownie na duchowieństwo, karcąc aż do przesady nadużycia jego i ułomności, od których i karcący wolni nie byli, musiała wrzawa tej walki i w Polsce także głośnem odezwać się echem. A jednak luteranizm, dlatego właśnie, że był w Niemczech poczęty, nie znalazł u nas nigdy silnej podstawy, szerokiem korytem za to popłynął od razu do Prus, gdzie i ludność niemiecka skłonniejszą była do przyjęcia reformy, przez Niemca obmyślanej, i stosunki społeczne pomyślniejsze dla propagandy protestanckiej.

Tam więc rozpoczął się ruch religijny, a musiał być silnym bardzo i szybkie czynić postępy, kiedy Zygmunt I już w roku 1520 edyktem, w Toruniu wydanym, zakazał wprowadzać do kraju ksiąg luterskich, pod karą konfiskaty majątku i wygnania [3]). Łatwo sobie wyobrazić, jak bardzo zgorszył się król, szczerze

[1]) Propago divi Hyacinthi etc. Venetiis, 1606 (Abrahama Bzowskiego), p. 62.

[1]) Tamże, p. 66.

[2]) Bobrzyński: Jan Ostroróg, studyum z literatury politycznej XV stulecia. Pamiętnik Akad. Umiej., tom V, str. 114.

[3]) Zakrzewski Wincenty: Powstanie i wzrost reformacyi w Polsce 1520—1572. Lipsk, 1870. Str. 24.



Wielki mistrz krzyżacki Albrecht, siostrzeniec Zygmunta I-go, jak



Z obrazu Jana Matejki.

pierwszy książę pruski, składa hołd lenności królowi polskiemu.

pobożny, odstępstwem Lutra. Zwykle łagodny i łaskawy, występuje on też w tym wypadku z niezwykłą surowością i energią, i skoro tylko dowiedział się, że w Krakowie pojawiły się książki heretyckie, że je ludzie czytają i do nauk luterskich się przyznają publicznie, natychmiast wydaje w Grodnie w roku 1522 rozkaz staroście krakowskiemu Szydłowieckiemu, aby, w porozumieniu z radą miejską, starał się pilnie o ścisłe wykonanie edyktu toruńskiego, a gdy i to widocznie nie skutkuje, ogłasza w roku następnym, 1523, srogie rozporządzenie, zagrażające wyznawcom zasad protestanckich konfiskatą majątku i śmiercią na stosie. Środki te, jakkolwiek surowe i zgodne może z duchem czasu, nie prowadziły jednak do celu. Rozgłos, jakiego

cy do końca życia swego godność edyła kościoła N. P. Maryi [1]), wyznawał zasady luterskie, to nie ulega wątpliwości, że, jako człowiek wykształcony i będący w stosunkach z Niemcami, czytał zapewne księgi heretyckie i w rozmowie z biskupem rzucił może zdanie zbyt śmiałe, które nań podejrzenie ściągnąć mogło. Wypadki podobnego rodzaju musiały się zdarzać często, i dlatego to Zygmunt I, widząc, że środki, jakich używał dotąd, herezyi powstrzymać nie są w stanie, udał się do papieża Klemensa VII z żądaniem, aby zwołał sobór powszechny, gdzie duchowieństwo razem ze świeckimi miało radzić nad przywróceniem jedności w kościele [2]).

I rzeczywiście, jeżeli kto, to kościół i duchowień-



Albrecht, pierwszy książę pruski, składa Zygmuntowi I hołd i przysięgę wierności 10 kwietnia 1525 r.

(Ze starej ryciny.)

nabrała w świecie nowa nauka, i właściwa naturze ludzkiej ciekawość budziły ogólne zajęcie w masach, a rozkazy królewskie mogły się chyba przyczynić do większego jeszcze rozpowszechnienia książeczek luterskich Przekonał się o tem sam król, kiedy tuż pod bokiem jego wszczął się spór pomiędzy biskupem kamienieckim Wawrzyńcem Miedzielewskim a sekretarzem królewskim Decyuszem, znanym historykiem, którego biskup w zapale nazwał heretykiem. Oburzył się srodze Decyusz na ten zarzut i oskarżył Miedzielewskiego o obrazę honoru, a król, rozpatrzywszy całą sprawę, wydał wyrok, w którym oświadczył, że wyrażenie porywcze biskupa czci Decyusza nie ubliża. Jakkolwiek niema dowodów na to, aby Decyusz, piastując stwo było w pierwszym rzędzie powołane do walki z herezyą. Nie mamy wiadomości, jak kler polski zachowywał się w chwili, kiedy protestantyzm po raz pierwszy do nas zawitał, wiemy tylko tyle, że Drzewiecki, którego dyecezya kujawska najbardziej była narażona, starł się najpierw z heretykami i że wspomniany już biskup kamieniecki Miedzielewski ułożył nieogłoszone zresztą pismo przeciw nauce Lutra. Inni, jak Krzycki, Dantyszek, Tideman Gize i Dobrogost, wydawali co chwila wiersze lub pisemka ulotne, ośmiesza-

[1]) Hirschberg: O życiu i pismach Justa Ludwika Decyusza. Str. 64.

[2]) Zakrzewski: Wzrost reformacyi. Str. 37.

jące i odpierające zasady wittenberskiego reformatora. Do zbiorowej, poważnej akcyi przeciw protestantyzmowi zebrało się duchowieństwo dopiero na synodzie łęczyckim w roku 1527, i przyznać trzeba, że działało rozumnie. Nietylko bowiem zajęło się reformą obyczajów kleru i usunięciem nadużyć, które, zdaniem zgromadzonych, były główną przyczyną herezyi, nietylko zażądało ustanowienia inkwizytorów dla dyecezyi kujawskiej i wrocławskiej, ale sięgnęło głębiej, po-

krzyżackiego. Straciwszy raz, skutkiem nawrócenia Litwy, racyę swego bytu, nie mogli już Krzyżacy odzyskać dawniejszego swojego znaczenia. Z instytucyi duchownej o wzniosłych celach stał się zakon państwem zupełnie świeckiem, stał się tem, czem był właściwie od samego początku i co przed Europą starannie ukryć pragnął, przednią strażą germanizmu na wschodzie. Za tą zmianą charakteru musiały pójść i inne, ważniejsze; zachwiała się wiara w posłannictwo

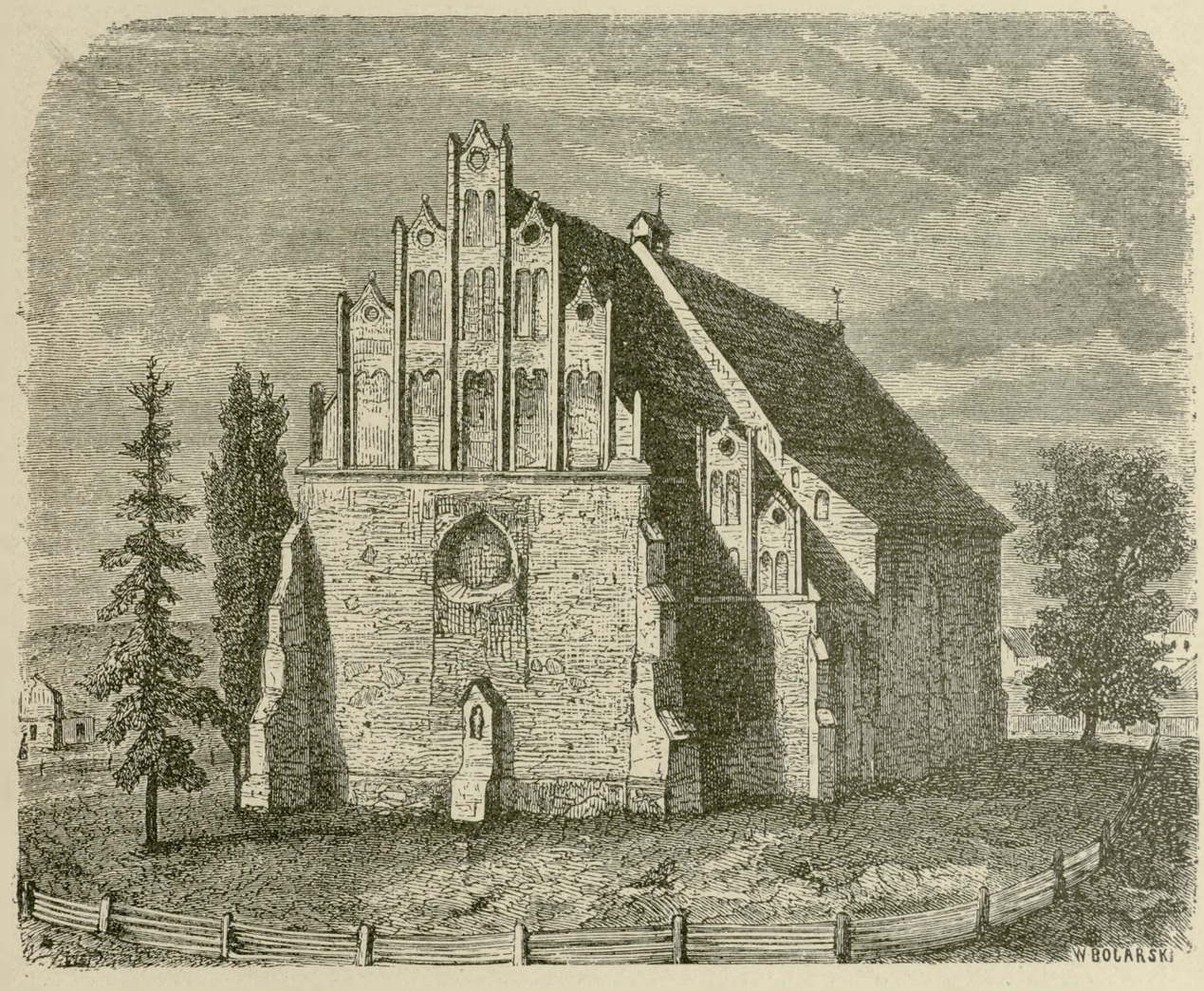

Kościół w Wiźnie.

(Fundacya Anny, ks. mazowieckiej, 1525 r.)

stanowiło mianowicie, stosownie do ducha i wymagań czasu, zreformować uniwersytet krakowski, system nauki na inne, odpowiedniejsze wprowadzić tory, aby duchowieństwu dać wykształcenie takie, któreby je czyniło zdolnem do skutecznego zwalczania herezyi [1]).

Kiedy tak król i biskupi dokładali wszelkich starań, aby szerzenie się protestantyzmu powstrzymać, ogarnął on tymczasem miasta pruskie i znalazł bezpieczne schronienie pod skrzydłami wiarołomnego zakonu

zakonu chrześcijańskie, zepsuły się obyczaje mnichów, żądza używania stała się hasłem wielkich i małych. To, co mogło jeszcze ratować zakon od nieuniknionej zguby, to była idea narodowa niemiecka. Chwycono się więc tej deski zbawienia na początku wieku XVI, podjęto wojnę z Polską po to, aby haniebnej doznać porażki. W tej chwili wypowiedział Luter posłuszeństwo kościołowi, wypowiedział wojnę klasztorom i zakonom, oświadczył się przeciw celibatowi, przeciw całemu średniowiecznemu kierunkowi w kościele.

Krzyżacy zerwali z nim wprawdzie już od dawna, ale starali się przynajmniej zachować pewne pozory.

[1]) Ulanowski: Materyały do historyi ustawodawstwa synodalnego w Polsce w wieku XVI.

Obecnie, w przededniu upadku, kiedy, po upływie zawieszenia broni z Polską, czekała ich nowa wojna, której wynik z góry przewidzieć się dawał, owładnęło wszystkich uczucie rychłej śmierci. Użyć zatem żywota i z ogólnego bankructwa ratować dla siebie cząstkę najlepszą — to było hasłem mnichów, pozbawionych wiary w siebie i w egzystencyę zakonu. Temu usposobieniu odpowiadały zupełnie zasady wittenberskiego reformatora; przyjęto je więc chętnie, tem chętniej, gdy przykład szedł z góry, gdy mistrz zakonu Albrecht wtedy poselstwo na dworze węgierskim, i za jego wdaniem się został przyjęty przez króla.

Starania te nie miały pomyślnego dlań skutku, bo, jakkolwiek Ludwik, któremu chodziło bardzo o pokojowe załatwienie sprawy pruskiej, aby tem snadniej uzyskać pomoc od stryja przeciw Turkom, nakłaniał Zygmunta do układów i proponował w tym celu konferencyę w Preszburgu, król oparł się temu stanowczo, i Albrechtowi nie pozostawało nic innego, jak albo poddać się Polsce, albo ostatecznej czekać zagłady. Wobec

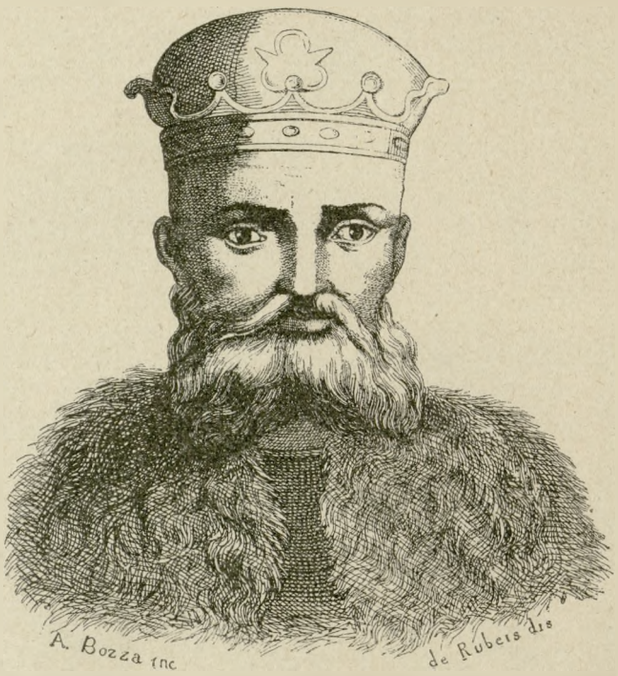

Zygmunt Stary.
(Ze starej ryciny.)

życiem swojem dawał przykład gorszący, gdy w praktyce wykonywał od dawna już to, co Luter głosił dopiero w teoryi.

Po układzie brzeskim puścił on się w podróż po Europie, szukając rady i pomocy, widział się z Lutrem, Ossiandrem i Melanchtonem, wszyscy trzej zachęcali go do przyjęcia reformacyi; nie usłuchał na razie, lecz postanowił próbować jeszcze ostatniego środka, udał się do Węgier, aby użyć pośrednictwa króla Ludwika, aby przez niego wpłynąć na dwór polski. Nadrabiając miną gęstą, którą chciał pokryć rozpaczliwe swoje położenie, spotkał on się tu z Krzyckim, odprawiającym tego poszedł on za radą Ossiandra, postanowił przyjąć reformacyę i utworzyć w ten sposób z posiadłości zakonnych w Prusiech odrębne księztwo dla siebie i swojej dynastyi. Krok taki jednak, pomijając już stronę moralną i religijną, był pod względem politycznym oczywiście pogwałceniem traktatu toruńskiego i wymagał koniecznie zezwolenia króla polskiego. Rozpoczęły się więc w tym kierunku starania i zabiegi, pojechali do Krakowa mianowicie dawni pośrednicy: książę lignicki i Jerzy, margrabia brandenburski, aby w imieniu Albrechta układy prowadzić. O przebiegu tych negocyacyi nie mamy, niestety, dokładnych wia-

domości, wiemy tylko tyle, że pomiędzy senatorami sprzeciwiało się wielu sekularyzacyi, że przytaczano bardzo trafne i przekonywające argumenty. Zakon, czynia się tem samem do rozszerzenia protestantyzmu, co zaś do korzyści mniemanych, to i one są wielce wątpliwe, gdyż nie można spodziewać się wierności od

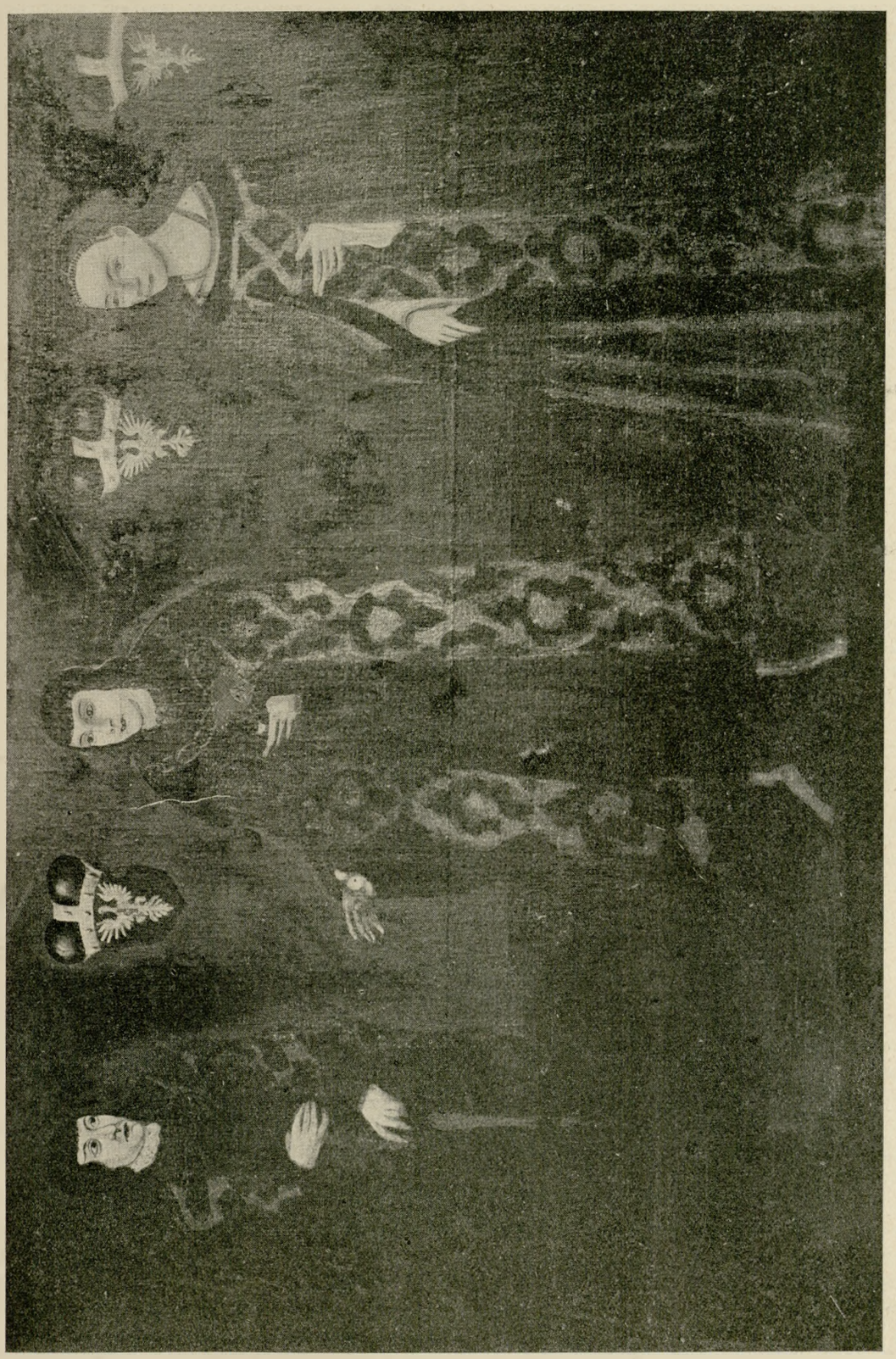

Portrety ostatnich książąt mazowieckich, Stanisława i Janusza, i ich matki Anny.
(Ze współczesnego obrazu, znajdującego się w magistracie warszawskim.)

mówiono, podlega stolicy apostolskiej i bez jej zezwolenia nie może być zniesionym, na Polskę spadnie zarzut, że, przychylając się do życzeń Albrechta, przytych, którzy wiarę Bogu samemu złamali. Zapomniano dodać, że zdrowy zmysł polityczny kazał korzystać z nadarzającej się sposobności, aby zgnieść hydrę krzy-

żacką i, tak, jak warunki pokoju toruńskiego orzekały, wcielić rzeczywiście ziemie zakonne do Polski. Nie ulegało wątpliwości, że, wobec przejścia Albrechta na protestantyzm, stolica apostolska byłaby poparła usi-

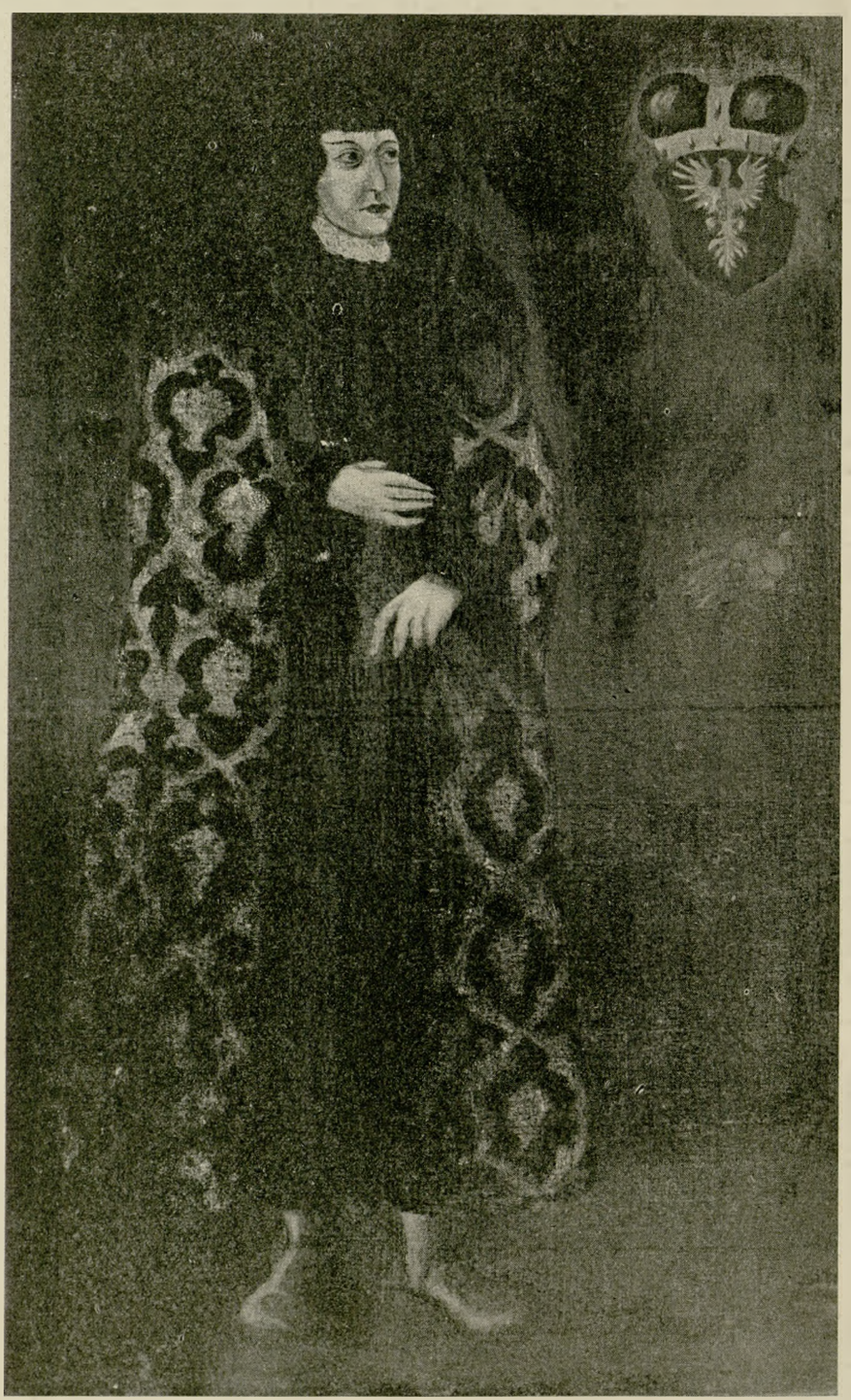

Janusz, ks. mazowiecki.

łowania tego rodzaju, a cesarz, zajęty wojną francuzką, nie byłby się odważył wbrew papieżowi bronić apostaty. Ale najbliżsi i najzaufańsi doradcy Zygmunta I, a mianowicie kanclerz Krzysztof Szydłowiecki, człowiek próżny i w przyjaznych z wielkim mistrzem zostający stosunkach, zapatrywali się inaczej na sprawę sekularyzacyi. Kwestya religijna, mniemali oni, należy do papieża. Ani król polski, ani żaden Polak nie pobudził Krzyżaków do przyjęcia nowej wiary, o powstrzymaniu herezyi w ziemiach zakonnych nie może myśleć Polska, bo musi się sama u siebie bronić od protestantyzmu. Zakon taki, jakim jest, jest plamą, którą ze świata chrześcijańskiego wywabić należy. Na poparcie tych płytkich i naciągniętych argumentów

znalazły się także względy polityczne. Bardzo być może, że za Albrechtem wstawiał się Franciszek I, szukający związków z protestantami niemieckimi, a najgoręcej już pragnął, jak wspomniano, zgody z zakonem dwór węgierski. Wszystkie te wpływy przeważyły szalę na stronę Albrechta. Dwór polski nie zdobył się na energiczną i śmiałą politykę; oportunizm Szydłowieckiego i krótkowidztwo senatu polskiego popchnęły króla na drogę fatalnych ustępstw i tranzakcyi, przyczem chciano widzieć nawet jakieś korzyści dla ogólnej sprawy chrześcijańskiej! Tak więc zawarto ugodę z Albrechtem dnia 8 kwietnia 1525 roku, król zezwolił na sekularyzacyę i rozciągnął prawo sukcesyi w księztwie pruskiem także na trzech braci wielkiego mistrza, margrabiów: Jerzego, Kazimierza i Jana, którzy razem z Albrechtem hołd złożyć mieli. W razie wygaśnięcia wszystkich czterech linii, powraca lenno pruskie do Korony. Książę pruski ma odtąd pierwsze miejsce w senacie polskim i jest zobowiązany do dostarczania posiłków Polsce (100 ludzi) na wypadek wojny, za co król płaci mu jurgielt roczny w kwocie 4,000 złotych. Obie strony zwracają sobie wzajemnie miasta i posiadłości, zabrane podczas ostatniej wojny, i ogłaszają powszechną amnestyę. Po podpisaniu tego brzemiennego w następstwa traktatu złożył Albrecht dnia 10 kwietnia hołd królowi na rynku krakowskim. Wrażenie, jakie sprawiła sekularyzacya w świecie chrześcijańskim, było niesłychane. Mówiono, że Zygmunt I przechylił się stanowczo na stronę protestantyzmu, głoszono, że córkę swoją wydaje za Albrechta, a posłowie polscy u dworów obcych musieli słuchać na ten temat gwałtownych zarzutów i szyderczych docinków. „Jeżeli to prawda“ — mówił Gattinara do Dantyszka — „jeżeli to król wasz uczynił, skończyło się z jego pomiędzy książętami chrześcijańskimi powagą“. Tak, mniej więcej, sądzono wszędzie, i dwór polski miał pracy niemało, aby się usprawiedliwić i wytłómaczyć. Uczynił to najpierw Krzycki w liście do legata papiezkiego w Węgrzech Antoniego Pulleona, gdzie przytoczył wszystkie argumenty za i przeciw sekularyzacyi i z niezwykłą zręcznością starał się oczyścić króla i senat polski z zarzutów, następnie pisał król sam do papieża Klemensa VII, dowodząc, że katolicyzm i zakon w Prusiech i tak przepadły, a przez układ z Albrechtem zawarowano przynajmniej pewne dla kościoła korzyści. O politycznem znaczeniu traktatu milczano, bo o to nikt nie pytał, bo to była sprawa wyłącznie polska, a w Polsce ci, co u steru rządów stali, pragnęli przedewszystkiem spokoju, nie troszcząc sie wcale o skutki swej niedołężnej polityki. To, o czem w listach współczesnych nie wspomniano, a co na postanowienia dworu polskiego wpływ stanowczy, o ile sądzić można, wywarło, to był wzgląd na politykę zewnętrzną, smutny stan Węgier i bezustanne intrygi rakuskie w Moskwie. W Węgrzech mianowicie wszczęło się wielkie przeciw rządom Ludwika niezadowolenie, podsycane zręcznie przez Zapolyę z pobudek czysto prywatnych. Małżeństwo króla z arcyksiężniczką Maryą i wydanie królewny Anny za Ferdynanda utrwalało związek Jagiellonów z Habsburgami i odejmowało dumnemu wojewodzie wszelką nadzieję uzyskania korony węgierskiej na wypadek spodziewanej śmierci Ludwika. Dotknięty tem mocno, nie wahał on się ani na chwilę podburzyć szlachtę przeciw królowi. Więc, gdy Ludwik, po śmierci Wawrzyńca Ujlakyego, odmówił Zapolyi nadania dóbr, które zmarły posiadał, powstała gwałtowna burza w kraju. Szlachta uchwaliła cały szereg artykułów, wymierzonych przeciw duchowieństwu i magnatom, i domagała się wydalenia Niemców. Król, bezsilny i przez wszystkich niemal opuszczony, szukał ratunku u stryja, sądząc, że powaga jego i znaczenie, jakiego zażywał w Węgrzech, zdołają uspokoić wzburzone umysły. Jakoż Zygmunt, stosując się do życzeń Ludwika, wysłał wtedy w poselstwie do Budy Krzyckiego i Jana Wytwińskiego, kasztelana płockiego. Posłowie polscy zastali Węgry, pogrążone w anarchii. „Przybyłem tu zdrowo“ — tak pisze Krzycki — „i znalazłem tak wielkie zamieszanie, takie straszne wzburzenie, że przy tem nasze zjazdy wspominają się jeszcze błogo“. Sejm, na polu Rakosz zgromadzony, uchwalił też owe ostre artykuły i postanowił nadto wydalić posłów obcych, z wyjątkiem ambasady polskiej.

Anarchiczne te porywy szlachty węgierskiej, niebezpieczeństwo, grożące od Turków, i rozpaczliwy stan zdrowia Ludwika poruszyły dwór wiedeński do nowych zabiegów. Katastrofa zdawała się nieuniknioną, i lada chwila mógł nastąpić wypadek, przewidywany już podczas kongresu wiedeńskiego a otwierający Habsburgom drogę do pozyskania korony węgierskiej. Powodzenie Ferdynanda zawisłem było natenczas nietylko od pokonania Zapolyi i jego stronnictwa, ale także od zachowania się dworu polskiego. Ubezwładnić więc Polskę i zatrudnić ją gdzieindziej—to stało się, tak, jak dawniej, głównem zadaniem dyplomacyi rakuskiej. Wierny tradycyom dziadowskiej polityki, zwrócił się zatem Ferdynand znowu ku Moskwie i, występując pozornie w roli pośrednika, knuł rzeczywiście nowe przeciw Polsce intrygi. Jeżeli ta przewrotna polityka, o której Krzycki donosił z Węgier Tomickiemu, mogła zaniepokoić Zygmunta I, to niemniej ostrożności wymagał także ruch protestancki w Gdańsku. Rozpoczął on się już w roku 1518, a stłumiony wtedy przez Macieja Drzewieckiego, podniósł głowę na nowo w dwa lata później z większą, niż przedtem, gwałtownością. Tak, jak wszędzie, tak też i tu zwrócili się nowatorowie religijni nietylko przeciw kościołowi, ale i przeciw całemu istniejącemu porządkowi rzeczy; po ich stronie stanęły uboższe warstwy ludności, domagające się usunięcia ówczesnej rady miejskiej i burgrabiego Ferbera, popieranego przez rząd polski. Poselstwo, z senatorów polskich złożone, z prymasem Łaskim na czele, starało się te rewolucyjne zapędy powstrzymać, ale, nie mając siły zbrojnej do pomocy, musiało w końcu ustąpić. Ośmieleni tem malkontenci uderzyli d. 22 stycznia 1525 r. na ratusz gdański, zmusili radę miejską do rezygnacyi, wybrali nowych rajców i w ten sposób dopięli zamierzonego celu. Zamknięto bowiem natychmiast klasztory, wprowadzono nabożeństwo protestanckie, zabrano własność kościelną, zniesiono cła i podatki niemal zupełnie i ogłoszono wolność rybołówstwa.



Główne postacie z obrazu

1. Król Zygmunt I.
2. Zygmunt August.
3. Piotr Opaliński.
4. Piotr Tomicki, biskup krakowski
5. Hieronim Łaski.
6. Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński.
7. Krzysztof Szydłowiecki.
8. Mikołaj Firlej.
9. Andrzej Tęczyński.
10. Gasztold.
11. Górka.
12. Jan Bonar.
13. Albrecht, książę pruski.
14. Hejdek.
15. Fryderyk, książę lignicki.
16. Jerzy, książę Anspach.



Rysunek Jana Matejki.

ana Matejki: Hołd pruski.

17. Królowa Bona.
18. Zofia mazowiecka.
19. Anna, ks. mazowiecka.
20. Janusz mazowiecki.
21. Jadwiga Jagiellonka.
22. Konstanty, książę Ostrogski.
23. Jan Tarnowski.
24. Maurycy Ferber, biskup]warmiński.
25. Kreuzer.
26. Piotr Kmita.
27. Andrzej Kościelecki.
28. Seweryn Bethman.
29. Przecław Lanckoroński.
30. Bartłomiej Berecci.
31. Stańczyk.

Wiadomość o rewolucyi gdańskiej nadeszła do Krakowa w chwili, kiedy układy z Albrechtem rozpoczęto, i musiała wywołać niemałe obawy. Tak, jak rzeczy stały, można się było spodziewać, że mistrz, przyciśnięty do muru, przeniesie działanie swoje do Prus królewskich, że złączy się z nowatorami gdańskimi i, rozwinąwszy sztandar protestantyzmu, porwie za sobą mieszczaństwo pruskie, przychylne nauce luterskiej. Nie można wątpić ani na chwilę, że względy te wpłynęły znacznie na postanowienia dworu polskiego w sprawie sekularyzacyi. Tak, jak zwykle, tak i teraz przeceniano znaczenie ruchu gdańskiego, nie ufano siłom własnym, wzdrygano się przed każdym krokiem stanowczym i, ratując wrzekomo Rzeczpospolitą od nowej, uciążliwej wojny, któraby na szlachtę znaczne nałożyła ciężary, poświęcono dobro państwa chwilowej korzyści. Wypadki następne dowiodły aż nadto, że obawy senatorów nie były uzasadnione. Skoro bowiem król ostrym listem upominał Gdańszczan i zawezwał radę miejską przed sejm piotrkowski w roku 1526, upadło serce nowatorom. W pokornych słowach tłómaczyli się posłowie gdańscy z popełnionych gwałtów i zdawali się na sąd królewski. Król pojechał rzeczywiście na sejmik pruski do Malborga, a ztamtąd udał się do Gdańska ze znaczną siłą zbrojną i licznem gronem senatorów. Tu przywrócono, na rozkaz jego, natychmiast nabożeństwo katolickie, rozbrojono ludność miejską, zakazano czytania pism luterskich i, nie poprzestając na tem, przystąpiono do ukarania winnych. Wyrok wypadł bardzo zbyt może surowy, ścięto bowiem piętnastu przywódców buntu, pomiędzy tem dwóch rajców miejskich i czterech ławników, i wydano ordynacyę dla miasta Gdańska i dla całej prowincyi pruskiej, zapewniającą przewagę szlachcie nad mieszczaństwem. Przeciwnicy kościoła katolickiego, jako też księża i zakonnicy, którzy przyjęli protestantyzm, mieli, pod karą śmierci, w przeciągu dwóch tygodni Gdańsk opuścić. Szlachta uzyskała znaczne przywileje, uwolnił ją król mianowicie od podlegania sądom miejskim, nadał wyłączne prawo polowania i rybołówstwa. Ordynacya ta, jak zgotowała upadek stanu miejskiego, tak nie powstrzymała z drugiej strony wcale protestantyzmu. Ogniskiem dla nowatorów religijnych stał się dwór królewiecki ex-mistrza Albrechta, ożenionego z królewną duńską. Przebiegły Brandenburczyk przyjmował u siebie gościnnie uciekających z Polski protestantów, założył drukarnię polską, a nawet na dworze swoim utrzymywał polskiego kaznodzieję, protestanta. Ta opieka książęca dodawała niewątpliwie otuchy luteranom pruskim, podczas gdy nowo ufundowany uniwersytet w Królewcu dostarczał mistrzów biegłych w nauce teologicznej i Prusakom, i Polakom zarówno. Nie trudno domyśleć się, jaki cel miała ta hojność i to mecenasostwo Albrechta względem protestantów. Prześladowani i uciskani przez rząd polski, widzieli oni w ex-mistrzu naturalnego swego opiekuna, zamiast do Krakowa, zwracali coraz częściej wzrok swój do dalekiego Królewca. Albrecht tymczasem zadowalał się na razie wdzięczną rolą filantropa, a w polityce dążył tylko do ustalenia świeżo nabytej władzy książęcej i do wyzwolenia się z pod zwierzchnictwa polskiego. Skoro zatem dowiedział się o podróży królewskiej do Gdańska, nieomieszkał stawić się tu osobiście, przyprowadził nawet pomoc zbrojną przeciw tym samym protestantom, których wspierał u siebie, ale za to wszystko kazał sobie zapłacić nowem ustępstwem. Król dał mu prawo ustanawiania w księztwie pruskiem ceł i jarmarków, oraz bicia monety.

Półczwarta miesiąca bawił Zygmunt I w Gdańsku, przyjmował hołd księcia pomorskiego za Lauenburg i Bytów, regulował stosunki skarbowe pruskie, oddając je w zarząd osobnemu podskarbiemu, Janowi Balińskiemu, głaskał mieszczan, surowo ukaranych, przywilejami, wreszcie podążył na Mazowsze, dokąd go ważne wzywały sprawy. Mazowieckiem księztwem zarządzała, w imieniu nieletnich synów swoich, znana nam już księżna Anna, ubiegająca się przez długie lata o względy królewskie, marząca o koronie polskiej. Sprytna i energiczna, nie zdołała ona jednak utrzymać na wodzy butnej szlachty mazowieckiej, i w roku 1518 złożyła regencyę. Zaczęli teraz rządzić obaj synowie, Stanisław i Janusz. Nie byli oni bez pewnych zdolności, starszy nawet Stanisław zasłynął z rycerskiej odwagi podczas wojny pruskiej, ale, zostawieni sami sobie, oddali się wnet wyuzdanej rozpuście i pijatyce. Dokąd starczyło skarbów książęcych, które przechowywano w starem dworzyszczu Szczkwa, położonem wśród jezior i lasów zapadłych pomiędzy Różanem a Nowogrodem, dotąd przelewało się na dworze, a gdy zasoby się wyczerpały, zaczęto zastawiać i sprzedawać klejnoty siostry Anny, która braciom niczego odmówić nie umiała. Szalona ta gospodarka i życie hulaszcze zrujnowały kraj i zdrowie młodych książąt. W roku 1522 umarła księżna-matka, licząc lat 46, w dwa lata po niej zeszedł ze świata starszy syn Stanisław, w roku 1526 zakończył życie Janusz, ostatni po mieczu potomek mazowieckich Piastów. Zgon ich, podobnie, jak i śmierć nagłą dawniejszych książąt z linii Ziemowita IV, przypisywano truciźnie, obwiniano o to faworytów książęcych, podejrzewano Bonę, wszystko bez dostatecznej podstawy. Poza temi obwinieniami jednak kryła się myśl polityczna, separatyzm mazowiecki, niechętny połączeniu z Koroną. Obecnie, po wygaśnięciu linii męzkiej, pozostały dwie księżniczki: Zofia, wydana w roku 1523 za Stefana Batorego, i Anna, dotąd niezamężna. Z dawniejszych układów wynikało jasno, że lenno mazowieckie, skoro braknie męzkich potomków, staje się własnością Korony, ale na dworze warszawskim myślano inaczej. Anna, natychmiast po śmierci Janusza, przybrała tytuł „Księżny z Bożej łaski“ i, jako „jedyna księżna, dziedziczka Mazowsza“, zaczęła zwoływać sejmy, odprawiać rady i wykonywać władzę monarszą w całem tego słowa znaczeniu. Aby zaś o ile możności upozorować to bezprawie, zwlekano z pogrzebem księcia, i ciało Janusza od chwili zgonu, dnia 10 marca, leżało niepogrzebane aż do końca sierpnia. Napróżno wysyłał Zygmunt I z Gdańska swoich pełnomocników, którzy oznaczyli uroczystość pogrzebową na dzień 30 kwietnia, szlachta mazowiecka trwała w swoim uporze, chcąc Annę, „dziedziczkę swoją“, utrzymać

na tronie, „choćby krew przyszło przelać i życie położyć“ [1]). Tymczasem odezwała się i Zofia ze swojemi wrzekomemi prawami do spuścizny po braciach, a poparł ją i sejm węgierski, i król Ludwik. Sprawa, jasna, z Gdańska, przybył dnia 25 sierpnia do Warszawy, sprawił Januszowi pogrzeb przyzwoity i lenno mazowieckie przyłączył do Korony. Anna otrzymała stosowne opatrzenie w dobrach ziemskich i zamkach na Ma-



Stanisław, ks. mazowiecki.

jak słońce, zaczęła się wikłać. Wtedy król ruszył zowszu, przyczem zastrzeżono wyraźnie, że, w razie jej zamęzcia, król wypłaci sumę posagową w kwocie 10,000 czerwonych złotych, a księżniczka nadania wszystkie zwrócić będzie obowiązana. Ale znowu, pomimo tych dokładnych zapisów, stało się inaczej. Po

[1]) Pawiński Adolf: Ostatnia księżna mazowiecka. Warszawa, 1892. Uzupełnia tę pracę, na archiwalnych materyałach opartą, rozprawa F. Bostla pod tymże samym tytułem, ogłoszona w Kwartalniku historycznym z roku 1892. str. 498 i następne.

pierał ją mąż, dwuznaczną odgrywający rolę. Wreszcie przebrała się miarka cierpliwości królewskiej, i sprawę całą wytoczono przed sejm. Sąd sejmowy w roku 1536 postąpił zupełnie słusznie, wydając wyrok surowy i bezwzględny. Przyznał mianowicie dobra mazowieckie królowi, a Odrowąża, który, jako senator, wbrew przysiędze swojej, występował właściwie przeciw władzy monarszej, ukarał odjęciem starostwa samborskiego i lwowskiego. Obwiniano Bonę, że, mając oprawę na Mazowszu, wpłynęła na surowość wyroku, że, kiedy Odrowążowie wobec sejmu całego do nóg królowi się rzucili, prosząc o łaskę, ona o żadnem zła-

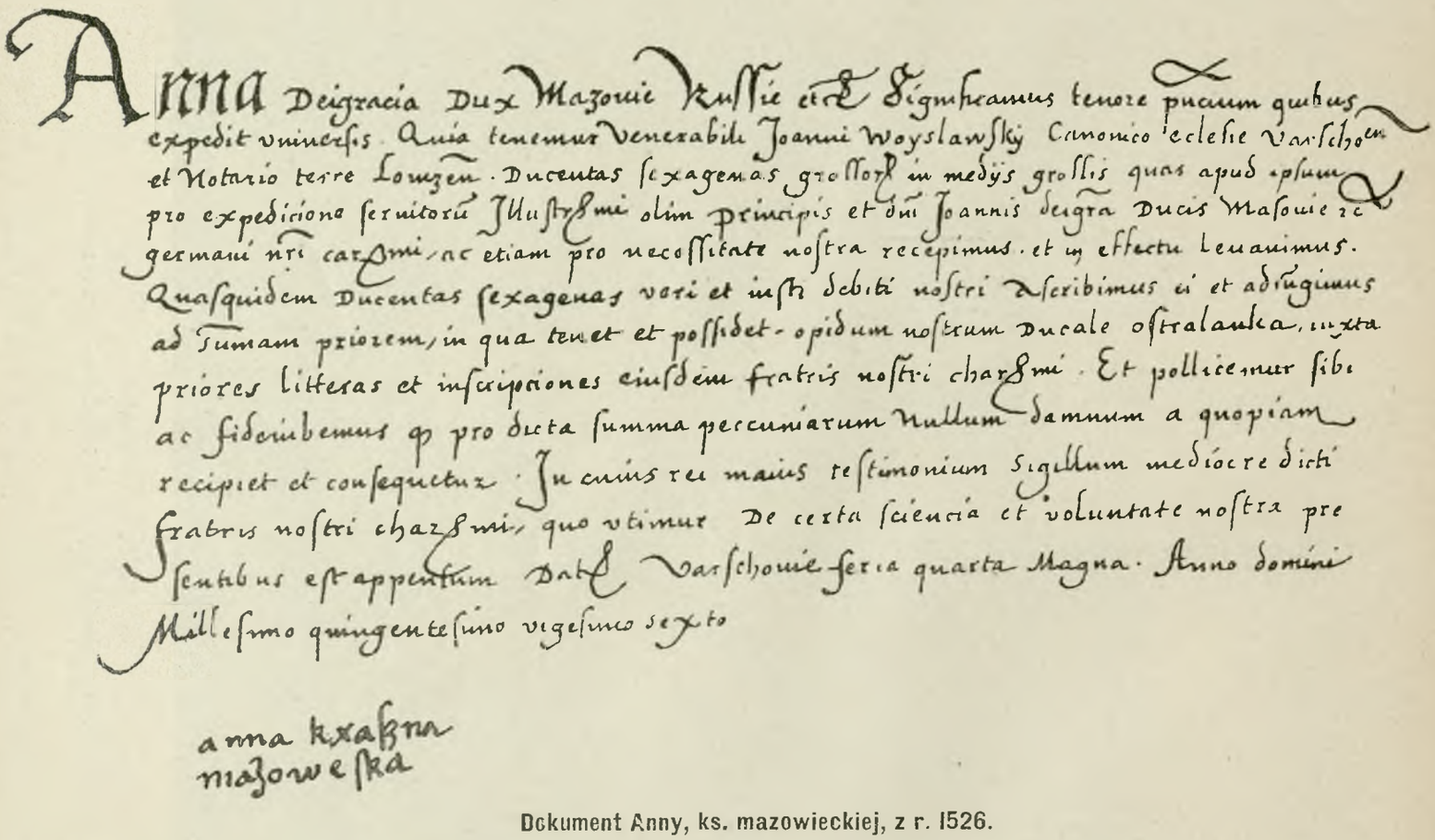

Dokument Anny, ks. mazowieckiej, z r. 1526.

godzeniu kary słyszeć nie chciała, ale kto bezstronnie śledzi przebieg całej tej sprawy, ten przyznać musi, że wyrok sejmowy był sprawiedliwym i że król musiał ukarać butę magnata, lekceważącego sobie i własne obowiązki, i powagę korony.

Zanim się ten epilog sprawy mazowieckiej rozegrał, przeszła cała prowincya, bez żadnych zresztą trudności, pod panowanie polskie. Ludna, zamieszkana głównie przez rzesze drobnej szlachty, gotowej zawsze do korda, stała ziemia mazowiecka pod względem cywilizacyjnym o wiele niżej od Wielko- i Małopolski, ale stanowiła też w przyszłości żywioł konserwatywny, tak w życiu politycznem, jak i religijnem. Piaszczyste po większej części lub głuchemi borami pokryte obszary nie dawały znacznych dochodów panującym, ani nie były w stanie utrzymać rojnego tłumu szaraczków, z których ubóstwa i niedostatecznego uzbrojenia natrząsa się autor dyaryusza sejmowego w r. 1587. Cały dochód z Mazowsza, przyłączony w roku 1526 do prywatnego skarbu królewskiego, nie przenosił 14,000 złotych, chociaż podatki były dość znaczne i uciążliwe. Nic dziwnego zatem, że w czasach późniejszych prąd kolonizacyjny płynie szerokiem korytem z Mazowsza na wschód i że szlachta drobna mazowiecka szuka i dobija się fortuny poza obrębem ściślejszej swojej ojczyzny. Przyłączenie Mazowsza do Polski było więc i dla jednej, i dla drugiej strony korzystne; ostatnia dzielnica, dzielnica piastowska, żyjąca dotąd życiem odrębnem,

zlewała się z mocniejszym od siebie organizmem państwowym i, krzepiąc go świeżym zasobem sił niezużytych, zyskiwała dla przedsiębiorczości swojej i zapobiegliwości rozległe pole do działania. Na razie zmiana ta uczuć się nie dała; król, potwierdziwszy prawa i przywileje mazowieckie, powierzył zarząd prowincyi namiestnikowi swemu wojewodzie mazowieckiemu Feliksowi Brzeskiemu, w roku 1529 jednak wcielono Mazowsze do Wielkopolski, i odtąd zasiedli posłowie i dygnitarze mazowieccy razem z Wielkopolanami w izbie sejmowej polskiej.

Jeszcze nie przebrzmiały echa pogrzebu warszawskiego, kiedy dwór polski nową i to cięższą miał przywdziać żałobę; na polach pod Mohaczem bowiem zginął dnia 29 sierpnia 1526 roku dwudziestoletni król Ludwik w nierównej walce z Osmanami. Jeżeli historya

rodzin i dworów królewskich w wieku XVI szczególniej w tragiczne obfituje wypadki, to życie tego ostatniego potomka Jagiellonów węgierskich budzić musi od początku do końca prawdziwie rzewne uczucia. Słabowity od kolebki, od chwili przyjścia na świat na śmierć przedwczesną skazany, w 18 roku życia srebrnym okryty włosem, jest on bezustannie przedmiotem kombinacyi politycznych dla tych, co, chciwem okiem spoglądając na koronę węgierską, pragnęliby w skrytości serc swoich nieuniknioną katastrofę przyspieszyć. Dla nich żyje ten młody Jagiellończyk stanowczo za długo, pomimo, że zaledwie wyszedł z lat dziecinnych, a że jest słabym fizycznie i niedoświadczonym, więc każde stronnictwo dąży do tego, aby nim zawładnąć. Otoczony sprzedajnymi doradcami i osnuty siecią rozmaitych intryg, ucieka sie Ludwik w chwilach krytycznych pod opiekę stryja Zygmunta, ale stryj, sam zajęty sprawami rozległego swego państwa, pomocy mu udzielić nie może, chociaż rady doświadczonej i rozumnej nie odmawia. Jedno poselstwo za drugiem spieszy do stolicy węgierskiej, aby pośredniczyć i łagodzić zawziętość stronnictw, aby ratować zachwianą powagę królewską. Zabiegi te nie wystarczają jednak, i Krzycki, któremu bystrości politycznej odmówić nie można, widzi jedyny ratunek dla Węgier w pokoju z Turcyą, w uchyleniu tego wielkiego niebezpieczeństwa, które, jak chmura gradowa, zawisło nad państwem Arpadów. Ale trzeźwe rady jego są głosem wołającego na puszczy. Cała Europa chrześcijańska, drżąca przed potęgą Osmanów, popycha wszelkiemi środkami Węgrów do walki z półksiężycem. Z przekonania czyni to papież i stolica apostolska, z obawy o własne bezpieczeństwo inni monarchowie, z niewczesnej dumy i zarozumiałości szlachta węgierska. Tak, jak niegdyś Władysławowi Warneńczykowi, tak obecnie Ludwikowi nie szczędzą dwory europejskie najuroczystszych obietnic pomocy, cóż dziwnego więc, że, młody i niedoświadczony, przyrzeczeniom tym uwierzył. Odezwała się w nim rycerska krew Jagiellonów i, stawiając wszystko na kartę, gdy Turcy wkroczyli do Bośnii, zwołał pospolite ruszenie do Tolny nad Dunajem. Ale w chwili stanowczej zawiodły go wszystkie nadzieje. Karol V, monarcha, w którego krajach słońce nie zachodziło i który, po zwycięztwie pod Pawią, stał na szczycie potęgi, zachował się zupełnie obojętnie, sejm niemiecki, obradujący w Spirze pod przewodnictwem szwagra Ludwikowego Ferdynanda, nie posłał ani jednego landsknechta na ratunek chrześcijaństwa, tylko papież Klemens VII dostawił garść piechoty, a stryj Zygmunt 1,500 jazdy pod wodzą doświadczonego Jana Gnojeńskiego. Wyprawa turecka zaskoczyła bowiem Polskę w chwili najnieodpowiedniejszej, kiedy przyszło uśmierzać bunt gdański, odpierać najazdy podburzonych przez Turcyę Tatarów i podwoić baczność od strony moskiewskiej. Niedarmo pracowała nad wielkim kniaziem dyplomacya rakuska, niepróżne były przestrogi Krzyckiego. Dwór polski wiedział dobrze, czego się ma spodziewać po owem pozornem pośrednictwie Ferdynanda w Moskwie, a to, co w kilka miesięcy potem się stało, obecność posłów Wasyla na koronacyi czeskiej i podróż ich na dwór Karola V do Hiszpanii, stwierdziło dowodnie obawy Zygmunta I i jego ostrożnych doradców. Nie mogła zatem Polska wesprzeć skutecznie Ludwika, nie wsparli go też i jego właśni poddani. Zapolya, najdoświadczeńszy z wodzów węgierskich, zwlekał z przybyciem, w obozie pod Tolną zebrało się, razem z posiłkami obcemi, zaledwie 25,000 ludzi i 80 armat. Z tą armią nieliczną stoczył Ludwik, wbrew radom Gnojeńskiego, bitwę pod Mohaczem i stanowczą poniósł klęskę. Z ogólnego pogromu niewielu ocalało, piechotę na początku bitwy w pień wycięto, jazda, po śmiałym ataku na Turków, złamana, bądź padła od miecza, bądź zginęła w bagnach poblizkich. Król, opuszczony od swoich, w towarzystwie jednego tylko Polaka, Trepki, znalazł śmierć w odwrocie z pola bitwy, padł również Gnojeński i cały oddział polski. Stało się to, co od dawna przewidywano: tron czeski i węgierski, osierocony przez zgon Ludwika, otwierał obszerne pole dla pretendentów, oczekujących długo tej sposobności. Pytanie, kto jedną i drugą koroną zawładnie, nie było dla Polski obojętnem. Graniczące bezpośrednio z Czechami i Węgrami, powinna ona była starać się o to, aby panowanie nad temi państwami nie dostało się w ręce pretendenta zbyt potężnego i Rzeczypospolitej nieprzychylnego, aby nie wróciły czasy Macieja Korwina, tak szkodliwe i niebezpieczne dla Jagiellonów. Najłatwiej można było uniknąć podobnej kombinacyi, wysuwając kandydaturę Zygmunta I, łącząc koronę polską z węgierską i czeską, wznawiając tradycyę z czasów Władysława III i Kazimierza Jagiellończyka. Ale dwór polski wiedział bardzo dobrze, że chwila do takiego działania nie była stosowna, wiedział, że ani w Węgrzech, ani w Czechach nikt o kandydaturze Jagiellońskiej nie myśli, że dawne hasła przebrzmiały niepowrotnie i że zabiegi o koronę jedną i drugą wywołałyby wojnę, jeżeli nie z dwoma, to z jednym pretendentem, potężnym i nieprzebierającym w środkach. Dynastyczna polityka Kazimierza Jagiellończyka miała podstawy zupełnie inne, tam chodziło bowiem o stosowne opatrzenie dla licznych synów królewskich, podczas gdy obecnie cała nadzieja dynastyi i państwa polegała na sześcioletniem dziecku i na starcu, chylącym się do grobu. W takich warunkach nie należało chyba ubiegać się o obce trony i rzucać w hazardowne przedsięwzięcia z oczywistą szkodą własnej ojczyzny. Panowanie węgierskie Władysława Warneńczyka pogrążyło Polskę w odmęt anarchii i wojen domowych, Kazimierz Jagiellończyk okupił koronę czeską abdykacyą na rzecz Moskwy w sprawach wschodnich i stworzył właściwie to niebezpieczeństwo, na które Polska teraz była wystawiona. Czyż Zygmunt I zatem, w gorszych warunkach, miał naśladować błędy ojca, uganiać się za marnym blaskiem dynastycznej świetności i poświęcać dlatego najżywotniejsze interesa własnej swojej ojczyzny? W pierwszej chwili może być, że i on dał się porwać tym ponętnym mrzonkom, bo, gdy na wiadomość o śmierci Ludwika Krzycki i Stanisław ze Sprowy pojechali w poselstwie do Węgier, polecono im w instrukcyach sekretnych, aby wysunęli ostrożnie kandydaturę Zygmunta I, a w razie wyboru Zapolyi,

starali się zapewnić po jego zejściu następstwo Zygmuntowi Augustowi. Na szczęście jednak, były te zabiegi spóźnione. Dwór polski dowiedział się o tragicznym zgonie Ludwika dość późno, wieściom niepewnym, jakie kupcy przywieźli, nie dowierzano z początku tak dalece, że Zygmunt I, już po bitwie mohackiej, zachęcał nieżyjącego bratanka przez posła swego Nipczyca do energicznej walki z Turkami. Tymczasem Ferdynand, bliższy teatru wojny i przygotowany od dawna do działania względem Habsburgów, przyjęte na kongresie wiedeńskim, i tajny traktat z rodziną Zapolyów, zawarty w roku 1512, w którym obie strony nawzajem wspierać się przyrzekły [1]). Obecnie osiągnął Zapolya upragniony cel swoich życzeń, ale stronnictwo rakuskie, skupione około królowej-wdowy Maryi w Preszburgu, nie myślało wcale ustąpić, i dnia 16 grudnia obwołało królem Ferdynanda. Zachodziło teraz pytanie, jak dwór polski wobec obu pretendentów zacho-

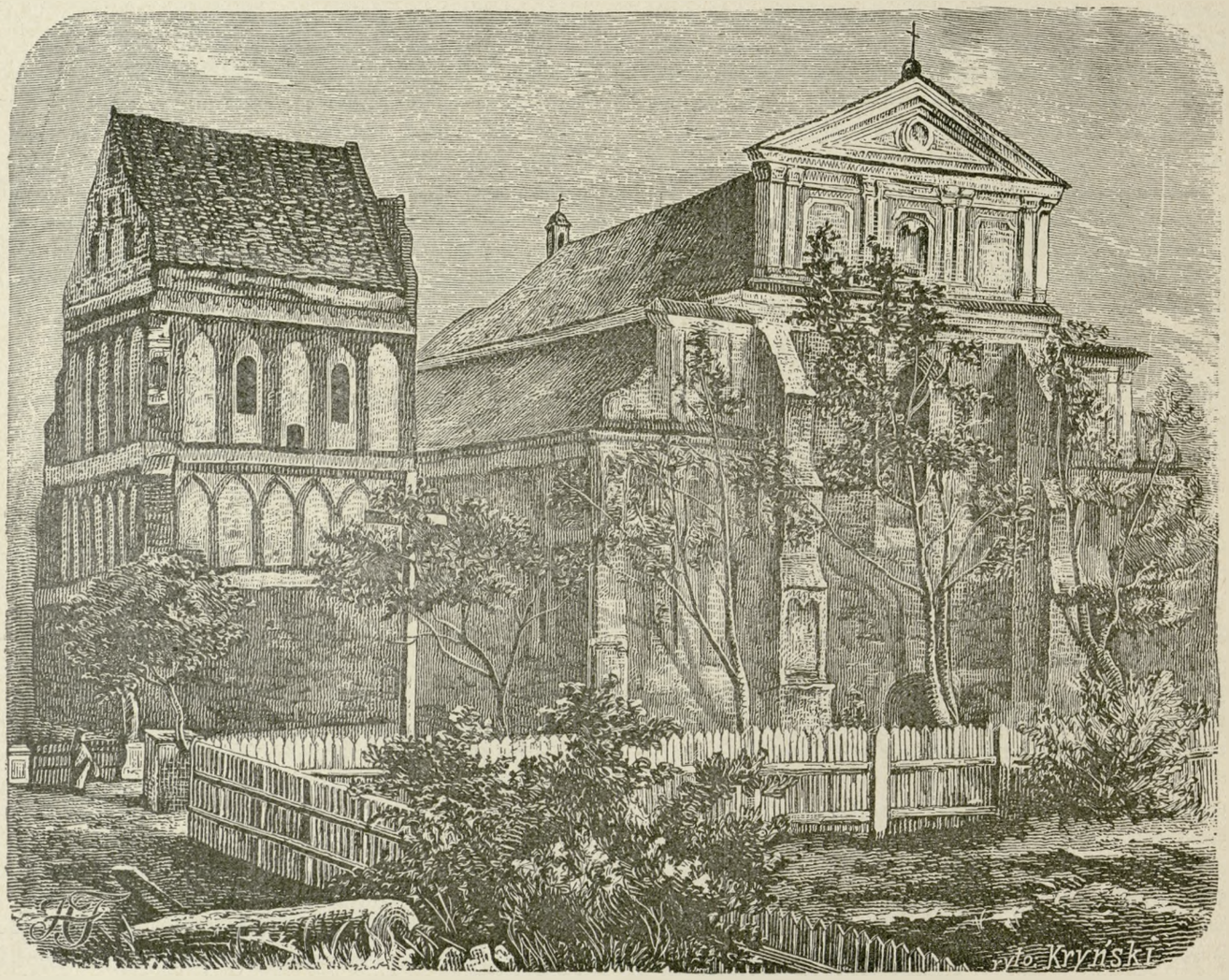

Kościół w Łomży.

(Fundowany przez ostatnich książąt mazowieckich, Stanisława i Janusza, i matkę ich Annę, dokończony przez Jana na Wielkim Wojsławiu Woysławskiego, kanonika płockiego i warszawskiego, plebana łomżyńskiego, 1526 r. Poświęcony przez Andrzeja Noskowskiego, biskupa płockiego.)

wać się powinien, i tu odpowiedź była najtrudniejsza. Z Ferdynandem i Zapolyą łączyły Zygmunta I nietylko wspomniane wyżej traktaty, ale i węzły pokrewieństwa, od Habsburgów zależało nadto uregulowanie korzystne spadkowych spraw królowej Bony we Włoszech i poniekąd pokój z Moskwą, po stronie Zapolyi stała Francya i sympatye całego narodu polskiego. Franciszek I popierał go przez znanego nam już Rin-

łania, nie tracił czasu i, wbrew zabiegom książąt bawarskich, uzyskał koronę czeską już dnia 25 października. Z równą szybkością odbyła się elekcya także w Węgrzech. Zjazd w Tokaju postanowił zwołać sejm elekcyjny do Białogrodu, posłowie polscy dowiedzieli się o tem w drodze do Węgier, a zanim przybyli na miejsce, rzecz była już rozstrzygnięta, Węgrzy wybrali królem Jana Zapolyę 11 listopada. Nie miał więc dwór polski czasu nawet na tyle, aby czynić poważne zabiegi o jedną i drugą koronę, a wiązały go nadto zobowią-

[1]) Zakrzewski: Rodzina Łaskich w wieku XVI, str. 492.



Herb województwa bełzkiego.



Ubiory z tryptyku w Osieku (r. 1527).

cona, a w Krakowie obchodzono każde powodzenie Zapolyi iluminacyami, nie szczędząc przytem demonstracyi nieprzyjaznych dla posła austryackiego, który zaledwie z mieszkania swego wychylić się ważył. Ale i w radzie królewskiej były zapatrywania różne. Szydłowiecki, ujęty przez dwór wiedeński, i Tomicki, niechętny Zapolyom, skłaniali się na stronę Ferdynanda, prymas Łaski z całą swoją klientelą popierał Zapolyę. Straciliśmy prymasa z oczu w chwili, kiedy, pojechawszy na sobór do Rzymu, przestał wywierać wpływ na sprawy publiczne, kiedy upadł kredyt jego u dworu, a w radzie królewskiej zastąpił go Szydłowiecki i poróżniony z arcybiskupem Tomicki. Widzieliśmy, jak od tego czasu polityka Zygmunta I przybrała kierunek sprzeczny z zasadami Łaskiego, a chociaż prymas powrócił wreszcie z tytułem legata stolicy apostolskiej, to już znaczenia dawniejszego tak rychło odzyskać nie zdołał. Niezrażony tem, nie zaniechał on żadnej sposobności, aby króla do energiczniejszego nakłonić działania, aby przyjaźń rakuską, jeżeli już nie rozerwać, to przynajmniej zachwiać i osłabić. W tym celu doradzał, natychmiast po kongresie wiedeńskim, wojnę z zakonem, sprzeciwiał się małżeństwu z Boną, podsuwając królowi, zamiast niej, księżniczkę mazowiecką, i był najgorliwszym zwolennikiem wyprawy przeciw Albrechtowi w r 1520. Obok tej polityki, w której same prawie zbierał niepowodzenia i która ściągnęła na niego nienawiść Bony, krzątał się Łaski pilnie na polu kościelnem, wizytował kościoły litewskie, zwoływał synody, występował stanowczo przeciw protestantyzmowi i nakłaniał duchowieństwo podczas wojny pruskiej do ofiar na cele publiczne. Jeżeli gorliwość ta nie zjednała mu pomiędzy ówczesnym klerem polskim sympatyi, to zabiegi, skierowane ku podniesieniu własnej rodziny, pomyślnym uwieńczone skutkiem, podnieciły jeszcze bardziej nienawiść licznych jego nieprzyjaciół. Brat prymasa Jarosław zawdzięczał wpływom Jana godność wojewody sieradzkiego, ale, nie odznaczając się szczególniejszemi zdolnościami i liczną obarczony rodziną, nie mógł przyczynić się wiele do pomnożenia splendoru familii. Wyręczył go pod tym względem prymas, nie szczędząc kosztów i starań na wytworne wykształcenie i jak najszybszą promocyę bratanków. Najstarszego Hieronima (Jarosława) wysłał na nauki do Francyi i w pielgrzymkę do ziemi świętej, po powrocie do kraju umieścił go na dworze królewskim i ożenił z Anną Kurozwęcką, pupilką swoją, panią rozległych włości w województwie krakowskiem i sandomierskiem. Odtąd powodzenie i przyszłość Hieronima były już ugruntowane: w roku 1520 został on krajczym koronnym, w roku 1523 wojewodą inowrocławskim, a wnet potem sieradzkim. Drugi bratanek prymasa, Jan, przeznaczony do stanu duchownego, wykształcony w Bolonii i Francyi, w Bazylei zaprzyjaźniony ze słynnym Erazmem z Rotterdamu, otrzymał, również za staraniem stryja, już w roku 1517 kanonie w Krakowie i Płocku, jako też kustodyę łęczycką, a w roku 1518 został dziekanem gnieźnieńskim. Zapewne, że karyera jednego i drugiego była nader szybka, że Hieronim w 27 roku życia doszedł do godności senatorskiej, a Jan, siedząc jeszcze na ławie szkolnej, był kanonikiem i kustoszem, ale w owej epoce, gdzie protekcya znaczyła wszystko, nikogo to zadziwić nie może. Wszak widzieliśmy, że Stanisław Odrowąż, pod opiekuńczemi skrzydłami królowej, w równym wieku będąc z Hieronimem Łaskim, zasiadał także na krześle senatorskiem i najbogatsze w Rzeczypospolitej dzierżył starostwa. Łascy przynajmniej odznaczali się niepospolitemi zdolnościami i starannem wykształceniem, a w całem życiu późniejszem dowiedli czynami, że i na

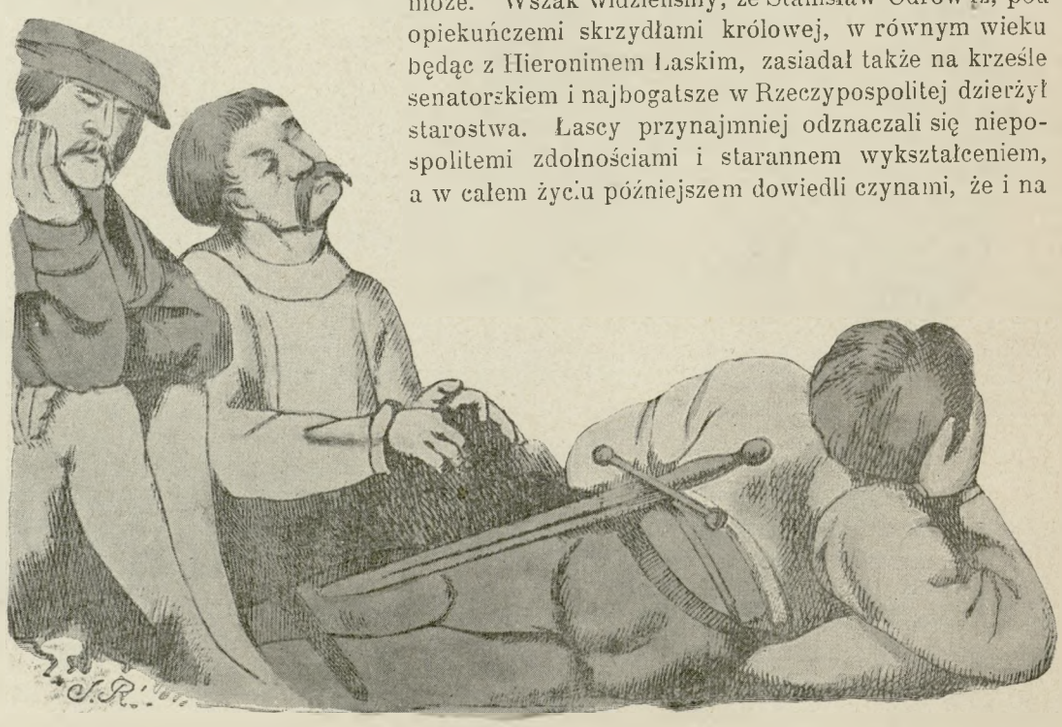

Ubiory z tryptyku w Osieku (r. 1527).

opiekę stryja i na wczesną promocyę w Rzeczypospolitej zasłużyli. Jan, jakkolwiek można się nie zgadzać z późniejszym jego kierunkiem i potępiać go jako apostatę, zasłynął jednak w Europie jako jeden z najwybitniejszych reformatorów, Hieronim jako znakomity polityk i dyplomata. Ale wtedy, gdy jeden z nich piął się na krzesło senatorskie, a drugi, w spółce z Erazmem Rotterdamczykiem, przejadał dochody kanonii krakowskiej i płockiej w Bazylei, nikt chyba nie mógł przewidzieć ich późniejszego znaczenia, upatrywano więc w zabiegach prymasa tylko najpospolitszy nepotyzm i rzucono się na niego z zajadłością bezprzykładną. Tomicki w listach do przyjaciół swoich nie wahał się nazywać prymasa „człowiekiem bez charakteru, kłamcą i szalbierzem“, który „dla swych spraw prywatnych i własnych korzyści odważał się na rzeczy najniegodniejsze i najszkodliwsze“, a siostrzeniec podkanclerzego Krzycki łżył go w epigramatach swoich jako hipokrytę, oszusta, ba, zarzucał mu nawet, że zdradza króla i ojczyznę. Wszystkie te wybuchy szalonej nienа-

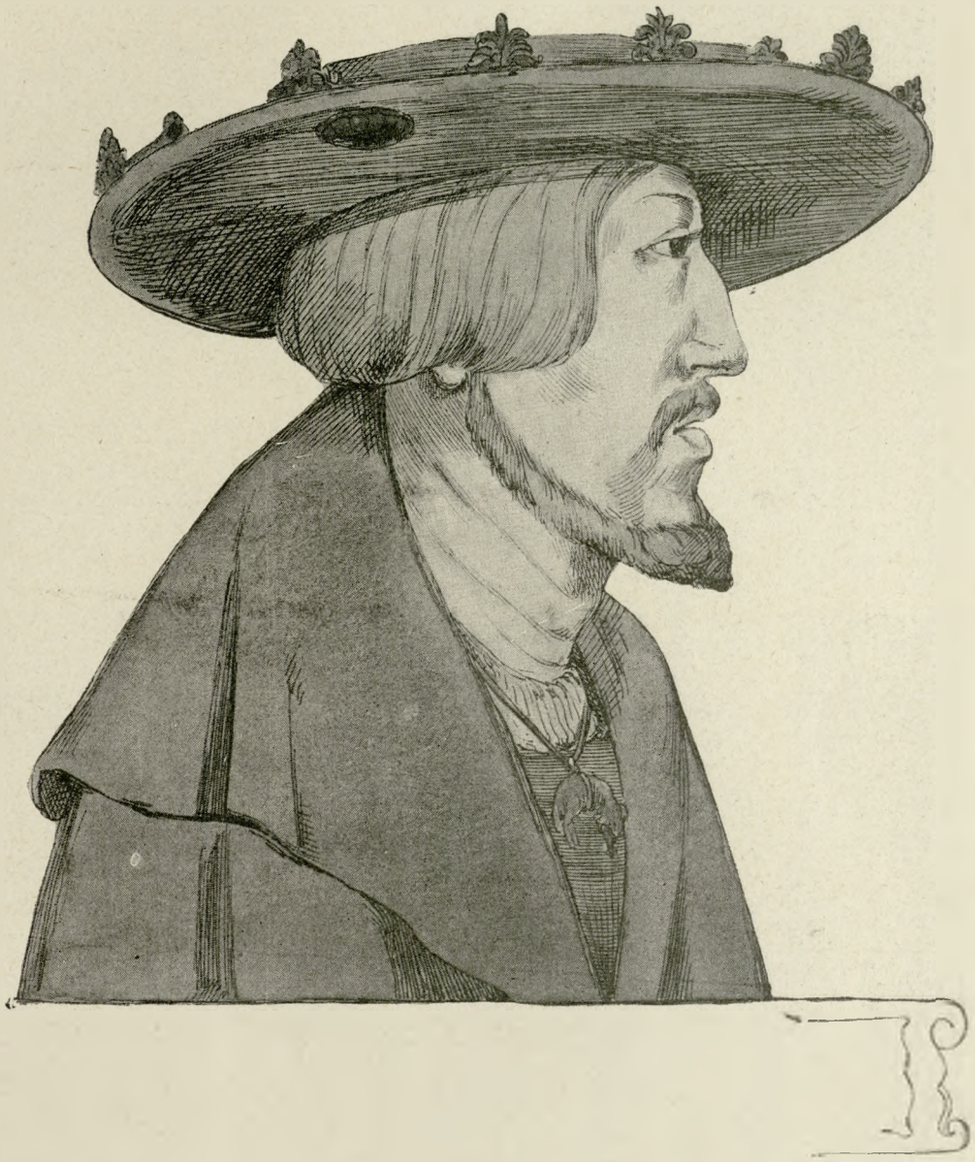

Ludwik, król węgierski.

Zginął w bitwie pod Mohaczem 1526 r.

(Ze starego, prawdopodobnie spółczesnego portretu, ze zbiorów Tomasza Prylińskiego.)

wiści są raczej objawami bezsilnego gniewu, bo dowodów na zarzuty, czynione Łaskiemu, w historyi współczesnej nie znajdzie, przeciwnie, król, jak zawsze, promocyi Hieronimowi, nietylko posuwa go z urzędu na urząd, Janowi daje prezentę na probostwo gnieźnieńskie, ale nadto wysyła Hieronima w poselstwie do

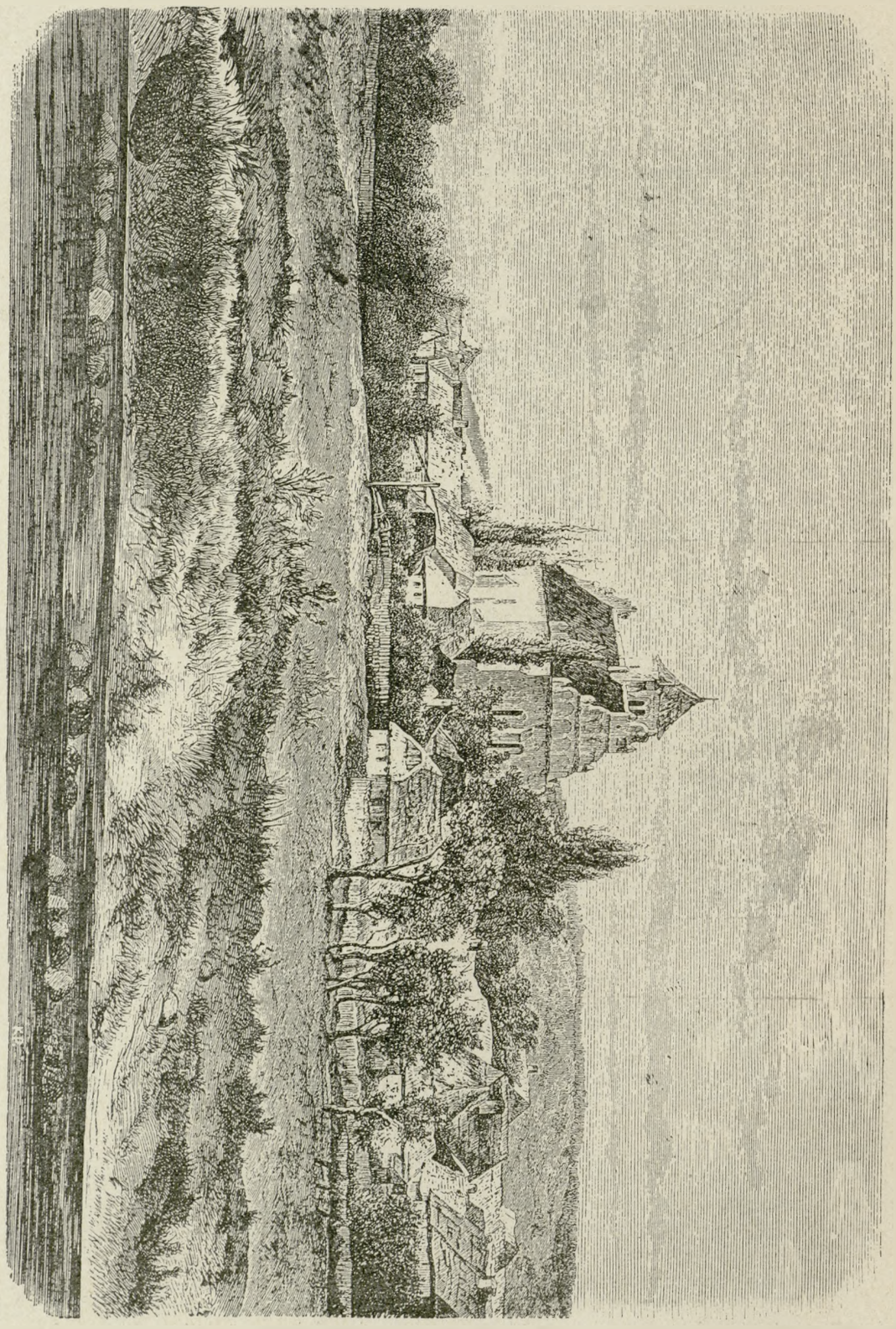

Kościół w Janowcu.
(Wzniesiony 1529 r. przez Jana Firleja, wojewodę ruskiego).

ostrożny w wyborze doradców swoich, coraz przychylniejszym okazywał się dla prymasa, coraz względniejszym dla jego rodziny. Nietylko bowiem nie odmawia cesarza do Akwisgranu i powierza mu raz po raz ważną misyę do Francyi. Traktat, z Franciszkiem I zawarty a otwierający Jagiellonom widoki korzystnych związ-

ków małżeńskich, utwierdził jeszcze bardziej kredyt młodego dyplomaty u dworu i, kiedy w rok później Stanisław Kościelecki posunął się na województwo poznańskie, nadał król starostwo malborskie, dotąd będące w posiadaniu Kościeleckiego, Hieronimowi Laskiemu. Nowy ten dowód łaski monarszej oburzył do ży-

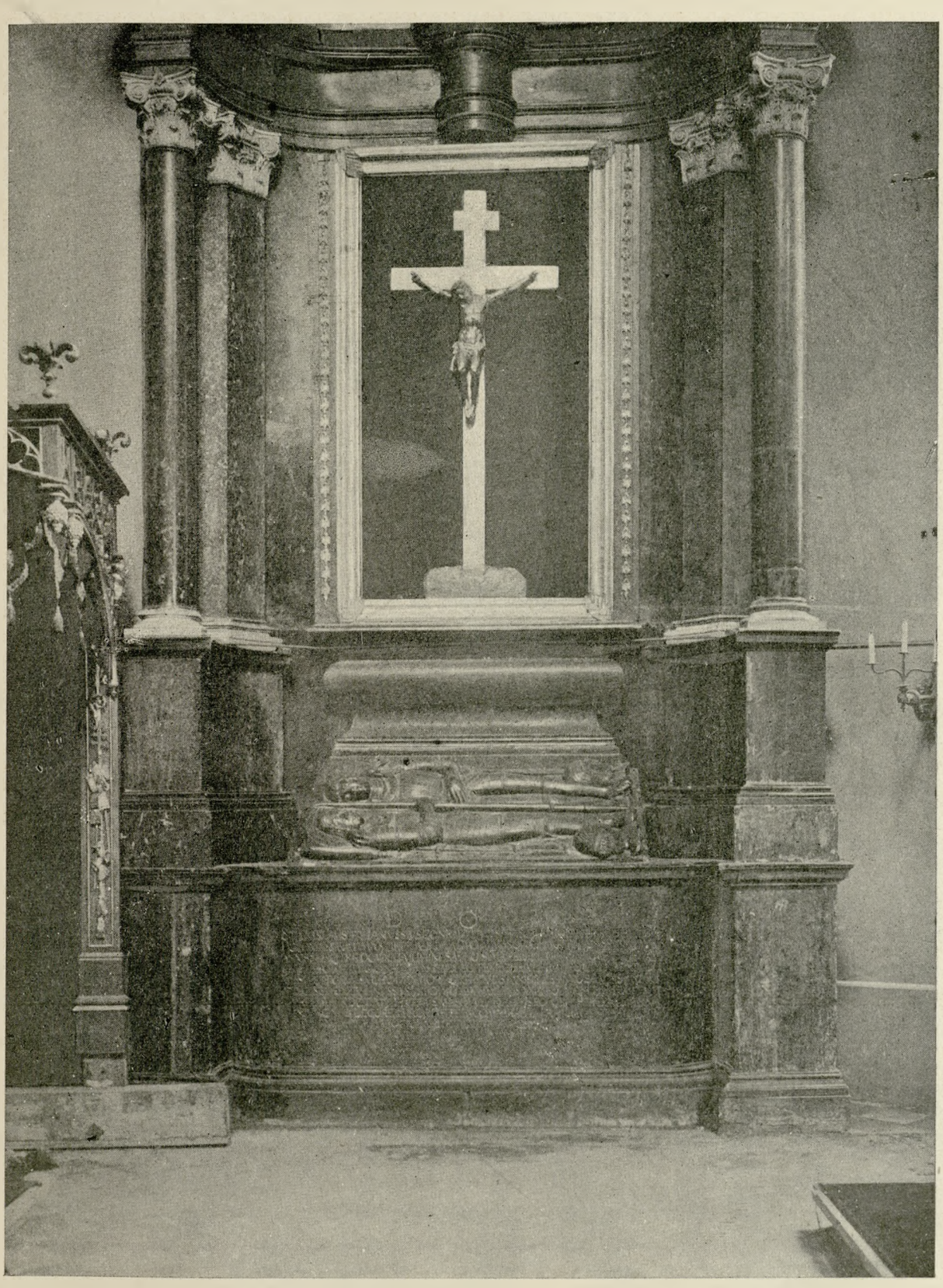

Grobowiec ostatnich książąt mazowieckich, Stanisława i Janusza, w katedrze św. Jana w Warszawie.

(Wzniesiony przez Annę, ks. mazowiecką, siostrę Stanisława i Janusza.)

wego wszystkich nieprzyjaciół prymasa, radzono długo i zdecydowano się nareszcie na krok, rzucający nieszczególne światło na charaktery poważnych senatorów: oto wręczono nie królowi, ale Bonie, nienawidzącej Łaskich, memoryał z prośbą, aby wzięła w obronę Kościeleckiego i nie dopuściła do „hańbiącego“ dlań



Herb województwa pomorskiego.

odebrania starostwa malborskiego na rzecz Hieronima. Zygmunt I, pomimo, że memoryał podpisali tacy dygnitarze, jak Szydłowieccy, Łukasz Górka i Piotr Kmita, pomimo, że i królowa niewątpliwie nalegać musiała, nie zachwiał się w raz powziętem postanowieniu i ekspektatywy, danej Łaskiemu, nie cofnął [1]). Tak stały rzeczy w przededniu bitwy mohackiej. Że Lascy, po wyborze Ferdynanda i Zapolyi, całym swoim wpływem drugiego z nich popierać się starali, to było tylko naturalną konsekwencyą dotychczasowej ich polityki, ale patrzyli na tryumfy wielkiego Solimana, co boleli nad upadkiem Kawalerów rodyjskich i opłakiwali zgon bohaterów z pod Mohacza. Zdawało się więc, że będzie lepiej i dla Polski bezpieczniej, jeżeli Ferdynand opanuje Węgry, bo wtedy potęga rakuska będzie dźwigała na sobie cały ciężar wojny tureckiej, będzie osłaniała, chętnie, czy niechętnie, Polskę i całą Europę od jarzma muzułmańskiego. A i Ferdynand sam nie szczędził obietnic. Poseł jego Jan Mrakiesz, wysłany do Krakowa nazajutrz po elekcyi preszburskiej, przyrzekał,

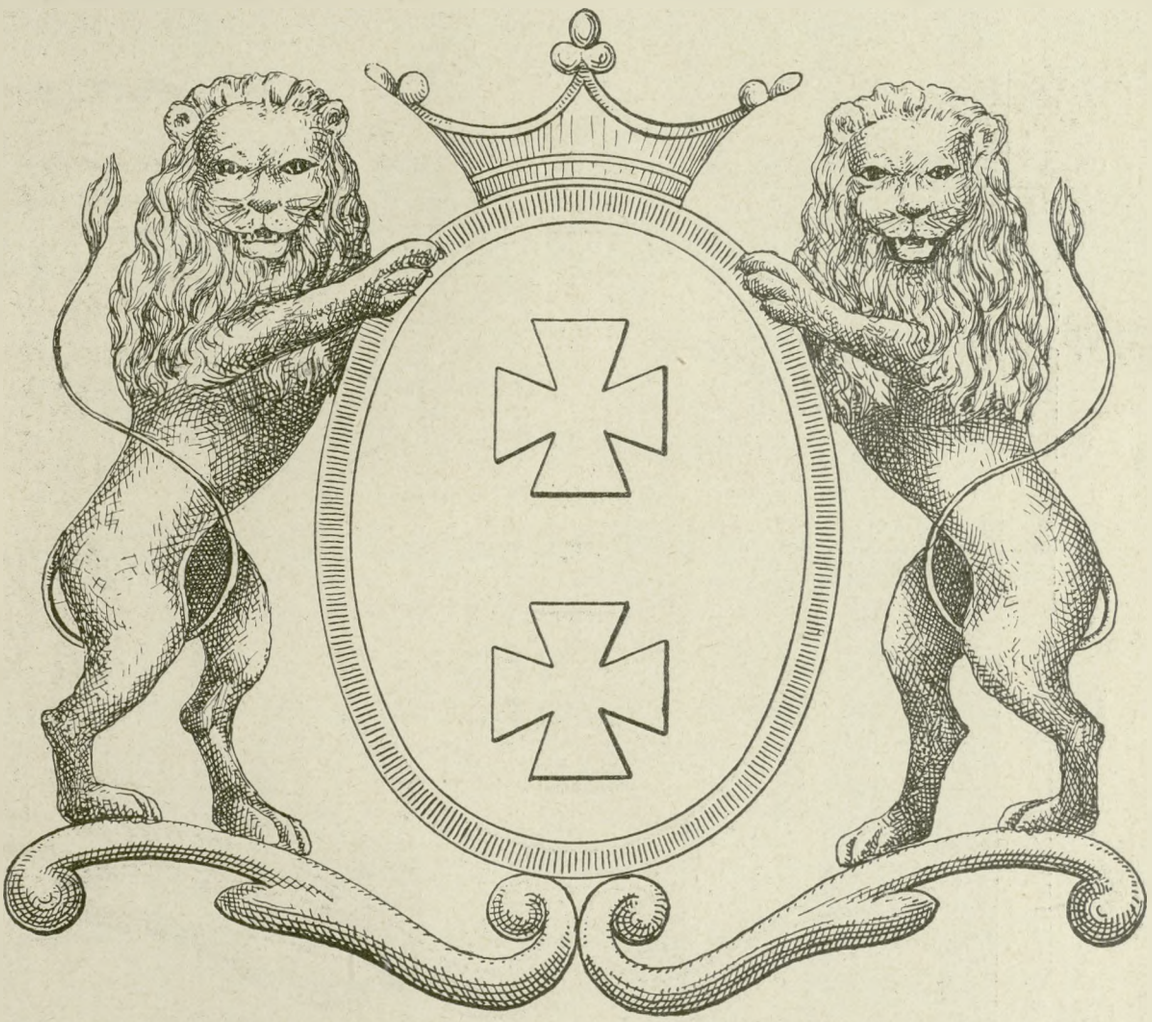

Herb miasta Gdańska.

król innego był zdania. Oprócz najrozmaitszych względów i zobowiązań, które go z jedną i z drugą stroną wiązały, obawiał się także, że zwycięztwo Zapolyi na Węgrzech będzie zwycięztwem wpływu tureckiego i przewagi tureckiej z tamtej strony Karpat. I jeżeli Orzechowskiemu w kilkadziesiąt lat później ten „Turek, babiloński król, przez Beskid do Polski naglądający", wydawał się wielce niebezpiecznym [2]), to stokroć groźniejszym przedstawiał się tym, co własnemi oczyma wzamian za poparcie pana swego na Węgrzech, pomoc przeciw Moskwie i Tatarom. W takiem położeniu najodpowiedniejszą wydawała się królowi i jego doradcom polityka neutralna wobec jednego i drugiego elekta. Nie mogła ona wprawdzie liczyć na powodzenie i uznanie w kraju, bo tu wszystko sprzyjało Zapolyi, od podkanclerzego Tomickiego począwszy, a skończywszy na pospólstwie krakowskiem, ale król inaczej postąpić nie mógł, jak tylko podjąć się, co najwięcej, roli pośrednika. Odpowiadano więc uprzejmie na poselstwa Ferdynanda i Zapolyi, zapewniano jednego i drugiego o przychylności dworu polskiego, pracowano w pocie czoła na konferencyach w Ołomuńcu i Poznaniu, oczywiście, bez skutku żadnego i powodzenia. Najmniej

[1]) Dr. Al. Hirschberg: Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, sprzymierzeńcem sułtana tureckiego. We Lwowie, 1879.

[2]) Quincunx, to jest wzór korony polskiej etc. Wyd. Turowskiego, str. 101.

już zgadzali się z tą polityką królewską Lascy, ale Zygmunt, stanąwszy raz twardo przy swojem postanowieniu, zachwiać się nie dał, od prymasa widocznie się

przeciwnego obozu; dla Hieronima nie było miejsca. Zniechęcony tem i chciwy sławy, postanowił on więc działać na własną rękę. W połowie kwietnia roku 1527

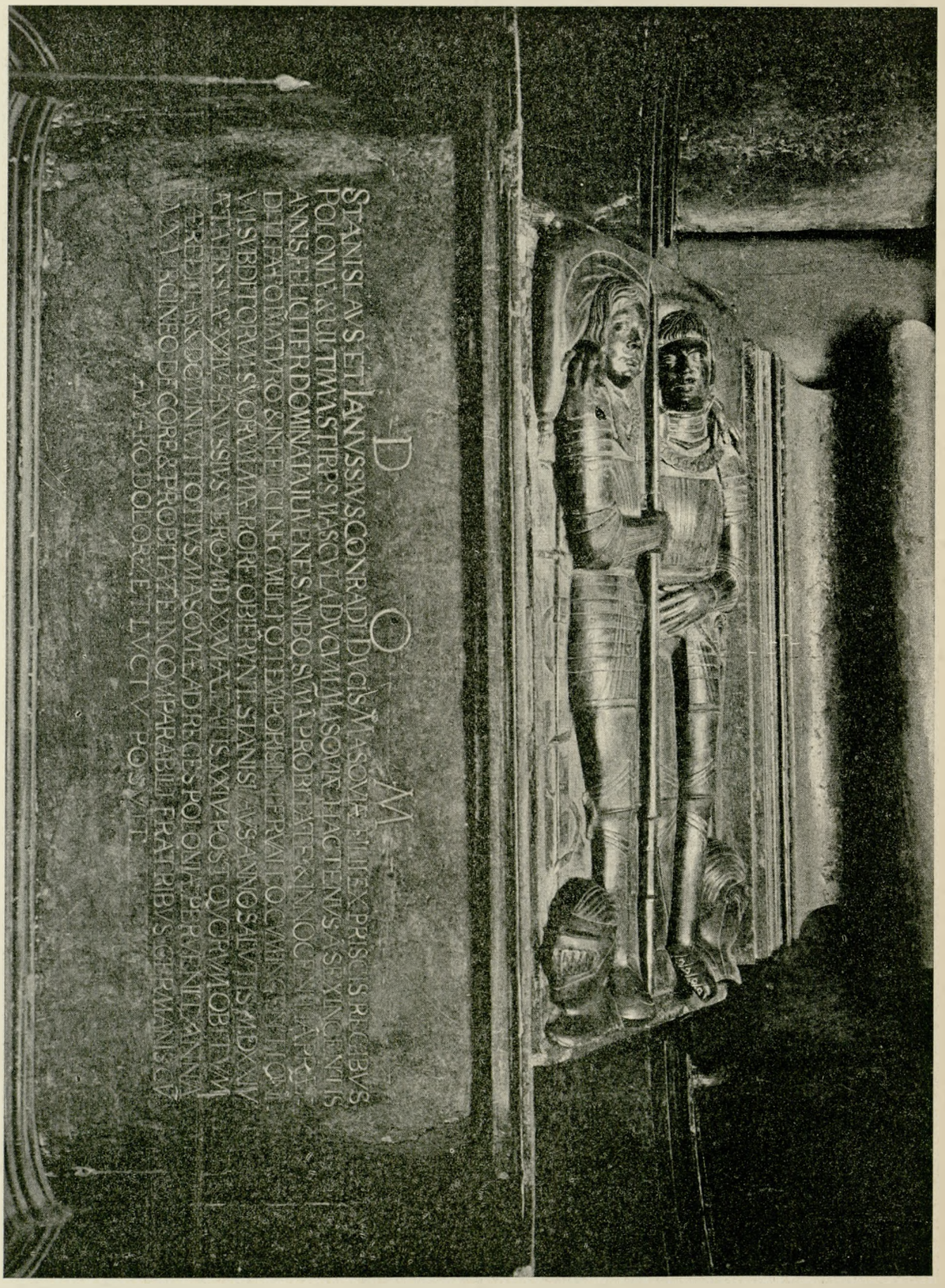

Grobowiec ostatnich książąt mazowieckich, Stanisława i Janusza.

odsunął, o radę go nie pytał, a w stosunkach dyplomatycznych ówczesnych posługiwał się Szydłowieckim, Krzyckim, wreszcie Andrzejem Górką, słowem, ludźmi

wyjechał, pod pozorem pielgrzymki do Loretto, z kraju, udał się na Węgry i wstąpił tam w służbę Zapolyi. Przyjęto go zapewne z radością i wysłano natychmiast

w misyi dyplomatycznej do Monachium, Paryża, Londynu i Kopenhagi. Wszędzie wiodło mu się dobrze, wszędzie zyskiwał dla Zapolyi przyjaciół, nawet zasiłki pieniężne, ale gdy powrócił, zastał w Węgrzech sytuacyę zupełnie inną. Zapolya, pobity pod Tokajem przez wojska Ferdynanda, stracił dawniejszą popularność i, opuszczony przez swoich, musiał szukać schronienia w Siedmiogrodzie. Nie pozostawało mu nic innego te-



Grobowiec ostatnich książąt mazowieckich, Stanisława i Janusza.

raz, jak tylko rzucić się w objęcia Turcyi. W tym celu pojechał do Konstantynopola Hieronim Laski. Zadanie, jakie mu tu spełnić przyszło, było niezmiernie trudne i drażliwe. Odarty ze wszystkiego w drodze, bez pieniędzy i zwyczajnych podarunków, nawet bez listu żelaznego, traktowany z lekceważeniem przez Turków, zdołał on jednak pozyskać sobie Alojzego Grittiego, faworyta wezyra, i z jego pomocą uzyskał to, co z początku zdawało się niepodobnem. Usunąwszy bowiem warunki upokarzające, jakie Turcy stawiali, skłonił sułtana do przymierza z Zapolyą i do udzielenia mu znacznych posiłków, a nie poprzestając na tem, uczynił rzecz niesłychaną, oto zawarł w imieniu króla polskiego, do czego nie miał żadnego upoważnienia, z Solimanem 10-letni rozejm i przyrzekł, że Zygmunt będzie wspierał Zapolyę. Po tem wszystkiem podążył na czele 10,000 wyborowej jazdy tureckiej do Węgier, Ferdynandowi posłał wypowiedzenie wojny, a w listach prywatnych do Polski odgrażał się Tomickiemu i wszystkim swoim nieprzyjaciołom, mówiąc: „już mi zęby wyrosły, nietylko szczekać, ale i kąsać potrafię“.

Na wiadomość o tych nagłych zmianach powstało wielkie przerażenie w Wiedniu i w Krakowie; Ferdynand skarżył się na zuchwalstwo Hieronima, Tomicki i całe jego stronnictwo drżało o własną skórę, ale najbardziej oburzał się król Zygmunt na ów rozejm, samowolnie zawarty a kompromitujący Polskę wobec całej chrześcijańskiej Europy. Wysłał więc czem prędzej posła do Konstantynopola, aby zawrzeć z sułtanem rozejm 5-letni, bez warunku popierania Zapolyi, Laskiego zaś ukarał odebraniem starostwa malborskiego.

Gdy tak wojewoda sieradzki w Carogrodzie niespodziewane odnosił tryumfy, Zapolya, wyparty z Węgier, musiał szukać w sąsiedniej Polsce schronienia. Przyjął go gościnnie na zamku odrzykońskim pod Krosnem Marcin Kamieniecki, następnie Jan Tarnowski u siebie w Tarnowie. Przez pięć miesięcy bawił tu król Jan, czekając na skutek dyplomatycznych zabiegów Łaskiego i starań, jakie czynił dla niego w Węgrzech Jerzy Martinuzzi, przeor OO. Paulinów w Częstochowie, wreszcie opuścił w jesieni roku 1528 gościnny dwór tarnowski, zostawiwszy w upominku gospodarzowi [1]) swemu złotą tarczę i buławę, a mieszczaństwu tarnowskiemu znaczne przywileje. Z hufcem zaciężnych polskich i w towarzystwie Hieronima Łaskiego, którego, w nagrodę za usługi carogrodzkie, mianował hrabią spiskim, podążył król-wygnaniec na Węgry, odniósł zwycięztwo pod Saros-Patak i odzyskał dawniejsze swoje znaczenie.

Mimo tego powodzenia jednak i mimo pomocy tureckiej, nie umiał Zapolya skupić pod swoim sztandarem całego narodu. Chwiejny polityk i wódz mierny, oglądał on się bezustannie na obcą pomoc i w niej tylko całą swoją pokładał nadzieję. Niepodobny w niczem do Macieja Korwina, który energią i siłą woli łączył najsprzeczniejsze żywioły, a blaskiem czynów swoich najzawziętszych jednał sobie nieprzyjaciół, szukał król Jan wszędzie i zawsze poparcia poza granicami kraju. I teraz więc wysłał Hieronima Laskiego z całym zastępem agentów do Niemiec, aby tam zwerbować wojsko i niepostrzeżenie przeprowadzić je przez Polskę do Węgier. Hieronim, nie szczędząc własnej fortuny, wywiązał się zręcznie z trudnego zadania i, zebrawszy zaciężnych, gromadami małemi poprowadził ich przez Wielkopolskę. Wyprawa tego rodzaju nie mogła jednak pozostać w tajemnicy, nie mogła ujść bacznej uwagi Tomickiego i całego jego stronnictwa, a że król właśnie wyjechał na Litwę i władzę w Koronie powierzył kanclerzowi i podkanclerzemu, więc nieomieszkali oni z tej sposobności skorzystać, aby zamiary Łaskich pokrzyżować i zniweczyć. Upominał się o to natarczywie także poseł cesarski Zygmunt Herberstein. Podburzeni zatem przez niego i na Laskich zawzięci, wydali oni polecenie, aby zaciężnych powstrzymać i z Polski wydalić. „Tedy starostowie Królestwa polskiego“ — tak skarżył się później Zapolya — „i inni urzędnicy na wiele miejsc nie dopuścili im przejścia, a tak z nich niektórzy musieli się wrócić, a niektóre pojmali, a dlatego drugie rycerstwa, słysząc to, nazad się wrócili“. Tak upadły nadzieje Hieronima, a nieprzyjaciołom jego serce rosnąć zaczęło. Dwór rakuski, oburzony szczególniej na Łaskich, postanowił upokorzyć ich i złamać zupełnie. W Polsce, wobec ustaw obowiązujących i wobec sympatyi dla Zapolyi, było to niemożliwem, zwrócono się więc do Rzymu. Chwila była bardzo dogodna potemu, bo Klemens VII, przestraszony zwycięztwami Karola V, pojednał się z nim właśnie w Barcelonie, w roku 1530 ukoronował go cesarzem w Bolonii, w polityce zewnętrznej oddał się zupełnie na jego usługi i, zapominając, że niedawno ten sam Karol na czele luteranów zdobył Rzym, a brat jego Ferdynand opierał się głównie na protestantach węgierskich, wyklął wiernego kościołowi Zapolyę i całe jego stronnictwo jako sojuszników sułtana. Skorzystała z tego natychmiast dyplomacya hiszpańska, i kanclerz Karola V Gattinara, i poseł cesarski w Watykanie Schepper naparli na papieża, aby z równą surowością wystąpił także przeciw prymasowi Łaskiemu, który dopomagał bratankowi swemu w sprowadzaniu owych hufców zaciężnych z Niemiec dla Zapolyi. Wydano zatem w Rzymie pozew arcybiskupowi, zredagowany właściwie w kancelaryi cesarskiej, nazwano go tam zdrajcą, arcydyabłem, Judaszem i, pod grozą klątwy, kazano się stawić dla usprawiedliwienia przed papieżem. „Monitoryum“ to miał przesłać ambasador polski królowi w celu publicznego ogłoszenia. Ale w Polsce wiedziano dobrze, zkąd owa nienawiść ku Łaskiemu pochodzi i jak ją ocenić należy. Górski, redaktor Tomicyanów, chociaż był poufnym podkanclerzego, oburzył się na ten krok niesłychany i, wpisawszy w księgi akt cały, skrytykował go w dosadnych słowach. „Coś tu przeczytał“ — objaśnia czytelnika — „wiedz, że to są kłamstwa i wściekłe infamie, to Romaniści za pieniądze razem z Niemcami poszaleli“ [1]). Nie wszyscy

[1]) Leniek Jan: Król Jan Zapolya w Tarnowie. Kwartalnik historyczny. Rocznik VII, str. 624.

[1]) Zakrzewski: Rodzina Łaskich etc., podług manuskryptu biblioteki książąt Czartoryskich, nr. 268, fol. 82.

stronnicy Tomickiego zapatrywali się w ten sposób na monitoryum papiezkie, są ślady, że w pewnych sferach przyjęto je z zadowoleniem, król jednak nie dał się użyć za narzędzie, pozwu ogłosić nie pozwolił i akt cały kazał odesłać do kancelaryi papiezkiej. W ten sposób upadła wprawdzie sprawa cała, z takim hałasem podjęta, ale pozostało wrażenie przygnębiające dla prymasa. Wierny syn kościoła i gorliwy patryota, widział on z boleścią, jak na schyłku życia jego tryumfowała intryga, niwecząc najlepsze jego zamiary, podając w po-



Zygmunt I.

(Ze starej ryciny.)

dejrzenie najszczersze jego intencye. Więc, chociaż czuł się niewinnym, o obronie już nie myślał. Złamany niepowodzeniem więcej może, niż wiekiem podeszłym, czekał z rezygnacyą śmierci, która uwolnić go miała wreszcie od ciężkiej walki z losem i ludźmi. Umarł dnia 19 maja 1531 roku z tem smutnem przeświadczeniem, że praca jego życia poszła na marne. Ani unia z Litwą, ani przyłączenie Prus do Polski nie przyszły do skutku, rozwiały się marzenia o założeniu skarbu publicznego i o znaczeniu Łaskich w Rzeczypospolitej. Hieronim, jako hrabia spiski i wojewoda siedmiogrodzki, stał na czele dyplomacyi węgierskiej, Jan, mianowany biskupem weszprimskim, był doradcą Zapolyi, Stanisław, najmłodszy, służył Franciszkowi I, w Polsce miejsca dla nich nie było, prywata nie dopuściła do tego, aby Łascy znakomite zdolności swoje mogli poświęcić na usługi i pożytek własnej ojczyzny. Jeden tylko Zapolya, przyjaciel Łaskich, utrzymał się w posiadaniu Węgier z łaski sułtana. Soliman, wyprawiwszy się w roku 1529 pod Wiedeń, zdobył Budę i oddał koronę węgierską Zapolyi, jako swojemu lennikowi.

Im trudniejsze było stanowisko Polski na zewnątrz i im bardziej wikłały się stosunki w najbliższem jej sąsiedztwie, tem potrzebniejszem stawało się wzmocnienie państwa wewnątrz, ustalenie następstwa po starzejącym się królu i uorganizowanie obrony, która jedynie mogła Polsce zapewnić szacunek drapieżnych sąsiadów i bezpieczeństwo. W chwili, gdy dwór krakowski, wciągnięty w kombinacye ogólno-europejskie, tak ważną odgrywał rolę, gdy w Polsce krzyżowały się poselstwa obu pretendentów węgierskich, królów francuzkiego i angielskiego i wielkiego księcia moskiewskiego, gdy królowa Bośnii, król cypryjski i wygnani biskupi szwedzcy w Polsce szukali schronienia i wspar-

Sukiennice w Krakowie z XVI wieku.



Maciej Ciołek Drzewiecki,

arcybiskup gnieźnieński od r. 1531.

Umarł w Łowiczu 1535 r.

cia, nie można było chyba dopuścić, aby najazdy tatarskie zapędzały się co roku niemal pod mury stolicy. Niebezpieczeństwo zaś było tem groźniejsze z tej strony, gdy Soliman, chcąc Polskę powstrzymać od mieszania się w sprawy węgierskie, wydał rozkaz chanowi, aby prowincyi ruskich i litewskich nie oszczędzał. W istocie też w roku 1526 i 1527 wpadli Tatarzy na Ruś i na Litwę i przez ziemię pińską dostali się aż w głąb województwa lubelskiego i bełzkiego. Na wiadomość o tem zgromadzili książę Konstantyn Ostrogski i Ostafi Daszkiewicz znaczniejsze siły pod Kijowem, uderzyli na powracających z łupem bisurmanów i pobili ich na głowę pod Kaniowem i Czerkasami, uwalniając przytem, jak podają kronikarze, 80,000 jeńców. Wznowione niebezpieczeństwo od południa zwróciło uwagę króla i sejmów na organizacyę wojskową, od roku 1522 podnosi szlachta obok tego skargi na krzywdy rozmaitego rodzaju, domaga się kodyfikacyi ustaw, której statut Łaskiego zadość uczynić nie mógł, i coraz natarczywiej uderza na możnowładztwo i duchowieństwo. Jest to z jednej strony objaw demokratycznych zasad, przenikających społeczeństwo szlacheckie w niższych szczególnie warstwach, z drugiej wpływ protestantyzmu, wciskającego się do Polski z Niemiec i Prus sąsiednich. Jakoż system dotychczasowy pod naciskiem tych dwóch prądów ulega stanowczej zmianie. W roku 1511 zasiada w sejmie 34 posłów, w dziesięć lat później jest ich już 51, w roku 1525—60, a po przyłączeniu Mazowsza 78. Żywioł demokratyczny bierze więc widocznie przewagę, szaraczkowa szlachta mozowiecka wysyła trzy razy tylu posłów, co siedziba możnowładztwa, województwo krakowskie. Łącznie z Wielkopolską, gdzie fortuny magnackie są nieliczne, reprezentuje Mazowsze kierunek demokratyczno-szlachecki. Skutkiem tego jest zmiana dotychczasowego prawa wyborczego. Wybór posłów, zawisły dotąd głównie od urzędników ziemskich, którzy też po większej części mandaty poselskie piastują, staje się teraz udziałem



PIOTR GAMRAT B. K.

Piotr Gamrat, biskup krakowski.

(Ze zbiorów Matiasa Bersona w Warszawie.)

szlachty uboższej, wioskowych i półwioskowych ziemian, i odbywa się nie na zjazdach prowincyonalnych, lecz na sejmikach ziemskich. Niestety, ruch ten, tak zbawienny dla Rzeczypospolitej, zatrzymał się u bram miejskich i wrót zagrody kmiecej. Mieszczanin, biorący wyjątkowo tylko udział w życiu publicznem, i kmieć, wykluczony od niego zupełnie, pozostali i nadal martwymi członkami narodu, którego pojęcie skupiało się w uprzywilejowanej warstwie szlacheckiego społeczeństwa. A i pomiędzy szlachtą także nie miał kierunek demokratyczny wszędzie powodzenia, zależało ono bowiem od stosunków miejscowych, od większej lub mniejszej przewagi możnowładztwa. Cały powiat pilzneński np. należał do Tarnowskich [1]), Ligęzów, do Kmitów, Odrowążów i Kamienieckich. Jan Tarnowski posiadał tam 26 wsi z miastem Tarnowem, Stanisław 11 wsi i zamek Rzemień, Mikołaj Ligęza z Bobrka i Przecław 14 wsi, Piotr Lubszynę z 9 wsiami; wójtostwo ropczyckie i pilzneńskie, oszacowane każde na 2,000 grzywien, są także własnością szlachty, w chęcińskim powiecie za to i w okolicach Kielc przeważają posiadłości duchowne, wielkie dobra arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa krakowskiego, drobna, wioskowa szlachta stanowi więc w tych okolicach mniejszość, niemającą w życiu publicznem żadnego wpływu i znaczenia. A jednak mimo to żywioł szlachecki odzywa się coraz głośniej na sejmach i przeprowadza tam ustawy, wymierzone przeciw możnowładztwu, odbiera więc hetmanowi popis wojska, podskarbiemu zarząd podatków, kanclerzowi wpływ na sądownictwo, znosi uwolnienia od służby wojskowej i stawia pod tym wzglę-

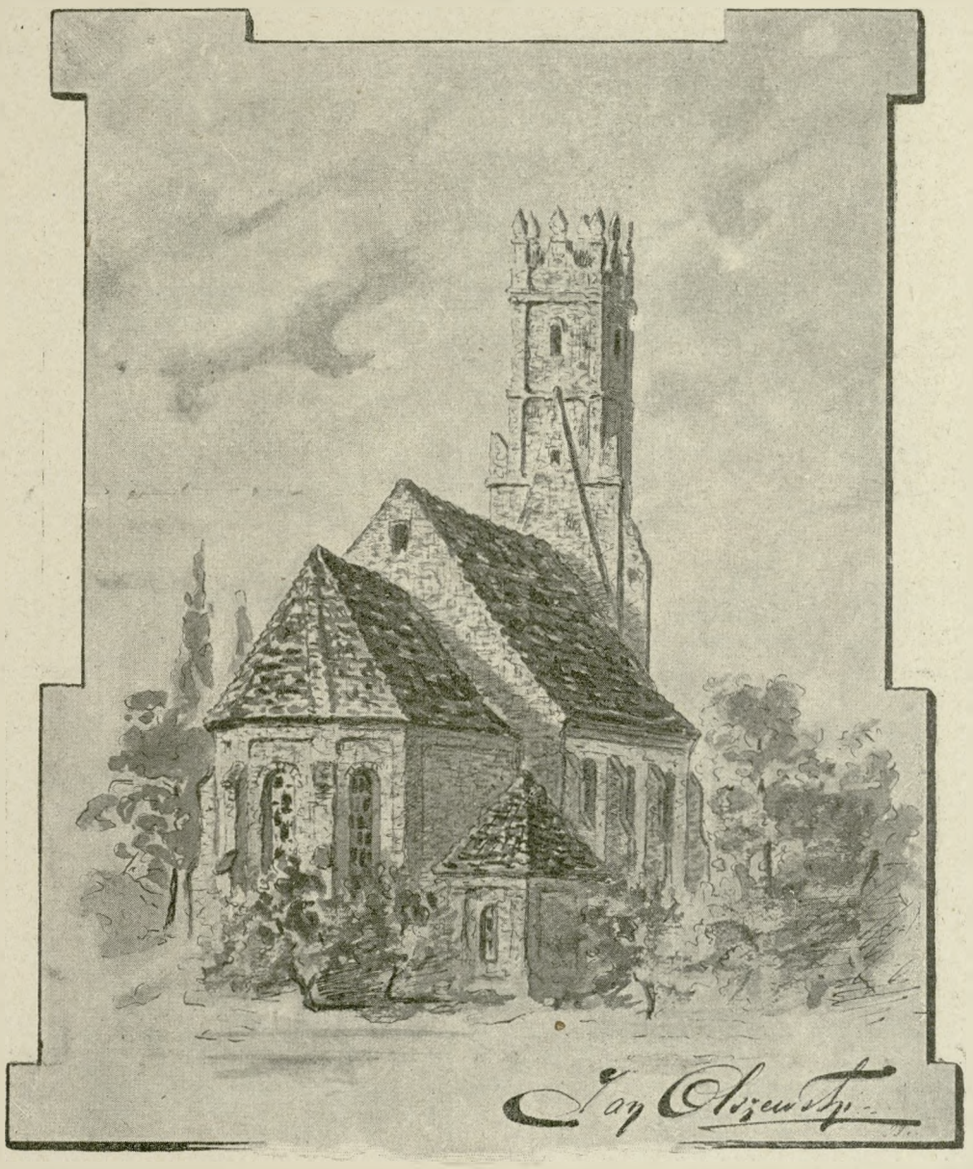

Kościół w Chodlu.

(Fundacya 1530 r. Bernarda Maciejowskiego, kasztelana lubelskiego, ojca Samuela, biskupa krakowskiego, kanclerza wielkiego koronnego.)

[1]) Lubomirski: Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce. Str. 86.



Rysunek Wojciecha Gersona.

Jan Tarnowski,

kasztelan krakowski, hetman wielki koronny.



Jan Tarnowski.

(Podług obrazu w b. galeryi Stanisława Augusta.)



Leliwa,
herb Jana Tarnowskiego.

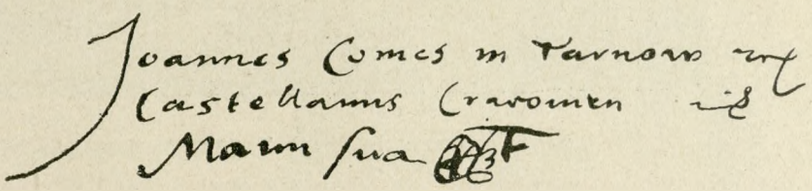

Podpis Jana Tarnowskiego.

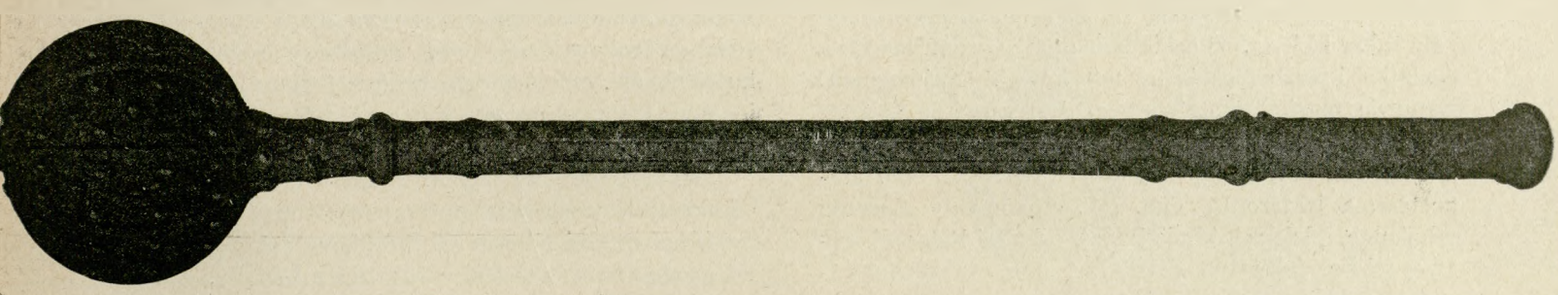

Buława Jana Tarnowskiego.

(Srebrna, złocona, wysadzana turkusami i rubinami, w stylu odrodzenia; w rękojeści ukryty sztylet; robota piękna i misterna. Przechowuje się w zbiorach Jana hr. Tarnowskiego w Dzikowie.)

dem najmożniejszego pana na równi z najpospolitszym szarakiem.

Król, acz prądom tym niechętny i zrażony słusznie do szlachty w początkach swojego panowania, godzi się z losem i podejmuje na nowo pogrzebaną już myśl oszacowania (taksacyi) w celu sprawiedliwego wymiaru podatków i uorganizowania obrony kresowej. Sejm krakowski z roku 1527 przyjmuje projekt królewski i postanawia, że oszacowanie w każdém województwie ma przeprowadzać kasztelan wraz z dwoma mężami zaufania i rozpoczynać czynność swoją od taksacyi dóbr własnych, aby w ten sposób uniknąć zarzutów stronniczości. Dzięki tej reformie, postawiono na Podolu w roku 1529 wojsko, złożone z 3,200 koni i 300 piechoty, a staranie o niem i werbunek złożono w ręce króla, który wraz z hetmanem miał mianować poruczników po województwach. Za przykładem Korony poszła także i Litwa, chociaż tam oparto organizacyę na podatku i służbie osobistej wojskowej. Najmożniejsi panowie musieli skutkiem tego dostarczać największą ilość zbrojnych: tak Gasztold 480 koni, książę Olelkowicz Słucki 433, książę Konstantyn Ostrogski 426. Pozostawała jeszcze Ukraina, gdzie panowały stosunki odmienne, gdzie wśród nielicznej, osiadłej ludności wytworzył się, jak wspomniano już, odrębny żywioł kozacki, w luźnej tylko będący zawisłości od starostów królewskich w Kaniowie i Czerkasach. Obecnie sprawował ten urząd ważny Ostafi Daszkiewicz, znany ze swojej dzielności rycerz kresowy. W pięć lat po zwycięztwie kaniowskiem obległ go chan tatarski Seadet Giraj w Czerkasach, ale chociaż miał 50 armat i 1,500 janczarów tureckich i przez dni 13 szturmował do zamku, jednak z niczem odejść musiał. Bohaterska ta obrona zjednała Daszkiewiczowi wielką sławę, król dał mu Krzyczew i Cieciersko za Dnieprem i, gdy, przybywszy na sejm piotrkowski w roku 1533, pytał, jakby napadom tatarskim zapobiedz, Daszkiewicz radził zaludnić i obwarować ostrowy dnieprowe, po stepach zakładać wsi i miasta, a dla obrony trzymać 2,000 ludzi, do czego w kozactwie był materyał gotowy. Plan ten, obejmujący, ni mniej, ni więcej, jak organizacyę i zużytkowanie kozaczyzny dla celów obrony kresowej, podobał się ogólnie, „ale przedsię nic się nie stało“, jak powiada Bielski.



Koronacya małoletniego Zygmunta Augusta 20 lutego 1530 r.

(Ze starej ryciny.)

Jeszcze mniej miała powodzenia t. zw. korektura praw. Wybrano w tym celu na sejmie komisyę i ułożono, głównie ze współudziałem Mikołaja Taszyckiego, sędziego krakowskiego, statut, ogłoszony drukiem w roku 1532, ale, za wpływem królowej Bony i oddanych jej senatorów, pracę tę pożyteczną odrzucono na sejmie roku 1534.

Inaczej było na Litwie. Państwo Gedymina, na odmiennych urządzone podstawach i pod względem cywilizacyi niżej stojące od Polski, zaczęło, od chwili wstąpienia na tron polski Władysława Jagiełły, przejmować obyczaj zachodni i przekształcać stosunki społeczne na wzór polski. Postęp ten odbywał się powolnie, na mocy przywilejów książęcych i aktów międzynarodowych, które łagodziły surowość zwyczajowych praw litewskich i wydziedziczonym dotąd warstwom



Głowa z sufitów pałaców na Wawelu z r. 1530.

ludności zapewniały opiekę prawa i względną przynajmniej swobodę. Niemałą przeszkodą dla tych prądów wolnomyślnych, wdzierających się z Polski na Litwę, były różnice religijne i narodowościowe, była walka dwóch cywilizacyi, które, ścierając się na gruncie litewsko-ruskim, zaostrzały istniejące już od dawna antagonizmy. Ci wszyscy, co przyjęli wiarę rzymsko-katolicką, tak Litwini, jak i Rusini, wyposażeni znacznemi przywilejami, spoglądali z pewnem lekceważeniem na wyznawców obrządku greckiego i strzegli zazdrośnie swojej przewagi w życiu politycznem. Żywioł możnowładczy, od początku silny na Litwie i Rusi, wzbił się skutkiem tego do niebywałej przedtem potęgi, cała władza spoczęła w rękach senatu litewskiego, związanego pomiędzy sobą wspólnością interesów i pokrewieństwem. Szlachta, ziemianie, nie mieli żadnego znaczenia. Jeszcze na sejmie lubelskim w roku 1569 opowiadał poseł litewski Buyno dziwne rzeczy o stosunkach litewskich. „Sejmiki“ — mówił on — „nie odbywają się na Litwie tak, jak u was. Na Litwie przyjeżdża bowiem na sejmik tylko wojewoda ze starostą i chorążym i spisują tam, co się im podoba, i rozsyłają potem uchwały te szlachcie, a który podpisać nie chce, kijem go karzą.“ Na początku XVI wieku było oczywiście jeszcze gorzej. Kto do kasty możnowładczej nie należał, kto osobistemi zasługami lub łaską książęcą na wyższe wyniósł się stanowisko, ten spotykał się ze zwartą opozycyą litewsko-ruskiej oligarchii. Doświadczył tego Gliński, acz spokrewniony ze znacznemi rodzinami, doświadczy Konstantyn Ostrogski. Gasztold wyrażał się o nim pogardliwie: „człowiek nowy, nizkiej kondycyi, urodzony w bardzo ubogim domu książęcym ruskim, przodkowie jego stawali u podnóżka przodków moich,“ a kiedy Zygmunt I, w nagrodę za zwycięztwo pod Orszą, nadał Ostrogskiemu opróżnione wtedy po Grzegorzu Ościkowiczu województwo trockie, powstała na sejmie grodzieńskim w r. 1522 z tego powodu taka burza, że król, przerażony, wydał zapewnienie na piśmie, że odtąd ludziom, nienależącym do kościoła rzymsko-katolickiego, wstęp do senatu będzie wzbroniony, tak, jak to dawniejsze przywileje orzekają [1]).

Zadanie panującego było w takich stosunkach bardzo trudne, a trzeba przyznać, że Zygmunt I pojmował je trafnie i spełniał w duchu postępu i cywilizacyi. Prawowierny katolik, odznaczał on się mimo to niezwykłą na owe czasy tolerancyą, strzegł pilnie praw cerkwi greckiej, duchowieństwo greckie otaczał swoją opieką i każdą krzywdę, która doszła do jego wiadomości, karcił surowo, tam zaś, gdzie walka pomiędzy dwoma wyznaniami się toczyła, stawał na stanowisku równouprawnienia. Tak polecił np., aby w Połocku wybierano 12 rajców z pomiędzy katolików i tyluż z pomiędzy wyznawców wiary greckiej, jednego burmistrza katolickiego i jednego obrządku wschodniego; tak potwierdził przywilej Witolda, żydom nadany w roku

[1]) Dr. A. Mosbach: Początki unii lubelskiej. Poznań, 1872. Str. 120.



Głowa z sufitów pałaców na Wawelu z r. 1530.

1507, a w roku 1533 wydał rozporządzenie, aby tych praw nikt nie naruszał, aby żydów nie krzywdzono i nie uciskano [1]). To głębokie poczucie sprawiedliwości, to postępowanie, pełne taktu i nacechowane prawdziwą miłością chrześcijańską, mogło budzić w pewnych kołach niesmak i niezadowolenie, ale podbijało serca ogółu i jednało królowi miłość i szacunek nawet w tych kołach, które z pojednawczą polityką jego się nie zga-

[1]) Tamże, str. 117 i 135.



Medalierzy włoscy, przedstawiający swoje prace Zygmuntowi I 1530 r.

Z obrazu Feliksa Sypniewskiego.

dzały. Najlepszym dowodem na to była skwapliwość, z jaką sejm grodzieński w roku 1522 obrał dwuletniego Zygmunta Augusta wielkim księciem litewskim. Król, wywdzięczając się za to Litwinom, przyrzekł kodyfikacyę ustaw, dotąd niespisanych i chaotycznie pogmatwanych. Trudnej tej i niezmiernie ważnej pracy dokonała komisya, z senatorów złożona, pod kierunkiem kanclerza Alberta Gasztolda, i w roku 1529 ogłoszono na sejmie wileńskim statut litewski, spisany w języku ruskim. Poprzedziła go ustawa ekonomiczna, regulująca stosunki w dobrach monarszych. I tu król, kierując się ludzkością, zniósł pańszczyznę, jaką włościanie na Żmudzi odrabiali staroście i ciwunom, i daniny, jakie płacili, i postanowił, aby szlachcic, pozwany przez chłopa, odpowiadał przed starostą i ciwunami. Statut sam, złożony z ustaw ruskich, polskich i czeskich, odznaczał się większą surowością; szlachcic za zabójstwo szlachcica płacił 100 grzywien rodzinie, 100 sądowi, złodziejstwo karano śmiercią, równie, jak gwałt i rozbój, morderstwo ojca lub matki. Władza sądowa była w rękach wojewodów, starostów i dzierżawców królewskich. Fałszerz pieczęci wielkoksiążęcej ulegał karze śmierci przez spalenie.

Ogłoszenie statutu, który miał obowiązywać od św. Michała roku 1529, poprzedziło uroczyste wyniesienie dziewięcioletniego Zygmunta Augusta na tron litewski, poczem i sejm polski w Piotrkowie przeprowadził zgodnie elekcyę królewicza. Król wydał stanom zapewnienie wolnej elekcyi na przyszłość i przyrzekł, że Zygmunt August, skoro do lat przyjdzie, potwierdzi wolności i przywileje. Po załatwieniu tych formalności ukoronował Jan Laski d. 20 lutego 1530 roku nowo obranego monarchę w katedrze krakowskiej. Już podczas tych uroczystości koronacyjnych, które były wspaniałym tryumfem mądrej polityki Zygmunta I, zaniosło się niespodziewanie na wojnę od strony mołdawskiej. Po wyprawie Kamienieckiego w roku 1509 spokornieli na czas jakiś hospodarowie. Bohdan dochowywał przymierza z Polską, szukał u niej pomocy podczas napadów tatarskich, ale obok tego uznał i zwierzchnictwo tureckie w r. 1512 i stał się lennikiem Selima II. Syn jego i następca Stefan (1517—1526) naśladował politykę ojca i dziada, ulegał bowiem Turkom, a równocześnie okazywał przychylność Polsce, uwiadamiając króla i senatorów o ruchach wojsk bisurmańskich. Po gwałtownnj śmierci Stefana objął hospodarstwo Piotr, udający się za syna Stefana Wielkiego, a pospolicie Petryłą zwany. Niespokojnego usposobienia i wielkich czynów żądny, mieszał on się w sprawy węgierskie, walczył w Siedmiogrodzie przeciw Ferdynandowi jako sprzymierzeniec Zapolyi, odniósł tam zwycięztwo pod Braszowem (Kronstadt) i, wzbity tem w dumę, o większych jeszcze rzeczach zamyślał. Ubezpieczywszy się zatem od Turków złożeniem hołdu Solimanowi i obie-

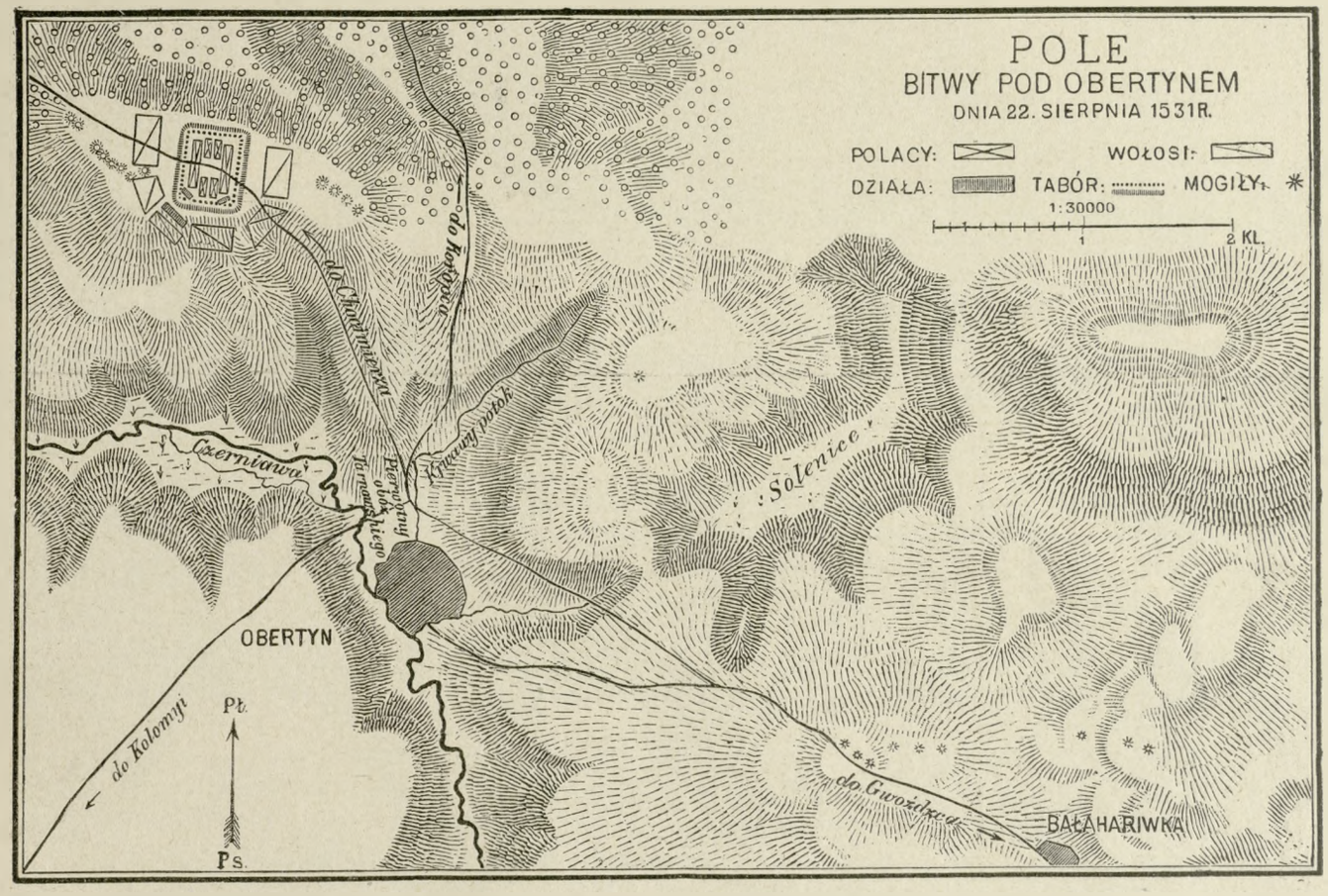

Pole bitwy pod Obertynem.



Z obrazu Jana Matejki.

Piotr Gamrat w powrocie z uczty królewskiej.

tnicą rocznego haraczu, zwrócił się przeciw Polsce i wznowił owe dawne urojone pretensye hospodarów do Pokucia. Zawiązała się na tem tle drażliwa bardzo korespondencya pomiędzy Petryłą a dworem polskim, która oczywiście żadnego nie odniosła skutku. Król, nauczony doświadczeniem lat ubiegłych, wiedział, do czego to wszystko zmierza, i dlatego zwołał sejm do Piotrkowa na św. Andrzeja roku 1530, aby obmyśleć środki obrony na wypadek wojny, kiedy, w kilka dni po rozpoczęciu sejmu, nadbiegł goniec od starosty halickiego Ottona z Chodczy z doniesieniem, że Petrylo Pokucie najechał i zdobył. Jakoż rzeczywiście w pierwszych dniach grudnia wkroczył wojewoda z licznem wojskiem w kraj pokucki, a że mu tam tylko zameczek drewniany Tworowskiego w Gwoździcu jaki taki opór stawił, więc, zdobywszy bez trudu tę warowienką, zajął całą ziemię aż po Czessybiesy. Sejm piotrkowski, dla późnego przybycia posłów rozpoczęty późno i zamącony opozycyą duchowieństwa, które, na dawnych polegając przywilejach, od płacenia podatków się uchylało, uchwalił pobór znaczny, po 20 groszy z łanu, król jednak, ostrożny, jak zwykle, nie chciał wojny rozpoczynać wprzódy, ażby się upewnił o właściwem znaczeniu zaczepki mołdawskiej. Zdawało się bowiem, że hospodar, bez upoważnienia zwierzchnika swego, sułtana, nie odważyłby się na wojnę z Polską, a w razie porozumienia jego z Solimanem, przybierał zatarg charakter poważny, i wojna wymagała środków i przygotowań zupełnie odmiennych, niż wyprawa na zbieraninę mołdawską. Wprawdzie niedawno, bo na poprzedni sejm piotrkowski, przyjeżdżał w poselstwie od sułtana sturczony Polak Kierdej z zapewnieniami pokoju i przyjaźni, ale wobec podstępnej polityki tureckiej ostrożność była konieczna. Król więc wysłał do Carogrodu gońca Jana Ocieskiego w celu wybadania sułtana, z Petryłą zawiązał układy listownie, a tymczasem wszystko do wojny przygotowywać kazał. Ostrożność tym razem okazała się zbyteczną, bo Ocieski, powróciwszy z początkiem czerwca, przywiózł wiadomość, że sułtan o napadzie nic nie wie i że surowo natychmiast nakazał hospodarowi, aby z krajów polskich ustąpił. Czy rozkaz taki wysłano rzeczywiście, czyli też odpowiedź, udzielona Ocieskiemu, była tylko udaniem tureckiem, nie wiadomo, to pewna, że Petrylo o zaniechaniu wojny i o zwrocie Pokucia słyszeć nie chciał i na listy królewskie, w pojednawczym pisane tonie, odpowiadał zuchwale i wyzywająco. Prawdopodobnie działał on w porozumieniu cichem z Turcyą i wyraźnie nawet do tego się przyznawał. „Spodziewamy się“ — tak pisał do króla — „że Wasza Królewska Mość uznasz za słuszne, żeśmy tę naszą własność zajęli. Jeżeli zaś grozisz nam i sądzisz, żeśmy niesilni, to będziemy się starali odeprzeć napady Twoje pomocą cesarza tureckiego“. Bezczelność taka i pycha nie pozostawiały teraz innej drogi do wyboru, jak wojnę. Dnia 1 czerwca więc zwołał król radę wojenną i oddał naczelne dowództwo nad wojskiem Janowi Tarnowskiemu, wojewodzie ruskiemu i hetmanowi wielkiemu koronnemu. Wybór był pod każdym względem trafny, bo Tarnowski, ze sztuką wojenną doskonale obeznany, miał nietylko w Polsce, ale i w Europie całej sławę znakomitego wodza. Siły, któremi rozporządzał, były niewielkie, liczyły bowiem 4,567 jazdy i 1,500 piechoty, ale żołnierz doborowy, doskonale wyćwiczony i uzbrojony, mógł się śmiało mierzyć z najgroźniejszym nawet nieprzyjacielem. Mimo to hetman działał ostrożnie i nie lekceważył sobie wcale przeciwnika. Wyszedłszy dnia 17 czerwca z Krakowa, założył on obóz w Rohatynie i ztąd wysłał doświadczonego rotmistrza Trzebińskiego w 1,600 jazdy na wypłoszenie załóg wołoskich z Pokucia. Trzebiński wywiązał się znakomicie ze swego zadania; przeszedłszy Dniestr w bród, uderzył niespodziewanie na Czessybiesy, wyciął znajdujących się tu Wołochów, rozdzielił następnie hufiec swój na drobne oddziały i w przeciągu dwóch dni, 4 i 5 sierpnia, wyrzucił Petrylę z całego Pokucia. W jednym tylko Gwoździcu bronili się Wołosi uporczywie, ale i tu ich zdobyto i opatrzono zameczek stosowną załogą pod dowództwem dzielnego rotmistrza Macieja Włodka. Podjazdy polskie rozlały się po ziemi pokuckiej szeroko, dotarły do granic mołdawskich i, przekroczywszy je, pomściły najazd Petryły srogiem spustoszeniem własnych jego dzierżaw. Hospodar zawrzał straszliwym gniewem i wysłał natychmiast na odzyskanie Pokucia 6,000 wyborowego żołnierza pod dowództwem Barnawskiego i Włada, burkułaby chocimskiego, sam zaś gromadził spiesznie wszystkie swoje siły, aby zgnieść garstkę Polaków. Przednia straż wojewody próbawała nagłym napadem opanować Gwoździec, odparta jednak energicznie przez Włodka, musiała przystąpić do regularnego oblężenia zamku. Zagrożonej twierdzy pospieszył na odsiecz Tarnowski, a za jego przybyciem wywiązała się bitwa, w której Polacy świetne odnieśli zwycięztwo. Zabawiwszy dwa dni pod Gwoździcem i sądząc, że wojna na tem się zakończyła, ruszył hetman z powrotem ku Dniestrowi i dnia 21 sierpnia stanął obozem pod wsią Obertynem. Już miał ztąd wysłać list do króla z wiadomością o potyczce gwoździeckiej, kiedy właśnie przed samym obiadem doniosły podjazdy, że od strony Gwoździca zbliża się 10-tysięczny hufiec Wołochów. Była to część głównej armii hospodara, który, srodze oburzony klęską Barnawskiego i Włada, z całą potęgą swoją, wynoszącą 22,000 ludzi i 50 dział, wyprawił się na ponowne zdobycie Pokucia. Obawiając się zaś, aby Polacy nie uciekli, wysłał przodem wodza swego Mikułę, aby obóz polski otoczył i powstrzymał hetmana aż do nadejścia głównych sił wołoskich. Tarnowski, nie tracąc zimnej krwi ani na chwilę, wydał natychmiast stosowne rozkazy. Obóz, w niewygodnem położony miejscu, przeniesiono na płaskowzgórze, o dwa kilometry od dzisiejszego Obertyna oddalone, gdzie i wody było dla koni podostatkiem, i dla jazdy polskiej obszerne do działania otwierało się pole. Tam, otoczywszy się taborem z wozów i na prędce usypanemi szańcami, postanowił czekać nieprzyjaciela. Nie czekał długo, bo o zmierzchu już pożar blizkiego Obertyna zwiastował Wołochów: był to Mikuła, który, nadciągnąwszy od Gwoździca, starał się przy świetle płomieni rozpoznać stanowisko Polaków. W nocy przybył sam Petryło, i połączone woj-



Młodość Zygmu



Z obrazu Józefa Simlera.

unta Augusta.

sko wołoskie oczekiwało niecierpliwie jutrzenki, pewne zwycięztwa. Hetman przez całą noc trzymał swoich pod bronią, ogni rozpalać nie pozwolił, a o świcie wyprawił podjazd, który sprawdził niepewne wiadomości o potędze nieprzyjaciela. Około godziny dziewiątej

tych narodowości, przeważnie jednak z Wołochów. Lud to był po większej części wzięty od pługa i roli, licho uzbrojony, ale zręczny i w boju śmiały. Siedzieli na drewnianych terlicach, o drewnianych strzemionach, zbroi używali mało, jako osłonę mieli tarcze proste, za



Rysunek Jana Matejki.

Bona w wieku dojrzałym.

z rana rozwinęło się całe wojsko Petryły, w półkolistym szyku ogarniając obóz polski, przodem szły działa, dalej jechał sam hospodar, w zieloną, złotem tkaną przybrany szatę, w hełmie i z dwoma złotemi łańcuchami na szyi, za nim ćma wojska, złożonego z rozmai-

broń służyła im t. zw. osęka, opatrzona u końca hakiem do przyciągania nieprzyjaciela. Główna siła i cała nadzieja hospodara polegała jednak w licznej artyleryi, którą kierował jakiś ksiądz łaciński, z Siedmiogrodu sprowadzony. Zbliżywszy się na strzał armatni do

obozu polskiego, rozpoczął nieprzyjaciel żywy ogień, zasypując gradem kul tabor cały i ustawione poza wozami szeregi polskie. Artylerya polska, pod dowództwem Stanisława Staszkowskiego, jakkolwiek słabsza o wiele, celnemi strzałami raziła mocno wojsko wołoskie, ale dział hospodarskich nie mogła zmusić do milczenia. Hetman, pragnąc zwabić nieprzyjaciela pod ogień ukrytej pod wozami piechoty swojej, nie wychylał się wcale z bram obozu, ale, po pięciogodzinnej strzelaninie, kiedy kule coraz większe w szeregach polskich zrządzały szkody, a żołnierz, zniecierpliwiony, głośno już narzekać zaczął, dał znak do wycieczki. Nieprzyjaciel, omylony natarciem kilku chorągwi polskich z tylnej bramy obozowej, przeprowadził na tę stronę znaczniejsze siły. Wtedy Tarnowski rzucił od frontu główny hufiec swój w sam środek wołoskiej armii. Walczyli tu najdzielniejsi rotmistrze polscy: Iskrzycki, Trzebiński, Boratyński, dwaj Sieniawscy, Gniewosz, Balicki i Maciej Włodek, obdarzony olbrzymią siłą i zwycięzko ścierający się sam z całą gromadą Wołо-



Rysunek Jana Matejki.

Zygmunt August w 13-ym roku życia.



Z obrazu Jana Matejki.

Wit Stwosz, prowadzony przez wnuczkę.



Albrecht, książę pruski.

(Podług sztychu, znajdującego się w dziele Hartknocha „Alt-und Neues Preussen".)

Ur. 1490 r., um. 1568 r.



Wieniec królowej Bony.

(Zdobi szczyt monstrancyi, zachowanej w skarbcu klasztoru Dominikanów w Podkamieniu. Dar to, według podania, królowej Bony dla kościoła tamecznego. Zabytek sztuki złotniczej z XVI w.)

chów, ale siły były zanadto nierówne, bój krwawy i zawzięty trwał przez półtorej godziny. Hetman, z obozu śledząc pilnie natarcie, słał co chwila nowe posiłki, które ginęły w tumanach kurzu i gęstwinie walczących; nagle z pośród tego kłębu ciał ludzkich i końskich wysunęła się chorągiew Mikołaja Sieniawskiego i, jak piorun, uderzyła na artyleryę Petryły. Z przerażeniem spostrzegli to Wołosi i rzucili się na obronę armat, wszczął się bój zapamiętały, ale przemogli nareszcie Polacy. Na widok tej klęski nadbiegł hospodar, zawrócił uciekających i raz jeszcze próbował odzyskać utracone działa. Daremne były jednak te usiłowania, bo Tarnowski wysłał tymczasem w posiłek Sieniawskiemu piechotę, która szybkim ruchem opanowała wzgórza i rozpaczliwy atak wołoski odparła, równocześnie zaś na drodze od Chocimierza ukazała się chorągiew Szafrańca, starosty tłumackiego. Paniczny strach ogarnął teraz Wołochów, utrata dział i wieść o posiłkach, nadchodzących Polakom, odjęły resztę odwagi nieprzyjacielowi, i wszystko zaczęło uciekać w kierunku ku Gwoździcowi. Ale odwrót bezładny wobec pościgu jazdy polskiej zamienił się w pogrom zupełny, a nieznajomość miejsca zgotowała Wołochom klęskę straszliwą. Niedaleko pola walki rozciągało się znaczne trzęsawisko, dziś Sołoniec zwane, i tu wtłoczyła się główna masa uciekających Wołochów. Jedni więc tonęli w bagnisku, drudzy, ugrzązłszy z końmi, padali pod mieczami i kopiami rycerstwa polskiego, a niewielu tylko zdołało po ciałach towarzyszy na przeciwną dostać się stronę. Podobny los spotkał także i uciekającego hospodara; gdy koń jego ugrzązł w błocie, pachołek jakiś jednem uderzeniem oszczepu strącił mu hełm z głowy i już do drugiego, śmiertelnego zamierzył się ciosu, kiedy nadbiegający dworzanie hospodarscy trupem go położyli. Pogoń szalona trwała tymczasem bez przerwy, bo aż do Śniatynia siedziała jazda polska uciekającym na karkach, na polu walki pozostała piechota, zbierająca rannych i łupy, a wspaniała kometa, jaśniejąca wtedy na niebie, oświeciła niepewnem światłem swojem straszliwe pogorzelisko. Przy samym taborze polskim naliczono 2,246 trupów, do 3,000 zginęło na przeprawie przez Sołoniec, tyluż, a może więcej padło w dalszej pogoni. Straty polskie wynosiły 250 zabitych, zginęli rotmistrze Andrzej Kalinowski, Herburt, który, jak drugi Winkelried, rzucił się na osęki wołoskie, aby swoim drogę utorować, Łukowski i Kuźmiński, ale zwycięztwo, jakkolwiek opłacone śmiercią tylu walecznych, było świetne, armia wołoska zniesiona ze szczętem, pycha nieprzyjaciela upokorzona, Pokucie odzyskane i na długo ubezpieczone, potęga Polski zajaśniała nowym, wspaniałym blaskiem. Drugie tyle znaczyły może olbrzymie łupy. Mnóstwo wozów, napełnionych żywnością, moc koni i bydła, niezliczona ilość broni dostała się w ręce Polaków. Mikołaj Kalinowski zdobył wielki sztandar mołdawski, zdobyto kotły i bębny Petryły, a nadewszystko ową artyleryę słynną, gdzie były działa, za czasów Olbrachta przez Wołochów zdobyte, i moździerz żelazny tak wielki, że człowiek w otworze jego mógł się zmieścić. Hetman, którego przezorności i rozwadze wielkie to zwycięztwo zawdzięczać głównie należy, przeznaczył całą zdobycz



Grzegorz Przybyłko, złotnik krakowski, i jego żona Katarzyna.

(Rzeźba w drzewie z r. 1534. Cech złotniczy.)

wojsku, powodzenia swego jednak wyzyskać nie mógł, bo król, obawiając się zatargów z Turcyą, polecił mu wyraźnie, aby granic mołdawskich nie przekraczał. Zostawiwszy więc na Pokuciu 300 koni i trochę piechoty, udał się Tarnowski wprost z pola bitwy ku Dniestrowi. Pochód jego był nieustannym tryumfem. Z zapałem niesłychanym witali go Lwowianie, a wjazd do Krakowa, dnia 7 listopada, przypominał świetnością swoją powrót zwycięzkich konsulów rzymskich. Pierwsze kroki swoje skierował tu hetman do katedry, zkąd, podziękowawszy Bogu za zwycięztwo i zawiesiwszy u grobu św. Stanisława zdobyte sztandary wołoskie, udał się na zamek. Król, na widok wchodzącego do sali, podniósł się z tronu i, wbrew etykiecie dworskiej, postąpił kilka kroków, aby powitać zasłużonego ojczyźnie bohatera. Nie minęła też Tarnowskiego nagroda, odpowiadająca znaczeniu zwycięztwa: otrzymał od króla 1,000 czerwonych złotych, sztukę aksamitu,

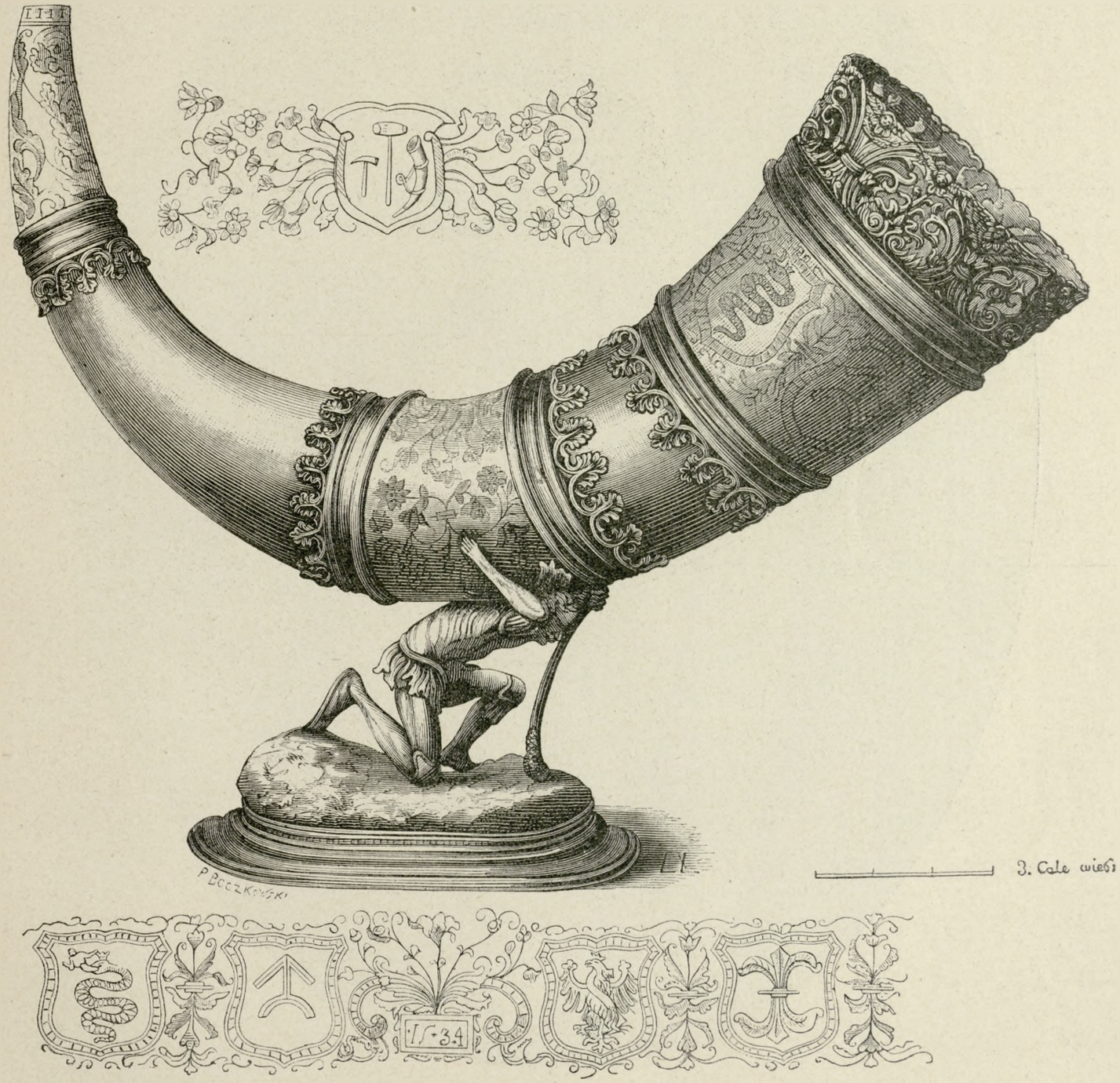

Rysunek Ludwika Łepkowskiego.

Róg obrzędowy górników wielickich.

(Jest to róg bawoli, okuty srebrnemi obręczami w stylu odrodzenia. Największa jego średnica wynosi blizko 6 cali, długość 20 cali. Okucie składa się z 3 gładkich szerokich pierścieni, rytowanych sposobem *niello* a zakończonych przezroczysto wyrabianemi wzorami, pięknie odbijającemi na czarnem tle rogu. Podstawa, całkowicie srebrna, wyobraża klęczącego górnika, uginającego się pod ciężarem. Na jednej z obręczy wyryty rok 1534, orzeł, wąż Sforcyów i herby: Bonarowa i Ogończyk. Róg ten otrzymali w darze górnicy wielicey 1534 roku od Seweryna Bonara, kasztelana sandeckiego i żupnika, którego żona Kościelecka Ogończykiem się pieczętowała. Wyrób złotniczy.)



Andrzej Kotwicz Krzycki,

arcybiskup gnieźnieński od r. 1535.

Umarł 1537 r.



Jan Prawdzic Latalski,

arcybiskup gnieźnieński od r. 1537.

Umarł w Skierniewicach 1540 r.

przetykanego złotem, i dochód ze starostwa sandomierskiego za dwa lata; sejm, wdzięczny, uchwalił dlań nadto $^1/_6$ łanowego z całego państwa. Wojsku darowano żołd za ćwierć roku — 6,073 złotych. A jednak zwycięztwo obertyńskie, jakkolwiek głośnem rozległo się echem po całej Europie, nie przyniosło Polsce znacznych korzyści, wzgląd na Turcyę bowiem wstrzymał króla od zupełnego pognębienia Petryły. Natychmiast po bitwie wysłał Zygmunt I do Konstantynopola Jakóba Wilamowskiego, aby uwiadomić sułtana o swoim tryumfie. Soliman wyraził posłowi polskiemu radość swoją z powodu zwycięztwa i polecił hospodarowi, aby Rzeczypospolitej nie najeżdżał. Mimo to trwała wojna pograniczna dalej, i dopiero za pośrednictwem Zapolyi zawarto zawieszenie broni z Petryłą.

Ostatnie lata Zygmunta I. — Gospodarka Bony. — Wojna kokosza. — Stosunki z dworem austryackim. — Tak, jak niegdyś na cerekwickich polach, tak i teraz czuje on przedewszystkiem to, co mu bezpośrednio dolega, co indywidualność jego krępuje, rozwojowi gospodarstwa przeszkadza, a inne klasy społeczne wzbogaca i podnosi. Pojęcie Rzeczypospolitej, jako państwa, zlewa się w jego umyśle z pojęciem szlacheckiego stanu. Im stan ten jest swobodniejszym, zamożniejszym i potężniejszym, tem potężniejszą jest Rzeczpospolita, im rząd i administracya lepiej odpowiadają potrzebom i wymaganiom jednostki szlacheckiej, tem są doskonalsze. Król nie jest niczem innem, jak tylko „egzekutorem a wykładaczem“ praw, obmyślanych i ułożonych dla pomyślności stanu szlacheckiego i każdego szlachcica z osobna. Z tego ciasnego punktu widzenia wypływają też wszystkie zapatrywania polityczne rzeszy ziemiańskiej, nie obejmują one całości państwa, lecz obszar wioski szlacheckiej, nie sięgają do

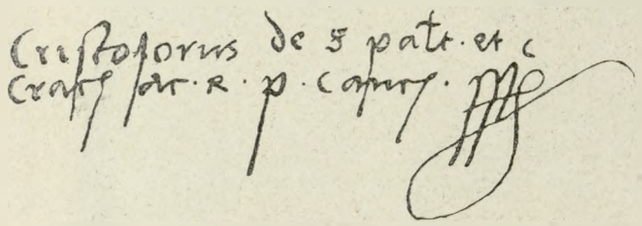

Cristoforus de S. (Schidlouycz) palat. et C. Cracov. ac R. P. Cancell.

(Podobizna podpisu Krzysztofa Szydłowieckiego z przywileju Zygmunta Starego, danego w Toruniu 1520 r.)

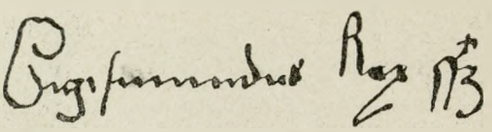

Sigismundus Rex.

(Podobizna podpisu Zygmunta Starego z przywileju, danego w Wilnie 1542 r.)

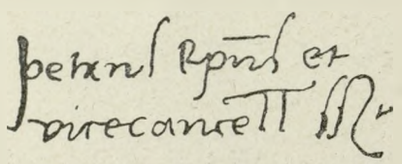

Petrus Episcopus et Vicecancellarius.

(Podobizna podpisu Piotra Tomickiego z przywileju Zygmunta Starego, danego w Krakowie 1523 r.)

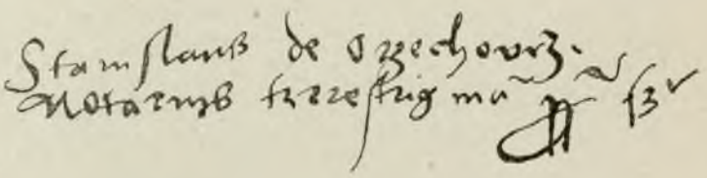

Stanislaus de Orzechowicze Notarius terrestris manu propria.

(Podobizna podpisu Stanisława Orzechowskiego z dokumentu, wydanego w Przemyślu 1536 r.)

Śmierć króla dnia I kwietnia 1548 roku. Schyłek panowania Zygmunta Starego, najmniej dotąd zbadany i wyjaśniony, odbija ponuro ciemnem tłem swojem od jasnej—bądź, co bądź—chociaż chwilami przyćmionej epoki poprzedniej. Król, dobiegający siódmego krzyżyka, trzyma się na pozór krzepko, dzięki herkulesowej budowie ciała i olbrzymiej swojej sile fizycznej, ale umysł skołatany pragnie spokoju, obojętnieje i zastyga wtedy, gdy wszystko około niego nowem wre życiem, gdy świeże prądy z dawnym łamią się porządkiem, gdy społeczeństwo, z form średniowiecznych wykolejone, szuka instynktowo innych dróg dla siebie i innych celów. Brak programu politycznego, brak myśli przewodniej nadaje tym dążeniom cechę chaotycznego jakiegoś zamieszania pojęć i wyobrażeń. Pierwiastek szlachecki, z pod przewagi możnowładztwa wydobyty a politycznie niedoświadczony, nie umie wyjść z zaklętego koła dawnych haseł i zaściankowych pragnień. kresów Rzeczypospolitej, lecz, zatrzymując się u kopców granicznych swej dziedzicznej włości lub, co najwyżej, powiatu, wtłaczają w ten szczupły horyzont wszystkie zadania potężnego państwa. Prądom tym nikt się nie sprzeciwia, nikt nie karci egoizmu szlacheckiego, nikt nie prostuje błędnych jego wyobrażeń. Z widowni życia publicznego ustępują, jeden po drugim, doświadczeni doradcy królewscy: umiera Łaski, w rok po nim Szydłowiecki Mikołaj, później cokolwiek Krzysztof, w roku 1535 Tomicki. Miejsca ich zajmują ludzie, wychowani pod tchnieniem humanizmu, przejęci jego zasadami, o charakterach giętkich, jak trzcina, bez głębszej myśli, bez idei przewodniej. Za słabi, aby przeciw prądowi płynąć, za wygodni, aby nim starać się zawładnąć i rozsądnie pokierować, szukają jedni popularności u rzeszy szlacheckiej i zdobywają ją pochlebstwami, inni podają się za narzędzie intryg dworskich i tą drogą dochodzą do zaszczytów i fortuny.

Dwie bowiem są potęgi wówczas w Rzeczypospolitej, które, zdążając do podobnych celów, państwem trzęsą i sprawy publiczne mieszają: szlachta z jednej, a królowa Bona z drugiej strony. Wpływ królowej był o wiele gorszym. W tej masie szlacheckiej bowiem, jakkolwiek przesiąkniętej kastowym egoizmem, tkwił—bądź, co bądź — pierwiastek szczero-polski, patryotyczny.

wyniesienie swoje, szczęście rodzinne i fortunę. Zachwycająca pięknością, zgrabnością ruchów i wykształceniem, biegle władająca językiem łacińskim, wywierała ona na króla i całe otoczenie dworskie urok nieprzezwyciężony. Krzycki porównywał ją z Junoną, wobec której Zygmunt, niestety, odgrywał rolę słabego Jowisza. Pod nadobną powierzchownością złotowłosej



Jan Dantyszek.

(Podług sztychu z biblioteki senatu gdańskiego.)

Ur. 1485 r., um. 1548 r.

Pokierowana zręcznie i oświecona, mogła ona się stać filarem Rzeczypospolitej, miewała chwile zapału i bohaterskiego poświęcenia dla ojczyzny. Bona, obca pochodzeniem, przebiegła i chciwa, widziała w Polsce tylko źródło zbogacenia się. Trzydzieści siedm lat mieszkała w Polsce i ani na chwilę nie przylgnęła sercem do tej drugiej swojej ojczyzny, której zawdzięczała

Włoszki trudno odszukać rysów kobiecych, pociągających łagodnością, miłością i cichem spełnianiem obowiązków. Zła matka, kierująca najniestosowniej wychowaniem syna-jedynaka, zaniedbująca córki i kłócąca się z każdą synową, w której widziała niebezpieczną dla wpływów swoich współzawodniczkę, zna ona tylko dwie namiętności: żądzę władzy i chciwość. Pracując



Bernard Pretficz (Bernat Pretwic, Pretwicz),

starosta barski i trębowelski.

(Podług portretu ze zbiorów hr. ordynatów Zamoyskich w Warszawie. Umarł 1561 r.)

z niezrównaną wytrwałością i zapobiegliwością w jednym i drugim kierunku, staje ona u celu na schyłku panowania Zygmunta I, kiedy się usunęli doświadczeni jego doradcy, a pochylony wiekiem monarcha stracił dawniejszą energię i siłę woli. Zaczyna się sprzedawanie urzędów bezwstydne i gorszące. Latalski, zna-



Jan Dantyszek.

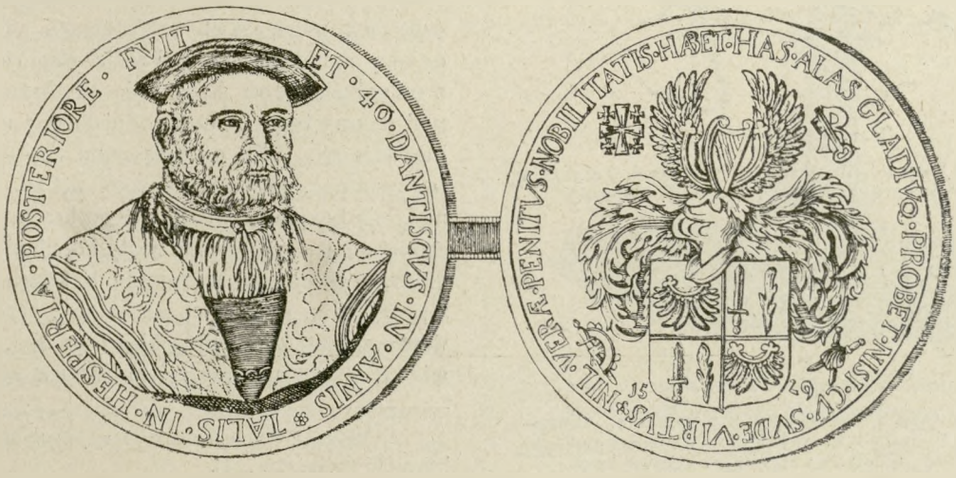

Medal, wybity na cześć Dantyszka przez cesarza Karola V.

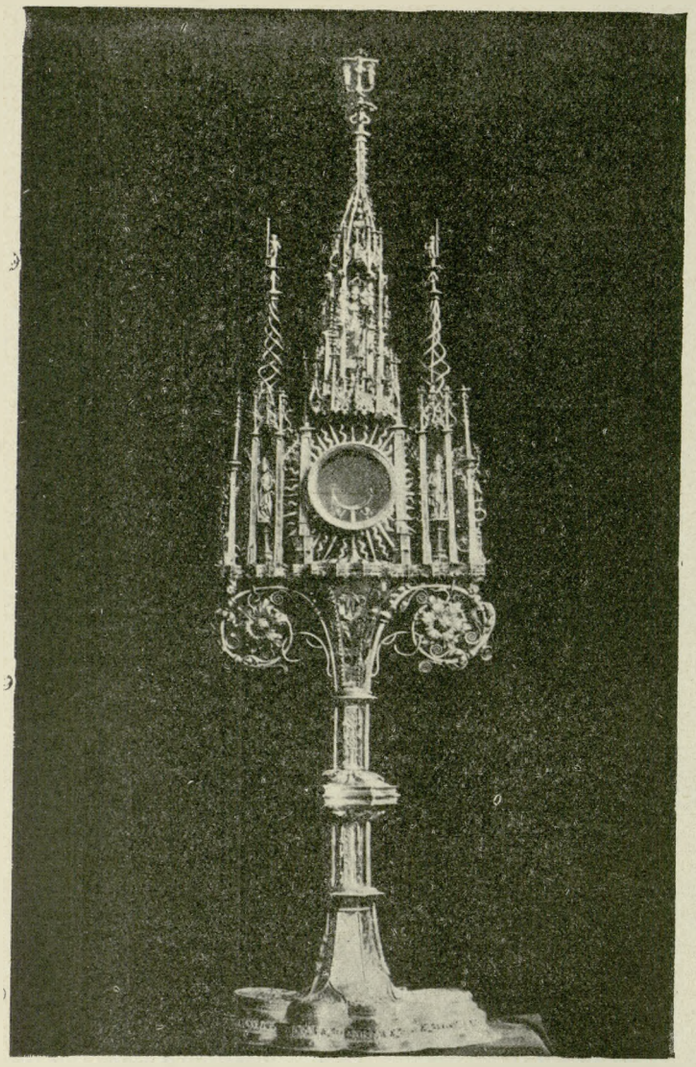

Monstrancya gotycka (srebrna, wyzłacana), zwana Gieranońską; ma naleciałości epoki odrodzenia.

(Ofiarowana 1525 r. przez Wojciecha Gasztołda, wojewodę wileńskiego, kanclerza wiel. lit., kościołowi św. Mikołaja na zamku Gieranońskim (pow. oszmiański). W roku 1542 monstrancya ta przeszła na własność katedry wileńskiej. Znajdują się na niej herby familijne ofiarodawcy: Habdank, Hippocentaurus, Płomieńczyk i Druck. Zawiera figurynki: św. Wojciecha, św. Stanisława, N. Maryi Panny, św. Jana Ewangelisty i inne. Wysokość—1 m. Ze skarbca katedry wileńskiej.)

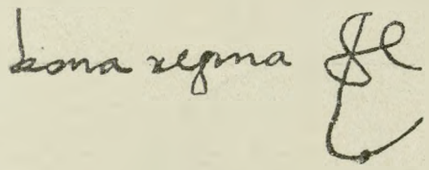

Bona regina.

(Podobizna podpisu Bony z listu, pisanego z Wilna d. 5 stycznia 1542 r. do Stanisława Bageńskiego, pisarza barskiego.)

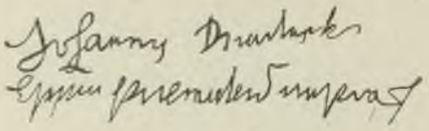

Johannes Dziaduski Episcopus Przemislien. m. pra.

(Podobizna podpisu Jana Dziaduskiego z przywileju, danego w Przemyślu dnia 5 lipca 1546 r., w którym potwierdza nadanie sołtysostwa we wsi Lubiathowa Mikołajowi Cebrzykowi.)

ny pijak, „kuflem“ przezwany, kupuje od królowej biskupstwo poznańskie za 12,000 czerw. złotych. Piotr Gamrat, człowiek, najgorszej używający sławy, zostaje, za protekcyą Bony, biskupem przemyskim, a następnie krakowskim, Zebrzydowski pieniędzmi opłaca wyniesienie swoje na katedrę biskupią, pięćdziesięcioletni Łukasz Górka nawet oddaje województwo poznańskie synowi, aby się bogacić dochodami biskupstwa kujawskiego, Piotr Kmita, „gwałtowny, podstępny, chciwy i okrutny“, jest doradcą wiernym i wspólnikiem królowej. Temi środkami i tym wpływem na męża dochodzi Bona do olbrzymiej fortuny. Tytułem oprawy, dzierży ona Mazowsze; w Wielkopolsce posiada: Wieluń, Rogoźno, Przedecz, Kłodawę, Konin, Łęczycę, Pyzdry i t. d.; w Małopolsce: Korczyn, Wiślicę, Radom, Żarnowiec, Chęciny, Ojców, Łobzów; na Podolu: Bielsk, Tykocin, Siedlce, Mielnik i Suraż; na Litwie: Grodno, Kobryń, Pińsk, Kleck, Krynki; na Rusi: Samborszczyznę i Leżajsk; na Podolu otrzymuje w roku 1537 Bar, na Wołyniu w roku 1536 starostwo krzemienieckie, a wkrótce potem kowelskie. Na tych olbrzymich, prawdziwie królewskich posiadłościach prowadzi ona gospodarkę wzorową [1]), zaludnia puste obszary, sprowadza osadników, obwarowywać każe zamki, budować mosty i groble, a wszystkiego tego dogląda sama osobiście, nie spuszczając się na sekretarzy i urzędników. Podpisuje więc własnoręcznie umowę z dzierżawcą myta Skujbedą w Krzemieńcu, interesuje się każdym niemal puszkarzem na zamku barskim lub krzemienieckim, każdą rodziną Czeremisów, osiedloną w okolicach Baru, wie, ile niosą stawy i młyny, od starostów swoich wymaga ścisłej liczby z każdego grosza, a przy tem wszystkiem czuwa pilnie nad tem, aby nikt w jej dochody i w stan jej majątków nie wglądał. Kiedy w roku 1545 pisarz królewski Lew Tyszkiewicz, z polecenia Zygmunta Augusta, jako wielkiego księcia litewskiego, przedsiębrał lustracyę zamków, starosta krzemieniecki nie przedłożył mu inwentarzów, wymawiając się, że od królowej nie otrzymał żadnej w tym względzie „nauki“. Była w tych zabiegach gospodarskich Bony niewątpliwie i strona cywilizacyjna. Warownie zamku barskiego wstrzymywały najazdy Wołochów i Tatarów, szczególniej od czasu, kiedy starostą barskim został, z ramienia Bony, Szlązak Bernard Pretficz, o którym mówiono na kresach, że stoczył 70 potyczek zwycięzkich z Tatarami. To też pod jego opieką zaludniła się i zakwitła okolica Baru, osadnik z odległych stron ściągał się tu chętnie i licznie, aby pod osłoną tego „muru podolskiego“ używać swobody i dostatków. „Za czasów pana Pretfica spała od Tatar granica“, powtarzano sobie długo, budując na nim nadzieję bezpieczeństwa całego kraju, a z tem bezpieczeństwem współcześnie rosły i dochody królowej. Pieniądz, wydany na warownie barskie, wracał się więc z procentem, podobnie, jak i sumy, wyłożone na oprawienie zamku krzemienieckiego, bo oba, osadzone „prawie w gębie nieprzyjaciela krzyża świętego“, miały

[1]) Pułaski: Gospodarka królowej Bony na kresach. (Szkice i poszukiwania, str. 131).

znaczenie nietylko strategiczne, ale w wyższym może jeszcze stopniu ekonomiczne.

Wszystkie te sprawy, drobne na pozór, budziły w społeczeństwie niesmak, rozstrój i niezadowolenie. Szlachta, patrząc na rosnące fortuny możnowładców, na gospodarkę królowej i bezsilność króla, na uchylanie się duchowieństwa od ciężarów publicznych i na zamożność mieszczaństwa, czuła się dziwnie pokrzywdzoną i upośledzoną. Czuła, że jest źle, a nie umiejąc złemu zaradzić, ani źródła tych uciążliwości wskazać, zwróciła niechęć swoją przeciw królowi, stróżowi praw i swobód szlacheckich. Usposobienie to pociągnęło za sobą najfatalniejsze skutki. W roku 1533 skończył się sześcioletni rozejm z Moskwą, a równocześnie umarł także wielki kniaź Wasyl, zostawiając małoletniego syna swego Iwana pod opieką matki Heleny, bratanki Michała Glińskiego, i rady bojarów. Wszczęły się, jak często przy takich zmianach w Moskwie bywało, intrygi i zamieszki. W radzie bojarskiej ścierał się wpływ Glińskiego z wpływem Iwana Owczyny Telepiewa, kochanka wdowy po Wasylu, dwaj bracia zmarłego kniazia knuli także jakieś niebezpieczne zamiary, inni wreszcie, jak kniaź Szymon Bielski i okolniczy Lacki, porozumiewali się z dworem polskim i ostatecznie w Polsce szukać musieli schronienia. Z tego zamętu sprzecznych interesów wyszedł zwycięzko Owczyna, pozbył się bowiem i braci Wasyla, i Glińskiego, którego wtrącono do więzienia i z rozkazu Heleny zamordowano. Pomimo tego zamieszania wewnętrznego, nie myślała Moskwa o odnowieniu rozejmu z Polską, więc Zygmunt, uwiadomiony o tem, wysłał wojsko pod Jerzym Radziwiłłem, który nieprzyjaciela pod Starodubem pobił i Radogoszcz zdobył. W roku następnym, 1535, kiedy Moskwa aż w okolice Wilna się zapędziła, wziął Jan Tarnowski szturmem Homel i Starodub, poczem Helena sama o rozejm pięcioletni prosiła.

Wojna ta, jako też niepokoje od strony moldawskiej skłoniły króla do zażądania nowych poborów, ale sejm roku 1535, mianowicie posłowie wielkopolscy nie zgodzili się na propozycyę królewską, i uchwalono tylko pospolite ruszenie na wypadek jakiegoś niebezpieczeństwa od wschodu. Obok tego pojawia się na tym sejmie po raz pierwszy wyraźniej żądanie t. zw. egzekucyi praw i statutów, powtórzone na następnym sejmie roku 1536, który trwał aż do 2 marca 1537 roku. „Izdebka prawodawcza“, jak sejm szlachecki zwykł był nazywać z przekąsem Tomicki, zawichrzyła się srodze. Już w roku 1535 jest prąd, Bonie przeciwny; stany, niezadowolone z kierunku wychowania królewicza, wyznaczają dla niego ochmistrza Piotra Opalińskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, który ma przestrzegać, aby Zygmunt August nauk pilnował, a płochemi rzeczami się nie bawił. Po tej klęsce królowej następuje wnet inna, dotkliwsza może jeszcze dla dumnej kobiety. Król ma rozdać kanclerstwo, opróżnione przez śmierć Szydłowieckiego, i mniejszą pieczęć, którą dzierżył do niedawna Tomicki, Bona forytuje swoich kandydatów, szczególniej Gamrata, biskupa przemyskiego, i ten jest tak pewnym kanclerstwa, że, kiedy w izbie sejmowej marszałek wielki koronny Kmita zaczął czytać akt no-

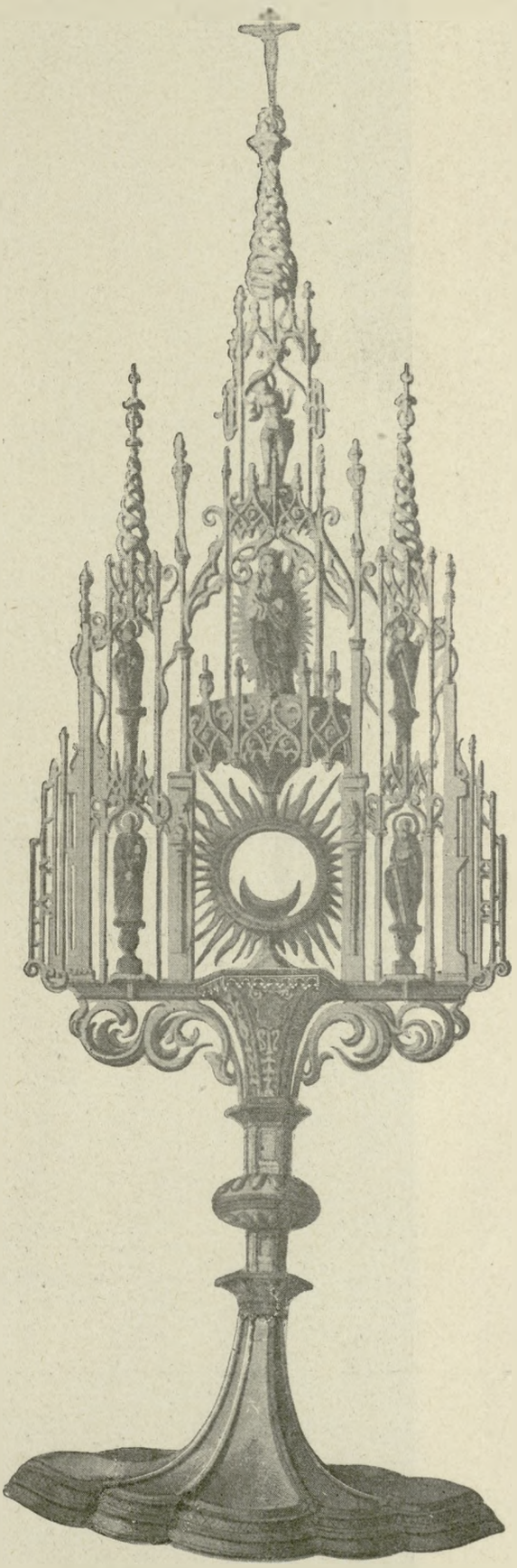

Monstrancya gotycka (srebrna, pozłacana) Zygmunta I z r. 1542 w skarbcu częstochowskim.



Wojna kok



Z obrazu Henryka Rodakowskiego.

osza 1537 r.

minacyi, Gamrat podnosi się z miejsca, aby królowi podziękować. Oburzony tą bezczelnością monarcha stracił równowagę i piorunującym głosem zawołał do biskupa: „Siadaj Waszmość, nie Waści się to tyczy“. Kanclerstwo otrzymał też zasłużony biskup płocki Jan Choiński, mniejszą pieczęć Paweł Wolski, kasztelan sochaczewski. Epizod tego rodzaju nie mógł wpłynąć na ułagodzenie umysłów, posłowie ziemscy stanęli twardo przy egzekucyi, domagali się mianowicie rewizyi nadań królewskich, zniesienia cła podwyższonego, ograniczenia władzy biskupów, zniesienia annat, wysyłanych do Rzymu, i wznowienia dawnych uchwał co do

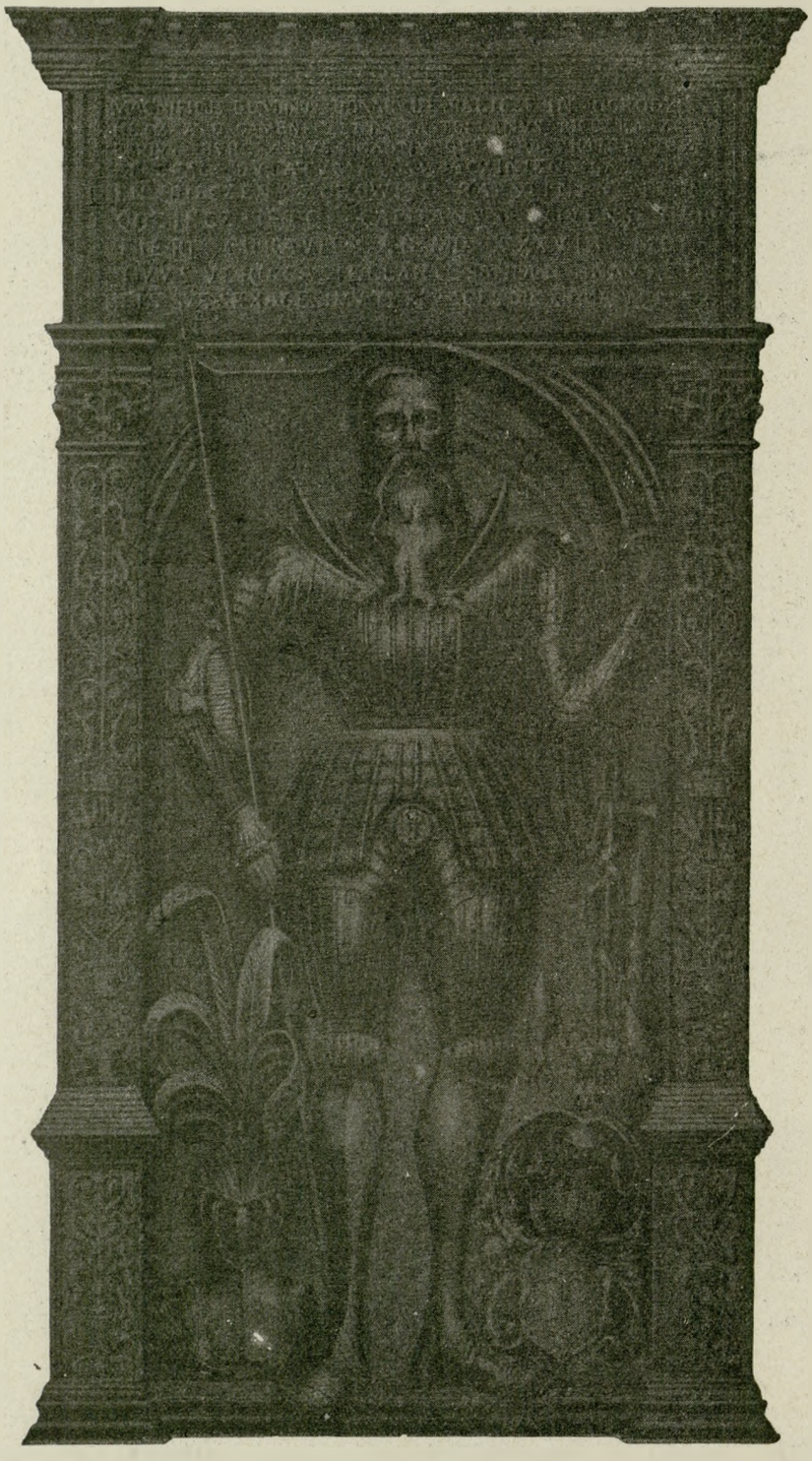

Grobowiec Seweryna Bonara w kościele N. Maryi Panny w Krakowie.
Umarł 1542 r.
(Wzniesiony przez samego Seweryna Bonara 1538 r.)

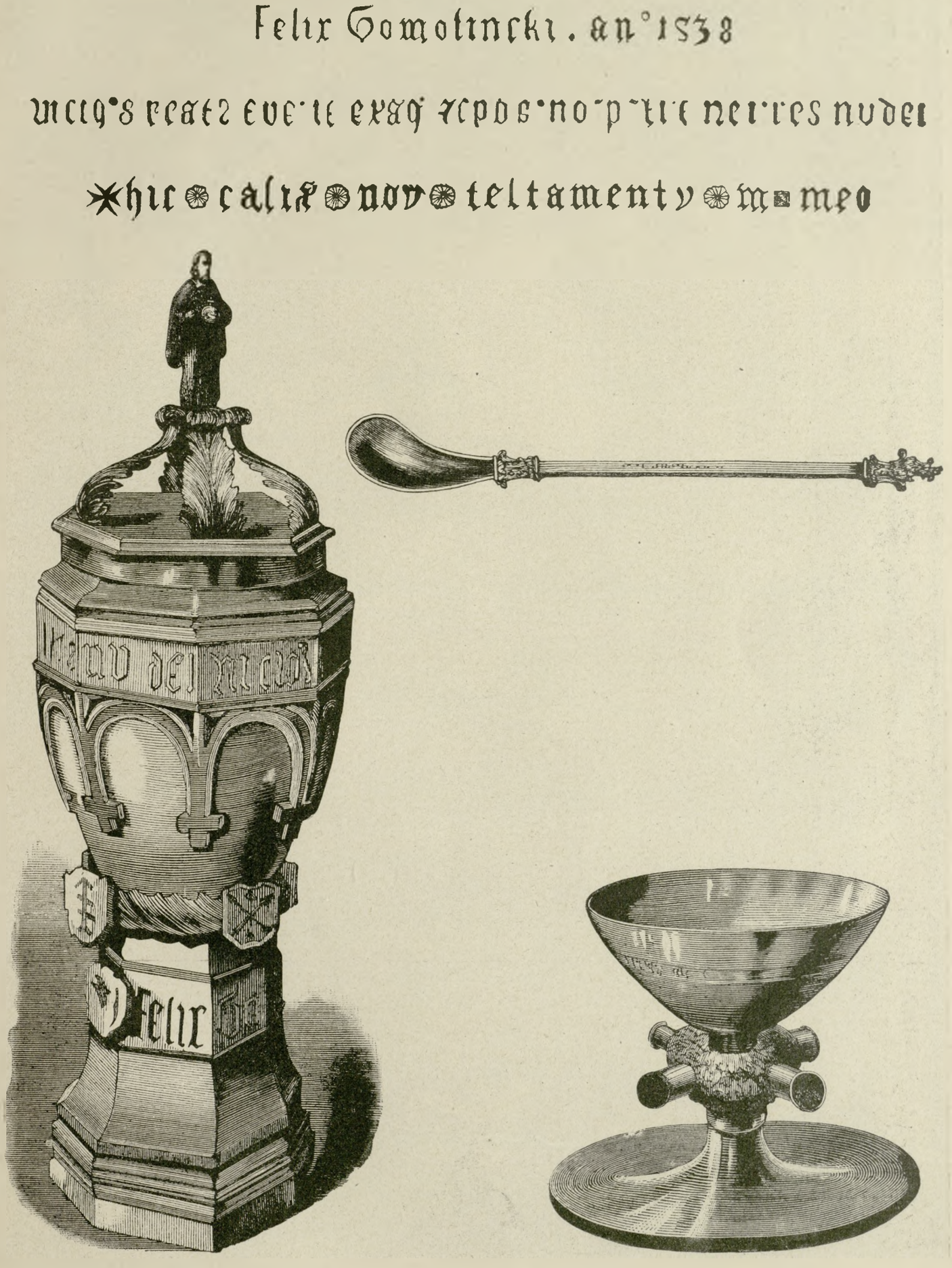

Chrzcielnica, kielich i łyżka trybularzowa w kościele w Charłupi Małej z roku 1538.

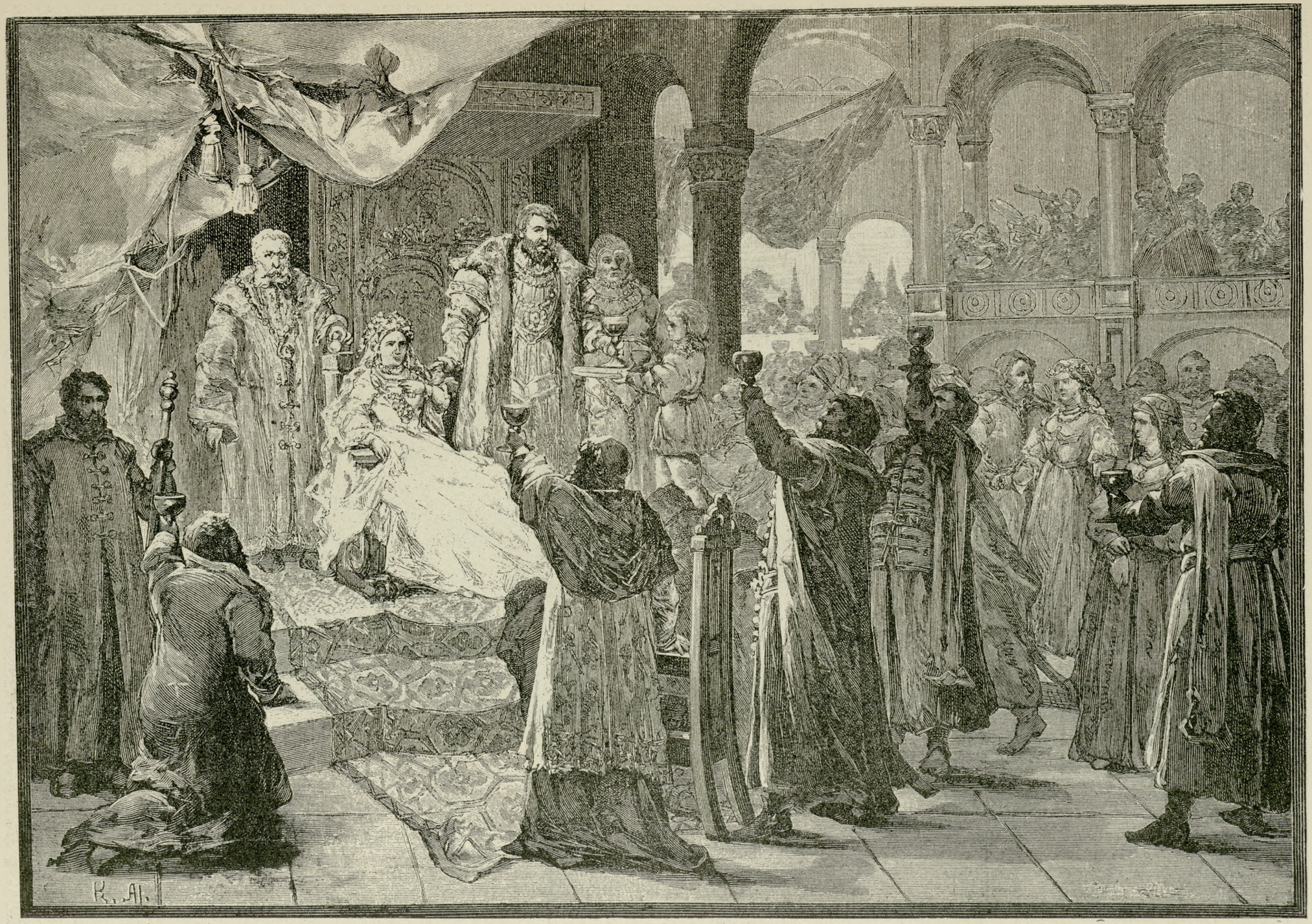

Z obrazu Kazimierza Alchimowicza.

Gody weselne Zygmunta Augusta z Elżbietą, arcyksiężniczką austryacką, 15 maja 1543 r.



Piotr Sulima Gamrat,

arcybiskup gnieźnieński od roku 1540.

Umarł 1545 r.



Katedra w Wilnie.
(Odbudowana po pożarze przez Zygmunta Starego 1538 r.)

zbiegłych kmieci i posiadania majątków ziemskich przez osoby stanu mieszczańskiego. Szczególniej drażliwą i dla szlachty, i dla możnowładztwa była sprawa dóbr królewskich. Wiadomo, jak hojnie szafowali Jagiellonowie olbrzymiemi swemi posiadłościami, jakie nadania czynił Władysław Jagiełło, jak Władysław Warneńczyk opłacał koszta węgierskiej wyprawy swojej niezliczonemi zapisami na majątkach królewskich i jak wreszcie Aleksander roztrwonił do reszty to, co po przodkach odziedziczył. Z nadań tego rodzaju wyrastały ogromne fortuny małopolskich panów. Taki stan zastał Zygmunt I, i pierwszem staraniem jego było pozastawiane starostwa i dobra wykupić i dochodami, jakie one dawały, zasilić ubogi skarb królewski. Wiadomo, jak w krótkim stosunkowo czasie zadanie to trudne wykonał rzeczywiście, ale przy ogromnych wydatkach i nieustających prawie wojnach nie mógł już sięgać poza czasy najbliższe, nie mógł przedsiębrać rewizyi nadań dawniejszych, do czego właśnie zmierzała egzekucya. Tymczasem szlachta spodziewała się, że przez odebranie nieprawnie dzierżonych dóbr królewskich pomnożą się dochody skarbu królewskiego, że będą one obracane nietylko na „wychowanie“ króla i dworu, ale także na opłacanie rot zaciężnych, wsku-



Kościół św. Krzyża (po-Bonifraterski) w Wilnie.

(Na miejscu, gdzie obecnie wznosi się kościół św. Krzyża, za czasów Olgerda pogrzebano siedmiu zamęczonych Franciszkanów miejsce to należało do obrębu gmachów Gasztoldowych, w których ci zakonnicy początkowo mieszkali. W r. 1543 biskup Paweł Olgimuntowicz, książę Holszański, zbudował na ich mogile kościołek. W roku 1635 biskup Abraham Wojna osiedlił braci św. Jana (t. zw. Bonifratrów) i urządził szpital dla obłąkanych. Kościół w stylu rococo; wewnątrz znajduje się studnia zdrojowa, której wodzie lud przyznaje własność cudownego leczenia oczu. Nad drzwiami wchodowemi mieści się wizerunek N. Maryi Panny, będący w wielkiem poszanowaniu u ludu. Na ścianie zewnętrznej kościołka znajduje się kamień z napisem: Paweł, biskup wileński, książę Holszański kaplicę tę wymurował w roku 1543.)

tek czego zmniejszą się pobory, a nadto otworzy się dla obecnego pokolenia możność korzystania z łaski i szczodrobliwości monarszej. „Jeśli król“ — tak pisał później Orzechowski z powodu egzekucyi — „chce mieć mię ku służbom swym gotowym, niechajże łaskę jego znam; co gdy będzie, na gotową śmierć przy królu swym oślep pójdę; nie będzie mi żaden zamek tak wysoki, ani góra tak przykra, na którąmbym skokiem nie bieżał, wzbudzony szczodrobliwością królewską“ [1]). Otóż rękę tę królewską najpierw napełnić, a potem dla siebie ją otworzyć było celem ziemian, wołających o egzekucyę. Drugim, zasadniczym punktem egzekucyi było uregulowanie stosunku szlachty i stanu świeckiego ogółem do duchowieństwa. Znane nam są już zatargi, jakie od dawna zachodziły pomiędzy ziemianami a klerem, obecnie wpływ protestantyzmu podniecił jeszcze bardziej istniejące antagonizmy. Spór o dziesięciny i o kompetencyę sądów duchownych nabierał znaczenia politycznego od chwili, kiedy za czytanie książek luterskich można było szlachcica pociągnąć do odpowiedzialności, wyzuć z majątku, zniszczyć jego całą egzystencyę. Rośnie więc wzajemna niechęć, i synod łęczycki w roku 1527 przedstawia królowi cały szereg gwałtów, na duchowieństwie dokonanych. Zdarzają się wypadki takie, jak w Nieborowie, gdzie pleban, zagrożony przez patronów swoich, z parafii uciekać musi [1]). Z drugiej strony, stara się duchowieństwo uwolnić od podlegania sądom świeckim i sprawy z poddanymi swoimi załatwiać bez mieszania się starostów [2]). Wymagania szlachty w tym względzie były więc zupełnie słuszne, bo tak dla kościoła, jak i dla świeckich określenie ścisłe kompetencyi sądowej mogło zbawienne tylko przynieść skutki. Inne żądania sejmowe dotykały ceł, mianowicie od skór i od wołów. Podniesiono je w roku 1507 i uszczuplono przez to niewątpliwie dochody ziemian, płynące ze zbytu płodów surowych, a przytem, oddając cła te w dzierżawę, narażono szlachtę na rozmaite szykany i uciążliwości. O wiele

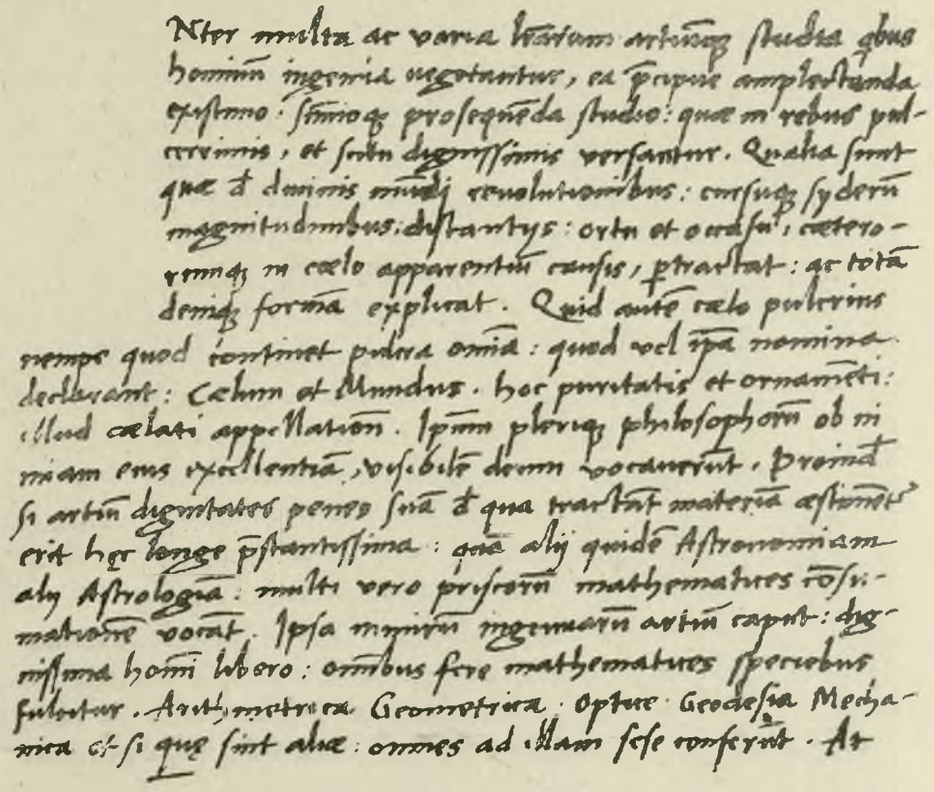

Autograf Mikołaja Kopernika.

(Początek rękopisu przedmowy do dzieła *De revolutionibus*, przechowywanego w bibliotece hr. Nostica w Pradze czeskiej.)

dalej sięgały wnioski co do sprzedania dóbr, kościołowi zapisanych; dobra te były właściwie wolne od służby wojennej, która, wskutek wzrostu zapisów tego rodzaju, tem bardziej ciążyła na stanie ziemiańskim. Szlachta więc, tak, jak sprzeciwiała się posiadaniu majątków ziemskich przez mieszczan, niepełniących także służby wojskowej, tak też dążyła i do ograniczenia posiadłości kościelnych. Z ogólnego stanowiska sądząc rzeczy, nie miała egzekucya zatem na celu gruntownej reformy Rzeczypospolitej, nie dążyła do zmiany systemu rządowego lub przeobrażenia stosunków społecznych, lecz, stając na gruncie wyłącznie niemal ekonomicznym o podkładzie protestanckim, pragnęła zabezpieczyć i polepszyć dolę rządzącej klasy, która pono-

[1]) Dyalog albo rozmowa około egzekucyi Korony polskiej. Wyd. Turowskiego, str. 53.

[1]) Ulanowski: Ustawodawstwo synodalne etc., str. 53.

[2]) Tamże, str. 47.



Ostatnie chwile Mik

Umarł 154



Z obrazu Aleksandra Lessera.

łaja Kopernika.

siła ciężar służby wojennej i wymagała za to coraz to większego wynagrodzenia. Ale prąd ten, który, należycie pokierowany i zastosowany, mógł państwu i władzy królewskiej niemałe przynieść korzyści, spaczyła i zwichnęła natychmiast prywata. Przybył mianowicie na sejm znany nam już Stanisław Odrowąż, mąż Anny



Słup graniczny pod wsią Bogusze z r. 1545.

(Jest to słup murowany, stojący na linii granicznej, który, jak świadczy znajdujący się na nim napis, wzniesiony został 1545 roku przy odgraniczeniu od ówczesnej Polski tej części Prus, która 1525 r. przez Zygmunta Starego oddana była w lenno siostrzeńcowi jego Albrechtowi, margr. brandenb. Na słupie widać wyobrażenie Pogoni litewskiej i ówczesnego orła pruskiego z koroną na szyi i głoską S na piersiach (płaskorzeźba na kamieniu piaskowym). Poniżej mieści się tablica z wklęsło wyrytym następującym napisem: Quando Sigismundus Patriis augustus in oris primus, et Albertus Marchio jura dabant. Ille Jageilonis veteres quae binominis urbes hicque Borussorum pace regebat opes. Haec erecta fuit moles, quae limitae finis signat et amborum seperat arua Ducum Anno MDXLV Mense Augusto.)

mazowieckiej, i zaczął skarżyć się o krzywdę z powodu odebrania Samborszczyzny. Dekret, wydany w tej sprawie, był, jak wiemy, zupełnie słuszny, ale że tu chodziło o opozycyę przeciw królowi i Bonie, która, dzierżąc Mazowsze, najwięcej była interesowana w wyzuciu Anny z dóbr, danych jej w oprawę, więc Odrowąż znalazł takich, co go poparli, podnosząc zarazem podobne krzywdy Lityńskiego, Kazanowskiego i Kietlińskiego. Tem głośniej zaczęto wołać o egzekucyę, o ograniczenie sądów królewskich, o rugowanie cudzoziemców z dóbr królowej i o potwierdzenie prawa wolnej elekcyi, wrzekomo zagrożonej wyborem Zygmunta Augusta. Stanęły naprzeciw sobie interesa szlachty i senatorów, bo jasnem było, że egzekucya i rewizya metryki koronnej, gdzie się znajdowały zapisy i nadania królewskie, zatrzęsie niejedną fortuną możnowładczą, a najmniej zaszkodzi drobnej szlachcie. Podzieliły się zatem zdania, podzielił się i sejm, senatorowie i posłowie obradowali osobno, wreszcie ułożono w drodze kompromisowej wspólne żądania i przedstawiono je

królowi. Król uwzględnił tylko niektóre, inne odrzucił w całości, i tak sejm rozszedł się w wielkiem rozdrażnieniu. Wśród takich okoliczności zbierało się pospolite ruszenie pod Lwowem przeciw Petryle. Szlachta, wbrew utartym zwyczajom, zjechała się bardzo licznie, było, jak twierdzą, 150,000 ludzi konno i zbrojno, ale o wojnie nikt nie myślał. Podzieleni na kółka i koła, radzili ziemianie o tem, co im najwięcej dolegało, był to dalszy ciąg sejmu, ale sejmu „Końskiego“, ochrzczony mianem „wojny kokoszej“. Burza zwróciła się oczywiście przeciw królowi i możnowładztwu, ale nie cały senat stanął przy królu. Ci, którzy najwięcej mieli na sumieniu, jak Kmita, uciskający szlachtę przemyską, ciężki dla duchowieństwa i sąsiadów, jak dumny Marcin Zborowski, co prokuratorów „na rybnych stolech kijmi bijać kazał“, jak brat jego Piotr, kasztelan małogórski, przedzierzgnęli się nagle w trybunów ludowych i objęli dowództwo naczelne nad bezładną gromadą szlachty, będącą bezwiednem narzędziem w rękach możnowładczych demagogów. Był to zręczny sposób uzyskania popularności. Po pierwszem zgromadzeniu, którego przebiegu nie znamy, zebrał się tłum pod Zboiskami dnia 22 sierpnia. Piotr Zborowski, jakkolwiek do koła senatorskiego należący, uderzył namiętnie na senatorów, którzy szlachty nie bronią i od pospolitego ruszenia się uchylają. Zawtórowali mu oratorowie szlacheccy, Księski, Walenty Dębiński, Sierakowski i stary Taszycki, narzekając na złe wychowanie królewicza, na obce obyczaje, na cudzoziemców. Odpowiadał wszystkim Tarnowski, zerwał się po nim do głosu Kmita, z Boną wtedy poróżniony, kiedy ulewny deszcz i pioruny przerwały zgromadzenie. Na



Rysunek Jana Matejki.

Piotr Gamrat.



Grosz Zygmunta Starego
z r. 1528.



Talary:
Zygmunta Starego z r. 1533
i Zygmunta Augusta z r. 1540.



Grosz pruski z r. 1533 (grossus communis terrarum Prussie).

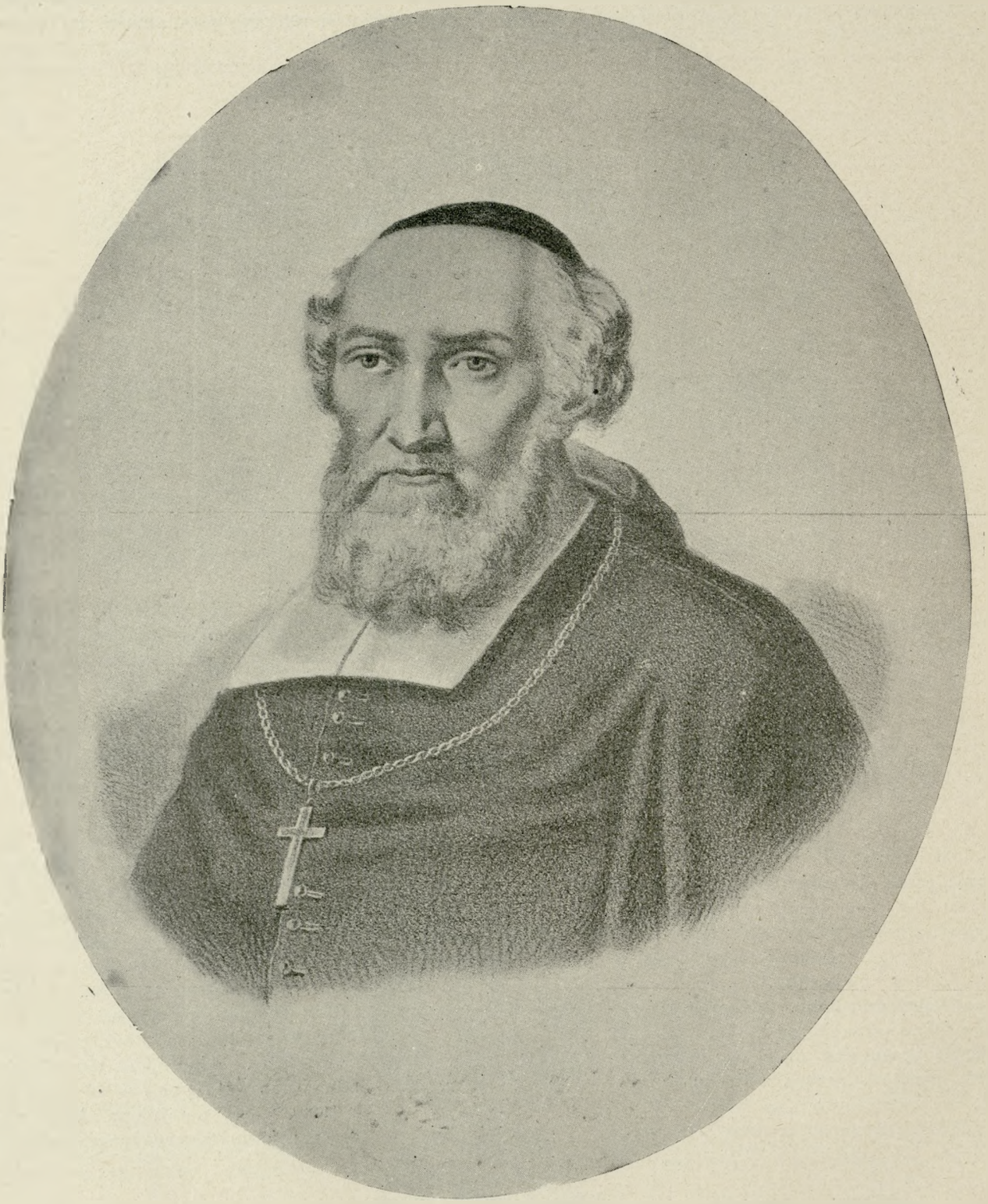

Mikołaj Jastrzębiec z Dzierzgowa Dzierzgowski,

arcybiskup gnieźnieński od r. 1545.

Umarł w Łowiczu 1559 r.

drugi dzień odbyła się narada w kościele św. Franciszka; powtórzyły się te same, co wczoraj, zarzuty, tylko wyraźniej już przeciw królowej skierowane. Piotr Zborowski radził, aby sejm piotrkowski kończyć sądem na „winowajców“, wzywał więc już jasno i otwarcie do ani ceł, ani metryki nie zniesie, a sprawę o konfiskatę dóbr na sejmie roztrząsać każe. Oburzona tem szlachta zebrała się po raz ostatni pod św. Jurem d. 31 sierpnia i tu ułożyła t. zw. przez Orzechowskiego „plebiscyta“, ujęte w 35 punktach, które Marcin Branicki, pisarz zie-



Rysunek Jana Matejki.

Piotr Kmita.

(Podług portretu, zachowanego w zamku w Lesku.)

rokoszu, a wezwanie to, w lat 70 później, zabrzmiało w gwałtowniejszej formie pod Sandomierzem, Lublinem i Jędrzejowem. Ostrzej jeszcze przemawiali Marcin Zborowski i Kmita, ale król, niewzruszony, odpowiedział przez usta podskarbiego Spytka Jordana, że mi lwowskiej, królowi doręczył. Zawierały one, oprócz dawniejszych, znanych już żądań, także i to, aby król urząd kanclerski i podkanclerski innym powierzył ludziom. Życzenie to, wychodzące oczywiście z kół, zbliżonych do królowej i Gamrata, rzuca ciekawe światło

na cały ruch szlachecki; ta sama szlachta, która przed tygodniem jeszcze przyklaskuje wycieczkom gwałtownym Piotra Zborowskiego przeciw Bonie, staje się obecnie narzędziem w rękach ambitnej królowej i jej zauszników. Najlepszy to dowód chyba, jakie intrygi grały tu rolę i jak dalece rzesza szlachecka dała się powodować ambitnym „trybunom“, którzy przy publicznym ogniu własną chcieli upiec pieczeń. Król w odpo-

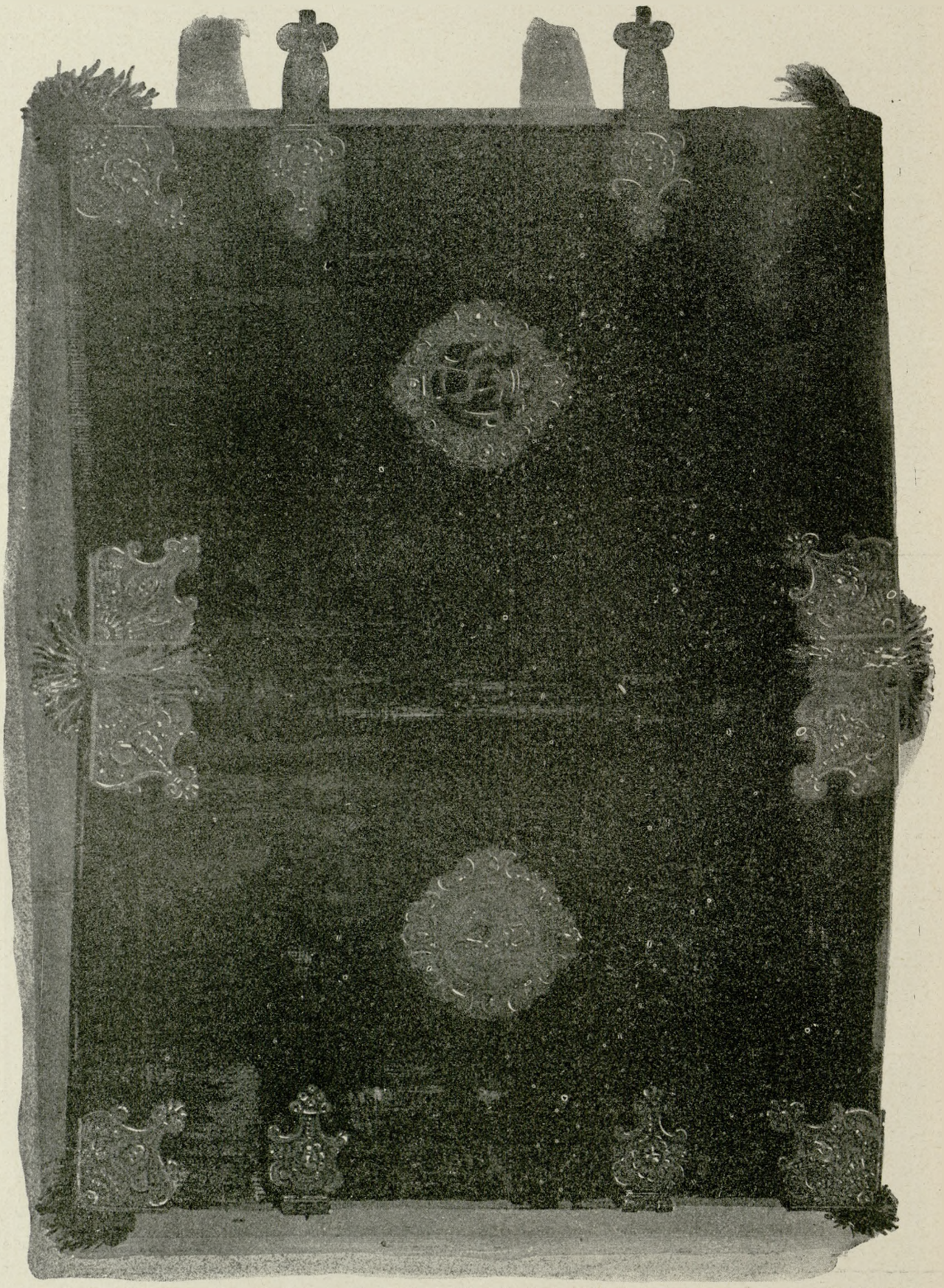

Oprawa od książki Zygmunta Augusta, zawierająca portrety dwóch pierwszych jego żon: Elżbiety Austryaczki i Barbary Radziwiłłówny.

(Oprawa ta, pokryta aksamitem karmazynowym, posiada klamry i narożniki złote. Po środku każdej połowy mieści się medalion złoty; jeden z nich przedstawia cyfrę Zygmunta Augusta, drugi popiersie tego króla. Narożniki opatrzone są frendzlami ze złota i czerwonego jedwabiu.)

wiedzi, odczytanej przez Jana Tarnowskiego na zamku wobec tłumnie zgromadzonej szlachty, uderzył zręcznie w strunę egoizmu szlacheckiego i możnowładczego, zgodził się bowiem na to, aby metryki nie używano do rozeznawania i odbierania dóbr królewskich, i darował cło od powołowczyzny [1]). Zaspokoiwszy w ten sposób najdrażliwsze interesa opozycyi, odłożył załatwienie

[1]) Powołowczyzną nazywano bydło, które szlachcic, zakupiwszy poprzednio, u siebie tuczył i później za granicę wyprowadzał. Własne woły jego były wolne od cła.



Portrety dwóch pierwszych żon Zygmunta Augusta: Elżbiety Austryaczki i Barbary Radziwiłłówny, mieszczące się w oprawie od książki.

(Portrety te są malowane olejno na blasze i oprawne w ramki czarne.)



Samuel Maciejowski, biskup krakowski, kanclerz wielki koronny.

Ur. 1498 r., um. 1550 r.

(Ze zbiorów Matiasa Bersona.)



Z obrazu B. Abramowicza

Ostatnie chwile Zygmunta Starego.

(1 kwietnia 1548 r.)

innych żądań do sejmu. Mimo tych ustępstw znacznych, nie poszła szlachta na wojnę, i mołdawski najazd trzeba było zaciężnemi odeprzeć siłami. Wszyscy oczekiwali sejmu, na którym rzeczywiście opozycya program swój przeprowadziła. Uwolniono tam szlachtę od ceł, zastrzeżono, że przy wykupnie dóbr królewskich mieszczan i statuta o zbiegostwie kmieci. Był to więc tryumf zupełny opozycyi, jedno z najważniejszych zwycięztw szlacheckiego stanu, otwierające na przyszłość smutną perspektywę gorszych jeszcze i bardziej anarchicznych ruchów.

Wśród tych przykrych zajść toczyła się dalej woj-



Rysunek Jana Matejki.

Agnieszka Firlejowa, z domu Tęczyńska, siostra rodzona wojewody krakowskiego, żona Mikołaja Firleja.

(Ubiór Firlejowej przedstawia strój uroczysty, jaki nosiły nasze niewiasty stanu wyższego: kapelusz z krótkiem rondem, przewiązany sznurem pereł; na podpięciu z prawej strony pęk piór, przetykanych brylantowemi spinkami; kryza hiszpańska, wysoko pod szyję dochodząca, na niej sznur powyżej z brylantów, poniżej złocisty, z bogatą broszą na sukni; futro gronostajowe na ramionach, z pod którego widać fałdziste rękawy z haftem i sznurami. To ubranie Firlejowej przypomina strój Barbary Radziwiłłówny w zachowanej miniaturze tej królowej, będącej niegdyś własnością Zygmunta Augusta.)

ma być dzierżawcy najpierw pozew wręczony, a następnie wyznaczony czas 6-tygodniowy na t. zw. rumacyę, czyli wyprowadzenie się z majątku, usunięto dowód przez metrykę koronną o posiadanie własności, tak, że wszelkie zapisy właściwie moc swoją straciły, i nikt nie był obowiązany wywodzić się z praw swoich do dóbr, jakie posiadał, obostrzono dawne uchwały sejmowe co do kupowania majątków ziemskich przez

na pomiędzy Ferdynandem a Zapolyą, przeplatana wewnętrznemi zamieszkami. Gritti i Łaski Hieronim, kierując zupełnie polityką króla Jana, ściągnęli na siebie nienawiść Węgrów, Gritti zginął, zamordowany przez malkontentów, Łaski, uwięziony z początku, odzyskawszy wolność, przeszedł w służbę Ferdynanda. Największą korzyść odnosiła z tego Turcya. Wreszcie porozumieli się pretendenci i zawarli w roku 1538 taj-

ny, między sobą układ: Zapolya otrzymał Siedmiogrod i wschodnią część Węgier w dożywotnie posiadanie, reszta przypadła Ferdynandowi, obaj mieli używać tytułu królewskiego. Dwór polski, wierny swojej polityce neutralnej, utrzymywał przyjazne stosunki tak

żeństwo, mimo znacznej różnicy wieku—Zapolya liczył lat 52, królewna 19—przyszło do skutku, ale nie przyniosło szczęścia Izabelli. W rok po ślubie umarł Zapolya, zostawiając małoletniego syna Jana Zygmunta, który, podług traktatu z roku 1538, praw do korony

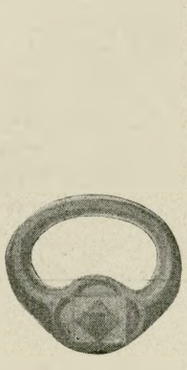

Pierścień złoty z brylantem. rzniętym w kwadrat, którego każdy bok ma blizko pół cala długości.
(Robota gruba.)

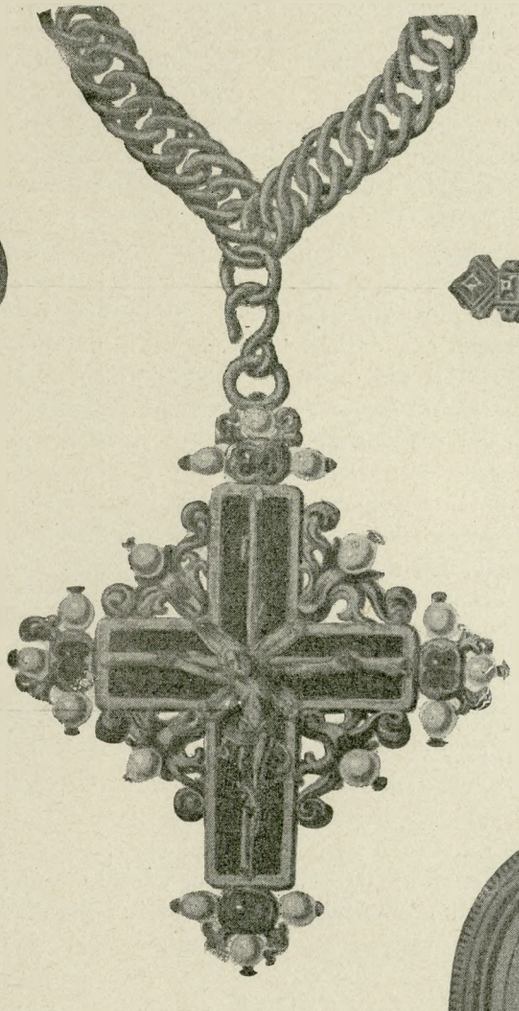

Krzyż na łańcuchu złotym.
(Krzyż z jaspisu czerwonego, osadzony w złote ramki i ozdobiony perłami i rubinami.)

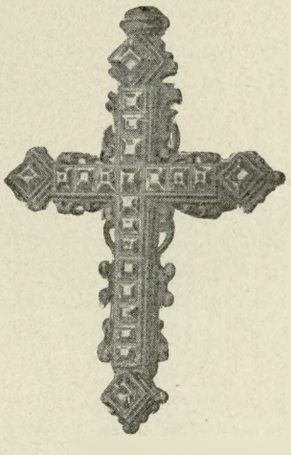

Krzyżyk złoty, ozdobiony 22 brylantami.
(Dar Anny Jagiellonki dla kapituły krakowskiej. Krzyżyk ten umieszczono później na szczycie monstrancyi, przechowującej się dotąd w skarbcu katedry na Wawelu.)

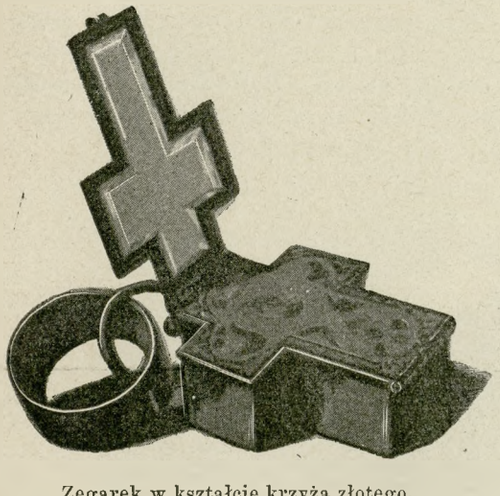

Zegarek w kształcie krzyża złotego. powleczonego emalią.



Ułamek złoty z cyfrą Zygmunta Starego i imieniem Bony.

Klejnoty po Zygmuncie Starym (prócz krzyżyka Anny Jagiellonki), znalezione przez Tadeusza Czackiego w końcu XVIII stulecia przy otwieraniu grobu tego króla.

(Znajdują się obecnie w jednym z prywatnych zbiorów w Paryżu.)

z Habsburgami, jak i z Zapolyą, od roku 1530 toczyły się nawet układy o małżeństwo Zygmunta Augusta z córką Ferdynanda Elżbietą, którym przeszkadzała jednak przychylność, okazywana przez Zygmunta I Zapolyi. Obecnie znikły te trudności, król Jan, pogodzony z dworem wiedeńskim, zgłosił się z prośbą o rękę Izabelli, najstarszej siostry Zygmunta Augusta. Malnie miał i powinien się był zadowolić posiadaniem Spiża. Ale stronnictwo Zapolyów obwołało królem niemowlę, a Izabella, pomimo odradzań ojca, słuchając głosu ambicyi i miłości macierzyńskiej, rzuciła się odważnie w wir wojny domowej. Wojna wzięła jednak obrót dla niej niepomyślny, wojska Ferdynanda obległy Budę, gdzie królowa wraz z synem się znajdowała.

Wtedy doradcy jej, Jerzy Martinuzzi i Petrowicz, wezwali na pomoc Solimana. Sułtan, któremu Łaski, porożniony z Zapolyą, zdradził był układ między obu pretendentami, zawarty w roku 1538, wyruszył teraz na zdobycie Węgier, zajął kraj cały, młodego Jana Zygmunta wziął pod swoją opiekę i przeznaczył na utrzymanie jego i matki Siedmiogród, przyrzekając oddać mu koronę węgierską, gdy przyjdzie do pełnoletności.

Ten obrót rzeczy w Węgrzech nie był po myśli Zygmunta I, raziło mianowicie jego umysł szczerze chrześcijański owo przymierze z Turkami, i dlatego nakłaniał córkę usilnie do zgody z Ferdynandem. W roku 1542 doszedł rzeczywiście układ do skutku, Izabella miała zwrócić insygnia królewskie i otrzymać dla syna hrabstwo spiskie i 12,000 dukatów rocznej pensyi. Po usunięciu tych najważniejszych trudności podjęto na nowo rokowania o małżeństwo Zygmunta Augusta z arcyksiężniczką Elżbietą. Ślub i koronacya odbyły się w roku 1543, a związek zdawał się jak najlepsze zapowiadać nadzieje. Młoda, piękna i dobra królowa była jakby stworzona na to, aby Zygmunta Augusta do siebie przywiązać i stworzyć to szczęście rodzinne, za którem później tak długo i bez skutku się ubiegał. Ale Bona, dworowi austryackiemu nieprzychylna i obawiająca się stracić wpływ swój na syna, użyła wszelkich środków, aby Zygmunta Augusta do żony zniechęcić. Opuszczona i zaniedbana, umarła Elżbieta w roku 1545, a młody król, poznawszy niebawem potem wdowę po wojewodzie trockim Gasztoldzie Barbarę, Radziwiłłównę z domu, niepohamowanym ku niej zapałał afektem. Najbliżsi opiekunowie Barbary, brat jej rodzony Mikołaj Rudy, podczaszy wielki litewski, i stryjeczny Mikołaj Czarny, marszałek, matka Barbara z Wolskich, kasztelanowa wileńska, i Stanisław Dowojna, blizki krewniak Radziwiłłów, znali i ułatwiali stosunek miłosny pomiędzy młodą parą, a gdy poznali wreszcie stateczną skłonność Zygmunta Augusta ku Barbarze, zażądali od niego stanowczej deklaracyi. Młody, szlachetny i rzeczywiście zakochany monarcha nie wahał się długo i w roku 1547 ożenił się z Gasztoldową. Ślub odbył się w największej tajemnicy w pałacu Radziwiłłowskim w Wilnie, Barbara pozostała, dla usunięcia wszelkich pozorów, i nadal przy matce, podczas gdy król wyjechał do Krakowa, aby czynić tam starania o uznanie romantycznego swego związku.

Tymczasem w Polsce działo się coraz gorzej. Obok dogorywającego króla, wodziła rej Bona ze swoją kamarylą, na sejmach przewodziła szlachta w dalszym toku konstytucye dla siebie korzystne, a wichrzyciele możni dogryzali przez posłów, sobie oddanych, sędziwemu monarsze. Na sejmie ostatnim w roku 1547 Lupa Podlodowski, narzędzie Kmity, śmiał grozić Zygmuntowi nawet rokoszem. To nieposzanowanie wieku i władzy, ta niewdzięczność narodu, który tyle królowi był winien, ubodła srodze Zygmunta. Powróciwszy z Piotrkowa już dobrze chory, zaniemógł on ciężko i dnia 1 kwietnia 1548 roku, w pierwszy dzień Wielkiejnocy, „przed wielką mszą“, oddał ducha Bogu w obecności królowej, królewien, biskupa krakowskiego Maciejowskiego i spowiednika swego ks. Wita. Skończyło się panowanie jedno z najdłuższych, bodaj czy nie najlepszych w Polsce, umarł monarcha rozumny i cnotliwy; nie wielki wódz, nie wielki polityk, ale gospodarz rządny i opatrzny, ojczyźnie swojej i narodowi z poświęceniem służący. Wspaniała, prawdziwie królewska postać Zygmunta I odbija też dziwnie od tła współczesnych wypadków, gdzie intryga, przebiegłość i podstęp idą ze sobą w zawody o lepsze. Można ubolewać nad błędami politycznemi, jakie popełnił, nad słabością, której czasami ulegał, ale trudno nie uchylić czoła przed zacnością umysłu, czystością zamiarów i szlachetnością środków. One też zapewniły mu u potomności tę miłość i cześć, które, mimo ujemnych sądów nowszych pisarzy, stoją i stać będą niewzruszone.



Hełm, czyli szyszak żelazny z XVI w.

(Ze zbiorów po Konstantym Swidzińskim.)



Rysunek Jana Matejki.

Zygmunt II August.

ZYGMUNT II AUGUST.

1548—1572.

Stan państwa.—Wzrost protestantyzmu.—Walka o małżeństwo królewskie.—Koronacya i śmierć Barbary. W dniu 17 kwietnia 1548 roku gotowano się do wielkiej uroczystości na zamku wileńskim; młody król wyjeżdżał do Krakowa, aby objąć tron osierocony i ciało ojca wspaniałym uczcić pogrzebem, tłumnie więc zbierali się panowie litewscy w celu pożegnania i ucałowania ręki królewskiej, która teraz Rzecząpospolitą zawładnąć miała. O godzinie pierwszej w południe powitał zgromadzonych w sali zamkowej Zygmunt August i, podniósłszy się z tronu, wyjawił obecnym znaną już, acz pilnie strzeżoną tajemnicę krótkiemi i zwięzłemi słowy: „Co słuszne i nader ważne przyczyny“—mówił on—„zmuszały mnie taić dotąd, to wszystko dziś wam odkrywam. Barbara Radziwiłłówna, wojewodzina trocka, jest moją żoną, oddaną mi w małżeństwo obrządkiem chrześcijańskim, w obliczu krewnych. Wiecie, iż związku takiego, prawnie pomiędzy chrześcijanami zawartego, żadna w świecie moc zerwać nie może“. Po tej przemowie otworzył król podwoje sali i wprowadził Barbarę, otoczoną licznym orszakiem pań i senatorów litewskich. Spełniły się w ten sposób najgorętsze życzenia królowej i jej rodziny, spełniły się pragnienia rozmiłowanego w żonie Zygmunta Augusta, ale fakt, sam w sobie prawny i żadnej niepodlegający wątpliwości, obudził tem większą

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Dworzanie i dygnitarze królewscy.

(Rysunek wzięty z płaskorzeźby na grobowcu Krzysztofa Szydłowieckiego.)

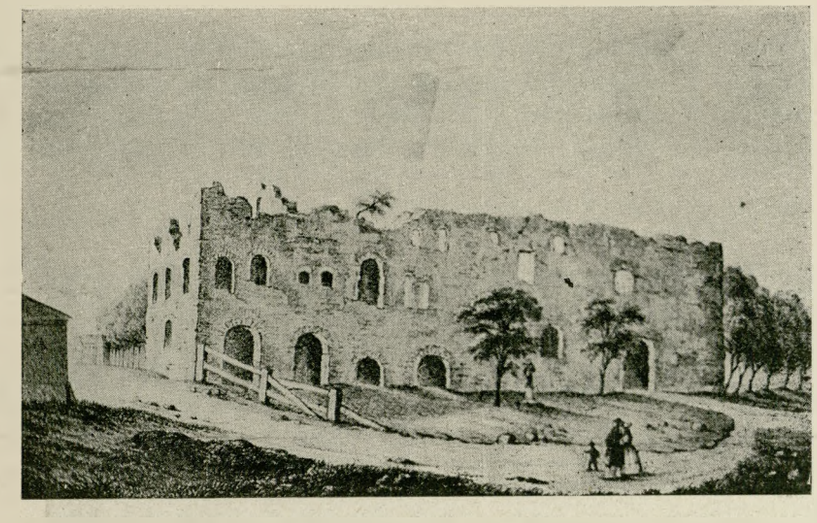

Nieistniejące już dziś zwaliska pałacu Barbary Radziwiłłówny w Wilnie.

zawiść i niezadowolenie w sferach możnowładczych i na dworze królowej Bony. Znane nam są dostatecznie smutne dzieje Elżbiety, trzeciej żony Władysława Jagiełły, znana zajadłość, z jaką ścigała nieszczęśliwą tę kobietę cała kamaryla dworska. Położenie Barbary było o wiele gorszem. Młoda i jaśniejąca pięknością, nie mogła ona wprawdzie być do tego stopnia, jak schorowana Granowska, przedmiotem zjadliwych paszkwilantów, ale znaczenie Radziwiłłów i miłość króla, otoczonego urokiem młodości i władzy, stokroć większą zazdrość wzniecać musiały w umysłach możnowładztwa i w sercu wyniosłem królowej-matki. Oburzyły się też srodze możne rody litewskie, współzawodniczące z Radziwiłłami, na to nierówne małżeństwo królewskie, a jakkolwiek ugiąć się musiały przed wolą Zygmunta, to nie zdołały się powstrzymać od okazania swojej niechęci Barbarze w sposób, właściwy ludziom tej sfery i tych wyobrażeń. Posypały się więc przygryzki jakieś i uchybienia ze strony pań litewskich, zaczęły krążyć „pletliwe wieści“ z Korony, w przesadnych barwach malujące trudne położenie króla i możliwą z tego względu zmianę w stałych jego dotąd dla żony uczuciach. Wszystkie te błahe na pozór, ale dla serca niewieściego bardzo dotkliwe przykrości były przedmiotem ożywionej pomiędzy parą królewską korespondencyi. Zygmunt August, z najwyższą troskliwością czuwający nad spokojem ukochanej żony, usiłuje w każdym liście niemal ukoić i rozproszyć owe przykre uczucia i łatwo zrozumiałą niepewność Barbary, ale i z listów jego wieje pewna obawa o zdrowie i życie roztęsknionej małżonki.

Jeżeli stosunki układały się podobnie na zapadłej Litwie, gdzie i znaczenie władzy królewskiej było większe, i potęga Radziwiłłów niemałego splendoru dodawała Barbarze, to cóż dopiero powiedzieć o Koronie, roznamiętnionej agitacyą polityczną i rozpalonej prądami rewolucyjnemi, idącemi od dołu, a podnieconemi z góry? Tu musiał król stoczyć walkę o wiele cięższą, bo tu nie chodziło jedynie o małżeństwo jego z Radziwiłłówną, ale i o rozwikłanie mnóstwa drażliwych kwestyi, które Stary Zygmunt młodemu w spuściźnie zostawił. Zygmunt August obejmował państwo, ubezpieczone od nieprzyjaciół zewnętrznych i kwitnące pod względem ekonomicznym; nie zagrażał Polsce ani najazd Moskwy, ani zawikłania od strony węgierskiej, trwał pokój z Turcyą, umocniony mądrą i przezorną polityką Zygmunta Starego, naprawiły się niebawem stosunki z dworem rakuskim, a napady Tatarów straciły dawniejszą swoją gwałtowność. Inaczej przedstawiały się stosunki wewnętrzne. Rozbudzony ruch polityczny pomiędzy rzeszą szlachecką spotykał się z potężnym prądem religijnym, budzącym nowe pragnienia i wstrząsającym do gruntu Rzecząpospolitą. Jakoby w przewidywaniu wypadków, które niebawem nastąpić miały, wytężył Zygmunt I wszystkie swoje siły na poskromienieherezyi, ale edykta jego przeciw innowiercom, jakkolwiek surowe i krępujące w wysokim stopniu wolność obywatelską, nie odniosły zamierzonego skutku. Przyczyna złego leżała głębiej: w niemoralności i gorszących obyczajach niższego duchowieństwa, w obojętności i indyferentyzmie religijnym biskupów ówczesnych, w braku oświaty, która, rozpowszechniając się u góry, średnie warstwy społeczeństwa w dawniejszej zostawiała ciemnocie, i w tych częstych przykładach odszczepieństwa, zagęszczonych w całym świecie chrześcijańskim i ponętnych, jak zwykle, dla wrażliwego umysłu polskiego. Biskupi, z małemi wyjątkami, wyrośli pod demoralizującym wpływem Bony, chwiejni w rzeczach wiary lub wprost sympatyzujący z protestantyzmem, przyczyniają się raczej do wzrostu, niż do pognębienia reformacyi. Kanonicy krakowscy, piastujący następnie najwyższe godności w kościele polskim, Jakób Uchański i Zebrzydowski, biorą udział w naradach takich reformatorów, jak Jan Trzycieski, księgarz Bernard Wojewódka, Jakób Przyłuski, pisarz grodzki, i Andrzej Frycz Modrzewski [1]). Urząd biskupi

[1]) Szujski: Odrodzenie i Reformacya w Polsce. Dzieła, t. VIII, str. 63.

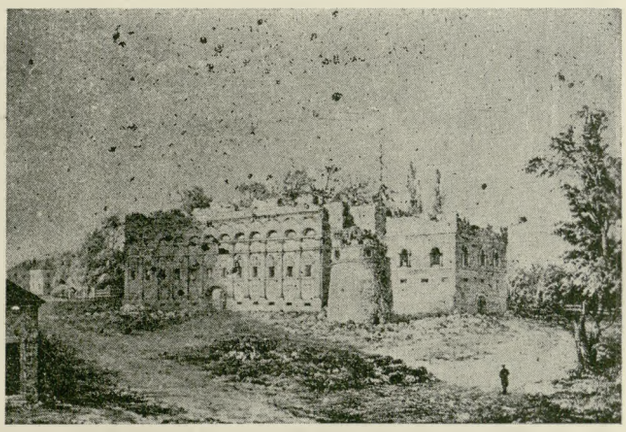

Nieistniejące już dziś zwaliska pałacu Barbary Radziwiłłówny w Wilnie.

staje się dla jednych pożądanem źródłem bogatych dochodów, dla drugich zadowoleniem ambicyi osobistej. „Nie dziwmy się“ — woła Piotr Myszkowski, kanonik krakowski, na synodzie prowincyonalnym piotrkowskim w roku 1544 — „jeżeli nas zaniedbują, jeżeli nami pogardzają, jeżeli nas wyśmiewają, bo największa ilość kierowników łodzi naszej śpi, inni steru dzierżyć nie umieją, a inni nie są w stanie sile wichrów przeciwnych



Z obrazu Jana Matejki.

Zygmunt August i Barbara Radziwiłłówna.

podołać“ [1]). Głos taki odzywał się rzadko u góry, podnosili go na kazalnicach „plebeje“, odsunięci od dygnitarstw, kapłani mieszczańskiego lub chłopskiego rodu: Jakób z Kleparza, Stanisław z Łowicza, Melchior z Mościsk, Klemens Ramult, ów Bernardyn przeworski, którego ludzie prorokiem nazywali [2]), ci, co u steru nawet Hozyusz, filar kościoła, wołał w roku 1541. „pchają nas, chcących, niechcących, do obozu luterskiego“. W innych warunkach byłby może ten opłakany stan kościoła nie wywołał następstw tak doniosłych; bywały i dawniej czasy wielkiego zepsucia i rozstroju, a jednak wychodził kościół katolicki z nich zwy-



Barbara Radziwiłłówna.

(Ze starej ryciny.)

stali, milczeli, dla nich sutanna i broda wygolona zastępowała, jak się wyrażał Myszkowski, siłę wewnętrznych przekonań i energię w sprawowaniu urzędu. Toż nic dziwnego, że najżarliwszych rozpacz ogarniała, że ciężko, dzięki wzorowej swojej organizacyi, niezachwianej stałości zasad i tęgości charakterów. Obecnie wszystko od podstaw chwiać się poczynało, a rozprzężeniu obyczajów u dołu towarzyszył upadek ducha i moralności u góry. Bezpośrednim skutkiem tego położenia musiało być odstępstwo. Gdy całe społeczeństwo polskie domagało się reformy, gdy powaga władzy królewskiej się zachwiała, a Luter w roli reforma-

[1]) Materyały do ustawodawstwa synodalnego w wieku XVI, str. 84.

[2]) Orzechowski: Dyalog etc., str. 37.

tora wystąpił i przeciw władzy naczelnej w kościele buntować się zaczął, chwytano się oburącz jego nauki, w mniemaniu, że egzekucya polityczna, przeniesiona w zakres życia religijnego, położy koniec nadużyciom i reformę Rzeczypospolitej we wszystkich kierunkach

księdzem będąc, żonę pojął, działali albo pod wrażeniem chwilowego uniesienia, albo w mniemaniu, że w ten sposób najsnadniej do naprawy obyczajów i Rzeczypospolitej się przyczynią, albo wreszcie na przekór „biskupim niemotom“. Opozycya szlachecka, dogry-

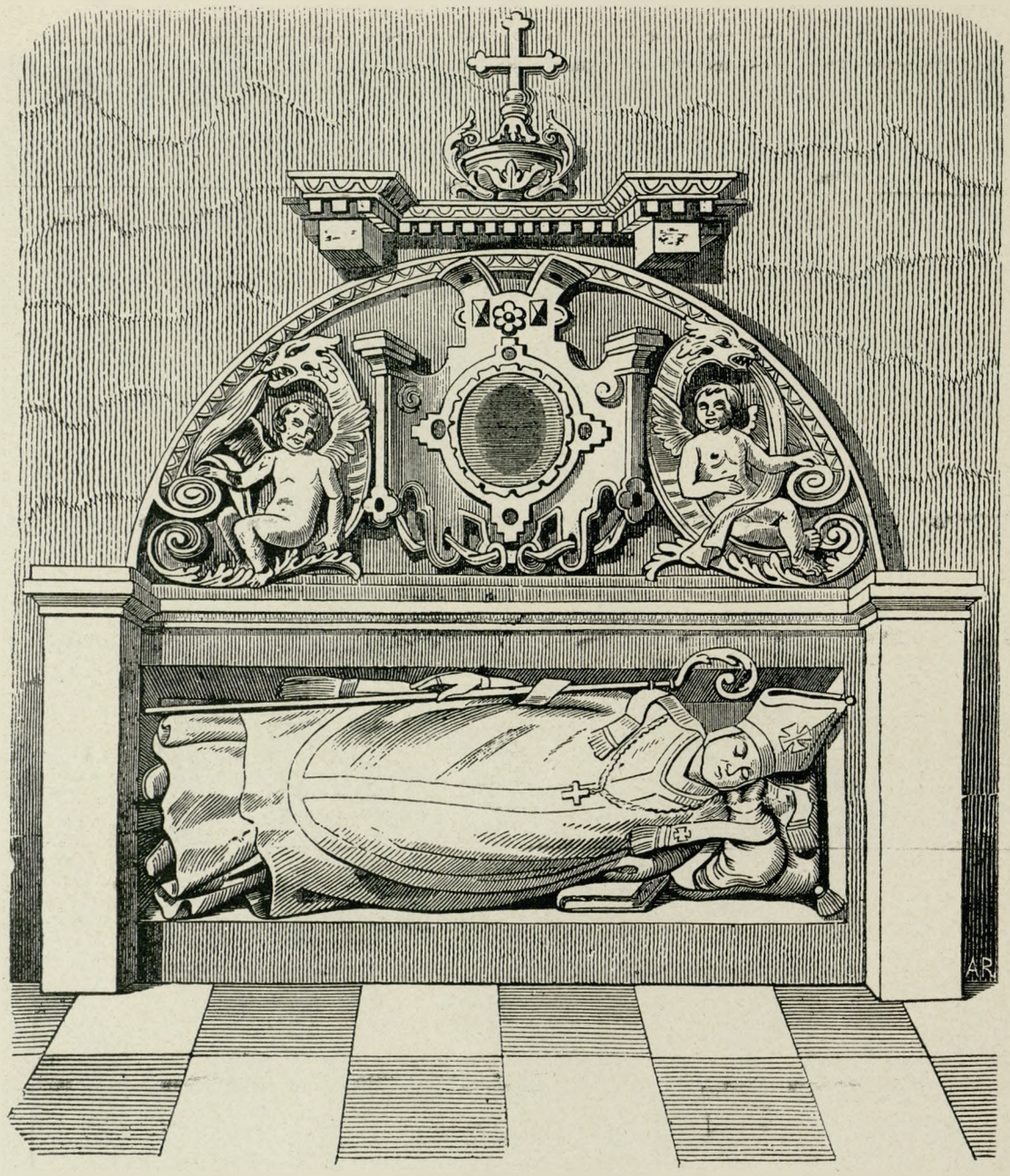

Grobowiec Jakóba Buczackiego, biskupa płockiego, w katedrze płockiej.

(Wzniesiony 1549 r. przez Jana Ostrowickiego, archidyakona dobrzyńskiego i płockiego, i Hieronima Krajowskiego, proboszcza pułtuskiego.)

Umarł 1541 r.

przeprowadzi. O doniosłości tego kroku nikt sobie na razie sprawy nie zdawał, nikt nie myślał o odszczepieństwie, o herezyi, bo i ów ewangelik u Orzechowskiego, co swego plebana dla kucharki i pijaństwa wypędzał, i Przyłuski, który królowi rząd w sprawach kościelnych oddawał, a papieża jako pierwszego biskupa czcić i uważać zalecał, i sam Orzechowski zresztą, który,

zająca od dawna już królowi i możnowładztwu, zwróciła się, od chwili wystąpienia Lutra, przeciw duchowieństwu, przeciw biskupom, należącym do możnowładczego obozu, których „synowcy i wnukowie nikczemni w kapitułach i plebaniach zasiedli godnym ludziom miejsca“, tak, że „znamienitych nauk ludzie głodem zdychają“. Jest to więc na razie przedewszyst-

kiem walka o chleb powszedni, ruch rewolucyjny gminu szlacheckiego przeciw oligarchii duchownej. Że do niego przyłączyli się natychmiast i „plebeje“, wykluczeni od wyższych godności kościelnych, i cała inteligencya umysłowa, skupiona około uniwersytetu krakowskiego, to łatwo zrozumieć. Akademia Jagiellońska bowiem, jedyna krynica nauk i wiedzy na całym obszarze ziem polskich, opuszczona ze wszystkiem prawie przez trzęsącą państwem oligarchię szlachecką, stała się właściwie mieszczańsko-włościańskim zakła-

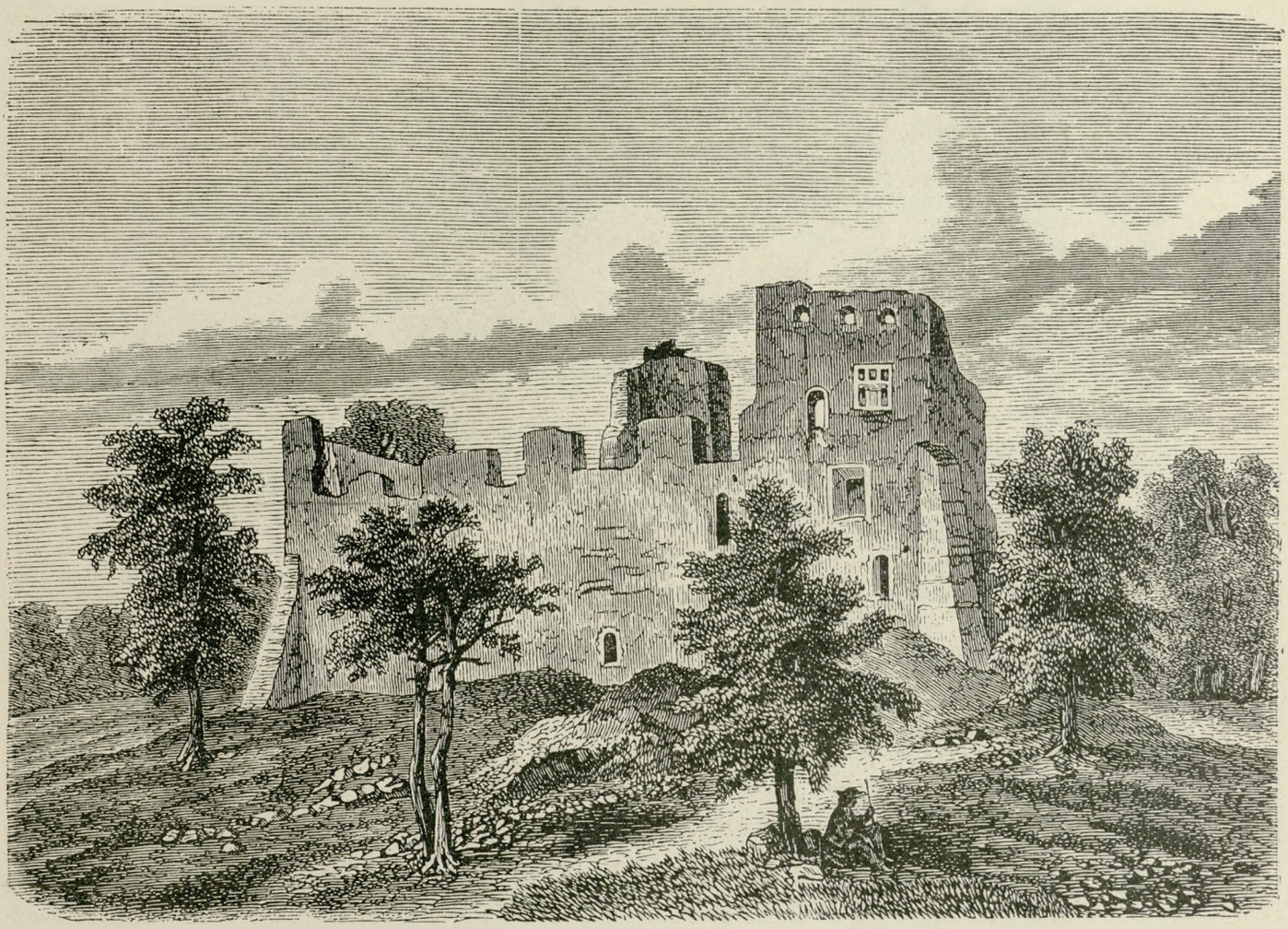

Zwaliska zamku w Mokrzku.

(Wzniesiony w połowie XVI wieku przez Piotra Kmitę.)

dem szkolnym [1]). Na 550 magistrów, wykładających pomiędzy rokiem 1478 a 1563 na t. zw. fakultecie artystycznym, pochodzi $^6/_8$ ze stanu mieszczańskiego lub włościańskiego, reszta to albo obcy przybysze ze Szlązka, Węgier i Niemiec, albo nieliczni reprezentanci ubogich rodzin szlacheckich. Cała ta rzesza biednej młodzieży, żyjąca z jałmużny, dobiwszy się o głodzie i chłodzie po latach kilku stopnia magistra, który zaledwie mizerne dawał utrzymanie, nie mogła ani na polu naukowem pracować skutecznie, ani zmienić przestarzałego systemu nauczania, jaki w uniwersytecie panował. Dziewiętnastoletni młodzieniaszek powtarzał więc z katedry uczniom swoim to samo, czego się nauczył od podobnych sobie starszych kolegów; o postępie, o rozszerzeniu zacieśnionych skotyzmem horyzontów naukowych mowy być nie mogło. Gdy wszystko naokoło świeżem wrzało życiem, gdy za granicą system nauczania na nowe wchodził tory, obracała się akademia krakowska, po staremu, w błędnem kole filozoficznych i scholastycznych formułek i zasadzała całą mądrość swoją na czczych dysputach i ścisłem przestrzeganiu zarzuconej gdzieindziej metody. Toż nic dziwnego, że ci, co wiedzy łaknęli, a mieli jakie takie środki utrzymania, udawali się na obce uniwersytety, że w półroczu zimowem r. 1553 np. ośmiu magistrów bez pozwolenia pojechało do Włoch, ubożsi mieścili się po domach zamożniejszych jako nauczyciele prywatni lub po koloniach akademickich. Skłaniało ich do tego nietylko ubóstwo i żądza wiedzy, do której zresztą ochoczo się garnęli, ale także owo coraz wyraźniejsze i jaskrawsze lekceważenie praw uniwersyteckich, zadokumento-

[1]) Dr. Wł. Wisłocki: O wydawnictwie Liber deligentiarum. Pamiętnik Akad. Umiejętn. Tom VI.

wane świeżo głośną burdą służby Czarnkowskiego z żakami krakowskimi. Dnia 14 maja 1549 roku wydarzyła się krwawa bójka pomiędzy czeladzią pijaną Czarn-

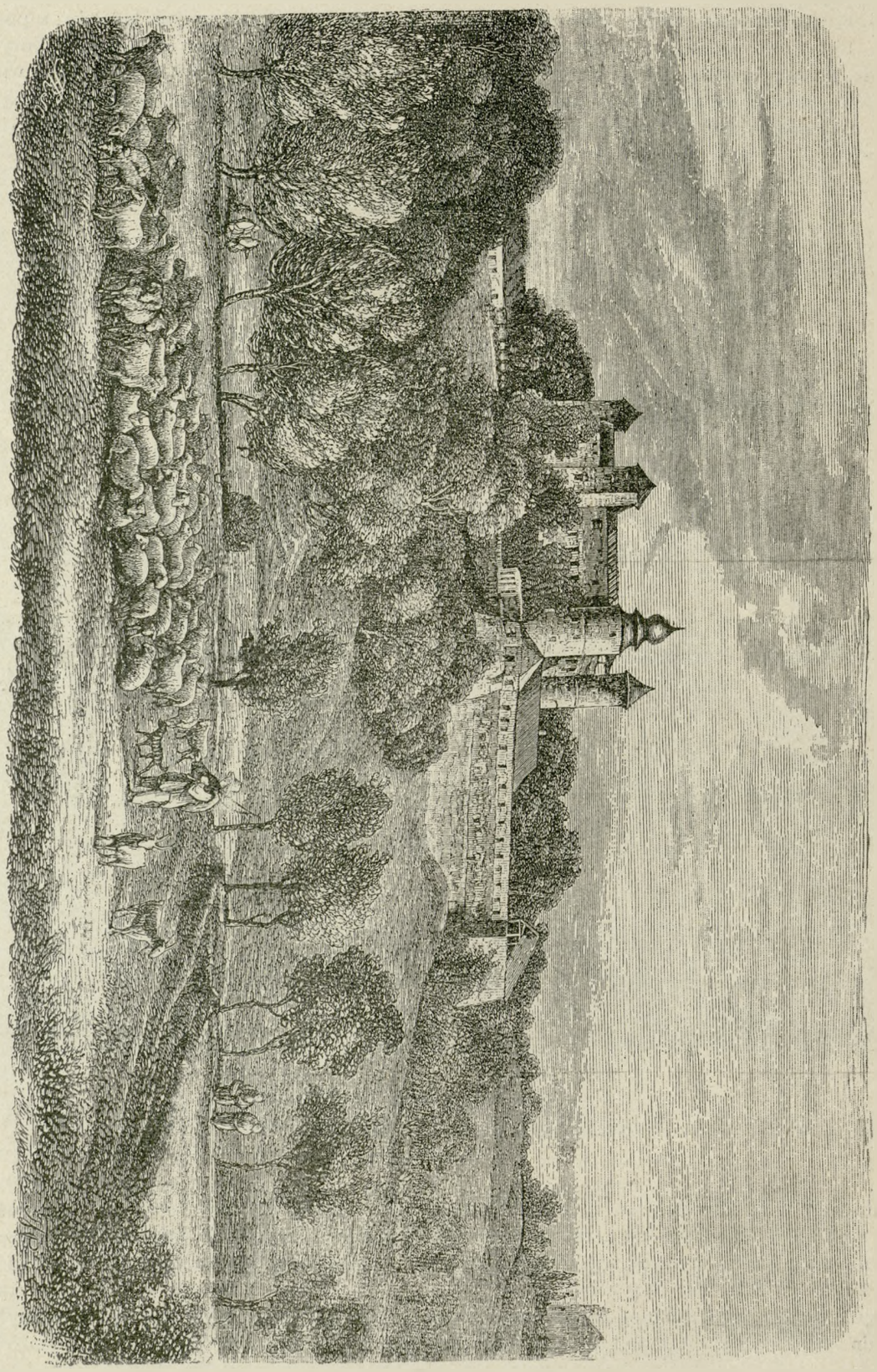

Zamek w Wiśniczu.
(Odnowiony i obwarowany w połowie XVI w. przez Piotra Kmitę.)

kowskiego, proboszcza u Wszystkich Świętych, a studentami, przyczem jeden z nich, Jerzy z Pienian, Wilenczyk, został zabity, a siedmiu pokaleczono. Żacy podnieśli na to krzyk srogi, tak, że sprawa aż do króla doszła, i biskup Maciejowski wraz z rektorem Mikołajem Prokopiadesem z Szadka i kilku senatorami wezwali Czarnkowskiego przed swój trybunał, gdzie bakałarz Odachowski i magister Jan Grzebski imieniem młodzieży rzecz prowadzili. Kiedy jednakże proboszcz

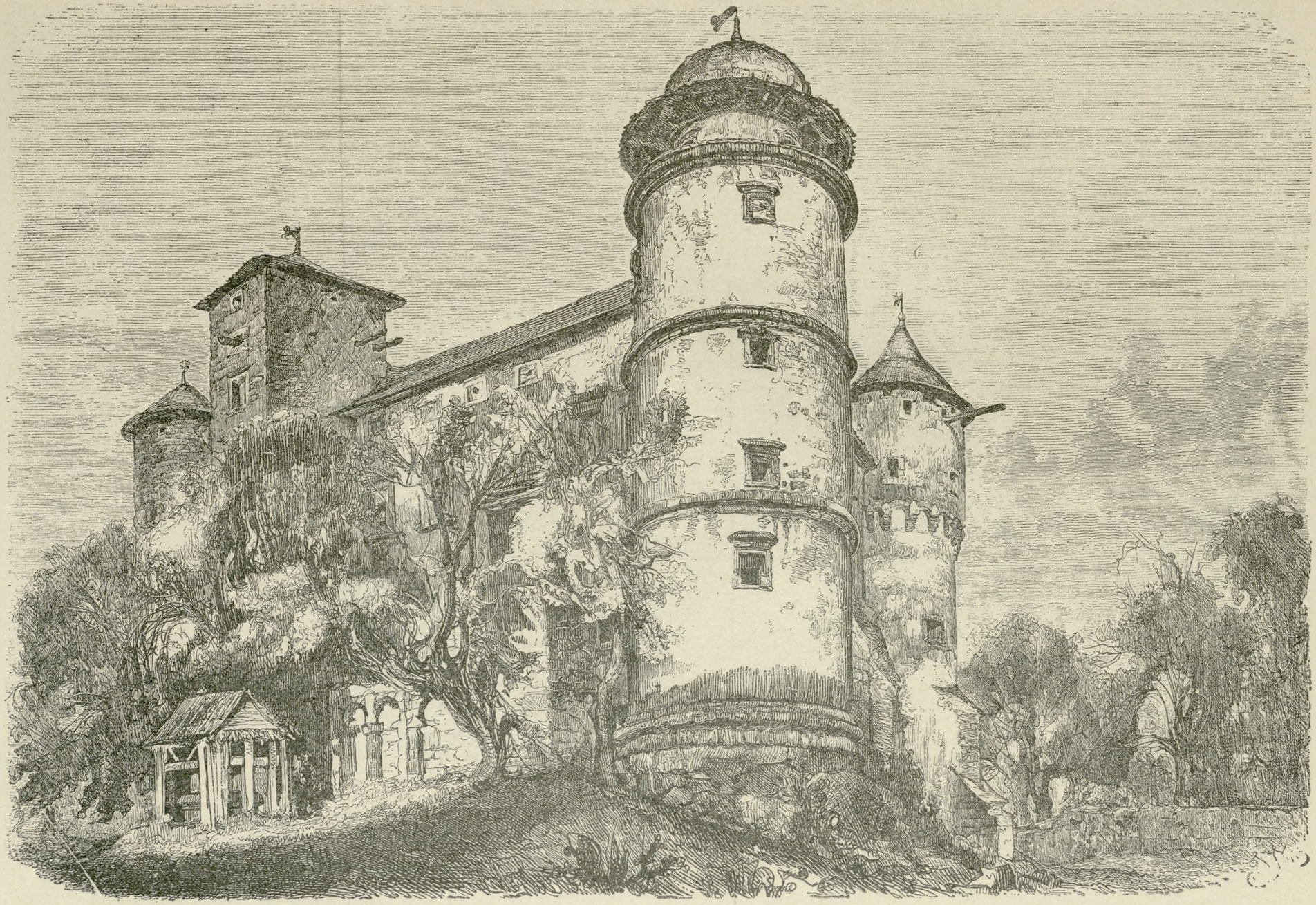

Zamek w Wiśniczu.

Rysunek Jana Matejki.

sam się uniewinnił, a służbę swoją przyrzekł sądom oddać dla przykładnego ukarania, uspokoiły się rozdrażnione umysły, i sprawa zdawała się skończona. Tymczasem, w cztery dni później powracał Czarnkowski od biskupa z Prądnika, otoczony tą samą służbą, która na rynku krakowskim z żakami, wychodzącymi ze szkoły, starła się ponownie. Studenci na widok żaków tryumfujących rozpędziła, a jednego z nich, 14-letniego chłopca z Warszawy, pojmawszy, wtrąciła do więzienia, gdzie go oddano katowi miejskiemu Mateuszowi, który, strasząc biedaka torturami, zeznania jakieś na nim wymusić usiłował. Takie oczywiste pogwałcenie praw uniwersyteckich dolało oliwy do ognia. Przez kilka dni burzyli się studenci i domagali się spra-



Zygmunt August.
(Ze starej ryciny.)

bójców kolegi swego, dotąd nieukaranych, podnieśli krzyk i lament wielki, i wnet grad kamieni posypał się zewsząd na orszak proboszcza. Napadnięci chwycili wprawdzie za broń, ale konie, przestraszone i rażone pociskami, wzięły na kieł i uniosły walczących, a sam Czarnkowski ucieczką do mieszkania swego ratować się musiał. Wśród tego nadbiegła jednak straż miejska, wiedliwości, a kiedy to wszystko nie pomogło, dnia 4 czerwca z płaczem i narzekaniem opuścili gromadnie miasto, wysłuchawszy poprzednio mszy św. u św. Floryana. Wprawdzie secesya ta nie trwała zbyt długo i nie była, jak mniemano dotąd, przyczyną upadku uniwersytetu, ale w każdym razie do rozwoju akademii przyczynić się chyba nie mogła. Krzywda, wyrządzo-

na młodzieży, była zbyt rażąca, postępowanie władz miejskich i królewskich zbyt stronnicze, aby je przed okiem świata ukryć było można. Przywileje uniwersyteckie sponiewierane, młodzież ucząca się wydana na pastwę pachołkom miejskim i pozbawiona wszelkiej opieki władzy — oto były rezultaty tego smutnego zajścia. Tak pojmowali je nawet uczciwi mieszczanie, tak, a nie inaczej, magistrowie uniwersyteccy, a za-



Barbara Radziwiłłówna.

(Ze starej ryciny.)

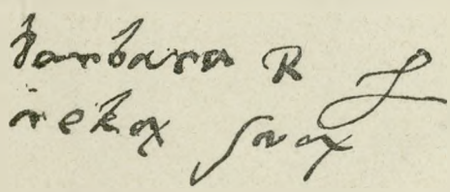

Barbara R ręką swą.

(Podobizna podpisu Barbary Radziwiłłówny.)

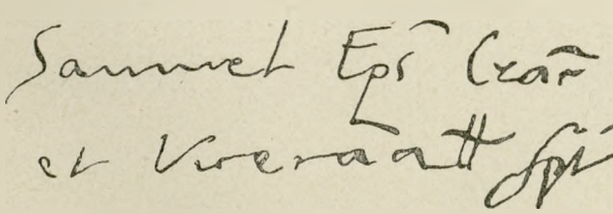

Samuel Episcopus Cracovicnsis et Viccancellarius scripsit.

(Podobizna podpisu Samuela Maciejowskiego z przywileju Zygmunta Starego, danego 1546 r.)

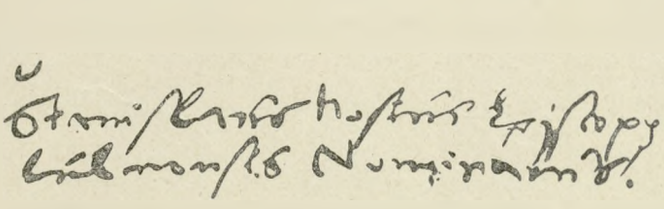

Stanislaus Hosius Episcopus Culmensis Nominatus.

(Podobizna podpisu Stanisława Hozyusza z listu, pisanego 1549 r.)

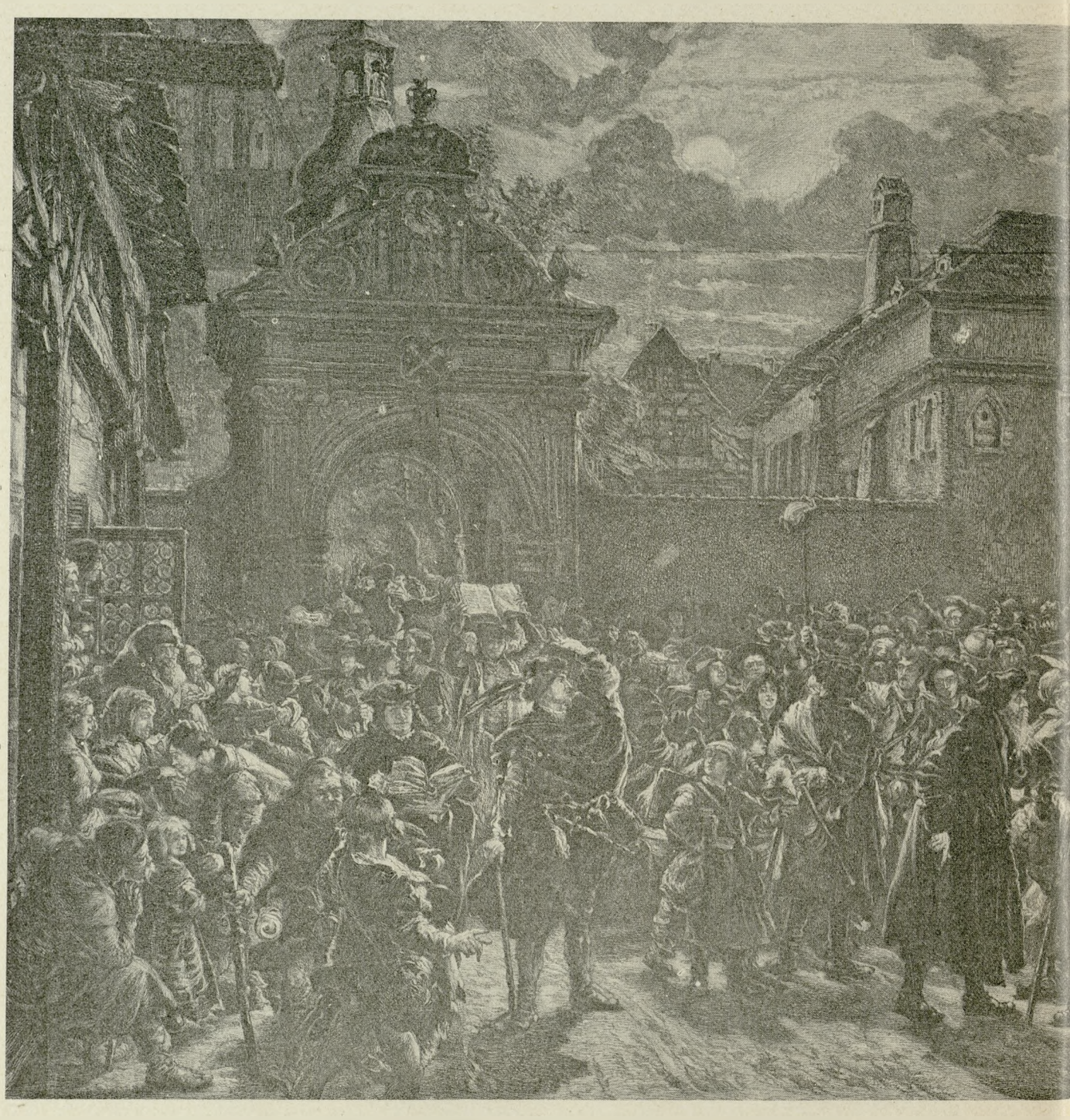

Wyjście żakó

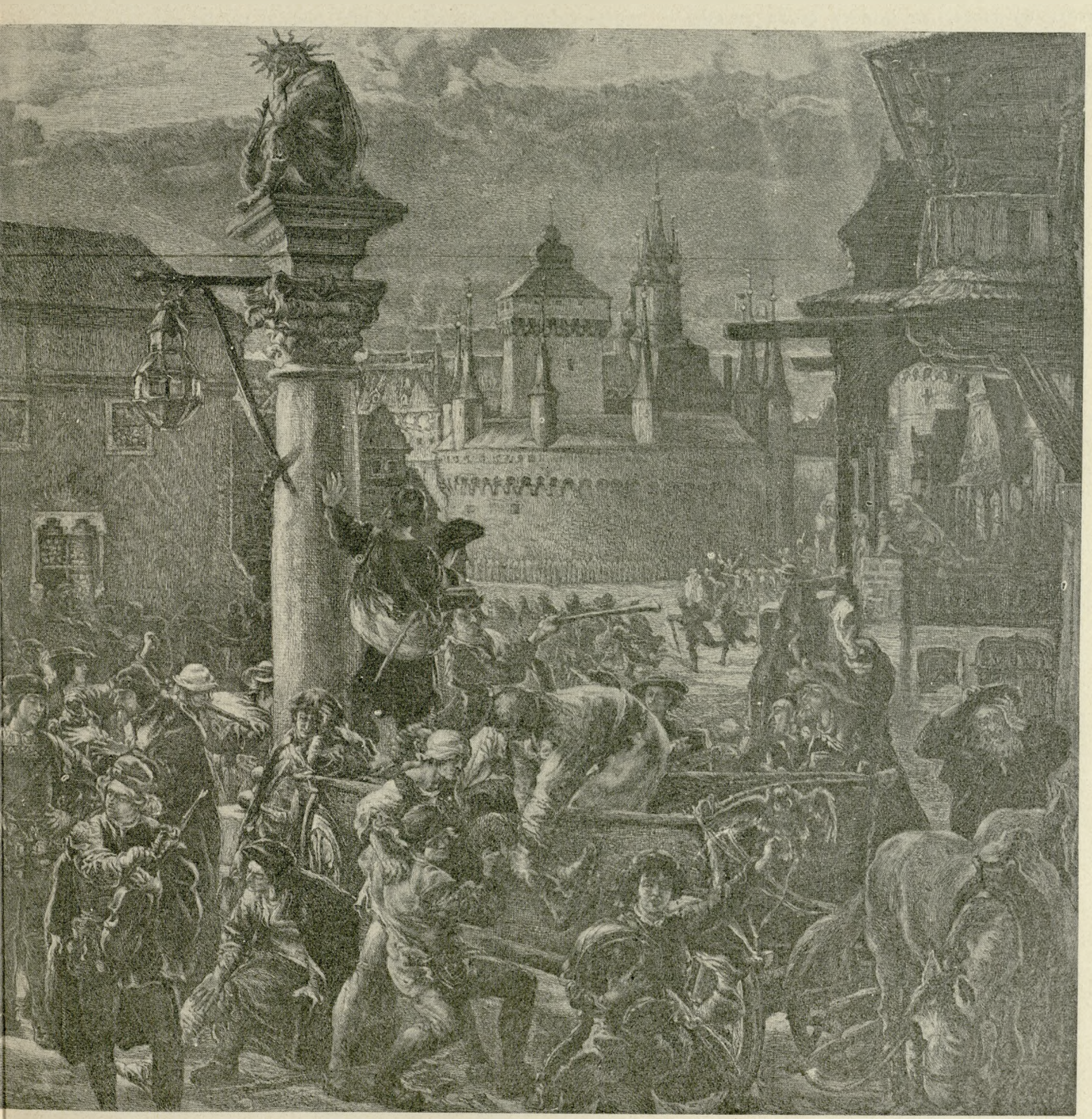

Z obrazu Jana Matejki.

w z Krakowa.

pewne i wszyscy ci, co akademią w jakikolwiek sposób się interesowali, przedewszystkiem rodzice i młodzież. I jeżeli system nauczania uniwersyteckiego był przestarzały, jeżeli na polu naukowem akademia w tym czasie znacznemi nie może się poszczycić talentami i jeżeli dlatego każdy, co może, za granicą szuka światła i nauk, to i owo poniewieranie przywilejów akademickich jest jednym z powodów późniejszego opustoszenia uniwersytetu. Nadaremnie stary król w roku 1534 wydał zakaz jeżdżenia do tych miejsc, gdzie reformatorowie głośni przebywali, napróżno powtórzył go w sześć lat później, ciekawość i żądza nabycia wiedzy były silniejsze od woli królewskiej. Rozmawiać z Lutrem lub Melanchtonem, przysłuchiwać się naukom genewskiego reformatora Kalwina stało się celem ambicyi dla jednych, modą dla drugich. Głębiej i poważniej pojmowali położenie biskupi i podnieśli myśl reformy uniwersytetu krakowskiego. Uchwalano ją kilkakrotnie na synodach, od roku 1512 począwszy, ale uchwały te żadnego nie mogły mieć skutku tak długo, jak długo nie podniesiono mizernej dotacyi uniwersytetu i nie zapewniono ubogim magistrom utrzymania, dającego im możność swobodnej pracy naukowej. Uznał to w końcu synod piotrkowski, w roku 1542 odbyty, gdzie arcybiskup gnieźnieński i biskup krakowski przeznaczyli na ten cel po sto dukatów, a inni biskupi po sto złotych [1]). Trudno powiedzieć, czy postanowienie to wykonano, ale to zdaje się być pewnem, że przychodziło za późno. Herezya bowiem szerzyła się tymczasem bez przerwy, naprzód pomiędzy mieszczaństwem, a następnie pomiędzy duchowieństwem niższem i szlachtą. W roku 1522 uwięziono Marcina Bayera, proboszcza w Bieniarowej, za zalecanie pism Lutra, w trzy lata potem oskarżono białoskórnika Beniaka w Krakowie o herezyę i bluźnierstwo, innych sześciu rękodzielników o herezyę i niezachowywanie postów, w roku 1526 Bartłomieja, rektora szkoły u Bożego Ciała, o podobne zbrodnie, i odtąd już, z roku na rok, powtarzają się



Rysunek Jana Matejki.

Jan Łaski.

Urodzony 1499 r., umarł 1560 r.

(Ze spółczesnego sztychu.)

[1]) Ulanowski: Materyały etc., str. 76.

procesy tego rodzaju, aż nareszcie w roku 1528 wdziera się protestantyzm w mury uniwersyteckie, i jako obwiniony staje przed sądem biskupim Jakób z Iłży, magister i kaznodzieja w kościele św. Szczepana. Zawieszony w funkcyi kaznodziejskiej, ucieka on do Wrocławia, a sąd w r. 1535 skazuje go na odjęcie beneficyów kościelnych i potępia jako heretyka [1]). Widocznie zyskuje protestantyzm coraz to więcej adeptów i wywołuje zamęt w pojęciach religijnych taki, że zdarzają się nawet wypadki przechodzenia na wiarę żydowską. Ogniskiem tej dziwnej propagandy jest, o ile przypuszczać można, Kraków, bo biskup krakowski Samuel Maciejowski poszukuje zbiegłych prozelitów na Litwie [1]), a król Zygmunt Stary listem, pisanym z Krakowa d. 10



Włodek i Katarzyna z Koniecpolskich.
(Z nagrobka z XVI wieku u Dominikanów w Krakowie.)

[1]) Szujski: Odrodzenie i reformacya. W dodatkach podług aktów konsystoryalnych. Kraków, str. 141.

[1]) Mosbach: Początki unii lubelskiej, str. 136.

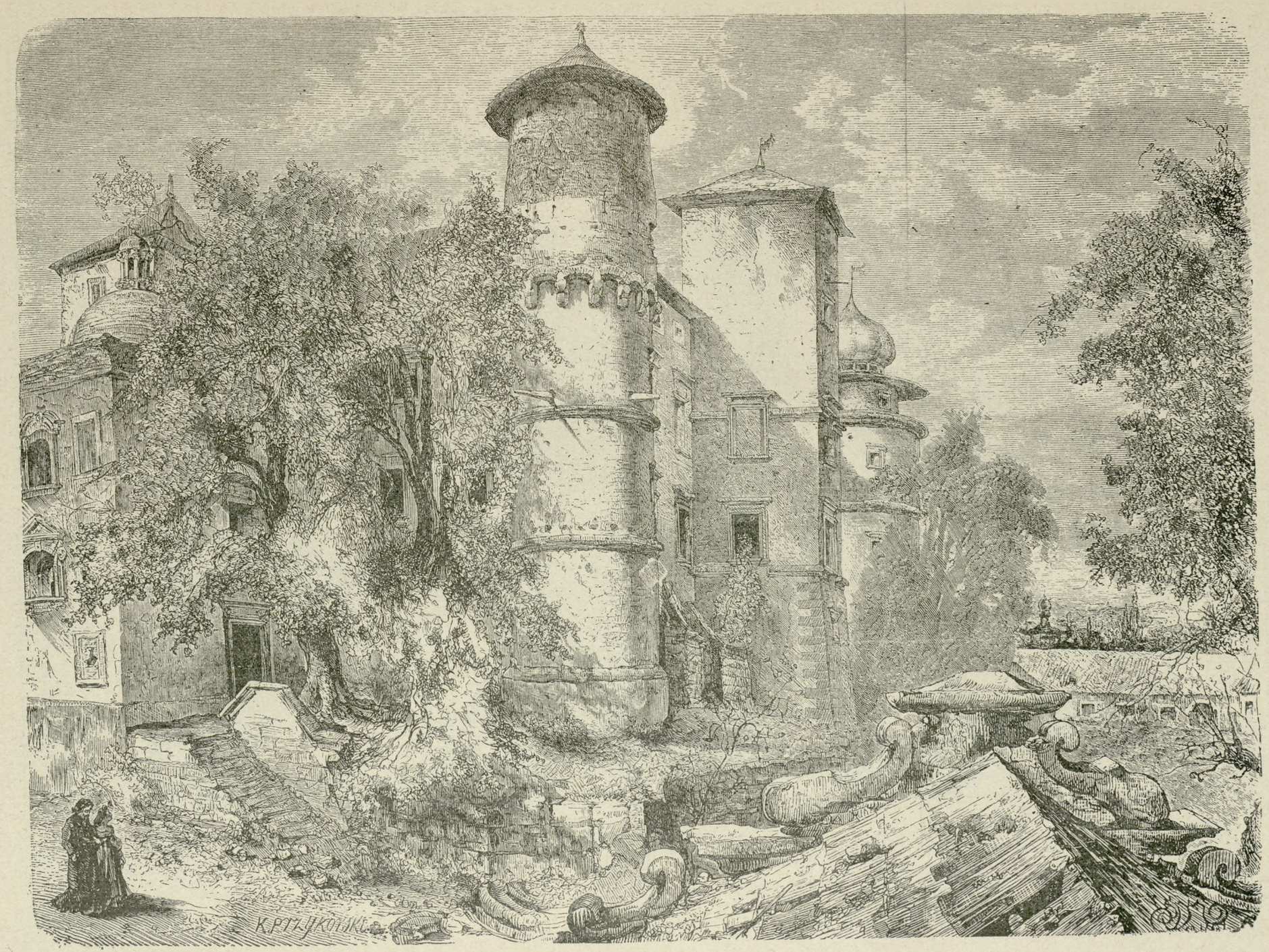

Baszta zachodnia zamku w Wiśniczu.

Rysunek Jana Matejki.



Zamek w Wiśniczu od strony zachodniej.

Rysunek Jana Matejki.

lipca 1539 r., poleca urzędnikom litewskim, aby winnych imali. Faktem też jest, że w r. 1530 Piotr Tomicki powołał przed swój sąd Katarzynę, żonę konsula miejskiego Melchiora Weigla, pod zarzutem judaizmu będącą, przyjął ją jednak napowrót do kościoła, kiedy błędów swoich się wyrzekła. W ośm lat później Gamrat, zachwiany w opinii publicznej, wznowił ten proces szczególny, a gdy ośmdziesięcioletnia wtedy już Weiglowa „od tej żydowskiej religii odwieść się nie dała, naleziono ją być bluźnierką i do urzędu miejskiego odesłano“, gdzie ją skazano na śmierć i spalono na rynku krakowskim [1]).



Barbara Radziwiłłówna.

(Z portretu, przechowywanego w zamku w Nieświeżu.)

Jakkolwiek prześladowania te i wyroki dotykały wyłącznie tylko „plebejów“, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że protestantyzm i pomiędzy szlachtą licznych znajdował adeptów. Tu jednak przybierały rzeczy inną zupełnie postać. Szlachcic, ubezpieczony przed działaniem sądów biskupich obowiązującemi ustawami, mniej zwracał uwagi na zewnętrzną stronę protestantyzmu, wiedział bowiem dobrze, że ani za łamanie postów, ani za czytanie ksiąg luterskich do odpowiedzialności pociągać go nikt nie będzie, chodziło mu więc głównie o reformę kościelną w duchu politycznym i społeczno-ekonomicznym, o ograniczenie wpływu duchowieństwa na sprawy publiczne i o pociągnięcie kleru do ponoszenia tych ciężarów, które dotąd wyłącznie niemal na stan ziemiański i poddanych

[1]) Górnicki: Dzieje w Koronie polskiej. Wydanie Turowskiego, str. 5.

jego spadały. I rzeczywiście pokusa pod tym względem musiała być wielka dla każdego, kto stosunkom współczesnym dokładniej się przypatrzył. Dobra kościelne hojnością panujących i ofiarnością możnych wzrosły do niezwykłych rozmiarów. Sam biskup krakowski posiadał w Małopolsce 300 wsi, zajmujących około 60 mil kwadratowych obszaru, sandecki klasztor Klarysek 48 włości, położonych przeważnie w żyznej dolinie Dunajca, dobra miechowskich i jędrzejowskich zakonników obejmowały 2 do 3 mil kwadratowych, poczuciem sprawiedliwości, gotowa była do poświęceń na rzecz państwa i społeczeństwa, ogół jednak, nie zdając sobie sprawy z położenia, naśladował egoizm szlachecki i trzymał się mocno korzystnych dla siebie przywilejów. Dobra duchowne i dygnitarstwa kościelne uważano jako opatrzenie dla synów mniej zamożnych rodzin szlacheckich, bogate biskupstwa za podstawę przyszłych fortun magnackich, chwytano też jedne i drugie skwapliwie, używano w tym celu rozmaitych fortelów, a ogromne dochody obracano następnie na



Rysunek Jana Matejki.

Bona w wieku sędziwym.

ogółem należało do kościoła w prowincyi małopolskiej 772 wsie, 23 miasta i 83 cząstkowe posiadłości, w Wielkopolsce o 70 mniej [1]). Ogromne te majątki były, na mocy przywilejów egzemcyjnych, niemal zupełnie uwolnione i od służby wojskowej, i od płacenia podatków, chociaż, z drugiej strony, biskupi, zasiadając w radzie królewskiej i piastując najważniejsze urzędy, na sprawy publiczne potężny wpływ wywierali. Skarżyła się na to szlachta już dawno, a światlejsza część duchowieństwa, przewidując burzę i kierując się korzyść swoją i rodziny swojej, zbywając kościół i ojczyznę okruchami. Nie dziw zatem, że i duchowieństwo niższe stosowało się do tego przykładu u góry i że na synodach niezbyt chętnie przyjmowano wnioski, wymagające większej dla państwa ofiarności. Z naciskiem podnosił potrzebę reformy w tym kierunku Piotr Myszkowski we wspomnianej mowie swojej na synodzie piotrkowskim, ale synod wiślicki, w trzy lata potem odbyty, polecił biskupom, aby się starali dawniejszy zwyczaj utrzymać i aby czuwali przedewszystkiem nad zachowaniem przywilejów stanu duchownego [1]).

[1]) Pawiński: Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Źródła dziejowe, tom XIV, str. 72 i 84.

[1]) Ulanowski: Materyały etc., str. 89 i 93.



Zgon Barbary



Z obrazu Józefa Simlera.

Radziwiłłówny.

Że na takim gruncie schodził bujnie posiew reformacyi, temu nikt dziwić się nie może, ale dokąd żył Zygmunt Stary, dotąd i cały ruch religijny trzymał się w granicach pewnego umiarkowania, kroki stanowcze odkładano na później, kiedy zmiana panującego otworzy, jak zwyczajnie, rozległe pole do targów z koroną. Położenie w tej chwili było wprawdzie cokolwiek inne, bo ściołowi. Dochód z nich miał być obrócony na obronę Rzeczypospolitej. W razie przychylenia się Zygmunta Augusta, mieli go dopiero „za pana wziąć i wszystko postąpić, o coby ich żądał“, przeciwnie, na wypadek odmownej odpowiedzi, gotowi byli wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Przez Marcina Zborowskiego, któremu król za owe wichrzenia na wojnie kokoszej odebrał był



Rysunek Jana Matejki.

Andrzej Zebrzydowski, biskup krakowski.

Umarł 1560 r.

(Według współczesnego portretu.)

Zygmunt August, obrany królem i koronowany za życia ojca, ani względów elektorów szlacheckich, ani potwierdzenia ich nie potrzebował, ale i na to znalazła się rada. Niebawem po owym rokoszu lwowskim, kiedy król stary zaniemógł i powszechnie o rychłej jego śmierci mówiono, powstał w łonie możnowładztwa wielkopolskiego, sprzyjającego reformacyi, spisek, mający na celu zażądać od młodego króla potwierdzenia praw i odebrania trzeciej części dóbr duchownych kourząd podczaszego koronnego i który skutkiem tego do najzjadliwszych należał malkontentów, dowiedział się o spisku starosta barski Pretficz i doniósł listownie o wszystkiem królowej. Zygmunt Stary kazał sprawę badać podczas sejmu krakowskiego w roku 1540, przesłuchiwano Pretficza, postrzelonego natenczas z naprawy Zborowskich i blizkiego śmierci, ale do wyroku nie przyszło, a sejm roku 1542 wstawiał się już u króla za Marcinem Zborowskim i zdaje się, że przebaczenie dla

niego uzyskał [1]). Taki stan umysłów i taki ferment polityczno-religijny zastawał w Polsce Zygmunt August w chwili objęcia rządów. Można się więc było spodziewać, że jakkolwiek ów spisek, przez Pretficza odkryty, dawno już nie istniał, to znajdą się ludzie, co, ująwszy ruch cały w swoje ręce, przed młodym monarchą program swój rozwiną i, stanąwszy twardo



Andrzej Zebrzydowski, biskup krakowski.
(Z obrazu u Franciszkanów w Krakowie.)

przy reformie państwa i kościoła, porwą za sobą i rzeszę szlachecką, i magnatów, szukających popularności, i cały tłum wydziedziczonej inteligencyi plebejskiej. Położenie zaś stawało się tem niebezpieczniejszem dla króla, gdy, obok kwestyi politycznych i religijnych, występowała równocześnie i sprawa małżeństwa królewskiego, tak niepopularna w sferach możnowładczych, tak wstrętna Bonie i całej jej kamaryli. Połączenie wszystkich tych żywiołów, które wprawdzie różniły się co do celów swoich, ale jednoczyły w opozycyi przeciw królowi, było rzeczywiście groźne. Wszak przebąkiwano już o bezkrólewiu, mówiono o kandydaturze arcyksięcia Maksymiliana, burzono opinię publiczną zjadliwemi paszkwilami, Orzechowski puszczał pomiędzy ludzi traktacik swój: „*De obscuro regis matrimonio*“, Andrzej Górka znosił się z Janem, margrabią brandenburskim.

Z senatorów koronnych dwaj tylko, prawda, że najznamienitsi, stali przy królu: Samuel Maciejowski, biskup krakowski, i Jan Tarnowski, hetman wielki ko-

[1]) Zeznanie Pretficza, podług Metryki kor., przytoczone w całości u Zakrzewskiego. (Wzrost reformacyi etc., str. 237.)

ronny, inni, bądź to od Bony zależni, bądź szukający popularności w kołach szlacheckich, gotowali się do najgwałtowniejszej opozycyi, którą podniecała królowa-

że będzie odtąd tak synem, jak i mężem kierowała bez przeszkody. Nie na rękę było jej małżeństwo Zygmunta Augusta z Elżbietą Rakuszanką, więc „obmio-



Zygmunt August wdowcem.

Z obrazu Wojciecha Gersona.

matka. Stosunek jej do syna zmienił się w ostatnich latach zupełnie. Ująwszy w swoje ręce wychowanie jedynaka i zwichnąwszy je gruntownie, sądziła Bona,

wą i czarami“ odstręczyła umysł syna od żony. Pani starościna kobryńska Falczewska wyszukała jej w tym celu w bagnach poleskich słynną czarownicę, „wielkim

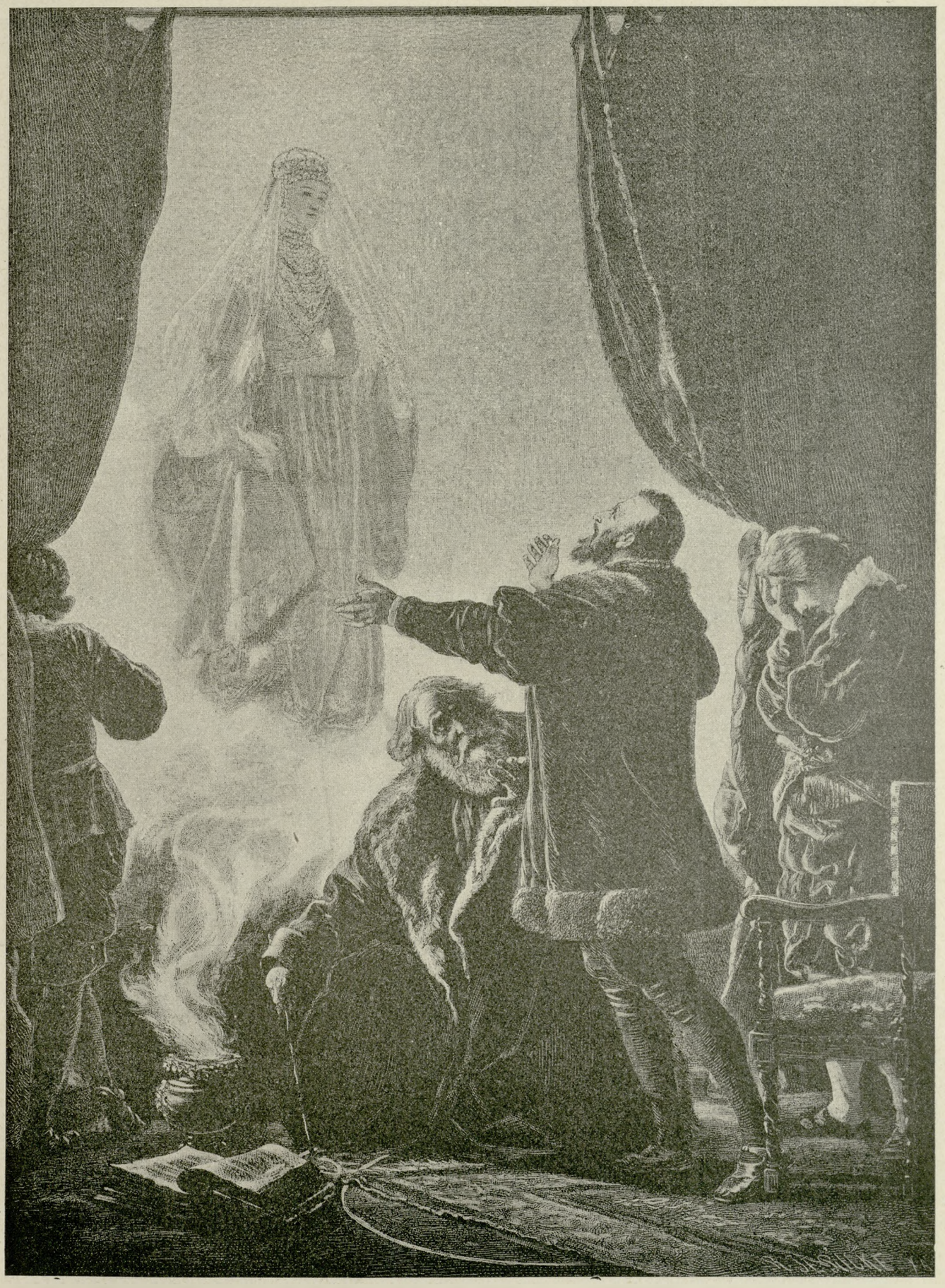

Z obrazu Wojciecha Gersona.

Twardowski, wywołujący cień Barbary Radziwiłłówny przed Zygmuntem Augustem.

ożogiem“ zwaną. Jakoż młody król odłączył się od żony, w Wilnie na biesiadach i pijatykach czas trawił, wydając po 10,000 złotych tygodniowo. Strapiony tem Zygmunt Stary posłał na Litwę Samuela Maciejowskiego i przywiódł syna do opamiętania. Powróciwszy do Polski w roku 1545, stał się Zygmunt August dla matki i całej jej kamaryli obojętnym, widocznie przejrzał wreszcie intrygi, jakiemi go omotano. Śmierć Elżbiety



Facsimile z rękopisu Kroniki pruskiej z r. 1522.

i małżeństwo z Barbarą nie mogło stosunków naprawić. Bona spostrzegła, że wpływ jej upada, i użyła wszelkich środków, aby związek „nierówny“ i majestat królewski, jak mówiono, hańbiący rozerwać. Wiedział o tem Zygmunt August. „W rzeczach naszych nadziewamy się od królowej Mości matki niemałego ciosu“, tak pisał do Mikołaja Radziwiłła, ale zarazem był zdecydowany nie ustąpić ani na krok. Miękkość wychowania nie uczyniła go wprawdzie zdolnym do rycerskiego zawodu, ale intrygi i obłuda, wśród których wzrósł, wyrobiły w nim tę przebiegłość i finezyę dyplomatyczną, które go w najcięższych ratowały położeniach. Ostrożny, ludziom niedowierzający, a przytem niepospolitym obdarzony rozumem, umiał on przeciwników swoich własną ich pobić bronią, stałością w postanowieniach swoich zachwiać, zręcznością pokonać. Obecnie, gdy się rozchodziło o los ukochanej Barbary, rosły w nim te przymioty umysłu i serca, miłość dodawała mu sił, stawał się niezwyciężonym, strasznym dla opozycyi. W takiem usposobieniu pojechał na sejm piotrkowski, rozpoczęty 31 października 1548 roku. Po pierwszej sesyi, gdzie króla witał marszałek izby poselskiej Sierakowski, domagając się w ogólnikowych wyrazach utrzymania swobód i egzekucyi praw, rozpoczął na posiedzeniu senatu dnia 3 listopada walkę Kmita wzmianką, aby król stanu swego nie hańbił. W dwa dni później wymierzono główny atak. Delegaci izby poselskiej: Sierakowski, Lupa Podlodowski i Piotr Boratyński przedstawili żądania i skargi szlachty, domagali się mianowicie egzekucyi, unii z Litwą i Prusami, wolności w rzeczach wiary, narzekali, że król objął rządy, nie opowiedziawszy się nikomu, że senatorowie, wbrew ustawom, piastują po kilka urzędów (co inkompatibiliami nazywano), wreszcie Boratyński w długiej mowie, w której wspomniał „o tym ogniu, którym się francuzka, węgierska, angielska i inne ziemie palą“, prosił: „zaniechaj tego, coś wziął przed się, nie nazywaj tego małżeństwem, co małżeństwem nie jest“. Mowa ta i cała scena niezwykła sprawiły widocznie wrażenie wielkie; senatorowie wszyscy prawie oświadczyli się przeciw małżeństwu, nawet Maciejowski chwiać się zaczynał, jeden Tarnowski tylko wytrwale stał przy królu. Zygmunt odpowiedział łagodnie, lecz stanowczo: „Każdy człowiek ma prawo obrania sobie małżonki, czemuż go król mieć nie może? czyliż religia chrześcijańska pozwala mi opuścić tę, której ślubowałem? Wy, duchowni, o tem najlepiej wiecie, przekonajcie więc bracię waszą. Do ostatniej koszuli żony mej nie opuszczę“. Proste i szczere słowa królewskie nie przekonały nikogo, owszem, powszechne wywołały niezadowolenie, szemrano tak głośno, że król *„silentium!“* wołać musiał, prymas Dzierzgowski, narzędzie Bony, oponował najgłośniej przeciw małżeństwu, wtórowali mu inni biskupi i senatorowie. Dnia 14 listopada wznowiono dyskusyę, Andrzej Górka przypominał znane porąbanie dokumentu za Władysława Jagiełły szablami, Kmita wyrażał się tak zjadliwie, że król głos mu odebrał. Zawrzała cała izba na ten krok niezwykły, Zygmunt jednak zastraszyć się nie dał. „Co się stało (mówił), odstać się nie może, a wam przystało nie o to mię prosić, iżbych żonie wiarę złamał, lecz o to, iżbych ją każdemu człowiekowi na świecie chował. Przysięgłem żonie, tej nie odstąpię, póki mnie Pan Bóg na świecie zachowa“. Z taką stanowczością dawno już nie spotykało się możnowładztwo i izba poselska, ale rozdrażnienie było tak wielkie, że nikt ustąpić nie myślał, i, kiedy krói sądy sejmowe chciał rozpocząć, Kmita, jako marszałek koronny, złożył laskę, aby temu przeszkodzić. Sejm rozszedł się na niczem, a że zachodziła obawa agitacyi pomiędzy szlachtą ze strony posłów i możnowładztwa, więc Zygmunt August, objaśniając opinię, rozesłał uniwersały, w których przedstawił właściwe powody owej burzy sejmowej. „Są zapewne tacy“ — pisał on — „którzy dla powagi swojej i wygody potrzebują zmniejszenia naszej, aby nie było nikogo, coby wspierał uciśnionych, wymierzał sprawiedliwość, bronił od rabunku i zabójstwa. Pilnowaliśmy też nie tego, czego chcieli posłowie wasi ponad waszą zapewne wolę, ale na czem wam przedewszystkiem zależeć powinno“. Słowa te, skierowane najoczywiściej przeciw możnowładztwu i posłom, od niego zawisłym, nie mogły chybić celu. Praktyczny umysł szlachecki pragnął egzekucyi, burzył się przeciw duchowieństwu, ale nie pojmował wcale opozycyi tak gwałtownej przeciw małżeństwu królewskiemu. Owszem, demokratyczne uczucia szlachty stały raczej po stronie króla, zniżającego się do związków z rodziną ziemiańską, nie po stronie tych, co z osobistych pobudek w tem uniżeniu poniżenie majestatu monarszego upatrywać chcieli.

Niemałe też wrażenie na szlachcie musiała sprawić stałość i energia królewska, podobało się niewątpliwie owo surowe skarcenie Kmity, jednem słowem, Zygmunt August odniósł moralne zwycięztwo i postanowił je wyzyskać. Przez cały rok 1549 nie zwoływał zatem sejmu, chociaż wiedział dobrze, że pragnęła go szlachta i najzawziętsi jego przeciwnicy, których popularność chwiać się zaczęła, wreszcie, na nalegania Tarnowskiego, zwołał stany do Piotrkowa na dzień 4 maja 1550 roku. Sejm zebrał się w usposobieniu znacznie spokojniejszem, na sejmikach nie wspominano wcale o małżeństwie królewskiem; za to Dzierzgowski i Górka uskarżali się gorzko na uniwersały królewskie. Widocznie król dopiął celu i pozyskał sobie szlachtę, której nie o Barbarę, ale o egzekucyę i pomnożenie wolności chodziło. Spostrzegli senatorowie tę zmianę, i, gdy Mikołaj Siennicki, poseł chełmski, w dość niezręczny sposób zaczął narzekać na upadek powagi senatu i królowi despotyczne zarzucał dążności, obruszył się na to Kmita i upominał posłów, aby nie tamowali sądowniczej władzy królewskiej. Nie z pochlebstwa, jak chce Orzechowski, lecz z potrzeby zmienił w tak krótkim czasie przebiegły marszałek swoje zdanie, bo wiedział, że cała rzesza szlachecka gotowa połączyć się z królem, aby reformę Rzeczypospolitej, nawet wbrew woli senatu, przeprowadzić. Jakoż wnet odezwały się wołania o egzekucyę, sformułowane cokolwiek wyraźniej, ale mimo to chaotyczne jeszcze zawsze i przesiąknięte na wskroś kastowym egoizmem. Sto pięćdziesiąt artykułów naliczył Harberstein, a było pomiędzy niemi, oprócz znanych nam postulatów, już także żądanie, aby król

zwołał synod dla dopięcia zgody między stanem duchownym i świeckim, dla zjednoczenia stronnictw religijnych i uchylenia jurysdykcyi o herezyę. Inne wymagania tyczyły się spraw ekonomicznych, które szlachta pragnęła uregulować z największą dla siebie korzyścią, a z oczywistą szkodą mieszczaństwa. Egzekucya dóbr koronnych miała się zacząć od roku 1504. Ale Zygmunt August umiał i tu pokrzyżować zamiary możnowładztwa. „Jeśli ma być egzekucya“, mówił, „to zupełna, bom przysięgał na wszystkie prawa, nie na niektóre“. Przestraszyli się senatorowie tej propozycyi królewskiej, bo wiedzieli, że, w razie jej przyjęcia, wielka ilość fortun magnackich się zatrzęsie. Jan Tęczyński, wojewoda sandomierski, starzec zgrzybiały, kazał się zanieść do izby, aby przestrzedz senatorów przed groźnem niebezpieczeństwem. „Jużem jedną no-



Orzeł z rękopisu Kroniki pruskiej.

gą w grobie"—wołał on—„weźcie mnie i pochowajcie, jeśli dojdziecie końca z tą egzekucyą. Radzę zacząć od Olbrachta i Aleksandra". Rzecz stanęła w ten sposób na ostrzu miecza, a gdy król od swego zdania odstąpić nie chciał, zaniechano na teraz egzekucyi i zadowolono się tylko potwierdzeniem swobód i przywilejów. Zgodziła się na to chętnie opozycya, aby atak swój skierować przeciw duchowieństwu. W pierwszych latach panowania Zygmunta Augusta wzmogła się bowiem znacznie herezya; w roku 1548 przybyli do Wielkopolski wypędzeni z Czech Bracia Czescy i znaleźli tam przytułek u Andrzeja Górki, a jakkolwiek dekret królewski wypędził ich do Prus, pod opiekę księcia Albrechta, to zdołali oni mimo to utrzymać nawiązane raz stosunki i licznych pozyskać sobie zwolenników. Równocześnie prawie zaczyna głosić naukę Kalwina



Pogoń z rękopisu Kroniki pruskiej.

Andrzej Prażmowski, proboszcz przy kościele św. Jana w Poznaniu, i, wypędzony przez biskupa Izdbieńskiego, znajduje przytułek u Rafała Leszczyńskiego, wojewody brzeskiego, w Radziejowie, na Kujawach, i ztąd organizuje kościół kalwiński. W Malopolsce Franciszek Lismanin, spowiednik królowej Bony, szerzy pod bokiem urzędu biskupiego naukę heretycką, w Pińczowie młody Mikołaj Oleśnicki wypędza Paulinów i kościół ich na zbór zamienia, w Aleksandrowicach, Chrzęcicach, Secyminie występują jawnie już ministrowie protestanccy pod opieką możnej szlachty: Karwińskich, Filipowskich i Szafrańców, ale ponad tem wszystkiem góruje głośna sprawa Stanisława Orzechowskiego. Niepospolity ten człowiek, szlachcic herbu Oksza, urodził się w roku 1515 z ojca, pisarza ziemi przemyskiej, i matki, księdzówny ruskiej. Mając lat 12, puścił się w podróż za granicę, był w Wiedniu, w Wittemberdze, pojechał do Włoch, uczył się w Wenecyi, Padwie i Bononii i strawił na tej wędrówce, bywając jednak w kraju od czasu do czasu [1]), lat 17. W Wittemberdze cieszył się szczególnemi względami Lutra i Melanchtona i pod ich wpływem przechylił się ku nowej nauce, ale pobyt w Rzymie i stosunki z kardynałem Contarinim zwróciły jego umysł wrażliwy na nowo ku katolicyzmowi. Bez powołania, przez ojca do tego skłoniony, poświęcił się Orzechowski stanowi kapłańskiemu, szukając na tem polu łatwej i intratnej karyery. Ale umysł niespokojny, zdolności wybitne i niepohamowana namiętność nie dały mu spokoju. Wśród wiru walki, wznieconej reformacyą, nie mógł milczeć Orzechowski. Ruskie jego pochodzenie po matce budziło w nim odmienne na kwestyę religijną zapatrywania. Rzecz nie była nowa. Już Fijoł, drukujący w Krakowie liturgiczne księgi ruskie, był więziony przez kardynała Fryderyka jako heretyk, małżeństwo Aleksandra z Heleną, nieuznane od kościoła, łączyło się z zabiegami o zjednoczenie cerkwi wschodniej z kościołem katolickim. Współczesny Jan Sakranus rozbierał błędy Greków i żądał, na wypadek unii, chrztu powtórnego (rebaptyzacyi), papież Aleksander VI w bulli, wydanej w r. 1501, oświadczył się przeciw rebaptyzacyi. Wznowił to Orzechowski i, ogłosiwszy w roku 1544 rozprawę „o chrzcie ruskim“, poszedł o krok dalej i w piśmie do Syrycyusza wystąpił przeciw celibatowi księży. Próba powiodła się, w roku 1549 pojął żonę proboszcz z Krzczonowa Walenty, a kiedy go biskup Maciejowski przed swój sąd zapozwał, przybył otoczony licznym orszakiem adherentów, pomiędzy którymi znajdował się i Orzechowski, który „rzecz dosyć uczoną a nastrzępioną łacińskiemi słowy podał ku obronie księdza Walentego“. Zawahał się biskup i sprawę odłożył na później, Orzechowski zaś, pozwany przez biskupa swego Dziaduskiego, popędził na sejm, aby kwestyę drażliwą celibatu publicznie wytoczyć. Na prośbę posłów, skarżących się na zbytnią przewagę biskupów, pozwolił król przemawiać Orzechowskiemu w izbie sejmowej. Mowa jego gwałtowna obraziła i oburzyła biskupów, ale, chcąc ułagodzić niebezpiecznego przeciwnika, skłonili Dziaduskiego do cofnięcia pozwu. Orzechowski, który groził biskupowi, że się ożeni, przyrzekł czekać na pozwolenie papieża. Sejm w ten sposób żadnego nie osiągnął skutku, nastąpiła jednak zmiana w usposobieniu dla króla. Przestraszone możnowładztwo zaczęło się ubiegać o jego względy, Kmita zaprosił króla z królową do siebie na zamek w Wiśniczu, gdzie ich wspaniale podejmował, Andrzej Górka odgrywał rolę najpokorniejszego sługi królewskiego, a szlachta objadała Mikołaja Radziwiłła Czarnego, „aż mieszek trzeszczał“. Za przykładem senatorów świeckich poszło i duchowieństwo, wobec zamachów innowierczych zdane niemal na łaskę królewską. Obawiano się, że Zygmunt August w rzeczach wiary będzie mniej skrupulatnym od ojca, wiedziano, na jakie pokusy narażony jest przez heretyków; wszak Jakób Przyłuski w statucie swoim, świeżo opracowanym, przyznawał królowi władzę niezmiernie rozległą, poddawał woli jego kościół, czynił go sędzią w kwestyach wyznaniowych, papieża zwierzchność uznawał tylko w teoryi. Mieli więc biskupi wiele powodów, aby króla nie drażnić, aby go nie zapędzać w objęcia innowierców, aby pomoc jego w walce z herezyą pozyskać. Porozumienie wzajemne było łatwe. Zygmunt August był zanadto dobrym katolikiem i politykiem, aby pójść za głosem reformatorów, którzy sami między sobą zgodzić się nie mogli i których cel ostateczny jasno określić się nie dawał. Z drugiej strony, nie żądał od biskupów niczego innego, jak zaniechania opozycyi przeciw małżeństwu z Barbarą, i wzamian za to ofiarował nawet znaczne ustępstwo. Zgodzili się biskupi, i dnia 7 grudnia 1550 roku ukoronował królowę w Krakowie prymas Dzierzgowski, w pięć dni potem wydał Zygmunt August słynny edykt swój, gdzie słowem królewskiem obowiązuje się utrzymywać jedność kościoła, prawa i przywileje kościoła zachowywać i pomnażać, tych, którzy się od kościoła oderwali, do senatu nie przyjmować, starostw i dostojeństw im nie powierzać, a przekonanych o herezyę karać podług ustaw krajowych.

Stało się więc zadość gorącym pragnieniom Barbary: mimo intryg Bony, mimo zazdrosnej opozycyi możnowładztwa, osiągnęła ona wreszcie cel swoich marzeń i swojej rodziny, ale szczyt powodzenia miał być zarazem kresem jej doczesnej wędrówki. Tajona przez nią choroba rozwinęła się nagle i gwałtownie. Królowa, o ile sądzić można, cierpiała na raka; na lewym boku utworzył się guz, który rozcinać miano, a który w ostatniej chwili pękł sam z siebie. Nastąpiła ulga chwilowa; chora czuła się o wiele lepiej, cieszyli się lekarze, cieszył się król. „Królowa Imć od dnia do dnia do zdrowia przychodzi“, pisał Mikołaj Radziwiłł Czarny do Rudego, wszyscy najlepszym oddawali się nadziejom, nawet Bona, dotąd wrogo dla synowej usposobiona, zmieniła politykę i, widząc, że małżeństwa rozerwać nie może, postanowiła przynajmniej sytuacyę wyzyskać, z Barbarą się pojednać i syna w ten sposób dla siebie przychylniej usposobić. Z polecenia króło-

[1]) Dr. Józef Korzeniowski: O autorach żywota Piotra Kmity i opisu wojny kokoszej. Pamiętnik Akademii umiej., VI, 1887, str. 229. O pobycie Orzechowskiego w Wenecyi, porównaj dyalog VI, wydanie Turowskiego, str. 69.

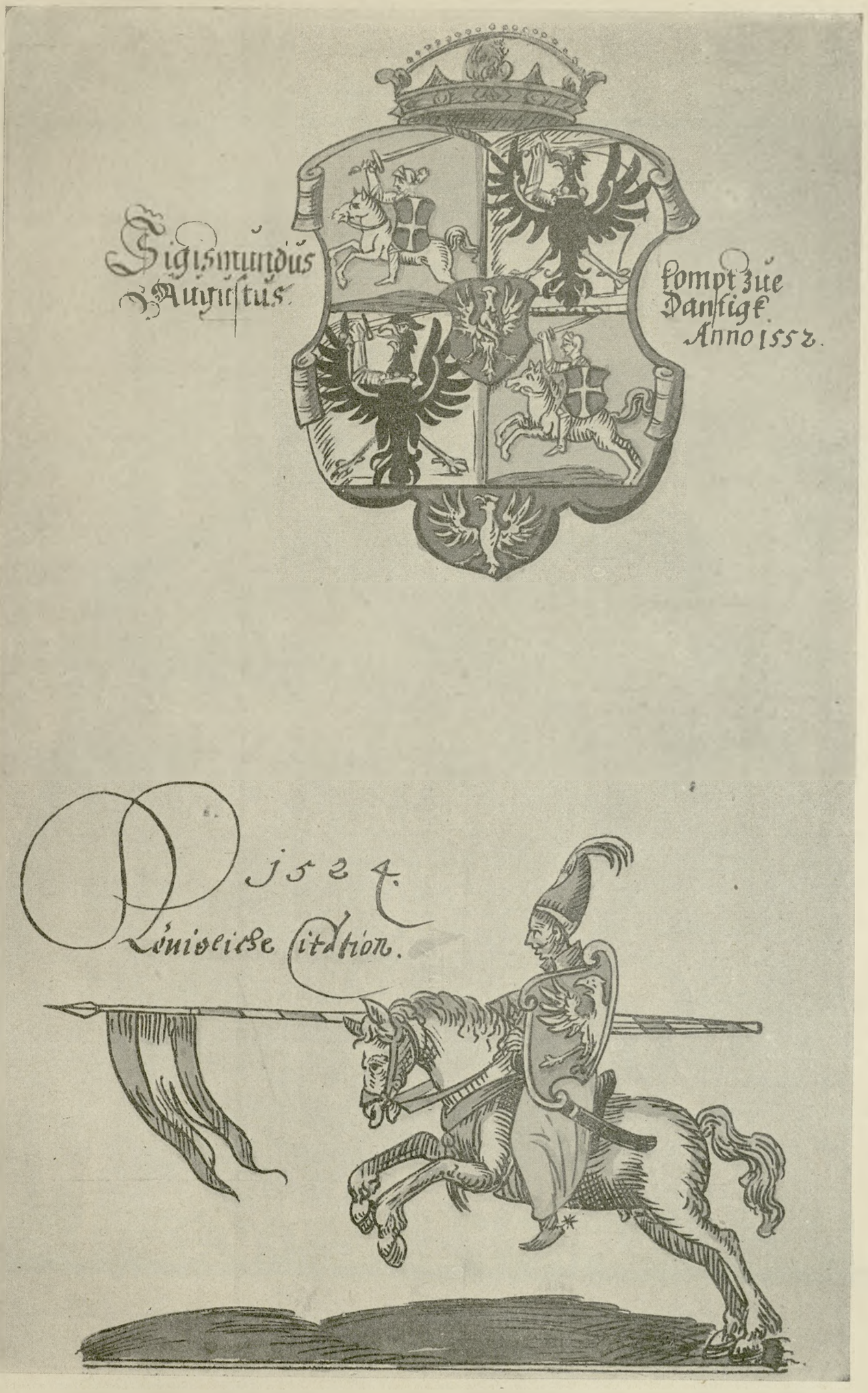

Facsimile z rękopisu Kroniki pruskiej z r. 1552.



Mikołaj Czarny ks. Radziwiłł, marszałek i kanclerz w. litewski.

(Ze zbiorów Matiasa Bersona.)



Rysunek Jana Matejki.

Jan Dziaduski.

(Odtworzony ze starej pieczęci.)

wej-matki przybył więc do Krakowa mnich Franciszkanin i, wręczywszy Barbarze, w obecności licznie zgromadzonych senatorów i całego dworu, listy od Bony i królewnej Zofii, oświadczył, że „królowa Bona, pani moja najmiłościwsza, po długim i dojrzałym namyśle, przyrzeka uznać i szanować Waszą Królewską Mość jako swoją córkę i synowę najukochańszą“. Usunęła się tak „ostatnia kłoda z drogi“, ale z drogi, wiodącej już do grobu. W kilka godzin bowiem po tym akcie pojednania pogorszył się stan chorej; obok pierwszego guza powstał drugi, febra gwałtowna i gorączka wyczerpywały siły królowej, choroba przybierała charakter ostry, dla otaczających wstrętny, kto mógł, usuwał się od łoża cierpiącej, jeden tylko mąż zrozpaczony wytrwał do końca. Dnia 8 maja nastąpiła nieunikniona katastrofa. Król, niepocieszony w żalu, zajął się spełnieniem ostatniej woli umierającej. Życzyła sobie, aby jej ciało złożono na ziemi litewskiej, więc, pomimo starań i zabiegów rodziny, która pragnęła, aby zwłoki Barbary w grobach królewskich spoczęły, nie dał się zachwiać Zygmunt August w swojem postanowieniu. Dnia 25 maja wyruszył kondukt pogrzebowy z Krakowa. Król, przybrany w czarne szaty, których odtąd nigdy już nie zdejmował, był nieodstępnym zwłok towarzyszem. Przez cały czas podróży, trwającej niemal miesiąc bez przerwy, jechał konno za marami, przed każdem miasteczkiem, gdzie odbywały się zwykle nabożeństwa żałobne, szedł pieszo za trumną, a przy układaniu noclegów troszczył się przedewszystkiem o umieszczenie stosowne kolebki, wiozącej drogie szczątki ukochanej Barbary. Pod koniec czerwca wreszcie przybył orszak żałobny do Wilna, ciało złożono obok Elżbiety Rakuszanki i oba grobowce ozdobiono, na rozkaz królewski, wspaniałemi pomnikami, kutemi w marmurze przez włoskich rzeźbiarzy. Odtąd zaczęły się dla Zygmunta Augusta dnie smutku i żałoby. Pamięć ukochanej żony towarzyszyła mu nieodstępnie: i w kirem okrytych komnatach knyszyńskiego zamku, i we wspaniałych gmachach krakowskiego pałacu. Otaczając się sprzętami, pozostałemi po zmarłej, żyjąc cały przeszłością i wspomnieniami, szukał on wprawdzie szczęścia, ale znaleźć go nie mógł. Pozostał samotny, odosobniony i przejęty boleścią tem sroższą, gdy śmierć Barbary własnej przypisywał matce. Wina Bony w tym wypadku nie jest udowodnioną, ale podejrzliwy i zbolały umysł królewski zwracał się przeciw tym wszystkim, co szczęściu jego i połączeniu z Barbarą walne stawiali przeszkody. W rok po śmierci żony, widząc się po raz pierwszy z matką w Radomiu, gdy mu doradzała nowe ożenienie, odpowiedział: „Nie myśleliśmy dotychczas nic o ożenieniu, bo w takowej skórze, w której jesteśmy, trudno o tem myśleć. A k' temu mieliśmy dwie małżonki, które, iż tak prędko zeszły, nie my jesteśmy przyczyną, ale są tacy, którzy do tego przyczynę dali. Przeto, oglądając się na to, aby i trzeciej k'temu nie przyszło, nie chcemy więcej innym tego

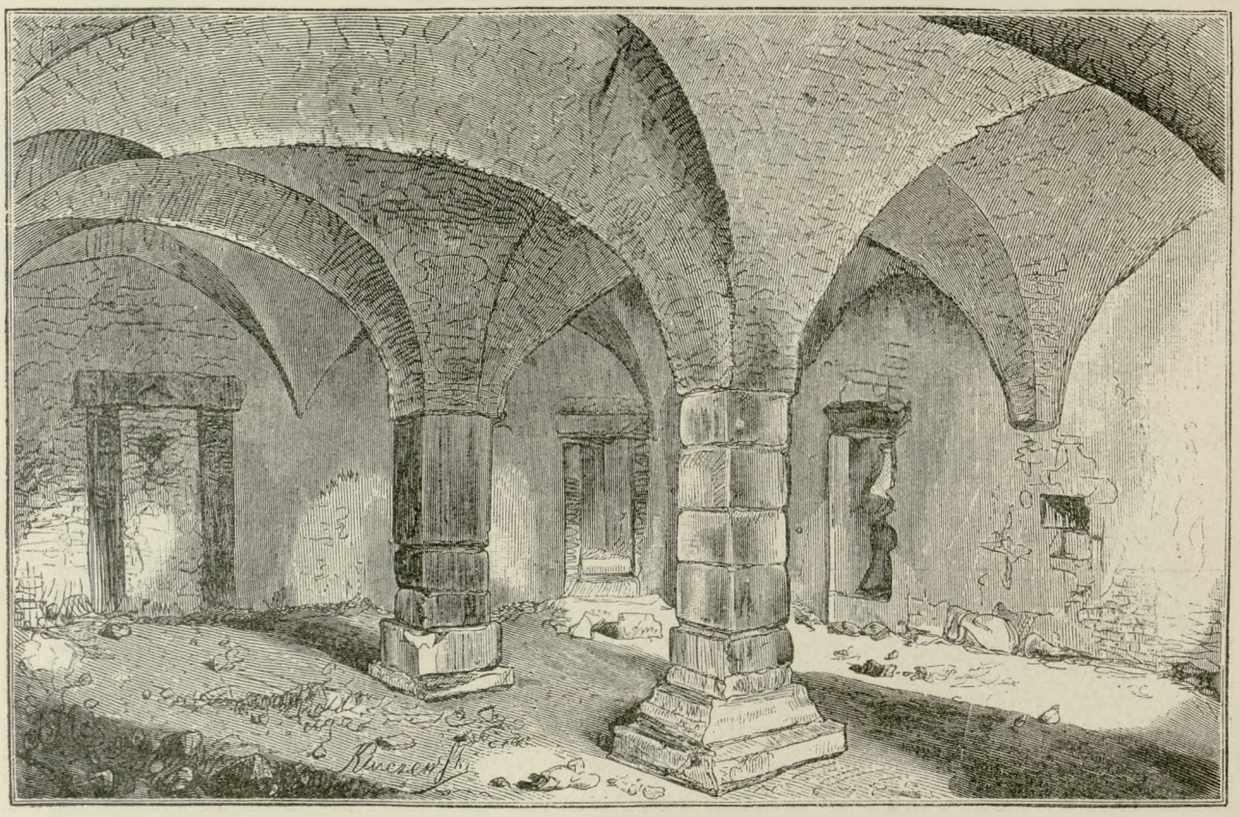

Rysunek Jana Matejki.

Kuchnia w zamku wiśnickim.

życzyć, co się, za przyczyną niektórych, tym dwom małżonkom naszym stało".

Im większa gorycz i rozstrój panowały w sercu jego, tem gorliwiej jął on się spraw publicznych, które wymagały teraz szczególniejszej opieki i troskliwości króla.

Sprawy religijne. — Interim z roku 1552. — Sejm w roku 1555.—Nuncyusz Lippomano. Edykt królewski, wydany po koronacyi Barbary a zapewniający duchowieństwu opiekę władzy świeckiej, nie mógł powściągnąć herezyi. Zle leżało gdzieindziej, w upadku moralności pomiędzy klerem, w obojętności i egoizmie wyższego duchowieństwa, w braku oświaty i wykształcenia. Jeżeli biskup Padniewski, wizytując dyecezyę krakowską w r. 1567, znalazł trzecią część kościołów zamienioną w zbory, lud pogrążony w pijaństwie i próżniactwie, to instrukcye, jakie kapituła krakowska dawała posłom swoim na synody piotrkowskie w roku 1551 i 1554 [1]), odsłaniają nam właściwe a zaiste przerażające niezwykłością swoją przyczyny upadku kościoła polskiego. Biskupi, powiada instrukcya z roku 1554, nie odznaczają się ani pobożnością, ani gorliwością, mszę św. odprawiają rzadko i tak niedbale, że zdaje się, jakoby po raz pierwszy ofiarę św. spełniali. Ksiąg świętych nie mają i nie czytają, siedzą po wsiach zajęci gospodarstwem, a z dochodów swoich wyposażają krewnych i braci. Parafie znajdują się bardzo często w rękach nieletnich chłopców lub młodzieńców,

[1]) Dr. Wisłocki: Codex epistol. Andreae Zebrzydowski. I, 477.

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Mieszczanka przędząca,

w czepcu białym, czapką czerwoną przykrytym; suknia zielona. Przy niej na ziemi siedzi trefniś z kobzą pod pachą; szata na nim żółta z kapturem.

(Rysunek wzięty z rękopisu Baltazara Bema.)



Facsimile z rękopisu K



oniki pruskiej z r. 1552.

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Pan i młodzieniec.

1) Czapka żółta. z pod której widać niebieską siatkę na włosy; delia bronzowa w złociste kwiaty, białem futrem podbita; spodnie ubranie z aksamitu niebieskiego. z białem wykładaniem; trykoty na nogach żółte, trzewiki czarne ze złotemi ozdobami. 2) Czapka szafirowa, złotym sznurem wyszyta, płaszcz wiśniowy ze złotem obszyciem; spodni strój napół szary, napół niebieski; trzewiki czarne.

(Rysunek wzięty z Pontyfikału Erazma Ciołka.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Duchowny, prowadzony przez młodą osobę, za nimi chłopak.

Duchowny w szacie ponsowej, futrem obszytej: młoda osoba w zawoju żółtym i kożuchu baranim tej samej barwy: chłopak w czapce i spodniach czerwonych, w niebieskim kaftanie.

(Rysunek wzięty z rękopisu Baltazara Bema.)

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Trefniś nadworny, bawiący się z pieskiem.

Suknia z kapturem, z uszami długiemi, do których są przyszyte szele (dzwonki okrągłe); przy butach równie uszy; sukni strona prawa żółta, lewa czerwona.

(Rysunek wzięty z Księgi rodu Szydłowieckich—Liber geneseos illustris familiae Szidloviciae.)

których ojcowie zabierają dziesięciny i dochody wszystkie, powierzając pieczę dusz jakiemukolwiek kapłanowi ubogiemu i niewykształconemu [1]).

Że wśród takich stosunków działo się źle, bardzo źle i coraz gorzej, temu dziwić się nie można. Księża zdolniejsi i zuchwalsi zaczęli odpadać jawnie od kościoła, powodem był szczególniej celibat. Ożenił się Marcin Krowicki, Orzechowski, Marcin z Opoczna, brali żony inni, mniej głośni. Biskupi, ośmieleni dekretem królewskim, zwołali synod do Piotrkowa, który uchwalił cały szereg ostrych artykułów, i jęli się, co prawda, po swojemu, niezręcznie i nieracyonalnie, naprawy kościoła. Hozyusz obok Kromera—obaj mieszczańskiego pochodzenia—główny filar katolicyzmu, ułożył krótkie wyznanie wiary, które odtąd każdy starający się o beneficyum duchowne podpisywać musiał. Było to niewątpliwie potrzebne i zbawienne, dokąd sobór trydencki ostatecznego w tej sprawie nie wypowiedział słowa, ale na tem też się skończyło. Uchwały synodu niewykonane [1]) pozostały na papierze, biskupi, chcąc

[1]) Ulanowski: Materyały etc., str. 93.

[1]) Tamże.

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Szlachta, zebrana w sali.

Na głowach różnego kroju czapki i zawoje: żupany z góry obcisłe, na rząd guzików zapinane, od pasa gęsto fałdowane; przy bokach miecze: buty skórzane i sukienne, z rozcięciami na palcach: kolory różne.

(Rysunek wzięty z Księgi rodu Szydłowieckich.)

sławę swoją nadszarpaną jako tako naprawić, wystąpili z całą surowością przeciw heretykom i odstępcom. Dziaduski, biskup przemyski, jeden z dzielniejszych pasterzy, pozwał przed swój sąd Marcina Krowickiego i Orzechowskiego, skazał zaocznie Stanisława Stadnickiego z Dubiecka za przytułek, dawany heretykom; Zebrzydowski, dawniej innowiercom przychylny, wytoczył proces Konradowi Krupce Przecławskiemu. Stawił się Krupka otoczony gromadą przyjaciół, w towarzystwie Marcina Zborowskiego, kasztelana kaliskiego, ale zastał bramę dworca biskupiego zamkniętą, a u furty działka i arkabuzy ustawione. Protestował przeciw tym niezwykłym środkom Zborowski i wejść nie chciał, poszedł Krupka sam z kilkoma tylko towarzyszami i został uznany za heretyka. Równocześnie potępił prymas Dzierzgowski „bezużyteczne brzemię ziemi“ *(telluris inutile pondus)*, Krzysztofa Lasockiego i Jakóba Ostroroga, jednego z najmożniejszych magnatów wielkopolskich. Strach padł na szlachtę, bo jakkolwiek starostowie wyroków biskupich zwyczajnie nie wykonywali, to jednak uważano je za pogwałcenie swobód, przez



Rysunek Jana Matejki.

Andrzej Górka.

(Odtworzony ze starej pieczęci.)

króla poręczonych i zaprzysiężonych. Zawrzało więc na sejmikach, które się odbywały przy końcu roku 1551, i szlachta poleciła posłom wszędzie, aby się upominali o zniesienie jurysdykcyi biskupiej.

Wśród takiego rozdrażnienia umysłów zebrał się sejm piotrkowski w roku 1552, w końcu stycznia. Obrady zapowiadały się burzliwie, innowiercy gotowi byli

iść na przebój, a i katolicy, także zaniepokojeni o swoje swobody, wtórowali im bez wyjątku. Już podczas mszy św., poprzedzającej posiedzenie sejmowe, zdarzył się wypadek niebywały: oto Rafał Leszczyński, starosta radziejowski, stał w czapce podczas całej ceremonii, a przyszedłszy do izby, oświadczył, że posłowie o niczem radzić nie będą, dokąd król nie usunie krzywd, że i władza królewska. Ale słowa jego przebrzmiały bez skutku, a kiedy w zapale oratorskim zawołał: „Czemże będę, gdy o herezyi sądu mieć nie będę, biskupem czy woźnym?“—odpowiedział mu hetman Tarnowski: „Prędzej tobie być woźnym, Zebrzydowski, niż mnie niewolnikiem“.

Wobec takiego rozgoryczenia było stanowisko



Rysunek Jana Matejki.

Walenty Dębiński.

jakie dzieją się szlachcie ze strony duchowieństwa. Na ten temat rozpoczęła się dyskusya gwałtowna i namiętna, wszyscy senatorowie świeccy i cała izba poselska stanęła murem przeciw jurysdykcyi biskupiej. Duchowieństwa bronił Andrzej Zebrzydowski, biskup krakowski, najwymowniejszy pomiędzy biskupami, wykazując, że z osłabieniem władzy kościelnej upadnie także króla niezmiernie trudne i drażliwe. Wychowany w zasadach katolickich i związany świeżo zawartym układem z biskupami, nie mógł on iść za prądem ogólnym, z drugiej strony zaś, jako król konstytucyjny, widział w wyrokach biskupich oczywiste nadwerężenie swobód obywatelskich, obrał więc drogę pośrednią, kompromisową i przyprowadził do skutku ugodę, w której bisku-

pi zrzekli się na razie jurysdykcyi, a szlachta zobowiązała się do płacenia dziesięcin, które często już zatrzymywano. Tak powstał ów interim religijny, przedłużony następnie do roku 1562, zapewniający tolerancyę innowiercom i dochody nieuszczuplone kościołowi katolickiemu, był on niewątpliwie porażką dla duchowieństwa, ale porażką w tych stosunkach nieuniknioną. Gorszem było, że jedno ustępstwo pociągnęło za sobą

Dziaduski obłożył, i postanowiono czekać orzeczenia stolicy apostolskiej.

Doniosłe te wypadki nie mogły pozostać bez wpływu na rozwój reformacyi i położenie kościoła. Protestanci ochłonęli z przerażenia, jakiem ich dawniejsze napełniły prześladowania; przywódcy ich, wypędzeni z Małopolski, Feliks ze Szczebrzeszyna, Krzyżakiem zwany, i Stankar, powrócili z bezpiecznego ukrycia na

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Niewiasty stanu szlacheckiego w strojach świątecznych.

(Rysunek wzięty z Księgi rodu Szydłowieckich.)

drugie. Stanął na sejmie Orzechowski, wytaczając sprawę swoją o małżeństwo i skarżąc się na zaoczny wyrok biskupa. Poparli go innowiercy, poparli i biskupi: Drohojowski, kujawski, i Zebrzydowski, pierwszy heretykom przychylny, drugi z Orzechowskim spokrewniony, a że Dziaduski w wyrokach swoich dopuścił się pewnych nieformalności i duchowieństwo obawiało się zdolnego i zuchwałego przeciwnika zapędzać do obozu heretyckiego, więc zniesiono klątwę, jaką go

dworze Ostroroga, aby na synodach, zwoływanych wbrew zakazom królewskim, reformę rozwijać i utwierdzać, a że sejmy, z powodu sporów o egzekucyę żadnego nie miały skutku, więc i kwestye religijne były w ciągłem zawieszeniu. Korzystali z tego innowiercy w celu skonsolidowania i zjednoczenia sekt rozmaitych. Jeżeli bowiem interim, dając zupełną tolerancyę, był niebezpiecznym dla kościoła katolickiego, to zaszkodził on niemniej i reformacyi. „Zepsowanie jurysdykcyi

księżej“ otworzyło wrota niesłychanej swawoli. „Przyszło do tego“ — pisze Górnicki — „iż bezkarnie teraz bracia siostry, synowice stryje i inne powinne powinni pojmują; są i ci, co po dwóch żon mają, są i ci, którzy z cudzemi żonami ślub biorą i mieszkają“. Ten upadek moralności i obyczajów był naturalnym skutkiem wybujałej i nieokiełznanej niczem swobody religijnej. Polska, z tolerancyi słynna wówczas, stała się panteonem wszelkich sekt, jakie w Europie istniały. Komu było niewygodnie w jednej, chwytał się drugiej, z zamętu pojęć religijnych powstawał zamęt w wyobrażeniach o porządku społecznym i moralności. Piotr z Goniądza, potępiający z zasady wojnę, chodził z drewnianą szablą u boku, Mikołaj Rej, otoczony gronem pijaków i kobiet wątpliwej sławy, najeżdżał domy szlacheckie i w wielkim poście odbywał publiczne maskarady, panny z zacnych rodzin szlacheckich wychodziły bez wahania za mąż za księży-apostatów, studenci uniwersytetu krakowskiego, oddani pijaństwu i rozpuście, knuli spiski na życie przełożonych burs akademickich, a nikt nie miał ani siły, ani powagi na tyle, aby złe poskromić i zachwiany porządek społeczny przywrócić. Nie czynili tego biskupi z wymienionych wyżej powodów, nie śmieli czynić sekciarze, aby nie odstręczyć od siebie umysłów. I oni bowiem, tak, jak nieprzychylni byli kościołowi, tak prawdy nie mogli znaleźć u siebie. Wiodąc nieustanne spory ze sobą, żyli w ciągłej rozterce i rozróżnieniu. Kalwini kłócili się z protestantami, pro-

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Mężatki wysokiego stanu w strojach świątecznych.

Czepce z bindami, bogato w kamienie i perły ozdobne, złote łańcuchy na szyjach, rękawiczki i pierścienie na rękach. Wierzchnie suknie o długich do ziemi rękawach, kosztownem futrem podbite; pod temi suknie z adamaszku, w rozmaite wzory i barwy.

(Rysunek wzięty z Księgi rodu Szydłowieckich.)



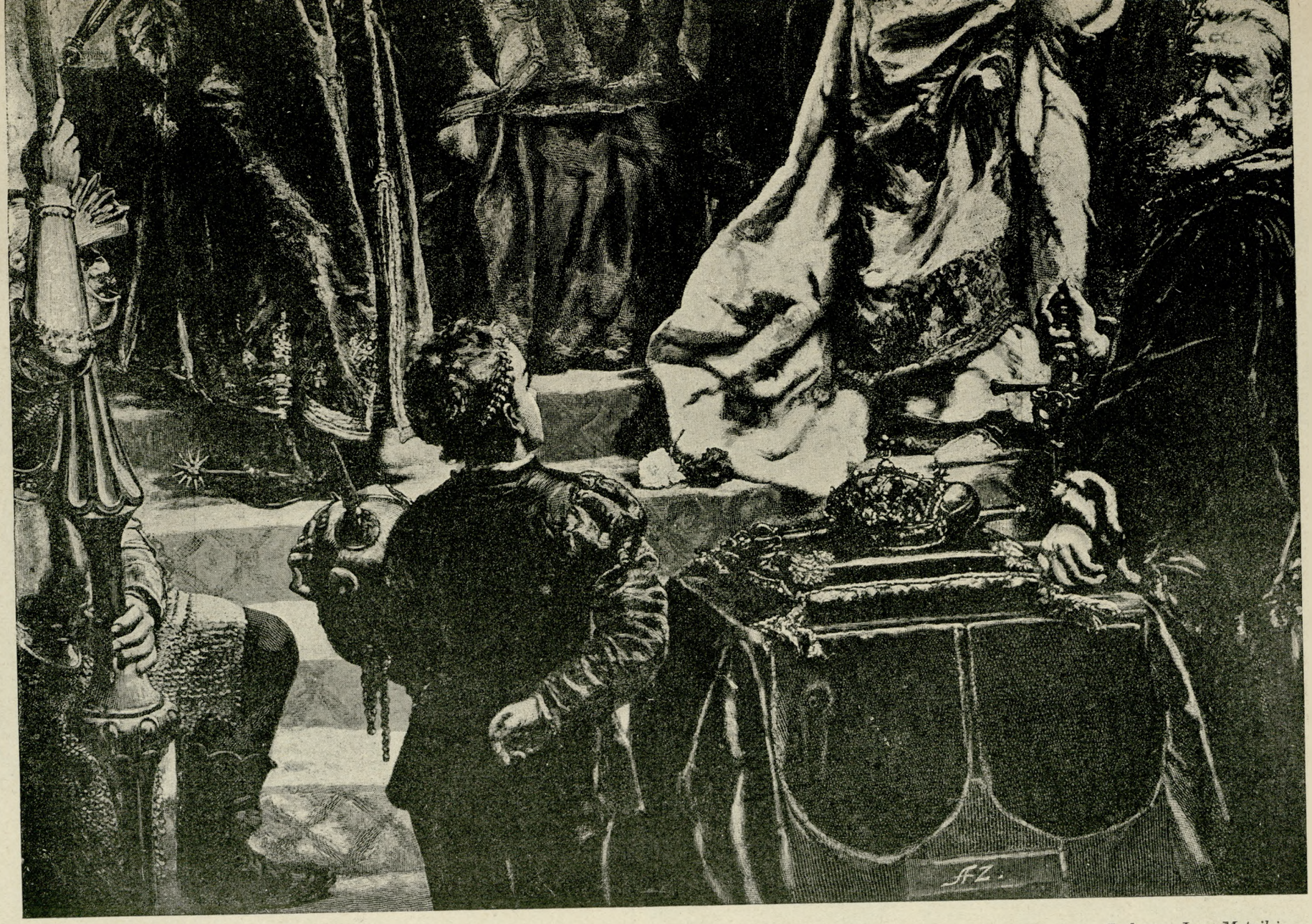

Z obrazu Jana Matejki.

Zaślubiny Zygmunta Augusta z Katarzyną Austryaczką.

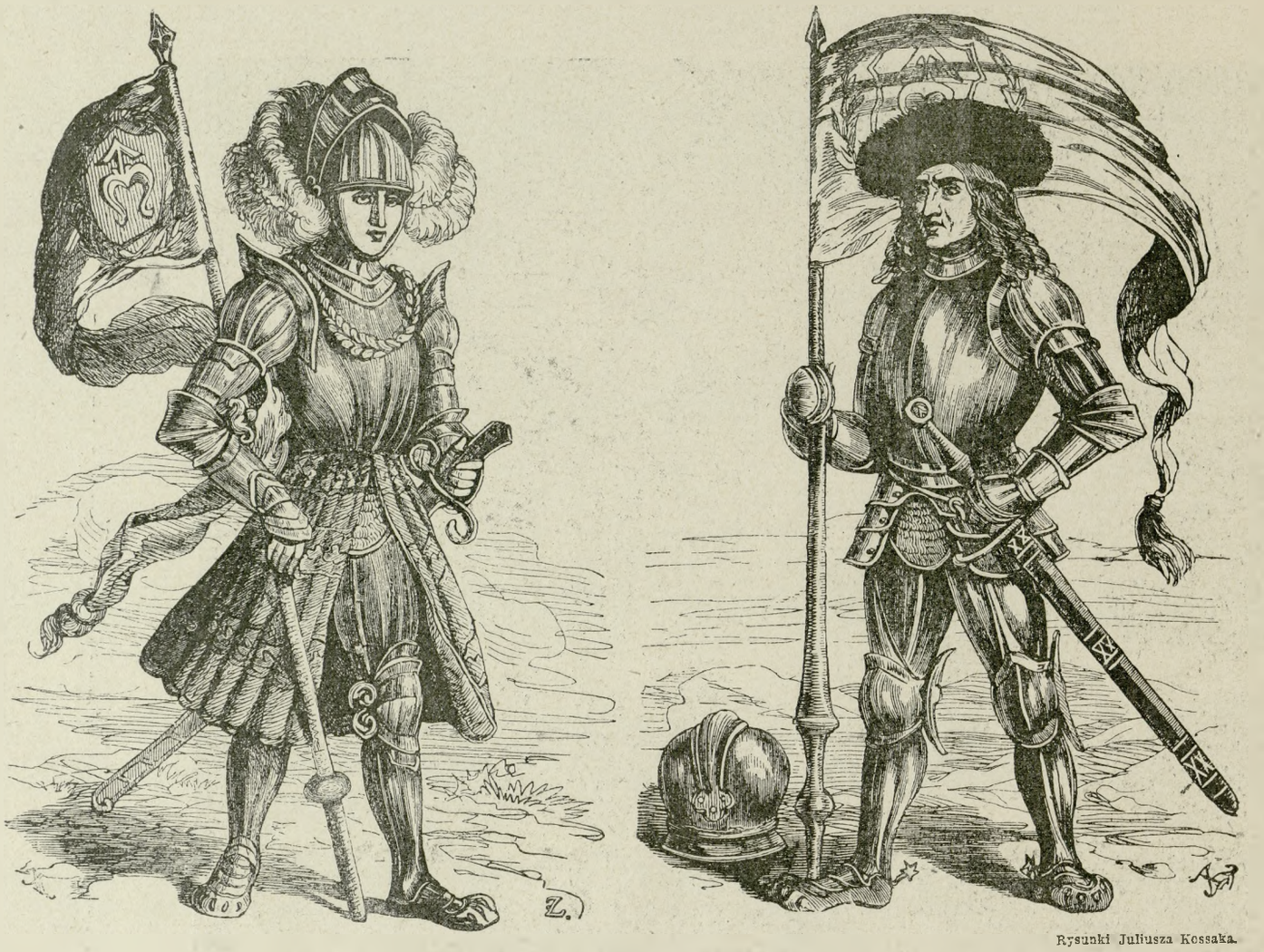

Rysunki Juliusza Kossaka.

Rycerze w pełnych zbrojach.

(Rysunek wzięty z Księgi rodu Szydłowieckich.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Bakałarz, uczący dzieci.

(Rysunek wzięty ze starych drzeworytów w Zwierciadle Reja.)

testanci nie zgadzali się z braćmi czeskimi, a wszyscy razem brzydzili się aryanami, których sektę wznowił w Polsce Leliusz Socino, wygnany z Wenecyi w roku 1551. Rozumniejsi i trzeźwiejsi reformatorowie widzieli dobrze niebezpieczeństwo, jakie z tej niezgody dla nich wynika, i usiłowali poważnione sekty zbliżyć i pojednać. Jakoż, po licznych zjazdach i rozmowach, zgodził się synod różnowierczy w Koźminku, w sierpniu roku 1555, na połączenie kalwinów z braćmi czeskimi; oba wyznania jednak miały zachować samorząd, obrzędy i ceremonie swoje, a nie przedsiębrać nic bez wzajemnego porozumienia. Zanim jeszcze ta powierzchowna zgoda przyszła do skutku, zebrał się sejm roku 1555, gdzie, jak to zapowiadały instrukcye królewskie, miano załatwić spory religijne. Pragnęły tego wszystkie stronnictwa: i szlachta, i król, i duchowieństwo nawet, które na synodzie piotrkowskim w roku 1554 postanowiło próbować porozumienia z innowiercami [1]). Ale jeżeli skłonność do zgody była w teoryi powszechna, to w praktyce powstawały na każdym kroku nieprzezwyciężone trudności. Innowiercy przybyli na sejm dobrze przygotowani, wysłano najtęższe głowy protestanckiego stronnictwa: Leszczyńskiego, Ostroroga i Marczewskiego z Wielkopolski, Ossolińskiego i Siennickiego z Małopolski, marszałkiem izby poselskiej został Siennicki, żarliwy protestant, a nieco później zagorzały aryanin. Marczewski wystąpił z ostrem oskarżeniem biskupów, domagał się zniesienia jurysdykcyi duchownej, wolności opowiadania słowa Bożego i oświadczył, że protestanci gotowi są przedłożyć swoje wyznanie wiary. Na podstawie tych żądań rozpoczęły się namowy pomiędzy posłami a świeckimi senatorami, zgodzono się na szereg artykułów, warujących zupełną swobodę religijną, komunię pod obiema postaciami i wolność żenienia się księżom. Biskupi oczywiście przyjąć tego nie chcieli i nie mogli, więc król wystąpił w roli pośrednika i podniósł myśl, od dawna przez protestantów propagowaną, soboru narodowego, miał on się zebrać wtedy tylko, gdyby sobór powszechny do skutku nie pszyszedł, i za zezwoleniem stolicy apostolskiej. Ale artykuły, zmodyfikowane przez króla, nie podobały się szlachcie, w sejmie wszczęła się na nowo dyskusya namiętna; Rafał Leszczyński zapomniał się tak bardzo, że nazwał księcia pruskiego Albrechta „naszym miłościwym panem“. Wywołało to ostrą replikę od tronu, kanclerz Ocieski oświadczył, że król uprzykrzył już sobie daremne rozprawy o religii i że dłużej propozycyi poselskich w tej sprawie słuchać nie będzie. Dotknięci tem posłowie tłómaczyli się ze swego postępowania i przedłożyli nowe artykuły, które król wysłuchawszy, odpowiedział, ze synod złoży w czasie stosownym, tymczasem zaś ma być w sprawach religijnych pokój zachowany, jurysdykcya biskupów zawieszona, a wykonanie wyroków przeciw innowiercom wstrzymane. Biskupi zaprotestowali wprawdzie przeciw uszczupleniu praw swoich i wysłali do Rzymu archidyakona Franciszka Krasińskiego, aby zwrócic uwagę papieża na niebezpieczeństwa, grożące kościołowi polskiemu, i prosić o przysłanie nuncyusza, ale krok ten nie powstrzymał wykonania uchwał sejmowych. Natychmiast po sejmie pojechał do Rzymu kasztelan sandomierski Stanisław Maciejowski z poleceniem, aby złożył obedyencyę nowemu papieżowi Pawłowi IV i prosił o zezwolenie na: 1) odprawianie mszy św. w języku polskim; 2) komunię pod obiema postaciami; 3) wolność żenienia się księży; 4) sobór narodowy.

Tak daleko, ale nie dalej poszedł Zygmunt August na drodze reformy kościelnej; uczynił to pod naciskiem sejmu, pod wrażeniem obojętności i chwiejności biskupów, chociaż nie z głębi własnego przekonania. Zarzucano mu, że sprzyjał heretykom, że nie umiał wyzyskać reformacyi dla ugruntowania i wzmocnienia władzy monarchicznej. Zarzuty to nieuzasadnione. Rozterka religijna, przenikająca na wskroś całe społeczeństwo ówczesne, obejmowała najgłębsze nawet umysły, budząc w nich poważne wątpliwości. Wobec oczekiwania soboru powszechnego, który w kwestyach wyznaniowych ostatnie miał wypowiedzieć słowo, i wobec namiętnej polemiki sekt rozmaitych, które gotowe były poddać się wyrokom władzy świeckiej przynajmniej pozornie, było obowiązkiem panującego zoryentować się w tej gmatwaninie pojęć i dziwacznych teoryi. Czynił to Zygmunt August, czynił Maksymilian II, podejrzewany także o sprzyjanie herezyi. Ale ani czytanie książek heretyckich, ani obcowanie z innowiercami nie daje jeszcze dowodu, że jeden i drugi gotowi byli wejść na drogę odstępstwa i herezyi. Owszem, Zygmunt August, przedkładając papieżowi prośbę o zwołanie soboru narodowego i polską liturgię, zaznaczył wyraźnie, że powagę stolicy apostolskiej i zwierzchnictwo ojca św. uznaje, że stoi na gruncie katolickim i związków z Rzymem zrywać nie myśli. Postanowienie to jest zaś tem ważniejszem dla ocenienia przekonań królewskich, gdy najrozmaitsze wpływy usiłowały zaprowadzić go do obozu heretyckiego. Pracował w tym kierunku Mikołaj Radziwiłł Czarny, żarliwy innowierca, który „mocą czartowską“ króla opanował, nie wstrzymywali go biskupi, marzący o kościele narodowym, nęciła szlachta widokami wzmocnienia władzy monarszej, pociągał przykład Henryka VIII i państw skandynawskich, gdzie na gruzach kościoła katolickiego wzniosła się absolutna monarchia, zasilona obficie skarbami, zabranemi duchowieństwu. Że Zygmunt August oparł się tym wszystkim pokusom, to świadczy zarówno o mocnem jego przywiązaniu do wiary ojców, jak i o niepospolitej bystrości politycznej. Wyborny znawca charakterów ludzkich i usposobienia narodowego, wiedział on dobrze, że nowe prądy religijne objęły tylko wierzchnią warstwę społeczeństwa polskiego, że jednych pociągnęła do odszczepieństwa nowość, innych zatarg z duchowieństwem, a nielicznych tylko przekonanie, zaczerpnięte z pism głośnych herezyarchów. Masa narodu pozostała albo obojętna, albo wierna tradycyi swoich ojców, milcząca i tem milczeniem swojem groźna. Przeprowadzenie reformacyi w Polsce nie było zatem rzeczą łatwą. Zrywając z kościołem katolickim, tracił naród polski jedną z najważniejszych pod-

[1]) Zakrzewski: Powstanie i wzrost reformacyi etc., str. 72.

staw swego politycznego bytu i stawał bezradny wobec całej gromady sekt religijnych, kłócących się zawzięcie ze sobą o subtelności dogmatyczne, niezrozumiałe dla ogółu. Któreż z tych wyznań miał wybrać Zygmunt August, gdy wszystkie wyklinały się nawzajem i w najważniejszych punktach zgodzić się ze sobą nie mogły? Gdy Osiander reformował luteranizm w Prusiech, Kalwin zakładał nową sektę w Genewie, a Leliusz Socino wracał do błędów Aryusza, potępionych na soborze nicejskim. A wybrawszy, czyż mógł być pewnym, że inne przeciw niemu nie powstaną i nie porwą się do oręża, aby zagrożoną wolność sumienia ratować? Marzenie o narodowym kościele i o jakiemś powszechnem wyznaniu wiary było podobnie utopią wobec nieustających sporów sekciarskich, jak nadzieje wzmocnienia władzy królewskiej przez tych, którzy władzy kościelnej wypowiadali posłuszeństwo, a rozkazów monarszych słuchali tylko wtedy, gdy one ich widokom partyjnym lub interesom indywidualnym dogadzały. Trafnie bardzo zatem ocenił położenie Zygmunt, gdy, wyjeżdżając na wojnę inflancką, powiedział Modrzewskiemu: „Pogódźcie się o Trójcę“. Tak, w tem pogodzeniu się tkwiło jądro rzeczy, leżała możność jedyna jakiejkolwiek reformy religijnej, zarówno, jak i politycznej. Z wielogłową herezyą nie mógł paktować król-katolik, nie powinien był układać się król-polityk, bo nie miał ani rękojmi zjednoczenia wyznań, ani widoków poparcia dostatecznego politycznych swoich zamiarów.



Rysunek Jana Matejki.

Jan Szczęsny Herburt.

W tych warunkach oparła się kwestya religijna o Rzym. W Rzymie wstąpił właśnie na stolicę apostolską po Juliuszu III Paweł IV, znany z surowości względem heretyków, soborowi powszechnemu niechętnemu. Sobór zwołano wprawdzie w roku 1547 do Trydentu, przeniesiono go następnie do Bononii, w r. 1551 otwarto ponownie w Trydencie, ale wojna z Maurycym, księciem saskim, przeszkodziła dalszym obradom. Wobec opozycyi protestantów, którzy soboru, zwołanego przez papieża, obsyłać nie chcieli, i wobec naprężonych stosunków pomiędzy Francyą a cesarzem było powodzenie soboru bardzo wątpliwe. Paweł IV mniemał, że pożyteczniej będzie herezyę stłumić gwałtownemi środkami, niż wdawać się w dyskusyę bezowocną. W takich stosunkach nie mogło być oczywiście mowy o przyjęciu żądań polskich. Maciejowski otrzymał odpowiedź



Jan Herburt z Fulsztyna.
Ur. 1508 r., um. 1576 r.
(Podług współczesnego obrazu olejnego w zbiorach Kickich.)

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Pachołcy szlachetni.

Jeden w ręku trzyma przyłbicę, drugi proporzec i miecz. Obydwaj w barwach herbowych.

(Rysunek wzięty z Księgi rodu Szydłowieckich.)

odmowną i obietnicę, że sobór powszechny będzie niebawem zwołany, tymczasem papież, stosownie do życzenia episkopatu polskiego, postanowił wysłać do Polski legata. Misyę tę, niezmiernie ważną, powierzono biskupowi z Werony Alojzemu Lippomano. Słynął on z nienawiści ku heretykom i z nadzwyczajnej surowości, a jak się pokazało następnie, nie posiadał ani taktu, ani zręczności dyplomatycznej. Poprzedzony najgorszą sławą, którą protestanci o nim szerzyli, rozpoczął on działanie swoje w Polsce od nawracania innowierców. Napisał w tym celu list do Mikołaja Radziwiłła Czarnego i otrzymał odpowiedź zjadliwą i przepełnioną obelgami na duchowieństwo katolickie. Niezręczność tę wyzyskali natychmiast protestanci. Vergerio, biskup z Capo d'Istria, który oderwał się od kościoła i bawił na dworze Radziwiłła, ogłosił całą korespondencyę nuncyusza z wojewodą drukiem w Królewcu, nie szczędząc wycieczek przeciw legatowi. Większego jeszcze hałasu narobiła sprawa Doroty Łażęckiej, ubogiej mieszczanki sochaczewskiej, służącej u żydów, która, obwiniona o sprzedanie hostyi swemu chlebodawcy, wraz z nim spaloną została. Król na wiadomość o tym dekrecie oburzył się mocno, polecił natychmiast staroście miejscowemu, aby żydów, oskarżonych o wspólnictwo w tej zbrodni, uwolnił, posłał komisarzy w celu zbadania całej sprawy, a nuncyuszowi wyrzucał niewczesną gorliwość, która niepotrzebne wywołuje rozdrażnienie [1]). Jakoż rozdrażnienie rosło, szlachta witała legata, gdy przybył na sejm warszawski w roku 1556, okrzykiem: „*Ecce progenies viperarum!*“ (oto ród żmij), król okazywał mu jawnie obojętność, a duchowieństwo, zwołane na synod do Łowicza, zachowywało się względem Lippomana chłodno i z wyraźną nieufnością; na następne zgromadzenie w Piotrkowie 1557 roku, przybyło tylko dwóch biskupów. Zniechęcony tem wszystkiem nuncyusz wysyłał rozpaczliwe listy do Rzymu, przedstawiał stan rzeczy w Polsce

[1]) Akta do tej sprawy znajdują się w Relacyach nuncyuszów apostolskich, t. I.

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Rycerz w pełnej zbroi; za nim szlachetne pachołę trzyma proporzec.

(Rysunek wzięty z Księgi rodu Szydłowieckich.)

w najczarniejszych kolorach i prosił usilnie o odwołanie. Stało się zadość jego gorącym życzeniom, papież wysłał do Polski nowego nuncyusza Kamilla, biskupa z Sutri, a chcąc ująć sobie króla, zatwierdził na koadjutora w dyecezyi gnieźnieńskiej podkanclerzego Przerębskiego, o którego prawowierności Hozyusz jak najlepsze wydał świadectwo.

Stosunki z Austryą. — Trzecie małżeństwo Zygmunta Augusta. — Halszka z Ostroga. — Sejm z roku 1558. — Przyłączenie Inflant w roku 1561. Wśród tego gwaru walki wyznaniowej, oświecanej od czasu do czasu wybuchami wyuzdanej swawoli i ciemnego separatyzmu, rozwijały się ważne wypadki polityczne, wywierające wpływ znaczny na postanowienie królewskie. Zygmunt August zastał wprawdzie Polskę spokojną i stosunki dyplomatyczne uregulowane, ale bezpieczeństwo to było więcej pozornem, niż rzeczywistem. Odkąd bowiem na wschodnich kresach Rzeczypospolitej Moskwa otwarcie z zaborczemi swemi wystąpiła zamiarami, odkąd wielcy książęta moskiewscy przybrali tytuł władców całej Rusi i, z upoważnienia cesarza Maksymiliana I, z kniaziów przedzierzgnęli się w „carów", było widocznem, że Polska, prędzej lub później, będzie musiała stoczyć bój śmiertelny nietylko o posiadanie ziem ruskich, ale i o polityczną swoją egzystencyę. W wieku XVI, a nawet i później cokolwiek mogła Polska walce tej bez wielkich trudności podołać, ale nieustalony wewnątrz stan państwa, brak mianowicie ścisłego, organicznego związku pomiędzy Litwą, Koroną i Prusami i wojska stałego nie pozwalał na żadne ważniejsze przedsięwzięcia. Zygmunt Stary ograniczył się zatem do odpornej tylko roli i do odosobnienia politycznego Moskwy. Okupiwszy znaczną ofiarą sojusz z cesarzem, starał on się przeszkodzić ściślejszym związkom carów z Moldawią i Tatarami, pilnował granic wschodnich i pojednawczą polityką względem Rusi łagodził zajątrzone powstaniem Glińskiego umysły. Bystrzejszy od niego Zygmunt August poświęcił też pilniejszą uwagę sprawom wschodnim i, oceniając trafnie położenie, widział w Moskwie najgroźniejszego wroga Rzeczypospolitej. Ażeby temu niebezpieczeństwu skutecznie stawić czoło, należało przedewszystkiem załatwić nieporozumienia u zachodniej granicy państwa i z Habsburgami przyjazne utrzymać

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Garbarz przy robocie i wyrostek.

Garbarz w kożuszku granatowym, przy pasie torba skórzana, buty żółte. Wyrostek na kiju oparty, z koszem na ręku, w szarej sukni, z czerwonym, szeroko wyłożonym kołnierzem.

(Rysunek wzięty z rękopisu Baltazara Bema.)

stosunki. Tymczasem, skutkiem śmierci królowej Elżbiety, której los smutny nie był tajemnicą dla dworu wiedeńskiego, i wskutek roli, jaką Izabella i syn jej także i sprawa pruska, żywo obchodząca, przynajmniej pozornie, cesarza i rzeszę niemiecką. Natychmiast po sekularyzacyi zakonu i po hołdzie krakowskim odezwali



Zygmunt II August.

(Według portretu, malowanego w r. 1553 lub nieco później przez Łukasza Cranacha, syna.)

w Węgrzech odgrywali, powstało właśnie u schyłku rządów Zygmunta I pewne naprężenie pomiędzy Wiedniem a Krakowem. Przyczyniła się do tego niemało

się ze swojemi pretensyami pozostali jeszcze w Niemczech Krzyżacy. Zwołano generalną kapitułę, obrano nowego mistrza Waltera von Kronberg, który, założyw-

szy rezydencyę swoją w mieście Mergentheim, we Frankonii, starał się u cesarza Karola V energicznie o unieważnienie sekularyzacyi pruskiej. Jakoż cesarz nadał

Wprawdzie od wydania wyroku do jego wykonania było bardzo daleko, ale krok taki, ubliżający poniekąd powadze królewskiej i zaprzeczający Polsce prawa do



Katarzyna Austryaczka.

(Według portretu, malowanego w r. 1553 lub nieco później przez Łukasza Cranacha, syna.)

prowincyę pruską jako lenno Kronbergowi, a gdy Albrecht oczywiście do tego zastosować się nie chciał, skazał go najwyższy trybunał Rzeszy na banicyę.

posiadania ziem pruskich, nabytych w toruńskim pokoju, nie mógł być obojętnym dla dworu polskiego. Wysłano więc w roku 1547 na sejm augsburski Stanisława

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Bednarze przy robocie.

Jeden w koszuli białej, trzewikach i zielonej czapce; drugi w zawoju czerwonym, kaftanie różowym i butach czarnych skórzanych.

(Rysunek wzięty z rękopisu Baltazara Bema.)

Laskiego, wojewodę sieradzkiego, z żądaniem zniesienia banicyi, ciążącej na Albrechcie, ale misya ta żadnego nie odniosła skutku. Laski dość nieoględnie zgodził się na sąd kompromisarski. Tak stały rzeczy w przededniu śmierci Zygmunta Starego. Zygmunt August inną obrał drogę, odrzucił kompromis i przez posła swego Hozyusza, nominata chełmińskiego, zaproponował Ferdynandowi I odnowienie dawnych przymierzy (1549). Przyszło też rzeczywiście do traktatu, w którym Zygmunt August zobowiązał się nie popierać Jana Zygmunta Zapolyi na Węgrzech. Układ, ratyfikowany przez cesarza Karola V, nie przynosił wprawdzie Polsce bezpośrednich korzyści, ale dawał królowi moralne poparcie w chwili dla niego najkrytyczniejszej, bo podczas walki o małżeństwo z Barbarą. W ślad za tem ułożyły się także pomyślniej stosunki węgierskie: Izabella zrzekła się swoich praw do Węgier i Siedmiogrodu i miała otrzymać za to w lenno księztwo raciborskie i opolskie i znaczną sumę pieniędzy.

Zdawało się, że przyjaźń nierozerwana łączy teraz Habsburgów z Jagiellonami, Zygmunt August gotów był oddać „wszystko do koszuli dla króla Ferdynanda“, Izabella usunęła się do Krzepic, aby przenieść się ztamtąd do nowej swojej rezydencyi szlązkiej [1]). A jednak były to tylko pozory. Zygmunt, podejrzliwy z usposobienia i chłodny polityk, nie myślał wcale iść w służbę rakuskiego domu, wiązał się z Austryą o tyle, o ile to interesom jego dogadzało, zachowując zresztą zupełną samodzielność. Zamiar Habsburgów wciągnięcia Polski do wielkiej koalicyi przeciw Turkom nie podobał się królowi. „Ci panowie, Karol V i Ferdynand I“ — tak pisał do Radziwiłła Czarnego — „nie myślą o czem innem, jak tylko, aby wszystko działo się podług ich woli. Nie mają oni przeciw nam dobrego afektu.“ Tak sądząc sytuacyę polityczną, wymówił się od ścisłego sojuszu przeciw Turkom, ale zarazem obiecywał pomoc skuteczniejszą, jeżeli wyrok banicyi na Albrechta pruskiego będzie zniesiony. Zaledwie jednak Padniewski propozycyę tę przedstawił Ferdynandowi I w Gracu, kiedy do Polski nadeszły z Rzymu niezmiernie alarmujące wiadomości [2]). Oto agent polski Adam Konarski,

[1]) Szujski: Stosunki dyplomatyczne Zygmunta Augusta z domem austryackim, 1554—1572. Dzieła, ser. II, tom V, str. 358—402.

[2]) Zakrzewski Wincenty: Stosunki stolicy apostolskiej z Iwanem Groźnym. W Krakowie, 1872.

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Ziemianie w ubiorach zwyczajnych.

Czapki wysokie, futrem wyłożone; u żupanów długich podpinanych wysokie kołnierze stojące lub wyłożone, albo kaptur; na nogach buty lub z cudzoziemska trzewiki; w ręku wysokie miecze teutońskie, oprócz zwyczajnych przy boku.

(Rysunek wzięty ze współczesnych drzeworytów w Zwierciadle Reja.)



Grobowiec Wojciecha Gasztolda,

kanclerza w. lit., twórcy pierwszego statutu litewskiego (1529), w kaplicy Zbawiciela w katedrze wileńskiej.

(Grobowiec ten, pochodzący z w. XVI, wzniesiony w stylu odrodzenia, z czerwonego szwedzkiego marmuru, przypomina artyzmem nagrobki Jagiellońskie na Wawelu. Na tarczy znajdują się herby familijne: Abdank Hippocentaurus, Zadora, Druck.)



Grobowiec księcia Pawła Holszańskiego,

sławnego biskupa wileńskiego, zmarłego 1555 r.

(Wzniesiony z czerwonego marmuru, w stylu odrodzenia, znajduje się w kaplicy Zbawiciela w katedrze wileńskiej. Na tarczy mieszczą się herby familijne: Hippocentaurus, Pogonia, Trąby, Leliwa.)

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.

(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Myśliwy z sokołem w ubraniu dworskiem.

(Rysunek wzięty ze Zwierciadła Reja.)

bawiący w Wiecznem Mieście, donosił, że poseł Iwana Groźnego Steinberg prowadzi ze stolicą apostolską układy o unię kościoła greckiego z zachodnim, że żąda, aby papież przyznał carowi tytuł króla całej Rusi i że w tych negocyacyach ma poparcie dworu cesarskiego i listy polecające od Karola V. Doniesienie to było zupełnie zgodne z prawdą. Od roku już siedział w Rzymie rzeczywiście ów Steinberg, odgrywający rolę posła moskiewskiego, chociaż niemający od Iwana żadnego do układów upoważnienia. Awanturnik pospolitego gatunku, o ile się zdaje, użyty za narzędzie przez istotnego agenta carskiego Schlittego, umiał on wkręcić się na dwór cesarski, uzyskał tam listy polecające, pojechał z niemi do Rzymu i tam wzniecił te same nadzieje, któremi stolica apostolska względem Moskwy od dawna się łudziła. Jakkolwiek z pozostałych dotąd dokumentów wynika, że dwór moskiewski bezpośrednio nie miał udziału w tej sprawie, to w każdym razie dziwną i podejrzaną wielce wydaje się łatwowierność kancelaryi cesarskiej, która człowiekowi nieznanemu i niemającemu żadnego upoważnienia wydawała listy polecające w kwestyi, tak żywo obchodzącej zaprzyjaźniony z Habsburgami dwór polski. Słusznie też zupełnie uważał Zygmunt August to działanie dyplomacyi austryackiej za nową przeciw Polsce intrygę, widział w tem potwierdzenie swoich podejrzeń i z całą energią zabrał się do dzieła, aby machinacyom, tak niebezpiecznym dla siebie, przeszkodzić. Z jednej stro-



Mikołaj Rej.
Ur. 1505 r., um. 1568 r.
(Podług współczesnego sztychu.)

ny więc przestrzegł stolicę apostolską że car o unii nie myśli, lecz pragnie tylko tytułu królewskiego, aby podnieść przez to swoją powagę w świecie chrześcijańcześnie, dla tem większego nacisku na Austryę, powołał do siebie młodego Jana Zygmunta Zapolyę i zaczął się ostentacyjnie porozumiewać z posłem tureckim ku



Jan Tarnowski,
kasztelan krakowski. hetman wielki koronny.
(Z nagrobka w Tarnowie.)

skim a drugiej wysłał do Wiednia Mikołaja Radziwiłła Czarnego, który miał odwieść dwór tamtejszy od popierania zabiegów moskiewskich w Rzymie, a równoniemałemu przerażeniu rezydenta austryackiego Langa. Zrozumiał wybornie tę grę dyplomatyczną Ferdynand I, zrozumiał i niebezpieczeństwo, jakie dla Habs-

burgów powstać mogło, gdyby Polska połączyła się z Turcyą i Francyą, i oświadczył natychmiast Radziwiłłowi, że o traktach moskiewskich nic nie wie, że napisze bezzwłocznie do Karola V, aby starań carskich w Rzymie nie popierał, w końcu zaś podsunął mu projekt ożenienia Zygmunta Augusta z Katarzyną, siostrą zmarłej Elżbiety, wdową po księciu mantuańskim. W ten sposób zamierzał Ferdynand pokrzyżować zabiegi dyplomacyi francuzkiej, bo Lang donosił mu z Polski, że Radziwiłł jedzie do Włoch, aby w imieniu króla poślubić księżniczkę Ferrary, siostrzenicę króla francuzkiego. Propozycya ta nie nowa, bo już dawniej podsuwana przez posłów austryackich Zygmuntowi Augustowi, [1]) wydała się Radziwiłłowi w warunkach obecnych wcale korzystną, umiał więc przekonać króla, który wzdragał się przed małżeństwem z rodzoną siostrą pierwszej swojej żony, i w kwietniu roku 1553 pojechał Jan Przerębski, biskup chełmiński i podkanclerzy, do Wiednia w celu ukończenia rozpoczętych układów. Po uzyskaniu dyspensy papiezkiej, przybyła Katarzyna w towarzystwie brata swego Ferdynanda do Polski, i dnia 30 lipca odbył się ślub królewskiej pary w Krakowie.

Związek zdawał się rokować jak najlepsze nadzieje, poseł austryacki zachwycał się wzorowem pożyciem małżonków i przychylnością Polaków. „Najjaśniejsza królowa Katarzyna“ —tak pisał do Wiednia —„nie ma nic do życzenia tak ze strony króla, jak też i od Polaków. Ten kocha ją czule, ci mają dla niej poważanie i cześć osobliwą“. Ale harmonia ta nie trwała długo. Najpierw zaczęły się mącić stosunki polityczne. Ferdynand nie wypłacał sum przyobiecanych Izebelli, protestował przeciw darowiźnie Sanoka, gdzie królowa węgierska zamieszkać miała, Zygmunt August darowizny cofnąć nie chciał, a Izabella, podburzona przez dyplomacyę francuzką i turecką, po krótkim pobycie w Sanoku, wróciła w tryumfie do Siedmiogrodu. Król odgrywał w całej tej sprawie rolę dwuznaczną, widocznie życzył sobie widzieć Jana Zygmunta na tronie siedmiogrodzkim; agenci rakuzcy donosili, że się porozumiewał nawet z posłem francuzkim; to pewna, że usiłowaniom Izabelli, dążącym do odzyskania Siedmiogrodu, wcale nie przeszkadzał. Przeciwnie, królowa Katarzyna, obdarzona niepospolitym sprytem politycznym, poczuwała się do obowiązku strzeżenia interesów austryackich

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.

(Wiek XVI.)

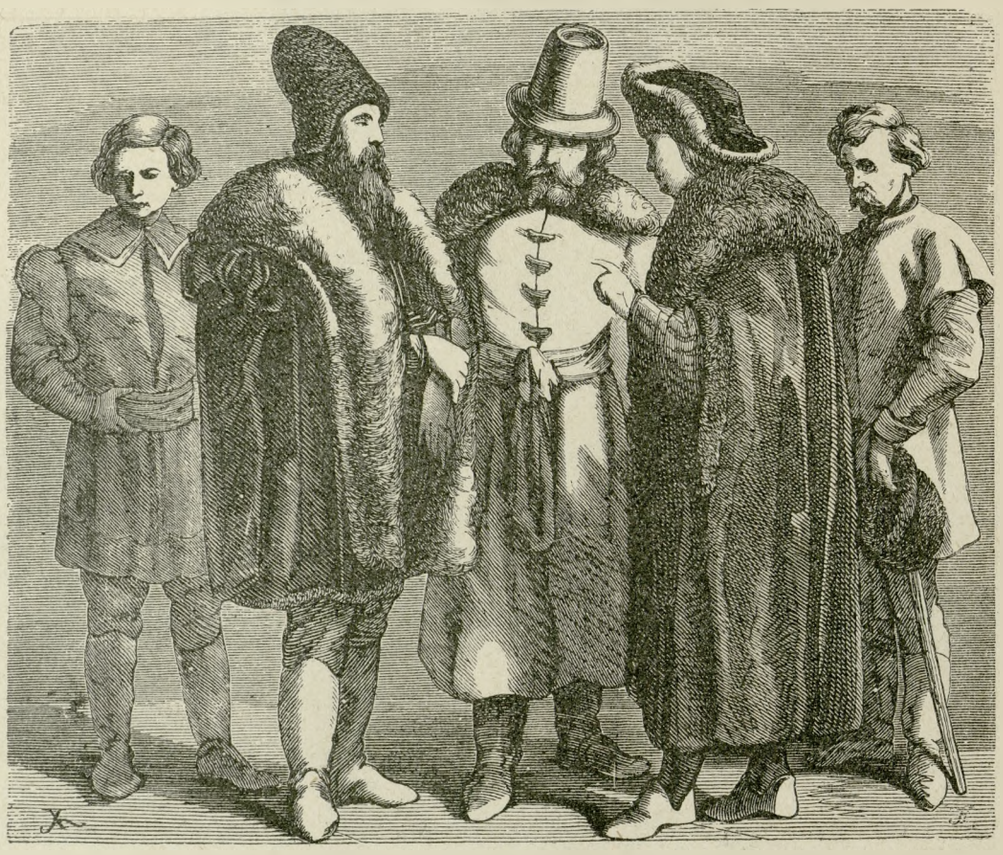

Rysunki Juliusza Kossaka.

Dwóch szlachty, rozmawiających z lekarzem; za nimi dworzanie z odkrytemi głowami.

(Rysunek strojów wzięty ze Zwierciadła Reja.)

[1]) Szujski: Trzecia żona Zygmunta Augusta. Przegląd polski. r. 1877.

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka

Ubiory, używane przez zamożną szlachtę i mieszczan krakowskich, przeważająco cudzoziemskiego kroju.

(Rysunek wzięty ze Zwierciadła Reja.)

w Polsce i tem postępowaniem obudziła niechęć męża ku sobie, dobił ją zaś brak potomstwa, którego król gorąco sobie życzył, i choroba, w jaką popadła w roku 1558. Rwała się tak jedna nić po drugiej, łącząca małżonków, Zygmunt August zobojętniał dla żony, a zawód uczuwał tem mocniej, gdy i stosunki wewnętrzne coraz niepomyślniej dla niego się układały. Dotknęła go najpierw sprawa Halszki z Ostroga, tak rozgłośna w historyi i w literaturze naszej. Syn sławnego Konstantyna Ostrogskiego, Eliasz (z ruska Ilia), ożeniony z Beatą Kościelecką, zostawił jedynaczkę swoją Halszkę, dziedziczkę ogromnej fortuny, pod opieką matki i stryja Wasyla. O rękę pięknej i bogatej księżniczki ubiegało się mnóstwo konkurentów; byli pomiędzy nimi i zagraniczni książęta, Polacy, jak Piotr Zborowski, syn Marcina, wojewody kaliskiego, wreszcie ruscy kniaziowie, Dymitr Sanguszko, starosta czerkaski, i Dymitr Wiśniowiecki. Sanguszko ubiegł swoich współzawodników, pozyskał sobie względy stryja Halszki, a nawet obietnicę „gruntowną“ matki, księżny Beaty, tak, że mógł być pewnym swego. Ale w ostatniej chwili zmieniła Beata zdanie; czy obawiała się księcia Dymitra, któremu nieprzyjaciele zarzucali życie hulaszcze i brak odwagi osobistej, czy też, że była zmienna i kapryśna, czego późniejsze jej życie i smutny koniec dowiodły, nie chciała wypuścić z rąk swoich olbrzymiej fortuny, dość, że nagle przypomniała sobie prawa litewskie które panującemu dawały wpływ wielki na postanowienie córek szlacheckich, i, pod pozorem, że bez woli królewskiej nic uczynić nie może, przyzwolenie dawniejsze cofnęła. Wtedy Sanguszko, porozumiawszy się z księciem Wasylem, razem z nim wpadł do Ostroga otoczony gromadą zbrojnych i gwałtem Halszkę poślubił. Beata, nie posiadając się z oburzenia, wytoczyła całą sprawę przed sąd królewski. W zimie, po weselu z Katarzyną, słuchał Zygmunt August stron obu w Knyszynie. Imieniem księżny przemawiał Stanisław Czarnkowski, Sanguszkę bronił Litwin Odachowski. Król przystąpił natychmiast do wydania wyroku, chociaż obecni senatorowie litewscy żądali, aby wezwać i księcia Dymitra, i Halszkę i sprawę w ten sposób wszechstronnie wyświetlić. Stało się jednak podług woli królewskiej, Sanguszkę skazano na infamię, a dekret ogłosił wojewoda wileński, jako marszałek wielki litewski; za dekretem poszły uniwersały o pojmanie księcia, jak sobie tego rozżalona Beata ży-

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Młodzieniec w rozmowie z dziewicą. Za nimi niewiasta stara.

(Rysunek wzięty ze Zwierciadła Reja.)





Z obrazu Jana Matejki.

Otrucie królowej Bony.

czyła. Tak przedstawia się sprawa Halszki na zewnątrz. Za kulisami jednak toczyły się jakieś niewyjaśnione dokładnie intrygi. Są ślady w listach królewskich, że hetman Tarnowski, który córkę swoją Zofię wydał za Wasyla Ostrogskiego, wywierał tu wpływ pewien i że król z tego mieszania się jego był niezadowolony. Jakoż, gdy zawakowało po śmierci Kmity († 1553) starostwo krakowskie, Zygmunt August, nie zważając na prośby Tarnowskiego, oddał je kanclerzowi Janowi Ocieskiemu, o co urażony hetman na sejmie lubelskim gorzko się żalił i królowi ostre czynił wymówki. Prawdopodobnie odgrywały przytem główną rolę sprawy majątkowe, a biedna Halszka była ofiarą brzydkich intryg całego swego otoczenia, nie wyjmując matki, kobiety bezwzględnej i namiętnej.

Sanguszko tymczasem, w przewidywaniu wyroku królewskiego, odjechał wraz z żoną do Czech. W pogoń za nim puścił się jednak Marcin Zborowski, spekulujący na rękę bogatej księżniczki dla syna Piotra, dopadł młodą parę w Nimburgu, zabił Dymitra, a następnie przez Tarnowskiego starał się o względy księcia Wasyla Ostrogskiego, będąc pewnym zezwolenia matki. Ambitnym planom Zborowskich przeszkodził król, znając bowiem zbyt dobrze Marcina, nie chciał „puścić węża na Litwę, któryby po całym Wołyniu i Rusi potencyę swą rozciągał“, i na męża Halszki przeznaczył



Rysunek Jana Matejki.

Olbracht Łaski.

wojewodę brzesko-kujawskiego Łukasza Górkę. Temu postanowieniu królewskiemu oparła się jednak stanowczo księżna Beata, a gdy prośby i instancye senatorów poważnych nie skutkowały, użyto podstępu, i Górka na dworze królewskim wziął ślub z Halszką. Mimo to matka, powróciwszy i dowiedziawszy się o wszystkiem, nie chciała wojewodzie oddać córki i bawiła granicę i że, mając w ręku liczne zapisy na dobra koronne, może je przefrymarczyć obcym. Kiedy więc w roku 1555 oświadczyła synowi, że zamierza udać się do Włoch dla polepszenia zdrowia, a Zygmunt August to żądanie matki przedłożył senatowi, powstała gwałtowna przeciw temu opozycya. Nie pomogły zabiegi i starania Bony, nie pomogły upominki, jakie rozdzie-



Rysunek Teplera.

Olbracht Łaski.

odtąd razem z nią stale na dworze Bony. Trwało to tak długo, dokąd Bona z Polski nie wyjechała. Pragnęła ona tego już od dawna, widząc, że wpływ jej upadł zupełnie i że syn od śmierci Barbary coraz to wyraźniejszą okazuje jej niechęć, ale senatorowie i król sam nie chcieli pozwolić na wyjazd, bo wiedzieli, że Bona ogromne skarby, zebrane w Polsce, wywiezie za lała między senatorów, wszyscy, nawet ci, co z łaski jej wysokie osiągnęli godności, przemawiali przeciw wyjazdowi, podkanclerzy Przerębski wołał, „żeby mu zaraz pieczęć z głową zdjęto, niżby miano jego pieczęcią *litteras passus* królowej pieczętować“. Widząc to Bona zaczęła płakać i narzekać, używać pośrednictwa córki Izabelli, wreszcie zwróciła królowi wszystkie



Rysunek Wojciecha Gersona.

Jerzy Radziwiłł,

kasztelan wileński, hetman wielki litewski.

przywileje na dobra i temi sztukami zmiękczyła tak bardzo umysł Zygmunta, że na wyjazd zezwolił. W roku 1556 wyruszyła więc Bona z Warszawy, zabrawszy z zamku tamtejszego wszystkie sprzęty i obicia, a ze sklepów zamkowych skarby ogromne, godziwemi i niegodziwemi sposobami uzbierane w Polsce. Na 24 poszostnych wozach wieziono te łupy włoskiej intrygantki, w skałach alpejskich za Wiedniem kuto dla nich



Nagrobek Piotra Kmity w katedrze krakowskiej.



Herb
Jerzego Radziwiłła.

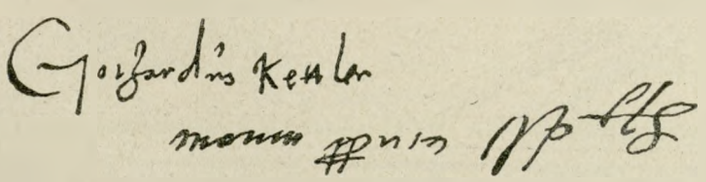

Gothardus Kettler manu p(ro)pria.
(Podobizna podpisu Gotharda Kettlera.)

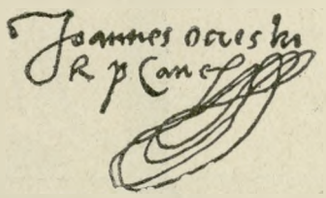

Joannus Ocieski R. F. Cancell.
(Podobizna podpisu Jana Ocieskiego z Przywileju Zygmunta Augusta, danego w Piotrkowie 1555 r.)

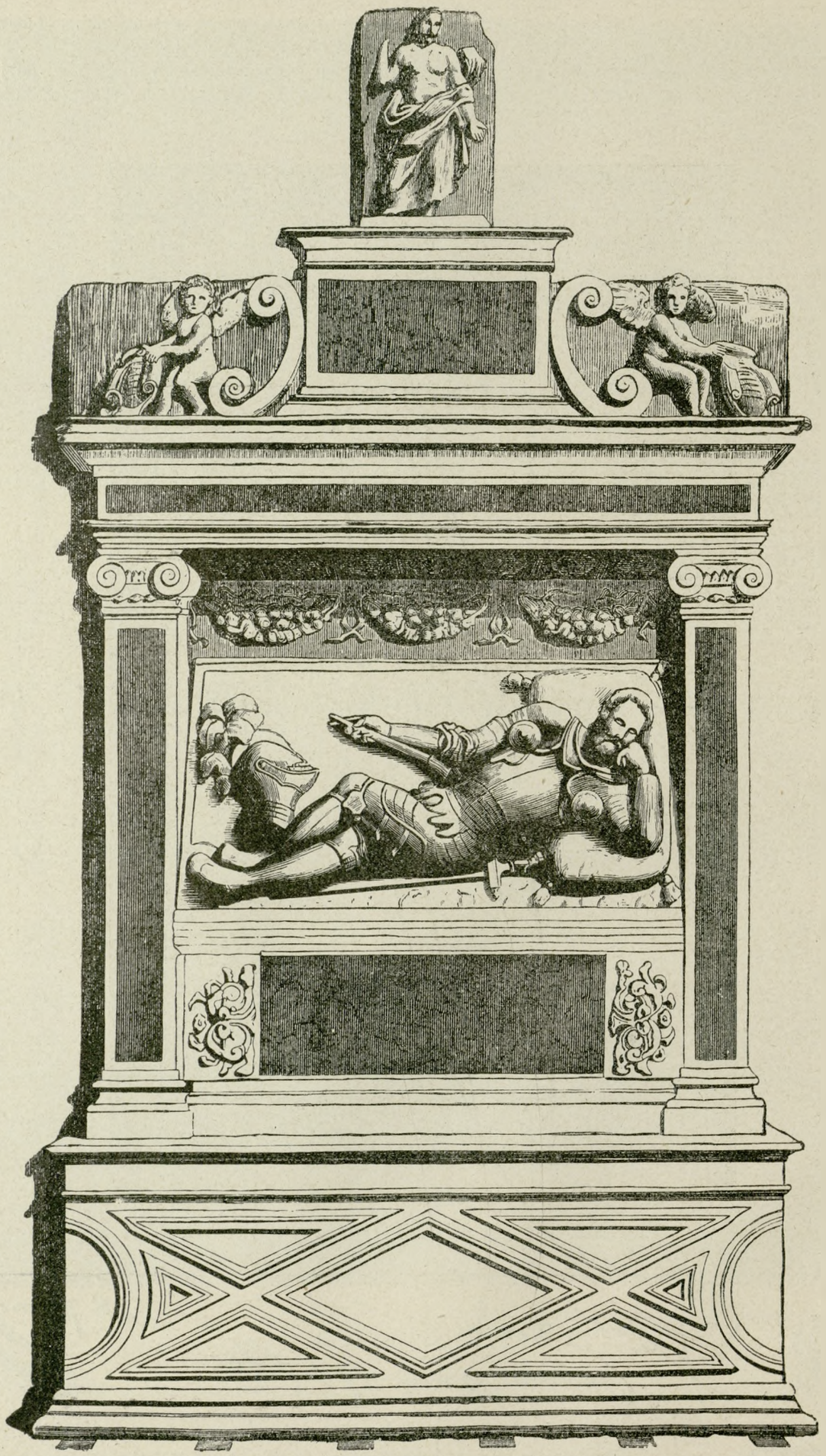

Pomnik Piotra Boratyńskiego w katedrze na Wawelu.

(Umarł 1558 r.)

nowe drogi, ale krzywdą dzieci i kraju niedługo miała się cieszyć królowa. W roku 1557 umarła, otruta przez faworyta swego Franciszka Pappakodę, który pozostały majątek przywłaszczył sobie na mocy wyłudzonego od konającej już testamentu. Ogromne sumy (430,000 dukatów), wypożyczone przez Bonę Filipowi II, podówczas królowi neapolitańskiemu (sumy „neapolitańskie"), nie wróciły nigdy do Polski, pomimo usilnych starań i zabiegów dyplomacyi polskiej.

Po wyjeździe Bony, księżna Beata, obawiając się, aby Górka żony nie wyegzekwował, zamieszkała wraz z Halszką w klasztorze we Lwowie. Sprawa tymczasem zaostrzyła się bardzo, król odsądził od opieki nad Halszką księcia Wasyla i unieważnił postanowienie statutu litewskiego, który odbierał kobietom, wychodzącym za mąż za granicę, prawo do spadku po rodzicach. Ale sejm litewski nie zatwierdził tego wyjątkowego rozporządzenia królewskiego, a Mikołaj Radziwiłł, jakkolwiek blizki królowi, podniecał w cichości upór Beaty. Wreszcie Zygmunt August, zniecierpliwiony temi intrygami, polecił staroście lwowskiemu Piotrowi Barzemu, aby Halszkę oddał mężowi, a gdy Beata oświadczyła, że raczej córkę zabije, niżby miała zezwolić na oddanie jej Górce, starosta obległ ją w klasztorze. Wtedy przebrany za dziada przekradł się do klasztoru, stary książę Siemion Olelkowicz i wziął ślub z Halszką. Mimo to Barzy zmusił Beatę do wydania córki, którą Górka zabrał do siebie na zamek szamotulski. Tu spędziła nieszczęśliwa ofiara majątku swego i kaprysów matki w osamotnieniu resztę zmarnowanego swego życia i umarła obłąkana, podczas gdy 50-letnia Beata, pani ogromnej fortuny, okupionej śmiercią tragiczną jedynaczki, wyszła po raz drugi za mąż za Olbrachta Laskiego, aby niebawem we wstrętnem więzieniu keszmarskiego zamku, odarta z majątku przez Laskiego, odpokutować za ciężkie grzechy burzliwego swego żywota.

W chwili, kiedy te zajścia, drobne na pozór, a jednak nie pozbawione znaczenia ogólniejszego, zajmowały uwagę królewską, powstał spór groźny u północnych granic Litwy, w ziemiach podległych zakonowi kawalerów mieczowych [1]). Prowincye te, pospolicie Inflantami zwane, oblane od północy i zachodu morzem Baltyckiem, na wschodzie oddzielone od dzierżaw moskiewskich Narwą i jeziorem Peipus, miały, skutkiem geograficznego położenia swego i obfitości rozmaitych płodów, niepospolite znaczenie tak pod względem handlowym, jak i politycznym. Ktokolwiek bowiem myślał o panowaniu nad Bałtykiem, który w tym czasie



Mistrz krzyżacki Fürstenberg przeprasza Zygmunta Augusta w r. 1556.

(Ze starej ryciny.)

[1]) J. N. Romanowski: Wojna Zygmunta Augusta z zakonem inflanckim w roku 1557. Rocznik Tow. Przyj. nauk. w Poznaniu, t. I. Stanisław Karwowski: Wcielenie Inflant do Litwy i Polski 1558—1561 r. W Poznaniu. 1873.



Sejm w Piot

Podług współczesnego wizerunku,

(Ze zbiorów

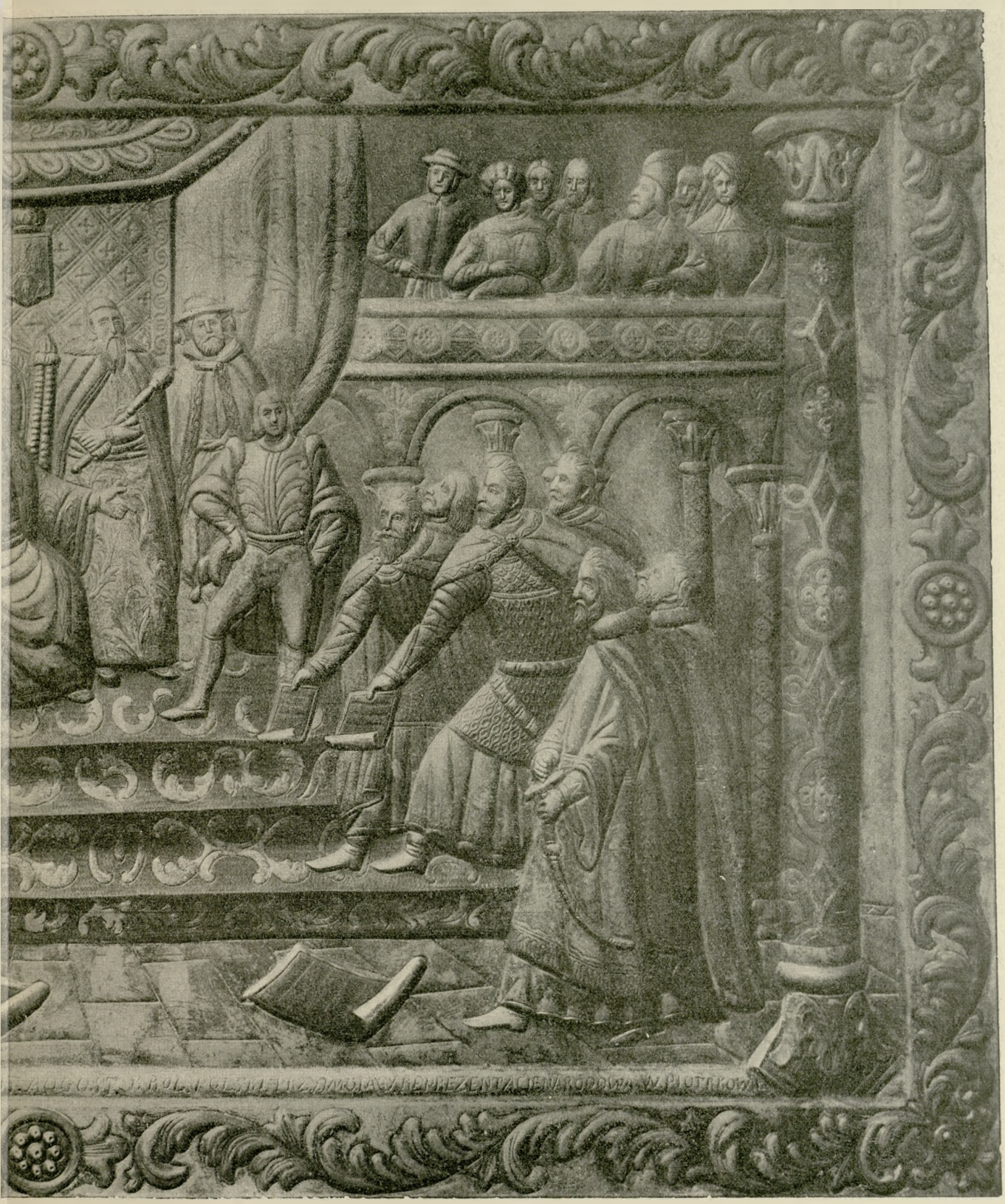

rkowie w 1562 r.

wytłoczonego na blasze miedziano-srebrnej.

B. Wierzbickiego)

był najważniejszym gościńcem, łączącym zachód Europy z odległym wschodem, ten musiał przedewszystkiem dążyć do opanowania ziem inflanckich. Tu więcej jeszcze, niż w Prusiech, koncentrował się handel wschodni, ztąd brała Anglia budulec dla swoich okrętów, ztąd sprowadzali Anglicy, mieszkańcy Niemiec północnych i Szwedzi zapasy zboża, tędy dostawały się surowe płody z Litwy, Rusi i Moskwy na targi zachodnio-europejskie. A były to ziemie same z siebie także hojnie od przyrody wyposażone, posiadały bowiem glebę urodzajną, nieprzebyte lasy, a w jeziorach i rzekach nieprzebraną obfitość różnych gatunków ryb. Bacząc na te korzyści osiedlili się tu wcześnie Niemcy, podbili miejscowych Łotyszów i utworzyli państwo potężne, podobnie jak w sąsiednich Prusiech. Całe bursztynowe wybrzeże Baltyku dostało się w ten sposób pod panowanie teutońskich rycerzy, a Inflanty stanowiły przednią straż tego najazdu germańskiego, który wciskając się klinem pomiędzy ziemie litewskie i Moskwę, sięgał po władzę nad Pskowem i Nowogrodem i zagrażał od północy dzierżawom litewskim. Handel i przemysł skupiał się jednak w okolicach nadmorskich, gdzie miasta: Ryga, Rewel i Narwa do wielkiej wzbiły się potęgi; reszta obszaru, oddana w ręce gospodarczych i zapobiegliwych komturów, najeżona warownemi zamkami, dostarczała płodów surowych dla utrzymania głodnej rzeszy przybyszów. Ludność miejscowa, Łotysze i Estowie, pogrążona w ciemnocie, tworzyła rodzaj niewolników, uprawiających rozległe latyfundia arcybiskupie, zakonne i szlacheckie. Uważani za własność pańską, traktowani na równi ze zwierzętami, odarci ze wszystkiego, pałali oni nieubłaganą ku swoim ciemiężycielom nienawiścią i nawet gdy umierali, „tedy przyjaciele ich do grobu siekierę na Niemce kładli, a przytem kładli strawy, trunku i trochę pieniędzy, a śpiewali z płaczem: „Idź nieboże z nędzy tego świata na świat lepszy, gdzie Niemcy tobie panować nie będą, ale ty im panować będziesz“.

Porządek taki trzymał się tak długo, jak długo zakon kawalerów mieczowych rósł w siłę i potęgę, jak długo miał silny punkt oparcia w państwie krzyżackiem nad dolną Wisłą. Klęska zakonu niemieckiego zachwiała egzystencyę inflanckich rycerzy, a reformacya podkopała do reszty podwaliny tej sztucznej budowy. Podobnie jak Krzyżacy, tak i Kawalerowie mieczowi stracili racyę bytu od czasu nawrócenia Litwy i zwrócili wszelkie starania swoje ku utrzymaniu zajętych dawniej posiadłości, które im zapewniały życie dostatnie i od trosk codziennych wolne. Nastąpił więc naturalny w takich warunkach rozkład organizmu zakonnego: państwo urządzone podług najlepszych wzorów średniowiecznych, rozbijało się na atomy, każdy ratował z ogólnego rozbicia co mógł dla siebie i dla swojej egzystencyi. Obawiano się tylko, aby do tej likwidacyi nie zgłosił się jaki przedsiębiorczy dynasta niemiecki, który podobnie jak Albrecht brandenburski, mógłby był Inflanty przekształcić na państwo świeckie i zniweczyć przez to prywatne zabiegi rycerzy. Obawa ta zaś była tem więcej uzasadniona, że na stolicy arcybiskupiej w Rydze zasiadał podówczas margrabia Wilhelm, brat rodzony księcia pruskiego, a cioteczny Zygmunta Augusta. Łatwo więc pojąć dlaczego na zjeździe w Wolmarze w roku 1546 postanowiono, aby żaden stan nie przybierał sobie koadyutora z pomiędzy książąt niemieckich. Zdawało się Inflantczykom, że w ten sposób pozbędą się raz na zawsze awanturników niemieckich i samodzielność swoją ocalą. Marne to były nadzieje, bo już wszyscy sąsiedzi, spoglądający głodnem okiem na spadek po kawalerach mieczowych, czekali tylko chwili sposobnej, aby Inflanty dla siebie zagarnąć. Interesowane tu były i Dania i Szwecya i Moskwa i Polska, a nawet oddalona Anglia, dla której poprostu ze względów handlowych nie mogło być obojętnem, kto zagarnie spuściznę po zakonnikach inflanckich. Ale obok tej rzeszy pretendentów bliższych i dalszych był jeszcze jeden współzawodnik cichy i zabiegliwy t. j. dom brandenburski. Usadowiwszy się raz w Prusiech, nad morzem Baltyckiem, dążył on wytrwale do rozszerzenia posiadłości swoich w tym kierunku. Eks-mistrz krzyżacki Albrecht wydał jedyną córkę swoją za Jana Albrechta księcia meklemburskiego, i pozyskał sobie tym sposobem ważny punkt oparcia w zachodniej stronie Baltyku; obecnie miała przyjść kolej na Inflanty, które stanowiły do niedawna właściwie jeden organizm z zakonem niemieckim. W tym celu przybrał sobie arcybiskup rygski księcia Krzysztofa meklemburskiego za koadyutora. Arcybiskupstwo więc, a z nim razem i znaczna część Inflant przechodziła tą drogą niejako na własność dziedziczną dwóch rodzin, ściśle ze sobą związanych. Stanąwszy raz silnie na ziemi inflanckiej, mogli ci książęta naśladować przykład Albrechta i z sekularyzowanego arcybiskupstwa utworzyć księstwo, któreby pochłonęło i dzierżawy kawalerów mieczowych i całe Inflanty. Zrozumieli to dobrze zakonnicy i wzięli się energicznie do obrony. Stary mistrz Henryk von Galen mianował koadyutorem swoim Wilhelma Fürstenberga, komtura felińskiego, człowieka gwałtownego i ambitnego, a ten pozyskawszy sobie biskupów inflanckich, rozesłał posłów do Niemiec, aby ściągnąć stamtąd posiłki i zgnieść arcybiskupa. Miał wprawdzie i arcybiskup swoich przyjaciół w kapitule zakonnej, należał do nich przedewszystkiem marszałek Kasper Münster, dotknięty mocno owem nagłem wyniesieniem Fürstenberga i ztąd na niego zawzięty, ale Fürstenberg opanował Dynamindę, marszałka wypędził i, przejąwszy list szyfrowany arcybiskupa do księcia pruskiego, zwrócił się już otwarcie przeciw Wilhelmowi, który i postanowienia wolmarskiego zjazdu pogwałcił, i z bratem swoim Albrechtem knuł spiski na zgubę zakonu.

Zagrożony w ten sposób arcybiskup szukał pomocy w Polsce. Byli bowiem królowie polscy oddawna już protektorami arcybiskustwa rygskiego, a jakkolwiek do spraw inflanckich mało się mięszali, to w chwili obecnej gdy chodziło o posiadanie całej tej prowincyi i o los ciotecznego brata królewskiego, zdawało się, że i Zygmunt August obojętnym nie będzie. Nieskorym okazywał on się wprawdzie do popierania swoich brandenburskich kuzynów, dla starego Albrechta miał wiele przyjaźni i szacunku, a jednak mimoto trzymał go

ścisle w klubach należnego dla Polski posłuszeństwa, [1]) ale w Inflantach było inaczej. Tu polityka nakazywała popierać mniej niebezpiecznego współzawodnika, aby nie dopuścić do zaboru przez mocarstwa ościenne tak ważnej dla Rzeczypospolitej prowincyi. Kiedy więc i Münster wypędzony z Inflant i arcybiskup zwrócili się do króla, wysłał Zygmunt do Fürstenberga Jana z Domianowa, biskupa żmudzkiego, i Kaspra Łąckiego z przedstawieniami pokojowemi. Ale mistrz mało ważył sobie tę interwencyą, Łącki został zamordowany przez wójta rzeżyckiego, a Fürstenberg obległ arcybiskupa w Kokenhauzie i, zdobywszy tę twierdzę, Wilhelma i koadyutora wtrącił do więzienia. Wiadomość o tym gwałcie, a szczególniej o zamordowaniu posła polskiego, wywołała niesłychane oburzenie w Polsce i skłoniła króla do energicznego działania. Pomimo niechęci Litwinów, którzy Moskwy się obawiali, zebrał Zygmunt August ogromne, bo stutysięczne wojsko i, odrzuciwszy pośrednictwo duńskie, wkroczył do Inflant. Przestraszył się Fürstenberg takiej potęgi i prosił o pokój, a król w polityce, jak zwykle, ostrożny, zaniechał wojny. Przybył zatem mistrz z arcybiskupem rygskim i koadyutorem jego do obozu polskiego pod Pozwolem, na kolanach przeprosił króla, zgodził się na zniesienie uchwały wolmarskiej i na koadyutorstwo księcia Krzysztofa i zawarł z Rzeczpospolitą zaczepno-odporne przymierze przeciw Moskwie, która rościła sobie pretensye do Dorpatu i domagała się odbudowania cerkwi, zburzonych w Rydze. Ale właśnie to poddanie się woli królewskiej ze strony Inflantczyków i to zwycięstwo Polski obudziło zazdrość i niepokój w Iwanie Groźnym, bo jeżeli posiadanie Inflant nie było obojętnem dla Rzeczypospolitej, to dla Moskwy miały te ziemie nieocenione znaczenie pod względem handlowym i cywilizacyjnym, tędy bowiem tylko otwierała się caratowi w owych czasach droga do związków z zachodem, od którego zresztą odcinały go zupełnie posiadłości polskie. Uprzedzić zatem Polskę i usadowić się w Inflantach było teraz głównem zadaniem polityki rosyjskiej. Napróżno starał się Fürstenberg o rozejm w Moskwie, zabiegi jego rozbiły się o wygórowane żądania Iwana,

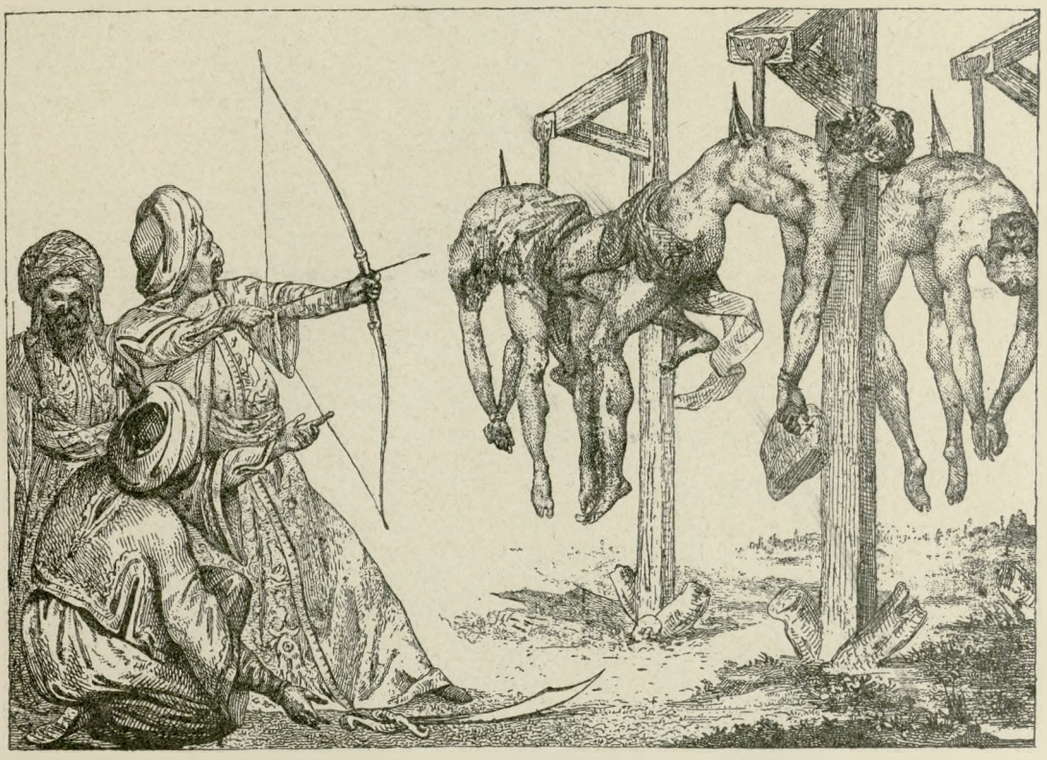

Męczeństwo Dymitra Wiśniowieckiego w Stambule.

(Ze starej ryciny.)

tymczasem wojska carskie wkroczyły do Inflant i w roku 1558 zdobyły Dorpat. Mistrz zniechęcony tem wszystkiem, złożył godność swoją w ręce Gotarda Kettlera, chylącego się ku Polsce. Ale i Kettlera położenie nie było lepsze. Zygmunt August bowiem nie mógł i nie chciał udzielić Inflantczykom skutecznej pomocy, raz dla tego, że był związany rozejmem pięcioletnim z Moskwą, a potem i z tego powodu, że w tej chwili powstały zawikłania polityczne i burze wewnętrze, wobec których rozpoczęcie wojny tak wielkiej było niepodobieństwem. Powrót Izabelli i Jana Zygmunta do Węgier oziębił znacznie przyjazne stosunki pomiędzy domem rakuzkim, a Polską, i Habsburgowie zaczęli okazywać królowi jawną niechęć w sprawie barskiej, pruskiej i inflanckiej. W tej chwili, było to w roku 1558, zapa-

[1]) Pawiński: Sprawy Prus książęcych. Wstęp.

dła królowa Katarzyna ciężko na zdrowiu; były to początki owej strasznej choroby, która Zygmunta Augusta zupełnie do żony zraziła i stała się powodem ostatecznego rozbicia i tak już nadwątlonego związku małżeńskiego. Straciwszy nadzieję uzyskania potomstwa i przewidując trafnie klęski, jakie na Rzeczpospolitą sprowadzić mogła przyszła elekcya, postanowił król uregulować w drodze ustawodawczej sprawę wyboru swego następcy. Zygmunt I wydał wprawdzie na usilne żądanie posłów w roku 1538 konstytucyą, która zastrzegała, że w razie śmierci króla elekcya ma się odbyć na sejmie i że biorą w niej udział wszyscy obecni sena-



Rysunek Jana Matejki.

Filip Padniewski, biskup krakowski.

Um. 1572 r.

(Z portretu znajdującego się w kościele Franciszkanów w Krakowie.)

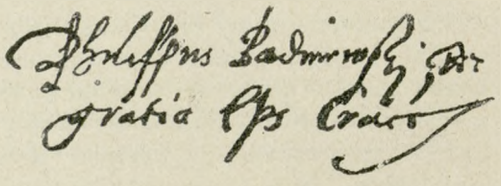

Philippus Padniewski Dei gratia Ep(iscopu)s Craco(viensi)s.

(Podobizna podpisu Filipa Padniewskiego, biskupa krakowskiego.)

torowie i posłowie, [1]) ale ustawa ta, zbyt ogólnikowa i niejasna, wymagała koniecznie dokładniejszego określenia. Nadto pomiędzy szlachtą zaczęły od pewnego czasu obiegać wieści, że król z domem austryackim zawarł jakieś pakta pod względem następstwa, a jakkolwiek plotki te żadnej nie miały podstawy, wszelako Zygmunt August poczuwał się tem więcej do obowiązku kwestyę postawić jasno i podejrzeniom tego rodzaju tamę położyć. „Widzę—mówił on na sejmie—że mi tego żyda chcecie zagrześć, a ja się chcę o nim dowiedzieć i w niwecz się wdać nie chcę ani sprawować, aż mi powiecie, bo ja nie umiem zdradzać Rzeczpospolitej". Obok uregulowania elekcyi miał sejm załatwić się także i z egzekucyą, w przededniu zatem tak ważnych i doniosłych dla państwa całego wypadków nie mógł król chyba rzucać się w wir wojny wielkiej, wymagającej skupienia i wytężenia wszystkich sił narodowych. Roztropność nakazywała pierwiej uporządkować sprawy wewnętrzne i wyjaśnić stosunek Inflantczyków do Polski. Nie ulega wątpliwości, że Zygmunt August i jego doradcy oceniali bardzo dobrze korzyści, jakie posiadanie Inflant Rzeczypospolitej przynieść mogło. Podkanclerzy Myszkowski mniemał, że „może i do tego przyjść, iż na morzu będą polskie okręty, a zatem pruska ziemia i miasta nad morzem w kleszczeby ujęte były, a król duński ciszejby siedział, niż teraz siedzi". [1])

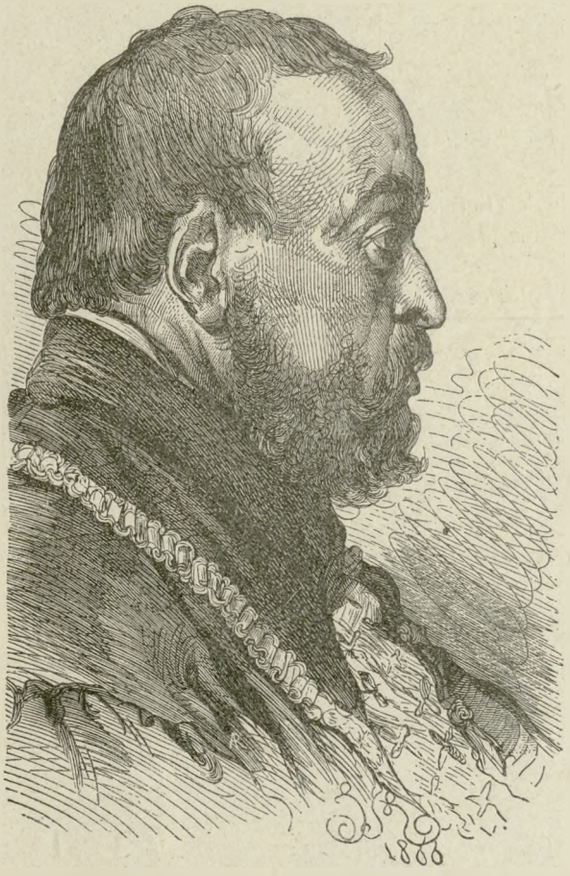

Rysunek Jana Matejki.

Łukasz Górka.

[1]) Vol. leg. I, 254.

[1]) Górnicki: Dzieje w Koronie etc., str. 120.



Grobowiec Piotra Salomona z Benedyktowic, rajcy krakowskiego, w kościele N. Panny Maryi w Krakowie, zmarłego 1556 roku.

(Napis na grobowcu: Hic jacet nobilis vir Dominus Petrus Salomon de Benedictowycze consul Cracoviensis. Obiit Anno Domini MCCCCCLVI. Cujus anima requiescat in pace.)

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Pielgrzymi w drodze, w kapeluszach i płaszczach podróżnych, obaj z koszturami pątniczemi w rękach.

(Rysunek wzięty ze Zwierciadła Reja.)

Owo „dominium maris Baltici“ pojmowali więc tak dobrze polscy statyści, jak duńscy i szwedzcy, ale dążąc do tego, trzeba było mieć wprzód pewność, że Inflanczycy sami do zmian skłonni i pomiędzy sobą rozerwani, nie będą tym zamiarom przeszkadzali, że przyjmą chętniej zwierzchnictwo Rzeczypospolitej, niż jarzmo moskiewskie, lub opiekę skandynawskich władców. Tego pragnął Zygmunt August i wytrwałość jego odniosła w końcu tryumf świetny. Bo gdy w roku 1559 nowe wojska moskiewskie straszliwie spustoszyły Inflanty, a Kettler napróżno starał się o pomoc w Niemczech, w Szwecyi i Danii, oddały się stany inflanckie 24 czerwca 1559 roku Rzeczypospolitej w opiekę i odstąpiły południową część kraju, od granic Litwy wzdłuż Dźwiny aż do Aszeradu. Zygmunt August zobowiązał się natomiast utrzymać swoich poddanych inflanckich przy dotychczasowych prawach i przywilejach i bronić całej ziemi tak długo, dokąd pokój z Moskwą do skutku nie przyjdzie. Cały ten układ, rozszerzający właściwie posiadłości polsko-litewskie aż po brzegi Bałtyku, zawierał Zygmunt nie jako król polski, ale jako wielki książe litewski, gdyż krótkowidząca polityka szlachecka nie mogła żadną miarą dopatrzeć się w zawojowaniu Inflant znacznych dla siebie korzyści, bo rywalizując z Litwą nie chciała przyłożyć ręki do tego, co podług jej wyobrażeń, leżało w sferze interesów litewskich. Niemało wpłynęło na ten kierunek w polityce polskiej rozgoryczenie umysłów, wywołane ostatnią sesyą sejmową. Sejm zebrał się 20 listopada 1558 roku w Piotrkowie i miał, jak wspomniano, wielkie przed sobą zadania: miał przeprowadzić egzekucyę, a więc zbadać prawa i statuty, aby usunąć wszystko, co przeciw nim wykraczało, miał radzić o sprawach religijnych, miał wreszcie uporządkować elekcyę. Rozpoczęto pracę od przeglądu praw, od statutu Kazimierza Wielkiego i tu odrazu zwrócili innowiercy ostrze opozycyi swojej przeciw duchowieństwu. Uderzono na jurysdykcyę duchowną, która, posługując się prawem obcem (kanonicznem), na cześć i mienie szlachty nastaje, domagano się, aby sołtysi dóbr duchownych obowiązani byli, do służby wojskowej tak, jak to statut Kazimierza Wielkiego przepisał [2]), ba! żądano nawet wykluczenia biskupów od elekcyi, gdyż papieżowi przysięgają na wierność i będą się starali przeprowadzić wybór takiego monarchy, jakiego stolica apostolska za najdogodniejszego dla siebie uważać będzie. Wszystkie te zarzuty i postulaty wytoczył w izbie Hieronim Ossoliński w długiej, umiejętnie ułożonej i cytatami prawnemi na-

[2]) Helcel: Pomniki. I, 52.

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)



Rysunki Juliusza Kossaka.

Czeladnik rzemieślniczy na wędrówce.

(Rysunek wzięty ze Zwierciadła Reja.)



Przeprawa wojsk koronnych przez D



Z akwarelli Juliusza Kossaka.

żwinę pod Żelborskiem w r. 1561.

strzępionej mowie, a skończył tem, że dopóki biskupi obcym będą ulegać panom, nie mogą być uważani za jedno ciało z senatem i szlachtą. Jeżeli się zaś przysięgi tej wyrzekną i do prawa pospolitego zastosują, natenczas szlachta w zgodzie i miłości z nimi trwać będzie. Biskupi nie dali czekać długo na odpowiedź swoją; przemawiał Zebrzydowski, jak zwykle gwałtownie, ubolewał Noskowski, biskup płocki, nad owem rugowaniem biskupów z senatu, łagodził całą sprawę Uchański, nominat kujawski, dotąd jeszcze przez Rzym nie potwierdzony dla wątpliwej swojej prawowierności. Inaczej jednak poszły rzeczy w senacie, który wraz z królem nad odpowiedzią dla posłów się naradzał. Przerębski, od kilku dni na miejsce zmarłego Dzierzgowskiego prymasem mianowany, oświadczył imieniem biskupów, że spory swoje ze świeckimi gotowi są duchowni oddać pod rozstrzygnięcie rady senatu i że biskupi jurysdykcyę wykonywać będą w granicach praw obowiązujących, a nawet ustąpią w tem, w czem im się ustąpić godzi. Senatorowie mniemali, że spory religijne najsnadniej załatwić można na soborze narodowym, przychylili się do tego zdania i biskupi, szczególnie Uchański, ale zaprotestował nuncyusz grożąc, że, w razie uchwalenia soboru narodowego, natychmiast Polskę opuści. Gorszego losu jeszcze doznał projekt elekcyjny; szlachta zażądała, aby na sejm elekcyjny wybierano poczwórną ilość posłów i aby głosy ich stały na równi z głosami senatorskiemi. Senatorowie odrzucili ten projekt, innego nie wnieśli, lecz postanowili trzymać się przywileju Zygmunta I, który właśnie z powodu swej niejasności był dla możnowładztwa o wiele korzystniejszym. W ten sposób zaprzepaszczono z pobudek czysto samolubnych jedną z najważniejszych reform i wydano Rzeczpospolitą na łup ambicyom prywatnym i intrygom mocarstw ościennych. A i egzekucya także, połączona ściśle z kwestyą religijną, nie mogła odnieść zamierzonego skutku, sejm rozszedł się nic nie zdziaławszy, interim trwał dalej; wszystko zresztą miało pozostać w tym stanie, w jakim było przed sejmem. W takich warunkach nie mogło być mowy o sprawie inflanckiej, król traktował ją ze stanowiska czysto litewskiego interesu, nie spieszył się wcale, czekał tak jak poprzednio, chwili stosownej, aby całe Inflanty zagarnąć. Tymczasem, w myśl układu z roku 1559, obsadził kniaź Aleksander Połubiński południową część Inflant wojskiem litewskiem, a do Moskwy pojechał Marcin Wołodkowicz, aby Iwana skłonić do ustąpienia z ziemi inflanckiej. Interwencya ta, nie poparta orężem, nie odniosła oczywiście żadnego skutku, a tymczasem rosły trudności coraz większe, cesarz patrzył krzywo na rozpościeranie się wpływu polskiego w Inflantach, bo miał oddawna władzę zwierzchniczą nad zakonem, król duński, Fryderyk II, zazdrosny o panowanie na morzu Baltyckiem, nabył biskupstwo ozylskie i pilytyńskie i osadził tam brata swego Magnusa, Gustaw Waza wreszcie, a po jego śmierci w roku 1560, syn i następca, Eryk XIV, dążył do opanowania Rewla i Estonii—słowem ze wszystkich stron nagle zgłosili się rozmaici pretendenci do spadku po zakonie. Jakoż w roku 1561 poddali się rewlanie Szwedom, a równocześnie papież Pius IV postanowił nawiązać stosunki z carem, aby go skłonić do obesłania soboru powszechnego. Okoliczności te skłoniły Zygmunta Augusta do energiczniejszego działania w sprawie inflanckiej; wzbronił więc najpierw posłowi papiezkiemu Canobiowi, który przybył do Wilna, dalszej podróży na dwór carski, do Inflant zaś wysłał wojsko pod dowództwem Radziwiłła Czarnego. Radziwiłł zastał Inflantczyków jak zawsze niezgodnych pomiędzy sobą, Duńczyków i Szwedów rozpościernjących się po kraju, Moskwę zyskującą coraz więcej zwolenników wśród znękanej wojną ludności. Nie namyślając się zatem długo, zwołał reprezentantów inflanckich na zjazd do obozu swego pod Rygą, przedstawił im rozpaczliwe ich położenie i zażądał stanowczej decyzyi. Po kilkudniowej naradzie postanowili Inflantczycy poddać się królowi polskiemu; przemawiał za tem arcybiskup, popierał go mistrz Kettler, zgodzili się wreszcie i ryżanie. We wrześniu roku 1561 wysłano w tym celu uroczyste poselstwo do Wilna, a dnia 28 listopada nastąpiło ostateczne przyłączenie ziem inflanckich do Polski. Gotard Kettler, który podobnie jak Albrecht brandenburski habit zrzucił i przyjął wyznanie luterskie, otrzymał tytuł książęcy i, prawem lennem, dla siebie i męzkich następców swoich, Kurlandyę i Semigalię, prawo bicia monety z herbem polskim i litewskim z jednej, a swoim z drugiej strony, godność namiestnika królewskiego i wolne rybołówstwo na rzece Dźwinie. Oprócz tego przyrzekł król Inflantczykom wolność wyznania augsburskiego, potwierdził ryżanom i szlachcie ich przywileje, zobowiązał się urzędy obsadzać tylko Inflantczykami i uwolnił księcia i szlachtę od wszelkich ciężarów wojennych. W ten sposób stanęła Polska, dzięki wytrwałej i roztropnej polityce królewskiej, silnie nad Baltykiem, zamknęła na długie lata Moskwie drogę do morza, otworzyła dla krajów litewskich nowy szlak handlowy i zyskała możność stworzenia własnej potęgi morskiej. Jak znacznym i ważnym był ten nabytek, świadczą zabiegi mocarstw interesowanych w sprawie inflanckiej. Nagle bowiem zjawiają się na dworze polskim konkurenci do królewien Anny i Katarzyny: car Iwan, Magnus i Jan, książę finlandzki, bracia Eryka XIV, a każdy z nich myśli o tem, aby za wiano Inflanty otrzymać. Król, któremu leżało na sercu postanowienie sióstr osieroconych i starzejących się, odrzucił propozycyę Iwana, ale dla dwóch innych kandydatów okazał się względniejszym. Mimo znacznej różnicy wieku, pomiędzy Anną a Magnusem byłoby prawdopodobnie to podwójne małżeństwo przyszło do skutku, gdyby nie intrygi Eryka. Król ten bowiem, obawiając się, aby bracia jego, rodzinnemi związkami z Zygmuntem Augustem połączeni, przeciw niemu się nie zwrócili, skłonił Magnusa do zaniechania małżeństwa, a Janowi, który już do Gdańska pojechał, nakazał surowo natychmiast powracać do Szwecyi. Ale Jan nie dał się odwieść od raz powziętego zamiaru, zadaleko bowiem zaszły jego starania i układy. Książę wypożyczył Zygmuntowi Augustowi 120,000 talarów, za co wziął w zastaw zamki inflanckie Karkus i Helmet, bolało go zresztą niewątpliwie owo odstąpienie brata Magnusa, więc wy-

DAWNE UBIORY I UZBROJENIA.
(Wiek XVI.)

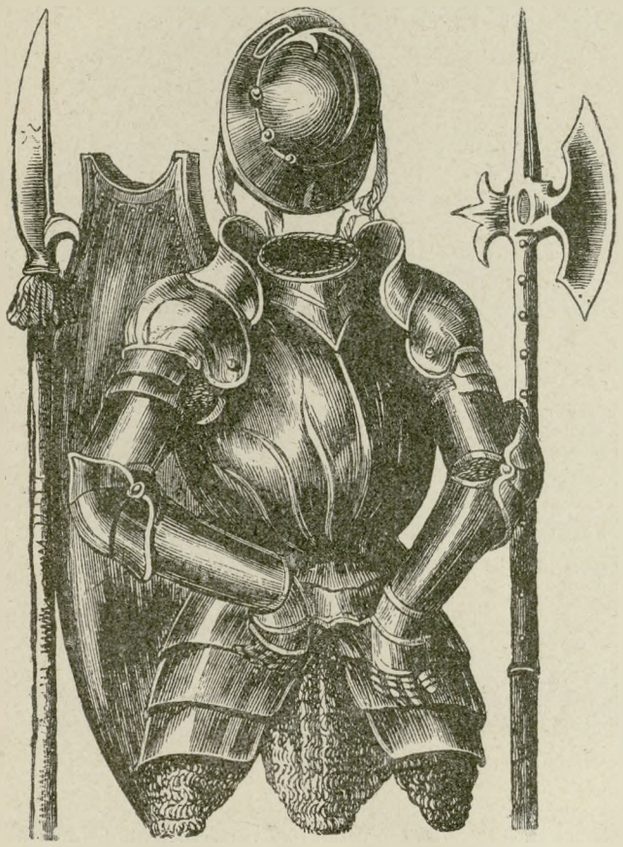

Rysunki Juliusza Kossaka.

Zbroja rycerza chrześcijańskiego.
(Rysunek wzięty ze Zwierciadła Reja.)

trwał. Ale za to na dworze polskim powstały nowe trudności: król wahał się, wbrew zwyczajowi jagiellońskiego domu, oddać młodszą siostrę przed starszą. Wtedy królewna Anna sama usunęła z właściwą sobie szlachetnością skrupuły brata i małżeństwo przyszło do skutku w roku 1562. Zaledwie jednak małżonkowie po długiej i uciążliwej podróży przybyli do Finlandyi, kiedy Eryk podrażniony owym związkiem brata z Jagiellonami, polecił stanom finlandzkim, aby wypowiedziały posłuszeństwo księciu Janowi, wysłał wojsko, obległ od lądu i morza parę książęcą w Abo, zmusił miasto do poddania się i osadził Katarzynę wraz z mężem w ciasnem więzieniu na zamku grypsholmskim.

Sprawy wołoskie.—Polityka austryacka.—Wojna z Moskwą.—Unia lubelska w roku 1569.—Śmierć Zygmunta Augusta. Jeżeli przyłączenie Inflant do Polski wywołało zazdrość i niezadowolenie państw północnych, to i cesarz Ferdynand I czuł się niemniej dotkniętym polityką królewską w sprawie inflanckiej. Nie miał on wprawdzie słusznego powodu uskarżać się na postępowanie Zygmunta Augusta, gdy sam upadającego zakonu ratować nie mógł, ale że wtedy właśnie rozmaite okoliczności złożyły się na oziębienie stosunków pomiędzy Wiedniem a Polską, więc i owa okupacya ziemi inflanckiej nabierała szczególniejszego znaczenia. W Węgrzech bowiem zaczął Jan Zygmunt po śmierci matki (Izabella umarła w roku 1559) używać tytułu „obranego króla węgierskiego", a z Polski dochodziły coraz smutniejsze wiadomości o złem pożyciu Zygmunta Augusta z królową Katarzyną. Wobec tego zajął dwór wiedeński nieprzychylne dla Polski stanowisko w sprawie pruskiej, barskiej i inflanckiej i postanowił u granic południowych Rzeczypospolitej wzniecić niepokoje dla króla niewygodne i niebezpieczne.

Jakoś około roku 1558 „przywąkronił" się do Polski Heraklides Bazylikus, mianujący się synem despoty wyspy Samos. Człowiek zręczny, bywały po świecie, polyglotta taki, że i po włosku, i po niemiecku, i po łacinie, i po grecku, i innemi językami rozmówić się umiał, ćwiczony na niemieckich uniwersytetach, szukał on szczęścia po szerokim świecie i nadawał się w sam raz do odegrania roli dla dworu wiedeńskiego pożądanej. Teatrem jego czynów miała być Wołoszczyzna. Sąsiedztwo Wołochów było od czasu zwycięztwa pod Obertynem dość spokojne. Nie ustawały wprawdzie w tym kraju rewolucye i bójki krwawe, hospodarowie strącali się co chwila z tronu, mordowali bez litości nieprzychylnych sobie bojarów, uznawali zwierzchnictwo sułtanów, ale przy tem wszystkiem zawierali przymierza z Rzecząpospolitą i pretensyi swoich do Pokucia nie wznawiali. W postępowaniu tem nie było ani śladu szczerości, w Polsce wiedziano dobrze, że kupcy wołoscy jeżdżą do Moskwy, że Czerńcy ze Świętej Góry zbierają tam jałmużnę [1]) i że po za temi stosunkami

[1]) Jabłonowski Aleksander: Sprawy wołoskie za Jagiellonów. Warszawa, 1878. Str. 132.



Nagrobek ks. Dymitra Sanguszki w Jaromierzu.

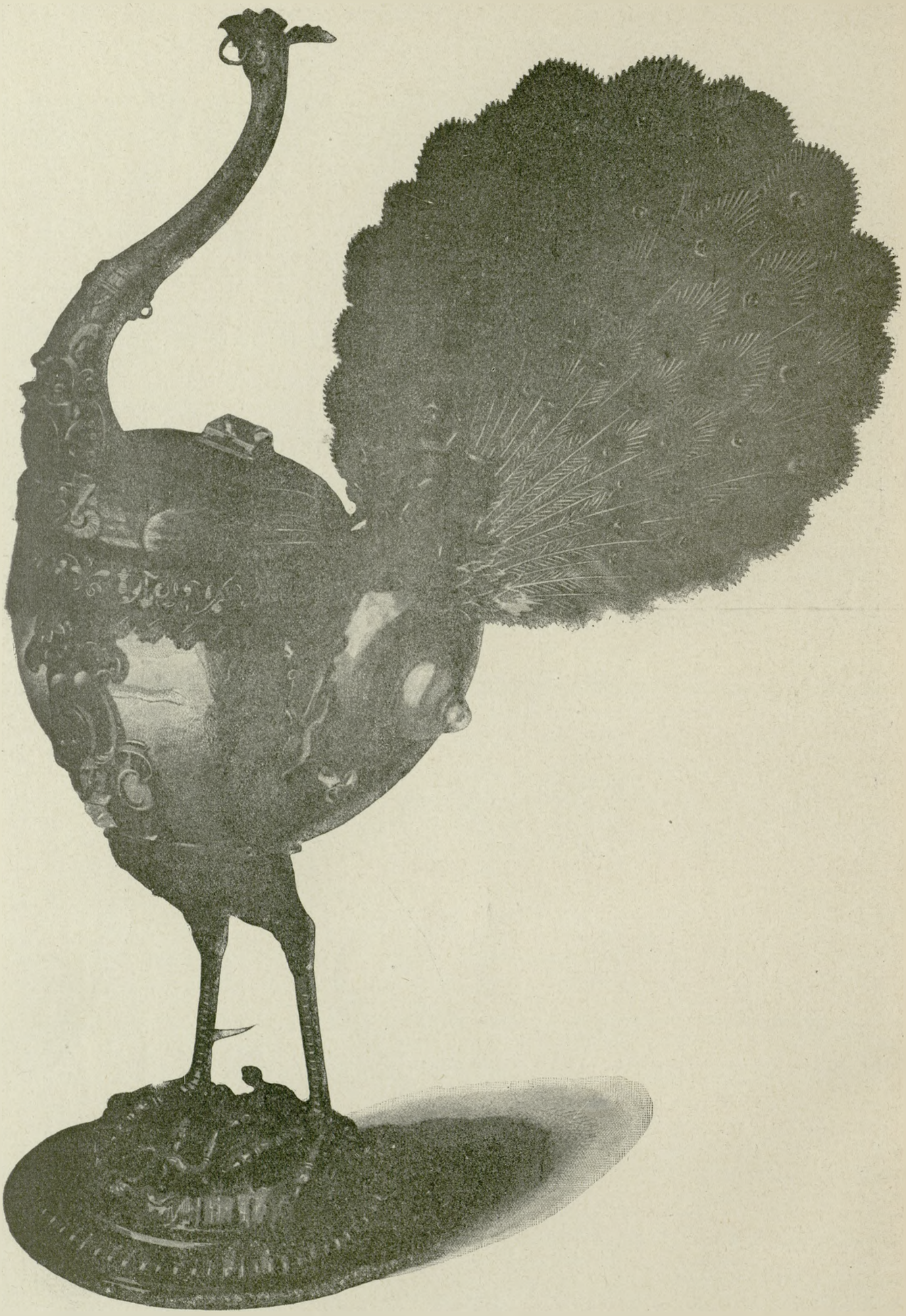

Roztruchan z XVI w. w kształcie pawia.

(Należał kiedyś do kredensów Zygmunta Augusta. Przechowany w prywatnym zbiorze starożytności polskich w Paryżu.)

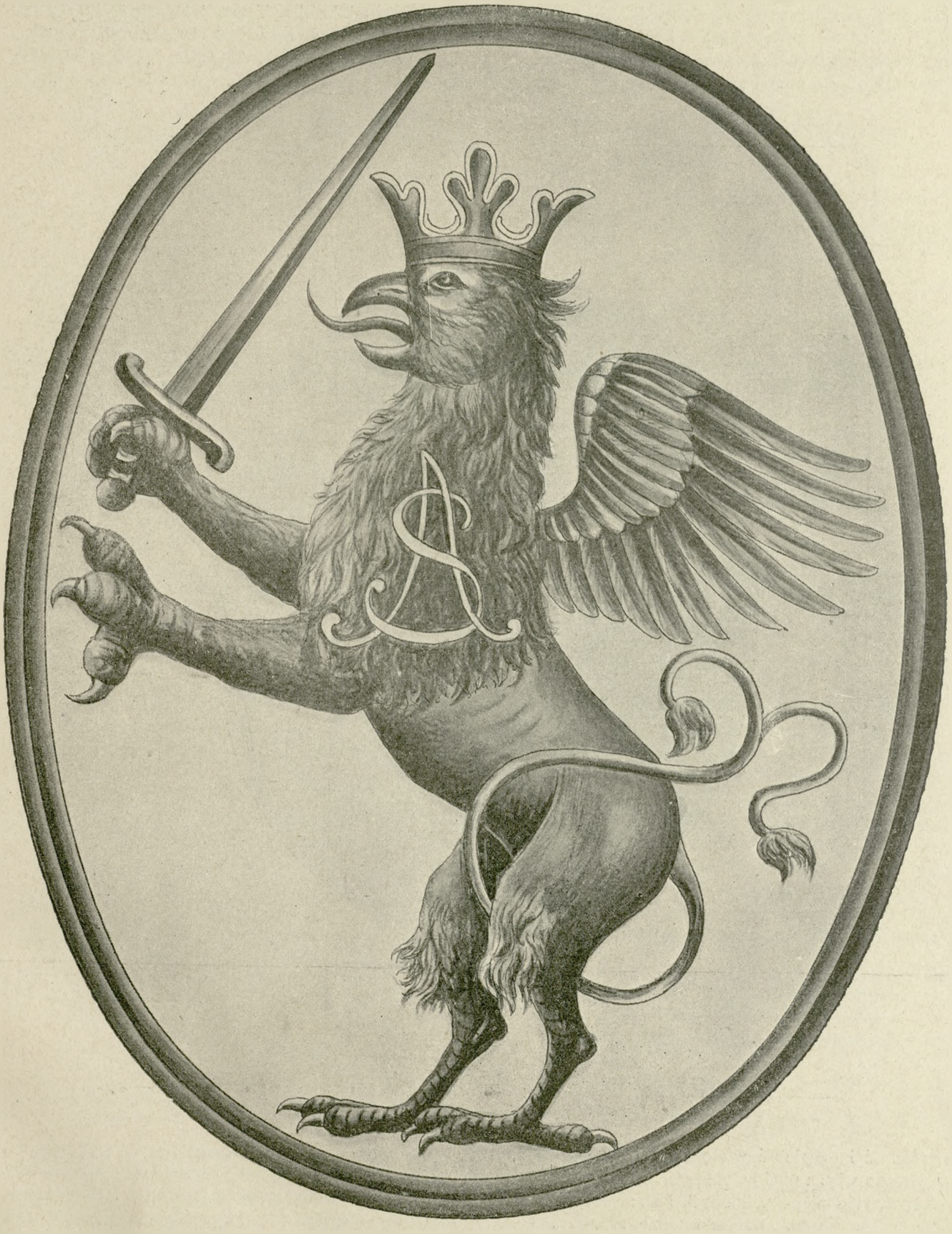

Herb województwa inflanckiego.

handlowemi, po za tą żebraniną mniszą, kryje się myśl jakiegoś sojuszu wołosko-moskiewskiego, oczywiście na szkodę Rzeczypospolitej. Nikt się też nie łudził u nas ową pozorną uległością hospodarów, nikt nie wierzył układom, przyrzeczeniom i przysięgom dygnitarzy wołoskich [1]), ale korzyści wielkie, jakie dawał handel z Wołoszczyzną i wzgląd na Turcyę zalecały

August trzymał się w sprawach wschodnich tradycyonalnej polityki ojca, t. j. pragnął utrzymać pokojowe z Turcyą stosunki. Nie była to taktyka ani tak małoduszna, ani tak krótkowidząca, jakby się dziś wydawało, bo w chwili, gdy cały świat chrześciański, nie wyjmując potężnej Hiszpanii, drżał przed groźnym orężem Osmanów, nie mogła Polska, zatrudniona na północy



Jan Franciszek Commendoni.

(Ze starej ryciny.)

ostrożność i oględność w stosunkach z hospodarami. Zawierano więc z nimi przymierza, słuchano cierpliwie skarg zwykle nieuzasadnionych i kłamstwem podpartych, a tymczasem strzeżono pilnie granic, aby się uchronić od niespodziewanych napadów. Zygmunt

i wschodzie, wyzywać lekkomyślnie do walki tak potężnego nieprzyjaciela. A jednak trudno było nie mieszać się zupełnie do spraw wołoskich, kiedy w hospodarstwie co chwila powtarzały się krwawe rewolucye. Ów Stefan VIII, ostatni z dynastyi Drogoszyców, który z Zygmuntem Augustem zawarł „wieczne“ przymierze, zraził sobie niesłychanem okrucieństwem bojarów, któ-

[1]) Orzechowsk : Annales (wyd. dobromilskie). p. 143.

rzy, uchodząc tłumnie z kraju, w Polsce szukali przytułku. Pociągał ich tu nietylko wzgląd na bezpieczeństwo osobiste, ale i wspólność kultury. Całe prawie ówczesne bojarstwo wołoskie było słowiańskie, używało języka ruskiego, wyznawało obrządek wschodni, cerkiew wołoska zostawała w ścisłym związku z sąsie-

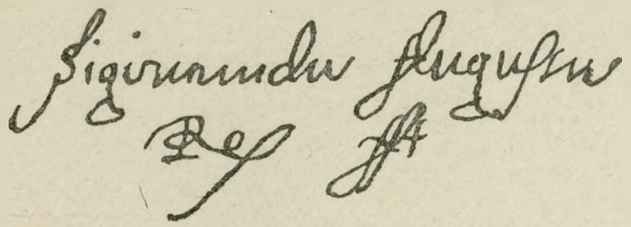

Sigismundus Augustus Rex.

(Podobizna podpisu Zygmunta Augusta z przywileju, danego w Wilnie 1561 r.)

dnią dyecezyą halicko-lwowską, narodowośc rumuńska nie istniała, języka rumuńskiego użyto po raz pierwszy dopiero około roku 1580 w zbiorze kazań, wydanych w siedmiogrodzkim Braszowie (Kronstadt). Wobec takich stosunków, wobec związków handlowych i geograficznego położenia kraju, skłaniała się ludność wołoska od niepamiętnych czasów ku Polsce, osiedlała się tłumnie na podgórzu karpackiem i w czasach ucisku chroniła się pod opiekę pogranicznych starostów polskich. Tak stało się i teraz, a hetman polny, Mikołaj Sieniawski, nie omieszkał z tego skorzystać, wyprawił się na Wołoszczyznę, strącił z tronu Stefana VIII i osadził na hospodarstwie poharnika, Piotra Lepusnano, który w Bakocie na Podolu poddał się wraz ze wszystkimi bojarami pod opiekę i zwierzchnictwo Rzeczypospolitej w r. 1552. Ale Zygmunt August unikając wojny z Turcyą, nie uczynił nic dla utwierdzenia władzy swojej na Wołoszczyźnie. Sieniawskiemu kazał z kra-

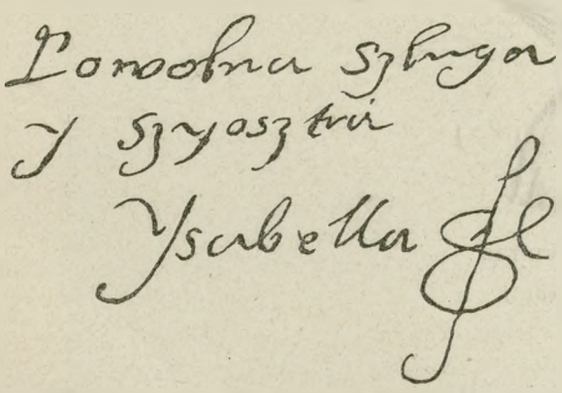

Powolna szluga y szyosztra Ysabella.

(Podobizna podpisu Izabelli z listu, pisanego ze Lwowa dnia 15 maja 1556 r. do Zygmunta Augusta.)

jów hospodarskich ustąpić i zadowolnił się tylko odnowieniem wiecznego przymierza z wojewodą. Ten, wierny swojej polityce, utrzymywał wprawdzie z sąsiednią Rusią jak najlepsze stosunki, we Lwowie wystawił własnym niemal sumptem cerkiew, „wołoską“ zwaną, posłał biskupa mołdawskiego, aby ją poświęcił, ale w państwie swojem rządził na wzór Stefana okrutnie, wcale nie po chrześcijańsku. Wynikły z tego nowe rozruchy i wtedy wystąpił Heraklides. Bawiąc w Polsce podczas wyprawy pozwolskiej Zygmunta Augusta, poznał on stosunki, wszedł w ścisłe związki z protestantami i znalazł gorliwego uczestnika swoich zamia-

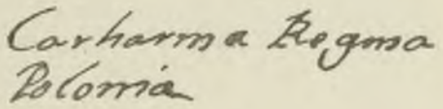

Catharina Regina Poloniae.

(Podobizna podpisu Katarzyny Austryaczki z listu, pisanego z Radomia d. 1 października 1565 r. do Piotra Myszkowskiego, podkancl. koronnego.)

rów w Olbrachcie Łaskim. Ów Olbracht był synem znanego nam już Hieronima, odziedziczył po ojcu znaczne dobra na Węgrzech z zamkiem keszmarskim, pomnożył fortunę posagiem pierwszej żony swojej Węgierki, Katarzyny Seredy, i wstąpił w służbę rakuskiego domu. Ferdynand I, jużto ze względu na „wierne służby“ Hieronima, już to szukając dla swoich planów dynastycznych poparcia w Polsce, przyjął chętnie młodego magnata i przeznaczył go na sekretarza królowej Katarzyny [1]). Jakie usługi oddał na tem stanowisku Habsburgom, nie wiemy, ale kiedy potrzeba było wzniecić niepokój na Wołoszczyznie, znalazł się Łaski u boku Heraklidesa, dopomógł mu do wypędzenia Lepusnana i zajął warowny Chocim, jako zastaw za koszta wojenne. Tak rozpoczęły się owe samowolne wyprawy panów polskich, kompromitujące politykę królewską wobec świata i ściągające na Rzeczpospolitą mściwy oręż Osmanów. Za jedną poszły wnet następne. Heraklides nie utrzymał się bowiem długo na tronie. Wbrew radom Łaskiego jął on po roku „ciężkie pobory na Wołochy ustanawiać i angarae niemałe na nie wnosić, k'temu kościoły odzierać i na pieniądze się fundować“. Odstąpił go więc Łaski, odstąpili bojarowie wołoscy, zjawił się pretendent nowy, Stefan Tomża, który Heraklida obległ w Soczawie. Na pomoc uciśnionemu pospieszył skłonny „do wszelkiego kozakowania“ kniaź Dymitr Wiśniowiecki i Łaski. Dymitr nie czekając Łaskiego, każe się sam obrać hospodarem,

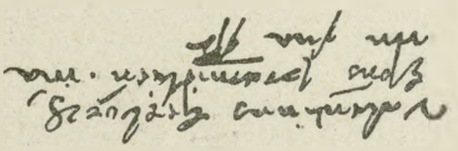

Valentinus Herborth Ep(iscop)us premislien. manu sua.

(Podobizna podpisu Walentego Herburta z nadania, wydanego w Głębokiej 1566 r.)

ale pobity przez Tomżę i wzięty do niewoli, ginie okropną śmiercią w Konstantynopolu, jeńcy polscy, to-

[1]) Sokołowski August: Olbracht Łaski (Przegląd polski z roku 1882), Krauschar Aleks.: Olbracht Łaski, wojewoda sieradzki, II tomy. Warszawa i Kraków. 1882.

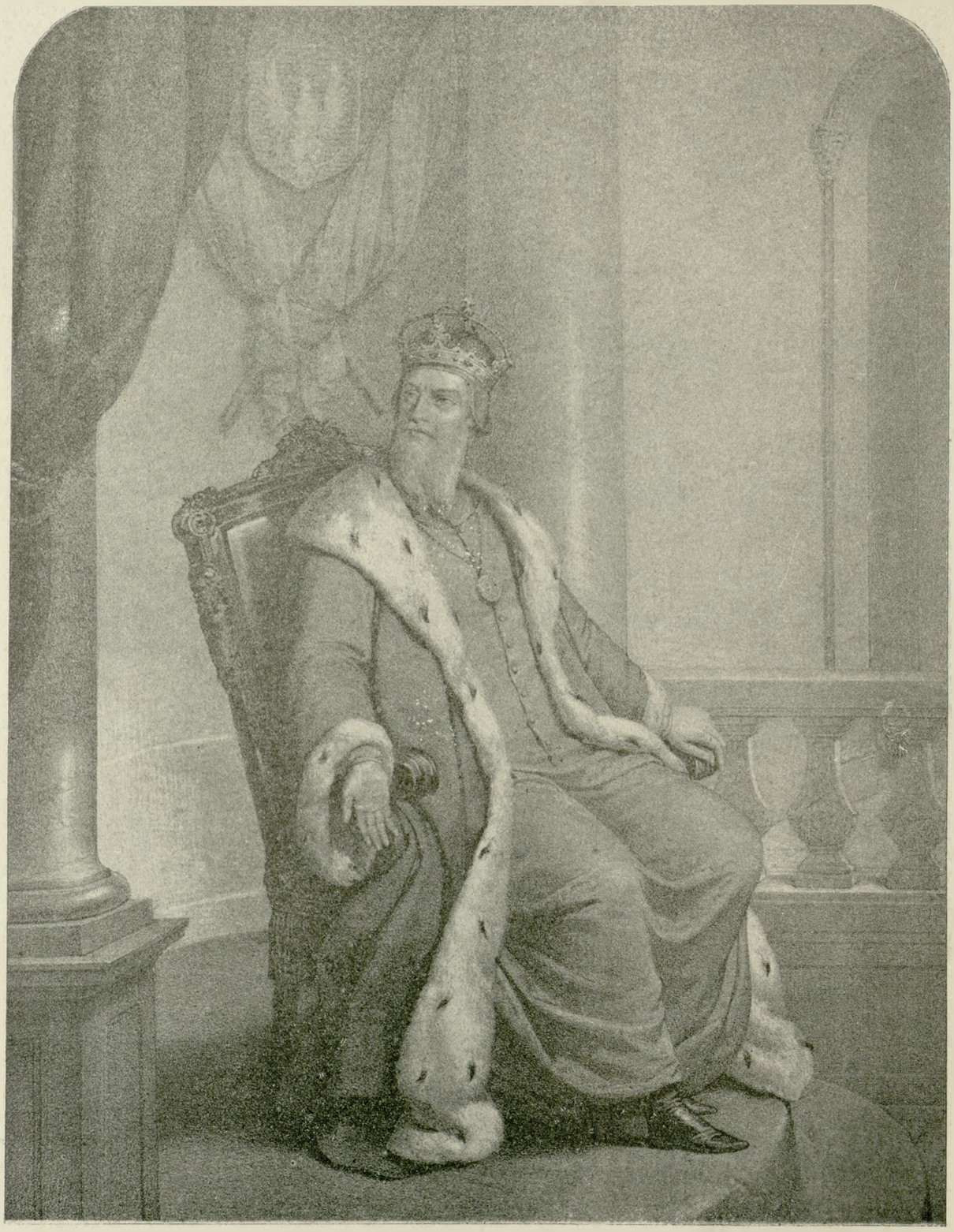

Zygmunt August.

(Ze starego portretu.)



Zygmunt August.

Facsimile współczesnego drzeworytu.

(Ze zbiorów Matiasa Bersona.)

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XVI.)

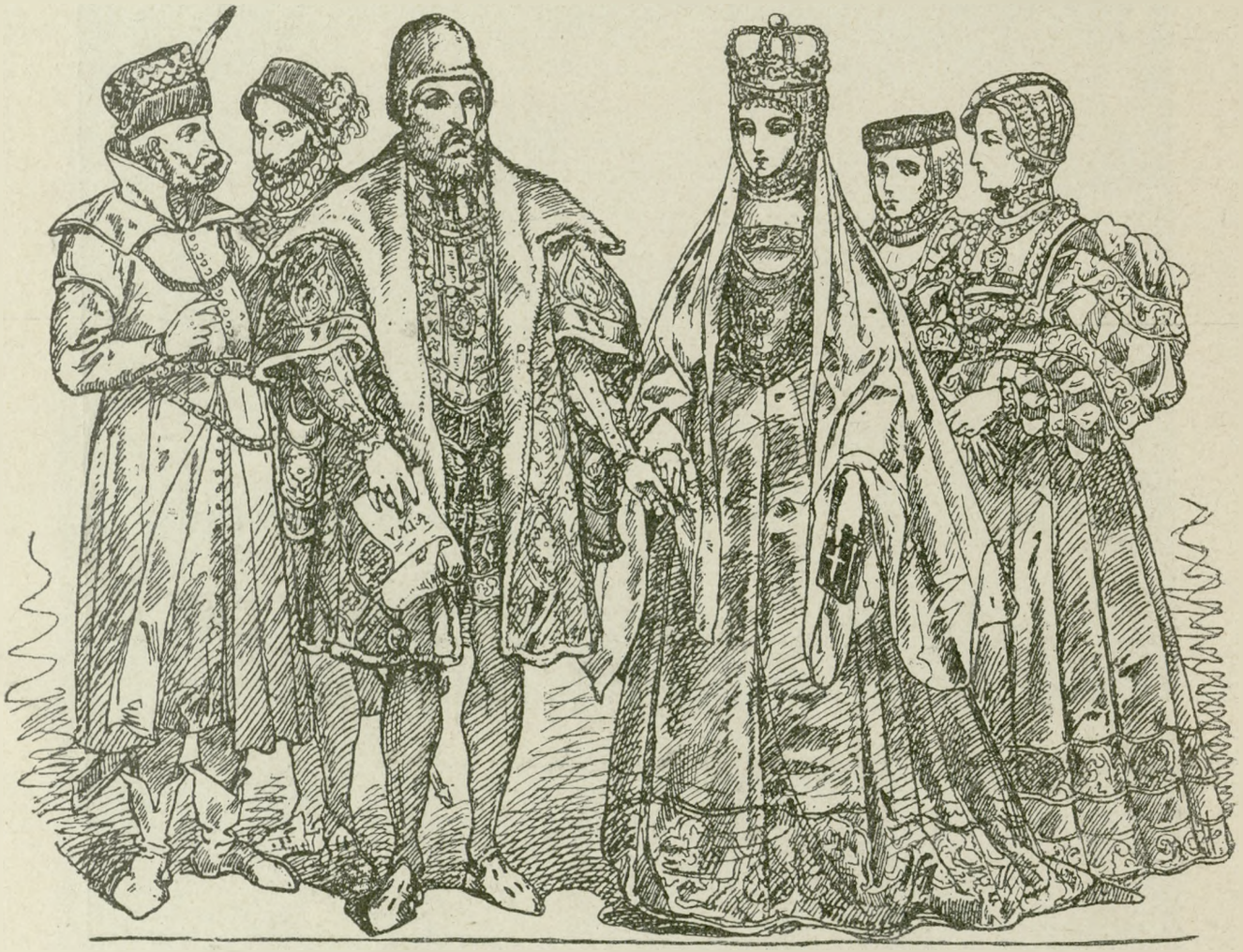

Król i dwór.

Rysunki Jana Matejki.

warzysze jego niedoli, wracają z obciętemi uszami i nosami do obozu Laskiego, Heraklidesa morduje Tomża własną ręką i obejmuje rządy nad Wołoszczyzną, jako Stefan IX. Panowanie jego nie trwało także długo; z pomocą turecką wrócił Aleksander IV (Lepusnano). Tomża ratował się ucieczką do Węgier, ale w drodze pojmany przez Jazłowieckiego, dał gardło we Lwowie, ścięty z rozkazu Zygmunta Augusta.

Królowi przychodziło to „kozakowanie“ magnatów polskich bardzo nie w porę. Zajęty sprawą inflancką, przewidujący wojnę moskiewską i szwedzką, obawiał on się więcej niż kiedykolwiek zatargów z Turcyą. Oburzył się więc mocno i na protestantów i na intrygi rakuskie i tę niechęć swoją dotkliwie dał uczuć królowej Katarzynie. Osadzona niebawem w Radomiu, opuszczona od męża, padła ona ofiarą polityki swego domu i swojej własnej. Wśród takich stosunków gotowano się do przyszłego sejmu. W lecie roku 1560 przybył do Krakowa nowy nuncyusz Berard, biskup kameryński, który miał skłonić króla do obesłania soboru trydenckiego, do przywrócenia jurysdykcyi biskupiej o herezyę, a nadto rozpatrzeć sprawę Uchańskiego. Opatrzony instrukcyą szczegółową i zalecającą łagodne postępowanie, zoryentował on się szybko w stosunkach miejscowych i wolny od wszelkich uprzedzeń, obrał drogę zupełnie inną, niż Lippomano. Zasięgnął przedewszystkiem rady doświadczonych senatorów, Osieckiego, Jordana Spytka, badał ostrożnie usposobienie króla i wkrótce po przybyciu swojem do Polski pisał do Rzymu, że Zygmunt nigdy heretykiem się nie głosi i że innowiercy polscy mniej od niemieckich zacięci, ustępują łatwo wobec dowodów trafiających do przekonania [1]). W sprawie Uchańskiego był także innego zdania. Spostrzegłszy, że prałat ten wolnomyślny w rzeczach wiary, zażywa wielkiej popularności w kraju tak pomiędzy katolikami jak i innowiercami i że biskupi uważają go za kolegę swego mimo pozwu, jaki mu z Rzymu posłano, mniemał, że należy się wstrzymać od wszelkich kroków gwałtownych i starać się raczej o pozyskanie wpływowego biskupa. Lago-

[1]) Relacye nuncyuszów I. 88.

dna ta i rozumna polityka zjednała nuncyuszowi odrazu umysły i zgotowała jak najlepsze przyjęcie na dworze królewskim w Wilnie. Przybywał on tam nadto w chwili, gdy Zygmunt August oburzony za wyprawę Heraklidesa na protestantów, względniejszym okazywał się dla katolików, jakkolwiek nie mógł jeszcze wyzwolić się z pod wpływów Radziwiłła Czarnego, gorącego orędownika heretyków. Okoliczności te ułatwiły nuncyuszowi działanie. Sam Uchański zgłosił się do niego z prośbą o przeprowadzenie procesu i nietylko uzyskał rozgrzeszenie, ale nawet poparcie silne i protekcyę legata w Rzymie. Z Litwy pospieszył Berard na synod, zwołany przez Przerębskiego do Warszawy w roku 1561, gdzie niewątpliwie pod jego pojednawczym wpływem zapadł cały szereg uchwał rozumnych i prowadzących rzeczywiście do celu. Upomniano więc surowo biskupów, ażeby dochodów swoich używali nie na zakupywanie majątków dla swoich krewnych, lecz na wspieranie uczniów ubogich i inne miłosierne uczynki, ustanowiono komisyę, która miała badać i spisywać nadużycia, jakie się wkradły do kościoła; polecono biskupom, aby dawali stypendya uczniom zdolnym, ograniczono dowolność w rzucaniu interdyktów i uchwalono po raz piąty z kolei reformę akademii krakowskiej [1]; aby zaś króla pozyskać i Rzeczpospolitą w potrzebie ratować, zgodzono się na kontrybucyę po 24 grosze od grzywny srebrnej dochodu, co miało uczynić 60,000 talarów. Nie przychylił się natomiast synod do projektu Przerębskiego, aby sprowadzić Jezuitów do Polski, sądził bowiem, że i w kraju znajdą się ludzie zdolni do kierowania edukacyą młodzieży, byle tylko lepiej ich wynagradzano [1]). Na sobór trydencki postanowiono wysłać Uchańskiego i Walentego Herburta, biskupa przemyskiego, gdy jednak Przerębski w styczniu roku 1562 umarł, a król Uchańskiego prymasem mianował, skończyło się na tem, że do Trydentu pojechał ostatecznie Herburt i opat sulejowski Stanisław Falęcki. I rzeczywiście, jeżeli kiedy, to teraz była obecność Uchańskiego w kraju potrzebna ze względu na sejm, którego szlachta mianowicie niecierpliwie oczekiwała i na którym duchowieństwo postanowiło upomnieć się o przywrócenie jurysdykcyi i o wydalenie cudzoziemskich herezyarchów z Polski. Ale królowi, zajętemu sprawą inflancką, nie spieszyło się ze zwołaniem sejmu, dopiero narzekania powszechne szlachty i ostre uchwały sejmiku proszowickiego skłoniły go do powrotu do Korony. Sejm zebrał się dnia 29 listopada 1562 roku w Piotrkowie wśród odmiennych zupełnie warunków.

[1]) Ulanowski: Materyały i t. d., str. 132.

[1]) Zakrzewski: Powstanie i wzrost reformacyi, str. 145.

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XVI.)



Rysunki Jana Matejki.

Duchowieństwo.



Jan Przerębski,

arcybiskup gnieźnieński od 1559 r.

Umarł 1562 r., pochowany w Łowiczu.

Król, dotąd opierający się na senacie, stanął nagle na gruncie polityki szlacheckiej, w uniwersałach swoich zapowiedział egzekucyę, przybrany w siwy kubrak szlachecki, zrywał z przeszłością, aby przyszłość na lepszych i trwalszych zbudować fundamentach. Egoizm możnowładztwa i opozycya dawniejszych filarów dworu, mianowicie hetmana Tarnowskiego, który „chciał mieć w Koronie i Litwie wszystko na skinienie swoje“, sprzykrzyły się widocznie Zygmuntowi Augustowi, pociągała go natomiast ruchliwość i przedsiębiorczość stronnictwa szlacheckiego, nęcił Uchański, zwolennik soboru narodowego, podsuwający królowi myśl rozwodu z nienawidzoną Katarzyną. Niezmienny w swoich przekonaniach religijnych, twardo stojący przy „obyczaju i zwyczaju“ przodków swoich, mniemał Zygmunt, że z pomocą izby poselskiej i popularnego Uchańskiego zdoła przeprowadzić egzekucyę i zwolnienie od ślubów małżeńskich, których ciężkie okowy znosił coraz trudniej. Izba poselska przyjęła wdzięcznie ten zwrot w polityce królewskiej i ona bowiem pragnęła gorąco egzekucyi i spodziewała się nadto przeprowadzić także zamiary swoje co do reformy religijnej. Pod naciskiem posłów szlacheckich, odznaczających się wymową i biegłością w sprawach poli-

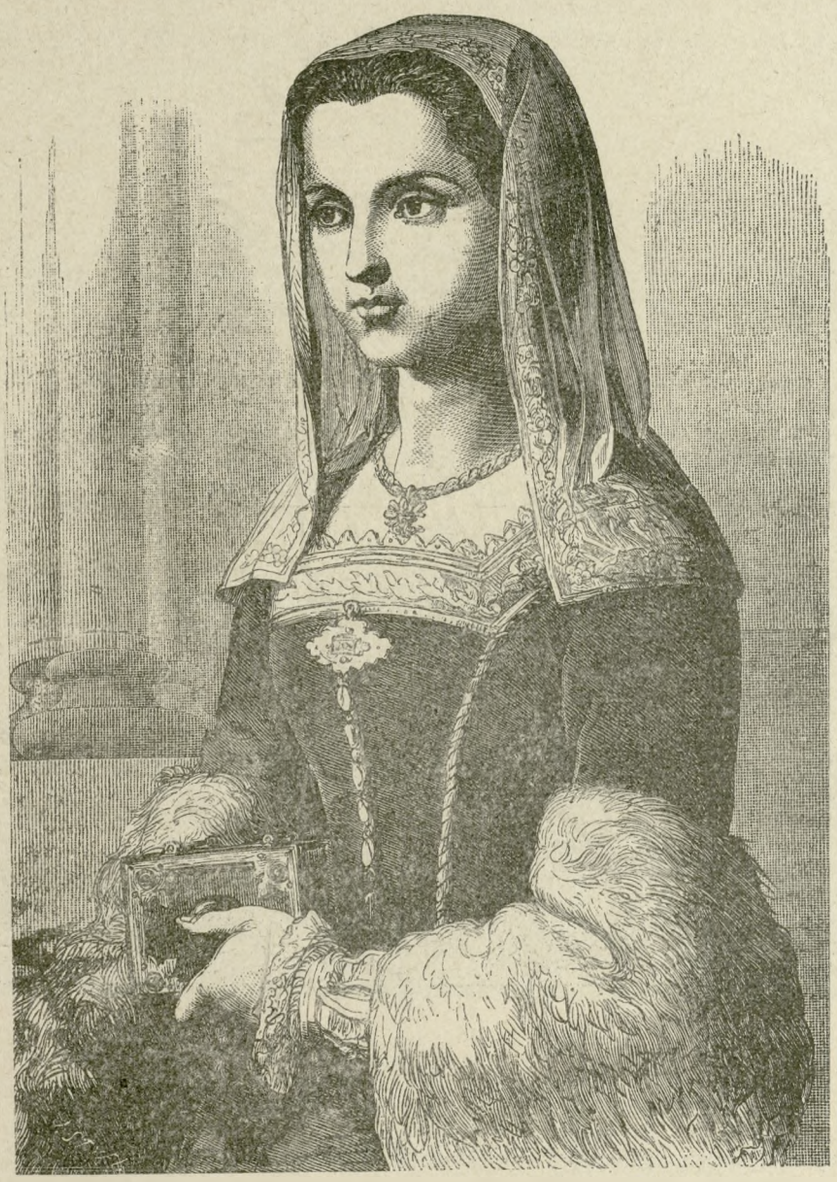

Katarzyna Jagiellonka.

Podług portretu, znajdującego się w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

tycznych, zgodził się senat bez oporu na egzekucyę. Zaczął się więc „sądny dzień“, „było dużo zapału pomiędzy pany, którzy przywileje własne darli, listy rzezali i pod nogi królewskie składali, ażeby Rzeczpospolita więcej miała dochodu z dóbr swoich“, Jan Krzysztof Tarnowski, syn hetmana, oddał starostwo sandomierskie i wieczyste nadanie kilku włości około Tarnopola, inni składali t. zw. inkompatibilia, Padniewski pieczęć kanclerską, którą dzierżył razem z biskupstwem krakowskim. Król, troskliwy jak zawsze o dobro publiczne, odstąpił część czwartą dochodów z dóbr swoich na obronę państwa. Było to t. zw. „kwarta“, z której opłacano żołnierzy zaciężnych. Ale zapał nie trwał długo. Kiedy przyszła pod obrady sprawa dożywociów i dzierżaw, a posłowie żądali, aby je ściągnąć i obrócić na opatrzenie stołu królewskiego i obronę potoczną, powstała przeciw temu projektowi silna w senacie opozycya. Domagano się zamknięcia sejmu i zwołania nowego, posłowie wołali o pospolite ruszenie, grozili nową wojną kokoszą. Król, chcąc raz egzekucyę co do dóbr skarbowych przeprowadzić, wcielił wspaniałomyślnie dożywocia i arendy do trzech części swoich dochodów nie uszczuplając wcale kwarty. Zaledwie załatwiono drażliwą kwestyę dóbr królewskich, kiedy posłowie wytoczyli sprawę jurysdykcyi duchownej. W obszernie i gruntownie opracowanym memoryale powtórzyli oni mniej więcej te same zarzuty, które na przeszłym sejmie podnosił w imieniu izby poselskiej Ossoliński. Wszczęła się dyskusya gorąca, namiętna, prymas odczytał gwałtowną replikę, gniewał się i unosił tak bardzo, że go posłowie upominali, aby szanował majestat królewski, ale mimoto nie zdołał zachwiać izby poselskiej, ani pozyskać sobie senatorów. Senat mianowicie oburzony na biskupów, że popierali egzekucyę, stanął tym razem po stronie posłów. Uchwalono, że starostowie sądowi „inakszej egzekucyi czynić nie mieli, jedno jako w statucie Jagiellowym in Jedlna stoi“, czyli że nie mogli konfiskować dóbr tylko na mocy wyroku sądów świeckich. Upadła w ten sposób stanowczo jurysdykcya duchowna, a jakkolwiek biskupi bardzo się o to gniewali i z początku na posiedzenia senatu chodzić nie chcieli, nie ustąpił król i na upomnienia ze strony biskupów odpowiedział: „Przepadło, podpisałem“. Za to oparło się duchowieństwo opodatkowaniu i przyrzekło dawać na obronę potoczną tylko część pewną dziesięcin i tak już znacznie uszczuplonych, sprawę służby wojskowej sołtysów w dobrach duchownych odłożono do następnego sejmu.

I w Rzymie także nie podobały się uchwały piotrkowskie, dość niesłusznie przypisywano je postępowaniu nuncyusza Berarda i postanowiono na jego miejsce wysłać do Polski jednego z najzręczniejszych dyploma-

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XVI.)



Rysunki Jana Matejki.

Uczeni.

tów, jakich podówczas kurya posiadała. Byłto Jan Franciszek Commendoni, biskup Zakyntu; polecono mu przeprowadzić w Polsce przyjęcie ustaw soboru trydenckiego, który miał się ku schyłkowi i w grudniu roku 1563 posiedzenia swoje ukończył i przeszkodzić rozwodowi zamierzonemu króla z Katarzyną. Obie sprawy, trudne i doniosłe, wymagały wiele sprytu i ostrożności. Przepisy soboru trydenckiego, zabraniające jednej osobie posiadać kilka beneficyów i nakazujące, aby dzierżący beneficyum kościelne w miejscu miał swoją rezydencyę, natrafiły na znaczny opór pomiędzy duchowieństwem polskiem, a sprawa małżeństwa królewskiego dała powód do bardzo przykrych negocyacyj i cierpkich wyrzutów ze stron obu.

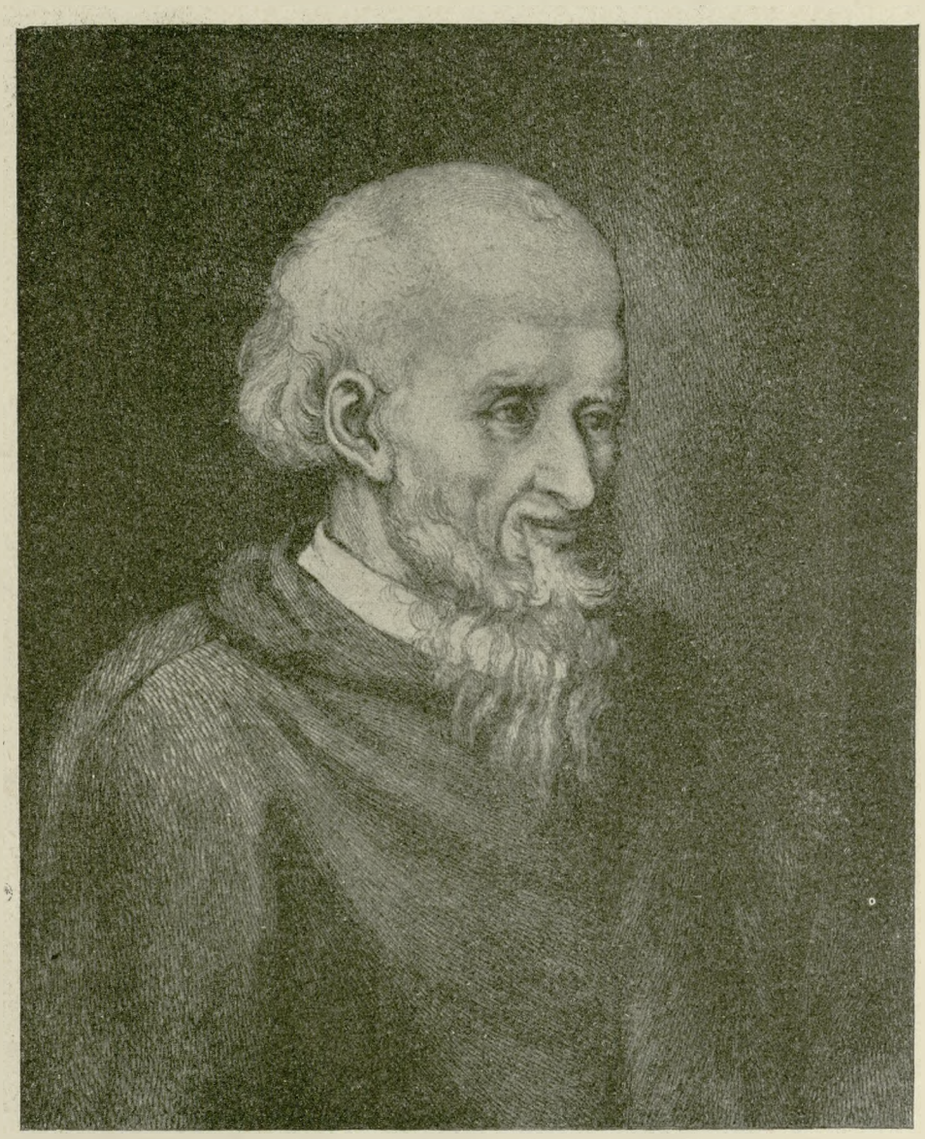

Stanisław Hozyusz.
Urodzony 1504 roku, umarł 1579 roku.
(Ze sztychu Jana Klausa.)

Już podczas sejmu piotrkowskiego przybyli posłowie króla węgierskiego Maksymiliana z prośbą, aby



Dar

(Ofiarowanie kurka srebrnego bra

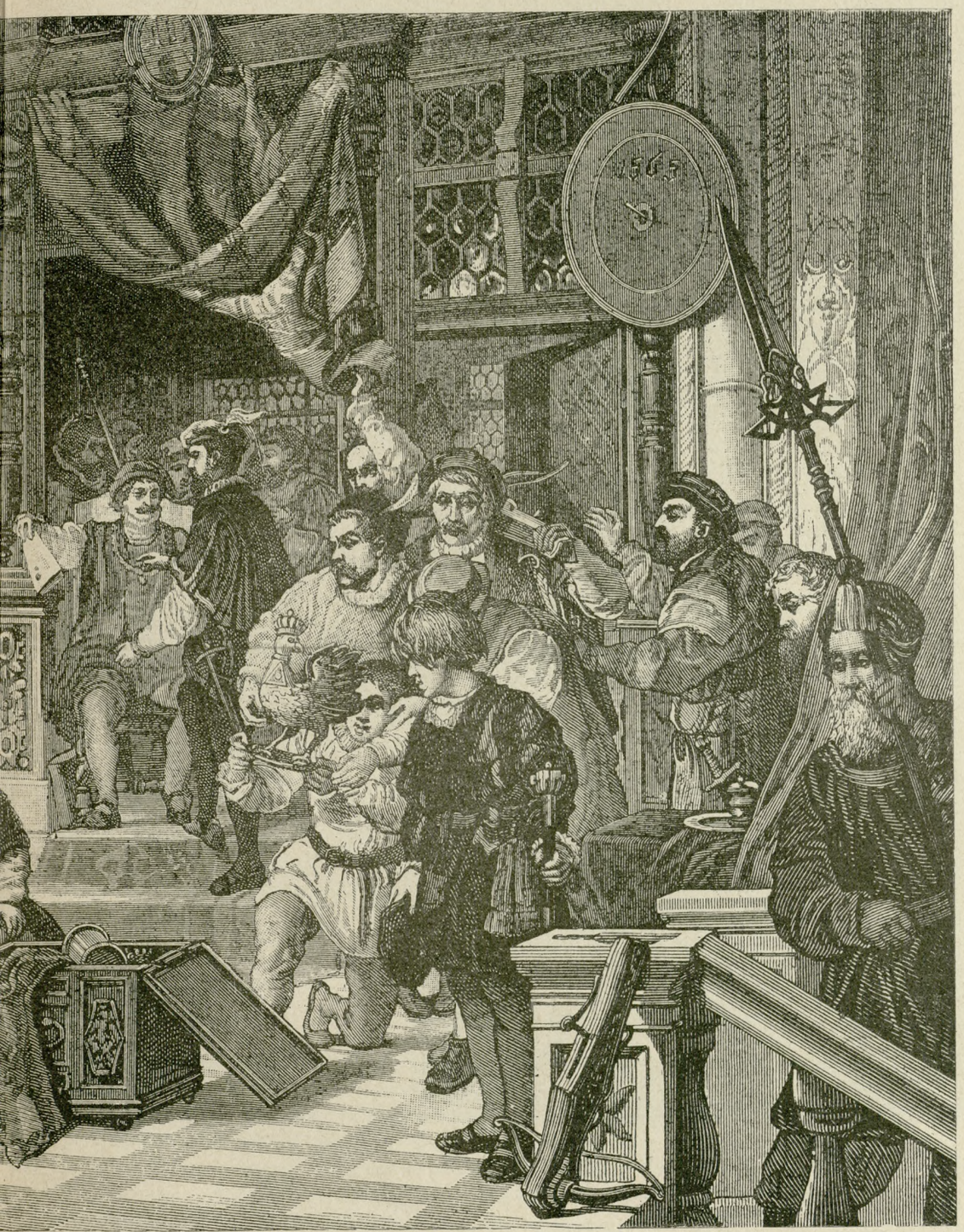

królewski.

Z obrazu prof. Wł. Łuszczkiewicza.

twu strzeleckiemu w Krakowie w 1565 r.)

Zygmunt wyjawił im powody swego zobojętnienia dla królowej. Król wysłał do Wiednia natychmiast Stanisława Wolskiego, kasztelana rawskiego i referendarza Czarnkowskiego z oświadczeniem, że do rozwodu skłania go skrupuł sumienia, że z siostrą żony pierwszej się ożenił i nieprzezwyciężony wstręt do Katarzyny. Maksymilian odpowiedział morałami i twierdzeniem, że ścić do rozwodu z Katarzyną i przygotować sobie drogę do korony polskiej, to było najważniejszem dla Maksymiliana zadaniem i tego chwycił się oburącz. Utworzenie stronnictwa rakuskiego w Polsce wydawało się rzeczą dość łatwą. Gotowi byli do tego duchowni, przestraszeni wzrostem reformacyi, znachodzili się przychylni i pomiędzy senatorami świeckimi. Filip

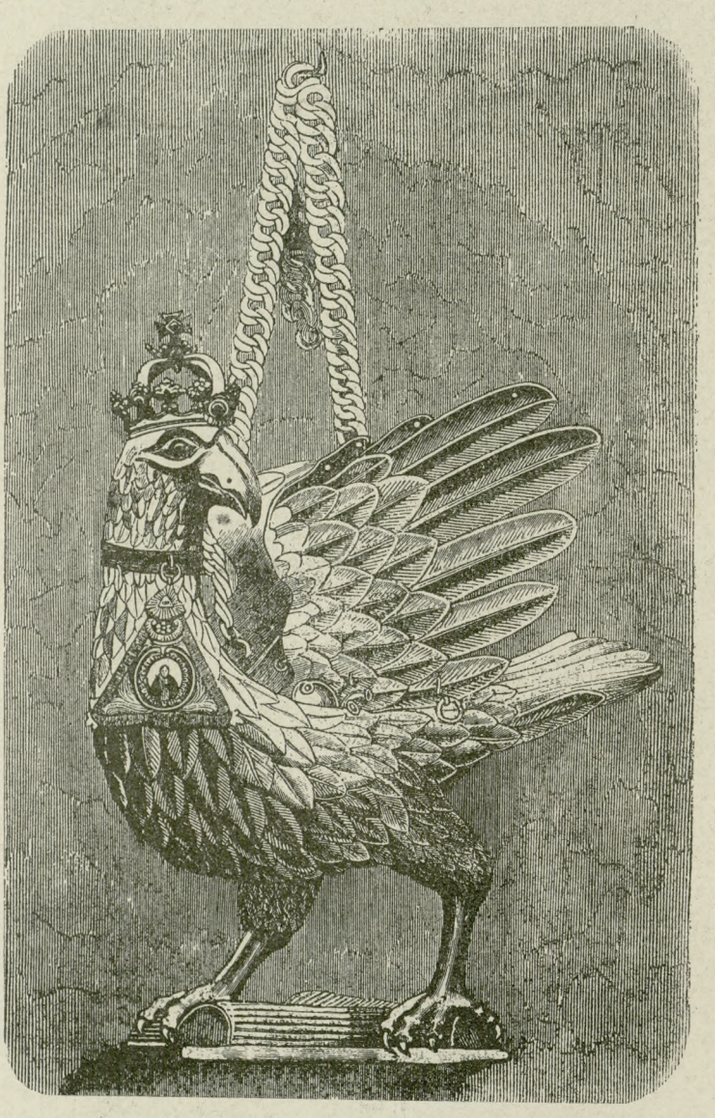

Kurek srebrny bractwa strzeleckiego w Krakowie.
(Ofiarowany przez Zygmunta Augusta w 1565 r.)

z wolą Bożą pogodzić się trzeba. Tymczasem umarł w roku 1564 Ferdynand I, na tron wstąpił tenże Maksymilian II, a równocześnie poseł austryacki w Polsce, Logus, doniósł dworowi swemu o cierpieniach Zygmunta Augusta, który rzeczywiście na zdrowiu widocznie podupadł. Na pierwszym planie stawała przeto teraz kwestya następstwa po bezdzietnym królu. Nie dopu-

Padniewski posłał w tej materyi memoryał cesarzowi Ferdynandowi I, Marcin Zborowski ofiarował swoje usługi Maksymilianowi przez prezesa kamery szlązkiej, Olbracht Łaski, niebawem wojewoda sieradzki, chełpił się, że „z młodości lat swoich czterem cesarzom Ichmościom chrześcijańskim“ wiernie służył. To dodawało otuchy i to skłoniło Maksymiliana, że już w roku 1564

polecił Kurzbachowi, aby sie starał o stronników, a następnie nie ufając jego zręczności, posłał do Polski Andrzeja Dudycza, biskupa z Pięciu Kościołów, zręcznego dyplomatę i humanistę niepospolicie wykształconego. Dudycz, jakkolwiek w rzeczach wiary do dalekich ustępstw skłonny, umiał sobie jednak pozyskać i Commendoniego i Hozyusza, a z drugiej strony nie zaniedbał stosunków z innowiercami i przez Jakóba Ostroroga burzył protestantów przeciw królowi, aby tylko do rozwodu nie dopuścić. Zachodziła obawa, że w razie śmierci Zygmunta sięgnie po koronę polską młody Zapolya, heretykom oddany, byli tacy, co myśleli jednak, gdy wzrosła niepomiernie potęga Moskwy, a uroszczenia jej coraz to szersze przybierały rozmiary, stawała się unia koniecznością, niezbędnym warunkiem utrzymania samodzielności i politycznego bytu Rzeczypospolitej. Zygmunt August pojmował to lepiej niż jego przodkowie, pojmowali to i Polacy, ale możnowładztwo litewskie i pruskie, zazdrosne o swoje przywileje, drżące z obawy przed masą szlachecką, która pragnęła gorąco zrównania się z ziemiaństwem polskiem, stawiało największe trudności zamiarom królewskim. Obawiali się mianowicie litewscy panowie, że w razie ścisłego połączenia z Koroną, żywioł polski

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XVI.)



Rysunki Jana Matejki.

Magnaci.

o Iwanie Groźnym, w jednym i drugim wypadku była ówczesna Polska dla katolicyzmu stracona, interes kościoła schodził się więc tu z interesem rakuskiego domu, Commendoni stawał się najgorliwszym orędownikiem polityki austryackiej. Położenie to nie było tajemnicą dla króla. Straciwszy nadzieję uzyskania potomstwa, chwytał on się jeszcze myśli rozwodu, ale wobec wielkich trudności, jakie zamiar ten napotykał, pragnął Rzeczpospolitą ubezpieczyć, spuściznę Jagiellonów przekazać narodowi zlaną w jeden organizm polityczny. Celem jego życia stała się więc unia, zjednoczenie całego dorobku jagiellońskiej dynastyi z piastowską Polską, przodującą Słowiańszczyznie zachodniej pod względem cywilizacyi. Dążyli do tego i jego poprzednicy, rozwijając zwolna lecz wytrwale wielką ideę dziejową zespolenia pokrewnych narodów. W chwili obecnej ruchliwy i bardziej przedsiębiorczy zaleje prowincye wschodnie i w spółce z drobną szlachtą litewsko-ruską, poddaną dotąd magnatom, położy koniec owym na poły jeszcze feudealnym stosunkom, jakie w dziedzicznem państwie Jagiellonów panowały. Z podobnego punktu widzenia zapatrywali się na unię także i Prusacy i dlatego na ostatnim sejmie piotrkowskim, gdzie dokonano unii księztwa oświęcimskiego i zatorskiego z Koroną, zaprotestowali posłowie pruscy przeciw rozciągnięciu egzekucyi na dawne posiadłości zakonu niemieckiego.

Wśród tego nadeszła wiadomość, że Rosyanie zdobyli Połock, że Eryk szwedzki zawarł z Iwanem zawieszenie broni i gotuje się do wojny z Polską. Opozycya litewska przestraszona tem, spuściła znacznie z tonu, król zapowiedział sejm dla unii z Litwą i zawarł przeciw Szwedom zaczepno-odporne przymierze z Duńczy-

kami. Na sejm warszawski, który zebrawszy się w listopadzie roku 1563, trwał do kwietnia roku 1564, przybyli posłowie litewscy. Obrady rozpoczęto od rewizyi dalszej listów w celu ukończenia egzekucyi. Pomimo zabiegów i intryg senatorów, którzy chcieli egzekucyę odłożyć, a najpierw radzić o unii, zwyciężył król, rewizya utrzymała się, ale wobec ogromu pracy, musiano powierzyć wykonanie osobnej komisyi, złożonej z posłów i senatorów. Nareszcie stanęła na porządku dziennym unia; Radziwiłł Czarny, największy jej przeciwnik, odczytał w imieniu poselstwa litewskiego projekt bardzo luźnego połączenia obu krajów. Polacy trzymali się postanowień unii horodelskiej i aleksandrowskiej i żądali wcielenia Litwy; przyszło do ostrych

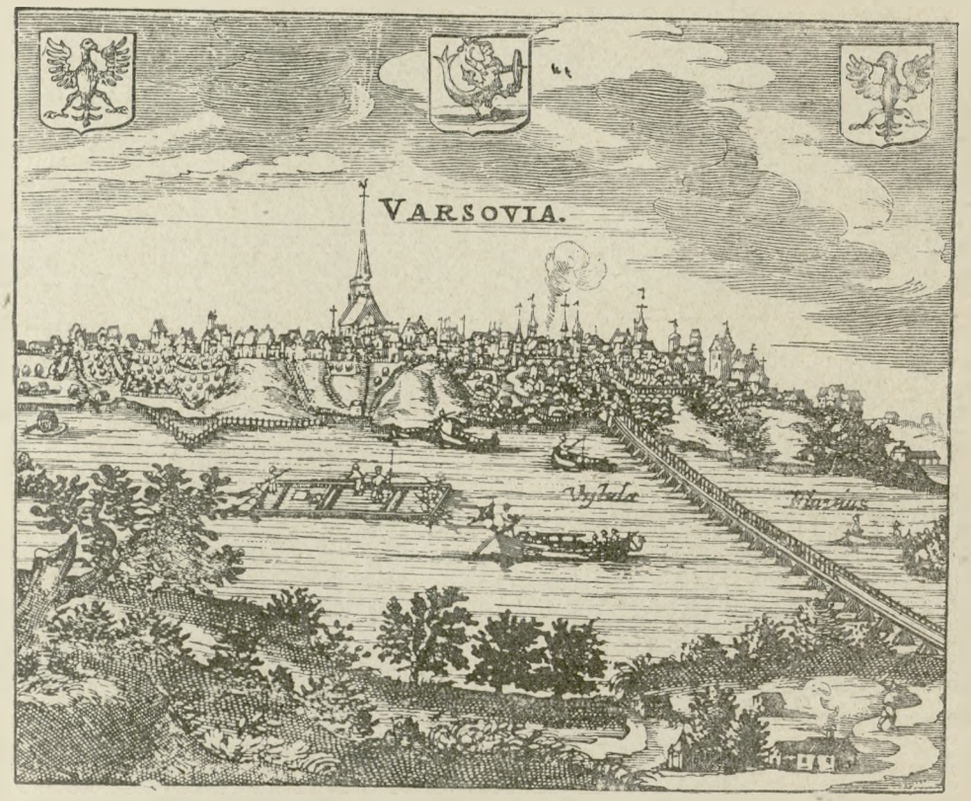

Widok Warszawy z XVI w.

przymówek z jednej i drugiej strony, król chcąc ułatwić sprawę, zrzekł się dziedzictwa Litwy. Krok ten, niepolityczny zresztą, przyjęty z zapalem przez Polaków, dał powód Litwinom do zerwania układów, skończyło się na ułożeniu recesu, który miał być podstawą dalszych traktatów; powiodło się natomiast skłonić Prusaków do przyjęcia egzekucyi. Pozostały jeszcze sprawy religijne. Przy ogólnej rewizyi listów zażądano od duchowieństwa, aby swoje przywileje przedłożyło. Po pewnem wahaniu się, pod naciskiem Commendoniego, uczynili to biskupi, ale z przedłożonych dokumentów pokazało się, że duchowieństwo nie było zupełnie uwolnione od służby wojskowej. Wtedy sejm nie chcąc stawiać rzeczy na ostrzu miecza, zgodził się, aby duchowni osobiście wolni byli od pospolitego ruszenia, aby jednak za to przyczyniali się stałym datkiem do obrony kraju. Umiarkowane to żądanie natrafiło na opozycyę biskupów; oświadczyli oni, że są gotowi do udzielania znacznego wsparcia pod warunkiem jednak zniesienia przeszłorocznej konstytucyi o sądach duchownych. Wszelkie przedstawienia i perswazye nie pomogły, król więc wydał uniwersał poborowy, nakładający podatek 20 groszy z łanu, z czego 10 groszy przypadło na dziesięciny.

W takich stosunkach nie można było myśleć o zniesieniu konstytucyi piotrkowskiej; usilnym jednak zabiegom Commendoniego i Hozyusza powiodło się wyjednać u króla objaśnienie ustawy owej w tym duchu, że odwołanie się do statutu jedleńskiego nie narusza w niczem wolności i praw duchowieństwa. Nuncyusz wyjechał z Warszawy mało zbudowany; widział, że duchowieństwo przedewszystkiem troszczy się o swoje dochody, że skłonne jest zawsze jeszcze do zwołania soboru narodowego i że obok tego herezya szerzy się gwałtownie. Ze wszystkich stron zbiegali się do Polski najznamienitsi przywódcy sekt innowierczych, co chwila odbywały się synody protestanckie, w celu zjednoczenia i zorganizowania wyznań rozmaitych; staraniem Radziwiłła Czarnego wychodził akatolicki przekład biblii, szkoły protestanckie roiły się od młodzieży, aryanizm zyskiwał coraz to liczniejszych zwolenników. Naradziwszy się przeto z Hozyuszem, u którego przez kilka miesięcy przebywał, i zwiedziwszy po drodze kapitułę płocką i włocławską, podążył na sejm do Parczewa, gdzie mu się powiodło nakłonić króla do przyjęcia ustaw soboru trydenckiego roku

1564 i do wydania edyktu, wydalającego z kraju wszystkich cudzoziemców, szerzących zasady przeciwne nauce kościoła katolickiego. Surowe to rozporządzenie, rugujące z Polski tylu zawołanych i głośnych herezyarchów, poruszyło wielce innowierców, szczególniej w Wielkopolsce, gdzie generalny starosta tamtejszy, Kościelecki, gorliwy katolik, zaczął edykt królewski stosować do braci czeskich. Protestanci zwrócili się więc do króla z przedstawieniami, a Zygmunt August dał im zapewnienie, że edykt parczewski dotyczy Augusta, że sam tę interpelacyę wywołał. Jakoż król wyraził wdzięczność swoją senatowi, że podług życzenia posłów postąpił i dnia 30 stycznia przedstawił powody, dla których z królową żyć nie może. Commendoni nie chcąc dopuścić do rozwodu, użył całej swojej wymowy, aby króla od zamiaru tego odwieść. Na dwukrotnej audyencyi, 30 stycznia i 4 marca, przemawiał on do sumienia królewskiego, wystawiał mu niebezpieczeństwa polityczne, jakieby z rozwodu wyniknąć mogły. Zygmunt poruszony wywodami legata oświad-



Rysunek Abramowicza.

Zygmunt August nadaje herb Dęboroga.

tylko aryanów. Ale na sejmie roku 1565 wszczęła się burza przeciw duchowieństwu. Większość izby poselskiej stanowili, tak jak zwykle w tych czasach protestanci, marszałkiem został innowierca, Mikołaj Siennicki. Wystąpiono z prośbą do króla, aby zwołał synod narodowy. Król odpowiedział, że chce żyć i umierać katolikiem, a sędzią w sprawach religijnych nie będzie. Odpowiedź ta nie zadowolniła ani katolików ani protestantów, katolicy ze swej strony zaczęli się uskarżać na poniewieranie kościoła i duchowieństwa, powstały swary niemałe, gdy nagle posłowie protestanccy wnieśli sprawę pożycia króla z żoną ku wielkiemu przerażeniu nuncyusza, który podejrzewał Zygmunta czył w końcu, że myśl rozwodu wyszła od kilku senatorów, nie od niego, i że w razie gdyby rozwód był niepodobnym, żyć z królową nie będzie.

Kiedy ta drażliwa scena rozgrywała się w gabinecie królewskim, w sejmie wrzała walka przeciw duchowieństwu o dziesięciny i o wykonanie konstytucyi piotrkowskiej. W jednej i drugiej kwestyi ponieśli wprawdzie porażkę biskupi, ale to pewna, że stronnictwo katolickie, dzięki zabiegom Commendoniego, zaczęło śmielej występować i gotować się do walki z protestantami. Hozyusz sprowadził w roku 1565 Jezuitów do Brunsbergi, Noskowski, biskup płocki, postanowił osadzić ich w Pułtusku, Konarski w Poznaniu, sam król

DAWNE UBIORY POLSKIE
(Wiek XVI.)



Szlachta.



Rycerstwo.

Rysunki Jana Matejki.

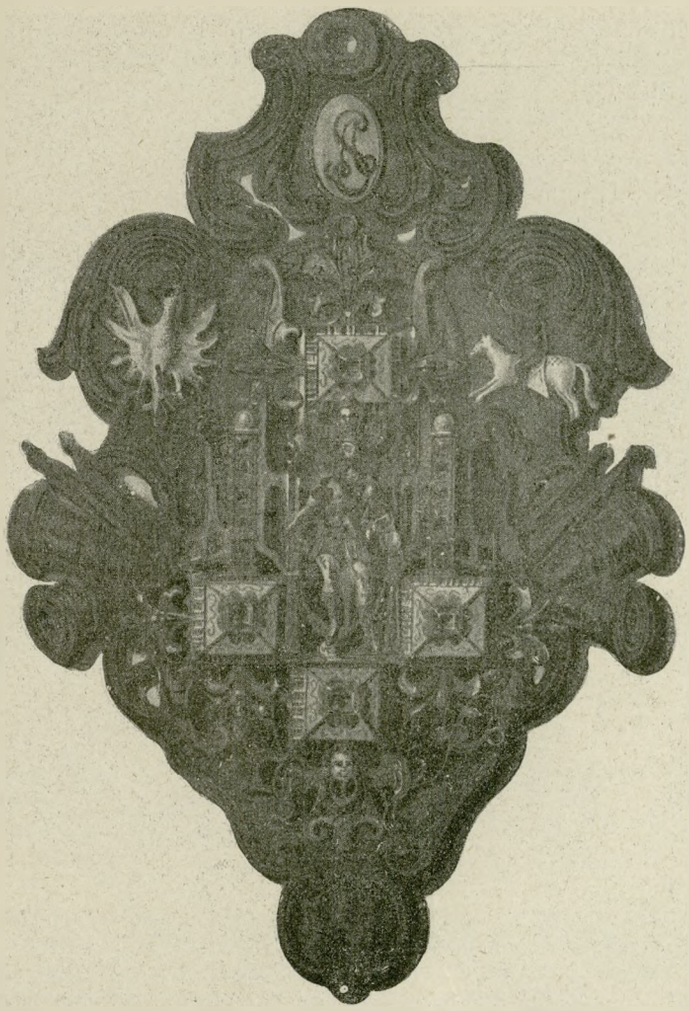

Klejnot z XVI wieku.

(Ze zbiorów Jerzego Lubomirskiego w Krakowie.)

nawet chciał ich osiedlić w Wilnie. Zaniosło się tak na reakcyę katolicką, której nie zdołały już przeszkodzić synody różnowiercze i t. zw. zgoda sandomierska na zjeździe braci czeskich, lutrów i kalwinów w Sandomierzu dokonana w roku 1570. Sroższego ciosu niż duchowieństwo, doznały na tym sejmie miasta. Rozciągając egzekucyę także do spraw miejskich, wydano cały szereg konstytucyj, rujnujących właściwie dobrobyt i handel miejski. Zabroniono mianowicie kupcom krajowym wywozić towary zagranicę, a obcym otworzono drogi w głąb kraju i pozwolono na wywóz towarów tak, jak szlachcie na wywóz płodów surowych. Ta przewrotna polityka ekonomiczna, obmyślona jakoby na zniszczenie kupiectwa polskiego i oddająca cały handel wywozowy w ręce szlachty i cudzoziemców, stała się przyczyną zupełnego miast naszych upadku; reszty dokonali starostowie, którym sejm z roku 1565 oddał jurysdykcyę nad miastami. Wśród tych zawikłań i sporów toczyła się bezustannie prawie wojna z Moskwą. Zdobywszy Połock zaczęły wojska moskiewskie wyprawy swoje w głąb Litwy i Inflant, prawda że bez powodzenia. Mikołaj Radziwiłł Rudy pobił ich pod Ulą w roku 1564, Roman Sanguszko, hetman polny litewski pod Czaśnikami w roku 1567. Odparci tak od granic litewskich próbowali szczęścia w Inflantach, gdzie powstało niezadowolenie z namiestniczych rządów Kettlera. Ale i ztąd musiał Iwan z niczem powrócić, a Inflantczycy zawarli w r. 1566 unię z Litwą i otrzymali na namiestnika Jana Chodkiewicza. Wtedy Iwan porozumiał się z Erykiem, odstąpił mu Estonię i zażądał wydania Katarzyny Jagiellonki. Już posłowie moskiewscy byli w drodze, aby nieszczęśliwą księżnę przewieźć na dwór tyrana, gdy w Szwecyi wybuchła rewolucya. Eryka wtrącono do więzienia, a na tronie szwedzkim zasiadł Jan, książę finlandzki, i Katarzyna. W Moskwie tymczasem coraz sroższe okrucieństwa cara wywołały wielkie niezadowolenie. Kto mógł, unosił życie i mienie do sąsiedniej Polski, uciekł tam kniaź Kurbski, Dymitr Wiśniowiecki, który przed wyprawą moldawską służył jakiś czas Moskwie, powstawały spiski na życie Iwana. Zdawało się, że w takich stosunkach łatwo będzie Moskwę opanować. Wyprawił się rzeczywiście Zygmunt August z wielkiem wojskiem pod Radoszkowice, ale zamiast iść wstępnym bojem, czekał na skutek owego ruchu moskiewskiego. Iwan jednak zgniótł malkontentów, spiskowców ukarał i cała wyprawa królewska skończyła się na zdobyciu Uły i Izborska w Inflantach. Mimoto Iwan, przerażony napadem Tatarów, którzy Moskwę spalili, zniechęcony niepowodzeniami, jakich doznawał, a przytem mając nadzieję pozyskania korony polskiej w razie śmierci Zygmunta, zaczął szczerze starać się o pokój i zawarł w końcu z Polską zawieszenie broni w roku 1571.

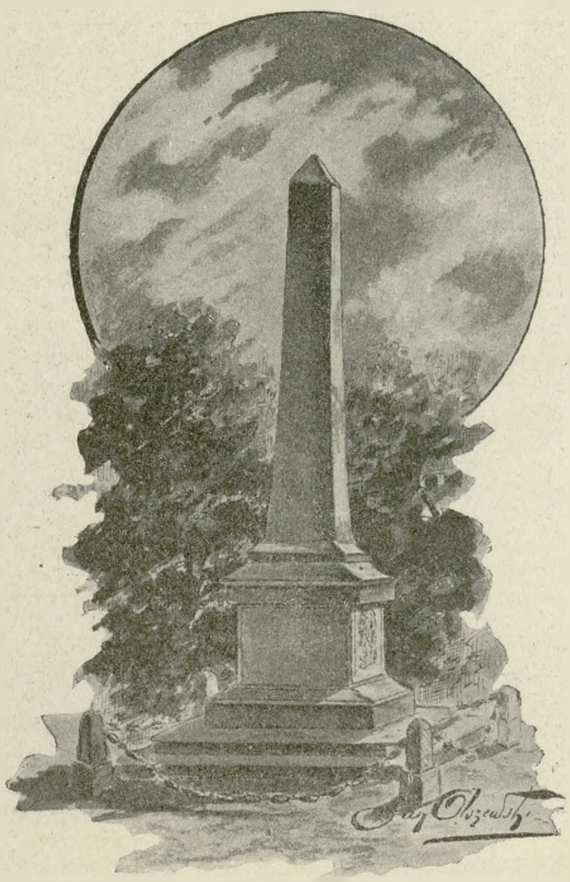

Pomnik na pamiątkę Unii lubelskiej w Lublinie.



Unia Lubelska



Z obrazu Jana Matejki.

w 1569 roku.

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XVI.)

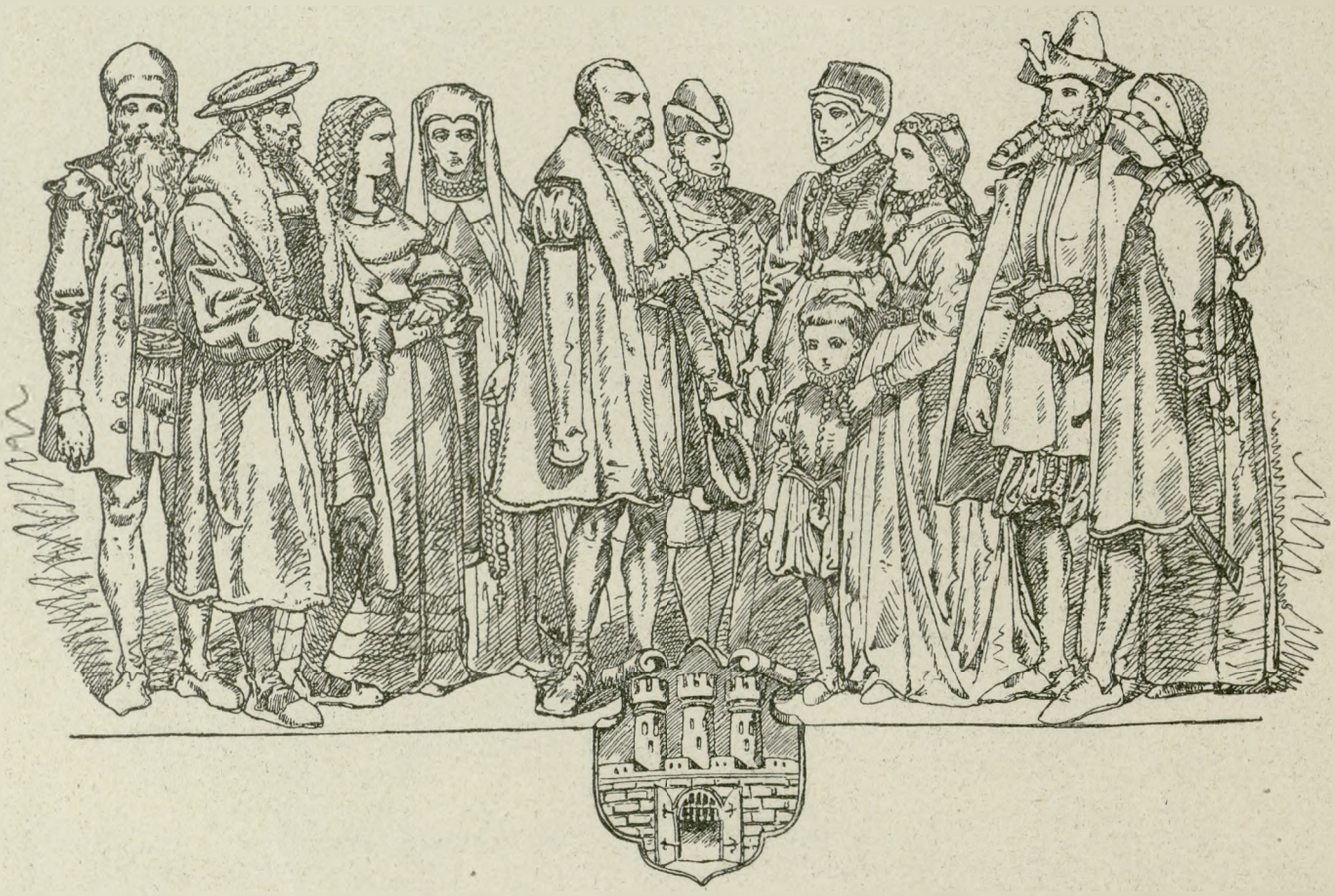

Mieszczanie.



Rysunki Jana Matejki.

Cechy i bractwa.



Kufel szklanny Zygmunta Augusta.

(Malowanie na szkle, wypalone w ogniu, wyobraża Orła polskiego z cyfrą królewskę związaną S. A.)

Znajduje się w prywatnym zbiorze w Paryżu.

Było to już po unii, której król poświęcił wszystkie siły potężnego swego ducha. Zwrot ku szlachcie, dokonany w roku 1562, giętkość, z jaką się nachylał do życzeń protestantów i katolików, mająca wszelkie pozory chwiejności oraz wytrwałość niepospolita, uczyniły Zygmunta Augusta panem sytuacyi politycznej. „Naród tak trudny do prowadzenia“ — mówi jeden z najprzebieglejszych dyplomatów austryackich—„prowadzi (król) zręcznie, mając podstawionych ludzi swoich w izbie poselskiej. Wie o wszystkiem, co się dzieje i nie można uczynić kroku, aby o nim nie wiedział. Słowem wszystko idzie po jego woli.“ W podobny sposób wyraża się o Zygmuncie nuncyusz Ruggieri, następca Commendoniego: „król zna doskonale usposobienie umysłu swoich poddanych, do których się w potrzebie stosuje, a kiedy chce podług upodobania nimi kieruje“ [1]). Tym zdolnościom politycznym króla zawdzięczać trzeba ostateczne przeprowadzenie egzekucyi w roku 1567 i przygotowanie unii. Mając poparcie szlachty, dążył Zygmunt August bez wytchnienia do celu. Od początku panowania nagabywał go z uporczywą natarczywością Albrecht pruski o udział w elekcyi, o zrównanie monety pruskiej z koronną, o zniesienie glejtów królewskich, wreszcie o rozszerzenie prawa lennego ziemi pruskiej na cały dom brandenburski. Król odpierał długo i energicznie te wszystkie żądania, nie dawał się zmiękczyć nawet prośbami ukochanej siostry swojej Jadwigi, żony Joachima II, ale właśnie w roku 1562 zmienił zdanie. Wzgląd na sprawy inflanckie, do których potrzebna mu była pomoc starego Albrechta i brandenburskich kuzynów i trudności w przeprowadzeniu unii, skłoniły go do ustępstw. W roku 1563 więc, na sejmie w Piotrkowie, nadał prawo do sukcesyi lennej w Prusiech, po wygaśnięciu linii frankońskiej, elektorowi brandenburskiemu Joachimo w i jego potomkom w prostej linii. Była to druga z kolei ofiara, jaką król uczynił dla urzeczywistnienia ulubionej swojej myśli. Tymczasem umarł Mikołaj Radziwiłł Czarny 1565 r., główny przeciwnik unii, a ci co po nim objęli naczelne kierownictwo spraw litewskich, Mikołaj Rudy i Chodkiewicz, nie dorównali zmarłemu zdolnościami i wpływem. Sejm lubelski, rozpoczęty 10 stycznia 1569 r., zbierał się więc w pomyślniejszych o wiele warunkach. Mimo to Litwini w memoryale, podanym przez podskarbiego Naruszewicza, stanęli na gruncie unii osobistej, domagając się zachowania dotychczasowych granic i osobnego rządu litewskiego,



Flasza Zygmunta Augusta.

(Jedna strona przedstawia w popiersiu uciesznego szlachcica z długiemi wąsami i podgoloną czupryną; po bokach roślina konwalii, której kwiat, jak niesie podanie, Zygmunt August bardzo lubił.)

Znajduje się w prywatnym zbiorze w Paryżu.

[1]) Relacye nuncyuszów etc. I. 182.

podczas gdy Polacy żądali zupełnego zjednoczenia obu państw i odstępowali tylko od egzekucyi, która Litwy dotknąć nie miała. Na te warunki nie chcieli się zgodzić Litwini i wyjechali z Lublina, pozostawiając dwóch delegatów swoich, Naruszewicza i Wołłowicza, w roli obserwatorów. Wtedy król uczynił krok stanowczy i z własnej mocy, jako władca Litwy, przyłączył Wołyń, Ukrainę i Podlasie do Korony, poczem posłowie podlascy złożyli natychmiast przysięgę i zasiedli wśród swoich kolegów polskich; za ich przykładem poszli także i Wołyńcy. Litwini spostrzegli, że wszelki opór dalszy jest daremnym i powróciwszy do Lublina, przyjęli den sejm, jednakową monetę. Wszelkie ograniczenia co do osiedlenia się Polaków na Litwie i Litwinów w Polsce zniesione, Inflanty i Prusy należą do Litwy i do Polski. Tak ukończył się wielki proces dziejowy, trwający od roku 1386. Tryumfował Zygmunt August, a tryumf jego był nowem zwycięztwem cywilizacyi, ale także kresem tej energii, która wyczerpywać się zdawała siły jego ducha i ciała. Wyjazd królowej Katarzyny do Lincu, w roku 1566, budził w królu nowe nadzieje, dodawał mu otuchy; myśl rozwodu nie opuszczała go, chociaż równocześnie zgadzał się na zjazd z cesarzem Maksymilianem i wnosił na sejmie lubel-

DAWNE UBIORY POLSKIE.
(Wiek XVI.)



Rysunki Jana Matejki.

Chłopi.

wreszcie unię. Dnia 1 lipca 1569 r. zaprzysiężono uroczyście akt unii w kościele OO. Franciszkanów, poczem król, pomimo rzęsistego deszczu, udał się wraz z senatem do kościoła OO. Dominikanów i uklęknąwszy na stopniach ołtarza, zaintonował *Te Deum*, albowiem dokonano rzeczy wielkiej, „która na wieki trwać miała". „Korona polska i Wielkie księztwo Litewskie" — mówi przywilej — „jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nieróżna, ale jedna wspólna Rzeczpospolita, która się ze dwu państw w jeden lud zniosła i spoiła" [1]). Mają one zatem jednego, wspólnie obranego pana, jeskim sprawę uporządkowania elekcyi, znowu bezskutecznie. Kwestya sukcesyi zajmuje umysły wszystkich; na sejm lubelski zjeżdża Piast szlązki, Henryk książę Lignicki, łudzący się jakiemiś widokami następstwa po Zygmuncie, mówią o obecnym wtedy młodym Albrechcie pruskim, posądzają Jana Zygmunta Zapolyę o zamach zbrojny, rozważają kandydatury arcyksiążąt austryackich, Ferdynanda, Karola i Ernesta, nuncyusz Portico pragnie Karola ożenić z infantką Anną [1]), inni chcą młodego Zygmunta szwedzkiego. Król dążył wi-

[1]) Vol. leg. II, 89.

[1]) Szujski: Ostatnie lata Zygmunta Augusta. Anna Jagiellonka. Dzieła, ser. II, tom VI, str. 313.



Jakób Uchański,

arcybiskup gnieźnieński od 1562 r.

Umarł w 1581 r., pochowany w Łowiczu.

docznie w tej chwili do jakiegoś porozumienia z domem rakuskim, gotował się na podróż do Wrocławia, dokąd miał przybyć Maksymilian, ale cesarz ostatecznie zjazd odroczył na czas nieograniczony. Zasmuciło to Zygmunta Augusta bardzo. Mocno zachwiany na zdrowiu, w przeczuciu może blizkiego zgonu, snuje najrozmaitsze plany, skłania się ku Zapolyi, oczekuje potomka z dorywczych związków z Zuzanną, z Barbarą Giżanką, z Anną Zajączkowską, wkłada pomiędzy propozycye sejmowe opatrzenie potomstwa, którego nie ma, to znów mówi z nuncyuszem o abdykacyi, zamierza przyjąć święcenia kapłańskie pod warunkiem, że królowa Katarzyna wstąpi do zakonu, a arcyksiążę Karol, ożeniony z infantką Anną, otrzyma koronę polską. Nic smutniejszego nad to targanie się ducha potężnego niedawno, a dziś pogrążonego w rozpaczy i zwątpieniu. Polityka cesarza wobec tego była dziwna, niezrozumiała; zamiast popierać zamiary króla, przychylne dla domu austryackiego, czynił on wszystko, aby Zygmunta Augusta zrazić i odstręczyć. Nagła śmierć Jana Zygmunta Zapolyi, który, pogodziwszy się z cesarzem, umarł 14 marca 1571 roku, zwróciła myśl królewską mocniej, niż kiedykolwiek ku nowym związkom małżeńskim, a zgon królowej Katarzyny, 28 lutego 1572 r., zdawał się kombinacyę tę ułatwiać. Zygmunt, pożegnawszy się czule z królewną Anną, wyjechał 12 czerwca z Warszawy do ulubionego Knyszyna; mó-





Sześciogroszówka
z czasów Zygmunta Augusta.



Sześciogroszówka
z czasów Zygmunta Augusta,
bita w Toruniu.

Rękojeść miecza Zygmunta Augusta, skruszonego na pogrzebie w 1572 r.

(Ofiarowany Zygmuntowi Augustowi przez Pawła III w 1540 r.)

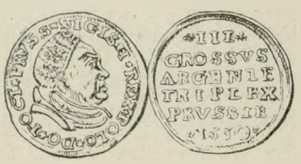

Trzygroszówka z czasów Zygmunta Augusta.

wiono, że zamierza zaślubić Gizankę. Ale w drodze już pogorszyła się choroba tak dalece, że lekarze o życiu królewskiem zwątpili. Dnia 6 listopada wyspowiadał się Zygmunt, przyjął z rąk podkanclerzego Krasińskiego św. Sakramenta i nazajutrz, o godzinie 8, oddał ducha Bogu ostatni potomek dynastyi jagiellońskiej, przekazując narodowi w testamencie miłość wzajemną, jedność i zgodę. „Przeto tym naszym testamentem“ — tak pisał — „obiema państwu: Koronie polskiej i Wielkiemu księztwu litewskiemu dajemy i odkazujemy i zostawujemy miłość, zgodę, jedność, którą przodkowie nasi po łacinie unią zwali i mocnemi spiski spólnie obywatelów obojga państwa utwierdzonemi na wieczność ukrzepili; a który, z tych dwóch narodów, naród tę unię od nas wdzięcznie przyjąwszy, mocno trzymać będą, tym to błogosławieństwo dajemy: aby ich Pan Bóg w łasce swej, w szerokiem spólnem panowaniu, we czci i sławie domowej i postronnej i we wszystkiem dobrem i potrzebnem przed inne narody wysławił i wywyższył; a który zasię naród niewdzięczen będzie i dróg do rozdwojenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu Bożego, który ma w nienawiści, jako prorok mówi, przeklinając te, które sieją niezgodę między bracią, za którem przekleństwem i gniewem Bożym niczego się inszego nie bać, jedno doczesnego tu a potem wiecznego zginienia; od którego racz Panie Boże zachować i racz to w tem obojgu państwie utwierdzić, coś w niem przez nas sprawił, racz oboi ten lud w jedności spojonej, w niezmyślonej miłości wiecznie zachować“.

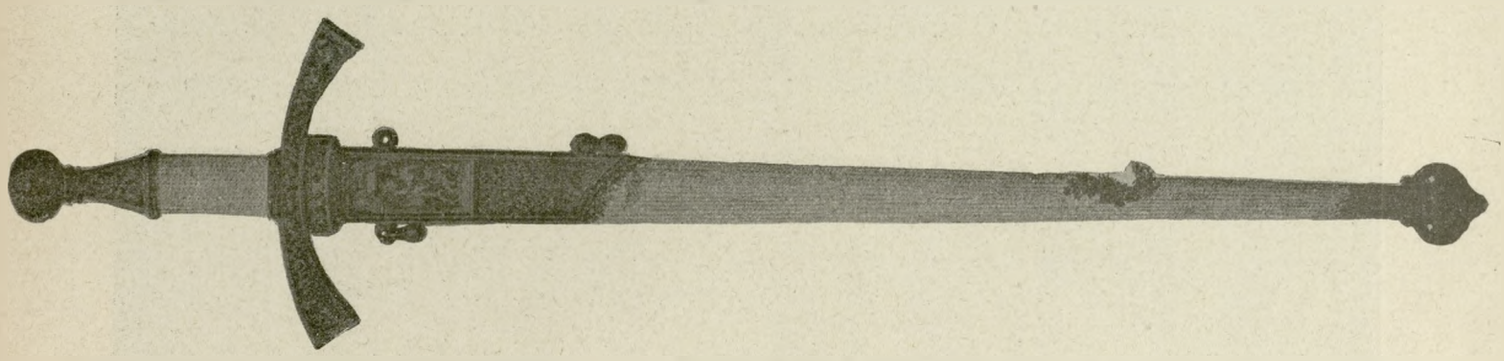

Miecz Zygmunta Augusta skruszony na pogrzebie w 1572 r.

Uwagi ogólne o epoce Jagiellońskiej.—Ruch umysłowy.

Okres od roku 1386—1572 jest epoką tworzenia się państwa polskiego we właściwem tego słowa znaczeniu. Z dawnej monarchii Piastowskiej, uszczuplonej utratą Szlązka i wybrzeży Baltyku, powstaje Rzeczpospolita, obejmująca początkowo dość luźny związek różnych pomiędzy sobą organizmów politycznych, złączonych potrzebą wspólnej obrony. Skonsolidowanie i zlanie tych żywiołów, pokrewnych sobie, a jednak różniących się stopniem i rodzajem cywilizacyi, było głównem dynastyi jagiellońskiej zadaniem. Spełnił je ostatecznie Zygmunt August na pamiętnym sejmie lubelskim w roku 1569. Ale obok tej pracy o charakterze zewnętrznym, odbywa się równocześnie w społeczeństwie polskiem przeobrażenie innego rodzaju, w skutkach swoich niezmiernie doniosłe. Do walki z możnowładztwem występuje szlachta i zdobywa sobie w ciągu wieku XVI nietylko wpływ na sprawy publiczne, ale bierze zarazem w ręce swoje naczelny ich kierunek. Jak każde młode stronnictwo polityczne występuje i ten ruch ziemiański także z niezwykłą siłą, bezwzględnością i egoizmem. Krępuje więc do reszty włościan, zwalcza niebezpieczne dla siebie współzawodnictwo mieszczaństwa, uderza taranem egzekucyi w warowną twierdzę możnowładztwa i obala jurysdykcyę duchowną, posługując się popularnem hasłem tolerancyi i wolności sumienia. Polska monarchiczna, Polska możnowładcza staje się w ten sposób Rzecząpospolitą szlachecką, stan ziemiański stanem wyłącznie i jedynie uprzywilejowanym, wolnym od wszelkich obowiązków i ciężarów publicznych. „Polak— woła też Orzechowski w „Quincunxie“—zawsze wesołym w królestwie swem jest, śpiewa, tańcuje swobodnie, nie mając na sobie niewolnego obowiązku żadnego, nie będąc nic królowi, panu swemu zwierzchnemu innego winien, jedno to: tytuł na pozwie, dwa grosze z łanu, a pospolitą wojnę; czwartego nie ma Polak nic, coby jemu w królestwie myśl dobrą kaziło.“ Ale właśnie ta wolność, niczem nieograniczona i niekrępowana, nosiła w sobie nasiona przyszłej anarchii. Już ten sam Orzechowski, co przed chwilą wynosił wolność polską

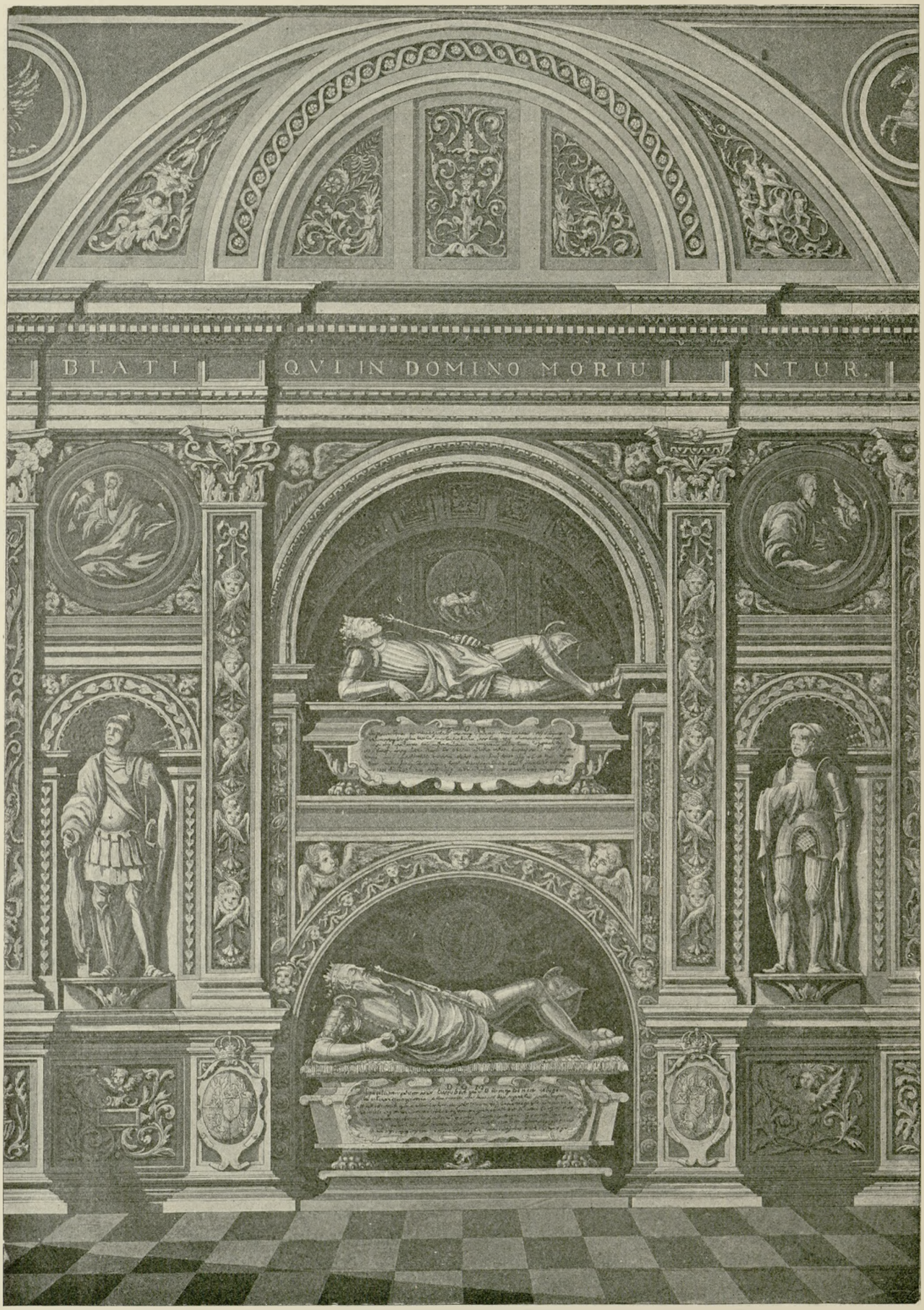

Pomniki Zygmunta I i Zygmunta Augusta w katedrze na Wawelu.

pod niebiosa, wyrzeka na innem miejscu na lekceważenie wszelkiej władzy. „Bardzo się nam — powiada on — te języki dziś w Polsce rozbiegały, a też dziś nie usłyszysz nic innego przeciw przełożonym, jedno złodzieje, zdrajcy“ [1]). Z jawnem lekceważeniem władzy szedł w parze upadek moralny społeczeństwa, szlachetna ambicya zamieniła się w pychę, „językowe pochlebstwo zaczynało więcej ważyć niż rzemiosło rycerskie“, szlachcic patrzył więcej zysku, niż poczciwej sławy, dowcip polski terał się w jałowych dysputach z niedowarzonymi teologami zachodu, chciwość i zbytek rozpierały się w sercach ludzkich wygodnie, rugując ztam-

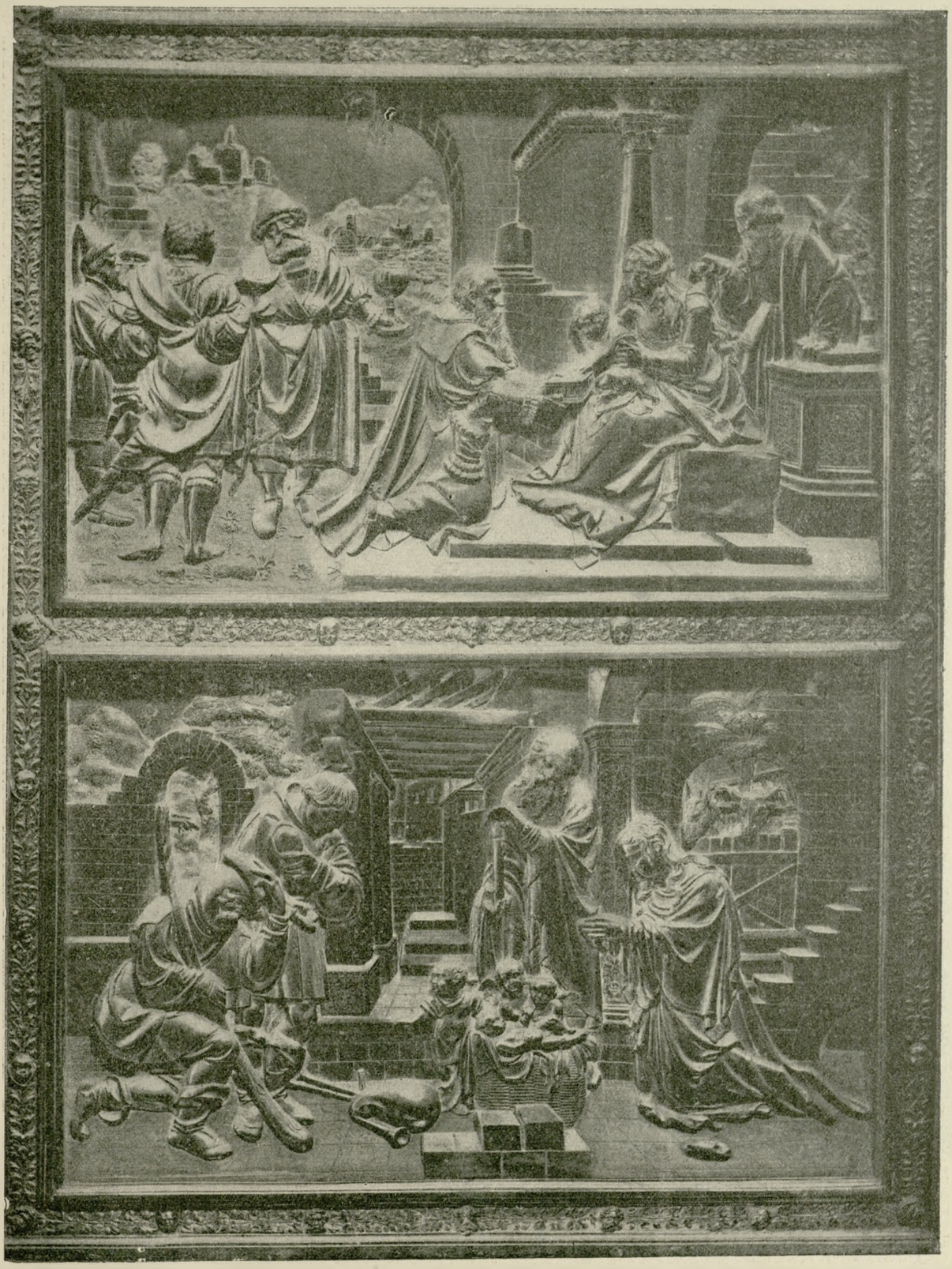

Fragment ze srebrnego ołtarza w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu.

[1]) Dyalog etc., p. 53



Roman Sanguszko,

wojewoda bracławski, hetman polny litewski.

Umarł w 1573 r.



Herb Sanguszki.

tąd staropolskie cnoty. Było to naturalnym skutkiem nietyle tej wielkiej swobody, co niedojrzałości społeczeństwa szlacheckiego. Czasy Zygmuntowskie nazywają u nas słusznie złotą epoką dla literatury polskiej. I rzeczywiście, jeżeli się zważy mnogość talentów pisarskich, wytworność stylu, rozwój wspaniały języka



Jan Kochanowski.

(Podług nagrobka w Zwoleniu.)

do niedawna zaniedbanego, ilość i doskonałość utworów, wreszcie liczbę książek drukowanych, trzeba przyznać, że ani przedtem, ani długo potem piśmiennictwo polskie nie miało epoki równie świetnej i obfitej w dzieła znamienite. Ale jeżeli sięgniemy głębiej, jeżeli zastanowimy się nad stanem oświaty w masach narodu i nad wykształceniem tych, co stali poza tą świetną plejadą poetów, statystów i szermierzy teologicznych, którzy rozstrzygali sprawy publiczne na sejmikach i sejmach, będziemy musieli sąd nasz o tej epoce znacznie zmodyfikować. Skłania nas do tego przedewszystkiem opłakany stan szkół i wychowania publicznego. Wspominaliśmy na innem miejscu o upadku akademii krakowskiej. Szkoła ta, jaśniejąca jeszcze u schyłku XV wieku niepospolitą sławą swoich profesorów straciła z biegiem czasu zupełnie na znaczeniu. Nauczyciele licho płatni i obarczeni wielkiemi obowiązkami, spełniali szczytne zadanie swoje bez zapału, po-

dług starego szablonu scholastycznej metody. Uczniowie kłócąc się, jakto mówią o „kozią welnę“, marnowali najlepszy swój wiek na naukach, które nic nie umieć uczyły [1]). Że wobec tego młodzież zamożniejsza stroniła od akademii krakowskiej i szukała światła za granicą, to rzecz zupełnie zrozumiała. Upadek uniwersytetu, jedynej szkoły głównej w Polsce, pociągał za sobą upadek innych zakładów niższych, gęsto po kraju rozsianych. Domagano się więc słusznie poprawy i reformy wychowania publicznego. Nawoływał do tego naszą mizerną zapłatę“ — powiada Górski — „raczej dziwićbyście się powinni, że się jeszcze między nami znajdują ludzie, którzy przynajmniej początków nauk wyzwolonych dość dobrze uczyć mogą. Wyznaczcież takie, jak oni mają nagrody. Wy zaś wymagacie po nas równej nauki, a żadnej nagrody nie obmyślicie, a nawet nędzną zapłatę przez przodków dla nas przeznaczoną nam wydzieracie, od wszelkich odpychacie zaszczytów, próżniakom niczego nie odmawiając“. Skargę gorzką Górskiego potwierdza w zupełności Modrzew-

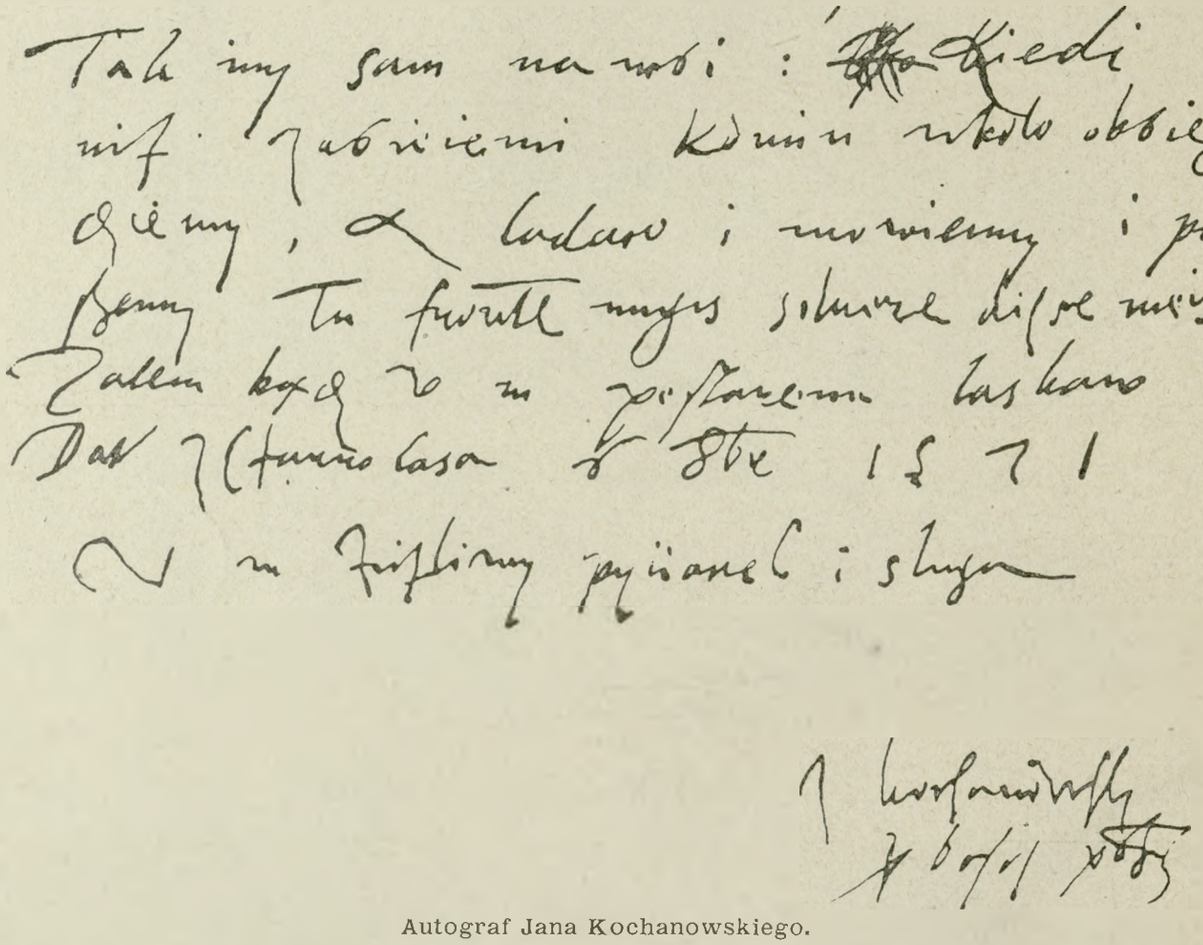

Autograf Jana Kochanowskiego.

Zakończenie listu do ks. Stanisława Fogelwerda, kanonika krakowskiego i archidyakona warszawskiego: „*Tak my sam na usi: kiedy już zasiejemy, komin wkoło obsiądziemy, a ladu co i mówiemy i piszemy. Tu frontem nugis solvere discе meis (Naucz się czoło wypogadzać fraszkami mojemi). Zatem bądź Wasza Miłość po staremu łaskaw. Dan z Czarnolasa 6-go 8-bris 1571. Waszej Miłości życzliwy przyjaciel i sługa J. Kochanowski, proboszcz poznański.*“

Frycz Modrzewski [2]), Jakób Górski [3]), uchwalały reformę synody, upominał się o nią energicznie sejm w konstytucyi z roku 1563 [4]). Wszystko nadaremnie. Reforma szkół wymagała znacznego nakładu pieniężnego, a do tego nikt jakoś poczuwać się nie chciał. Zarzucano profesorom krakowskim, że na obcych akademiach są ludzie bardziej uczeni od nich. Ale, „wejrzawszy na ski. „Macie tedy o to staranie czynić“ — pisze on — „aby mistrzom słuszne zapłaty były naznaczone tak, żeby oni nie musieli sobie pożywienia takimi sposoby szukać, któreby ich od nauk odrywały“ [1]). Brak edukacyi publicznej starała się szlachta zastąpić ćwiczeniem praktycznem: wyprawiała synów swoich na dwory możnych panów, gdzie się uczyli uniżoności, pochlebstwa lub dnie i noce trawili na pijatyce i mniej przystojnych zabawach [2]). Ten sposób wychowania przy-

[1]) Tak wyraża się Jakób Górski. Wiszniewski, Hist. liter. VI, 146.

[2]) O poprawie Rzeczypospolitej.

[3]) Apologia u Wiszniewskiego. Hist. liter., VI, 69—74.

[4]) Vol. leg. II, 21.

[1]) O poprawie Rzpltej etc., str. 324

[2]) Marycki: De scholis, 1551.

gotowywał młode pokolenie szlacheckie wcześnie już do służalstwa, a nie dając mu żadnych gruntownych wiadomości, czynił je narzędziem powolnem w rękach

jącym objawem w tej epoce upadku wychowania publicznego była ta okoliczność, że do tych szkół zaniedbanych i odstraszających zaśniedziałą metodą swoją,



Jan Kochanowski nad zwłokami Urszulki. Z obrazu Jana Matejki.

możnowładztwa, które, zachowując pozory równości z „młodszą bracią“, wodziło ją na pasku swoich interesów i swojej egoistycznej polityki. Jedynym pocieszagarnęła się licznie młodzież mieszczańskiego i włościańskiego stanu, że przy tem ognisku wiedzy słabo płonącem nie zapalały się wprawdzie światła, olśniewające

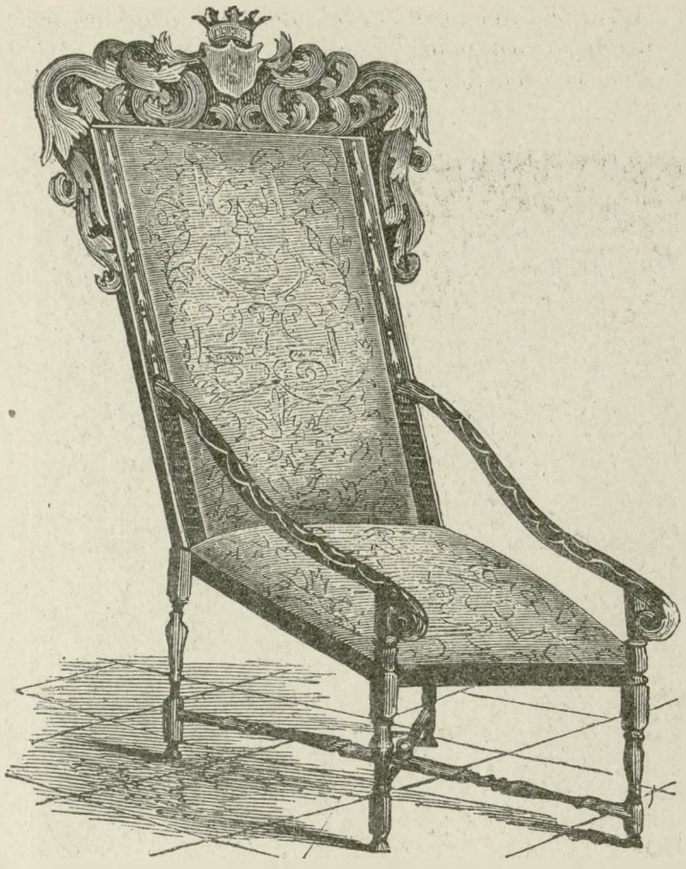

Krzesło Jana Kochanowskiego.

potęgą geniuszu, ale rozgrzewały się i dojrzewały umysły maluczkich, którzy szczyptę wiedzy, zdobytej moralną pracą, roznosili po siołach i miasteczkach, wytwarzając w ten sposób tę warstwę inteligencyi, co, pogardzana i lekceważona wtedy, miała w chwili upadku stanąć do wspólnej pracy publicznej razem z klasą uprzywilejowaną, aby z ogólnego rozbicia uratować nie niepodległość już, ale honor i byt narodowy. Im mniej imion szlacheckich spotykamy w wieku XVI na katedrach profesorskich i wśród gwarnej rzeszy żaków, tembardziej rośnie tam liczba Olkuszan, Leopolitów, nowomiejskich łyków, zwanych z łacińska Neopolitanami, Kośmiderów, Kobylinków i t. p. „plebejow“, szukających na tej drodze światła i trudnej natenczas karyery [1]). Głównym celem ich starań i zabiegów na ławie szkolnej było nabycie biegłości w języku łacińskim i w dysputach scholastycznych. Łacina panowała wtedy bezwzględnie na wszystkich polach życia publicznego i prywatnego: w sądach, w izbie sejmowej w prawodawstwie, w kancelaryi królewskiej i w stosunkach dyplomatycznych. Ścisły związek z Włochami, zadzierzgnięty w czasach Zygmunta I, podniósł jeszcze więcej to znaczenie łaciny. Konieczność porozumienia się z cudzoziemcami, napływającymi wtedy tłumnie do Polski i częste podróże za granicę zmuszały Polaków do przyswajania sobie języka, będącego językiem nietylko naukowym, ale i światowym. Doszło więc do tego, że, jak się wyraża Kromer, nawet w Latium nie znalazłby więcej łacinników niż w Polsce. Znajomość łaciny wsiąkała w najniższe warstwy społeczne; woźnice arcybiskupa Przerębskiego rozmawiają w Wiedniu z cesarzem Ferdynandem I po łacinie, królowa Barbara Zapolska pisuje w tym języku listy do męża, Bona używa go w poufałej rozmowie, Piotrkowczykowa układa wiersze po łacinie, słowem całe społeczeństwo polskie jest na wskroś zromanizowane. W tym kierunku rozwija się też nauka uniwersytecka. Stanisław Zaborowski układa gramatykę łacińską, która ruguje używanego dawniej Donata, zanim będzie musiała ustąpić miejsca Alwarowi, Nidecki odznacza się stylem prawdziwie cycerońskim, Herbest kłóci się z Jakóbem Górskim o budowę peryodów, a wśród tej zmudnej i często jałowej pracy, pisze Mikołaj Kopernik po łacinie nieśmiertelną swoją pracę: „O obrotach ciał niebieskich“, wydaną w Norymberdze w roku 1543. Wielkość jego odkrycia, to ostatni połysk tego światła, którem jaśniał wspaniale uniwersytet krakowski w wieku XV. Urodzony w roku 1473 w Toruniu, z mieszczańskiej familii w Krakowie, uczeń Wojciecha z Brudzewa, następnie słuchacz akademij włoskich w Bononii i Padwie, doktoryzowany w Ferrarze, jest Kopernik najwybitniejszym reprezentantem polskiej nauki i polskiego ducha z epoki jagiellońskiej. Podobnie jak wuj jego, znany nam Łukasz Wacelrode, powiernik Jana Olbrachta, przedstawia Kopernik ten żywioł niegdyś

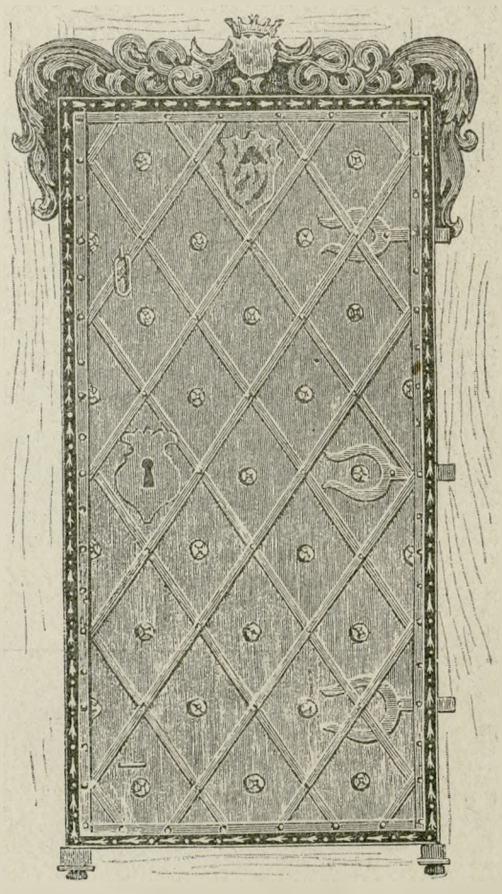

Drzwi żelazne, prowadzące niegdyś do skarbca Jana Kochanowskiego.

[1]) Porównaj ciekawą i gruntowną rozprawę dra Wł. Wisłockiego: Z przeszłości Uniwersytetu krakowskiego w „Przeglądzie powszechnym“ z roku 1888.

obcy, a pod wpływem czasu zupełnie spolszczony, który z nową ojczyzną swoją zrósł się i zjednoczył na zawsze. Jeżeli Wacelrode uważał siebie za Polaka, to Polakiem był i czuł się niewątpliwie siostrzeniec, przez wuja popierany, jego kosztem kształcący się, a wyższy poglądem swoim nad wiek i ludzi, wśród których żył i działał. Ta arystokracya umysłowa mieszczańska, co dała Polsce obok Kopernika cały szereg wpływowych

steina, Stanisława Wacława i Jana Konopickiego [1]). Ale już w cztery lata potem odnawia się spór i wywołuje, podobne jak dawniej, dekrety królewskie na korzyść mieszczaństwa, a w roku 1539 nawet groźny edykt zapowiadający, że król, w razie dalszych zamachów na posłów miejskich, uważać to będzie za ubliżenie własnemu majestatowi [2]). Wobec tak stanowczego oświadczenia ucichły spory i odezwały się dopiero na



Nagrobek Jana Kochanowskiego w Zwoleniu.

doradców Zygmunta I, co dostarczyła kościołowi w krytycznej chwili znakomitych obrońców w Kromerze i Hozyuszu, wywołała przez to samo już niechęć i zazdrość szlacheckiego stanu. Szczególniej solą w oku był szlachcie udział posłów miejskich krakowskich w sejmikach i sejmach walnych. Usiłowali więc rugować ich ztamtąd w roku 1513, ale napróżno. Król oparł się temu nieuzasadnionemu żądaniu i odtąd przez czas pewien panował spokój. W roku 1533 wybiera rada miejska krakowska trzech posłów: Jana Morn-

pamiętnym sejmie roku 1565, gdzie posłowie miejscy występowali przeciw krzywdzącym miasta konstytucyom, za co ich znowu wykluczyć chciano [3]).

Przy takiem usposobieniu szlachty dziwić się nie można, że i akademia krakowska, będąca szkołą przeważnie mieszczańską, niewielkiej doznawała opieki.

[1]) Prawa i przywileje miasta Krakowa, tom I, str. 73.

[2]) Tamże. str. 102.

[3]) . . . „et parum abfuit, że ich od siebie nie ekskludowali".



Rzeczpospolit

(1560



Z obrazu Jana Matejki.

a babińska.

)

Młódź szlachecka garnęła się na obce uniwersytety, a chociaż ztamtąd niewiele wynosiła nauki, mogła się jednak pochlubić stosunkami i znajomością pierwszorzędnych gwiazd naukowych, przyjaźnią Rotterdamczyka, względami Melanchtona, uznaniem Lutra lub Kalwina. W kraju tymczasem rozwijała się literatura



Marcin Kromer,

kronikarz polski, urodzony 1512 roku, umarł 1589 roku.

Podług obrazu w b. galeryi Stanisława Augusta.

sza i Katulla. Cały ten zastęp poetów, pomiędzy którymi nie wyliczamy mniej głośnych, jak Grzegorza z Sambora, Jana z Wiślicy, Pawła z Krosna, Mikołaja Hussovina, nie stworzył nic takiego, coby do rozwoju języka polskiego i piśmiennictwa przyczynić się mogło. Pisząc językiem martwym i obracając się w świecie mi-

dalej na tle klasycznem. Krzycki, wróciwszy z Paryża i Bononii, poświęcił niepospolite zdolności swoje poezyi łacińskiej. Dantyszek, syn mieszczanina gdańskiego, Flachsbindera, poeta uwieńczony przez cesarza Maksymiliana I, pisał wiersze swoje wzorowym stylem łacińskim, Klemens Janicki, syn włościański z pod Żnina, kosztem Piotra Kmity wykształcony w Padwie, przypominał pięknemi swemi lirycznemi utworami Owidyu-

tologicznym, obcy narodowi duchem, wyobrażeniami, znajdowali oni poklask i uznanie tylko u dworu, w kołach możnowładczych, czułych na panegiryki lub u cudzoziemców, którzy podziwiali gładkość ich utworów poetyckich i głosili po świecie sławę uczoności polskiej. Uczoność ta objawiała się w rozmaitych kierunkach: Szymon Marycki z Pilzna i Jakób Górski zastanawiali się nad stanem szkół i wychowania publicznego, Nidec-

ki opracowuje dzieła Cycerona, Jan Mączyński ułożył słownik łacińsko-polski, Marcin Kromer, urodzony w Bieczu w r. 1512, umarł jako biskup warmiński w r. 1589, biegły teolog i statysta uprawiał z powodzeniem historyę. Jego Dzieje Polski [1]) w trzydziestu zawarte księgach, a doprowadzone do roku 1506, cieszyły się wielką

łen wiadomości ciekawych o obyczajach i właściwościach narodu polskiego i o organizacyi państwa, jest dla znajomości stosunków współczesnych pierwszorzędnem źródłem.

Inną drogą poszedł, znany nam zkądinąd, Orzechowski. Zanim jeszcze puścił w świat głośne swoje



Rysunek Jana Matejki.

Jan Leopolita.

Według nagrobka w kościele N. Maryi Panny w Krakowie.

w kraju wziętością, chociaż niedorównały wcale wielkiej pracy Długosza. Kromer przerobił właściwie tylko i skrócił poprzedników swoich, a na dziejach współczesnych sobie utknął „wołąc tak ujść nienawiści ludzkiej", jak Bielski się wyraża. Mimoto wstęp jego, pe-

mowy o małżeństwie Zygmunta Augusta z Barbarą, rzucił on się już w wir politycznej walki, był na sejmie „końskim" pod Lwowem w roku 1537 i, jako naoczny świadek, opisał całą tę burzę polityczną, a zasmakowawszy raz w autorstwie tego rodzaju traktował dalej historyę współczesną, od śmierci Zygmunta I począwszy. Jestto rodzaj pamiętnika, w którym autor stara się przedstawić właściwe przyczyny wypadków, oczy-

[1]) De origine et rebus gestis Polonorum. Najlepsze wydanie wyszło w Kolonii w roku 1589.

wiście w sposób niewyczerpujący i niewolny od pewnej stronniczości. Zmienny w swoich przekonaniach, raz przeciw królowi, to znów w jego obronie występując, wróg duchowieństwa, a następnie żarliwy jego obrońca, kończy Orzechowski zawód swój w służbie rakuskiej dyplomacyi głośną mową swoją na sejmiku w Wiszni Sądowej w roku 1566.

Wyższym od niego, jeżeli nie zdolnościami, to charakterem i trzeźwością, jest Andrzej Frycz Modrzewski, urodzony w roku 1503. Przychylny nowościom religijnym, zwolennik kościoła narodowego, widzi on jasno i dokładnie wady organizacyi politycznej i w słynnem swem dziele: „De emendanda Republica“ (wyszło w roku 1551 w tłómaczeniu polskiem Cypryana Bazylika w r. 1557) podaje sposoby i środki poprawy złego.

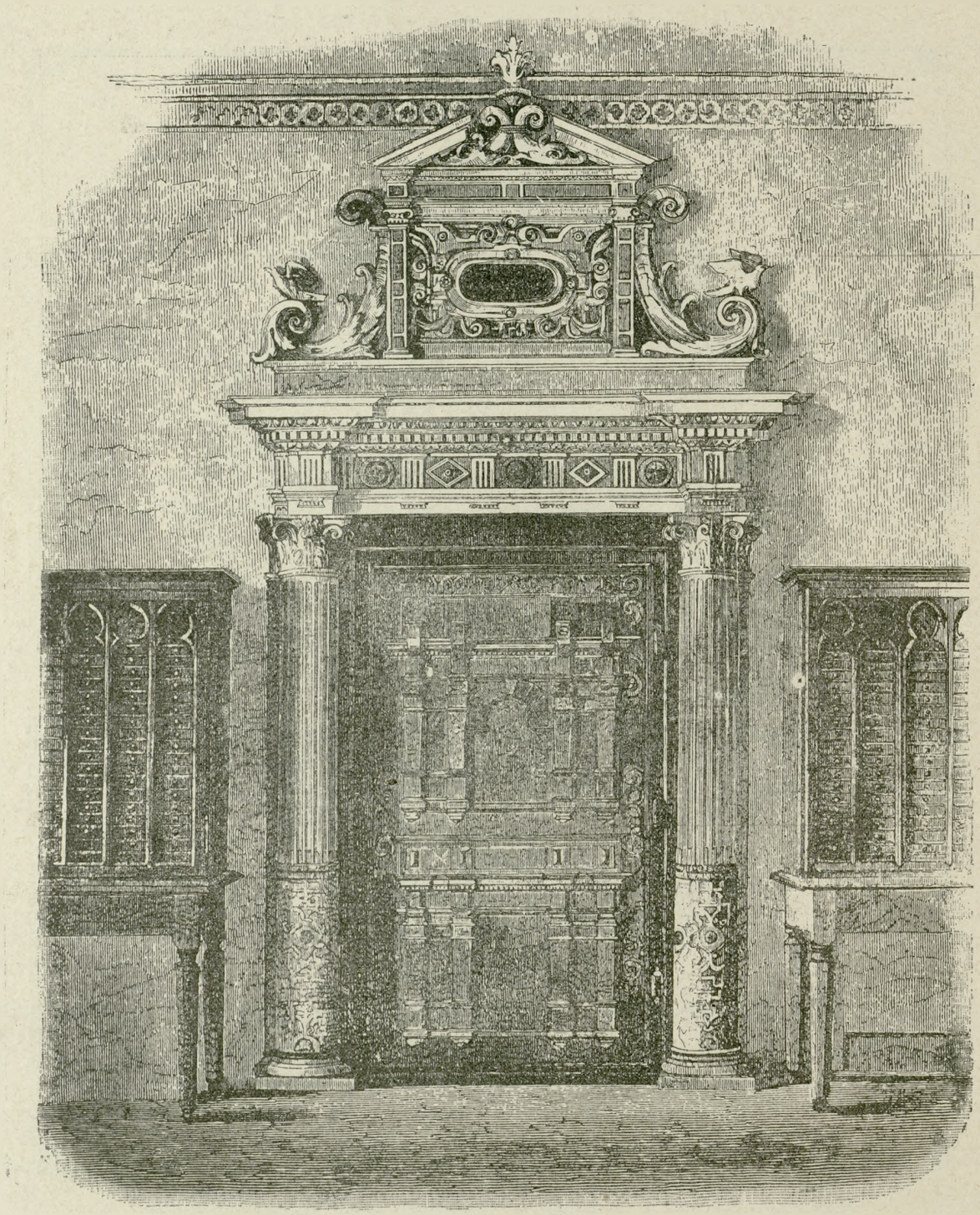

Oddrzwia kamienne w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie.

Cel pracy jego jest wzniosły, szlachetny i na wskroś postępowy. „Niechajże tedy“—pisze—„ten skutek będzie mieszkania w spółku Rzeczypospolitej, aby wszyscy obywatele szczęśliwie, t. j. uczciwie, a dobrze żyć mogli, aby się w dostojności i w pożytkach pomnażali,

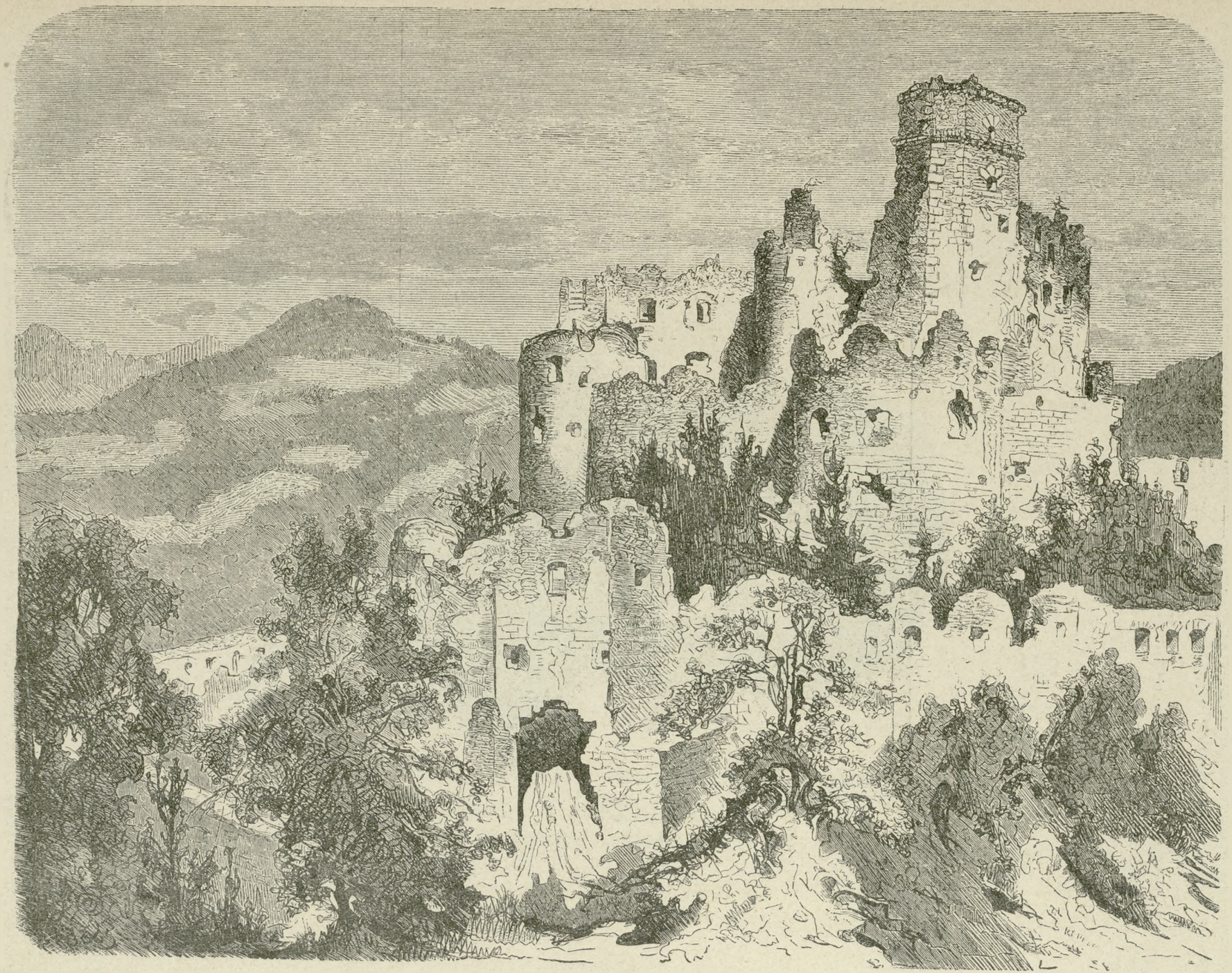

Zwaliska zamku w Zborowie.

Rysunek Jana Matejki.

aby wszyscy cichy, a spokojny żywot wiedli, aby każdy swego bronić i używać mógł, aby od krzywd i zabijania każdy był bezpieczen". Powołany na sekretarza w kancelaryi królewskiej w roku 1547, umiera on w roku 1572.

Wśród tak rozbudzonego ruchu umysłowego wtargnęła do Polski reformacya, buntująca się przeciw dalone, myślące i zastanawiające się nad stanem społeczeństwa i państwa stanęły odrazu pod sztandarem reformy nie z niechęci ku kościołowi i dogmatom wiary, ale raczej z pobudek czysto politycznych. Wszczął się zatem nowy ruch w literaturze, ale odmiennej nieco natury. Potrzeba oddziaływania na masy, chęć popularyzowania nowych zasad i przykład reformatorów



Waleryan Protasewicz.

Podług portretu w zbiorach rodzinnych.

wnemu porządkowi, głosząca nowe zasady życia społecznego, wywracająca hierarchiczną władzę kościoła. Jeżeli gdzie, to w Polsce, to w tych masach szlacheckich, które zmiany pragnęły, na nieudolność rządów i rządzących wyrzekały, a z duchowieństwem w ciągłych były zatargach, znalazła ona grunt podatny i przygotowany. Wszystkie więc żywioły niezadowoniemieckich, którzy do ludu zrozumiałym dla niego starali się przemawiać językiem, wywołały w piśmiennictwie kierunek bardziej narodowy. Język polski znajdował się dotąd w stanie zupełnego prawie zaniedbania. Wszechwładna łacina wyparła go ze wszystkich stanowisk życia społecznego, obawa przed husytyzmem i rusczyzną, panująca na dworach Jagiellonów, prze-

szkadzała rozwojowi mowy, będącej właściwie tylko językiem ludowym. Pod naciskiem rusczyzny od wschodu, pod wpływem czeszczyzny od zachodu, a niemczyzny po miastach głównych, odgrywał język polski na własnej swojej ziemi rolę kopciuszka. Tuż pod murami stolicy, w księztwie oświęcimskiem i zatorskiem spisywano jeszcze w drugiej połowie XV wieku dokumenty publiczne po czesku, w Wiślicy przemawiano w czeskim języku z ambony do ludu, z kazalnicy w kościele Najśw. P. Maryi w Krakowie brzmiała mowa niemiecka, a w stosunkach z Wołochami i Tatarami używano jeszcze na schyłku XVI wieku języka ruskiego lub serbskiego [1]). Nie było więc ani języka wykształconego, ani pisowni ustalonej i dopiero w połowie XV



Maciej Stryjkowski,
ur. 1548, um. 1582 r.
Podług sztychu przy „Kronice“ z 1582 r.

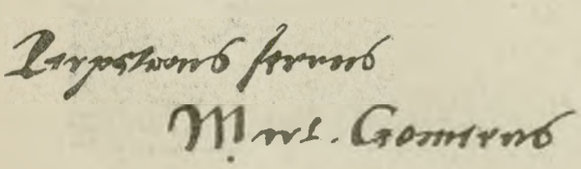

Perpetuus servus Mart. Cromerus.
(Podobizna podpisu Marcina Kromera z listu, pisanego z Pragi dnia 8 marca 1562 r. do Zygmunta Augusta)

wieku zaczął układać Jakób Parkosz z Żurawicy, proboszcz na Skałce i rektor akademii krakowskiej, pierwsze zasady ortografii polskiej. Wiek XVI zmienił zu-

[1]) Terminatia powieści Imć Pana Herburtowcy o przyjściu Tatarów do Wołoch y postanowieniu pokoju z nimi. W Tekach Naruszewicza do roku 1595 nr. 20.

pełnie postać rzeczy. Rej, co prawda, nie umiejący po łacinie, stanął na gruncie czysto polskim:

„A niechaj narodowie wżdy postronni znają,
Że Polacy nie gęsi i swój język mają: —

tak pisał on wtedy, gdy podług świadectwa Górnickiego panował u nas język czeski na dworach królów i możnych panów. Przed Rejem już zaczęły wychodzić pieśni nabożne polskie w drukarniach Wietora i Andrysowicza. Wydawał je po części Andrzej Trzycieski, znawca języków starożytnych, co do przekonań religijnych, innowierca. Za jego przykładem i za prądem ogólnym poszedł Mikołaj Rej z Nagłowic, urodzony w roku 1505 w Żórawnie († 1569), szlachcic czystej wody, samouk i hulaka, obdarzony jednak niepospolitym, chociaż rubasznym wielce, dowcipem. Trzymając

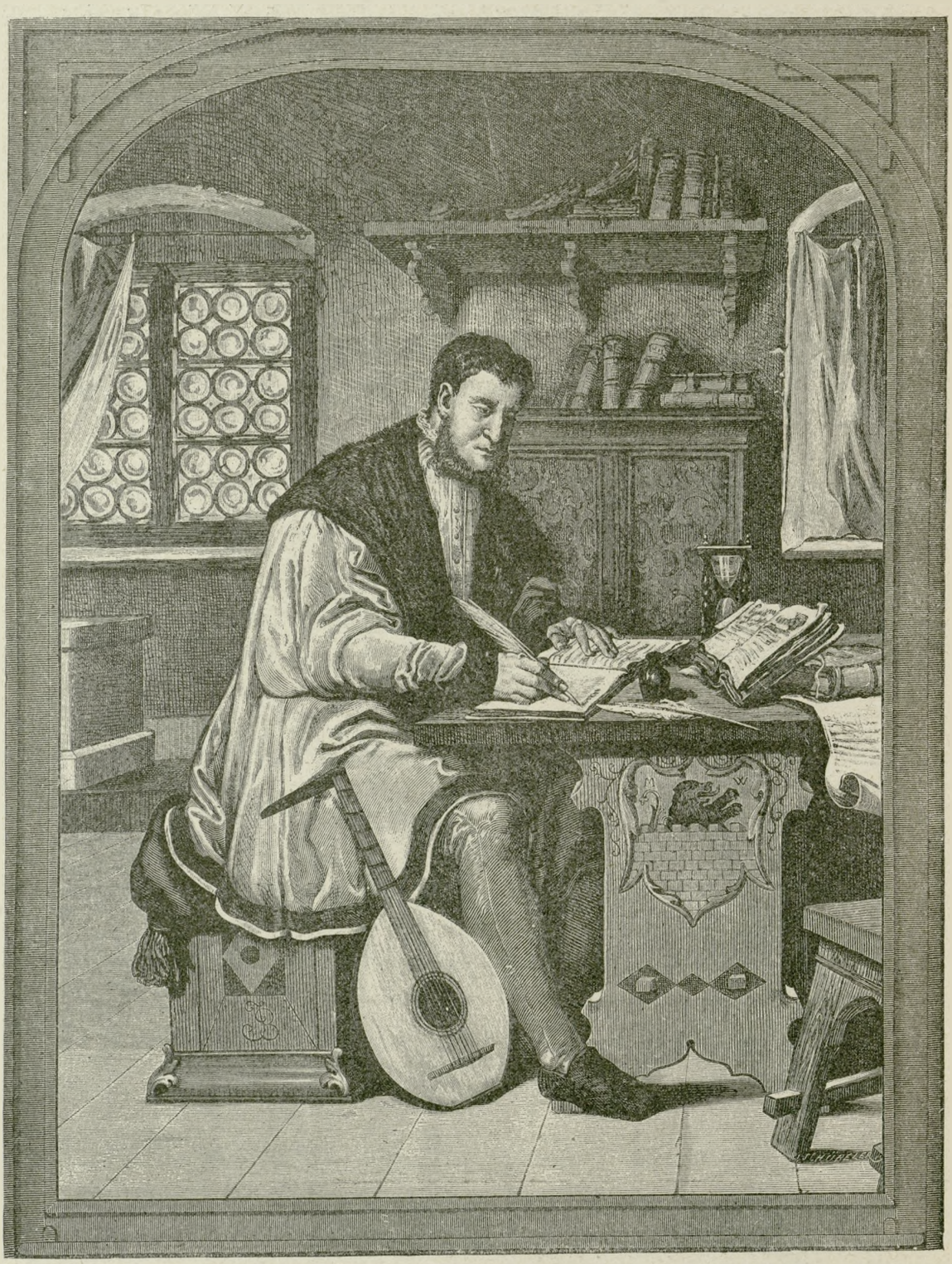

Marcin Bielski.

ur. 1495, um. 1575 r.

(Podług współczesnego drzeworytu.)

się zasady, że „nie święci garnki lepią“, pisał on Postyllę, wydawał katechizm, przekładał Psałterz Dawidów, słowem podejmował się prac teologicznych, do których nie był powołanym ani z usposobienia, ani z wykształcenia swego. Najznamienitszem jego dziełem jest niewątpliwie: „Wizerunek żywota człowieka poczciwego“, wydany u Mateusza Wierzbięty w roku 1560, rzecz dydaktyczna, podająca przepisy moralnego życia.

Ale już na Parnas polski wstępował ten, który miał zaćmić i dowcip Reja i tak rozgłośną na pozór sławę cieplarnianej poezyi Krzyckich i Dantyszków. Byłto Jan Kochanowski, urodzony w roku 1530 w Sycynie pod Sieciechowem, z ojca Piotra i Anny z Biała-

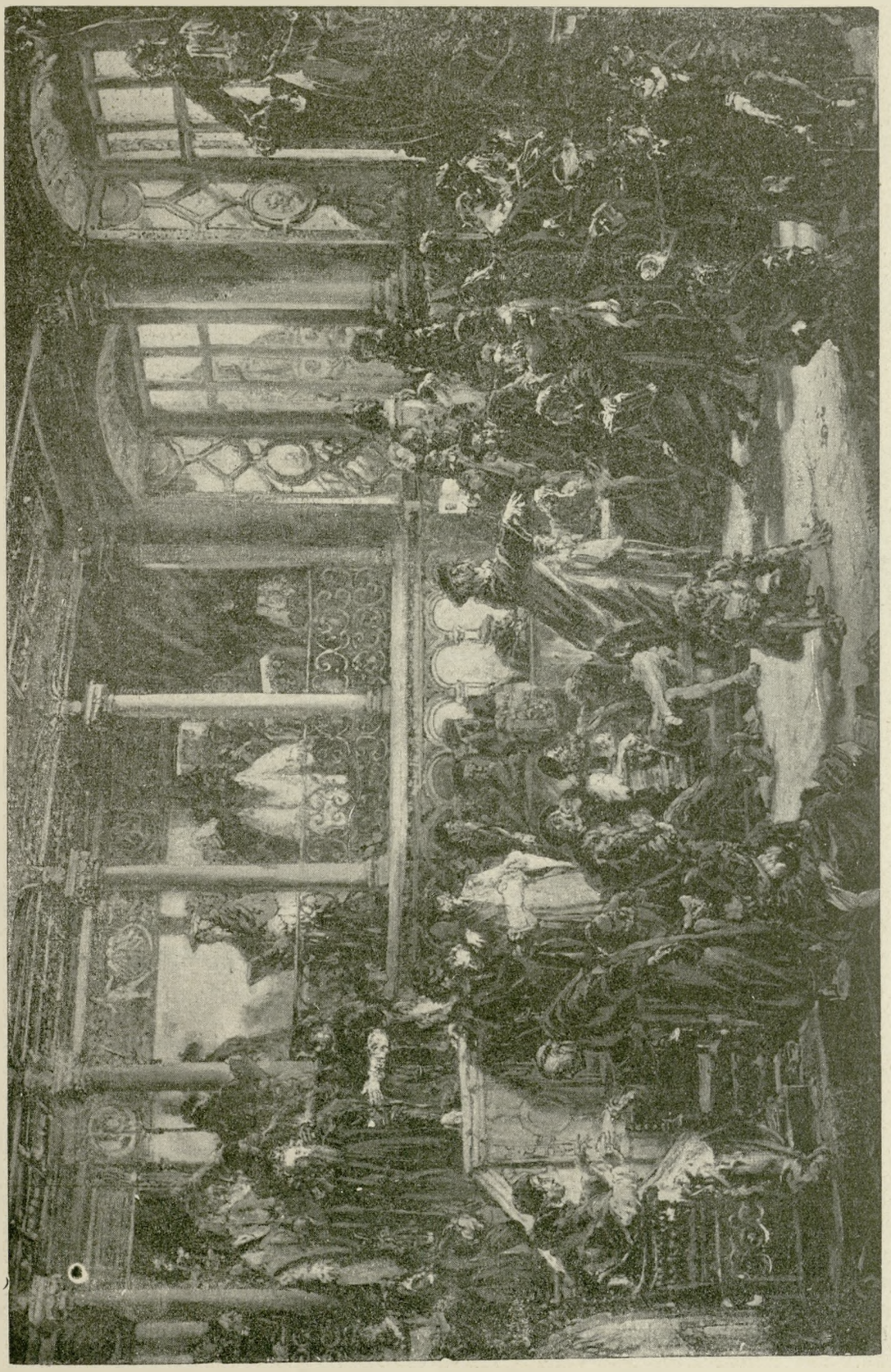

Reformacya i przewaga katolicyzmu w Polsce w XVI wieku.
(Ze szkiców do cywilizacyi polskiej Jana Matejki.)

czowa Odrowążówny. Jako 14-letni chłopiec oddany na nauki do akademii krakowskiej, nie bawił on tam długo, jeździł następnie do Włoch i do Paryża, gdzie poznał się z Ronsardem i zaznajomił z kwitnącą już natenczas poezyą narodową włoską i francuzką. Wychowany pod wpływem humanizmu, próbował Kochanowski, podobnie jak i inni, sił swoich w poezyach łacińskich, naśladował Petrarkę i Tybulla, ale rychło porzucił ten niewłaściwy kierunek i zwrócił się na pole poezyi narodowej.

Już w Paryżu będąc, napisał pieśń o wielkości Boga, która, przesłana do Polski, głębokie tam sprawiła wrażenie. Prostoduszny Rej ocenił natychmiast talent niepospolity młodego poety i uznał wyższość jego:

„Temu w nauce dank przed sobą dawam
I pieśń bogini słowieńskiej oddawam.—

mówił on prostym swoim i nie wyszukanym językiem, a przyszłość dowiodła, że się nie mylił. Kochanowski bowiem w krótkim przeciągu czasu stał się najpopularniejszym, a pozostał do dnia dzisiejszego jednym z najznakomitszych poetów polskich. Jaki wpływ i jakie znaczenie miał u współczesnych, świadczy sucha a jednak wymowna bardzo wzmianka kronikarza Bielskiego, że było „peta taki polski, jaki w Polsce jeszcze nie był, ani się drugiego takiego spodziewać można".

Zaszczycony przyjaźnią Zamoyskiego, względami króla Stefana Batorego i szacunkiem całego narodu, umarł on nagle w roku 1580 podczas sejmu w Lublinie. Poezya polska zawdzięcza mu cały szereg dzieł niezrównanie pięknych, odznaczających się gładkością myśli i ujmującą prostotą stylu, a język polski właściwe odrodzenie swoje.

Prędzej daleko i bezwzględniej, niż w poezyi, zapanował język polski w bogatej ówczesnej literaturze teologicznej i polemicznej. Protestanci, idąc za przykładem Lutra, zwrócili zabiegi swoje ku rozpowszechnieniu pisma św. w tekście zrozumiałym i przystępnym dla wszystkich. Obok więc kancyonałów, czyli śpiewników, zawierających pieśni kościelne, zaczęli oni pracować nad przekładem biblii. Pierwszy dokonał tego Jan Seklucyan, przyjaciel Lutra, od roku 1541 kaznodzieja w kościele farnym w Królewcu. Jego tłómaczenie Nowego Testamentu wyszło w Królewcu w roku 1551. Chcąc przeciwważyć wpływ protestanckich przekładów, postarali się katolicy o tłómaczenie biblii kato-



Zwierciadło Twardowskiego z XVI w., znajdujące się w kościele farnym w Węgrowie.

lickiej. Miało ono być dziełem Jana Leopolity i wyszło w drukarni Szarffenbergerów w Krakowie w roku 1561. Ale ani tłómaczenie Seklucyana, jako niezupełne, ani przekład Leopolity, dokonany z łacińskiego tekstu, czyli t. zw. wulgaty, nie mogły zadowolnić wybrednych wymagań ówczesnych teologów. Za namową więc dyssydentów, podjął Mikołaj Radziwiłł Czarny kosztowne bardzo dzieło wydania polskiej biblii. W tym celu użył on najbieglejszych teologów protestanckich: Jana Łaskiego, który powrócił wtedy do kraju († 1560), Franciszka Stankara, Andrzeja Trzycieskiego, Lizmanina, Blandraty i wielu innych, mniej głośnych, łożył znaczne sumy na ich utrzymanie, sprowadził do Brześcia litewskiego drukarza Bernarda Wojewódkę z Krakowa i po sześciu latach usilnej pracy wydał, w roku 1563, wspaniałą księgę, zwaną pospolicie Biblią Radziwiłłowską. Przekład ten, dokonany w duchu aryańskim, wywołał zarzuty z rozmaitych stron, a syn Radziwiłła Czarnego, Mikołaj Krzysztof, Sierotką zwany, powróciwszy na łono kościoła katolickiego, wykupił skrzętnie księgę przez ojca wydaną i kazał spalić, wraz z innemi dziełami heretyckiemi, na rynku wileńskim. Niezmordowani innowiercy, postarali się jednak wnet o nowe przekłady Nowego Testamentu z tekstu hebrajskiego. Pracę tę zmudną i, jak utrzymują, bardzo dokładną, wykonał Budny, następnie Czechowicz a wreszcie ze strony katolickiej ksiądz Jakób Wujek z Węgrowca. Tłómaczenie Wujka, zrobione z wulgaty, ukazało się w roku 1599.

Już ta sama mnogość przekładów pisma św. daje nam wyobrażenie o potężnym ruchu religijnym w Polsce ówczesnej, a obraz ten niedokładny, uzupełnia olbrzymia literatura polemiczna, w znacznej części dziś już zatracona. Wśród namiętnych walk religijnych bowiem i poczynającej się u schyłku XVI wieku reakcyi katolickiej, wytężyły wszystkie stronnictwa siły swoje ku wyniszczeniu dzieł przeciwnego obozu. Lutrzy i kalwini niszczyli więc pisma aryańskie, aryanie katolickie i luterskie, a wszyscy razem wykupywali i palili książkę Skargi „O jedności kościoła Bożego“. Nie próżnowali też i katolicy. W roku 1556 spalono z rozkazu władzy duchownej na rynku w Secyminie bibliotekę

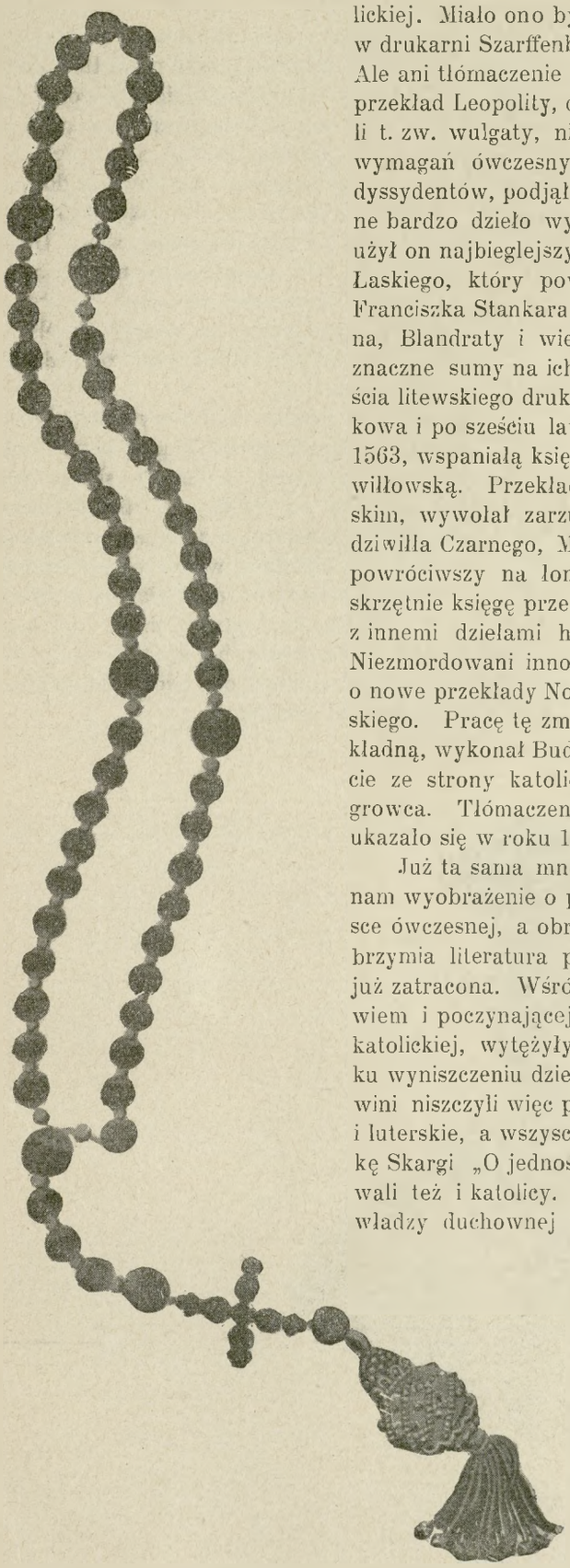



Koronka i wierzch kija pielgrzymiego księcia Radziwiłła Sierotki.

Znajdują się w skarbcu jasnogórskim.

Szafrańców, w roku 1581 spłonęły z polecenia biskupa wileńskiego, Protasewicza, stosy ksiąg heretyckich, a pomiędzy innemi, przekłady pisma św., a nie brakło i takich, co wyrzekłszy się błędów kacerskich, sami własne niszczyli dzieła i zbiory. Tak uczynił Joachim Bielski z kroniką ojca swego Marcina, tak Słupecki z całą swoją biblioteką. W ten sposób zginęły z wielką dla historyi i języka szkodą liczne książki, będące obrazem żywym wieku i ruchu umysłowego, zginęły np. wszystkie pisma Abrahama Kulwy, który pierwszy rozszerzał zasady akatolickie na Litwie, zginął niejeden utwór Reja. Nie wchodząc w ocenienie wartości tych wszystkich pism pod względem naukowym, przyznać trzeba, że przyczyniły się one wielce do rozpowszechnienia i ukształcenia naszego języka, że dały, pomiędzy innemi, popęd znaczny do rozwoju piśmiennictwa polskiego. Jakoż widzimy, że autorowie, używający początkowo w pracach swoich wyłącznie języka łacińskiego, zaczynają następnie pisać po polsku. Tak Orzechowski, posiadający niepospolite wykształcenie klasyczne i znaczną biegłość w użyciu języka łacińskiego, czego pisma jego dowodzą, przechyla się w końcu zupełnie prawie na stronę polszczyzny; tak dzieła łacińskie Modrzewskiego i Kromera znajdują niebawem chętnych polskich tłómaczów; tak historya wreszcie po łacinie przez Miechowitę, Wapowskiego, Orzechowskiego, Kromera i Sarnickiego traktowana, przyobleka się w szatę ojczystą. Podobnie jak Orzechowski, pisze pamiętniki swoje Łukasz Górnicki († 1602), pisze „Dzieje w Koronie polskiej“, Marcin Bielski (umarł w Pajęcznie w roku 1575) wydaje w roku 1554 „Kronikę świata“, a syn jego Joachim, wziąwszy w spadku po ojcu zamiłowanie do dziejopisarstwa, pracę przez Marcina na roku 1548 przerwaną, prowadzi dalej z wielką skrupulatnością. Dzieło jego, wydane w roku 1597, dotąd jeszcze należycie nieocenione, zawiera wiadomości czerpane ze współczesnych aktów urzędowych, z relacyj poselskich i z dyaryuszów sejmowych, które dopiero niedawno światło dzienne ujrzały.

Za tym ogólnym prądem narodowym idzie i dwór oraz izba sejmowa. Król Zygmunt August pisze i przemawia wyborną polszczyzną, królewny, siostry jego, korespondują ze sobą po polsku, w izbie sejmowej brzmi język polski, a konstytucye sejmowe za Zygmunta I jeszcze po łacinie układane, w ojczystym teraz pojawiają się języku. Polszczyzna, do niedawna nieokrzesana i obcemi naleciałościami przepełniona, wyłamuje się też z więzów jej narzuconych i dochodzi do tej doskonałości niezrównanej, którą dziś próżno naśladować pragniemy a podziwiać musimy.



Zygmunt August.

KONIEC TOMU III-go.